

MAGDA KACZMARCZYK

TRYPTYK MIOSNY
CZEŚĆ 3

Spełniona
MIŁOŚĆ

 SAGA
EGMONT



Magda Kaczmarczyk

Spełniona miłość
TRZECIA CZĘŚĆ HISTORII MIŁOŚCI AGATY
I PIOTRA

Saga

Spełniona miłość

Zdjęcie na okładce: Shutterstock
Copyright © 2022 Magda Kaczmarczyk i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788728497180

1. Wydanie w formie e-booka
Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

www.sagaegmont.com

Saga jest częścią Grupy Egmont. Egmont to największa duńska grupa medialna, należąca do Fundacji Egmont, która każdego roku wspiera dzieci z trudnych środowisk kwotą prawie 13,4 miliona euro.

Mojemu Synkowi...

OD AUTORKI

Drogi Czytelniku, to już ostatnia część historii o Agacie i Piotrze. W mojej Trylogii opisałam dwa lata z ich życia, w czasie których była radość i szczęście, ale też smutek i łzy. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie i życzyli mi sukcesów. Dziękuję mojemu partnerowi Krzysztofowi za miłość, za wiarę w mój sukces i nieustanne wsparcie w moich nowych, „szalonych” pomysłach. Bardzo dziękuję Krysi, że w Jej życiu znalazło się miejsce dla mnie. Dziękuję za wsparcie, które mi dajesz, za wiarę w mój talent literacki i za wszystko co dla mnie robisz. To również dzięki Tobie Mirella tak bardzo upodobała sobie ulicę Meander i tę przepiękną aleję, którą przechadza się zarówno w chwilach szczęścia, jak i smutku.

*Życzę miłej lektury.
Magda Kaczmarczyk*

GŁUPIEC

0

Agata szła ulicami Warszawy i zastanawiała się, w jaki sposób przekazać Piotrowi radosną wiadomość. Położyła rękę na brzuchu. Była w ciąży. Nigdy w życiu nie przypuszczała, że będzie z tego powodu taka szczęśliwa. Sięgnęła do torby i wyciągnęła zdjęcia USG. Malutka fasolka z rączkami, nóżkami i główką rozwijała się w jej łonie. Przechodziła akurat obok fotografa i wpadł jej do głowy pomysł. Skręciła do sklepiku przy studiu fotograficznym i kupiła ramkę na zdjęcia. Po drodze zajrzała jeszcze do sklepu spożywczego i zrobiła zakupy na obiad. Wpadła do domu, włożyła zdjęcie dzidziusia w ramkę, zapakowała w papier i wzięła się za obiad. Zaplanowała zupę-krem brokułowy i ravioli ze szpinakiem z sosem jogurtowym. Pomysł był super, nie przewidziała jednak, że dzidzius będzie niezadowolony z zapachu gotowanego brokułu. Pootwierała wszystkie okna, żeby smród wywietrzał jak najszybciej, a i tak cały czas miała mdłości.

– Wytrzymaj kochanie jeszcze troszkę. – Z czułością pogłaskała się po brzuchu. Stała przed lustrem w przedpokoju i spojrzała na swój brzuch. Nadal był płaski, no może delikatnie zaokrąglony, ale w ogóle nie było widać, że w środku siedzi lokator. Uśmiechnęła się do siebie w lustrze i zanim wróciła do kuchni zagadała jeszcze do Stefana.

– Będziemy mieli dzidziusia. – Pogłaskała żółwia po główce. Jak zwykle usiłował wdrapać się po ścianie akwarium i wyjść z niego. – Stefek nie szalej – uśmiechnęła się i weszła do kuchni.

Zupa była już prawie gotowa, pierożki trzeba było tylko podgrzać, no i zrobić sos. Wzięła się za to szybko, bo czuła, że ogarnia ją zmęczenie. Chciała przygotować wszystko zanim wróci Piotr. Przesunęła w pokoju stolik, postawiła świece, obiad miał być naprawdę bardzo uroczysty. Agata zastanawiała się, jaka będzie reakcja Piotra i w którym momencie

mu to powiedzieć. Cały czas bała się, że on już jednak wie, ale stwierdziła, że gdyby wiedział, to coś by jej powiedział albo chociaż podpytywał, a on nic. Wreszcie skończyła i poszła do pokoju położyć się na chwilę. Spojrzała na zegarek, Piotr mógł przyjść w każdej chwili. Położyła się na łóżku i zamknęła oczy. Po chwili usłyszała chrobot klucza w zamku. Usiadła na łóżku i westchnęła. Szkoda, że nie zdążyła odpocząć chociaż pięć minut. Wstała i wyszła do przedpokoju.

– Cześć kochanie, już jesteś? – zdziwił się Piotr. Podszedł do niej i pocałował ją.

– Puścili nas wcześniej – odpowiedziała wymijająco.

– Agatko, czy ja czuję jakiś obiad? – Piotr objął ją i popatrzył w oczy.

Agata uśmiechnęła się i pokiwała głową.

– Idź umyć ręce, a ja już stawiam obiad na stole. – Wyswobodziła się z jego objęć i popchnęła delikatnie w stronę łazienki.

Piotr spojrzał na nią uważnie, ale nic nie powiedział. Zamknął się w łazience. Po chwili wszedł do pokoju, czuł się coraz bardziej niepewnie.

– Kochanie czy jest jakieś święto, o którym zapomniałem? – zapytał.

Agata była szczęśliwa, że on jednak niczego się nie domyśla.

– Mam dla ciebie niespodziankę – odpowiedziała tajemniczo.

– Jestem gotów. – Uśmiechnął się, siadając przy stole.

– Może najpierw zjemy obiad – zaproponowała, chociaż nie mogła się już doczekać, kiedy da mu prezent.

– Proszę cię, nic nie przełknę, nie trzymaj mnie w niepewności.

– No dobrze – łaskawie się zgodziła. Podała mu paczuszkę.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony.

– Odpakuj. – Uśmiechnęła się.

Zerwał papier i jego oczom ukazała się srebrna ramka na zdjęcia ozdobiona małutkimi czerwonymi serduszkami. W środku, w ramce było zdjęcie USG. Popatrzył na zdjęcie, na Agatę i znowu na zdjęcie.

– Jesteś w ciąży? – zapytał, czując, że głos grzęźnie mu w gardle.

– Siódmy tydzień. – Uśmiechnęła się.

Piotr odłożył ramkę i ukrył twarz w dłoniach. Agata siedziała uśmiechnięta, ale coraz bardziej niepewna. Nie takiej reakcji się spodziewała.

– No dobra, trudno, damy sobie jakoś radę – powiedział w końcu i popatrzył na nią.

Agata była w szoku, to ona była taka szczęśliwa, a dla niego to jest dopust boży!

– Piotr, nie cieszysz się? – zapytała po chwili.

– Cieszę się – westchnął – przecież byłem przy tym. Tylko moment jest najgorszy z możliwych. Dobrze, nieważne, jakoś będzie – uciał rozmowę.

Agata nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała, „jakoś będzie” – nie mieściło jej się to w głowie. Wyszła do kuchni i po chwili przyniosła obiad.

– Musimy się zastanowić, jak to wszystko teraz poukładać – powiedział Piotr, gdy jedli.

Agata spojrzała na niego pytająco.

– Kochanie, dziecko to coś więcej niż ładne ubranka i pachnące kremiki. To są wrzaski po nocach, obsrane pieluchy i potrzeba dużej przestrzeni, której nie mamy – wyjaśnił. – Na razie jeszcze możesz tu mieszkać, ale jak urodzi się dziecko, to najrozsądniej by było, gdybyś przeniosła się do rodziców. Sama rozumiesz, że tutaj nie możesz zostać. Prowadzę terapię i nie może w drugim pokoju wrzeszczeć dziecko, a ja też muszę się wysypiać, w końcu pracuję cały dzień – mówił do niej bardzo łagodnie, ale stanowczo.

Agata spuściła głowę. A więc decyzja już zapadła. Dziecko zamiast połączyć, rozdzieli ich. Z oczu pociekły jej łzy. Nie tego się spodziewała i nie tego oczekiwała. Kochała Piotra, ale tego maluszka też kochała. Nie wiedziała, że będzie musiała wybierać między nimi. Nagle usłyszała, że ktoś przekręca klucz w drzwiach. Zdziwiona spojrzała na Piotra. Siedział nieruchomo i nie reagował. Nagle wszystko zniknęło, a Agata ocknęła się. Leżała na łóżku w pokoju wróżb. A więc to był tylko sen. Zerwała się i wyszła do przedpokoju.

– Cześć kochanie, już jesteś? – zdziwił się Piotr. Podeszedł do niej i pocałował ją.

– Puścili nas wcześniej – odpowiedziała wymijająco.

– Agatko, czy ja czuję jakiś obiad? – Piotr objął ją i popatrzył w oczy.

Agatę zmroziło, czuła się jakby miała déjà vu. Obydwoje zachowywali się tak samo jak we śnie.

– Kochanie stało się coś? – zaniepokoił się.

– Nie, nie, w porządku. – Wyswobodziła się z jego objęć. – Zrobiłam obiad i czekałam na ciebie, chodź zjemy – powiedziała i weszła do kuchni. Usiadła na krześle i próbowała się uspokoić.

– To był tylko sen – powtarzała sobie. – On o niczym nie wie, na pewno się ucieszy, to był tylko sen.

Piotr zajrzał do kuchni.

– Dobrze się czujesz, Agatko?

– Tak, wszystko dobrze – westchnęła. – Idź do pokoju, zaraz przyjdę.

– Kochanie, czy jest jakieś święto, o którym zapomniałem? – zapytał po chwili, patrząc na udekorowany stół.

Agata skuliła się na krześle. Znowu znajomy tekst. Westchnęła ciężko i zaniósła zupę do pokoju.

– Nie ma żadnego święta. – Uśmiechnęła się, starając się, aby jej głos brzmiał jak najbardziej naturalnie. – Smacznego – postawiła przed nim miseczkę z zupą i groszkiem ptysiowym. Usiadła na swoim miejscu i zaczęła jeść.

Piotr też jadł, ale co chwilę zerkał na nią. Jej zachowanie było bardzo nienaturalne. Gdy już zjedli, Agata podniosła się bez słowa i chciała zabrać naczynia i przynieść drugie danie. Piotr delikatnie wziął ją za rękę.

– Agatko, powiedz mi, co się dzieje – poprosił, patrząc jej w oczy.

– Dobrze, tylko wyniosę naczynia – westchnęła. Tak bardzo się bała, że jej sen się spełni. Żałowała, że przygotowała ten obiad, bo teraz musi mu powiedzieć, dlaczego to zrobiła.

– Teraz – powiedział Piotr i zaprowadził ją na kanapę. Jego wzrok zatrzymał się na chwilę na jej brzuchu. Agata zastygła w bezruchu, przestraszyła się, że zobaczył dziecko, ale nie. Usiedli na kanapie. – Słucham. – Spojrzał na nią pytająco.

Znów ciężko westchnęła. Po chwili podniosła się i podeszła do półki. Wzięła małą paczuszkę i podała mu.

– To jest powód uroczystego obiadu – powiedziała i usiadła.

Piotr z zaciekawieniem odwijał papier. Jego oczom ukazała się ramka na zdjęcia z małym człowiekiem widocznym na zdjęciu USG. Spojrzał na Agatę, na jej brzuch i znowu na zdjęcie.

– Jesteś w ciąży? – zapytał wreszcie.

Agata zamarła, znowu déjà vu, te same pytania.

– Tak – odpowiedziała cicho. Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy. Spodziewała się najgorszego.

Piotr delikatnie położył rękę na jej brzuchu.

– Kochanie, to cudownie – powiedział. Nie chciał mówić za dużo, Agata zachowywała się dziwnie i właściwie nie wiedział, co ona o tym myśli.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Cieszysz się? – zapytała.

– Oczywiście. – Wziął ją za rękę. – Daliśmy życie nowemu człowiekowi, to fantastyczne. – Ścisnął delikatnie jej dłonie. Chciał ją przekonać, że to nie jest koniec świata.

Agata zarzuciła mu rękę na szyję i wybuchnęła płaczem.

– Nie płacz maleńka, wszystko się ułoży. – Głaskał ją po włosach.

– A nie uważasz, że to nieodpowiedni moment? – zapytała po dłuższej chwili. Popatrzyła na niego, wycierając ręką zapłakane oczy.

– Uważam, że to najlepszy moment. – Uśmiechnął się. – Wiem, że nie miałaś wcześniej takich planów, wiem, że zależy ci, żeby skończyć studia, nie martw się, wszystko tak ułożymy, żebyś mogła dalej studiować. Wszystko będzie dobrze. Wiem, że teraz uważasz, że dziecko wywróci twoje życie do góry nogami i nawet nie chce ci się o tym myśleć, ale uwierz mi, nie będzie tak źle.

Agata słuchała go i w ogóle nie rozumiała, o czym on mówi. Wreszcie dotarło do niej, że on uważa, że ona wcale nie chce dziecka. Wybuchnęła śmiechem. Piotr patrzył na nią zaskoczony – była w szoku. W normalnych okolicznościach człowieka z szoku można wyprowadzić, dając mu w pysk, ale przecież nie mógł tego zrobić. Po pierwsze była kobietą, po drugie JEGO kobietą, a po trzecie w ciąży. Na szczęście Agata uspokoiła się w końcu.

– Piotruś, ja chcę tego dziecka najbardziej na świecie, bałam się, że ty nie będziesz go chciał – wyjaśniła.

– Agatko, jak mogłaś tak pomyśleć! – wykrzyknął – Przecież rozmawialiśmy kiedyś o tym i mówiłem ci, że będę szczęśliwy, jeśli będziesz w ciąży, w dodatku ze mną.

Agata zaśmiała się i westchnęła.

– Pamiętałam, co mówiłeś i gdy wracałam do domu, byłam przekonana, że się ucieszysz. Dlatego kupiłam tę ramkę i zrobiłam obiad. Chciałam, żeby było uroczyście i cudownie. Gdy już wszystko przygotowałam, poczułam się zmęczona i położyłam się na minutkę. Przysniło mi się, że przyszedłeś i gdy powiedziałam ci o dziecku, wcale nie byłeś zadowolony. Na szczęście obudziłam się, ale właśnie wtedy ty naprawdę przyszedłeś i zacząłeś mówić to samo, co Piotr ze snu. Tak się przestraszyłam, że w ogóle nie chciałam ci mówić o dziecku...

– Kochanie. – Piotr przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił. Jej dziwne zachowanie było dla niego teraz jasne. – Kocham cię Agatko i jestem bardzo szczęśliwy, że będziemy mieli dziecko.

Agata usiadła mu na kolanach i objęła go w pasie nogami.

– Muszę korzystać dopóki taka pozycja jest możliwa. – Znow się zaśmiała.

Piotr roześmiał się i pocałował ją.

– A właściwie, to kiedy konkretnie spodziewamy się potomka na świecie?

– 22 maja, teraz jestem w siódmym tygodniu. Piotruś, a ty nic wcześniej nie widziałeś? – Spojrzała na niego spod oka.

Piotr pokręcił przecząco głową.

– Schował się szkrab przede mną. – Zaśmiał się. – Pokazał się dopiero, jak zobaczyłem zdjęcie. Wiesz, gdybym miał spokojną głowę i żadnych problemów, to może wcześniej bym coś zauważył, ale ty też nic nie mówiłaś, że masz takie podejrzenia.

– Bo nie miałam – stwierdziła Agata. – Dzisiaj poszłam do lekarza, bo źle się poczułam i dziewczyny powiedziały, że to mogą być przydatki. Nie chciałam zawracać ci głowy i poszłam do przychodni.

– Teraz wszystko już będzie inaczej. – Piotr pogłaskał ją po brzuszku. – Za bardzo goniłem za swoimi sprawami, przestałem cię zauważać, przepraszam kochanie. – Przytulił ją mocno.

– Przestań wariować. – Agata zmierzwiła mu czuprynę. – Wiem, że denerwujesz się rozwodem, ja też się tym denerwuję, masz mnóstwo swoich spraw. Wcale nie czułam się niewidzialna ani zaniedbana. Kocham cię Piotruś i nie musisz mieć wyrzutów sumienia z mojego powodu. A teraz chodź, zjemy ravioli, bo ta zupa tylko mnie rozdrażniła. Jestem głodna. – Zeszła z jego kolan i poszła do kuchni po pierożki. Po chwili Piotr poszedł za nią i stanął w drzwiach. Patrzył jak kręciła się po kuchni.

– Może ci pomóc? – zaproponował.

– Nie, dziękuję. – Odwróciła się do niego na chwilę. – Tylko muszą się trochę podgrzać, bo zdążyły wystygnąć.

Podszedł do niej i objął w pasie. Odgarnął jej włosy z szyi i muskał delikatnie wargami.

– Ale z ciebie pieszczoch – zamruczała Agata, pozwalając mu się całować.

– Kochanie, a jak teraz będzie z seksem? Czy czeka nas dziewięć miesięcy postu? – zapytał przezornie Piotr, czując, że coraz bardziej się podnieca.

– Chyba zwariowałeś – stwierdziła z oburzeniem w głosie. – Nie ma żadnych przeciwwskazań, potem będziesz musiał poczytać w internecie, jak to się robi z piłką.

– Z piłką?!

– No, z piłką. – Agata zakreśliła w powietrzu kształt wielkiego brzucha.

– Aaa... – Roześmiał się. – Sorki, nie załapałem. Chyba jednak jestem trochę w szoku. Nie wiem tylko czy z powodu ciąży, czy obiadu dwudaniowego na stole.

Agata popatrzyła na niego mrużąc oczy.

– Kocham cię, kochanie. – Piotr mocno się do niej przytulił. Po chwili wyswobodziła się z uścisku.

– Pierożki się zrobiły – powiedziała i wyłączyła gaz. Nałożyła ravioli na talerze, polala sosem i jeden talerz podała Piotrowi. – Idziemy jeść – pospieszyła go.

Uśmiechnął się z czułością i poszedł do pokoju.

– Czekaj nas trochę zmian w związku z przyjściem na świat naszego dziecka – powiedział, gdy już jedli.

– Jakich zmian?

– Na przykład mieszkaniowych. Dziecko nie może tu mieszkać.

Agata posmutniała, przypomniała jej się rozmowa ze snu. Faktycznie tu nie było miejsca dla dziecka, więc było oczywiste, że będzie musiała się wyprowadzić.

– Rozumiem. – Pokiwała głową. – Przeprowadzę się z dzieckiem do rodziców, mam nadzieję, że nie będą mieli nic przeciwko. A ty będziesz do nas przyjeżdżał?

Piotr popatrzył na nią zaskoczony.

– O czym ty mówisz?! Chcesz mnie zostawić?!

– Jestem dużą dziewczynką i wiem, jaka jest sytuacja. Nie możesz prowadzić terapii przy wrzasku dziecka, potrzebujesz spokoju. Chcę tylko, żebyś znalazł dla nas czas i nas odwiedzał.

Piotr pokręcił przecząco głową.

– Absolutnie się na to nie zgadzam – powiedział po chwili.

Agata spojrzała na niego zaskoczona. Właściwie to na co konkretnie się nie zgadzał.

Przestał jeść i wziął ją za rękę.

– Agatko jesteśmy rodziną, mamy dziecko, nasze dziecko. Nie wyobrażam sobie, że będziecie mieszkali z dala ode mnie. Teraz mieszkamy razem i nie chcę tego zmieniać...

– Ale powiedziałeś, że dziecko nie może tu mieszkać – przerwała mu.

– Bo nie może. Za dużo różnych energii płacze się po tym domu. Jest to związane z moją pracą i nie da się tego uniknąć. Nie mogę zrezygnować z terapii, a zresztą nie chcę. Musimy zastanowić się nad kupnem albo wynajęciem mieszkania. Wszystko zależy od tego, jak się potoczy moja sprawa rozwodowa... – urwał i ukrył twarz w dłoniach.

Agata podeszła do niego i pogłaskała po włosach. Przytulił ją i pocałował w brzusek.

– Obiecuję wam, że tym razem się rozwiodę. Zgodzę się na wszystkie warunki, żeby tylko uzyskać rozwód – westchnął.

– Nie chcę, żebyś się zgadzał na wszystko. – Agata usiadła mu na kolanach i popatrzyła w oczy. – Nie chcę, żebyś dał się wykorzystać. Twój rozwód niczego między nami nie zmieni. – Pogłaskała

go po policzku. – Jest mi obojętne, czy jesteś rozwiedziony, czy nie. Najważniejsze, że jesteś ze mną i chcesz być z nami. A reszta niech się toczy swoim trybem.

– Myślałem, że chciałabyś żebyśmy wzięli ślub jeszcze przed urodzeniem dziecka.

– Ślub? Skąd w ogóle taki pomysł? – Agata była szczerze zaskoczona.

– To nie zależy ci na ślubie? – teraz Piotr był zdziwiony.

– Kochanie, zależy mi na tobie, a nie na papierku. Nie mam parcia na białą kieckę do ziemi z zajebistym trenem i welon. To nie są moje klimaty. Kocham cię i chcę być z tobą. Poza tym, wyobrażasz sobie mnie pędzącą do ołtarza z brzuchem pod nos? Przecież chyba umarłabym ze śmiechu! Zawsze mnie śmieszyły te wszystkie „dziewice” w szóstym miesiącu ciąży z białym welonem na głowie. Dlatego nie spinaj się z tym rozwodem, nie chcę, żebyś dał jej coś więcej niż musisz. Najważniejsze jest dla mnie, że chcesz być z nami i nie odsyłasz mnie do rodziców, a reszta się ułoży.

– Kocham cię Agatko. – Mocno ją przytulił i zaczął całować.

– Chcesz kawę i ciasteczko? – zapytała po chwili.

– Raczej nie – odpowiedział, nie przestając jej całować.

– Ale ja chcę – powiedziała, odsuwając go od siebie. – Przepraszam cię, ale chyba to przez ten stres.

– Przecież nie mogłaś jeść, jak byłaś zestresowana – zdziwił się.

– No właśnie, a teraz mi się odmieniło i zjem wszystko, co nie zdąży mi uciec. – Uśmiechnęła się szeroko.

Piotr roześmiał się. Tak bardzo ją kochał i chciał, żeby była szczęśliwa. Nie przypuszczał, że uszczęśliwi ją ciąża.

– To chodź, zrobimy kawę. – Podniósł się z krzesła i poszli do kuchni.

Patrzył na nią z miłością, jak pochłaniała cztery kawałki szarlotki. Pomyślał, że następne kilka miesięcy może być bardzo interesujące.

– Strasznie się objadłam, muszę się położyć – oświadczyła, wzięła go za rękę i poszli do sypialni. Położyli się na łóżku, Agata położyła rękę Piotra na swoim brzuchu. Zamknął oczy i zaczął masować jej brzusek.

– Widzisz maleństwo? – zapytała po chwili.

Uśmiechnął się i otworzył oczy.

– Bardziej czuję niż widzę – odpowiedział. – Na razie jest bardzo maleńkie, ale jak widać żarłoczne – dodał ze śmiechem.

– Naprawdę będziesz z nami mieszkał? – dopytywała się Agata.

Odgarnął jej włosy z policzka.

– Naprawdę – odpowiedział i pocałował ją w usta. Oddała pocałunek, wczepiając się palcami w jego włosy. Całował ją coraz bardziej namiętnie, czuł jak wzbiera w nim pożądanie. Agata czuła coraz większe podniecenie. Była szczęśliwa, że wszystko ułożyło się tak fantastycznie. Piotr był zachwycony, że będą mieli dziecko i to było najważniejsze. Nie przestając go całować, rozpinęła mu koszulę.

– Na pewno tego chcesz? – zapytał po chwili, patrząc jej głęboko w oczy.

– Kochaj się ze mną – odpowiedziała.

Jednym ruchem zdjął z niej koszulkę. Z uśmiechem popatrzył na jej brzusek. Agata przyciągnęła go do siebie i zsunęła mu koszulę z ramion, a potem rozpięła spodnie. Piotr całował jej piersi i ramiona. Pierwszy raz od powrotu z Kanarów poczuł, że są sobie naprawdę bliscy, że nic nie może ich rozdzielić. Problemy, które mieli, w ogóle nie były ważne, były poza nimi. Żałował, że stracił tyle czasu, zamiast być ze swoją ukochaną dziewczyną.

– Tak bardzo cię kocham – szepnął jej do ucha.

Agata spojrzała na niego i uśmiechnęła się.

– Ja też cię kocham – powiedziała i pocałowała go. Ogarnęła ich taka namiętność jak wtedy, gdy kochali się pierwszy raz. Jednak tym razem Piotr ani na chwilę nie tracił kontroli. Bał się, żeby nie było jakichś problemów, jeżeli będzie zbyt gwałtowny. Wszedł w nią bardzo delikatnie. Agata oplotła go w pasie nogami i usiłowała przyciągnąć jak najbliżej siebie. Tak bardzo chciała poczuć go na sobie. Nie miała jednak szans tego zrobić. Piotr trzymał dystans i ani myślał się jej poddać. Bał się, że za bardzo przygniecie maluszka.

– Połóż się na mnie, proszę cię – wyszeptała.

– Boję się kochanie, nie chcę, żeby dzidziusiowi było za ciężko.

Agata zwolniła uścisk. Zupełnie zapomniała, że dzidzius może zaprotestować. Też nie chciała, żeby coś mu się stało.

Piotr położył się na boku i przyciągnął Agatę do siebie. Poruszał się delikatnie. Uśmiechnęła się i z powrotem objęła go nogami.

– Jesteś cudowny, kocham cię – szeptała. Poczwała go bardzo głęboko. Patrzył na nią rozkochanym spojrzeniem. Całował ją delikatnie, muskał wargami jej piersi i czuł, że za chwilę eksploduje. Agata przyciągnęła go jeszcze bardziej i objęła za szyję. Był jeszcze głębiej, tak bardzo jej pragnął. Wiedział, że dłużej już nie wytrzyma. Poruszał się coraz szybciej, a ona obejmowała go coraz mocniej. – Nie zatrzymuj się – szepnęła i po chwili jej ciało przeszedł dreszcz rozkoszy. Piotr podążył za nią. Przez chwilę leżeli wtuleni w siebie.

– Dobrze się czujesz maleńka? – Głaskał ją po włosach.

– Bardzo dobrze. – Przytuliła się mocno do niego.

Sięgnął po kołdrę i okrył ją.

– Pośpisz troszkę? – zapytał czule.

– Nie chce mi się spać – uśmiechnęła się. – Wolałabym iść na miasto i opowiedzieć wszystkim, że będę miała z tobą dziecko.

Piotr roześmiał się.

– To ubieraj się, idziemy.

– Może jednak wolę zostać z tobą w łóżku – stwierdziła po chwili. – Ale mów do mnie, nie chcę spać, chcę żebyś mi opowiedział, jak to będzie dalej.

– Powiedz lepiej, kiedy zamierzasz powiedzieć rodzicom. – Spojrzał na nią znacząco.

– Nie myślałam jeszcze o tym – odpowiedziała szczerze. – Bardziej się zastanawiam, co zrobić ze szkołą.

– Chcesz przerwać studia?

– Nie chciałabym – popatrzyła na niego z powątpiewaniem.

Piotr nic na to nie odpowiedział. Pogłaskał ją tylko po policzku.

– Widzisz, całe życie myślałam, że moje dzieci wychowa moja mama, bo ja nie będę miała tyle cierpliwości – kontynuowała. – Teraz, gdy jestem w ciąży, to tak sobie myślę, że nie chcę, aby ktokolwiek miał wpływ na wychowanie mojego dziecka, poza nami oczywiście. Dlatego wolałabym przejść na zaoczne i poprosić ciebie, żebyś się zajął dzieciątkiem, jak ja będę w szkole. Mamy jeszcze dużo czasu, ale myślę, że warto by było

to już ustalić. Jeśli urodzę w maju, to może uda mi się jeszcze zaliczyć normalnie ten rok, a od października, trzeci rok bym robiła zaocznie. Co o tym myślisz? – Agata spojrzała uważnie na Piotra. Przez cały czas się uśmiechał.

– Kocham cię Agatko, jesteś fantastyczna. – Pokręcił głową z niedowierzaniem. – Myślę, że to, co mówisz jest bardzo logiczne i jak najbardziej wykonalne. Nie musisz mnie prosić, żebym się zajął dzieckiem, bo to jest nasze dziecko i będę się nim zajmował.

– Sądysz, że będę mogła zrobić licencjat normalnie, bez dziekanki?

– Jasne. – Piotr wzruszył ramionami. – Po co masz tracić rok. Dzidzius będzie miał trzy lata, a ty skończysz studia. Poślemy go do przedszkola, a ty zastanowisz się, co dalej.

– Kurczę, jak tak mówisz, to wszystko wydaje się takie proste – westchnęła.

– Bo jest proste, nie ma się co nakręcać i szukać problemów tam, gdzie ich nie ma. Musimy się poważnie zastanowić nad mieszkaniem, czy kupimy, czy wynajmiemy. Ja wolałbym na razie niczego nie kupować ani nie afiszować się z kasą, dopóki nie mam rozwodu, wiesz jak to jest. – Spojrzał na nią znacząco.

– Jasne, rozumiem. – Agata pokiwała głową. – Mam nadzieję, że tym razem sprawa się odbędzie i uda ci się rozwieść. – Przytuliła się do niego.

– Też mam taką nadzieję maleńka. – Pocałował ją we włosy. – Cholera, całkiem zapomniałem, że byłem na dziś umówiony z Jackiem. Mieliśmy pogadać o moim rozwodzie. – Piotr sięgnął po spodnie i wyciągnął z nich telefon.

– To jedź, jeśli jeszcze zdążysz – powiedziała.

– Zadzwońię do niego, że nie będę, nie chcę być dzisiaj z nim, tylko z tobą. – Pocałował ją w usta i wybrał numer. – Cześć Jacek, sorry, ale nie mogę dzisiaj się z tobą spotkać – powiedział po chwili, przełączając go na głośnik.

– Piotrek, to jest twoja sprawa rozwodowa, a nie moja. Może chociaż spotkasz się z moim prawnikiem. Ile jeszcze będziesz się z nią pierdolił! Już nawet mnie to wkurwia, wyobrażam sobie, co o tym myśli twoja

dziewczyna! Jak tego nie załatwisz, to w końcu cię zostawi i wtedy będzie płacz i zgrzytanie zębów!

Agata uśmiechnęła się pod nosem. Lubiła Jacka, był konkretny i bezpośredni, śmieszyło ją, jak czasem stawiał Piotra do pionu.

– Spotkam się, ale nie dzisiaj – odpowiedział Piotr.

– Dobra, jak chcesz. – Słysząc było po głosie, że Jacek jest urażony. Bardziej mu zależało na sprawach Piotrka niż jemu.

– Stary, nie obrażaj się – powiedział Piotr. – Mam ważniejsze sprawy na głowie niż prawie była żona. Mogę mu powiedzieć? – zapytał po cichu Agatę.

Kiwnęła głową i popatrzyła na niego z miłością. Była szczęśliwa, widząc jak on się z tego cieszy.

– No nie wiem, co może być ważniejszego od pozbycia się starego pudła – stwierdził Jacek.

Agata parsknęła śmiechem, Piotr też.

– Jest jedna ważniejsza rzecz – oświadczył Piotr. – Dostałem zgodę, żeby ci to powiedzieć i czuj się zaszczycony, bo jesteś pierwszą osobą, której to mówię.

– Ty kurwa na jakimś wiecu jesteś? – zapytał zniecierpliwiony Jacek. Agata zakryła twarz poduszką i rechotała na całego. – Mów po ludzku, co się dzieje.

– Właśnie dzisiaj dowiedzieliśmy się, że będziemy mieli dziecko – powiedział wreszcie.

W słuchawce po drugiej stronie zaległa cisza. Po chwili usłyszeli pisk hamulców.

– Halo, Jacek, wszystko w porządku? – zaniepokoił się Piotr. Spojrzał niepewnie na Agatę.

– W porządku – usłyszeli po chwili. – Dużo nie brakowało, a wpadłbym z wrażenia do Wisły – westchnął. – Włączyłem awaryjne i mogę gadać. Serio będziecie mieli dziecko? Ale rozumiem, że ty z Agatą?

– Nie, z Elwirą – burknął Piotr. – Oczywiście, że z Agatą.

– Nie, no stary, to moje gratulacje. Szanownej mamusi też przekaz ukłony. Koniecznie musimy się spotkać i to oblać. Taka wiadomość nie zdarza się często.

– My teraz przeczuciliśmy się na mleko, więc jeśli masz ochotę, to zapraszamy. – Piotr zaśmiał się.

– A z której piersi? – zapytał Jacek.

Agata znów parsknęła śmiechem.

– Na razie niestety z kartonika – wtrąciła się do rozmowy.

– Cześć Agatko, nie wiedziałem, że podsłuchujesz męskie rozmowy. Wyrażałbym się bardziej parlamentarnie, ale mniejsza z tym. Gratuluję ci serdecznie. Śliczna będzie z ciebie mamusia – powiedział Jacek. Agata słuchała tego z uśmiechem na ustach, Piotr był zazdrosny.

– Dobra Jacek, to na razie, dzwoniemy się – powiedział i rozłączył się.

– Dlaczego się rozłączyłeś? – zapytała Agata z wyrzutem.

– Dość już się nagadał – odpowiedział Piotr.

– Kochanie, ty jesteś zazdrosny? – zdziwiła się.

– Oczywiście, że jestem – oświadczył.

– Myślałam, że teraz przestaniesz być taki zazdrosny – westchnęła zrezygnowana.

– Teraz dopiero zacznę – odpowiedział Piotr i pochylił się nad nią. – Dziękuję, że pozwoliłaś mi powiedzieć Jackowi. – Musnął wargami jej wargi. – Jestem bardzo, bardzo, bardzo szczęśliwy – dodał.

Agata zarzuciła mu ręce na szyję.

– I tak jestem szczęśliwsza – oświadczyła i przytuliła się do niego. – Piotruś – powiedziała po chwili – jestem głodna.

Piotr roześmiał się.

– To chodź, zrobimy jakąś kolację. Na co masz ochotę? – zapytał, zakładając spodnie.

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Byle było dużo i słodko.

Po przemyśleniu Agata zdecydowała się na budyń czekoladowy. Po kolacji położyli się do łóżka i gadali do późna o dzidziusiu, o mieszkaniu, zastanawiali się, jak wszyscy zareagują na informację o ciąży i kiedy powiedzieć o niej rodzicom. Piotr zdecydował, że pojedą też do jego rodziców. Zasnęli szczęśliwi, wtuleni w siebie.

Piotr obudził się w środku nocy. Agaty nie było w łóżku. Wstał, żeby jej poszukać. Siedziała w kuchni i jadła krem czekoladowy z żółtym serem i majonezem.

– Kochanie wracaj do łóżka, wiesz, która jest godzina? – zapytał zrezygnowany.

– Trzecia – odpowiedziała. – Jestem głodna, szukam smaku – oświadczyła.

Podszedł bliżej i zobaczył, że na stole leży większość jedzenia z lodówki.

– Znalazłaś już smak, mogę to wszystko schować?

– Zostaw to kotku i idź się położyć. Ja to pochowam i przyjdę do ciebie.

– Pomogę ci i pójdziemy razem.

Agata westchnęła.

– No dobra, schowaj to, a ja pójdę siusiu. – Po drodze napiła się jeszcze coli i zamknęła się w łazience.

Piotr nie wiedział, co ma o tym myśleć. Nie pamiętał, żeby Elwira miała takie zachcianki w środku nocy i była wiecznie głodna, ale każda kobieta przeżywa ciężę na swój sposób. Miał nadzieję, że Agata się uspokoi, wyciszy i wszystko wróci do normy. Położyli się do łóżka, ale Agacie wcale nie chciało się spać. Zaczęła gadać i wymagała aktywnego słuchania, a także żywych reakcji na jej opowieści. Piotr zastanawiał się, czy fizycznie to wytrzyma. Kochał ją bardzo, ale noc była po to, żeby się wyspać. Wreszcie wyłączył się i po prostu zasnął. Rano obudził go słodki głosik.

– Wstawaj kochanie. – Agata pochylała się nad nim i delikatnie całowała po twarzy.

Przeciągnął się zadowolony i otworzył oczy. Objął ją i pocałował.

– Która godzina? – zapytał.

– Wpół do siódmej. – Uśmiechnęła się.

– Zwariowałaś!? Czemu budzisz mnie tak rano?!

Agacie zrobiło się przykro.

– Chciałam, żebyśmy się troszkę pomiziali, zanim pójdziesz do pracy, przepraszam. – Nadała się i odwróciła do niego plecami.

Piotr westchnął ciężko. To był jakiś horror. W nocy nie śpi, rano nie śpi i jeszcze go budzi, a na koniec się obraża.

– Agunia, przepraszam, nie obrażaj się. – Odgarnął jej włosy i całował w karczek. – Chodź moja miziajko, pomiziamy się. – Wziął ją za ramię

i odwrócił do siebie. Nie opierała się. Nie chciała się obrażać tylko miziać, więc szybko dała się przeprosić.

Piotr poszedł do pracy nieprzytomny. Stwierdził, że jak tak dalej pójdzie, to zacznie sobie aplikować kofeinę dożylnie.

MAG

I

Następne trzy dni pokazały, że nie ma się co spodziewać, że Agata poczuje się zmęczona. Ciągle była nakręcona i wymagała nieustannej uwagi. Umówiła się do lekarza na osiemnastą w piątek. Piotr oczywiście powiedział, że z nią tam pójdzie. Mieli się spotkać w domu i stamtąd pojechać razem. Agata kończyła zajęcia przed trzecią, Piotr miał być w domu około czwartej. Gdy była w szkole przysłał jej SMS-a, że musi zostać w pracy do piątej, przyjedzie po nią i pojedą do lekarza. W domu była o trzeciej. Zjadła, wykapała się i stwierdziła, że pojedzie do Piotra do szkoły. Nie chciało jej się siedzieć w domu. Za piętnaście piąta była pod szkołą.

Piotr prowadził zajęcia, ale kompletnie nie mógł się skupić. Był niewyspany i po prostu zmęczony. Cieszył się, że już jest piątek i może w weekend trochę odpocznie. Przestał nawet denerwować się sprawą rozwodową, nie miał na to siły. Po dwunastej dostał SMS-a od Mirelli, z prośbą, żeby zadzwonił, jak będzie mógł rozmawiać. Zastanawiał się, czy Mirka już wie od Agaty, że będą mieli dziecko. W przerwie między zajęciami oddzwonił do niej.

– Cześć Piotruś, mam do ciebie sprawę – zaczęła.
– Co się stało? – zapytał ciepło. Wyczuł, że ma jakiś problem.
– Chciałam się z tobą zobaczyć, ale nie w domu. Możemy się gdzieś spotkać?

Piotr zastanowił się przez chwilę.

– Możesz przyjechać dzisiaj o piętnastej do szkoły? Będę miał czas do siedemnastej, to pogadamy.

– Dobrze, wyjdę wcześniej z pracy i będę u ciebie po piętnastej.

– OK, będę czekał.

- Po trzeciej do sali wpadła Mirka. Piotr akurat zdążył zrobić sobie kawę.
- Cześć. – Pocałowała go w policzek.
 - Cześć, napijesz się kawy? – zapytał.
 - Nie, dziękuję. Kiepsko wyglądasz, coś się stało?
 - Nie, w porządku, mało śpię ostatnio. Mów, co cię do mnie sprowadza.
- Wskazał Mirce krzesło i sam usiadł.
- Nie chciałam się umawiać w domu, bo nie chcę, żeby Agata o tym wiedziała. Chciałam z tobą porozmawiać o Maćku. – Spojrzała na niego.
 - Coś jest nie w porządku? – Zmarszczył brwi.
 - Niby wszystko jest w porządku – westchnęła – tylko od pewnego czasu odczuwam lęki. Jesteśmy zaręczeni i powinnam się z tego cieszyć, a ja robię co mogę, żeby nie ustalić daty ślubu. Maciek chce, żebyśmy zamienili moje mieszkanie na większe, a ja nie chcę się pozbywać swojego mieszkania. On jest momentami bardzo apodyktyczny, a ja nie chcę mu się poddawać, nie czuję tego. Rozumiem, że on chce większe mieszkanie, ale zrozumiem, to mieszkanie, to wszystko co mam! Nie mam wsparcia w rodzicach tak jak on. Jeżeli cokolwiek się między nami wydarzy, zostanę z niczym! Cholernie się tego boję, wiesz, co przeżyłam.
- Piotr pokiwał głową ze zrozumieniem.
- Wiem, co czujesz, Maciek ma trudny charakter na pewno łatwo ci z nim nie będzie. Jest Koziorożcem, a ty Bliźniakiem, macie skrajnie różne potrzeby i żebyście się dogadali, i byli ze sobą szczęśliwi, potrzeba dużo pracy z obydwu stron...
 - Uważasz, że nie pasujemy do siebie. – Mirka miała łzy w oczach.
 - Nie, nie, po prostu musicie iść na kompromis i to oboje. Maćkowi się wydaje, że wszystko wie najlepiej, pamiętasz jak szalał z Agatą i koniecznie chciał, żebyśmy się rozstali. Słowo kompromis jemu kojarzy się z porażką, dlatego niechętnie go stosuje. On bardzo ciebie kocha i chce żebyś była szczęśliwa, tylko według jego pomysłu. Musisz mu uświadomić, jakie są twoje potrzeby. Pogadaj z nim o tym. Jeżeli chodzi o twoje lęki, to musisz się ich pozbyć. Jeżeli planujecie być razem, to większe mieszkanie będzie wam potrzebne. Maciek dobrze myśli, żeby je zamienić. A numerologicznie, kim on jest?
 - Trzydzieści trzy.

– Kosmiczny tatuś – westchnął Piotr. – To dlatego wydaje mu się, że wszystko wie najlepiej, nawet jeśli nie ma o tym zielonego pojęcia. Musisz rozpisnąć swoje lęki, wiesz przecież, że nie możesz opierać poczucia bezpieczeństwa na mieszkaniu. Musisz mieć je w sobie. Jeżeli czujesz się niepewna albo przytłoczona jego zachowaniem, to porozmawiaj z nim. Nie daj sobie wejść na głowę, bo będzie tylko gorzej. Maciek bardzo się stara, obserwowałem go w Ustce, ale czasami wychodzi z niego ten Koziorożec. – Uśmiechnął się.

– Uważasz, że mamy szansę? – zapytała z nadzieją w głosie.

– Oczywiście, ale czeka was dużo pracy. Nie daj się zdominować. Potrzebujesz wolności i walcz o nią.

Mirella westchnęła ciężko.

– Nie martw się, będzie dobrze – powiedział Piotr i wziął ją za rękę.

– Dzięki. – Mirka wstała i przytuliła się do niego. W tym momencie do sali weszła Agata. Zobaczyła Piotra przytulającego Mirkę.

– Co tu się do cholery dzieje?! – zapytała zmienionym głosem.

– Co tu robisz, kochanie? – zapytał łagodnie Piotr, odsuwając się od Mirelli.

– Co ona tu robi? – Agata głową wskazała na Mirkę.

– Ona, przyszła porozmawiać – odpowiedziała urażona Mirka. Nie spodziewała się takiej agresji ze strony Agaty. Przecież wiedziała, że są tylko przyjaciółmi.

– To teraz umawiacie się poza domem? O co tu kurwa chodzi!?

Piotr podszedł do Agaty. Widział, że jest zdenerwowana i bardzo niepewna tego co zobaczyła.

– Kochanie, wszystko w porządku, nie denerwuj się. – Chciał wziąć ją za rękę, ale wyrwała się.

– Nie dotykaj mnie – warknęła.

Mirella patrzyła na tę scenę z politowaniem.

– To ja już sobie pójdę. Widzę, że Wernerowie dyktaturę mają w genach – oświadczyła. – Spróbuj odnieść to, co mi powiedziałeś, do swojego życia, bo może się okazać, że wpadłeś z deszczu pod rynnę. – Poklepała Piotra po ramieniu.

– Nie podobają ci się Wernerowie? – zapytała wściekła Agata. – Droga wolna, nikt cię nie będzie zatrzymywał.

– Agata! – Piotr tym razem zareagował ostro. Uważał, że posunęła się za daleko, nawet jeżeli grają jej hormony.

– Jesteś bezczelną gówniarą – powiedziała Mirella i wyszła.

Agata chciała wyjść jeszcze za nią i coś krzyknąć, ale Piotr złapał ją za rękę.

– Wystarczy – powiedział.

– Nie dotykaj mnie! – Agata wyrwała rękę. – Teraz będziesz się spotykał na terapię w szkole?! Przeszkadzam ci w domu?! Mogę się przenieść do rodziców!

– Naprawdę, dosyć już dzisiaj powiedziałaś. – Piotr starał się zachować spokój, ale nie było to łatwe. – Nie mów rzeczy, których potem będziesz żałowała.

– Okłamałeś mnie. – Agata spuściła głowę. – Napisałeś, że musisz zostać dłużej w szkole.

– Nie sądziłem, że to ma jakieś znaczenie. Mirka chciała porozmawiać o Maćku i nie chciała tobie o tym mówić. Nie było w tym spotkaniu żadnych podtekstów. Gdybyś czekała na mnie w domu, nie byłoby całej tej awantury. Kocham cię Agatko, ale musisz nad sobą panować. Nie pozwalam ci się w ten sposób zachowywać. Zraniłaś swoją przyjaciółkę. Rozumiem, że to był impuls, mogę ci wybaczyć takie zachowanie, ale wolałbym żebyś była miła. Małeństwo też wolałoby uśmiechniętą mamusię, a nie wkurzoną. Pomyśl o nim, co ono czuje jak jesteś zła. – Piotr położył rękę na jej brzuchu.

– Przepraszam – szepnęła Agata i położyła ręce na jego dłoni.

Piotr objął ją drugą ręką i mocno przytulił.

– Myślisz, że Mirka mi wybaczy? – zapytała po dłuższej chwili.

– Myślę, że będziesz musiała jej to wytłumaczyć – westchnął.

– Jedźmy do lekarza, a potem zobaczymy – powiedziała zrezygnowana.

Agata przekonała się, że naprawdę nie panuje nad sobą. Ginekolog powiedział jej, że faktycznie jest to spowodowane zmianami hormonalnymi, ale wcale nie musi się temu bezwzględnie poddawać.

Jeśli tylko będzie chciała, może nad sobą zapanować i zachowywać się normalnie. Nie miał natomiast dobrych wieści dla Piotra. Nie potrafił przewidzieć, czy Agata przez cały okres ciąży będzie tak pobudzona, czy w końcu się zmęczy i zacznie spać. Gdy wyszli od lekarza, była strasznie głodna. Poszli do McDonald's.

– To co teraz robimy? – zapytał Piotr, gdy kończyli jeść.

Agata spojrzała na niego spod oka.

– Powinnam przeprosić Mirellę, tak?

Wzruszył ramionami.

– Powinnam do niej pojechać, tak?

Ponownie wzruszył ramionami.

– Dlaczego jej nie powiedziałaś, że jestem w ciąży? – Agata dopiero teraz na to wpadła.

– Nie chciałem ci odbierać tej przyjemności. – Uśmiechnął się.

Agata też się uśmiechnęła. Maciek też jeszcze o niczym nie wiedział.

– Zadzwońisz do niej i zapytasz, czy jest w domu? – zapytała prosząco.

Piotr kiwnął głową.

– Pojedziesz tam ze mną?

– Oczywiście, kochanie. – Pogłaskał ją po policzku.

– Dzięki. – Pocałowała go w dłoń. – Może po drodze kupimy jakieś pączki? – zaproponowała.

Piotr roześmiał się. Przed chwilą zjadła powiększony zestaw, ciastko i loda, i znów myślała o jedzeniu. Wsiadli do samochodu i Piotr wyciągnął telefon. Niestety, Mirka nie odebrała. Może na niego też się obraziła. Po zastanowieniu, Agata zadzwoniła do Maćka.

– Cześć braciszku, jesteś w domu? – zapytała.

– Jesteśmy, a co chciałaś?

– Mogę się wprosić na dziesięć minut?

– Jasne, przychodź. Czekaemy.

– To jedziemy – powiedział Piotr i odpalił silnik. Po drodze kupili jeszcze pączki i podjechali pod blok Mirelli. – Jesteś gotowa? – spojrzał na Agatę.

– Nie, ale wiem, że muszę to zrobić – odpowiedziała.

Weszli na klatkę, drzwi były otwarte. Od razu poszli na górę. Agata czuła, że robi jej się gorąco. Zapukała. Drzwi otworzył Maciek.

– Cześć, wchodźcie. – Ucieszył się. – Mirella jest dziś w kiepskim humorze, ale mam nadzieję, że jej przejdzie.

Agata podała Maćkowi pączki i rozejrzała się za Mirką. Siedziała na krześle w kuchni i patrzyła w okno. Nie miała zamiaru nawet do nich wyjść. Była zła na oboje. Nie sądziła, że Piotr da się tak zdominować. Agata weszła do niej i zamknęła drzwi. Mirka spojrzała na nią ze smutkiem.

– Czego chcesz? – zapytała wreszcie.

– Przyjechałam cię przeprosić i wytłumaczyć się – odpowiedziała.

– Długo się namyślałaś – stwierdziła z sarkazmem.

– Przepraszam, przyjechałabym wcześniej, ale miałam wizytę u lekarza.

Mirka obrzuciła ją spojrzeniem. Nie wyglądała na chorą, to raczej Piotrek wyglądał na przemęczonego, a może chorego.

– Zmieniałaś uspokajacze na mocniejsze? – Wcale nie ułatwiała jej przeprosin. Agata była spokojna, wiedziała, że bardzo ją zraniła.

– Nie. – Pokręciła smutno głową. – Byliśmy u ginekologa.

Mirka spojrzała na nią zaskoczona. Forma „my” sugerowała, że może jednak z Agatą coś się dzieje. Przecież na zwykłą wizytę nie chodziliby razem. Może dlatego Piotr tak wygląda, bo się o nią martwi.

– Przepraszam, że tak na ciebie nakrzyczałam w szkole. Nie powinnam się tak zachować, w ogóle niepotrzebnie tam jechałam. Po prostu nie mogłam usiedzieć w domu i byłam zła, że nie ma Piotra. Nie pomyślałam, że możecie mieć przede mną jakieś tajemnice, ale teraz już wiem, że tak może być. Jeżeli możesz mi wybaczyć, to bardzo cię o to proszę – zakończyła.

– No dobrze, a właściwie co ci jest? – zapytała Mirella.

– Nic, nie jestem chora. – Agata uśmiechnęła się. – Jestem w ciąży.

Mirka otworzyła buzię ze zdziwienia, nie mogąc wydobyć z siebie słowa. Teraz wszystko stało się jasne. Agresja Agaty i stoicki spokój Piotra. To dlatego pozwolił sobie wejść na głowę, a ona tak głupio go podsumowała. Zerwała się z krzesła i przytuliła Agatę.

– Fantastycznie, gratuluję ci.

– To znaczy, że mi wybaczasz? – zapytała Agata ze śmiechem.

– Oczywiście kochanie, musisz mi wszystko opowiedzieć. – Mirella objęła ją ramieniem. – Chodźmy do pokoju.

Gdy weszły, Piotr od razu widział, że Mirka o wszystkim wie. Uśmiechnął się z zadowoleniem. Mirella podeszła do niego.

– Gratuluję – powiedziała i pocałowała go w policzek.

Tylko Maciek niczego nie rozumiał.

– Czy ja się dowiem, co tu się dzieje? – zapytał z przekąsem.

Agata usiadła przy nim na kanapie.

– Przyjechałam, żeby ci powiedzieć, że za parę miesięcy zostaniesz wujkiem. – Uśmiechnęła się.

– Nie?! – Maciek z niedowierzaniem spojrzał na jej brzuch.

– Tak – odpowiedziała.

– Serio?

Agata wywróciła oczami.

– Co, nie wiesz skąd się biorą dzieci? – zapytała poirytowana.

Piotr spojrzał na nią wymownie. Zrozumiała. Znowu traciła nad sobą panowanie, ale ostatecznie, to nie była jej wina, że ma nierozgarniętego brata. Każdy by się wkurzył.

Maciek przez dłuższą chwilę tępo się w nią wpatrywał.

– No i co ty teraz zrobisz? – zapytał wreszcie.

Piotr spojrzał na Agatę, a potem błagalnie na Mirellę. Chyba tylko ona mogła teraz uratować sytuację. Nie spodziewał się takiej reakcji Maćka.

– Jak to co, wychowają. – Mirka podeszła do Agaty i wzięła ją za rękę. Maćkowi posłała groźne spojrzenie. – Może byś wyściskał siostrę i pogratulował szwagrowi. Takiej wiadomości nie dostaje się co dzień.

– Nie, no jasne, gratuluję wam. – Maciek otrząsnął się i przytulił Agatę.

– Zupełnie się nie spodziewałem, sorki. – Pogłaskał Agatę po plecach i po chwili wyciągnął rękę do Piotra. – To szybciej się ochajtacie niż my – stwierdził, patrząc na oboje.

– Postanowiliśmy nie brać ślubu – powiedziała Agata.

– Kto postanowił? – Maciek się najeżył. Był pewny, że to Piotr przekonał do tego Agatę.

– Ja – odpowiedziała takim tonem, że nie śmiał już więcej o nic pytać.

– Kiedy będziecie mieli dzidziulka? – zapytała Mirella, chcąc sprowadzić rozmowę na bezpieczniejsze tory.

– Pod koniec maja. – Agata uśmiechnęła się.

– Super. – Ucieszyła się. – Kochanie idź nastaw wodę na kawę – poprosiła Maćka, widząc, że nie może się ogarnąć z tym, co usłyszał.

Maciek posłusznie wyszedł do kuchni. Jego mała siostrzyczka będzie miała dziecko, przecież ona sama jest jeszcze dzieckiem. Nie mógł tego zrozumieć. Jak sobie da radę ze studiami, pracą i dzieckiem. Po chwili do kuchni weszła Mirella.

– Maciek, co się z tobą do cholery dzieje? – zapytała.

– Nic się nie dzieje, robię kawę – burknął.

– Jak ty się zachowujesz?! – mówiła do niego po cichu, ale słychać było, że jest oburzona.

– A jak mam się zachowywać!? Mam świergotać jak ty i cieszyć się?! Z czego mam się cieszyć?! Ze moja siostra zaliczyła wpadkę i będzie panną z dzieckiem?! Ona musi robić dobrą minę do złej gry, ale ja nie będę udawał, że jestem z tego powodu szczęśliwy, rozumiesz?!

– Porozmawiamy o tym później – ucięła rozmowę Mirella i wróciła do pokoju.

Piotr siedział z Agatą na fotelu. Przytuliła się do niego, czuła, że Maciek nie aprobeuje tego, co się stało. Z jednej strony, było jej obojętne, co on myśli, z drugiej, było jej przykro, że nie potrafi cieszyć się jej szczęściem. Gdy do pokoju weszła Mirella, Piotr od razu zauważył, że coś jest nie w porządku.

– Wiesz Mirka, my już chyba pójdziemy. Agatka jest zmęczona, mieliśmy dziś trochę wrażeń. – Podniósł się z fotela. Agata nie protestowała.

– Rozumiem. – Mirella smutno pokiwała głową. Wiedziała doskonale, o co chodzi. – Dbajcie o siebie. – Przytuliła najpierw Agatę, a potem Piotra i odprowadziła ich do drzwi.

– Cześć Maciek – rzuciła Agata, wychodząc.

– Dobrze się czujesz kochanie? – zapytał Piotr, gdy schodzili po schodach.

– Wszystko w porządku – westchnęła. – Zaskoczył mnie, myślałam, że się ucieszysz.

– Musi dorosnąć. Kocham cię maleńka. – Objął ją ramieniem.

– Wiem. – Uśmiechnęła się i objęła go w pasie. – To jest dla mnie najważniejsze i nic więcej się nie liczy. – Wsiedli do samochodu i pojechali do domu.

Mirella weszła do kuchni.

– Nie musisz już pilnować tej wody, goście poszli – powiedziała i wyszła.

Maciek poszedł za nią.

– I co, to może moja wina? – zapytał. Widać było po nim, że jest wściekły.

– Nie, moja – odpowiedziała. – To ja się nie umiem zachować!

– Ona ma dwadzieścia lat i za chwilę będzie panną z dzieckiem, bo on nawet nie chce się z nią ożenić. Dla ciebie to jest oczywiście cudownie romantyczne i jesteś zachwycona, że moja siostra będzie miała dziecko ze swoim kochankiem, który w dodatku nawet nie jest rozwiedziony! Trzeba być idiotą, żeby się z tego cieszyć!

Mirella zrobiła się czerwona. Zdjęła z palca pierścioneł zaręczynowy.

– Masz rację, szkoda tracić czas z idiotką – powiedziała i wcisnęła mu w rękę pierścioneł.

Maciek spojrzał na nią zaskoczony.

– Mirka, przecież ja nie mówiłem o tobie...

– Mam już dość takiego twojego zachowania – przerwała mu, ale mówiła spokojnie. – Nie pozjadałeś wszystkich rozumów i nie wiesz wszystkiego, chociaż tak się zachowujesz. Zrywam zaręczyny, ślubu nie będzie. Spakuj się i wyprowadź z mojego domu. Klucze zostaw pod wycieraczką – powiedziała i zaczęła ubierać się do wyjścia.

– Mirka poczekaj, przecież ja cię kocham. Chcesz wszystko przekreślić, bo nie cieszę się, że Agata będzie miała dziecko? – Maciek w ogóle nie rozumiał jej zachowania. Ścisnął w dłoni pierścioneł, który mu oddała.

Spojrzała na niego, wychodząc.

– Nie pasujemy do siebie, nie jestem dla ciebie odpowiednią dziewczyną i nie wydaje mi się, żebyś mnie kochał – powiedziała i wyszła.

Maciek został sam. Usiadł na łóżku i ukrył twarz w dłoniach. Po chwili westchnął ciężko i poszedł po torbę. Nie rozumiał, dlaczego Mirka wyrzuciła go z domu, ale z pewnością nie mógł tu zostać. Zastanawiał się, dokąd pójść. Czy wrócić do rodziców? Musiał to wszystko przemyśleć i spróbować pogadać z Mirellą. Kochał ją i tak bardzo chciał, żeby była szczęśliwa. Dlaczego nie potrafiła tego zrozumieć i docenić? Od pewnego czasu czuł, że coś między nimi jest nie tak. Szkoda, że nie zdążył z nią o tym porozmawiać. A Agata właściwie miała swoje życie. Cięża to faktycznie był dla niego szok, ale przecież miała Piotrka i widać było, że się nią zajmuje. Ostatecznie, to oni będą bawili dzieciaka, a nie on. Tylko ciekaw był, jak Agata poradzi sobie z dzieckiem, skoro nie potrafiła zająć się nawet żółwiem. Zamiast robić sobie dziecko, mogli zacząć od psa albo jajeczka Tamagotchi. Też wymaga opieki, a zawsze można komuś oddać. Gdyby Mirka była w ciąży, to co innego. Ona świetnie by sobie poradziła z dzieckiem. Ponownie ciężko westchnął i spojrzał na pierścionek. Leżał na stoliku, a jeszcze kilka minut wcześniej był na palcu jego ukochanej dziewczyny. Schował z powrotem torbę do szafy. Nie mógł tak po prostu zniknąć z jej życia. Wyszedł i zamknął drzwi, a klucz położył pod wycieraczką. To było jej mieszkanie i miała prawo zażądać zwrotu kluczy, ale wiedział, że tu wróci. Zszedł na dół i wsiadł do samochodu. Po chwili wysiadł i poszedł z powrotem na górę. Musiał na nią poczekać i porozmawiać.

Mirella spacerowała swoją ulubioną aleją. Uwielbiała to miejsce, ulica Meander była dla niej najpiękniejszą w całej Warszawie. Nie chciała się stąd wyprowadzać. Gdy pierwszy raz zobaczyła tę aleję, wiedziała, że właśnie tu jest jej miejsce. Potem okazało się, że jest wolne mieszkanie w bloku przy tej ulicy. Od razu się na nie zdecydowała. O każdej porze roku było tu fantastycznie, nigdy wcześniej nie spotkała takiego miejsca. Lubiła się tędy przechadzać. Dzisiaj, pomimo awantury z Maćkiem, czuła, że szum drzew ją uspokaja. Po to tu przyszła, żeby się uspokoić i ochłoniąć. Nie sądziła, że tak się to wszystko potoczy, zawiodła się na nim, nie miała

ochoty z nim być. Jednak kochała go bardzo. Był taki czuły i opiekuńczy, wiedziała, że na swój sposób ją kocha i pragnie jej szczęścia. Być może to co się stało, było po części jej winą. Zamiast z nim rozmawiać, powiedzieć, co jej nie pasuje, dusiła wszystko w sobie. To był chyba jej największy problem. Nie można liczyć na to, że ktoś odgadnie twoje potrzeby, trzeba o nich opowiedzieć. Westchnęła ciężko i skierowała się w stronę domu. Zaczęła żałować, że oddała pierścionek. A co będzie, jeśli Maciek zabrał wszystkie swoje rzeczy i się wyprowadził? Ruszyła szybciej. Może jeszcze nie odjechał. Chciała zastać go jeszcze w domu, chciała porozmawiać, tak jak radził jej Piotr. Przechodziła koło parkingu, ale nie widziała jego samochodu. Spojrzała w swoje okna, nigdzie nie paliło się światło. Nie musiała się już spieszyć, widocznie odjechał. Powoli weszła po schodach, zajrzała pod wycieraczkę, klucza nie było. Otworzyła drzwi swoim kluczem i weszła do domu. Zapaliła światło w przedpokoju i zobaczyła, że w kuchni na krześle siedzi Maciek. Bardzo się ucieszyła, chociaż nie dała tego po sobie poznać.

– Myślałam, że pojechałeś – zdziwiła się.

– Chciałem porozmawiać, jeśli się zgodzisz – powiedział cicho.

Zdjęła kurtkę i weszła do kuchni. Zapaliła światło i usiadła naprzeciwko niego. Spojrzała na niego pytająco.

– Nie chcę, żeby tak się to skończyło. Kocham cię i chcę być z tobą. Przepraszam, jeśli odczułaś, że cię już nie kocham, to nie jest prawda. Zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa, jeżeli tylko mi na to pozwolisz.

Mirella oparła łokcie na stole i ukryła twarz w dłoniach.

– Maciek ja nie wiem, co mam zrobić. Czuję się przygnieciona twoimi decyzjami. Nie czuję się jak twoja partnerka, tylko jak Piętaszek. Nie chcę być ubezwłasnowolniona. Mam swoje zdanie na każdy temat, tylko ciebie od dawna już to nie interesuje. Sam chcesz o wszystkim decydować, uważając, że tak będzie dla nas najlepiej. Potrzebuję wolności i chcę poczuć swoją wartość w tym związku. Zabrałeś mi jedno i drugie, a ja nie walczyłam. – Popatrzyła na niego smutno.

– Przepraszam, nie zdawałem sobie sprawy, że tak to odczuwasz. Pragnąłem się tobą opiekować i nie chciałem, żebyś się martwiła o cokolwiek. Wiem, że dużo przeszłaś w życiu i ciągle musiałaś radzić

sobie sama, chciałem tylko, żebyś odpoczęła, bo masz mnie i ja mogę się wszystkim zająć. Nie sądziłem, że poczujesz się ubezwłasnowolniona. Przepraszam cię, powiedz, jak chcesz, żeby było, a dostosuję się do tego. – Wziął ją za rękę.

Mirella spojrzała na niego z miłością. Więc on to wszystko robił dla niej i dużo nie brakowało, a zagłaskałby ją na śmierć. Dlaczego wcześniej nie zdecydowała się na rozmowę?! Poczwała się winna całej tej sytuacji. Maciek patrzył na nią wyczekująco. Uśmiechnęła się do niego.

– Dziękuję, że tak się o mnie troszczysz, szkoda, że wcześniej o tym nie rozmawialiśmy. Dużo przeszłam i potrafię o siebie zadbać, nie potrzebuję, żeby ktoś podejmował za mnie decyzje. W związku najważniejsza jest rozmowa, oboje o tym zapomnieliśmy. Zamknęliśmy się na siebie i każde z nas robiło swoje, tak nie może być. Kocham cię i chcę być z tobą, ale jako twoja partnerka. Wiem, że to ja unikałam wielu tematów, ale teraz już tak nie będzie.

– Czy to znaczy, że nie muszę się wyprowadzać? – zapytał nieśmiało Maciek.

– Nie chcę, żebyś się wyprowadzał. – Uśmiechnęła się i wzięła go za rękę. – Ale jest kilka spraw, o których musimy porozmawiać. Po pierwsze, nie chcę się spieszyć ze ślubem, nie czuję się jeszcze na to gotowa...

Maciek spojrzał na nią z powątpiewaniem.

– A czy ty w ogóle chcesz wyjść za mnie?

– Chcę, ale jeszcze nie teraz – westchnęła. – Właśnie to mnie w tobie przeraża, że jeśli nie chcę czegoś natychmiast, ty uważasz, że w ogóle nie chcę. Zrozum, że moje życie jest podporządkowane zupełnie innym prawom niż twoje. Siedzę w ezoteryce już jedenaście lat i dużo przez ten czas osiągnęłam. Mam pewne lęki, które muszę przepracować, bez tego wchodzenie w związek małżeński nie ma sensu.

– Aha, czyli jak robimy coś, bo ja tak chcę, to jest źle, a jak robimy coś, jak ty chcesz, to jest dobrze – przerwał jej Maciek. Zupełnie nie rozumiał tego jej wyводу.

Mirella westchnęła ciężko. Trudno jej było mu to wszystko wytłumaczyć. Dużo by dała, żeby był teraz przy niej Piotr. On z pewnością

by sobie z tym poradził.

– A czy ty uważasz, że bez ślubu nie możemy być razem? – zapytała.

– Boję się, że się rozmyślisz i mnie wyrzucisz tak jak dzisiaj – odpowiedział szczerze.

– A jak będziemy mieli ślub, to już nie będę mogła się rozmyślić? – zapytała zadziornie.

– To już nie będzie takie proste.

– Mylisz się. – Potrząsnęła głową. – Ślub to tylko umowa zatwierdzona przez urzędnika. Nie zmienia relacji między ludźmi. Agata z Piotrem nie potrzebują ślubu, żeby być razem szczęśliwi. Dla ciebie problemem jest to, że Piotr nie ma rozwodu, ale zobacz, tylko dla ciebie jest to problem. Ślub nie daje żadnych gwarancji! Kocham cię Maciek i to się nie zmieni, czy będziemy mieć ślub, czy nie. Jeżeli nie będę chciała już z tobą być, to przed rozstaniem nie uchroni nas ślub. To tylko kawałek świstka!

– Więc nie chcesz ślubu? – zapytał konkretnie.

– Chcę być z tobą szczęśliwa i to wszystko.

– Dobrze – westchnął Maciek. – Proszę cię, mów mi o wszystkim, chcę wiedzieć, jeśli coś ci się nie będzie podobało. Ja też ci będę mówił o swoich wątpliwościach. Nie chcę, żebyśmy się obrażali albo rozstawali. Jesteśmy dorośli i możemy się dogadać. Kocham cię bardzo i obiecuję, że nie będę sam podejmował żadnych decyzji dotyczących nas. – Przysunął się bliżej i objął ją. Mirella położyła mu głowę na ramieniu. Pocałował ją we włosy.

– Jesteś fantastyczny, jak chcesz – powiedziała. – Oddasz mi mój pierścionek? – zapytała nieśmiało.

– Leży w pokoju na stole. – Uśmiechnął się.

– Maciuś, jeszcze jedno... – Spojrzała na niego. – Opuść wreszcie Agacie i daj jej żyć po swojemu. Było jej dzisiaj strasznie przykro, że tak się zachowałeś, Piotrowi zresztą też.

Maciek spuścił głowę.

– Przepraszam, to był impuls – westchnął. – Ja ciągle zapominam, że ona jest dorosła. Jak była mała, to zawsze liczyła się z moim zdaniem, ciężko mi się przestawić, że już tego nie robi. – Uśmiechnął się smutno.

– Daj jej wreszcie wolność. To jest jej życie i jej wybory. Trafiała na cudownego faceta i jestem przekonana, że nigdy nie będzie tego

żałować.

– OK, spróbuję. – Maciek znowu westchnął. – Gdybym znów zaczął się jej czepiać, to powiedz mi o tym. Obiecuję, że się nie wścieknę.

– Dobrze, kochanie. – Mirella pogłaskała go po włosach. – Chodźmy do pokoju, muszę założyć pierścionek.

– Mirusia, to może pojedziemy do nich jutro z jakąś flaszką? – zapytał, gdy już siedzieli w pokoju. – W sumie taką wiadomość trzeba by oblać.

Mirka roześmiała się.

– Teraz mówisz jak porządny brat. Zadzwonimy do nich jutro, a dzisiaj zajmijmy się sobą – powiedziała i zaczęła go całować.

ARCYKAPŁANKA

II

Piotr obudził się w środku nocy, Agaty nie było w łóżku. Westchnął i wstał, żeby zobaczyć, co ona robi. Wyszedł z pokoju, w całym mieszkaniu było ciemno, a Agaty nigdzie nie było. Zdenerwował się bardzo, gdzie ona mogła być? Zadzwoił do niej. Nie odebrała. Spojrzał na zegarek, dochodziła trzecia. Zadzwoił ponownie, teraz naprawdę zaczął się martwić. Po piątym sygnale odebrała.

– Cześć koteczku, nie śpisz? – zapytała.

– Gdzie ty jesteś? – Piotr był tak zdenerwowany, że prawie krzyczał.

– Już wracam, byłam na zakupach w Tesco. Za dwie minuty będę – odpowiedziała spokojnie.

– Nie rozłączaj się ze mną. Wyjdę po ciebie. – Był taki wściekły, że ledwo mówił.

– Nie, zaraz przyjdę. Już podjechałam, biorę zakupy i idę do domu. Otwórz mi drzwi na dole – powiedziała po chwili. Piotr nacisnął domofon. Słyszał jak wchodziła po schodach i starał się uspokoić, żeby na nią nie nakrzyczeć.

– Cześć – powiedziała, wchodząc do domu. – Nie możesz spać? – Weszła do kuchni i położyła na stole zakupy.

Piotr stał w drzwiach sypialni.

– Co ty sobie do cholery wyobrażasz?! Co ci strzeliło do głowy, żeby jechać do sklepu w środku nocy?!

– Przepraszam, nie mogłam spać – odpowiedziała i podeszła do niego. Chciała się przytulić, ale zobaczyła, że jest na nią naprawdę zły.

– Nie pozwalam ci samej wychodzić w nocy z domu, rozumiesz?! Nie mogę bez przerwy cię pilnować, jesteś nieodpowiedzialna! Jestem na ciebie wściekły, porozmawiamy rano, dobranoc. – Wszedł do sypialni i trzasnął drzwiami. Położył się do łóżka, ale nie mógł zasnąć. Zastanawiał

się, dlaczego Agata tak głupio się zachowuje. Dlaczego naraża siebie i dziecko. Uspokajał emocje i myślał nad tym, co powie jej rano. Na pewno nie będzie to miła rozmowa.

Agata wróciła do kuchni. Rozpakowała zakupy i zrobiła sobie herbatę. Czuli, że przesadziła z tym sklepem, ale miała nadzieję, że Piotr jej to wybaczy. Spać poszła dopiero o szóstej. Nie chciała go budzić, położyła się w pokoju wróżb.

Piotr obudził się i spojrział na zegarek. Było południe, a w domu było cicho. Westchnął ciężko i wstał z łóżka. Pomyślał, że pewnie Agaty nie ma, zabronił jej wychodzić w nocy, a nie w dzień. Zajrzał do pokoju wróżb i zobaczył, że smacznie śpi. Wszedł do kuchni, na stole, na talerzu leżały placki i świeżo upieczony sernik. Uśmiechnął się, ale zaraz potem zrobiło mu się przykro. Myślał tylko o sobie i o tym, że musi się wyspać. Zupełnie nie pomyślał, co ona czuje, jak w nocy nie może spać. Złość na nią całkiem mu przeszła. To prawda, że nie powinna jechać do tego sklepu, ale na szczęście nic się nie stało. Stał w progu pokoju. Po chwili Agata poruszyła się i otworzyła oczy. Spojrzała na niego niepewnie, nie wiedziała, czego się może spodziewać. Uśmiechnął się i podszedł do niej.

– Dzień dobry kochanie – powiedział.

– Dzień dobry – odpowiedziała niepewnie.

– Widziałem, że miałaś pracowitą noc.

– Nie mogłam spać, mam nadzieję, że cię nie budziłam – tłumaczyła się.

Piotr poczuł się strasznie głupio. Usiadł przy niej, na łóżku.

– Przepraszam, że tak na ciebie nakrzyczałem. Bardzo się przestraszyłem, że nie ma cię w domu. – Pogłaskał ją po policzku.

Agata spuściła głowę.

– Przepraszam, nie będę tak więcej robić – powiedziała cicho. – Obudziłam się przed pierwszą i nie mogłam zasnąć. Pomyślałam, że pojedę do sklepu i kupię parę rzeczy. Nie sądziłam, że się obudzisz, przepraszam.

– Agatko, kochanie. – Piotr przytulił ją mocno. – Boję się o ciebie i o nasze dzieciątko. Co byś zrobiła, gdyby ktoś cię zaczepiał? Wiesz, że czubów nie brakuje, nigdy bym sobie nie wybaczył, gdyby coś ci się stało.

– Nie pomyślałam o tym. Wiem, że masz rację i możesz być na mnie zły. Przysięgam, że więcej tego nie zrobię. Nie musisz mnie pilnować. Wiem, że zachowałam się bardzo nieodpowiedzialnie, ale od teraz już będę odpowiedzialna. Nie mogę spać w nocy i nic na to nie poradzę, ale jak się obudzisz, a mnie nie będzie w łóżku, to nie musisz mnie szukać, na pewno nie wyjdę w nocy z domu. Wiem, że musisz wypoczywać i chcę, żebyś spał spokojnie.

Piotr przytulił ją jeszcze mocniej.

– Nie gniewam się, dobrze, że nic się nie stało. Bardzo cię kocham.

– Położysz się i przytulisz mnie? – zapytała po chwili.

– Chodź pójdziemy do sypialni. – Wziął ją za rękę.

– Wyspałeś się chociaż troszkę? – Agata wtuliła się mocno w Piotra.

– Troszkę. – Uśmiechnął się i pocałował ją.

– Co dzisiaj chcesz robić? Ja muszę popracować u rodziców i może przy okazji, jak u nich będziemy, to powiemy im, że zostaną dziadkami. – Spojrzała na niego pytająco.

– Jasne, nie ma problemu. – Pogłaskał ją po brzuszku.

– Mam tylko nadzieję, że zareagują lepiej niż Maciek – westchnęła.

W tym momencie usłyszała, że dzwoni jej telefon.

– Leż, przyniosę ci. – Piotr podniósł się z łóżka. – Gdzie jest?

– W kuchni, na szafce – odpowiedziała i położyła głowę na poduszce.

Po chwili Piotr wrócił z telefonem.

– Halo. – Agata odebrała, nie patrząc, kto dzwoni.

– Cześć, możesz gadać? – zapytał Maciek.

– Cześć, co chciałeś? – Nie miała ochoty z nim rozmawiać. Co jeszcze mógł jej powiedzieć? Na pewno nic miłego.

– Chciałem się zapytać, czy moglibyśmy wpaść dzisiaj do was z Mirką po południu?

– Nie, dzisiaj nie – odpowiedziała Agata. – Może jutro, ale poczekaj zapytam Piotra. Mamy na jutro jakieś plany, Maciek chce przyjść? – zapytała.

Piotr skrzywił się. Po wczorajszym występie nie miał ochoty go oglądać. Maciek kolejny raz zachował się jak dupek i zrobił przykrość Agacie,

a to już było niewybaczalne.

– Nie mamy planów, ale sama zdecyduj czy chcesz się z nim spotkać. –
Wzruszył ramionami. – Możemy zaraz coś wymyślić na jutro –
zapropozował.

Agata uśmiechnęła się.

– Jutro po południu możecie przyjść – powiedziała do Maćka.

– No dobra, to będziemy koło czwartej. – Ucieszył się.

– OK, na razie.

– Naprawdę chcesz się z nim spotkać? – Piotr spojrzał na nią
z powątpiewaniem.

– Powiedział, że przyjdzie z Mirellą. Z nią chętnie się zobaczę –
odpowiedziała i przyciągnęła go do siebie. – A teraz mnie całuj, bo zaraz
musimy wstać. – I pocałowała go namiętnie.

Po chwili zadzwonił telefon Piotra.

– Co to, jakiś call center? – westchnął i sięgnął po telefon. – Cześć
Jacek, dzisiaj już mogę, za jakieś dwie, trzy godziny – powiedział
po chwili.

Agata przysłuchiwała się tej rozmowie, ale nic nie rozumiała.

– Jesteśmy umówieni, będę, dzięki, cześć.

Spojrzała na Piotra pytająco.

– Jacek chce się dzisiaj spotkać, będzie też ta jego prawniczka, która
pisała mi pozew – wyjaśnił.

– To super, zawieziesz mnie do rodziców? Na którą się umówiłeś?

– Na trzecią. Jasne, że cię zawiozę.

– Chodź wstaniemy, bo musimy zjeść jeszcze śniadanie – westchnęła
Agata.

Po śniadaniu pojechali na Żoliborz. Akurat rodzice byli w domu.

– Chodź, to chwilę z nimi pogadamy, a potem pojedziesz do Jacka. –
Agata wzięła Piotra za rękę.

– Dobrze, to chodźmy – odpowiedział. Trochę się obawiał ich reakcji.

Weszli do domu. Wanda akurat gotowała na obiad brukselkę, Agata
poczuła mdłości. Piotr spojrzał na nią uważnie, widział, że coś jest
nie w porządku. Weszli do kuchni.

– Cześć – powiedzieli.

– O cześć! – Matka odwróciła się do nich. – Przyjechaliście na obiad?

– Raczej nie – odpowiedziała Agata i pobiegła do łazienki.

Wanda spojrzała pytająco na Piotra. Ten wzruszył ramionami i poszedł do Agaty. Z pokoju wyszedł Kazimierz.

– Słyszałem Agatę? – zapytał.

– Tak, przyjechała z Piotrem, ale gdzieś pobiegli – odpowiedziała Wanda.

Po chwili do kuchni wszedł Piotr, przywitał się z Kazimierzem.

– Agata powiedziała, że przyjdzie do kuchni dopiero jak wywietrzycie – oznajmił.

Wanda włączyła wentylator i otworzyła okno.

– A co jej się stało? – zapytała, ale Piotra już nie było. Kilka minut później weszli do kuchni.

– Wszystko w porządku? – Ojciec siedział przy stole. Uważnie popatrzył na Agatę.

– Tak, w porządku – westchnęła. – Ten smród był nie do zniesienia.

– No dobra, to o co chodzi? Ostatnio rzadko przyjeżdżacie razem, więc pewnie jest jakiś powód – stwierdził.

Agata i Piotr spojrzeli na siebie.

– Właściwie to jest – powiedziała Agata i wzięła Piotra za rękę.

Wanda odwróciła się do nich i spojrzała wyczekująco.

– Przyjechaliśmy dzisiaj razem, bo chcieliśmy wam powiedzieć, że będziemy mieli dziecko – mówiąc to Agata ścisnęła dłoń Piotra tak mocno, jakby chciała mu połamać palce.

Zapadła niezręczna cisza. Rodzice najpierw wlepiali wzrok w brzuch Agaty, a potem spojrzeli na siebie. Pierwsza otrząsnęła się matka.

– Moje gratulacje! – Podeszła do Agaty i przytuliła ją, a potem Piotra.

Wszyscy troje spojrzeli na Kazimierza. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Agata przestraszyła się, że ojciec zaraz zacznie na nią krzyczeć. Piotr też nie wiedział, czego ma się spodziewać. Wreszcie się ocknął i spojrzał na nich.

– Będę dziadkiem – oświadczył i roześmiał się. – To niesamowite uczucie. – Wstał i podeszedł do nich. Objął ich oboje. – Słyszałaś, będę

dziadkiem – zwrócił się do żony. – Gratuluję wam! – Uścisnął ich mocno. – Muszę natychmiast zadzwonić do Józka – powiedział i wyszedł z kuchni.

Wanda roześmiała się.

– Jest w szoku, ale bardzo się cieszy. Józek ostatnio został dziadkiem i strasznie się puszył. Teraz Kazik będzie się puszył. – Wzniosła oczy do góry. – Siadajcie, wszystko musicie mi opowiedzieć. Napijcie się herbatki?

Agata i Piotr odetchnęli. Piotr objął ją ramieniem i pocałował we włosy. Widział, jak bardzo się denerwowała. Usiedli przy stole.

– Ja dziękuję za herbatę, muszę wyjść – powiedział Piotr. – Mogę cię zostawić? – Pogłaskał Agatę po policzku.

– Jasne, jedź załatw swoje sprawy i szybko wracaj. – Uśmiechnęła się.

– A ty Agatko, chcesz herbatki, czy wolisz coś innego? – Matka spojrzała na nią z czułością.

– Może być herbata – odpowiedziała. – Zadzwoni jak będziesz po rozmowie – zwróciła się do Piotra.

– OK, to idę. – Podniósł się z krzesła, pocałował Agatę i wyszedł.

Matka postawiła przed nią herbatę i usiadła naprzeciwko.

– Jak się czujesz, córeczko? – zapytała, patrząc na nią uważnie.

– Bardzo dobrze. – Uśmiechnęła się Agata i położyła rękę na brzuchu.

– Który to tydzień?

– Już prawie ósmy, termin mam na 22 maja.

– Świetnie, to już będzie prawie lato. Jesteś szczęśliwa – to nie było pytanie, tylko stwierdzenie.

– Bardzo – odpowiedziała. – Nigdy nie przypuszczałam, że będę chciała mieć dziecko, a teraz bardzo chcę.

– A co z Piotra rozwodem? – zapytała matka. W tym momencie wszedł ojciec.

– Józek zaniemówił. Zadawał mi bardzo dużo fachowych pytań, na które nie potrafiłem mu odpowiedzieć. Musiałem się rozłączyć i przyjść do ciebie uzupełnić wiedzę. – Pogłaskał Agatę po głowie. – Gdzie Piotrek? – Rozejrzał się.

Agata uśmiechnęła się. Nie spodziewała się, że ojciec będzie taki zadowolony.

– Pojechał załatwiać sprawy związane z rozwodem – odpowiedziała.

– No właśnie, a co z tym jego rozwodem, to strasznie długo trwa – zainteresował się ojciec.

– Na pewno byłoby krócej, gdyby nie czekało się tyle na sprawę i gdyby w ogóle jakaś się odbyła. Ta franca się miga i ciągle przynosi zwolnienia. Piotr właśnie pojechał coś ustalać z prawnikiem, żeby wreszcie ostatecznie się rozwieść. Ale dla mnie to i tak nie ma znaczenia. – Wzruszyła ramionami.

– A myślałam, że będziemy robić ślub i wesele – zdziwiła się matka.

– Mamo, proszę cię – skrzywiła się Agata. – Po co mi ślub? Wiesz, że nigdy mnie to nie interesowało, a zwłaszcza teraz, jak jestem w ciąży. Mam sobie uszyć kieckę ślubną w gumkę?

– Jesteś taka sama jak babcia – westchnęła matka. – Wolna i niezależna. Może masz rację. Teraz są inne czasy, większość ludzi żyje na kocią łapę.

– Musicie się wybrać do babci. – Ojciec zaśmiał się. – Dzikka przetestuje twojego ukochanego i dopiero wtedy zobaczysz, ile jest wart.

– Weź mi, tato, nie przypominaj – westchnęła Agata. – Boję się jej, odkąd narzeczony Julity uciekł z krzykiem i więcej się do niej nie odezwał.

– Chyba nie boisz się o Piotra? – Ojciec cały czas się śmiał. – Da sobie z babcią radę. A co ze studiami? – zmienił temat.

– Nic. – Agata wzruszyła ramionami. – Ten rok zaliczę na dziennych, a na trzeci pójdę na zaoczne. Wszystko już z Piotrem ustaliłam.

– A gdzie będziecie mieszkać? – wtrąciła się matka.

– Jeszcze nie wiemy – westchnęła Agata. – Na razie na Koszykowej, ale musimy coś znaleźć. Piotr mówił, że wynajmiemy albo kupimy, ale to zależy od tego, czy się rozwiedzie i na jakich zasadach – znowu westchnęła.

Matka spojrzała znacząco na ojca.

– Możecie zamieszkać tutaj, weźmiecie całą górę. Pomogę ci przy dziecku. Po co macie płacić za wynajem – powiedziała.

Agata spojrzała na nią z wdzięcznością.

– Dzięki mamus, jesteście fantastyczni. Zobaczymy, jak to wszystko nam się poukłada.

– Najważniejsze to musisz dbać o siebie, nie denerwować się i nie przemęczać – powiedziała matka.

Agacie coś się przypomniało, poszła do przedpokoju i wyciągnęła z kurtki kopertę.

– Chcecie zobaczyć maluszka? – zapytała, wchodząc do kuchni.

– Jasne. – Rodzice ożywili się.

Agata pokazała im zdjęcie, łązy zakręciły im się w oczach.

– Pożyczysz mi to zdjęcie na chwilę? – zapytał ojciec. – Pojadę do Józka i mu pokażę mojego wnuka... albo wnuczkę.

– Jasne, weź, mogę wam zostawić to zdjęcie, mam w domu drugie. – Uśmiechnęła się. Była taka szczęśliwa, że rodzice cieszą się jej szczęściem, że trudno jej to było wyrazić.

Ojciec wstał i ją przytulił.

– Gratuluję – powiedział i pocałował ją w policzek. – Pogadajcie sobie, a ja lecę do Józka – dodał i już go nie było.

Wanda pokręciła głową.

– A taki był głodny, jęczał, że za długo się obiad gotuje, a teraz popatrz, poleciał i koniec. – Uśmiechnęła się. – A Maciek już wie?

Agata pokiwała smutno głową.

– Nie ucieszył się, raczej był oburzony i obrażony.

Wanda pokręciła głową z dezaprobatą.

– Czasami jak na niego patrzę, to jakbym widziała Jurka – westchnęła. – Nie martw się, ustawię go do pionu i będzie się cieszył jak należy.

– Dla mnie i tak jest najważniejsze, że Piotr się cieszy, no i oczywiście, że wy się cieszyacie – wyznała Agata.

– Spodziewaliśmy się tego – powiedziała szczerze matka. – Jestem zadowolona, że nie chcesz rezygnować ze studiów, a przede wszystkim, że Piotr tak dobrze to przyjął. Wiesz, że różnie z tym bywa. Jeśli obydwójce jesteście szczęśliwi, to wszystko wam się ułoży, a akurat skończysz studia i będziesz miała odchowanego dzieciaczka. W sumie to dobry pomysł.

Agata z matką rozmawiały jeszcze przez jakiś czas o ciąży, o facetach, o studiach. Wrócił ojciec. Do Agaty zadzwonił Piotr.

– Cześć kochanie, już jesteś po spotkaniu? – zapytała, odbierając telefon.

– Tak, a ty już skończyłaś?

– Jeszcze nie zaczęłam – odpowiedziała nieśmiało. – Cały czas siedzę i gadam z mamą, ale zaraz się wezmę za pracę i szybciotko ją zrobię.

– Dobrze kotku, nie spiesz się. – Piotr uśmiechnął się. Był bardzo zadowolony, że Agata znalazła wspólny język z matką, wiedział, że dla niej to było bardzo ważne. – Może pojedę jeszcze do Łomianek, przyjadę po ciebie za dwie godziny. Wystarczy ci tyle czasu?

– Tak, jasne, dzięki. Będę czekać.

Piotr po zastanowieniu zadzwonił do Cześka.

– Cześć Czesiu, masz chwilę, żeby pogadać? – zapytał, gdy ten odebrał telefon.

– Witaj Piotrze, oczywiście, co u ciebie słyhać? Dawno się nie odzywałeś, mam nadzieję, że nie dzwonisz z jakimś problemem – odpowiedział Czesław.

– Powiedzmy, że dzwonię towarzysko – zaśmiał się Piotr. – Jeżeli nie jesteś bardzo zajęty, to chętnie bym się do ciebie wprosił – powiedział szczerze.

– Nie ma problemu, przyjeżdżaj. Żona poszła na plotki, więc nie będzie nam przeszkadzać. Czekam na ciebie.

Kilka minut później był na miejscu. Czesiek otworzył drzwi i zmierzył go wzrokiem.

– Jakieś kłopoty? – zapytał.

– Dużo się dzieje – westchnął Piotr i wszedł do środka.

Czesław zaprosił go do swojego gabinetu, który urządzone był niepospolicie. Wszystko było w tonacji brązów i beżów, stał tam niski kwadratowy stolik i dwa skórzane fotele. Wskazał Piotrowi fotel.

– Napijesz się czegoś? – zapytał.

– Nie, dzięki, wpadłem tylko na chwilę – odpowiedział Piotr.

– Słucham cię. – Czesław spojrzał na niego uważnie.

– Najpierw dobra wiadomość, Agata jest w ciąży...

– Gratuluję. – Uścisnął mu rękę. – Szczerze mówiąc, to wiedziałem, że tak się to skończy.

– Ja też. – Piotr uśmiechnął się. – Tylko nie wiedziałem, że nastąpi to tak szybko i właśnie tu pojawia się problem. Nie jestem jeszcze rozwiedziony i nie wiem, kiedy będę.

Czesław pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Rzucić ci karty? – zapytał konkretnie.

– Proszę, właściwie po to przyjechałem.

Czesław wziął z szafki pudełko z kartami i zapalił świeczkę.

– Nie chce ci odpuścić? – zapytał, tasując karty.

– Nie wiem, co ona kombinuje. Na razie lawiruje i żadna rozprawa się nie odbyła. W środę mam następny termin i też nie wiem, czy się odbędzie. Najgorsze jest to, że ona ma prawo nie zgodzić się na rozwód i sąd może go nie udzielić. Agata niby mówi, że jej na tym nie zależy, ale wiem, że chce mnie pocieszyć. Jasne jest, że wolałaby, żebym miał zamkniętą sprawę z Elwirą.

– Przełoż. – Czesław westchnął, kładąc przed nim karty. Po chwili rozłożył je.

Piotr rozparł się wygodnie na fotelu i zamknął oczy. Nie chciał podglądać ani odczytywać kart. Chciał być klientem.

– Nie mam dla ciebie zbyt dobrych wieści – powiedział po chwili Czesław.

Piotr z niechęcią otworzył oczy. Tego się właśnie spodziewał.

– Nie da mi rozwodu? – zapytał.

– Na pewno nie w tę środę – odpowiedział.

– Nie ma żadnej możliwości? Może mogę coś zrobić, żeby ją przekonać?

Czesław pokręcił głową.

– Poddaj się temu, co ona wymyśli. Nie walcz. Rundę przegrasz, ale wojnę masz szansę wygrać. Jeżeli będziesz chciał postawić na swoim i tak przegrasz. Nie dawaj jej broni do ręki. Ona jest mściwą suką i pokonasz ją dopiero wtedy, gdy skierujesz jej energię przeciwko niej.

Piotr spojrzał zaskoczony na Czesława. Nigdy wcześniej nie słyszał, żeby wyrażał się tak o kimkolwiek.

– Nie patrz tak na mnie, też mam swoje nerwy. – Czesław jakby wiedział, o czym myśli Piotr.

– Nie, w porządku – odpowiedział.

– Porozmawiaj z Agatą, przygotuj ją na to, że nie dostaniesz teraz rozwodu i zapytaj, co ona o tym sądzi. Z kart wynika, że da ci wolną rękę. Niemniej jednak, z Elwirą to dopiero początek. Czekają cię z nią jeszcze niezłe przeboje. Pamiętaj jednak, że twój spokój powoduje, że jej energia do niej wraca i ją osłabia. Dlatego rób swoje, ale nie wkładaj w to emocji. Nie daj się sprowokować. Wiem, że to trudne, ale postaraj się. W ciągu kilku miesięcy twoje życie bardzo się zmieni. Większość informacji nie będzie dla ciebie miła, ale przyjmij je ze spokojem i pamiętaj, że wszystko się ułoży.

– Jasne – westchnął Piotr.

– To kiedy maluch się urodzi? – Czesław zmienił temat.

– Teoretycznie pod koniec maja. – Uśmiechnął się.

Czesław złożył karty, potasował i po chwili rozłożył ponownie.

– Myślę, że uporasz się z Elwirą do rozwiązania – powiedział.

– Byłoby super – ucieszył się Piotr. – Sądzisz, że rozwiodę się z nią do tego czasu?

– Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to tak. W dużej mierze to zależy od ciebie. Im lepsza taktyka i mniej emocji, tym szybciej to załatwisz. Kieruj się rozumem, bo serce wyprowadzi cię na manowce. Jest jeszcze jedna sprawa, o której chciałem z tobą porozmawiać...

Piotr spojrzał na niego wyczekująco.

– Chodzi o twój rozwój ezoteryczny – dokończył. – Ta moja znajoma, która pomagała wam rok temu, powiedziała, że ty rośniesz w siłę i wkrótce ona zwróci się o ochronę do ciebie. Prosiła, żebym przy okazji porozmawiał z tobą na ten temat. Czujesz jakiś skok jakościowy w sobie?

– Szczerze mówiąc, to ostatnio nic nie czuję i nic ze sobą nie robię. Jestem w kółko zestresowany rozwodem, dziećmi, Agatą i jej stanem. Tak naprawdę, nie mogę się nawet skupić na medytacji. Mam nadzieję, że to szybko minie, jestem po prostu potwornie zmęczony. Jakiś czas temu zacząłem mieć przebłyski jasnowidzenia, ale nie rozwijam tego. Nie za bardzo mam ochotę się w to wgłębiać. Wiesz, że moim celem

od samego początku pracy ezoterycznej jest wyjście z iluzji, z matrixa i zobaczenie świata jako skupiska energii. Wiem już, że jest to możliwe, ale nie mam pojęcia, ile jeszcze potrwa. Nigdy w życiu nie byłem tak bardzo tu i teraz jak w tym momencie. Tak naprawdę najważniejsza jest dla mnie Agata i dziecko, i tylko to się liczy.

– Rozumiem cię. – Czesław pokiwał głową. – Ale to dzięki Agacie, że pojawiła się w twoim życiu, przeskoczyłeś kilka oczek do góry na swojej drodze.

– Odkąd ją spotkałem, wszystko w moim życiu się zmieniło. – Piotr uśmiechnął się na wspomnienie pierwszego spotkania.

– Bardzo się cieszę, że wreszcie znalazłeś swoje szczęście. Żałuję, że nie mogłem w żaden sposób cię powstrzymać, kiedy postanowiłeś ożenić się z Elwirą. – Westchnął ciężko. – Chociaż tak właśnie miało być. Bądź czujny i nie ufaj jej ani przez moment. Ona ma tylko jeden cel, chce cię zniszczyć. Zresztą chyba już o tym wiesz.

Piotr podniósł się z fotela.

– Dzięki serdeczne za wsparcie i wróżbę. Słuchaj, a może w ogóle nie iść do tego sądu. Jak mnie wkurzy, to naprawdę mogę jej coś zrobić.

– Musisz iść, musisz stawić jej czoła. Zrozum, dla niej to też jest nowe doświadczenie, bo zawsze miała za plecami matkę, która hamowała cię na wszelkie sposoby. Ona przeciąga tę sprawę, bo nie wie, co ma zrobić. Barbara działała z finezją, rzadko pokazywała emocje. Elwira to furia, która w dodatku nie ma wystarczającej wiedzy. Śmierć matki była dla niej ciosem, bo nie ma się teraz do kogo zwrócić o pomoc. Skieruj jej emocje przeciwko niej, a wkrótce będziesz miał ją z głowy – mówił Czesław, odprowadzając Piotra do drzwi. – Uwierz mi, że sytuacja naprawdę wygląda teraz o wiele lepiej niż rok temu, jak wróżyłem ci po rozstaniu z Agatą. Wtedy nie miałem dla ciebie żadnych słów pocieszenia, karty były bezlitosne, teraz to bułka z masłem. Dasz sobie radę. I odezwij się do mnie, jak się mają sprawy.

– Dobrze, na pewno zadzwonię. Jeszcze raz dziękuję. Do zobaczenia. – Piotr pożegnał się i wyszedł.

Jechał po Agatę i cały czas zastanawiał się, czy mówić jej, że był u Cześka. Ona była pełna nadziei, że teraz ta sprawa się odbędzie i być może nawet zakończy. Jak mógł odebrać jej tę nadzieję!? Im dłużej o tym myślał, tym gorzej się z tym czuł. Podjechał pod dom Wernerów, Wanda otworzyła mu furtkę.

– Cześć, jadłeś obiad? – zapytała, gdy wszedł.

– Nie, nie jadłem, ale dzięki, nie jestem głodny – westchnął.

Spojrzała na niego wyczekująco. Piotr potrząsnął tylko głową.

– Szkoda gadać – powiedział. – Gdzie Agata?

– Pracuje u siebie – odpowiedziała. – Słuchaj, od kiedy ona tyle je? Zjadła dwie porcje obiadu i za chwilę grzebała w lodówce.

Piotr roześmiał się.

– Odkąd wie, że jest w ciąży, ciągle jest głodna. Idę do niej, zobaczę czy już skończyła.

Wszedł do pokoju. Agata zajęta była liczeniem jakichś słupków na kartce. Odwróciła się i uśmiechnęła do niego.

– Cześć kotku, daj mi jeszcze minutę, już kończę – powiedziała.

– OK, nie spiesz się, poczekam. – Pocałował ją w czubek głowy, usiadł na łóżku i patrzył na nią.

Po chwili Agata skończyła i usiadła mu na kolanach.

– To możemy już jechać – powiedziała i pocałowała go.

– Dobrze, to chodźmy – westchnął Piotr.

– Ej, co się dzieje? – Przyjrzała mu się uważnie. – Coś nie tak z dziećmi czy z rozwodem?

– Muszę z tobą porozmawiać – popatrzył na nią smutnymi oczami i wziął ją za rękę. W oczach Agaty pojawił się strach. Ścisnęła mocno jego dłoń. Bała się, że będzie kazał jej zostać u rodziców. Bała się, że będą musieli się rozdzielić. Oczekiwała w napięciu, co teraz powie.

– Chodzi o mój rozwód – powiedział.

Agata od razu pomyślała, że pewnie ta prawniczka mu powiedziała, że powinni mieszkać osobno, bo to będzie lepiej wyglądało w sądzie. Łzy zakręciły jej się w oczach.

– Zamiast pojechać do dzieci, pojechałem do Cześka i postawił mi karty – mówił to, patrząc Agacie w oczy.

– Przystań cedzić i budować napięcie! – wybuchnęła Agata. – Powiedz konkretnie, o co chodzi, mam się wyprowadzić od ciebie?! Nie zniosę dłużej tej niepewności! – Rozpłakała się.

– Przepraszam cię kochanie, strasznie trudno mi się o tym mówi. – Piotr przytulił ją mocno do siebie. – Nie chodzi o to, żebyś się wyprowadzała, Czesiek powiedział mi tylko, że Elwira nie da mi teraz rozwodu – powiedział wreszcie.

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

– I to wszystko? – zapytała. – To ja sobie wyobrażam nie wiadomo co, a to taka pierdoła!

– Dla mnie to nie jest pierdoła – odpowiedział Piotr. – Chciałem załatwić to za wszelką cenę, czuję się idiotycznie, że od roku nie mogę się rozwieść, a wygląda na to, że to jeszcze potrwa. Czesiek mówił, żebym nie walczył, tylko poddał się temu, co ona wymyśli.

– Więc go posłuchaj – stwierdziła Agata. – Jest mi obojętne, czy jesteś rozwiedziony, czy nie, ale czasem nachodzą mnie takie myśli, że dla dobra twojego rozwodu, to nie jest dobry pomysł, żebyśmy razem mieszkali. Boję się, że ta prawniczka tak ci zasugeruje. Chcę być z tobą, kocham cię i boję się rozłąki z tobą.

– Nigdzie cię nie puszczę, twoje miejsce jest przy mnie. – Piotr objął ją mocno.

Agata uśmiechnęła się.

– I właśnie na tym mi zależy. Rodzice wiedzą, że masz problem i traktują to ze zrozumieniem. Powiedziałam im już, że nie będziemy brać ślubu, więc twój rozwód tym bardziej im zobojętniał. Dla nich, podobnie jak dla mnie, najważniejsze jest, że jesteśmy razem szczęśliwi, a reszta się ułoży. Więc nie wariuj, tylko zrób tak jak mówi Czesiek. Chcę, żebyś rozwiódł się na swoich warunkach. Nie mam doświadczenia, ale sporo o tym czytałam. Wiem, że pewne sprawy są nieodwracalne i łatwo jest strzelić sobie gola. Proszę cię, czekaliśmy tyle czasu, jeszcze trochę wytrzymamy.

– Mówisz serio, że wytrzymasz jeszcze trochę z żonatym facetem? – Piotr spojrzał na nią spod oka.

Agata wywróciła oczami.

– A co mi za różnica, z żonatym czy z rozwiedzionym z mojego powodu? I tak ludzie gadają, że jestem bezwzględną dziwką, która rozbija rodzinę. No i jeszcze w dodatku jestem z tobą dla twoich pieniędzy. Mój status raczej się nie zmieni. – Uśmiechnęła się szeroko.

– Jesteś cudowną kobietą, która daje mi szczęście i radość – powiedział poważnie. – Nie chcę, żebyś kiedykolwiek tak o sobie mówiła jak przed chwilą. To nie ty rozbiłaś rodzinę, tej rodziny nigdy nie było. Wiesz, co mi dzisiaj powiedział Czesiek? Że żałuje, że nie mógł mnie powstrzymać, kiedy zdecydowałem się na ślub z Elwirą i że cieszy się, że znalazłem ciebie. – Pogłaskał ją po policzku i delikatnie pocałował w usta.

– Kocham cię – szepnęła i wpiła się ustami w jego usta. Całowała go bardzo namiętnie.

– Ale z ciebie wariatka! – roześmiał się Piotr, odsuwając ją od siebie po dłuższej chwili. – Chcesz się kochać tutaj? – zapytał.

– A co za różnica. Rodzice powiedzieli, że możemy tu zamieszkać, więc możemy tu dzisiaj zostać. – Agata przez cały czas usiłowała go pocałować, ale Piotr trzymał ją w bezpiecznej odległości.

– Jak to zamieszkać tutaj? – zapytał zdziwiony.

Agata przestała na niego napierać. Znowu była jakaś gadka szmatka zamiast miziania. Westchnęła.

– Powiedzieli, że możemy wziąć całą górę, Maciek i tak już tu nie mieszka. Mama powiedziała, że pomoże mi przy dziecku – wyjaśniła.

– A ty chcesz z nimi mieszkać? – pytał dalej Piotr.

Agata wywróciła oczami.

– To była tylko propozycja. Przestań się stresować i całuj mnie wreszcie – powiedziała i rzuciła się na niego znienacka.

– A może wybierzemy się na dyskotekę? – zapytał Piotr, chcąc odciągnąć uwagę Agaty od seksu. Mimo wszystko głupio mu było kochać się z nią w domu jej rodziców, wiedząc, że oni są na dole. Gdyby nie było ich w domu, to co innego.

– Mówisz serio? – Agacie aż zaświeciły się oczy.

– Serio, serio – odpowiedział z uśmiechem.

– To muszę się przebrać. – Zeskoczyła mu z kolan i podeszła do szafy, zostawiła sobie tutaj trochę ubrań. Wybrała zwężane jeansy, dawno w nich nie chodziła, i czarną koszulkę na cienkich ramiączkach. Zdjęła spodnie i zaczęła wkładać jeansy. Niestety okazało się, że są za ciasne. – To niemożliwe, dlaczego nie mogę się w nie wcisnąć? – zapytała zdziwiona, patrząc na Piotra.

Piotr roześmiał się.

– Kochanie, jesteś w drugim miesiącu ciąży, a w ciągu ostatniego tygodnia pochłonęłaś takie ilości jedzenia, że jestem zdziwiony, że w ogóle mieścisz się w jakieś spodnie.

– No dobrze, ale zobacz. – Agata pokazała mu metki obu par spodni. – Teoretycznie, są w tym samym rozmiarze, więc dlaczego nie pasują. – Była bliska płaczu.

– Nie denerwuj się Agatko. – Piotr zauważył, że to jest dla niej problem i przytulił ją. – Musisz przywyknąć, że przez kilka najbliższych miesięcy przestaniesz się mieścić w swoje ubrania. Nie ma się co denerwować. Załóż tę koszulkę i zostań w starych spodniach, dobrze? – Pocałował ją.

– Masz rację – westchnęła. – To chodźmy na tę dyskotekę, ale najpierw muszę coś zjeść. – Wzięła Piotra za rękę i zeszli na dół. Oboje załapali się na odgrzewany obiad.

Na dyskotekę dotarli przed dziewiątą i bawili się do drugiej w nocy. Wreszcie Agata poczuła się zmęczona i pojechali do domu. Piotr obudził się po dwunastej. Ze zdziwieniem stwierdził, że Agata śpi w jego ramionach. Ostatnio był to dość rzadki widok. Przytulił się do niej, nie chciał wstawać, żeby jej nie obudzić. Po dłuższej chwili poruszyła się i otworzyła oczy.

– Wypałaś się kochanie? – zapytał, odgarniając jej włosy z policzka.

– Która godzina? – Agata oplotła nogi wokół jego nóg i przytuliła się jeszcze mocniej.

– Po dwunastej – odpowiedział. – Spałaś przez całą noc?

– Nie obudziłam się ani razu. Fajnie było wczoraj. – Uśmiechnęła się do swoich wspomnień.

– A jak się czuje dzidzius. Nie wytrzymało go za bardzo? – Piotr położył rękę na jej brzuszku.

– Coś ty, rośnie nam rozrywkowy gość – zaśmiała się Agata. – Piotruś, jestem głodna – westchnęła.

– Czy moja księżniczka życzy sobie śniadanie do łóżka? – Pochylił się nad nią i delikatnie pocałował w usta.

Agata objęła go za szyję.

– Chyba jednak nie jestem aż tak głodna. – Przyciągnęła go do siebie i pocałowała. Tym razem poddał się jej bez sprzeciwu.

Godzinę później wstali z łóżka. Byli tak szczęśliwi, że nic nie mogli zepsuć im humoru... no może prawie nic. Zadzwoił telefon Agaty.

– Maciek – westchnęła – czego chcesz? – zapytała, odbierając.

– Cześć Agata, chciałem zapytać, czy możemy do was przyjechać koło trzeciej – powiedział niezrażony jej nieuprzejmym zachowaniem.

– Możecie. – Wzruszyła ramionami.

– Mam jeszcze pytanie od Mirki: na co masz ochotę, co ci przywieźć?

– Niczego nie potrzebuję – odpowiedziała Agata. W ogóle nie chciała, żeby przyjeżdżał i jeśli sądził, że ona uwierzy w tę jego przemianę, to grubo się mylił.

– OK. – Maciek poddał się. – Dam ci jeszcze na chwilę Mirkę.

– Cześć Agatko, powiedz kochanie, na co masz ochotę. Jestem w cukierni i tak się zastanawiałam, jakie ciasto wziąć do kawy – usłyszała w telefonie głos Mirki. Na nią nie mogła być zła. Uśmiechnęła się.

– Najlepiej jakieś z toffi – odpowiedziała.

– No dobrze, to będziemy u was za jakieś półtorej godzinki – powiedziała Mirella i rozłączyła się.

O piętnastej Mirella z Maćkiem zapukali do drzwi. Otworzył im Piotr. Uśmiechnął się do Mirki, Maćka zmierzył tylko wzrokiem. Odsunął się, wpuszczając ich do środka. Nie mógł zostawić Agaty z nimi samej, bo nie wiedział, co wymyślił Maciek, ale najchętniej wyszedłby teraz z domu. Z pokoju wyłoniła się Agata.

– Cześć – podeszła do Mirki i przywitała się z nią. Na Maćka spojrzała z niechęcią.

Maciek westchnął ciężko. Nie zdawał sobie sprawy, że jego zachowanie tak bardzo ich zabolalo.

– Słuchajcie, przyjechałem was przeprosić za moje zachowanie w piątek. Byłem zszokowany i stąd moja reakcja. Wiem, że zachowałem się głupio, przykro mi...

– Pewnym faktem nie da się zaprzeczyć – przerwała mu Agata. Podeszła do Piotra, objął ją ramieniem, cały czas wpatrując się w Maćka.

– W każdym razie, bardzo was za to przepraszam. Gratuluję wam dziecka i życzę wszystkiego najlepszego. Postaram się być jak najlepszym wujkiem dla tego bobasa. A teraz ja już sobie pójdę, a Mirka u was trochę zostanie – powiedział i podał jej torbę, którą przez cały czas trzymał w ręku. Mirella spojrzała na niego zaskoczona. Nie tak się umawiali, ale i nie takiej reakcji się spodziewali.

– Poczekaj, nie wychodź – westchnęła Agata i podeszła do niego. Piotr nie ruszył się nawet o krok. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć. – Nie gniewam się – powiedziała, patrząc mu w oczy.

Maciek bez słowa wziął ją w ramiona i mocno przytulił. Agata też go objęła. Mirella spojrzała na Piotra, ale nadal niczego nie mogła wyczytać z jego twarzy. Po chwili Agata odsunęła się od Maćka, a ten wyciągnął rękę do Piotra.

– Przepraszam – powiedział.

Piotr spojrzał na Agatę, widział, że oczekuje w napięciu czy przyjmie przeprosiny Maćka. Po chwili podał mu rękę, ale zrobił to tylko dla niej.

– Rozbierzcie się i wejdźcie do pokoju – powiedziała Agata. – Zrobię kawę. – I zniknęła w kuchni.

Mirka rozebrała się i przyniosła jej torbę. Maciek z Piotrem weszli do pokoju.

– Pomóc ci? – zapytała Mirella z troską w głosie.

– Nie dziękuję. Idź do nich, żeby coś się nie wydarzyło – westchnęła ciężko Agata.

Mirka poszła do pokoju, a po chwili do kuchni przyszedł Piotr.

– Pomóc ci kochanie? – zapytał, obejmując ją w pasie.

– Poradzę sobie – odpowiedziała. – Dziękuję. – spojrzała mu w oczy. Wiedział, że za to, że podał rękę Maćkowi.

– Kocham cię. – Uśmiechnął się do niej ciepło. – Patrzyłaś, co oni przynieśli? – zerknął do torby.

– Jeszcze nie, możesz rozpakować – odpowiedziała Agata i dalej robiła dla wszystkich kawę.

Piotr wyciągnął dwa rodzaje ciasta z toffi, półtoralitrowego szampana i szampana dla dzieci.

– Dobrze się przygotował na przeprosiny – mruknął.

– Co mówisz kochanie? – zapytała Agata, odwracając się do niego. – O super, szampan, a Piccolo jest dla mnie czy dla maluszka?

– A masz ochotę na alkoholowego?

– Nie, nie chcę pić alkoholu, wiesz, że to niewskazane. Cieszę się, że o mnie pomyśleli. – Uśmiechnęła się.

– Wezmę kieliszki i talerzyki – powiedział Piotr. – Pokroisz ciasto?

– Jasne, za chwilę. Zanieś wszystko i przyjdź po kawę.

Rozmowa nie bardzo się kleiła. Głównie była podtrzymywana przez Mirellę, która zagadywała Agatę o samopoczucie, o to jak się zorientowała, że jest w ciąży i co teraz planuje. Agata opowiadała chętnie, zerkając co jakiś czas na Maćka i na Piotra. Maciek nie miał odwagi o nic zapytać, po prostu słuchał. Piotr natomiast nie włączał się do rozmowy, tylko obserwował Maćka. Wypili szampana, posiedzieli jeszcze chwilę i poszli. Ani Agata, ani Piotr ich nie zatrzymywali. Atmosfera była naprawdę ciężka.

CESARZOWA

III

Wreszcie nadszedł dzień rozwodu Piotra. Sprawa miała odbyć się o trzynastej. Piotr wziął wolne, Agata poszła do szkoły. Umówili się, że wyśle jej SMS-a, jak już będzie po wszystkim. Poprzedniego wieczora długo jeszcze rozmawiali na temat jego rozwodu i Agata po raz kolejny mówiła, żeby się nie przejmował i posłuchał Czeška – w końcu po coś do niego poszedł! Tej nocy w ogóle nie mogła zasnąć. Zastanawiała się, co takiego wymyśli Elwira, może znowu nie przyjdzie? Tak naprawdę, to chciała, żeby Piotr był już wolny. Nie zależało jej na ślubie, ale pragnęła, żeby odczepił się od tej francy. Piotr spał niespokojnie. Budził się co jakiś czas, sprawdzając czy Agata jest w łóżku. Nie chciała wstawać, bo i tak zaraz by za nią przyszedł. Leżała i myślała, a do głowy przychodziły jej coraz czarniejsze myśli. W końcu tak się nakręciła, że o spaniu nie było już mowy. Spróbowała się więc wyciszyć i nad ranem zasnęła. Do szkoły poszła półprzytomna. Gdy zbliżała się pierwsza, poczuła mdłości. Położyła rękę na brzuchu i próbowała się uspokoić. Usiadła na ławce przed salą i starała się głęboko oddychać. Zajęcia się rozpoczęły. Odkąd koleżanki Agaty dowiedziały się, że jest w ciąży, nie kolegowwały się z nią tak jak dawniej. Wiadomo było, że może dużo opuszczać, o dzieleniu się pracą na egzamin też nie było mowy. Poza tym były dla niej miłe, ale niestety, każdy musiał sam dbać o siebie. Tak więc Agata została sama i zastanawiała się, co zrobić. Cały czas próbowała się uspokoić, ale było coraz gorzej. Teraz nie myślała już o rozwodzie Piotra, ale o dziecku, przestraszyła się, że może poronić. Przecież to był dopiero drugi miesiąc, lekarz jej tłumaczył, że nie wolno się jej denerwować. Sięgnęła po telefon. Musiała zadzwonić, tylko do kogo? Piotr odpadał, był na sprawie, Maciek? – też nie. Ojciec, może on będzie mógł po nią przyjechać – pomyślała po chwili.

– Agata, wszystko w porządku? – Jak spod ziemi wyrósł przed nią Przemek, kolega z roku. Znali się, chociaż ze sobą nie gadali. Każde z nich miało swoje towarzystwo. Przemek nie był typem przystojniaka. Był co prawda wysoki, ale rudy i piegowaty, a w dodatku za chudy. Wyglądał trochę jak Pomysłowy Dobromir piętnaście lat później.

– Dam sobie radę, idź na zajęcia, bo już się zaczęły – odpowiedziała. Musiała się go pozbyć i zadzwonić wreszcie do ojca.

– Źle się czujesz? Może do kogoś zadzwonić, albo gdzieś cię zawieźć? – zaproponował.

– Masz tutaj samochód? – zapytała. Czuła się coraz gorzej i stwierdziła, że długo już nie wysiedzi na tej ławce.

– Tak – odpowiedział. – A może wezwać pogotowie? Co ci jest?

– Jestem w ciąży i jest mi słabo. Jeżeli możesz odwieźć mnie do domu, to bardzo cię proszę. Mieszkam niedaleko, na Koszykowej. – Wizja szybkiego pojechania do domu sprawiła, że poczuła się trochę lepiej.

– Dobrze, nie ma sprawy. Na pewno nie chcesz jechać do szpitala? Mogę cię tam zawieźć, albo wezwać pogotowie – powołał propozycję. – Nie wiedziałem, że jesteś w ciąży. Daj mi swój numer, skoczę do szatni.

– Dziękuję, jesteś bardzo miły. – Uśmiechnęła się.

– Zaraz wracam, nigdzie się stąd nie ruszaj – powiedział i zniknął jej z oczu.

Agata oddychała głęboko i czuła, że się uspokaja. Brzuch przestał ją boleć, ale nadal czuła mdłości. Wrócił Przemek, pomógł jej założyć kurtkę i objął ramieniem, jednocześnie podtrzymując.

Szybko dojechali do domu. Pomógł jej wejść po schodach i wcale nie miał zamiaru się pożegnać. Gdy Agata otworzyła drzwi, wszedł za nią do środka. Spojrzała na niego zdziwiona.

– Nie zostawię cię teraz samej – powiedział. – Poczekam aż ktoś wróci do domu. Połóż się, a ja zrobię ci herbatę, jeśli mi powiesz gdzie stoi. Jak się gorzej poczujesz, to powiedz. Wezwiemy pogotowie albo pojedziemy do szpitala. Który to miesiąc?

– Drugi – odpowiedziała. Położyła się w pokoju wróżb i wzięła ze sobą telefon. Była druga, Piotr mógł zadzwonić w każdej chwili. Znów zaczęła

myśleć o Piotrze i brzuch znowu ją rozboleł. Powtarzała sobie w myślach, że wszystko będzie dobrze i prosiła małeństwo, żeby było dzielne.

Po chwili Przemek wszedł z herbatą.

– Sam znalazłem, stała na szafce. Sobie też zrobiłem. O której wraca twój mąż? – zapytał, podając jej kubek. – Może jesteś głodna?

– Nie, dzięki. – Agata westchnęła. – Mój chłopak załatwia dzisiaj bardzo ważną dla nas trojga rzecz i stąd moje złe samopoczucie. Za dużo emocji. Nie wiem, o której wróci. Gdyby był w pracy, od razu bym do niego zadzwoniła. Naprawdę nie musisz ze mną siedzieć, dam sobie radę. Bardzo ci dziękuję, że mnie przywiozłeś.

Przemek pokręcił przecząco głową.

– Jak chcesz się mnie pozbyć, to musi się tu w drzwiach pojawić ktoś, kto się tobą zaopiekuje. Możemy nie gadać, możesz się zdrzemnąć, będę cicho.

– Nie chcę spać, za bardzo jestem zdenerwowana. Możesz coś do mnie mówić, czas nam szybciej zleci, a mam nadzieję, że Piotr wkrótce się odezwie.

Przemek zaczął opowiadać różne historie ze swojego dzieciństwa. Agata piła herbatę i słuchała go z przyjemnością. Fajnie i ciekawie opowiadał, siedziała na łóżku oparta o poduszkę i przykryta kocem, po pewnym czasie ze zdziwieniem stwierdziła, że czuje się już całkiem dobrze.

– Wiesz co, naprawdę czuję się lepiej – powiedziała do Przemka. – Potrafisz bardzo skutecznie odstresować człowieka – oświadczyła poważnie.

Przemek roześmiał się.

– Dobrze, że nie czujesz się jak ofiara mojego gadulstwa. W domu nikt już nie chce mnie słuchać, a jak chcę im coś opowiedzieć, to od razu mam przykaz „tylko krótko”.

– Moim zdaniem opowiadasz bardzo ciekawie i powinieneś się wziąć za pisanie książek. Gdyby były utrzymane w takim tonie jak opowiadasz, to czytałoby się je super.

– Myślałem o tym, ale ludzie teraz nie czytają książek, wolą telewizor, nawet wszystkie lektury są już sfilmowane. To dramatyczne, ale niestety taka jest prawda. Zdawałem do Łodzi na scenarzystę, ale się nie dostałem.

Pisanie scenariuszy jest mniej heroicznym zajęciem, niż pisanie książek, ale wyłudowałem na polonistycę.

– Przecież po polonistycę też możesz pisać scenariusze – stwierdziła Agata i chciała jeszcze coś dodać, ale usłyszała, że Piotr wkłada klucz w zamek. – Idzie Piotr – powiedziała do Przemka i od razu złapała się za brzuch. Znow zaczął ją boleć.

Piotr wszedł do domu. Był tak zmęczony, że w ogóle zapomniał, że ma zadzwonić do Agaty. Właściwie nawet nie wiedział, co ma jej powiedzieć. Zatopiony w swoich myślach dopiero po chwili zauważył buty Agaty i jeszcze jakieś obce. Zaniepokojony wszedł do pokoju. Agata siedziała na łóżku zgięta w pół, trzymając się za brzuch, a koło niej na pufie siedział jakiś chłopak.

– Agatko, co się dzieje? – Podbiegł do niej i usiadł przy niej na łóżku.

– Troszkę źle się poczułam. Przemek przywiózł mnie do domu i cały czas mnie pilnuje. Czekaliśmy na ciebie. – Spojrzała na Piotra. Wiedziała, że nie dostał rozwodu, widziała to w jego smutnych oczach.

– To ja już pójdę. – Przemek podniósł się z pufa. – Gdybyś miała nie przyjść przez kilka dni, to zadzwoń do mnie, powiem ci, co się dzieje na wydziale, skseruję ci notatki. O nic się nie martw, dbaj o siebie.

– Dzięki, naprawdę bardzo mi pomogłeś. – Agata uśmiechnęła się do niego.

– Może jednak jedź do tego szpitala, warto się przebadac – dodał jeszcze i wyszedł.

Agata zarzuciła Piotrowi ręce na szyję i mocno się przytuliła.

– Tak bardzo się martwiłam – wyszeptała.

– Agatko, kochanie, nie zdawałem sobie sprawy, że tak bardzo będziesz to przeżywać. Nie puściłbym cię do szkoły, gdybym wiedział. – Przechylił ją na łóżko, a rękę położył na jej brzuchu. – Proszę, uspokój się już. Jestem z tobą, wszystko jest w porządku – mówił do niej swoim ciepłym aksamitnym głosem.

– Opowiedz mi, co się wydarzyło w sądzie – poprosiła po chwili.

Piotr westchnął.

– Odbyła się sprawa. Elwira przysłała ze swoim adwokatem, sypia z nim, od razu to zauważyłem. Przed sprawą rozmawiałem z tą moją prawniczką

i powiedziałem, żeby podeszła do sprawy spokojnie, niech oni wyłożą karty. W każdym razie sprawa się zaczęła, no i oczywiście pierwsze pytanie, czy ja podtrzymuję pozew. Więc powiedziałem, że tak. Elwira przez cały rok nie złożyła żadnego pisma w tej sprawie i na pytanie, czy zna treść pozwu i czy się z nią zgadza, odpowiedziała oczywiście, że się nie zgadza. To było pierwsze i ostatnie prawdziwe zdanie, jakie od niej usłyszeliśmy. Jej mecenas powiedział, że zaszły pewne okoliczności, które świadczą o tym, że mamy szansę być razem. Moja mecenaska spojrzała na mnie zdziwiona, wzruszyłem tylko ramionami. Już wiedziałem, że Czesiek miał rację, ale starałem się zachować spokój. Dowiedziałem się z oświadczenia mojej żony, że ona ciągle ma nadzieję, że wszystko nam się ułoży, że dzieci tak bardzo mnie kochają i ona zresztą też, i w ogóle to jest zdziwiona, że ja chcę rozwodu, bo w zeszłym tygodniu spędziliśmy razem upojną noc, po której ustaliliśmy, że żadnego rozwodu nie będzie. Potem spojrzała na sędzinę, robiąc minę kota ze Shreka i to było jej najlepsze przedstawienie... – Piotr przerwał opowieść i spojrzał na Agatę. Siedziała z otwartą buzią i zupełnie nie wiedziała, co ma o tym myśleć.

– Jaja sobie ze mnie robisz? – zapytała wreszcie.

– Też myślałem w pierwszej chwili, że to jakiś kabaret, ale nie. To wszystko było na serio.

– No i co ty na to?

– Sędzina zapytała, czy potwierdzam te wydarzenia, więc oczywiście powiedziałem, że nie. Elwira spojrzała na mnie z taką pogardą, że aż mnie ciarki przeszły. Ale dotarło do mnie, w co ona gra. Chciała otwartej wojny, chciała, żebym się przyznał, że jestem z tobą, a wtedy i tak nie dałaby mi rozwodu, zażądałaby alimentów i byłbym udupiony. Musiałbym płacić na dzieciaki i na nią, i gdyby kiedykolwiek zgodziła się na rozwód, to tylko z orzeczeniem o mojej winie. W każdym razie, gdy zobaczyłem tę pogardę i wredny uśmiezek, oświadczyłem, że pomimo tego, że moja żona kłamie, opowiadając o wspólnej nocy, gdyż pożycie między nami ustało kilka lat temu, to skoro mnie kocha, to zrobię wszystko, aby uratować tę rodzinę. Moja prawniczka spojrzała na mnie jak na wariata, adwokatowi Elwiry z wrażenia wypadł z ręki długopis, a Elwirę zamurowało. W związku z moim oświadczeniem sprawa została zamknięta,

i cześć. Mam nadzieję, że nie jesteś na mnie wściekła. Po prostu czułem, że tylko takie moje zachowanie wytrąci ją z równowagi. Miałem rację, bo jak wyszliśmy z sądu to się kłóciła z tą swoją papugą. Powiedz, że dobrze zrobiłem – popatrzył na nią.

Agata uśmiechnęła się słabo.

– Bardzo dobrze. – Pogłaskała go po policzku. – Wiem, że w końcu się rozwiedziesz, ale to ma się stać w najlepszym dla nas czasie. Widocznie ten nie był najlepszy. – Usiadła i przytuliła się do niego.

– Jak się czujesz, moja mała. – Pogłaskał ją po włosach.

– Dobrze, całe szczęście, że już po wszystkim. Przynajmniej wiesz, na czym stoisz. Teraz będziesz czekał na jej ruch, tak?

– Myślę, że tak. Na razie zrobiłem tak, jak mówił Czesiek, wytrąciłem jej z ręki wszystkie argumenty, poddając się w jednym ruchu. A ona już sobie naostrzyła na mnie zęby. Będzie musiała wbić je w szyję tego biednego adwokacyny. Aż mi go było żal, jak go tak opieprzała.

– Jak sądzisz, co ona teraz może wymyślić? – zapytała Agata.

– Nie mam pojęcia. Nie widzę, co planuje, energetycznie jest zamkniętą formą. Blokuję nie tylko siebie, ale też ludzi koło siebie, tego adwokata też nie mogłem przeniknąć. Wkrótce się przekonamy, co dalej. Połóż się kochanie i odpręż. Mam żal do siebie, że znów nie poświęciłem ci wystarczająco dużo uwagi. Byłem tak zajęty swoimi sprawami, że nie pomyślałem, że możesz się tak bardzo denerwować. Całe szczęście, że wszystko się dobrze skończyło. – Westchnął, kładąc rękę na jej brzuchu.

– To znaczy, że dzidziusiowi nic nie grozi? – zapytała Agata, kładąc ręce na brzuchu. – Bolał mnie brzuch i bałam się, że mogę poronić.

– Wszystko jest w porządku, maluch jest bardzo dzielny. – Piotr uśmiechnął się. – Ale możemy jechać do szpitala albo do lekarza, niech cię zbada, żebyś poczuła się pewniej.

– Ty jesteś moim najlepszym lekarzem. – Pogłaskała go po dłoni. – Cieszę się, że Przemek przywiózł mnie do domu. Miałam zadzwonić do ojca, żeby mnie zabrał.

– No właśnie, nawet mu nie podziękowałem. – Piotr pokręcił głową z niezadowoleniem. – To twój kolega z roku, tak? Nigdy wcześniej go nie widziałem.

– Do tej pory się nie kolegowaliśmy. Jesteśmy w tej samej grupie, dzisiaj spóźnił się na zajęcia i zastał mnie siedzącą na ławce przed salą. Zainteresował się, co się stało. Żadna z moich koleżanek nie wyjrzała, gdzie jestem ani nawet nie wysłała mi SMS-a, co się dzieje. Przemek chciał mnie zawieźć do szpitala, ale wolałam przyjechać do domu. Bardzo się przejął i cały czas uważnie mi się przyglądał. Nie chciałam, żeby został, ale się uparł, że nie zostawi mnie samej. Bałam się, że będziesz zły, jak go tu zastaniesz...

– Kochanie, o czym ty mówisz!?! – przerwał jej. – Miałbym być zły, że ci pomógł i zaopiekował się tobą?! Chyba tylko na siebie! Powinnaś dzisiaj zostać w domu, sam powinienem zapewnić ci opiekę, zamiast bez troski wysyłać cię do szkoły. Muszę być bardziej uważny i pamiętać, że jesteś teraz w szczególnym stanie. Przepraszam cię skarbie. – Pocałował ją w rękę.

– Wszystko dobrze. – Uśmiechnęła się sennie. – Cieszę się, że nie jesteś o niego zazdrosny. Tak bardzo cię kocham – dodała jeszcze i zasnęła.

Agata spała przez trzy godziny. Piotr posiedział przy niej, aż całkiem ją uspokoił i wziął się za zrobienie obiadu. Doszedł do wniosku, że jak się obudzi, to pewnie będzie strasznie głodna. Miał rację. Agata wstała przed szóstą i pierwsze kroki skierowała do kuchni. W całym domu pachniało gotowanymi warzywami. Piotr siedział w sypialni i medytował. Agata zajrzała do niego, ale gdy zobaczyła, co robi, chciała się wycofać.

– Wejdz kochanie. – Piotr otworzył oczy, gdy zamykała drzwi.

– Pomedytuj sobie, nie będę ci przeszkadzać. – Agata stanęła w drzwiach.

– Chodź do mnie. – Wyciągnął do niej rękę.

Podeszła do niego i usiadła na łóżku.

– Jak się czujesz? – zapytała, patrząc na niego uważnie.

– Dobrze – powiedział z uśmiechem. – Zjemy obiad i muszę podzwonić – dodał zrezygnowany.

– Zastanawiałaś się, co dalej zrobić z Elwirą?

– Muszę czekać, nic innego nie wymyślę. – Piotr westchnął. – A ty jak się czujesz? Jak dzidzius? – Pogłaskał ją po brzuszku.

– Dzidzius dobrze, ja też dobrze. Tylko jesteśmy strasznie głodni. – Agata uśmiechnęła się.

– To chodź, zjemy obiad. – Wziął ją za rękę i poszli do kuchni.

Do końca października nie wydarzyło się nic szczególnego. Agacie urósł troszkę brzuszki i wyraźnie się zaokrąglił. Nie było jeszcze potrzeby kupowania nowych ubrań, ale wiedziała, że ten moment się zbliża. Właściwie jak założyła luźny sweter, to nie było widać, że jest w ciąży. Normalnie chodziła do szkoły i czuła się bardzo dobrze. Zaprzyjaźniła się z Przemkiem i postanowili nawet razem przygotować referat z antropologii kultury. Piotr był zadowolony, że ktoś się opiekuje Agatą w szkole, szkoda tylko, że nie była to któraś z jej koleżanek, a akurat kolega. Hamował się jednak od robienia jakichkolwiek uwag na ten temat, ufał jej. Stosunki z Mirellą uległy znacznemu ochłodzeniu, a właściwie zawisły w próżni. Agata tęskniła za przyjaciółką, ale nie miała ochoty spotykać się z Maćkiem. Swoją drogą, Mirka też się do niej nie odzywała. Piotr odpuścił sobie zamartwianie się tym, co wymyśli Elwira, rozmawiał jeszcze z Cześkiem i ten uspokoił go, że wszystko jest na dobrej drodze. Na początku listopada do Agaty zadzwoniła Beata. Po skończeniu szkoły nie straciły ze sobą kontaktu, ale widywały się znacznie rzadziej i rzadko też gadały przez telefon. Beata miała swoje towarzystwo, a Agata miała Piotra.

– Cześć, jesteś może w domu? – zapytała, gdy Agata odebrała.

– Cześć Beata, myślałam o tobie niedawno. Co słychać? – Agata ucieszyła się, słysząc w telefonie głos koleżanki. – Nie jestem w domu, wracam ze szkoły, będę za jakieś dziesięć minut. A co, chcesz do mnie wpaść?

– Mam z tobą do pogadania – odpowiedziała Beata. – Jakbyś znalazła wolną chwilę, to chętnie bym przyszła.

– Jasne, super – ucieszyła się. – To o której będziesz?

– Za jakieś pół godziny, dobra?

– Będę czekać.

Agata przyszła do domu, Piotr już był.

– Cześć kochanie – rzuciła od progu – dzwoniła do mnie Beata, będzie tu za kilka minut. Masz dzisiaj jakiegoś klienta?

– Cześć! – Piotr wyszedł z pokoju, dał jej buziaka i pomógł zdjąć kurtkę. – Nie, dzisiaj nikogo nie mam, możecie sobie posiedzieć i pogadać. Dzwonił do mnie Jacek, chciał się spotkać. Podjadę do niego, a potem może skoczę do dzieciaków. Wrócę koło ósmej. Chodź na obiad. – Pociągnął ją w stronę kuchni.

– Jesteś taki cudowny. – Agata zarzuciła mu ręce na szyję, gdy zobaczyła na patelni ruskie pierogi i surówkę z kiszzonej kapusty na stole.

– Dobra, dobra, nie podlizuj się. – Piotr cmoknął ją w usta i wyswobodził się z jej objęć. – Surówkę zrobiłem, ale pierogi kupiłem – dodał.

– Kocham cię. – Agata uśmiechnęła się i zniknęła w łazience.

Gdy kończyli jeść obiad, zapukała Beata. Agata poszła otworzyć.

– Cześć, wchodź – powiedziała, otwierając drzwi.

– Cześć. – Beata cmoknęła ją w policzek, wchodząc do środka.

Z kuchni wyszedł Piotr.

– Cześć, napijesz się kawy? – zapytał, witając się z Beatą.

– Cześć, poproszę herbatę – odpowiedziała.

– Ja też – dopowiedziała Agata.

Piotr poszedł nastawić wodę, a dziewczyny weszły do pokoju i usiadły na kanapie.

– To co cię do mnie sprowadza? – zapytała Agata.

– Stęskniłam się – oświadczyła z uśmiechem Beata.

Agata ze zdziwieniem stwierdziła, że Beata jakby wyładniała. Nie była już tym samym kujonkiem, co rok temu.

– Jasne. – Pokiwała głową. – Ładnie wyglądasz, zakochałaś się czy co?
– Zmieniła temat.

Do pokoju wszedł Piotr z herbatą. Usiadł na pufie koło Agaty.

– Ja jestem wierna jak pies. – Beata zaśmiała się. – I właśnie między innymi w tej sprawie przyszedłam. Ale ty koleżanko, troszkę się zaokrągliłaś. Chyba twój ukochany nieźle ci dogadza. – Spojrzała na Piotra.

Agata też spojrzała na Piotra i uśmiechnęła się. Nie powiedziała Beacie, że jest w ciąży. Zupełnie o tym zapomniała.

– No ale dobra, do rzeczy. – Beata przywołała samą siebie do porządku.
– Przyszłam, żeby wam powiedzieć, żebyście rezerwowali sobie sobotę ostatkową w przyszłym roku, bo będziecie się bawić na moim weselu, ale to jeszcze razem z Leszkiem przyjedziemy z zaproszeniem. W każdym razie, chciałam cię prosić, żebyś została moją druhną i właściwie to jest stwierdzenie, a nie prośba. Nie wyobrażam sobie, że nią nie będziesz – zakończyła przemowę.

Agata spojrzała niepewnie na Piotra.

– No właśnie obawiam się, że nie będę – westchnęła.

Tylko nie mów, że gdzieś wyjeżdżacie. Specjalnie wcześniej chciałam wam o tym powiedzieć. Nie możecie tego przełożyć? – zapytała błagalnie.

Agata uśmiechnęła się, Piotr też.

– Tego akurat nie możemy przełożyć – powiedział Piotr.

– Widzisz chodzi o to, że jak dobrze zauważyłaś zaokrągliłam się ostatnio, ale nie od jedzenia – zaczęła Agata.

Beata spojrzała uważnie na jej brzuch.

– Pierdzielisz, jesteś w ciąży? – krzyknęła.

Agata pokiwała głową.

– Ale jaja, w życiu bym się tego po tobie nie spodziewała – stwierdziła, nie mogąc wyjść z szoku.

Piotr popatrzył na nią niepewnie. Czy to był początek gratulacji, czy raczej oburzenia? Brakowało jeszcze słynnego maćkowego „no i co ty teraz zrobisz?” W sumie, nie znał Beaty aż tak dobrze.

– Ale rodzisz luty-marzec? – zapytała Beata.

– Nie, dopiero w maju, ale w siódmym miesiącu mogę wyglądać jak słonica i nie wiadomo, jak się będę czuła. Potrzebujesz druheny, która się wszystkim zajmie, a nie, którą będzie trzeba się zająć – wyjaśniła Agata.

– Nie, no jasne, ale na weselu będziecie?

– Oczywiście, nie ma innej możliwości. – Agata uśmiechnęła się i wzięła Piotra za rękę.

– Generalnie, to wam gratuluję, chociaż jestem w szoku. – Beata pokręciła głową z niedowierzaniem. – A Stefan jeszcze żyje? – zmieniła temat.

Piotr nie rozumiał pytania. Agata wywróciła oczami.

– Oczywiście, że żyje. Przecież Piotr się nim opiekuje – dodała ze śmiechem.

Beata parsknęła śmiechem.

– Mogłam się tego spodziewać.

Piotr spojrział na nią pytająco.

– Jak byliśmy w liceum, Agata postanowiła kupić sobie żółwia. Stwierdziła, że jeżeli uda mu się przeżyć rok pod jej opieką, to znaczy, że ona nadaje się na matkę i może mieć dziecko. Stefan przeżył, ale głównie dlatego, że zajmował się nim Maciek, a teraz ty – opowiadała Piotrowi Beata.

Piotr uniósł brwi i popatrzył ze zdziwieniem na Agatę. Ta pokiwała smutno głową.

– Wszystko, co mówi Beata, jest prawdą – westchnęła. – Stefan by nie przeżył, gdyby nie wujek Maciek.

– Myślę, że to jest najwyższa pora, żebym się pożegnał – stwierdził Piotr i wstał z pufa. – Jeszcze kilka takich rewelacji i mogę wpaść w depresję. Wolę wszystkiego nie wiedzieć. – Pocałował Agatę, pożegnał się z Beatą i wyszedł.

Dziewczyny przez kilka godzin gadały o ślubach, o dzieciach, wspominały szkolne czasy. Beata stwierdziła, że Agata nie będzie pierwszą osobą z ich klasy, która będzie miała dziecko, bo jedna koleżanka zaszła w ciążę od razu po maturze. Agata zdziwiła się, nie wiedziała o tym. Beata opowiadała jej o przygotowaniach do ślubu. W pewnym momencie Agacie zrobiło się przykro, że nie będzie w tym czynnie uczestniczyć, ale na weselu na pewno będzie.

– Cieszysz się, że będziesz miała dziecko? – zapytała w końcu Beata. Długo walczyła ze sobą, czy w ogóle zadać to pytanie.

– Bardzo się cieszę – powiedziała z uśmiechem Agata. – To fantastyczne uczucie nosić w sobie nowe życie, tym bardziej, jeżeli masz to szczęście, że twój facet też się z tego cieszy. Reszta przestaje się liczyć.

– Tak, to jest najważniejsze – potwierdziła Beata. – Ja też chciałabym mieć dziecko, ale dopiero za jakiś czas, po ślubie. Wiesz, nie tak od razu. Najpierw chcę skończyć studia. A ty będziesz rezygnować?

– Nie, absolutnie. – Agata pokręciła przecząco głową. – Od przyszłego roku idę na zaoczne. Tak szczerze mówiąc, chciałam iść na zaoczne już po pierwszym semestrze pierwszego roku. Nie podoba mi się atmosfera na tej uczelni, a poza tym, jest nudno. Teraz nie będę zmieniać kierunku, ale właściwie, mogłam to zrobić od razu. Tak czy inaczej, moje koleżanki też dały się poznać z jak „najlepszej” strony. Widziały Piotra kilka razy i wiem, że gadały o naszym związku, a jak się dowiedziały, że jestem w ciąży, to się centralnie na mnie wypięły. Teraz przyjaźnię się z takim bardzo fajnym chłopakiem. Ma pięć starszych sióstr i bardzo mi pomógł, kiedy się źle poczułam w szkole. Naprawdę Przemek jest super...

– A co na to Piotr? – zacięła się Beata.

– Muszę przyznać, że stanął na wysokości zadania i nie ma uwag do tej znajomości. – Agata uśmiechnęła się pod nosem.

– To najważniejsze – stwierdziła. – Będę już lecieć, ale będziemy w kontakcie. Muszę teraz być na bieżąco. Szkoda, że nie będziesz moją drużną – westchnęła. – A ty oczywiście nie planujesz ślubu? – Popatrzyła na Agatę spod oka.

– No co ty! – Agata wzruszyła ramionami. – Po pierwsze, nie mam ochoty, po drugie, nie mam potrzeby, a po trzecie, Piotr musiałby przejść na islam, żeby się ze mną ożenić. A gdyby to zrobił, to mógłby mieć w sumie cztery żony, więc nie będę mu nawet tego proponować. Jest dobrze tak jak jest.

– To on ciągle jeszcze nie ma rozwodu?

Agata machnęła ręką.

– Szkoda gadać. A ty nadal czekasz z seksem do ślubu? – spytała znienacka.

Beata zaczerwieniła się.

– Wiesz, coś tam kombinujemy, ale boję się ciąży. Nie jestem taka odważna jak ty. Poza tym, już cię widzę jakbyś ryczała ze śmiechu, gdybym w ciąży szła do ślubu. Mam przez ciebie traumę! – powiedziała z żalem.

– Nie, no co ty, czym się przejmujesz. Najwyżej byś mnie nie zaprosiła. – Agata mówiła niby poważnie, ale o mało co nie parsknęła śmiechem.

– Widzisz, już się nabijasz – westchnęła Beata. – Dobra uciekam, bo robi się późno, a muszę jeszcze posiedzieć przy kompie. – Wstała

i przeszła do przedpokoju. – Dbaj o siebie i o maluszka też. – Położyła rękę na jej brzuchu. – Pa kochanie, mówi do ciebie ciocia Beata. – Pogłaskała Agatę po brzuchu, pożegnała się z nią i wyszła.

Agata spojrzała na zegarek. Dochodziła dziewiąta. Piotr powiedział, że będzie koło ósmej. Odkąd była w ciąży, zawsze starał się przyjeżdżać przed czasem. Co takiego mogło się stać? Sięgnęła po telefon i zadzwoniła do niego.

CESARZ

IV

Piotr pojechał do klubu i zadzwonił do Jacka. Niestety okazało się, że może przyjechać najwcześniej za dwie godziny. Piotr nie miał tyle czasu. Chciał poćwiczyć godzinę, może półtorej i jechać do Łomianek. Umówili się na telefon, ale Piotr i tak postanowił zostać na siłowni. Dwie godziny później pojechał do Łomianek. Zobaczył, że przed garażem stoi samochód Elwiry. Westchnął. Nie widział się z nią od sprawy rozwodowej. Był u dzieci, ale akurat jej nie było. Widocznie nadszedł najwyższy czas, by się spotkać. Wszedł do domu.

– Rika to ty? – dobiegł go głos Elwiry. Po chwili wyszła ze swojego pokoju i stanęła jak wryta. Na jej twarzy malowało się zaskoczenie pomieszane ze strachem.

Piotr natychmiast to zauważył. Nie mógł jej przeniknąć, ale mógł ją obserwować. W jednej chwili wpadł mu do głowy doskonały pomysł. Wiedział już, że Mariki nie ma w domu. Cypriana prawdopodobnie też, bo już by wyszedł ze swojego pokoju.

– To ja kochanie – odpowiedział z uśmiechem.

– Co tu robisz? – warknęła po chwili.

– Przyjechałem ratować nasze małżeństwo – odpowiedział i ruszył do niej przez korytarz. Po drodze zdjął kurtkę i rzucił na podłogę.

Elwira zamknęła się w swoim pokoju i oparła o drzwi. Po chwili Piotr otworzył je bez trudu. Wszedł do środka i uśmiechnął się szeroko. Była przerażona. Nigdy nie czuł, żeby Elwira się go bała, nie zależało mu na tym. Teraz widział jej przerażenie i miał z tego dziką satysfakcję. Nie wiedziała co, on zamierza.

– I co mi zrobisz? – zapytała w akcie desperacji. Wiedziała, że nie ma dokąd uciec, może jedynie grać na zwłokę, miała nadzieję, że Marika za chwilę wróci. Postanowiła udawać, że się go nie boi.

– Nic ci nie zrobię kochanie, nie musisz się mnie obawiać. – Podchodził do niej i przez cały czas się uśmiechał. Wziął ją za ramiona. Nie opierała się, nie było sensu i tak by się nie wyrwała. Pogłaskał ją po włosach i po policzku, jedna ręka pozostała na jej ramieniu. – Chciałem tylko, żebyś dokładnie odtworzyła mi wydarzenia upojnej nocy, o której opowiadałaś w sądzie. – Wziął ją za kark, przyciągnął do siebie i pocałował. Czuł do niej obrzydzenie, nie miał zamiaru posunąć się dalej, ale wiedział, że taka lekcja jest jej potrzebna, a okazja mogła się nie powtórzyć. Elwira nie wyrwała się, była obojętna. Po chwili jednak oddała pocałunek i odprężyła się. Piotr znał ją dobrze, spodziewał się ataku. Nie pomylił się. Elwira wyczuła moment i chciała kopnąć go w krocze, zablokował ją jednak kolaniem.

– Niegrzeczna z ciebie dziewczynka. – Uśmiechnął się, objął ją w pól i zaniósł na łóżko. Elwira próbowała się wyrwać, ale nie miała szansy. Teraz naprawdę była przerażona.

– Zwariowałeś, zostaw mnie – wrzeszczała na całe gardło, gdy rzucił ją na łóżko.

– Nie zwariowałem – odpowiedział. – Powiedziałaś w sądzie, że mnie kochasz, więc proszę pokaż, jak bardzo mnie kochasz. – Trzymał ją w taki sposób, że nie mogła się ruszyć ani uciec. – Spędziliśmy razem upojną noc, po której żadne z nas nie chciało już rozwodu – przypomniał jej.

– Jeżeli mnie jeszcze raz dotkniesz, to cię zabiję – powiedziała Elwira. Musiała coś zrobić, żeby ją zostawił, ale nie wiedziała co. Modliła się, żeby wróciła Marika.

– Przecież mnie kochasz. – Piotr trzymał ją za nadgarstki, jednocześnie pochylając się nad nią.

– Nienawidzę cię, ty skurwysynu. Możesz ze mną zrobić, co chcesz i tak nie dam ci rozwodu – syknęła.

W tej chwili usłyszeli, że ktoś przekręca klucz w drzwiach.

– Zapamiętaj sobie tę pozycję, bo następnym razem zaczniemy od tego miejsca. – Piotr powiedział to takim tonem, że Elwira wiedziała, że on to robi. Puścił ją i wyszedł z pokoju.

Marika szła do siebie i zatrzymała się przy kurtce Piotra leżącej na podłodze. W tym momencie z pokoju wyszedł Piotr.

– Cześć córeczko. – Uśmiechnął się do niej i podniósł kurtkę.

Marika spojrzała na niego pytająco.

– Mniejsza o to. – Machnął ręką. – A gdzie Cyprian?

– U kolegi, mama miała po niego jechać. – Widać było, że Marika próbuje ogarnąć sytuację i wyciągnąć jakieś wnioski. – Gdzie mama?

– U siebie, rozmawialiśmy o naszych sprawach, nie zdążyłem zapytać o Cypriana – tłumaczył Piotr.

Po chwili z pokoju wyszła Elwira.

– Cześć Rika, jak tam było u Marleny? – zapytała, starając się, aby jej głos brzmiał jak najbardziej naturalnie.

– Normalnie. – Wzruszyła ramionami i poszła do swojego pokoju. Stwierdziła, że starym już chyba odbija, bo dziwnie się zachowują.

Piotr założył kurtkę i skierował się do wyjścia. Wsiadł do samochodu i poczuł jak schodzi z niego napięcie. Odpalił silnik i odjechał. Gdy był już blisko domu, zadzwoniła Agata.

– Piotruś, gdzie jesteś?

– Już jadę kochanie, będę za kilka minut – odpowiedział zmęczonym głosem.

– Wszystko w porządku? – zaniepokoiła się.

– Zaraz będę, przepraszam nie mogę gadać – powiedział i rozłączył się. Czuł się fatalnie i marzył tylko o tym, żeby bezpiecznie dojechać do domu. Zaparkował przed kamienicą i wszedł na górę. Stał przy drzwiach i szukał kluczy. Po chwili otworzyła mu Agata.

– Hej, słyszałam cię pod drzwiami. – Uśmiechnęła się. – Piotr, wszystko w porządku? – spojrzała na niego i zobaczyła, że jest bardzo blady, a na czoło wystąpiły mu kropelki potu. Wzięła go za rękę, wszedł do domu.

– W porządku, muszę się tylko na chwilę położyć. – Zdjął buty, wszedł do pokoju i położył się na kanapie. Agata poszła za nim.

– Piotruś, co ci jest, mogę ci jakoś pomóc? – Usiadła przy nim na łóżku i położyła mu rękę na czole. – Nie masz gorączki – stwierdziła.

– Wszystko dobrze kochanie, nie martw się. – Uśmiechnął się i wziął ją za rękę.

– Byłeś u dzieci? Kiedy się tak źle poczułeś? – Agata prowadziła wywiad, próbując się czegoś dowiedzieć.

– Widziałem się z Elwirą, pogadaliśmy sobie troszkę... – urwał nagle, bo złapał go taki ból w okolicy nerek, że nie mógł złapać tchu.

– Piotr, co się dzieje?! – Agata była przerażona. – Dzwonię po pogotowie. – Podniosła się, żeby iść po telefon, ale Piotr cały czas trzymał ją za rękę.

– Nie, proszę, to nic takiego – powiedział po chwili. – Usiądź przy mnie. – Pociągnął ją na łóżko.

– Boję się o ciebie. – Agata miała łzy w oczach. Nie wiedziała, jak mu pomóc, a widziała, że cierpi. – Może chociaż pójde do apteki, po proszki przeciwbólowe? – zaproponowała.

– Nie trzeba, już mi lepiej. – Piotr uśmiechnął się. – Jadłaś kolację? – zapytał, chcąc odwrócić jej uwagę od siebie.

– Jadłam. – Uśmiechnęła się. – Ty lepiej myśl teraz o sobie i powiedz, jak ci mogę pomóc. Jesteś głodny? Zrobić ci coś do jedzenia?

– Dziękuję, kochanie. – Pogłaskał ją po policzku. – Nie martw się, wszystko jest OK. Pójde się umyć i położę się spać. Jestem po prostu przemęczony. – Wstał i wyszedł.

Agata została w pokoju i zastanowiła się przez chwilę. Piotr wyglądał fatalnie i nie wydawało jej się, żeby to było zwykłe przemęczenie. Rozmawiał z Elwirą, może ona znów rzuciła na niego jakiś urok czy coś? Postanowiła zadzwonić do Czeska. Wyciągnęła telefon Piotra z kurtki i znalazła numer.

– Witaj Piotrze – po chwili w telefonie odezwał się ciepły męski głos.

– Dzień dobry, z tej strony Agata, przepraszam, że dzwonię tak późno, ale Piotr źle się czuje i nie wiem, co mam robić. Chciałam wezwać pogotowie, ale się nie zgadza – mówiła szybko, z łazienki słychać było szum wody, chciała zdążyć, zanim Piotr się umyje.

– Nie denerwuj się – uspokoił ją Czesław – co się wydarzyło?

– Rozmawiał dzisiaj z Elwirą i boję się, że ona znów coś mu zrobiła.

– No tak – westchnął Czesław. – Nie martw się, ona nie ma do niego dostępu, na pewno nic mu nie zrobiła, ale żeby mu pomóc, muszę z nim porozmawiać. Daj mi go do telefonu.

– Dobrze, chwileczkę. – Agata zapukała do łazienki, ale nie usłyszała zaproszenia. Otworzyła drzwi i zobaczyła, że Piotr siedzi w brodziku

ze spuszczoną głową, a z prysznicą cały czas leci woda. Rzuciła telefon na pralkę i podbiegła do niego. – Piotr, co ci jest – zakręciła wodę. Trzęsły jej się ręce, była naprawdę przerażona. Wyglądał jakby nie żył.

– Wszystko w porządku – powiedział i spojrzał na nią. Miał przekrwione i podkrążone oczy. – Troszkę mnie zabolalo i usiadłem, wszystko w porządku – uspokajał ją. – Już wychodzę, nie denerwuj się. – Podniósł się.

– Pomogę ci. – Agata chwyciła go za ramię.

– Dam radę, kochanie, podaj mi szlafrok. – Piotr uśmiechnął się do niej. Ubrał się i z pomocą Agaty przeszedł do sypialni. Położył się na łóżku.

– Proszę cię zadzwońmy po pogotowie, boję się o ciebie. – Agacie z oczu leciały łzy. Zupełnie zapomniała, że na telefonie czeka Czesiek.

– Koteczku, naprawdę nic takiego się nie dzieje. To się zdarza, jak się pracuje ze sobą – starał się ją uspokoić.

Usłyszeli, że dzwoni telefon Piotra.

– O kurczę, całkiem zapomniałam. – Agata pobiegła do łazienki. – Halo, przepraszam. Piotr zasnął w łazience i wyleciało mi z głowy, że czekasz.

– Odzyskał przytomność? – zapytał konkretnie Czesiek. – Nie denerwuj się, damy sobie z tym radę – uspokajał ją.

– Leży w łóżku. – Agata płakała, nie była w stanie pohamować łez.

– Agatko spokojnie, nie mogę przyjechać, nie ma mnie w Warszawie, ale daj mi go do telefonu, porozmawiam z nim. Nie płacz, nic strasznego się nie dzieje – mówił do niej łagodnie. Bardziej bał się o nią niż o Piotra.

– Dobrze, już ci go daję. – Agata weszła do pokoju i podała telefon Piotrowi. – Czesio do ciebie – powiedziała.

– Halo. – Piotr był bardzo zdziwiony. Co Czesław chciał od niego o dziesiątej w nocy.

– Co się wydarzyło z Elwirą? Co się z tobą dzieje? – zapytał bez zbędnych ceregieli.

Piotr westchnął i zrozumiał, że Agata zadzwoniła do Cześka.

– Dam sobie radę, nie martw się o mnie – odpowiedział.

– Wiem, że ty sobie dasz radę, ale pomyśl o Agacie. Nerki ci siadły?

– Nie siadły, trochę mnie bolą – westchnął Piotr.

– I co jeszcze? – dopytywał się.

– Oczy, serce, gardło – wyliczał Piotr. – Tak musi być, przecież wiem, jak to działa. Nie spodziewałem się tylko takiej natychmiastowej reakcji. Jutro będę zdrowy.

– Nie wydaje mi się. Nie wiem, co się wydarzyło, ale odciąłeś się od niej dość ostro. Przygotuj się na dłuższy pobyt w domu. Wy tłumacz wszystko Agacie, ona strasznie się o ciebie boi, żeby nie dostała jakichś skurczy. Mogę do ciebie przyjechać, ale dopiero jutro po południu. Jestem teraz w Toruniu i mogę jutro wrócić.

– Nie ma takiej potrzeby, dam sobie radę – westchnął Piotr. – Naprawdę dziękuję za wsparcie. Trzymaj się. Na razie.

– Daj mi jeszcze Agatę – poprosił Czesiek.

Piotr oddał jej telefon.

– Tak? – odezwała się Agata.

– Posłuchaj, nie denerwuj się, to wszystko tak musi być. On się rozlicza z Elwirą i to wszystko musi z niego wyjść. Będę go miał cały czas pod opieką. Gdyby coś się wydarzyło, to dzwoń do mnie o każdej porze. Tylko się nie denerwuj, nic mu się nie stanie. Rozumiesz, co mówię? Nie wolno ci się denerwować, bo zaszkodzi dziecku.

– Rozumiem – westchnęła Agata. Miała zaufanie do Cześka na tyle, że uczepiła się myśli, że Piotr wyzdrowieje. – Dziękuję ci bardzo – powiedziała po chwili.

– Nie ma sprawy, gdyby coś, to dzwoń. Dbaj o niego i nie denerwuj się – powtórzył jeszcze.

Agata odłożyła telefon na stolik i spojrzała na Piotra.

– Opowiesz mi, o czym rozmawiałeś z Elwirą – poprosiła.

Piotr uśmiechnął się i wziął ją za rękę.

– Widzisz nie chodzi o to, o czym, tylko jak. – I opowiedział jej przebieg rozmowy. Gdy skończył, nerki zaboląły go tak mocno, że aż zwinął się z bólu.

– Piotr, co się dzieje? – krzyknęła.

Przez dłuższą chwilę nie odzywał się. Agata uważnie go obserwowała, mając w pamięci, że nic mu się nie stanie.

– Nerki mnie bolą – powiedział wreszcie. – Partnerstwo na poziomie fizycznym. To są właśnie minusy pracy ezoterycznej. Ostatnia faza

rozliczenia wywała na fizyczność. Odciałem się od Elwiry ostatecznie, pokazałem jej dzisiaj swoją siłę, ale teraz muszę troszkę poleżeć. Przepraszam cię kochanie, szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że to nastąpi tak szybko i tak gwałtownie. Spodziewałem się wersji light a nie hard core. – Uśmiechnął się.

Agata też się uśmiechnęła. Miała do niego zaufanie. Teraz, kiedy wszystko jej opowiedział, poczuła się znacznie pewniejsza, że on da sobie radę.

– Może zrobić ci herbatę albo coś do jedzenia? – zapytała, głaszcząc go po włosach.

– Nie, dziękuję. Połóż się koło mnie i przytul się – poprosił.

Agata przytuliła się, kładąc głowę na jego ramieniu. Objął ją. Rękę położyła mu na sercu.

– Twoja energia miłości jest jak balsam dla mojego serca – powiedział po chwili.

– Czujesz, że coś ci wysyłam? – zapytała zdziwiona.

– Oczywiście, a robisz to świadomie? – tym razem on się zdziwił.

– Pomyślałam teraz o tym, jak bardzo cię kocham i jak bardzo chcę, żebyś był zdrowy. – Mocno się do niego przytuliła.

– Kocham cię, moja maleńka. – Chciał ją pocałować, ale znów złapał go ból. Opadł na łóżko.

– Połóż mi rękę na plecach – poprosił.

Agata położyła mu rękę na wysokości lewej nerki, ból zaczął ustępować.

– Jesteś fantastyczna – powiedział po chwili Piotr i pocałował ją.

– Nie chcę żeby cię bolało, chcę ci pomóc – odpowiedziała.

– I robisz to. – Uśmiechnął się i mocno ją przytulił.

Wkrótce Piotr zasnął. Agata też poczuła się bardzo zmęczona. Spał spokojnie, więc poszła się umyć. Z tego wszystkiego zapomniała nawet o jedzeniu. Położyła się koło niego i mocno go przytuliła. Nie obudził się, objął ją przez sen. Pogłaskała się jeszcze po brzuszku, życząc dziadziusiowi słodkich snów i zasnęła.

W nocy obudziła się spocona. Źle się czuła, nie wiedziała, co się dzieje. Wtulała się w Piotra i czuła, że jest jej gorąco, a wręcz słabo. Wreszcie zorientowała się, że to on grzeje jak piecyk. Położyła mu rękę na czole, był

rozpalony. Wstała z łóżka, owiał ją przyjemny chłód i od razu poczuła się lepiej. Poszła po termometr i po drodze zajrzała do apteczki. Odkąd tu mieszkała, nie miała potrzeby korzystania z niej. No tak, mogła się tego spodziewać. W apteczce znalazła plaster z opatrunkiem, bandaż elastyczny i wodę utlenioną. Westchnęła ciężko. Żadnych proszków przeciwbólowych, żadnych leków. Spojrzała na zegarek, było po drugiej. Nawet nie wiedziała, gdzie tu jest najbliższa czynna apteka. Wzięła termometr i wróciła do Piotra. Odkryła go trochę i wsadziła mu termometr pod pachę. Wydawało jej się, że Piotr ma drgawki, ale miała nadzieję, że to tylko jej wyobraźnia. Wreszcie termometr „zapikał”, spojrzała na wyświetlacz, pokazywał 39,7 stopni Celsjusza.

– O kurwa – zakłęła. – I co mam teraz zrobić?

O tej godzinie, to raczej musiała poradzić sobie sama. Nie chciała dzwonić ani do matki, ani do Cześka, ale mogła zadzwonić po pogotowie. Ten pomysł troszkę ją uspokoił. Gdy tak się zastanawiała, Piotr przebudził się i zaczął szukać jej w łóżku. Nie znalazł, więc chciał wstać.

– Spokojnie, jestem – odezwała się.

– Dlaczego nie śpisz, źle się czujesz? – zapytał przestraszony.

– Ty źle się czujesz – odpowiedziała. – Zmierzyłam ci temperaturę i zastanawiam się, co mam teraz zrobić. Masz gdzieś zabunkrowane proszki na zabicie gorączki, bo w apteczce nie ma?

– Jaką mam gorączkę?

– 39,7.

– To jeszcze nie najgorzej. Nie mam żadnych prochów, bo i tak nie pomogą. Przepalam się, to nic takiego. Samo przejdzie. Jeśli chcesz, pójdę spać do drugiego pokoju. – Chciał wstać, ale go zatrzymała.

– Nie wygłupiaj się, leż. Może przynieść ci coś do picia? – zaproponowała.

– Nie, nie trzeba, naprawdę wszystko w porządku. Połóż się Agatko, proszę i nie martw się o mnie. – Okrył się kołdrą, bo zrobiło mu się zimno.

– Piotr nie mogę cię zostawić z taką temperaturą! Pójdę do apteki i kupię coś na zabicie gorączki!

– Nigdzie nie pójdziesz. Uwierz mi, że nie ma sensu brać leków, bo i tak nie pomogą. Już to ćwiczyłem. Jeżeli bardzo chcesz zbić mi trochę gorączkę, to zmocz ręcznik i połóż mi na czole.

Agata wyszła do łazienki i po chwili wróciła z mokrym ręcznikiem. Piotr leżał i trząsał się z zimna. Położyła mu ręcznik na głowie.

– Nie masz litości – powiedział i okrył się kołdrą jeszcze mocniej.

Agata westchnęła. Martwiła się o niego, ale cały czas pamiętała słowa Cześka, że wszystko będzie dobrze. Po kilku minutach ręcznik był gorący, a Piotr przysnął. Agata cały czas siedziała przy nim. Zmierzyła mu gorączkę, temperatura o dwie kreski przekroczyła czterdzieści stopni. Spojrzała na zegarek, była trzecia.

– Trudno – wzruszyła ramionami i wybrała numer do Cześka.

– Halo – po chwili odezwał się zaspany głos.

– Przepraszam, że dzwonię w nocy, ale mam problem z Piotrem – powiedziała Agata.

– Co się stało? – Czesiek obudził się natychmiast.

– Ma wysoką gorączkę, teraz ponad czterdzieści stopni. Nie wiem, co mam robić, bardzo się boję, a Piotr nie chce wziąć żadnych leków. – Agata znów miała łzy w oczach.

– Spokojnie Agatko, wszystko mamy pod kontrolą – uspokajał ją. – Próbowalaś mu zbić gorączkę?

– Kazał zmoczyć ręcznik i położyć mu na czole, ale po tym tylko wzrosła mu temperatura. Może zadzwonię na pogotowie, nie wiem już, co mam robić – chlupała do telefonu.

– Nie denerwuj się, leki faktycznie nie pomogą. Zmocz ręcznik i owiń mu łydki, to powinno pomóc. Zaufaj mi, że nic mu nie będzie. Zrób to i gdyby mu nie spadła ani o kreskę, to zadzwoń do mnie. Ja go wesprę energetycznie, ale on i tak musi to wszystko z siebie wyrzucić. Nie martw się, będzie dobrze.

– OK, to dziękuję – westchnęła. – Jak będę miała problem, to będę dzwonić.

– Nie krępuj się, dzwoń o każdej porze – powiedział Czesiek i rozłączył się.

Agata spojrzała na Piotra, spał bardzo niespokojnie i przez cały czas miał te drgawki od wysokiej gorączki. Ponownie zmierzyła mu gorączkę, nadal utrzymywało się czterdzieści stopni. Zmoczyła ręczniki i położyła mu na łydkach, nawet się nie obudził. Jeden położyła mu też na czole. Trzymała go za rękę i prosiła w myślach, żeby wyzdrowiał. Kilka minut później zauważyła, że drgawki ustały, a Piotr spał znacznie spokojniej. Zmieniła mu kompresy i nadal przy nim siedziała. Nie chciało jej się spać, chciała za wszelką cenę mu pomóc, żeby poczuł się lepiej. Przy kolejnym kompresie zmierzyła mu gorączkę, spadła do trzydziestu ośmiu. Agata odetchnęła z ulgą, ale nadal nie zamierzała iść spać. Spojrzała na zegarek, była szósta. Zmieniała mu kompresy i widziała, że on coraz bardziej się poci. Zastanawiała się, czy go budzić, czy nie. Wreszcie Piotr sam się obudził.

– Co się dzieje kochanie? – zapytał, widząc, że Agata siedzi z twarzą ukrytą w dłoniach.

– Nic, nic, w porządku. – Uśmiechnęła się. – Przyniosę ci koszulkę, musisz się przebrać.

– Znowu nie możesz spać? – zapytał, przebierając się.

– Pilnuję cię, żebyś za daleko nie odleciał – powiedziała z uśmiechem.

– Dziękuję. – Piotr przytulił ją mocno. – Jak dzidzius? – zapytał, głaszcząc ją po brzuszku.

– Trzyma kciuki, żeby tatuś szybko wyzdrowiał.

– Już mi lepiej, dziękuję ci kochanie za troskę. – Zdjął z łydek mokre szmatki. – Troszkę jeszcze bolą mnie nerki, ale oczy i serce już w porządku. Zadzwoń rano do pracy, że mnie dzisiaj nie będzie. Która godzina?

– Dochodzi siódma – powiedziała Agata i ziewnęła.

– Chodź kochanie, połóż się i odpocznij trochę. Zmienię ci tylko pościel, bo ta jest mokra. – Chciał wstać z łóżka, ale zatrzymała go.

– Zostaw, ja to zrobię, a poza tym nie chce mi się spać. Ty się połóż i wypocznij, a ja przy tobie posiedzę.

Piotr nie zaprotestował. Gdy tylko próbował wstać, zakreśliło mu się w głowie. Czuł się słabo. Zmierzył gorączkę, tym razem spadała na łeb na szyję i miał 35 i pół. Agata nie mogła się już w tym wszystkim połapać, ale doszła do wniosku, że na wyjaśnienia przyjdzie czas, jak już Piotr

wydzrowieje. O ósmej zadzwonił Czesiek z pytaniem, jak minęła noc. Agata zreferowała mu krótko przebieg wydarzeń i zapewniła, że wszystko jest w porządku i nie musi przyjeżdżać.

– O której masz dziś szkołę? – zapytał Piotr, gdy Agata skończyła rozmawiać z Cześkiem.

– Nie idę dzisiaj do szkoły, nie mogę zostawić cię samego – oświadczyła.

Piotr wywrócił oczami.

– Nie przejmuj się tak. Zazwyczaj w takich sytuacjach musiałem sobie radzić sam i jak widzisz, przeżyłem. Nie dzieje się ze mną nic, co by mnie zaskoczyło.

– Teraz nie musisz już radzić sobie sam – odpowiedziała, patrząc mu w oczy. – Nigdzie nie pójdę. Powiedz, co mam ci zrobić do jedzenia.

– Dziękuję ci kochanie. – Piotr przyciągnął ją do siebie i pocałował. Wiedział, że nie ma sensu jej przekonywać, zresztą też była zmęczona, lepiej, że zostanie w domu. – Nie będę nic jadł, napiję się tylko wody.

– Dobrze, to ci przyniosę. Jak będziesz chciał coś zjeść, to powiedz, mogę iść do sklepu kupić coś, na co masz ochotę. A jak będziesz chciał mi opowiedzieć, co się z tobą dzieje, to chętnie posłucham, bo jeszcze nie spotkałam się z takim wahaniem temperatury. W ogóle, to wszystko jest takie zaskakująco niesamowite. Czuję się jak nie z tej bajki – stwierdziła i wyszła. Po chwili wróciła z wodą. Piotr siedział na łóżku i się śmiał.

– Mógłbym ci zrobić wykład na temat psychosomatyki, ale tak się składa, że mam gotowca. Na półce w pokoju znajdziesz skrypt, gdzie będziesz miała moje wykłady z kursów korespondencyjnych. Kiedyś przygotowałem to dla szkoły. Tam jest psychosomatyka i jeszcze inne ciekawe rzeczy. Możemy pogadać o tym, co się dzieje konkretnie ze mną, ale nie w tej chwili, bo coraz bardziej boli mnie gardło i czuję, że wkrótce w ogóle przestanę mówić. To też jest normalne, nie przejmuj się – dodał, widząc strach w oczach Agaty.

Westchnęła tylko ciężko.

– A jak twoje nerki? Bolą cię jeszcze?

– Bolą i pewnie jeszcze przez parę dni pobolą, ale to nic takiego. Mam tylko nadzieję, że nie będzie już tak wysokiej gorączki...

– Jak to, to może ci znowu wzrosnąć? – przerwała mu Agata. Cieszyła się, że spadła mu gorączka i odetchnęła z ulgą, ale teraz znowu zaczęła się obawiać. Czuła się wyczerpana tą nocą.

– Kiedyś tak się bujałem przez pięć dni, ale dałem sobie radę. Za bardzo się przejmujesz kochanie. Chodź połóż się, musisz odespać tę noc. – Pociągnął ją do siebie.

Agata nie protestowała. Zdjęła szlafrok i wsunęła się pod kołdrę. Przytuliła się mocno do Piotra i zasnęła. Leżał przy niej cały czas, ale nie spał, tylko medytował. Czuł, że się oczyszcza, wyłazą z niego obce energie. Po dwunastej zadzwonił telefon Agaty. Piotr wstał delikatnie i poszedł odebrać.

– Halo. – Zdążył w ostatniej chwili.

– Cześć Piotrek, Kazik z tej strony. Chciałem rozmawiać z Agatą.

– Cześć, Agatka śpi. Czy to coś bardzo pilnego?

– A co się stało? Źle się czuje? – zaniepokoił się.

– Nie, nie, w porządku – uspokoił go Piotr. – Nie spała w nocy i teraz odsypia, dlatego wolałbym jej nie budzić.

– Dobrze, to niech zadzwoni do mnie, jak się obudzi.

Piotr wrócił do pokoju. Czuł, że znowu dostaje gorączki. Westchnął ciężko i położył się do łóżka. Trudno mu się było skupić na medytacji. Było mu zimno i czuł coraz większy ból gardła. Nerki też cały czas go bolały, zwłaszcza lewa. Na szczęście ból nie był już tak ostry jak wczoraj. Przytulił się do Agaty i zasnął. Godzinę później Agata obudziła się. Piotr znowu był rozpalony. Gdy wyswobodziła się z jego objęć i chciała wstać, obudził się.

– Wyspałaś się kochanie? – zapytał, biorąc ją za rękę.

– Masz gorączkę – westchnęła Agata, odwracając się do niego. Położyła mu rękę na czole.

– Nie przejmuj się tak tym. Przepraszam, że robię ci kłopot. Nie martw się o mnie, nic mi nie będzie. – Uśmiechnął się i pogłaskał ją po policzku. Wtuliła się w jego dłoń.

– Kocham cię i chcę, żebyś był zdrowy. Zmierz temperaturę. – Podała mu termometr.

Piotr posłusznie włożył sobie termometr pod pachę.

– Dzwonił twój tata, prosił, żebyś oddzwoniła, jak wstaniesz – przypomniał sobie.

– OK, zaraz oddzwonię. – Wstała i poszła po telefon. – Cześć tato, co chciałeś? – zapytała po chwili.

– Cześć córcia, dobrze się czujesz? Piotrek mówił, że nie spałaś w nocy, coś się dzieje? – Ojciec był zaniepokojony.

– Wszystko w porządku – odpowiedziała wymijająco.

– Chciałem zapytać, czy mogłabyś dzisiaj przyjechać rozliczyć faktury, bo musimy z mamą wyjechać jutro i wrócimy w niedzielę wieczorem.

Agata westchnęła ciężko. Właściwie to była jej praca, musiała wszystko tak zorganizować, żeby tam pojechać.

– Dobrze tato, przyjadę, tylko jeszcze nie wiem o której – odpowiedziała po chwili.

– Agatko, czy coś się dzieje? Słyszę, że coś jest nie tak. – Ojciec był coraz bardziej zaniepokojony.

– Ze mną wszystko w porządku, po prostu Piotr jest chory, ma wysoką gorączkę. Zadzwoń do ciebie później jak ustalę, o której będę mogła przyjechać, dobrze?

– Dlaczego od razu nie powiedziałaś? Może trzeba ci w czymś pomóc? Potrzebujecie czegoś?

– Nie tato, dzięki, wszystko mamy. Zorganizuję sobie wszystko i zadzwonię, dobrze? – Agata była zmęczona, chciała jak najszybciej zakończyć rozmowę.

– Nie zwracaj sobie głowy, ja to zrobię – odpowiedział Kazimierz. – Przecież nie zostawisz go teraz samego. Połóż się i odpocznij, nie martw się, ja sobie to rozliczę.

– Ale tato, to moja praca. Przyjadę tylko troszkę później – zaprotestowała.

– Nie ma o czym mówić. Dbajcie o siebie. Jeszcze do ciebie dzisiaj zadzwonię. Pa – powiedział i rozłączył się.

Agata wróciła do sypialni, Piotr spał. Spojrzała na termometr, miał powyżej trzydziestu ośmiu. Popatrzyła na niego chwilę i poszła do kuchni zjeść śniadanie. Trzy godziny później zadzwonił ojciec. Piotr już nie spał,

gorączka znowu mu spadła i był bardzo osłabiony, ale nadal nie chciał nic jeść.

– Agatko, jaki u was jest numer, bo ciągle zapominam? – zapytał ojciec, jak tylko odebrała.

– 92, a o co chodzi? – zdziwiła się.

– Dzięki – odpowiedział i rozłączył się. Po chwili zadzwonił domofon.

– Słucham. – Agata podniosła słuchawkę.

– Otwórz mi – usłyszała głos ojca.

Po dłuższej chwili stanął w drzwiach. W ręku trzymał torbę wypełnioną po brzegi.

– Cześć tato, wejdz – zaprosiła go Agata. – Co ty przyniosłeś?

– Nie ruszaj, sam zaniosę, bo ciężkie. – Ojciec nie pozwolił jej wziąć torby, zaniósł ją do kuchni. – Przywiozłem wam świeże warzywa i owoce, mama zrobiła dla was kotlety i rosół... – urwał, bo z sypialni wyszedł Piotr, ledwo trzymał się na nogach. Przywitał się z Kazimierzem.

– Fatalnie wyglądasz. – Kazik podał mu rękę. – Na pewno poradzicie sobie sami? Ja muszę jechać, ale Wanda zostanie i wam pomoże. – Popatrzył uważnie na Agatę.

– Dzięki tato, nie ma takiej potrzeby. Piotruś usiądź sobie, tato, ty też siadaj. Napij się kawy albo herbaty? – Nastawiła wodę.

– Nie rób sobie kłopotu, zaraz muszę lecieć. Nie spodziewałem się, że tak u was kiepsko. Dopadła cię jakaś grypa? – Kazik zwrócił się do Piotra.

– Można tak powiedzieć. – Piotr uśmiechnął się.

– A ty, jak się czujesz? – tym razem to było pytanie do Agaty.

– Bardzo dobrze – odpowiedziała, szybko wypakowując torbę. – Ja nie wiem, kiedy my to zjemy. Piotr teraz nic nie je, a ja też trochę przystopowałam. Dzięki tato, że nam to wszystko przywiozłeś, ale niepotrzebnie robiłeś sobie kłopot. A przywiozłeś może faktury, to bym ci je tu rozliczyła i wieczorem podrzuciła do domu?

– Powiedziałem, że sam to zrobię, masz teraz dość na głowie – odpowiedział. – A jak tam bobas? Już wiadomo, czy będzie chłopak, czy dziewczyna?

– Jeszcze nie. – Agata uśmiechnęła się i spojrzała na Piotra. Nie rozmawiali o płci dziecka, może Piotr już wiedział. Uśmiechnął się i pokręcił przecząco głową. Wiedział, o czym pomyślała.

– Musicie koniecznie jechać do babci. Ciągłe się o was wypytuje, a poza tym, ona od razu by ci powiedziała, jaka jest płeć. To jest stara czarownica, spodoba ci się – zwrócił się do Piotra.

– To faktycznie musimy się wybrać – ożywił się. – Aga nic mi nie mówiła, że ma babcię-czarownicę.

– Bo ona jest naprawdę czarownicą – stwierdziła Agata. – Każdemu nowemu facetowi w rodzinie każe wypić jakieś świństwo, które sama pędzi, a jak pogoniła trzy lata temu narzeczonego mojej kuzynki, to dziewczyna do dziś ma traumę, a facet już się do niej nie odezwał.

– Dzidka wiedziała, co robi, ponoć gość był jakiś podejrzany – powiedział Kazik. – Mnie zszokowała tylko raz, jak kiedyś do niej przyjechaliśmy i pogratulowała nam dziecka. Byliśmy zdziwieni, bo Maciek miał już trzy lata, więc czego tu gratulować. Powiedziała, że Wanda jest w ciąży i urodzi dziewczynkę. Ucieszyliśmy się, ale następnego dnia poszła na USG i lekarz jej powiedział, że nie ma żadnej ciąży. Pojechaliśmy do Dzidki, a ona powiedziała, że za osiem miesięcy urodzi się mała Agatka, ale tylko pod warunkiem, że będziemy ją chcieli. Faktycznie, byliśmy wtedy w dość trudnej sytuacji finansowej i nie planowaliśmy na razie drugiego dziecka. Zaskoczyła nas pewność Dzidki, że Wanda jest w ciąży, chociaż lekarz tego nie potwierdził i kazał jej przyjść na USG za dwa tygodnie. Dzidka powiedziała, że mamy dwa tygodnie na podjęcie decyzji, czy zapraszamy Agatkę na świat, czy nie. Stwierdziliśmy, że skoro jakaś dusza chce zejść do naszej rodziny, to niech schodzi. Dwa tygodnie później nie było już wątpliwości, że Wanda jest w ciąży i dziecko urodzi się za niecałe osiem miesięcy. Lekarz był bardzo zaskoczony takim obrotem sprawy. A Dzidka stwierdziła tylko, że podjęliśmy właściwą decyzję i cieszy się, że przyjęliśmy Agatkę do rodziny. No i dlatego tak masz na imię, właściwie babcia ci je nadała – zakończył Kazik ze śmiechem.

– Nigdy nie słyszałam tej historii. – Agata postawiła przed ojcem kawę, a Piotrowi dała herbatę. – To może powiesz jeszcze, co ona gotuje w tych

swoich garnkach i miskach?

– Księżycówę, ale taką z prawdziwego zdarzenia. Teraz mało kto się w to bawi. Prawie stuprocentowy spiryt z najwyższej półki – zaśmiał się Kazik.

– Przygotuj się kochanie psychicznie, że będziesz musiał się z nią napić.
– Agata pogłaskała Piotra po włosach. – Całe szczęście, że nie daje też do wypalenia tego skręta, którego sama robi.

– Dlaczego wcześniej nie poznałem twojej babci-hipiski? – zaśmiał się Piotr. Naprawdę był ciekaw tej kobiety.

– Agata się boi, że babcia ciebie też pogoni – zaśmiał się Kazik. Spojrzała na niego groźnie.

– Babcia może mnie pogoni, ale ty się mnie nie pozbędziesz. – Przytulił ją i pocałował w brzusek.

– Dobra, będę leciał. Jedzenie macie, jakbyście czegoś potrzebowali to dzwońcie. Mam nadzieję, że szybko wyzdrowiejesz – zwrócił się do Piotra – a ty się nie rozchorujesz – to było do Agaty.

– Dzięki tato jeszcze raz. – Agata pocałowała ojca w policzek. – Zaraz zadzwonię do mamy i też jej podziękuję – dodała, zamykając za nim drzwi.

Następnego dnia Piotr czuł się jeszcze kiepsko, temperaturę raz miał wysoką, raz bardzo niską, ale wysoka nie przekraczała trzydziestu ośmiu stopni, więc Agata całkiem się uspokoiła. W sobotę było już całkiem nieźle, a w niedzielę Piotr zdecydował, że w poniedziałek pójdzie do pracy. Zaczął jeść i widać było po nim, że faktycznie lepiej się czuje. Co prawda nerki cały czas go poboływały, ale zdawał sobie sprawę, że ten ból tak szybko mu nie minie. Z gardłem też było lepiej. Agata wmuszała w niego co kilka minut łyżeczkę kogla-mogla – najlepszego lekarstwa na gardło.

Przez następny tydzień nie działo się nic szczególnego, Piotr wrócił do pracy, a Agata do szkoły. Piotr postanowił nie jeździć na razie do dzieci, musiał poważnie się zastanowić, co dalej zrobić z Elwirą, za to naciskał na Agatę, żeby wreszcie wybrali się do babci. Zaciekawiała go ta starsza pani, która, z tego co mówił Kazik, była niesamowita. Umówili się, że pojedą do niej w sobotę.

ARCYKAPŁAN

V

W sobotę rano Piotr obudził Agatę pocałunkiem. Poruszyła się, ale nie otworzyła oczu. Wiedział, że już nie śpi, ale nie chce wstawać, bo wie, co ją czeka; wizyta u babci Jadzi. Pocałował ją ponownie, uśmiechnęła się delikatnie, ale nadal udawała, że śpi. Zanurkował pod kołdrę, zsunął jej koszulkę i całował brzusek. Ręce zawędrowały wyżej i pieściły delikatnie jej piersi.

– To nie fair – zamruczała Agata.

– Obudziłaś się. – Piotr wyłonił się spod kołdry i spojrzał na nią z rozbawieniem. – Wstawaj, jedziemy do babci.

– Ale z ciebie manipulant. – Przyciągnęła go bliżej siebie. – Całuj mnie teraz, babcia nie zajac, nie ucieknie – dodała i pocałowała go. Nie opierał się, oddawał pocałunki i czuł się coraz bardziej podniecony. Agata objęła go w pasie nogami, to była pozycja, która powodowała, że cały świat przestawał się liczyć. Kochał ją i uwielbiał. Okrywał pocałunkami jej twarz, szyję i ramiona, była taka delikatna, taka krucha, taka cudowna. Zwolniła uścisk, nie przestając całować go po nagim torsie. Zdjął z niej koszulkę i z miłością popatrzył na brzusek.

– Wyglądasz fantastycznie – szepnął. Zsunął rękę na jej łono i pieścił ją delikatnie. Poczul jak wilgotnieje i po chwili wszedł w nią. Agata zaplotła nogi wokół jego nóg i poddała mu się całkowicie. Z żadną kobietą nigdy nie czuł się tak jak z nią. Czuł jej miłość i oddanie, i dawał jej to samo. Nagle poczuł, że ścisza go delikatnie od środka. Zamruczał z rozkoszy i wszedł jeszcze głębiej.

– Tak bardzo cię kocham – szepnął jej do ucha. Agata uśmiechnęła się, wiedziała, że mu się spodobało. Ścisnęła go mocniej, a języczkiem drażniła sutki.

– Zatrzymaj się, proszę – powiedział po chwili – bo nie wytrzymam.

Agata roześmiała się, ale nie zatrzymała.

– Chcę, żebyś nie wytrzymał – odpowiedziała i wpiła mu paznokcie w pośladki. I to był początek końca porannego seksu. Jego podniecenie sięgnęło zenitu. Przez chwilę leżeli wtuleni w siebie, wreszcie Piotr spojrzął na nią.

– I co, zadowolona jesteś, że postawiłaś na swoim? – zapytał.

– Poniekąd – odpowiedziała ze śmiechem. – Lubię czasem poczuć, że mam nad tobą władzę.

– Uwielbiam cię, Agatko. – Pogłaskał ją po policzku i delikatnie pocałował w usta. Objęła go w pasie nogami, Piotr roześmiał się.

– O nie, nie, nie, dosyć tego miziania. – Pokręcił głową, jednocześnie pieszcząc jej nagie udo. – Jesteś cudowna, fantastyczna, niepowtarzalna i jedyna – mówiąc to, całował ją w usta – ale nie dam się już zbałamucić. I tak pojedziemy do twojej babci.

Agata rozplotła nogi i opadła bezwładnie na łóżko.

– Nie odpuszczisz? – westchnęła.

– Musimy do niej jechać, skoro ciągle o ciebie pyta. Naprawdę obawiasz się, że ta wizyta zmieni coś między nami? – Popatrzył jej głęboko w oczy.

– Nie chcę, żeby źle cię potraktowała. Wiem, że ona ma swoje humory, no i w moim odczuciu na okrągło chodzi narąbana. Albo pije te swoje nalewki, albo pali jointy. Ona jest odlotowa nawet jak dla mnie.

– Nie przejmuj się, kochanie. – Przytulił ją mocno. – Jestem jej ciekaw, po tym co opowiadał twój tata. No i może powie nam płęć dziecka – zaśmiał się.

– A ty naprawdę nie wiesz, czy nie chcesz mi powiedzieć? – dopytywała się.

– Czasami czuję więcej energii żeńskich, a czasami męskich, dlatego nie chcę wyrokować. Mam wrażenie, że nie jest to jeszcze przesądzone, ale jeśli twoja babcia ma stały wgląd w kronikę Akaszy, to z pewnością ma taką wiedzę...

– Kronika Akaszy to ta historia każdego człowieka spisana na liściach palmowych, tak? – przerwała mu Agata.

Piotr kiwnął głową.

– Ale jak możesz mieć wgląd w czyjąś kronikę. Czytałam o tym, że samemu trzeba tam dotrzeć. Ten klasztor, gdzie jest ta biblioteka, jest gdzieś w Tybecie, więc jak się tam zagłąda?

– Kronikę Akaszy każdy ma w sobie. – Piotr uśmiechnął się. – Ja czasami mogę tam zagłądać, ale nie zawsze przychodzą mi stamtąd informacje.

– Ale jak można tam zajrzeć? – Agata była zniecierpliwiona.

– Przez serce – odpowiedział.

– To chyba trochę dla mnie za trudne – westchnęła. – Szukałam kogoś, kto mógłby mnie wprowadzić w ezoterykę, a tymczasem może się okazać, że jestem wnuczką prawdziwej czarownicy – stwierdziła. – Dobra, teraz mnie też zaciekawiła babcia. Jemy śniadanie i jedziemy do niej. – Cmoknęła Piotra w usta i wstała z łóżka.

O drugiej stanęli przed domem babci. Babcia Jadzia mieszkała w parterowym domku w Podkowie Leśnej. Miała nieduże podwórko i działeczkę za domkiem. Agata nacisnęła domofon.

– Słucham – po chwili odezwał się skrzeczący głos.

– Cześć babciu, tu Agata – odpowiedziała.

Furtka się otworzyła. Agata wzięła Piotra za rękę i weszli do środka. Babcia przyglądała im się z okna, pałac skręta, potem przeszła do drzwi, otworzyła je i wyrzuciła skręta na podwórko. Przeleciał tuż przed ich nosami.

– Cześć babciu. – Agata schyliła się i pocałowała ją w policzek.

– Dzień dobry. – Piotr wyciągnął do niej rękę. Babcia miała sto pięćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, czarne włosy upięte w kok i pomarszczoną buzię. Oczy miała jak dwa czarne świderki, które w wejściu prześwietlały człowieka na wylot. Nie wyglądała na czarownicę, raczej na uroczą starszą panią. Spojrzała na Piotra, zadzierając głowę.

– Dzień dobry, proszę. – Podała mu rękę i zaprosiła ich do środka. Zatrzymali się w kuchni, typowej wiejskiej, z kuchnią węglową i starymi meblami. Tu czas się zatrzymał. Wskazała im krzesła przy stole i sama usiadła. Agata i Piotr zdjęli kurtki i usiedli.

– Więc to jest ten twój Piotr, o którym tyle słyszałam – zwróciła się do Agaty babcia, świdrując jednocześnie Piotra wzrokiem. Uśmiechnął się pod nosem. Babcia chciała wejść w niego energetycznie, a on nie miał zamiaru jej na to pozwolić. Czuł ją bardzo sympatycznie, wiedział, że są to pozytywne energie, ale jak chce coś wiedzieć, to niech zapyta. Już wiedział, z kim ma do czynienia. W końcu odpuściła i spojrzała na niego z niechęcią. Agata uchwyciła ten wzrok i posmutniała.

– Tak babciu – odpowiedziała. – Chciałaś go poznać, więc przyjechaliśmy.

– Tak, właśnie go poznałam – odpowiedziała babcia z przekąsem. Piotr uśmiechnął się i tym razem on zaatakował. Babcia spojrzała na niego zaskoczona.

– Jak chcesz coś wiedzieć, to zapytaj – warknęła, blokując się na niego.

– I vice versa – odpowiedział z uśmiechem.

Agata niczego nie rozumiała. Widziała, że coś się dzieje poza nią, ale nie miała pojęcia, co. Dlaczego babcia była dla Piotra niemila, a on był z tego zadowolony?

– Napijcie się herbaty? – Babcia podniosła się z krzesła i nastawiła wodę na kuchni. Troszkę ją onieśmielał ten młody człowiek i chciała to ukryć.

– Nie, dziękujemy – odpowiedziała szybko Agata. – Zaraz będziemy jechać, wpadliśmy tylko na chwilę.

– Dzieci to wam jeszcze nie płaczą, żebyście musieli się spieszyć. – Babcia spojrzała na nią z wyrzutem.

Agacie zrobiło się głupio. Faktycznie, najpierw opóźniła przyjazd, jak długo się dało, a teraz chce wyjść, chociaż dopiero weszła.

– To co, będziecie mieli dziecko – stwierdziła babcia, siadając. – To wasze pierwsze dziecko – to również było stwierdzenie.

– Wspólne tak – zaśmiała się Agata – ale Piotr ma dwoje dzieci z małżeństwa.

– Naprawdę? – zdziwiła się, a potem wzruszyła ramionami. – A ślubu nie planujecie? – zmieniła temat.

Agata skrzywiła się.

– Działamy w trochę innych klimatach. Bardziej nam pasuje „kocia łapa”.

– Ja miałam pięciu mężów, z czterema miałam dzieci, a w dowodzie panna. Tylko potem zmienili dowody i już nie wpisują stanu cywilnego – zakończyła ze złością. Była dumna ze swojego stanu cywilnego.

– Jak to, to ty nie miałaś ślubu? – zdziwiła się Agata.

– „Kocia łapa” bardziej mi pasowała. – Uśmiechnęła się figlarnie. – Chociaż każdemu z nich byłam wierna do śmierci. I wszystkich pochowałam – westchnęła.

Agata była w szoku. Babcia faktycznie była hipiską. Zagotowała się woda, babcia zrobiła herbatę, przyniosła ciasto drożdżowe własnej roboty i pół litra. Agata wywróciła oczami, Piotr uśmiechnął się pod nosem i ścisnął ją delikatnie za rękę.

– Napijemy się? – zapytała Piotra i nie czekając na odpowiedź, poszła po małe szklaneczki. – Nie lubię kieliszków – powiedziała, czując na sobie jego zdziwione spojrzenie.

– Będziesz mogła prowadzić z powrotem? – zwrócił się Piotr do Agaty.
– Dobrze się czujesz? – Pogłaskał ją po włosach.

– Tak, jasne, możesz się napić – odpowiedziała.

Babcia zastygła w bezruchu, przyglądając im się uważnie.

– Babciu wszystko w porządku? – zaniepokoiła się Agata. Piotr też na nią spojrzał.

Babcia podeszła do niego i wzięła go za rękę.

– Kim ty jesteś? – zapytała.

Piotr zmieszał się. Nie miał nic do ukrycia, nie wiedział, co ona mogła zobaczyć.

– Kim jest twój ojciec... nie... kim jest twój dziadek? – pytała dalej.

– Mój dziadek ze strony ojca był górnikiem – odpowiedział.

Agata patrzyła na tę scenę jak zaczarowana. Babcia pokręciła przecząco głową.

– Nieprawda – powiedziała wreszcie. – Dowiedz się, kim był twój dziadek. Masz w sobie świętą krew w męskiej linii, tak jak ona ma w żeńskiej. – Pokazała na Agatę. Babcia wyglądała jakby miała przekaz. – Nosisz w sobie małego księcia, połączenie waszej krwi

to potęga. Jesteście jednością w dwóch osobach, dziecko jest waszym połączeniem. Nie sądziłam, że dożyję chwili, żeby zobaczyć coś takiego. – Usiadła na krześle i spuściła głowę.

Agata przełknęła głośno ślinę i spojrzała na Piotra. Wziął ją za rękę i uśmiechnął się uspokajająco. Po chwili babcia spojrzała na nich oboje.

– Dbajcie o siebie i kochajcie się, bo taka miłość zdarza się bardzo rzadko... a i seks jest niegorszy. Ja szukałam, ale nie miałam tyle szczęścia, co wy. Pięknie jest na was patrzeć. – Uśmiechnęła się.

Piotr objął Agatę i pocałował we włosy. Agata rozluźniła się trochę. Ucieszyły ją słowa babci.

– Babciu, czy to znaczy, że będzie facet? – zapytała po dłuższej chwili.

– Pewnie, że facet. – Wzruszyła ramionami. – To nie powiedział ci? – Wskazała głową na Piotra.

– Nie miałem pewności – powiedział szybko Piotr.

– No tak, emocje. – Babcia pokiwała głową. – Uwolnij umysł od emocji i idź za głosem intuicji, a osiągniesz to, na czym ci zależy. – Popatrzyła na niego uważnie. – Z pewnością to osiągniesz – dodała dobitnie.

Piotr uśmiechnął się w odpowiedzi, Agata poczuła się kompletnie wykluczona z rozmowy. Zresztą to, co się tu działo, w ogóle było poza nią. Babcia z Piotrem prowadzili jakąś grę energetyczną, a ona niczego nie widziała ani nie czuła. I o co chodzi z tą świętą krwią?

– Napijmy się. – Babcia wyraźnie się ożywiła i wzięła butelkę. Poląła sobie i Piotrowi po pół szklaneczki i odstawiła butelkę. – Do dna – powiedziała i wychyliła.

Piotr popatrzył na Agatę, zrobił minę w stylu „raz się żyje” i wypił do dna. Agata zamknęła oczy, wołała nie patrzeć, co się będzie z nim działo. Pamiętała jak Maciek kiedyś się napił z babcią, to nie mógł złapać tchu. Ona tylko spróbowała i też oczy prawie wyszły jej z orbit.

– Kochanie, wszystko w porządku? – usłyszała głos Piotra.

– Ze mną tak, a z tobą? – Otworzyła oczy i zobaczyła, że Piotr się do niej uśmiecha. Tak jakby przed chwilą napił się wody, a nie babcinego bimbru.

– W porządku. – Wzruszył ramionami.

Babcia pokręciła głową z niezadowoleniem.

– Brakuje ci wiary, moje dziecko – zwróciła się do Agaty. – Nie musisz się bać o swojego mężczyznę, on sobie zawsze poradzi.

– Powiedz mi, dlaczego pogoniłaś narzeczonego Julity?! – wybuchnęła Agata – Bałam się, że Piotr też ci się nie spodoba!

Babcia wywróciła oczami i poliała.

– No Piotruś, na drugą nóżkę. – Stuknęła swoją szklaneczką o jego i wypili. Potem spojrziała na Agatę. – Trzeba było wcześniej o to zapytać, przecież bym ci powiedziała – westchnęła. – Narzeczonego Julity chciał ją oszukać, a ja nie pozwolę, żeby ktoś taki wszedł do mojej rodziny. On był homoseksualistą i dobrze o tym wiedział. Julita jest miła i uległa, liczył, że da mu świetne alibi. Pomysł dobry, ale nie z moją wnuczką. Powiedziałam mu o tym i dlatego uciekł. Julita nigdy o to nie zapytała, sama czuła, że on nie jest szczerzy.

Agata otworzyła buzię ze zdziwienia – tego się nie spodziewała.

– A może mi pani coś więcej powiedzieć na temat tej świętej krwi – zwrócił się do babci Piotr. Cały czas myślał o tym, co mu powiedziała.

– Żeby być „panią”, to trzeba mieć wygląd i pieniądze – oświadczyła babcia. – Mów mi Dzidka. I napijmy się jeszcze – dodała, polewając.

– Więc możesz mi coś więcej powiedzieć? – Piotr wypił i ponownie zapytał.

– Moja matka spotykała się z Ukraińcem po śmierci swojego męża. Został w Polsce i pomagał jej wychowywać dzieci. Świetnie znał się na ziołach i naturalnych metodach leczenia. Upierał się, że chce mieć z nią dziecko, a ona nie chciała się zgodzić. Wreszcie powiedział, że musi bezwzględnie przekazać komuś swoje geny, bo jego czas się kończy. Zgodziła się i tak się urodziłam. Ojca nie pamiętam, zmarł jak miałam trzy lata. Nauczył matkę wszystkiego, potem została szeptunką, ale nie mógł jej przekazać swojej krwi, więc szybko się okazało, że jestem od niej o wiele lepsza. Moje dzieci nie rozwinęły w sobie tych umiejętności, te geny mają uśpione, ale za to wnuki, o tak, zwłaszcza dziewczynki. Agatka jest szczególna. Pokazała mi się, gdy jeszcze nie było jej na świecie. Zapowiedziała swoje przyjście i wiedziałam, że to ona przejmie rolę szamanki. Nie spodziewałam się jednak, że to jest ten czas, aby siły dobra

się połączyły. Razem jesteście jednością, a wasze dziecko jest jednością samą w sobie.

– Czy to znaczy, że mamy wspólne korzenie? – zapytała Agata. Nic już nie rozumiała z tego wyvodu. Jeszcze tylko brakowało, żeby się okazało, że są ze sobą spokrewnieni.

– Nie wiem – odpowiedziała. – Musisz się dowiedzieć, kim był twój dziadek ze strony ojca, albo pradziadek – zwróciła się do Piotra. – Na pewno u ciebie to poszło po linii męskiej. Napijmy się, w gardle mi zaschło. – Dzidka rozlała butelkę do końca i odstawiła na szafkę.

– Spróbuję się dowiedzieć – powiedział Piotr, gdy wypili. – Babcia już nie żyje, więc jedynie od ojca. Jestem zaskoczony tym, co mówisz, bo nigdy nie czułem się taki szczególny.

– Jesteś, jesteś. – Pokiwała głową. – Dlatego uda ci się to, co zamierzasz. Wy oboje macie łatwiej niż przeciętni ludzie, dlatego, że płynie w was święta, szamańska krew. To dar, który otrzymaliście od losu i nie możecie go zaprzepaścić. A „mały książę”... on dopiero pokaże wam, co z tym darem można zrobić – zaśmiała się na samą myśl.

– A powiesz nam, jak będzie miał na imię? – zapytała Agata.

Babcia spojrzała na nią z niechęcią.

– Z pewnością wymyślicie coś na miarę waszego księcia – powiedziała. – Ty przyszedł do mnie z imieniem, bo twoja matka chciała ci dać na imię Stefania. Wyobrażasz to sobie?

– No, jakoś nie – stwierdziła Agata po chwili.

– No właśnie – zgodziła się babcia.

Piotr nie angażował się w rozmowę. Cały czas zastanawiał się nad sobą. Babcia wyszła i po chwili wróciła z następną butelką.

– O nie, nie – zaprotestował Piotr. – Ja już dziękuję. Jest naprawdę świetna, ale mam dosyć. Musimy jeszcze dojechać do domu, a Agatka nie wniesie mnie na górę – zaśmiał się i pocałował Agatę we włosy.

– Dobrze, trudno, następnym razem – westchnęła Dzidka. – Słuchaj – ożywiła się – Wanda mówiła, że masz motor.

– Mam – uśmiechnął się.

– Cruiser czy ścigacz? – zapytała fachowo.

Agata rozdziawiła buzię, Piotr też. Raczej takich tekstów się nie spodziewali.

– Cruiser – odpowiedział po dłuższej chwili.

– A dwieście wyciąga? – pytała dalej niezrażona ich głupimi minami.

– Jasne. – Teraz Piotr był już ubawiony tą dyskusją.

– A przewieziesz mnie na wiosnę? – Rozmarzyła się. – Jeździłam kiedyś w młodości na Junaku, to były czasy. Wiatr we włosach, facet w przyczepce i jechało się na piknik.

– Prowadziłaś motor?! – zakrzyknęła ze zdziwieniem Agata.

– E tam, to była popierdółka, a nie motor. Teraz to są motory – westchnęła.

– Jesteśmy umówieni. – Piotr puścił oko do Dzidki. – Agatko będzie lepiej, jeśli zaraz pojedziemy do domu, bo czuję jak alkohol przenika mnie doszczętnie i mogę wkrótce przestać kontaktować – zaśmiał się.

– Wielki z ciebie chłop, nawet nie poczujesz – powiedziała Dzidka.

– Dzięki, pędzisz naprawdę klasa-bimberek i moc ma również niezwykłą – powiedział z uznaniem.

– Dobrze, chodźmy – powiedziała Agata i wstała.

– Odwiedzicie mnie jeszcze? – zapytała Dzidka. – Fajna z was para, można się i napić i pogadać.

– Dzięki babciu. – Agata pocałowała ją w policzek.

Piotr podał babci rękę.

– Pochyl no się synek. – Dzidka skinęła na niego ręką. Piotr posłusznie schylił się. – I pocałuj babcię w policzek – dodała.

Piotr roześmiał się i zrobił, o co prosiła. Ubrali się i wyszli.

– Teraz opowiadaj, co robiłeś z babcią za moimi plecami – powiedziała Agata, rozsiadając się wygodnie w samochodzie. Odpaliła silnik.

Piotr roześmiał się.

– Twoja babcia na dzień dobry chciała mnie przeniknąć, ale nie pozwoliłem jej na to. Ja chciałem zrobić to samo z nią i się zdenerwowała. Ale potem, jak widziałas, doszliśmy do porozumienia.

– Widziałam, teraz wręcz cię uwielbia – zaśmiała się. – A jak ci się udało wypić ten spiryt tak bez mrugnienia okiem?

– Kwestia techniki – odpowiedział wymijająco.

Agata spojrzała na niego uważnie. Piotr wywrócił oczami.

– Kochanie, każdy ma jakąś przeszłość. Moja w pewnym momencie obfitowała w takie trunki. Teraz nie piję już takich mocnych alkoholi, ale kiedyś i owszem. Trzeba umieć pić spirytus, żeby się nie udusić. Jak przestaniesz karmić malucha piersią, to cię nauczę. To całkiem przydatna umiejętność, zwłaszcza w twojej rodzinie – zakończył ze śmiechem.

– Bardzo śmieszne – mruknęła Agata.

Przez chwilę jechali w milczeniu.

– A kiedy zamierzasz się dowiedzieć o swoim pochodzeniu? – zapytała Agata, ale Piotr nie odpowiedział. Spojrzała na niego, spał. Pokręciła tylko głową i zawiozła go do domu.

Wszedł do domu, ale znów położył się spać i spał do wieczora. Agata całe popołudnie spędziła przy komputerze, pisała pracę zaliczeniową. Po ósmej Piotr wstał i przyszedł do niej.

– Cześć kochanie, co robisz? – zapytał.

– Piszę – odpowiedziała. – Wyspałeś się?

– Położył mnie ten alkohol. – Nie był z tego zadowolony. – Jestem głodny, będziesz coś jadła?

– Możemy zrobić kolację, bo jeszcze nie jadłam. Daj mi pięć minut, skończę tylko myśl – odpowiedziała i wróciła do pisania.

Piotr poszedł do kuchni przygotować jedzenie. Po chwili weszła Agata i usiadła na krześle.

– I co teraz zamierzasz? – zapytała.

– Ale o co pytasz? – nie zrozumiał.

Agata wywróciła oczami.

– O twoją „świętą krew”. – Bardzo ją to ciekawiło, sama też dopiero dzisiaj się dowiedziała, że te ciągoty do ezoteryki są związane z przeszłością jej pradziadka. Nawet nie wiedziała, że ma ukraińskie korzenie.

– A, o to. Możemy wybrać się w przyszłym tygodniu do Łodzi na weekend. Pojedziemy w piątek i wrócimy w niedzielę. Spotkamy się z moimi rodzicami, wreszcie ich poznasz, a ja pogadam z ojcem.

– Odkąd jesteście razem, nie byłeś w Łodzi. Dlaczego właściwie nie jeździsz do rodziców? – zainteresowała się.

Piotr westchnął.

– Moje stosunki z rodzicami rozluźniły się, odkąd ożeniłem się z Elwirą i zająłem ezoteryką. Nie mamy wspólnych tematów, a Elwiry nigdy nie lubili, to już wiesz. Rozliczyłem ich i żyję własnym życiem. Nie potrzebuję ich, ani oni mnie. Czasem do siebie dzwoniemy, ale tak naprawdę nie widziałem ich już ładnych parę lat. Moich dzieci też właściwie nie znają, widzieli je zaledwie kilka razy. Wiem, że nie akceptują mojego życia, bo kłóci się z ich światopoglądem, więc nic na siłę...

– To po co chcesz, żebym z tobą jechała? – zdziwiła się Agata.

– Łódź jest fajna, panuje tam specyficzny klimat, zwłaszcza na Piotrkowskiej. Nie będziemy u nich spać, wynajmiemy pokój w hotelu, a jeśli nie chcesz do nich iść, to nie musisz. Marzena im powiedziała, że jestem z tobą, jakiś czas temu dzwoniła matka i pytała, czy nadal jesteście razem i co planujecie. Powiedziałem jak jest.

– To ekstra, możemy się wybrać – ucieszyła się. – A ty sądzisz, że faktycznie jest tak jak mówi babcia?

– Przecież ci kiedyś powiedziałem, że czuję cię jak moją drugą połowę i po tym wszystkim, co się wydarzyło jestem o tym przekonany. Zresztą Czesiek też tak mówił. Zaskoczyła mnie tylko informacja o tej krwi szamańskiej. Patrząc na mojego ojca, to w życiu bym się tego nie spodziewał, ale patrząc na twoją mamę, też trudno się domyślić, że masz taką domieszkę. Agatko, chciałem jutro po południu jechać do Łomianek, masz coś przeciwko? – zmienił temat i spojrzał na nią uważnie.

Agata westchnęła. Wiedziała, że kiedyś będzie musiał znów tam pojechać.

– Jedź, jak masz taki pomysł. – Wzruszyła ramionami.

– Muszę ją zmotywować, żeby złożyła pozew o rozwód. Nie jestem zachwycony sposobem motywacji, ale obawiam się, że nie ma innego wyjścia.

– I co, chcesz ją przerznąć? – Agata była zła na tę sytuację i nie zamierzała tego ukrywać.

– Nie kochanie. – Pogłaskał ją po policzku. – Chcę tylko, żeby się bała tego, co ja mogę wymyśleć i cały czas była w napięciu, że przyjadę. Rozumiesz to?

– Rozumiem – odpowiedziała. – Tylko jeśli zamierzasz ją jeszcze całować, to nie zapomnij później umyć zębów i zdezynfekować sobie buzię. Nie podoba mi się to!

– Chodź do mnie. – Piotr wziął ją za rękę i posadził sobie na kolanach. – Bardzo cię kocham i chcę być tylko z tobą. Muszę ją zmusić, żeby złożyła pozew, bo jak znowu ja go złożę, to nawet jeśli przyznam się do związku z tobą, to i tak ona ma prawo nie dać mi rozwodu. Niestety tak to wygląda. Natomiast, jeśli to ona złoży pozew, ja dam jej ten rozwód z radością.

– Dobrze, niech ci będzie. – Agata wtuliła się w niego. – Nie chcę, żebyś ją więcej całował, jasne?

– Jasne. – Uśmiechnął się.

Następnego dnia po południu pojechał do Łomianek. Wszedł do domu, Marika z Elwirą były w kuchni.

– Dzień dobry. – Piotr stanął w drzwiach kuchni i spojrzał wymownie na Elwirę.

– Cześć tato. – Marika siedziała przy stole i coś czytała. Podniosła wzrok i spojrzała na niego.

– Dzień dobry – burknęła Elwira. Nieuprzejmością chciała ukryć przerażenie. Przed oczami stanęła jej ich ostatnia rozmowa. Całe szczęście, że teraz Marika była w domu. Wiedziała, że Piotrek jest wściekły za tę szopkę w sądzie, nie chciała wiedzieć, jak daleko się posunie w swojej zemście.

– Gdzie Cyprian? – zapytał Piotr po chwili.

– U kolegi, ja też zaraz wychodzę, będziecie mieli wolną chatę – zaśmiała się Marika i wyszła do swojego pokoju.

Na twarzy Piotra pojawił się złośliwy uśmiezek. Elwira zerwała się z krzesła i chciała wyjść z kuchni, ale złapał ją wpół.

– A ty dokąd? – zapytał.

– Wychodzę, puszczaj mnie. – Bezskutecznie próbowała się wyrwać.

– Mamy chyba jakąś niedokończoną sprawę. – Zmusił ją, żeby spojrzała mu w oczy. Zobaczył w nich strach.

– Puszczaj mnie, chcę wyjść! – powiedziała podniesionym głosem.

Piotr położył jej rękę na ustach.

– Nawet o tym nie myśl, żeby krzyczeć, rozumiesz!? – powiedział to takim tonem, że Elwira jeszcze bardziej się przeraziła. Ze swojego pokoju wyszła Marika. Piotr puścił Elwirę, właściwie osiągnął już to, co chciał.

– Wychodzę – powiedziała Marika, przechodząc przez korytarz.

– Poczekaj, podwiozę cię. – Elwira wyskoczyła z kuchni jak z procy. To była jej ostatnia szansa. Piotr uśmiechnął się pod nosem. Dokładnie takiej reakcji oczekiwał.

– No co ty, przecież to blisko, przejdę się. – Marika była co najmniej zdziwiona. Zauważyła, że matka przy ojcu zachowuje się nienormalnie.

– Nie dyskutuj, jedziemy razem. Muszę jeszcze jechać do sklepu – powiedziała nerwowo i wyszła pierwsza. Bała się, że Piotr może ją zatrzymać.

Marika wzruszyła ramionami i wyszła za nią. Piotr z uśmiechem na ustach poszedł do drzwi i otworzył je.

– Poczekam na was – krzyknął i chociaż żadna z nich się nie odwróciła, wiedział, że Elwira usłyszała. Poszedł do swojego pokoju i wyciągnął telefon. Musiał zreferować Agacie przebieg spotkania z niedoszlą byłą żoną.

– Halo – odebrała po chwili Agata. Słysząc było, że jest zajęta.

– Cześć kochanie, co porabiasz? – zapytał.

– Piszę – odpowiedziała. – Chciałeś coś?

– Chciałem pogadać, bo pozbyłem się Elwiry z domu i teraz muszę trochę tu posiedzieć, żeby za szybko nie wróciła. Jak nie masz czasu, to nie będę ci przeszkadzał – powiedział smutnym głosem. Spodziewał się większego zaangażowania i euforii ze strony Agaty.

– Przepraszam cię kotku, ale nie za bardzo mogę gadać – wyczuła, że jest mu przykro. – Jest u mnie Przemek, przyniósł mi supermateriały na pracę z renesansu, muszę to wszystko ogarnąć...

– Jest u ciebie Przemek? – przerwał jej Piotr. – A co on tam robi, przecież jest niedziela? – Zaniepokoiła go bardzo ta wizyta. Agata nie wspominała wcześniej, że planuje uczyć się z Przemkiem. Czyżby to przed nim ukryła?

– Piotrek, przepraszam cię, naprawdę nie mam czasu. Porozmawiamy, jak przyjedziesz. Baw się dobrze, pa. – I rozłączyła się.

Piotr przez chwilę tępo wpatrywał się w telefon. „Piotrek”, tak powiedziała?! Przecież ona nigdy tak wcześniej nie mówiła! Bił się z myślami, nie wiedział, co ma teraz zrobić. Z jednej strony chciał tu trochę zostać, żeby Elwira widziała samochód i wiedziała, że on na nią czeka, z drugiej nie mógł usiedzieć. Zdenerwował się tym Przemkiem i postawą Agaty. Wytrzymał pół godziny, po czym pojechał do Warszawy. W ciągu zaledwie kilku minut był na miejscu. Wszedł do domu, Agata pisała coś na komputerze, a Przemek siedział przy niej, przeglądał książkę i co chwila zerkał w monitor.

– Cześć – powiedział, wchodząc do pokoju.

– Cześć kochanie, już jesteś? – Agata oderwała wzrok od komputera i spojrzała na niego. – Poznajcie się Przemek, Piotr – powiedziała i wróciła do pisania.

Przemek podniósł się z kanapy i przywitał z Piotrem.

– Długo wam się zejdzie? – zapytał Piotr po chwili.

Agata znów przerwała pisanie i popatrzyła na niego.

– Jeszcze godzinę. Przemek ma ograniczony czas, muszę się streszczać, bo zabiera książki. Porozmawiamy za godzinę, dobra? – I nie czekając na odpowiedź, wróciła do pisania. Po chwili Przemek zaczął coś jej dyktować. Piotr popatrzył na nich chwilę i wyszedł do kuchni. Poczuci się wykluczony i wkurzyło go to. Godzinę później Przemek faktycznie zebrał się do wyjścia. Piotr był w kuchni, akurat robił sobie kawę. Kątem oka zobaczył jak Przemek całuje Agatę w policzek i głaszcze ją po brzuchu. Agata roześmiała się i otworzyła mu drzwi. Po chwili uśmiechnięta weszła do kuchni.

– I jak tam, kochanie, doczekałeś się Elwiry? – zapytała, siadając na krześle.

– Powiesz mi, co to miało znaczyć? – Piotr odwrócił się i spojrzał na nią.

– Ale o co konkretnie ci chodzi? – zdziwiła się.

– Co w moim domu robił ten chłopak i dlaczego nie powiedziałaś, że ma przyjść?

– Aaa, w twoim domu. – Agata pokiwała głową ze zrozumieniem. – No tak, przepraszam, zapomniałam, że ja tu tylko pomieszkuję. Masz rację, powinnam była go zaanonsować i to pewnie z tydzień wcześniej, żebyś się nastroił psychicznie.

– Nie rób cyrku, tylko słucham wyjaśnień. – Piotr był naprawdę wściekły, chociaż jeszcze próbował się opanować.

– Oczywiście, jak sobie życzysz – odpowiedziała. – Przemek pomógł mi napisać pracę z renesansu. Przepraszam, że poczułam się jak u siebie i nie zapytałam ciebie, czy mogę go zaprosić. Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy – mówiła spokojnie, ale w środku aż się gotowała. – Czy masz jeszcze jakieś uwagi, co do mojego zachowania? – Bezczelnie spojrzała mu w oczy. Widziała, że jest zazdrosny i nie zamierzała mu puścić tego płazem.

– Nie błaznuj – warknął Piotr. – Widziałem, że jesteś z nim w dość zażyłych stosunkach. Teraz jest taka moda na całowanie się na pożegnanie i głaskanie ciężarnych po brzuchu?

– Trudno mi powiedzieć, jaka jest moda, nie jestem na bieżąco. – Agata nie dała się sprowokować. – Czy chcesz jeszcze czegoś ode mnie, czy mogę odejść?

– Niczego już nie chcę. – Piotr wrócił do parzenia kawy, odwracając się do niej tyłem.

Agata wstała i wyszła z kuchni. Poszła do sypialni i spakowała plecak. Właściwie wszystkie emocje jej odeszły. Miał rację, to był jego dom, ona swój miała na Żoliborzu i na szczęście zawsze mogła do niego wrócić. Nie chciała zostawać w takiej atmosferze ani tym bardziej się z nim kłócić. Była zmęczona, Przemek zaskoczył ją tym telefonem i propozycją pomocy. Byłaby głupia, gdyby mu odmówiła. Sama bujałaby się z tą pracą pewnie ze dwa tygodnie, a tak ma ją prawie skończoną w kilka godzin. Spodziewała się, że Piotr ucieszy się z takiego obrotu sprawy,

ale oczywiście jego zazdrość i frustracja wzięły górę. Wyszła z pokoju i założyła buty.

– Dokąd idziesz? – W drzwiach kuchennych stanął Piotr.

– Do swojego domu – odpowiedziała, zakładając kurtkę.

– Zabierasz zabawki i przenosisz się do innej piaskownicy, bo coś ci się nie spodobało? – zadrwił.

Agacie w oczach pojawiły się łzy.

– Interpretuj to jak chcesz – powiedziała i wyszła.

Szła powoli na przystanek, nigdzie jej się nie spieszyło. Wiedziała, że Piotr przemyśli swoje zachowanie i przyjedzie po nią. Nie bała się o ich wspólną przyszłość, byli dla siebie stworzeni i co do tego nie miała wątpliwości. Wiedziała jednak, że musi wyznaczyć granice. Piotrek zachował się jak dupek, chyba wystarczająco mu to pokazała. Jeśli chciał być przez parę dni sam, to nie zamierzała mu tego utrudniać. Dogonił ją przy pubie na rogu Koszykowej. Delikatnie położył jej rękę na ramieniu.

– Poczekaj proszę – powiedział.

Odwróciła się i spojrzała na niego.

– Przepraszam, nie odchodź, wróć ze mną, proszę – mówił urywanym głosem.

Agata stała i nie odzywała się.

– Proszę, wróć ze mną do domu – powtórzył, biorąc ją za rękę. Delikatnie ją ścisnął.

– Do twojego domu? – zapytała z naciskiem na „twojego”.

– Nie, do naszego domu – odpowiedział.

Spojrzała na niego z powątpiewaniem.

– Kocham cię Agatko, przepraszam, że tak się zachowałem. Tak bardzo skojarzyłaś mi się z Elwirą, że po prostu nie potrafiłem pohamować złości. Ufam ci i wiem, że traktujesz Przemka jak kolegę, chciałbym tylko, żeby on tak samo traktował ciebie.

– Nie jestem Elwirą. – Agata pokręciła głową. – A Przemek wie, że jestem z tobą i raczej zachowuje się jak dobry wujek. Jest moim kolegą i to wszystko.

– Rozumiem, przepraszam cię. – Pokiwał głową. – Czy wrócisz ze mną do domu? – poprosił.

Agata zawahała się.

– Wrócę – odpowiedziała po chwili.

Piotr objął ją ramieniem i pocałował we włosy. Wziął od niej plecak i w milczeniu poszli do domu. Agata od razu weszła do sypialni i zwinęła się w kłębek na łóżku. Czowała się wyczerpana fizycznie i psychicznie. Wydawało jej się, że nie przejęła się zachowaniem Piotra, ale tylko jej się tak wydawało. Po chwili Piotr wszedł do pokoju i usiadł na łóżku.

– Źle się czujesz? – zapytał, głaszcząc ją po włosach.

– Jestem zmęczona – odpowiedziała, kładąc się na plecach.

Wziął ją za rękę.

– Zaraz będzie dobrze – powiedział z uśmiechem.

Po chwili poczuła błogi spokój, oczy zaczęły jej się kleić i zasnęła. Piotr wiedział, że zrobił jej przykrość, ale po prostu nie mógł się opanować. Jechał do domu po to, żeby zrobić jej awanturę o Przemka! Zdawał sobie sprawę, że przerzucił swoje frustracje na nią, przecież tak naprawdę nie bał się o jej miłość. Był zazdrosny, ale ufał jej. Musiał oddzielić wreszcie Elwirę od Agaty, bo to, co się stało, nie może się powtórzyć. Nigdy nie sądził, że znajdzie się kiedyś w tak różnych rolach: dla jednej kobiety kochający i czuły, a dla drugiej żądny zemsty bezwzględny skurwiel. Najważniejsze żeby pamiętać, kiedy ma być miły, a kiedy niemiły. Westchnął ciężko i popatrzył na Agatę. Była już całkiem spokojna, spała smacznie, od czasu do czasu głaskając się po brzuszku. Uśmiechnął się czule, tak bardzo ją kochał. Pocałował ją w brzusek i wyszedł pomedytować do drugiego pokoju.

KOCHANKOWIE

VI

Przez cały tydzień Piotr jeździł do Łomianek i grał na nerwach Elwirze. Była na niego wściekła, a jednocześnie nie wiedziała, czego może się po nim spodziewać. W każdym razie, jej zachowanie było coraz bardziej nerwowe i musiała coś z tym zrobić. Była w domu rodziców i znalazła księgę czarnej magii swojej matki, ale postanowiła najpierw ją dokładnie przeczytać, zanim jej użyje. Wiedziała, że z tym nie ma żartów i jak coś źle zrobi, to obróci się przeciwko niej.

Agata była zajęta w szkole, a w domu kończyła pracę z renesansu i studiowała książkę o ciąży. Odhaczała dolegliwości, które już miała, które ją ominęły, czego jeszcze ma się spodziewać i najważniejsze – jak wygląda i co czuje dzidzius. Właściwie, przewertowała całą książkę i wszystko już wiedziała.

W czwartek w nocy Piotr obudził się zaniepokojony, Agaty nie było w łóżku. Westchnął i wstał, żeby jej poszukać. Ostatnio przesypiała całe noce i nie była tak nakręcona jak na początku ciąży. Wszedł do pokoju wróżb, Agata siedziała na łóżku i wpatrywała się w melona, który leżał przed nią. Obok leżała książka.

– Kochanie, co się dzieje, źle się czujesz? – zapytał Piotr, siadając przy niej na łóżku.

Spojrzała na niego, w oczach miała łzy.

– Agatko, o co chodzi?! – przytulił ją mocno.

– Boję się – wyszeptała.

– Czego się boisz, kochanie? – Głaskał ją po włosach i mówił do niej bardzo łagodnie.

Agata przez chwilę nie odzywała się, tylko mocno do niego przytulała. Wreszcie odsunęła się troszkę i wzięła melona.

– Widzisz to? – zapytała.

– To melon, i co? – Piotr nic nie rozumiał.

– Ten melon jest wielkości główki noworodka. Jak sobie wyobrażasz, że urodzę takiego melona – wyszłochała.

Piotr o mało nie parsknął śmiechem, ale powstrzymał się.

– Agatko, nie martw się. – Przytulił ją, żeby ukryć uśmiech. – Przecież to jeszcze pół roku. Jeżeli będziesz chciała. to umówisz się na cesarkę i będzie załatwione.

– I wtedy mnie pokroją. – Zanosła się płaczem.

– Uspokój się słoneczko, masz jeszcze trochę czasu, żeby to przemyśleć. Na pewno zamartwianie się w środku nocy, niczego nie zmieni. – Głaskał ją po głowie, próbując w ten sposób uspokoić.

– Masz rację, idź spać. – Agata otarła łzy. – Nie ma sensu żebyś tu ze mną siedział. Idź. – Odsunęła go od siebie.

– Chodź ze mną, razem się położymy. – Piotr wziął ją za rękę i delikatnie pociągnął.

Agata pokręciła przecząco głową.

– I tak nie zasnę, idź sam, proszę cię, a ja tu posiedzę i pomyślę.

– Agusia, popatrz na mnie. – Kucnął i spojrzał jej w oczy. – Jutro jedziemy do Łodzi, będzie super, połączymy po imprezach, proszę cię, musisz być wypoczęta i nie myśl już o porodzie. Jeszcze dużo czasu przed tobą. Następnym razem, jak będziemy u lekarza, to o wszystko się wypytamy. Proszę cię, nie myśl o tym teraz. Kocham cię Agatko i dziękuję, że nosisz w sobie moje dziecko. Wszystko się dobrze ułoży, przyrzekam ci. – Pogłaskał ją po policzku i pocałował w usta.

– No dobrze, chyba masz rację. – Westchnęła ciężko i rozplotła nogi. Pocałował ją w rękę i pociągnął w stronę sypialni. Przytulił się do niej i razem zasnęli.

W piątek po południu pojechali do Łodzi. Gdy dotarli do hotelu, Agata popędziła do toalety. Piotr w recepcji załatwiał formalności. W holu stała skórzana kanapa i stolik, a na nim rozrzucone gazety. Słychać było zjeżdżającą windę. Drzwi się otworzyły i wyszła z niej wysoka, szczupła blondynka z prostymi włosami do pasa. Ubrana była w obcisłe czarne spodnie i wzorzystą bluzkę z dekoltem prawie do pępka. Trudno było ocenić, ile ma lat, mogła równie dobrze mieć czterdzieści jak i pięćdziesiąt.

Popatrzyła w stronę recepcji, na jej twarzy malowało się zaskoczenie. Podeszła bliżej przyglądając się Piotrowi.

– Piotrek, Piotrek Wagner? – zapytała z niedowierzaniem.

Odwrócił się i spojrzał na nią.

– Cześć Arleta. – Uśmiechnął się.

Podeszła do niego, w swoich szpilkach była niewiele niższa od niego.

– Wciąż świetnie wyglądasz – powiedziała z podziwem. – Nie widzieliśmy się dwadzieścia lat – dodała, objęła go za szyję i pocałowała w usta. Odsunął się od niej natychmiast i zabrał jej rękę ze swojej szyi.

Agata stała w drzwiach toalety i wszystko widziała.

– Nic się nie zmieniłaś. – Pokręcił głową z dezaprobatą i odwrócił się do recepcjonistki, żeby odebrać klucz i dokumenty. Podała mu je bez słowa, ale widać było, że jest zaskoczona tą sytuacją.

Arleta wzruszyła ramionami.

– Będziesz tu mieszkał? – zdziwiła się.

– Tak, z żoną – odpowiedział i rozejrzał się za Agatą, która właśnie wychodziła z toalety. Piotr czuł się głupio i miał nadzieję, że nie widziała całego zajścia. Nie spodziewał się, że spotka tu Arletę. Wreszcie Agata podeszła do nich. Piotr objął ją ramieniem.

– Agatko, to jest Arleta, moja znajoma, a to jest Agata, moja żona – przedstawił je sobie.

– Znajoma, ładnie to ująłeś – powiedziała z przekąsem Arleta, wyciągając rękę do Agaty.

– To my już pójdziemy, do widzenia – powiedział Piotr i poszli do windy.

Arleta popatrzyła za nimi przez chwilę, a potem zaczęła rozmawiać z recepcjonistką.

– Kim jest dla ciebie ta ofiara operacji plastycznych i makijażu permanentnego? – zapytała Agata, gdy weszli do pokoju. Omiotła wzrokiem pokój, urządzone był z przewagą czerwieni i granatu. Nie był zachwycający, ale dwa dni można było w nim pomieszkać. Najważniejsze, że było duże łóżko i szafa na ubrania. Podeszła do okna i rozsunęła

czerwone zasłony. Widok też był fajny, wprost na Piotrkowską. Odwróciła się do Piotra, w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Starą znajomą – odpowiedział wymijająco.

– To macie tu w Łodzi taki zwyczaj, że całujecie się z języczkiem ze znajomymi? A z nieznanymi? Powiedz proszę, bo może popełniłam jakieś faux pas. Może powinnam się na nią rzucić serdecznie i też wepchnąć jej język do gardła?!

– Widziałaś – westchnął Piotr i usiadł na łóżku.

– To stare pudło rozbierało cię wzrokiem, zaraz po tym jak się do ciebie przyssało – stwierdziła.

– Przepraszam cię kotku, nie spodziewałem się ani tego, że ją spotkam, ani tego, że tak się zachowa. Jesteś zła? – Spojrzał na nią spod oka.

– Zła, no coś ty. – Agata uśmiechnęła się ciepło i podeszła do niego. Pogłaskała go po policzku. – Jestem wkurwiona! Tłumacz się i to biegiem – warknęła, biorąc go pod brodę.

– Nie wierzę, że jesteś wkurwiona. – Objął ją i pocałował w brzusek. – Ona jest moją przeszłością, naprawdę bardzo odległą. Nie wiedziałem, że jeszcze mieszka w Łodzi, nie widziałem jej ponad dwadzieścia lat. Nie złość się Agatko, proszę cię. W Łodzi mieszkałem dziewiętnaście lat, mam tu wielu znajomych. Możemy spotkać naprawdę różnych ludzi i ciężko mi powiedzieć, jak się będą zachowywać. Arleta zaskoczyła mnie niemile. Zaprosiłem tu ciebie, bo chciałem, żebyś zobaczyła, gdzie się wychowywałem. To wszystko należy do mojej przeszłości. Teraz tylko ty się dla mnie liczysz, ale jeżeli nie ufasz mi i nie chcesz tu być, to możemy jutro pojechać do rodziców i wrócić do Warszawy. A jeśli nie chcesz jechać do moich rodziców, to ja pojedę na chwilę, porozmawiam z ojcem, a ty poczekaś w hotelu. Nie chcę robić niczego wbrew tobie, ani ciebie do niczego zmuszać. Myślałem, że będzie fajnie, ale początek pobytu faktycznie nie był zbyt miły – zakończył ze smutkiem.

– Przestań wciskać mi jakieś piepszoty, opowiadaj, co cię z nią łączyło?
– mówiła groźnie, ale w głosie słychać było rozbawienie. Przecież nie mogła być zazdrosna o Frankensteina.

Popatrzył na nią z powątpiewaniem.

– Nie zabijesz mnie, jak ci opowiem?

– To twoja przeszłość. Traktuję ją bez emocji. Tylko już mi się z nikim nie całuj – odpowiedziała.

Piotr posadził ją sobie na kolanach i westchnął.

– Dawno, dawno temu miałem z nią romans – zaczął.

– Cieszę się, że od tego czasu gust ci się poprawił – wtrąciła z przekąsem.

– Dwadzieścia lat temu wyglądała całkiem nieźle, zresztą teraz też dobrze się trzyma. Ona jest po sześćdziesiątce.

– Kochanie, dobrze to trzymają tylko szwy na jej twarzy. Przyjrzyj się uważnie. Wszystko ma tak naciągnięte, że jakby nie podcinali jej skóry to włosy zaczynałyby się jej na plecach i gdzieś tam dyndałyby uszy. Skośne oczy i zero mimiki, silikon w cyckach i odessany tłuszcz z brzucha. Nie wiem, jak wyglądała wcześniej i jak by wyglądała bez chirurga, ale to, co sobą prezentuje, to dla mnie jest dramat – zakończyła swój wywód Agata. – A tak na marginesie, to zawsze cię ciągnęło do starszych kobiet, czy ta była wyjątkiem?

Piotr roześmiał się.

– Oprócz Arlety nigdy nie byłem z kobietą tyle lat starszą. Nasz romans to był czysty przypadek i to była jej inicjatywa. Spotykałem się z jej córką...

– Bzykałeś mamusię i córeczkę jednocześnie!?! – przerwała mu Agata.

– Nie jednocześnie, tylko po kolei. – Wywrócił oczami.

Agata wytrzeszczyła oczy.

– Faktycznie, chyba do tej pory nic o tobie nie wiedziałam. – Pokręciła głową. – No ale w sumie... to przynajmniej zostało w rodzinie. – Wzruszyła ramionami.

– Właśnie też tak pomyślałem. – Roześmiał się.

– Chcesz mi jeszcze opowiedzieć jakieś rewelacje o swoim życiu?

– Nie chcę. – Pokręcił głową. – Jestem głodny, chciałbym iść na kolację, a potem może poszukamy jakiejś imprezy. Chyba, że jesteś zmęczona i wolisz zamówić jedzenie do pokoju – popatrzył na nią uważnie.

– Tak kochanie, przyjechałam tu, żeby posiedzieć w hotelu – stwierdziła Agata z przekąsem. – Daj mi tylko chwilę, przebiorę się i możemy iść.

Kilka minut później Agata była gotowa. Założyła czarne legginsy i szarą obcisłą sukienkę z dzianiny, która ślicznie podkreślała jej brzusek.

Na to założyła czarną krótką kurteczkę z futerkiem.

– Wyglądasz fantastycznie. – Piotr podszedł do niej i pocałował ją. – Musisz zrezygnować z szerokich swetrów, bo w nich w ogóle nie widać, jaki masz śliczny brzuszek.

– Jak wrócimy do Warszawy, to wymienię sobie garderobę – obiecała. – Chodźmy już, bo też zgłodniałam. – Pociągnęła go za rękę. Piotr wziął kurtkę i wyszli. W holu siedziała Arleta. Spojrzała na nich niby od niechcienia i zatrzymała wzrok na brzuchu Agaty. Na jej twarzy malowało się zaskoczenie. Piotr ostentacyjnie objął Agatę ramieniem i wyszli z hotelu.

Poszli na kolację do meksykańskiej knajpki. Potem wybrali się na imprezę i wrócili do hotelu po drugiej. Agata padła jak nieżywa, ale za to bardzo szczęśliwa. O jedenastej rano obudził ją jej telefon. Wyswobodziła się z objęć Piotra i odebrała.

– Cześć córciu, co masz taki dziwny głos, źle się czujesz? – usłyszała w telefonie głos matki.

– Nie, w porządku – westchnęła Agata. – Spaliśmy jeszcze, co tam u was?

– Chcieliśmy was zaprosić na jutro na obiad, na piętnastą. Będzie też Maciek z Mirellą.

– Kurczę mamuś, nie wiem, czy damy radę. Jesteśmy w Łodzi, u rodziców Piotra.

– Aha, no tak. A kiedy wracacie?

– Jutro, tylko nie wiem, o której. A możemy się umówić na późniejszą godzinę? Myślę, że o piątej już będziemy w Warszawie, to moglibyśmy wpaść – zaproponowała Agata.

– Dobra, zadzwonię do Maćka i powiem, żeby byli na piątą. Poznałaś już teściów? – zainteresowała się matka.

– Nie, dopiero dzisiaj do nich jedziemy. Przyjechaliśmy wczoraj i byliśmy na imprezie, dlatego pospaliśmy. Dzisiaj pewnie też wieczorem gdzieś się wybierzemy, będę musiała odreagować tę wizytę – zaśmiała się.

– Trzymam kciuki, żeby byli sympatyczni. Czekamy na was jutro o piątej. Pa, kochanie.

– Dzięki mamó, pa. – Odłożyła telefon i popatrzyła na Piotra. Nie spał, uśmiechał się do niej.

– Pękasz? – zapytał.

– Trochę – przyznała. – Głupio mi będzie, jak im się nie spodobam.

– Najważniejsze, że mnie się podobasz. – Pociągnął ją do siebie i mocno przytulił. – Po co dzwoniła twoja mama?

– Zaprosiła nas na jutro na obiad. Wynegocjowałam siedemnastą, żebyśmy zdążyli wrócić. Coś się dzieje, bo będzie też Maciek z Mirką. – Agata głaskała go po nagim torsie i delikatnie ciągnęła za pojedyncze włoski. – O której chcesz jechać do rodziców?

– Ogarniemy się trochę, zjemy coś i pojedziemy. – Piotr położył jej rękę na brzuchu i nawiązywał kontakt z dzidziusiem. Ostatnio często to robił, czasem przytulał się policzkiem.

– Czy mały ksiązę, chce poznać dziadków? – zapytała po chwili.

– Chyba troszkę się denerwuje. – Uśmiechnął się i delikatnie pocałował ją w usta.

– Myślę, że jakieś małe szturchanko z rana mogłoby go uspokoić. – Agata całowała go coraz bardziej namiętnie, pieściła jego ramiona i plecy, oplatając go coraz mocniej.

– Szturchanko?! – Piotr odsunął ją od siebie i spojrzał jej w oczy. – Co to za język?

Agata wywróciła oczami.

– Zamknij się i wreszcie mnie całuj. – Siłą przyciągnęła go do siebie i zaczęła całować. Nie opierał się. Pieścił ją delikatnie i całował każdy centymetr jej ciała. Agata była coraz bardziej podniecona, czuła jak wilgotnieje i tak bardzo chciała, żeby wreszcie w nią wszedł. Piotr zsunął rękę na jej łono, w pewnym momencie Agata znieruchomiała.

– Co się stało kochanie? – zaniepokoił się.

– Poczułam coś. – Nadal leżała bez ruchu.

– Coś z dzieckiem? – zaniepokoił się i położył rękę na jej brzuchu. Wydawało mu się, że wszystko jest w porządku.

– Poczułam go, delikatne kopnięcie. – Jej twarz rozjaśnił uśmiech, ale nie ruszała się, mając nadzieję, że dzidzius powtórzy swój wyczyn.

– Ale mnie przestraszyłaś. – Położył się na plecach i westchnął głęboko. Po chwili przytulił się do jej brzuszka.

Agata pogłaskała go po włosach.

– Przepraszam, to było niesamowite – powiedziała. – To dopiero trzynasty tydzień, rzadko się zdarza, żeby poczuć ruch tak wcześnie. Gniewasz się?

– No coś ty, kochanie. – Pocałował ją i pogłaskał po brzuszku. Spojrzał jej w oczy. – Kocham cię, jesteś najcudowniejszą, najwspanialszą i najpiękniejszą kobietą na świecie i oczywiście najseksowniejszą mamusią. Uwielbiam twój brzusek i masz go pokazywać tak jak wczoraj. – Pogłaskał ją po policzku. Pocałowała go w dłoń.

– Jestem strasznie głodna – westchnęła po chwili.

– Zamawiamy do łóżka, czy wychodzimy?

– Do łóżka. – zmarszczyła nosek jak mała dziewczynka.

Piotr roześmiał się i podał jej hotelową kartę dań.

Po śniadaniu pojechali do jego rodziców. Mieszkali w bloku, w starej dzielnicy Łodzi, na ostatnim piętrze, tyle, że z windą.

– Ostatnie piętro to u was rodzinne? – zapytała Agata.

– Nie lubimy, żeby nam ktoś sikał na głowę. – Uśmiechnął się szeroko.

Wywróciła oczami i już się nie odezwała. Gdy wyszli z windy, odruchowo wzięła Piotra za rękę.

– Będzie dobrze. – Ścisnął delikatnie jej dłoń i nacisnął dzwonek.

Po chwili w drzwiach stanęła szczupła kobieta w wieku około sześćdziesięciu lat, z delikatnie pomarszczoną twarzą i ślicznymi chabrowymi oczami. Włosy miała jasne, farbowane. Mogła być trochę wyższa od Agaty. Gdy zobaczyła Piotra, uśmiechnęła się serdecznie. Uśmiech i oczy miał po mamie.

– Piotruś! – Rzuciła mu się na szyję i mocno przytuliła.

– Cześć mamó – powiedział czule i objął ją.

Agata przyglądała się tej scenie z rozrzewnieniem. Trudno jej było uwierzyć, że mają kiepskie relacje. Po chwili matka odsunęła się od Piotra i spojrzała na Agatę.

– To ty jesteś największą radością mojego syna, miło cię wreszcie poznać. Teresa Wagner – przedstawiła się, podając jej rękę.

– Agata Werner. – Uśmiechnęła się.

– Rozbierzcie się i wchodźcie do pokoju. Przyjechała Marzenka z dziećmi, zajęli obydwa pokoje, a my z tatą chwilowo jesteśmy w jednym – opowiadała, przechodząc do kuchni. – Czego się napijecie? Jesteście głodni?

Piotr wywrócił oczami. Mógł się spodziewać, że ruda przyjedzie, żeby się z nim spotkać.

– Jesteśmy po śniadaniu, dziękujemy. – Spojrzał na Agatę, pokiwała głową. – Ja poproszę kawę, a ty kochanie, co będziesz piła? – zwrócił się do Agaty, pomagając jej zdjąć kurtkę.

– Herbatę – odpowiedziała i ziewnęła.

Piotr uśmiechnął się i pocałował ją w nosek.

– A dla Agatki herbatę – powiedział do matki.

Agata rozglądała się po domu rodzinnym Piotra. Mieszkanie miało trzy pokoje, wejścia były z długiego korytarza, na którego końcu było wejście do kuchni. Łazienka była po przeciwnej stronie pokoi. Nie było urządzone nowocześnie, zdecydowanie wymagało remontu. Ucieszyła się w duchu, że nocują w hotelu. Weszli do największego pokoju. Był umeblowany niemalże pod sam sufit, przy oknie stał stół i krzesła, w regale był telewizor, a naprzeciwko, przy ścianie stała kanapa. Telewizor był włączony, na kanapie siedział szpakowaty mężczyzna. Miał wąskie, zaciśnięte usta i zmrużone oczy.

– Cześć tato – odezwał się Piotr.

Ojciec oderwał wzrok od telewizora i spojrzał na nich.

– Matka nic nie mówiła, że przywieziesz ciężarną – powiedział po chwili. W jego głosie słychać było oburzenie.

– Bo nie wiedziała – odpowiedział Piotr przez zaciśnięte zęby. Agata spojrzała na niego zdziwiona. Chwyciła go za rękę, nie chciała, żeby się kłócił z ojcem.

Do pokoju weszła matka z ciasteczkami.

– Zdzisiu wyłącz telewizor, poznałeś już Agatkę. – Odwróciła się do niej i zastygła w bezruchu. Wpatrywała się w brzuch Agaty, który na prośbę

Piotra był uwydątniony. Mogła go ukryć, ale się nie zgodził.

– Będziecie mieli dziecko? – wykrztusiła Teresa po chwili.

– No właśnie, też się zdziwiłem – powiedział ojciec. – A co na to twoje dzieci i Elwira? – zapytał z przekąsem.

– Nie twoja sprawa – warknął Piotr. Chciał się uspokoić i tak mocno ścisnął Agatę za rękę, że o mało nie krzyknęła z bólu.

– Właśnie, że moja. Przecież to moje wnuki. – Ojciec wyraźnie chciał go sprowokować.

– OK, fajnie – westchnął ciężko Piotr. – Nie próbujmy udawać, że się lubimy. Przyjechałem, bo chcę z tobą porozmawiać na temat twojego ojca i dziadka. Poświęć mi pięć minut, odpowiedz na moje pytania i więcej już mnie nie zobaczysz, obiecuję ci to.

Teresa ze łzami w oczach wyszła do kuchni. Niestety, nic się nie zmieniło pomimo tylu lat nieobecności Piotra. Zdzisław wciąż miał do niego żal i pretensje. Agata była w szoku, tego się nie spodziewała.

Ojciec wyłączył telewizor i popatrzył na niego.

– Czego chcesz? – zapytał.

– Dowiedziałem się, że w moich żyłach płynie krew szamańska i to od twojej strony. Chcę wiedzieć, czy szamanem był mój dziadek, czy pradziadek, czym się zajmował i skąd pochodził. Wszystko, co wiesz na ten temat. – Piotr przeszedł do konkretów.

Ojciec ze złości zrobił się czerwony na twarzy. Agata przestraszona schowała się troszkę za Piotra.

– Przyjeżdżasz tutaj po dziesięciu latach i od razu wypytujesz o te swoje pierdoły! Nawet się nie zainteresujesz, czy jesteśmy zdrowi, jak nam się żyje, nic cię nie obchodzi! Zawsze taki byłeś! Nigdy nie było z ciebie żadnego pożytku! – Zerwał się z kanapy. Piotr przesunął Agatę całkiem za siebie. Matka obserwowała wszystko z kuchni.

– To ty mnie skreśliłeś jak miałem piętnaście lat i powiedziałem, że nie będę u ciebie pracował. Nie zakrzyczysz mnie. Jeśli nie odpowiesz na moje pytania, będę jeździł po rodzinie, aż ktoś mi opowie tę historię...

– Ani mi się waż! – Ojciec stanął przed Piotrem, był od niego o głowę niższy. – Wynoś się z mojego domu i ją też stąd zabierz. – Popatrzył

z pogardą na Agatę i wyszedł do przedpokoju. Po chwili trzasnęły drzwi wejściowe.

Piotr odwrócił się do Agaty i przytulił ją. Przyłgnęła do niego całym ciałem.

– Przepraszam – szepnął.

W odpowiedzi przytuliła się jeszcze mocniej.

– Dobrze się czujesz? – zapytał po dłuższej chwili.

Do pokoju weszła matka z kawą i herbatą.

– Usiądźcie proszę, on szybko nie wróci. – Popatrzyła na nich wyczekująco.

Piotr spojrział na Agatę.

– Posiedzimy chwilę, czy chcesz wracać? – zapytał.

– Usiądźmy – zgodziła się. Żal jej było matki Piotra. Na pewno nie miała łatwego życia z tym człowiekiem.

– Nic nie powiedziałaś, że spodziewasz się kolejnego dziecka. – Uśmiechnęła się matka, chcąc rozpocząć rozmowę. – Kiedy maluch przyjdzie na świat?

– W maju – odpowiedział. Cały czas trudno mu było opanować emocje.

– Cieszę się, że masz dzieci – westchnęła. – Jak byłeś mały, przechodziłeś świnkę z powikłaniami i lekarz powiedział mi, że jest duże prawdopodobieństwo, że będziesz bezpłodny. Nigdy nikomu tego nie powiedziałam, tylko modliłam się, żeby to nie była prawda. Masz może zdjęcia Mariki i Cypriana? – zapytała z nadzieją w głosie.

– Tak, jasne. – Uśmiechnął się i wyciągnął z portfela. – Możesz je zatrzymać, jeśli chcesz.

Teresa przez chwilę przyglądała się zdjęciom. Agata znowu zamarła i złapała się za brzuch.

– Co się stało Agatko, źle się czujesz? – Piotr natychmiast położył rękę na jej brzuchu.

– Znów to poczułam, tak jak rano. – Uśmiechnęła się. – Zapomniałeś pokazać jego zdjęcia.

Piotr uśmiechnął się i pocałował ją we włosy. Teresa przyglądała się tej scenie z rozczuleniem. Żałowała, że jej mąż jest tak zapamiętały w swoim gniewie i nie potrafi cieszyć się szczęściem syna. Piotr poszedł

do przedpokoju, żeby wyciągnąć zdjęcie z kurtki, gdy drzwi się otworzyły i weszła Marzena.

– Cześć braciszku – powitała go w progu.

Piotr zrobił minę męczennika.

– Cześć – odpowiedział i poszedł do pokoju.

Marzena rozebrała się i weszła za nim.

– Cześć, Agata. – Podeszła i chciała ją pocałować w policzek, ale zawisła w połowie drogi, patrząc na jej brzuch. – Tego się po tobie Piotrek nie spodziewałam – wykrztusiła po chwili.

Piotr i Agata spojrzeli na nią jednocześnie, on ze złością, ona z ciekawością.

– Cześć – powiedziała jeszcze raz i wreszcie pocałowała Agatę w policzek. – Nie patrz tak na mnie – zwróciła się do Piotra – żadnych negatywnych komentarzy, moje gratulacje, nie sądziłam, że się odważysz. – Pogłaskała go po włosach, chociaż wiedziała, że tego nienawidzi, a potem pocałowała go w czubek głowy. Piotr wywrócił oczami, Agata uśmiechnęła się pod nosem. – No, to opowiadajcie, co tam u was, rozwiodłeś się z czarownicą? – Marzena rozsiadła się przy stole.

– Jestem w trakcie – odpowiedział wymijająco.

– To super, a kiedy będzie bobas?

– W maju.

Dalszą rozmowę przerwał hałas przed drzwiami wejściowymi. Po chwili w progu pokoju stanęli chłopak i dziewczyna, oboje mogli mieć około dwudziestu lat i od razu widać było, że są rodzeństwem. Chłopak był jak tyczka: chudy i wysoki. Miał wesołe oczy, szczerzy uśmiech, a naokoło ust śmieszny zarost, który dodawał mu uroku. Trudno było ocenić kolor włosów, bo był ogolony na łyso. Dziewczyna za to miała długie jasne kręcone włosy, była niższa i tęższa od niego, ale wyglądała zgrabnie. Miała tak samo wesołe oczy i identyczny uśmiech. W ogóle oboje byli podobni do Marzeny. Agata siedziała tyłem do drzwi, odwróciła się, żeby na nich spojrzeć.

– Cześć Piotrek – powiedział chłopak – babcia mówiła, że przywieziesz nową ciocię – zaśmiał się. Podeszedł do Piotra i podał mu rękę. – Kamil – przedstawił się, wyciągając rękę do Agaty.

– Agata. – Uśmiechnęła się i podała mu rękę. Spodobał jej się jego bezpośredni styl bycia.

– Cześć, jestem Kamila – powiedziała dziewczyna, podchodząc do Agaty. Była zdecydowanie bardziej stonowana i poważna niż Kamil. Podeszła do Piotra i się z nim przywitała. – Gdzie dziadek? – zapytała po chwili.

– Wyszedł – odpowiedziała Teresa takim tonem, że Kamila postanowiła nie drażnić tematu. Konflikt między Piotrem i dziadkiem był jej znany.

– Przyjechaliście dzisiaj? – zapytała Marzena, chcąc przerwać niezręczną ciszę.

– Nie, wczoraj – odpowiedział Piotr.

– Co za zdjęcia masz babciu? – zapytał Kamil, zaglądając jej przez ramię. Teresa położyła na stole zdjęcia całej trójki. – Nie no, fotogeniczny ten wasz bobas – zaśmiał się, oglądając zdjęcie USG.

Agata uśmiechnęła się, Piotr również.

– Dobrze, że przywiozłeś zdjęcie Mariki, niezła laska, jakbym ją spotkał, to pewnie bym ją podrywał – kontynuował Kamil.

– Trochę wyrosła, odkąd widzieliście się ostatni raz – odpowiedział Piotr. – Wy też wyrosliście, nie wiem, czy bym was poznał na ulicy.

– My byśmy cię poznali, w ogóle się nie zmieniłeś – do rozmowy wtrąciła się Kamila.

– A w którym hotelu mieszkacie, tu gdzieś? – zapytała Marzena.

– Nie, na Piotrkowskiej, nie pamiętam nazwy, mniej więcej w połowie ulicy – odpowiedział Piotr.

Teresa spojrzała ze strachem na Piotra, a potem na Marzenę.

– Ty jaja sobie ze mnie robisz, czy życie ci niemiłe? – zapytała Marzena po dłuższej chwili.

Piotr zmarszczył brwi i popatrzył na nią groźnie. Nie wiedział, o co jej chodzi.

– Przecież ten hotel parę lat temu kupił Rysiek Czyżewski dla swojej Barbie, nie wiedziałeś o tym? – zdziwiła się.

– Skąd mogłem wiedzieć. – Wzruszył ramionami. – No i co z tego?

– Przecież powiedział, że jak cię spotka to... – Marzena urwała, widząc groźny wzrok Piotra. Głową pokazał jej siedzącą obok niego Agatę.

Nie chciał, żeby wiedziała i żeby się martwiła, ale niestety było już za późno.

– To co? – zapytała Agata i spojrzała uważnie na Marzenę, a potem na Piotra.

– Nic kochanie, to tylko jakieś legendy, chora wyobraźnia mojej siostry.
– Piotr objął ją ramieniem i pocałował we włosy.

– Chętnie usłyszę zakończenie, skoro powiedziałaś już tyle – zwróciła się bezpośrednio do Marzeny Agata. Ta spojrzała niepewnie na brata.

– To nic takiego, po prostu facet ma żal do Piotrka, bo kiedyś bzyknął mu żonę. – Marzena próbowała zbagatelizować sprawę. Teresa podniosła się i wyszła do kuchni. Nie chciała tego słuchać, nadal było to dla niej bolesne.

– Chodzi o Arletę?! – Agata wreszcie zaczęła rozumieć.

– Znasz ją? – zdziwiła się Marzena.

– Miałam tę przyjemność – odpowiedziała z przekąsem i spojrzała na Piotra. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć, ale wiedziała, że jest spięty. Zastanawiał się, ile jeszcze informacji Agata wyciągnie od Marzeny.

– Kamil, co studiujesz? – zapytał Piotr, chcąc odwrócić uwagę Agaty.

– Genetykę. Trafiłem na fajny uniwersytet w Niemczech, prywatny i cholernie drogi, ale sprzęt mają nieprzeciętny, jest super. Ojciec mi sponsoruje – pochwalił się.

– Gratuluję – odpowiedział Piotr – a ty Kamila?

– Psychologię, ale chcę to rzucić i zacząć neurokognitywistykę, tylko mama mi nie pozwala. – Spojrzała na matkę ze złością.

– Jeden nienormalny w rodzinie wystarczy, a poza tym, dziadek by cię pogonił, jakby się dowiedział – odpowiedziała Marzena.

– To świetny kierunek – odpowiedział Piotr. Mówił do Kamili, ale bezczelnie patrzył na Marzenę. – Tylko ludzie o otwartych umysłach mogą coś takiego zrozumieć i pojąć, więc zawsze możemy o tym porozmawiać, gdybyś chciała.

Atmosfera robiła się coraz cięższa, Agata źle się czuła, biorąc udział w rozgrywkach między nimi. Zaciekawiała ją jednak sprawa romansu Piotra.

– A co właściwie chciał ci zrobić mąż tej Arlety? – zapytała.

Marzena uśmiechnęła się pod nosem.

– Nie ma o czym mówić, później porozmawiamy – odpowiedział.

Marzena z dziećmi wymienili ukradkowe spojrzenia. Agata zauważyła to i głupio się poczuła. Była zła na Piotra, że nie powiedział jej wszystkiego, wszyscy oprócz niej znali tę tajemnicę. Znowu zapadła niezręczna cisza. Piotr wiedział, że Aga się nadała. Był wkurzony na Marzenę, że przyjechała, że się wtrąciła i zupełnie niepotrzebnie mówiła o jego przeszłości.

– Myślę, że już się pożegnamy. – Piotr spojrzał znacząco na Agatę. W odpowiedzi kiwnęła głową. – Przyjadę tu jeszcze dzisiaj, jak wróci ojciec, muszę z nim porozmawiać.

Do pokoju weszła matka.

– Już idziecie? – zapytała, widząc, że wstali z krzeseł.

– Tak mam, dzięki za kawę. – Piotr przytulił matkę. – Przyjadę sam, wieczorem, porozmawiać z ojcem.

Pokiwiała smutno głową.

– A kiedy znów przyjedziecie? – zapytała z nadzieją w głosie.

– Raczej nieprędko. – Uśmiechnął się smutno. – Dawno temu powinnaś odejść, on toczy cię jak rak – westchnął i znów ją przytulił.

– Nie jest tak źle, to dobry człowiek – odpowiedziała. Uwolniła się z jego objęć i podeszła do Agaty – Cieszę się, że cię poznałam – powiedziała i przytuliła ją. – Dbaj o siebie i o mojego syna też zadbaj.

– Dobrze – odpowiedziała Agata. Czuła, że głos grzęźnie jej w gardle.

– Wybieracie się wieczorem na imprezę? Może byśmy się spotkali? – zaproponował Kamil, zwracając się do Piotra.

– Przyjadę później, to się umówimy, a jak się nie spotkamy, to zadzwoń – odpowiedział.

Szybko się pożegnali i wyszli.

W milczeniu pojechali do hotelu. Gdy weszli do pokoju, Agata rozebrała się i położyła na łóżku. Poczowała się wyczerpana. W ogóle nie tak wyobrażała sobie wizytę u jego rodziców. Właściwie nie wiedziała, czego ma się spodziewać... ale na pewno nie tego!

– Agunia, przepraszam cię kochanie. – Położył się za nią i delikatnie całował w szyję. Głaskał ją po brzuszku. Zamknęła oczy i pozwoliła mu się

pieścić. Całe napięcie odchodziło, w jego ramionach czuła się taka bezpieczna.

– Opowiesz mi całą historię z Arletą – poprosiła po dłuższej chwili.

Piotr westchnął, czuł, że tak to się skończy.

– Później, odpocznij teraz.

– Proszę – powiedziała stanowczo.

– Dobrze, już dobrze. To beznadziejna historia z kretyńskim finałem, nic, co warte by było wspomnienia – zaczął.

Agata przewróciła oczami.

– Konkrety, a nie ozdobniki – przerwała mu.

– Miałem romans z Arletą, to już wiesz. Miałem wtedy prawie dziewiętnaście lat i wiedziałem, czym grozi romans z mężatką, nie byłem idiotą. Ja byłem dyskretny, ale ona kłapała dziobem na prawo i lewo. Na szczęście rozstałem się z jej córką i byłem tylko z nią, w każdym razie, jej mąż się o tym dowiedział i skrzył dym. Ona mu oświadczyła, że się z nim rozwiedzie i będzie ze mną, po prostu kosmos. On się wkurzył i zaczął robić problemy mojemu ojcu. Ojciec miał dużą firmę budowlaną, a Rysiek był jednym z najbogatszych ludzi w Łodzi, miał układy i kontakty w całej Polsce. Chciałem się z nią rozstać, ale okazało się to niezbyt proste. Arleta cały czas mu gadała, że chce być ze mną. To się wściekł i nasłał na mnie jakichś pseudonajemników, którzy mieli mnie postraszyć. Chłopaki źle trafili, bo zaczaili się na mnie jak wracałem z kumplem z imprezy. Z kumplem, z którym trzy lata trenowałem krav magę. Ci goście mieli dużo szczęścia, że przeżyli. W każdym razie, padło nazwisko Ryśka, więc wiedziałem, od kogo są. W końcu mój ojciec wziął się za załatwienie tej sprawy, dogadał się z Ryśkiem, a mnie kazał wybrać sobie studia poza Łodzią. I tak właśnie trafiłem do Warszawy. Rysiek co prawda odgrażał się, że mnie zabije, ale to było po tym, jak się dowiedział, że sypiałem z jego córką. Powiedziała mu o tym, bo była na mnie wściekła, że sypiałem z jej matką. Nadażasz kochanie, czy od któregoś momentu powtórzyć?

Agata odwróciła się do niego.

– Nadażam, ale faktycznie, jakbym słuchała streszczenia serialu wenezuelskiego. – Pokręciła głową. – Nie wiedziałam, że trenowałeś krav magę. Nigdy mi o tym nie mówiłeś – zmieniła temat.

– To też był przypadek. Kumpel chciał się zapisać i okazało się, że trenują tam same kurduple. A była w Łodzi tylko jedna grupa. Poprosił mnie, żebym z nim tam pochodził, żeby miał komu w mordę dać. Zgodziłem się, chociaż niechętnie, wolałbym już iść na jakiś sport, który ma filozofię, a nie tylko mordobicie. Zresztą ja jestem pokojowy facet i nie lubię się bić. W każdym razie, tylko dzięki temu udało nam się wyjść bez szwanku z tamtej bójki.

– To znaczy, że zawsze mnie obronisz? – Spojrzała na niego spod oka.

– Zawsze – odpowiedział i pocałował ją.

– Piotruś, pójdziemy na obiad? Jestem głodna.

– Natychmiast, kochanie. – Uśmiechnął się.

Po obiedzie wrócili do hotelu, Piotr miał zamiar zaraz pojechać do ojca. Przechodząc przez hol, zauważyli, że na kanapie siedzi matka Piotra. Wstała, gdy ich zobaczyła.

– Mamo, co tu robisz? – Podeszli do niej szybkim krokiem.

– Muszę z tobą porozmawiać – odpowiedziała.

– Dobrze, to chodźmy na górę.

Teresa spojrzała niepewnie na Agatę.

– Przejdę się po sklepach, mam ze sobą telefon – powiedziała szybko Agata.

Piotr spojrzał na nią i na matkę.

– Wszystko w porządku, będziemy w kontakcie, pa. – Pocałowała go w policzek i poszła.

– Chodźmy – powiedział i skierował się do windy. – Co się stało? – zapytał, gdy weszli do pokoju i usiedli przy stoliku.

– Proszę cię synek, zostaw już tę całą ezoterykę i nie męcz ojca pytaniami – zaczęła.

– Przecież wiesz, że tego nie zrobię – odpowiedział po chwili. – Muszę się dowiedzieć, kim jestem. Wiem, że wy tego nie rozumiecie, ale ojciec musi mi powiedzieć, co wie, a z jego zachowania wynika, że dużo wie. Chyba, że ty mi wszystko opowiesz, wtedy mogę go zostawić w spokoju – spojrzał na matkę spod oka.

Teresa potrząsnęła głową.

– Ja niewiele wiem, ale znam kogoś, kto może opowiedzieć ci tę historię. Dzwoniłam do niej i powiedziała, że możesz przyjechać. To Hanka, siostra Zdziśka.

– Nie wiedziałem, że utrzymujecie kontakt. Dlaczego nigdy jej nie poznałem?

– Byliśmy w bardzo zażyłych stosunkach, dopóki się nie urodziłeś. Potem ojciec ograniczył kontakty i właściwie sam jeździł do swojej rodziny. Ja z Hanką od początku przypadłyśmy sobie do gustu i miałyśmy kontakt, w tajemnicy przed Zdziśkiem. Nigdy jednak ani ona, ani on nie powiedzieli, dlaczego przestaliśmy się spotykać towarzysko. Gdy pytałam jego, reagował podobnie jak dzisiaj przy tobie, a gdy pytałam jej, mówiła, że to nie moja sprawa, ale tak musi być. Dzisiaj, gdy zadzwoniłam, powiedziała, że możesz przyjechać, że skoro już i tak o tym wiesz, to ona wszystko ci opowie. Tu masz adres i telefon. – Teresa wyjęła z torebki kartkę. – Hanka mieszka w Tuszynie, to niedaleko, podjedź tam od razu, właściwie już jej powiedziałam, że będziesz.

– Dzięki mamó. – Piotr pogłaskał matkę po ramieniu.

– Chciałabym, żebyś dogadał się z ojcem i częściej do nas przyjeżdżał. – W jej oczach pojawiły się łzy.

– Wiem, mamó. – Objął ją i przytulił. – Wiesz, że to nie zależy ode mnie, tylko od niego.

Teresa pokiwała smutno głową.

– Cieszę się, że przyjechałeś z Agatą, to bardzo miła dziewczyna. – Uśmiechnęła się. – Ostatnio, jak cię widziałam, byłeś smutny i przybity, chociaż próbowałeś nadrabiać miną. Dzisiaj widzę, że też masz swoje problemy, ale jesteś bardzo szczęśliwy. Tak szczerze mówiąc, to myślałam, że związałeś się z tą dziewczyną, z którą kiedyś mieszkałeś.

– Z Mirellą? – zapytał Piotr. – Nie, nie mieszkałem z nią, tylko ona u mnie. Byliśmy przyjaciółmi, zresztą jesteśmy do tej pory. Mirka jest z bratem Agaty.

– Żałuję, że nie wsparłam cię, gdy pytałeś o ślub z Elwirą. Widziałam, że nie chcesz z nią być, ale wydawało mi się, że wam się ułoży, przecież spodziewaliście się dziecka.

– To nie ma już znaczenia, nie przejmuj się tym. Rozwiode się z nią i będzie po sprawie.

– A z Agatą będziecie brali ślub?

– Nie mamy takich planów.

– No ale dziecko, nazwisko, może byłoby lepiej, gdybyście się pobrali?
– zapytała nieśmiało.

– Mamo, wiemy, co robimy. – Piotr z uśmiechem pokręcił głową. – Nic się nie zmieniłaś.

– Chcę tylko dla was jak najlepiej – westchnęła Teresa.

– Sami wiemy, co dla nas najlepsze, naprawdę nie musisz się tym zamartwiać.

– Tęskniłam za tobą syneczku. – Mocno się do niego przytuliła.

– Kocham cię, mamo – odpowiedział czule.

– Pójdę już. – Teresa odsunęła się od niego i otarła łzy spływające jej po policzku. – Nie chcę, żeby ojciec się zorientował, że się z tobą widziałam. Dbaj o siebie i zadzwoń do mnie czasem. Koniecznie daj znać, jak się urodzi maleństwo. Ona jest taka młodziutka, mam nadzieję, że wszystko będzie w porządku. Jedź do Hanki i wszystkiego się dowiedz. Może wtedy bardziej zrozumiesz ojca – westchnęła.

Piotr spojrzał na nią uważnie. Wyglądało na to, że wiedziała więcej niż powiedziała, ale udał, że tego nie zauważył. Odprowadził ją na dół i zadzwonił do Agaty.

– Cześć Piotrus, mogę już wrócić? – odebrała telefon.

– Tak, kochanie, daleko jesteś?

– Nie, za minutkę będę.

Piotr usiadł na kanapie w holu i czekał na nią. Po chwili uśmiechnięta pojawiła się w drzwiach hotelu. Podeszła do niego.

– I co ustaliłeś z mamą? – zapytała, siadając przy nim.

– Muszę jechać do ciotki do Tuszyna, ona ponoć wszystko wie i mi opowie. Postaram się jak najszybciej wrócić. Nie pogniewasz się, jak cię zostawię? – Pogłaskał ją po policzku.

Agata pokręciła przecząco głową.

– Jadę z tobą, może będziesz potrzebował kierowcy. Nie wiadomo, czego się dowiesz. Poczekam w samochodzie. Bez dyskusji – dodała,

widząc, że Piotr chce coś powiedzieć.

– Dobra, to jedziemy. – Uśmiechnął się i pocałował ją.

Gdy dotarli na miejsce okazało się, że ciocia Hania mieszka w małym białym wiejskim domku. Piotr zostawił Agacie kluczyki i zadzwonił do furtki. Ktoś wyjrzał przez okno, a po chwili w drzwiach stanęła starsza pani z siwymi włosami zaczesanymi w kok, opatulona w kurtkę. Szła w stronę Piotra z kluczami w ręku.

– Dzień dobry – powiedział, gdy podeszła.

– Witaj Piotrze. – Uśmiechnęła się, smutno otwierając furtkę.

Agata przyglądała się tej scenie z samochodu.

– Przyjechałeś z dziewczyną? – zapytała ciotka, patrząc na samochód.

– Tak, uparła się, żeby mnie pilnować. Czy ona może wejść do środka, nie masz nic przeciwko?

Ciotka wzruszyła ramionami.

– Jeśli chcesz ją w to wtajemniczyć, to ja nie mam nic przeciwko.

– To od jej babci dowiedziałem się, że mam w sobie szamańską krew. Zresztą ona też ma – powiedział Piotr i wrócił po Agatę.

Wysiadła z samochodu i przywitała się z ciotką.

– Chodźcie do domu, bo zimno – powiedziała Hanka i przyspieszyła kroku. – Napijcie się herbaty? – zapytała, gdy usiedli w pokoju.

– Nie, dziękujemy – odpowiedział Piotr, rozglądając się po pokoju. Na jednej ścianie stał regał na wysoki połysk, a w nim, za szybami, wystawa porcelany. Na środku stał duży okrągły stary stół z krzesłami dookoła. Przy tym stole usiedli. W rogu na szafce stał telewizor, a w drugim rogu stał bęben podobny do tych, które widzieli w Egipcie. Na tym bębnie stał kwiatek w doniczce.

– Słucham, co chcesz wiedzieć? – zapytała Hanka, siadając przy stole.

– Wiem, że płynie we mnie szamańska krew po linii ojca. Chcę poznać tę historię i dowiedzieć się, jakie ja mam w związku z tym możliwości – powiedział Piotr, patrząc ciotce w oczy.

– Twój pradziadek był szamanem z Syberii. Moja babcia została tam wywieziona ze swoją rodziną jak była małą dziewczynką. Tam gdzie zamieszkali, było wielu szamanów. Gdy dorosła, związała się z jednym

z nich, ale nie mieli ślubu w prawnym rozumieniu. Odprawili tylko jakiś rytuał połączenia. Urodziła mojego ojca, a twojego dziadka Antoniego, i gdy jej ukochany zmarł, nadarzyła się okazja i wróciła do Polski. Tu wyszła za mąż i jej mąż dał nazwisko Wagner Antoniemu. Mój ojciec, Antoni, znał historię swojego ojca szamana i też był bardzo ezoteryczny, umiał przewidywać przyszłość. W każdym pokoleniu musiał urodzić się chłopak, żeby ta linia szamańska była podtrzymana. Dlatego było nas sześcioro, a Zdzisiek, twój ojciec, jest najmłodszy – ciotka uśmiechnęła się na wspomnienie dzieciństwa. – Zdzisiek w ogóle nie chciał słuchać o ezoteryce, tak jakby ten kanał miał zamknięty. Gdy miał prawie trzynaście lat, nasz ojciec wziął go rano do szopy, żeby z nim porozmawiać. Nie wiedzieli, że ja byłam w tej szopie, byli przekonani, że są sami. Powiedział mu, że jego czas tutaj się kończy i teraz Zdzisiek musi przejąć rolę mężczyzny w domu. Ma już trzynaście lat i da sobie radę. Musi opiekować się matką i siostrami, i pamiętać o tym, żeby przekazać wiedzę ukrytą w swojej krwi następnym pokoleniom. Żeby tak się stało, musi mieć syna. Pożegnał się z nim i poszedł do pracy, i już nie wrócił. Tego dnia zginął w kopalni. Zdzisiek nie mógł się z tego otrząsnąć. Nikt oprócz mnie nie wiedział, dlaczego, a chodziło o to, że skoro ojciec wiedział, że umrze, to po co szedł tego dnia do pracy! Też nie mogłam tego zrozumieć, ale kiedyś pojechałam do Indii i zrozumiałam. Destiny, jak mówią Hindusi, tak po prostu musiało być. Zdzisiek zaciął się w sobie i powiedział, że nigdy się nie ożeni i na pewno nie będzie miał dzieci. Ale przeznaczenie jest przeznaczeniem. Spotkał twoją mamę i zawróciła mu w głowie. Kiedy okazało się, że jest w ciąży, chodził nieprzytomny i modlił się na okrągło, żeby nie urodził się chłopak. I urodziła się dziewczynka. Był tak szczęśliwy, że baliśmy się, że zwariuje ze szczęścia. Tereska namawiała go na kolejne dziecko, ale nie chciał się zgodzić, żeby nie kusić losu. Jak Marzenka miała roczek, to ciężko zachorowała, nie wiadomo było, czy przeżyje. Wtedy Zdzisiek uświadomił sobie, że jeśli mała umrze, to Teresa się załamie. Wtedy też zgodził się na drugie dziecko. Gdy się urodziłeś, przyjechał do mnie i płakał, że jesteś chłopcem. Marzenka wyzdrowiała następnego dnia po twoim urodzeniu. Oczywiście już wcześniej było z nią lepiej, ale po twoim urodzeniu po chorobie nie zostało

nawet śladu. Lekarze byli zaskoczeni. Zdzisiek przyrzekł, że cię ochroni od tej całej ezoteryki i dlatego zerwał oficjalnie kontakty z rodziną. Jeśli gdzieś się pojawiał to sam. Bał się, że ktoś może zaciekawić cię historią naszej rodziny. Gdy znalazł u ciebie książki ezoteryczne, załamał się. Koniecznie chciał, żebyś przejął jego firmę i przestał myśleć o ezoteryce. Oczywiście nie udało mu się to. Destiny. – Hanka smutno pokiwała głową. – Wiedz, że wszystko co robił Zdzisiek, robił, żeby cię ochronić. Wiem, że nie macie dobrego kontaktu i masz do niego dużo żalu, ale ojciec bardzo cię kocha i boi się o ciebie. Boi się, że powiesz mu coś, czego nie chce usłyszeć. Nie wiem, jakie motywy miał mój ojciec, że powiedział Zdziśkowi to wszystko w dniu śmierci, ale zrobił mu dużą krzywdę. Zdzisiek nigdy się po tym nie pozbierał. Co do twoich możliwości, to niestety nie mam wiedzy, jakie są. Sam musisz do tego dojść. Mam jeszcze coś dla ciebie. Przechowywałam to przez te wszystkie lata. Twój ojciec chciał to porąbać i spalić, ale zabrałam mu to. Pomóż mi. – Ciotka podniosła się z krzesła i podeszła do kwiatka, który stał na bębnie. – Zdejmij proszę ten kwiatek – zwróciła się do Piotra.

Piotr podniósł się i zabrał kwiatek.

– Ten bęben należał do twojego pradziadka z Syberii, to szamański bęben, sam go zrobił. Mój ojciec używał go w trudnych chwilach. Wiem, że to ty powinienesz go dostać i dlatego ci go daję. Powiedziałam twojemu ojcu, że mi się podoba i nie wierzę w jego magiczną moc, ale to było kłamstwo. Przechowywałam go dla ciebie, mając nadzieję, że kiedyś przyjedziesz. I doczekałam się. Zabierz go do swojego domu, ale używaj bardzo ostrożnie. Poznaj go, zanim zaczniesz grać. On cię poprowadzi, jestem tego pewna.

Piotr wziął bęben z kąta i postawił przy stole. Bęben był ciężki, chociaż na to nie wyglądał. Agata słuchała i patrzyła na to wszystko w milczeniu. Historia, którą opowiadała Dzidka, to był pikuś w porównaniu z tą opowieścią. Ciekawa była, co o tym wszystkim myśli Piotr.

– Dziękuję ciociu – powiedział wreszcie. – Byłem przekonany, że ojciec mnie nienawidzi za różne głupoty, jakie robiłem we wczesnej młodości i za to, że nieraz najadł się za mnie wstydu.

– On chciał cię chronić, bo bardzo cię kocha i bał się, że straci cię tak samo, jak stracił ojca. A ojca też kochał ponad wszystko. Wolał przyjąć maskę i udawać, że mu na tobie nie zależy, chociaż to bez sensu. Mówiłam mu, że w ten sposób straci cię bezpowrotnie, ale on za bardzo bał się okazać ci miłość. Nie umiem ci powiedzieć, co teraz powinieneś zrobić. Wiesz już wszystko i znasz motywy postępowania swojego ojca. Zależało mi, żebyś o tym wiedział, ale musiałeś do tego dojrzeć i sam mnie odnaleźć. Cieszę się, że cię poznałam Piotrze. Jesteś niezwykłym człowiekiem. – Ciotka pokiwała głową.

– Jestem bardzo zaskoczony tym wszystkim, nie wiem co mam o tym myśleć – westchnął Piotr.

– Dasz sobie z tym radę, synu, poukłada ci się to w głowie i odpowiedź przyjdzie sama. Nie mogłeś uciec od ezoteryki, tak samo jak nie mogłeś uciec od tego związku. Destiny – westchnęła Hanka.

Piotr wziął Agatę za rękę i uśmiechnął się. Czuł to przeznaczenie. Agata ścisnęła go delikatnie.

– Dziękuję ciociu, jeszcze raz, że zgodziłaś się to wszystko mi opowiedzieć. – Piotr podniósł się z krzesła. – Czy gdybym miał jeszcze jakieś pytania, to mogę do ciebie zadzwonić?

– Oczywiście – odpowiedziała. – Tylko nie mów ojcu, że tu byłeś, on nie potrzebuje wiedzieć. I spróbuj spojrzeć na niego inaczej, w końcu sam jesteś ojcem i znasz uczucie do dziecka.

– Dobrze, przemyślę to. – Uśmiechnął się. Wziął bęben, pożegnali się i wyszli. Przez dłuższą chwilę jechali w milczeniu, wreszcie Agata się odezwała.

– Jak się czujesz, Piotruś?

– Dobrze, Agatko, a ty? – Pogłaskał ją po dłoni.

– Też dobrze, chociaż jestem w szoku. – Położyła rękę na jego udzie.

– Jesteś głodna? – Podniósł jej dłoń do ust i pocałował.

– Jak wilk. – Uśmiechnęła się. – Jak byliśmy u twojej ciotki to maluch strasznie się rozbrykał. Chyba czułam go z pięć razy. Fajne uczucie. – Wzięła rękę Piotra i położyła sobie na brzuchu. Przez chwilę jechali w milczeniu.

– Ciekawa jestem, co wymyślili moi rodzice. – powiedziała Agata. – Chcesz jeszcze dziś jechać do ojca?

– Nie, raczej nie. Muszę się nad tym wszystkim zastanowić. Może wybierzemy się na dyskotekę, czy jesteś zmęczona?

– Myślałam, że to ty jesteś zmęczony i przybity, po tym, co usłyszałeś – zdziwiła się.

– Muszę odreagować, chętnie bym się gdzieś wybrał.

– To super, tylko najpierw coś zjedzmy.

Zatrzymali się po drodze na kolację. Gdy dojeżdżali do hotelu, zadzwonił telefon Piotra.

– Odbierz proszę – podał jej.

– Halo.

– Halo, Agata? – zapytał męski głos.

– Tak – odpowiedziała.

– Cześć, tu Kamil. Piotrek nie przyjechał, więc dzwonię w sprawie imprezy. Wybieracie się gdzieś?

– Tak, jasne. Piotr teraz nie może rozmawiać, oddzwoni do ciebie za kilka minut, to się umówicie, dobra?

– OK, czekam – powiedział Kamil i rozłączył się.

Weszli do pokoju i Piotr oddzwonił do Kamila. Umówili się za pół godziny w dyskotekę. Na imprezie bawili się do trzeciej. Kamil i Kamila okazali się bardzo zgranym rodzeństwem. Agata była przekonana, że przyjdzie z nimi Marzena, ale gdy o to zapytała, oboje wybuchnęli śmiechem. Piotr też się śmiał i wytłumaczył jej, że niestety niektórzy ludzie nie pasują do innych niektórych ludzi i w związku z powyższym, nie bawią się na wspólnych imprezach.

Agata obudziła się po dwunastej. Piotr smacznie spał, więc przytuliła się jeszcze do niego i zasnęła. O wpół do drugiej obudził ją Piotr.

– Hej śpiochu, wstawaj – szepnął jej do ucha, muskając delikatnie wargami.

– Która godzina? – zapytała Agata, przeciągając się rozkosznie.

– Dochodzi druga – odpowiedział.

– Zwariowałeś! – Obudziła się natychmiast i spojrzała na niego. – O piątej mamy być u moich rodziców, wstajemy!

– Zdażymy... albo trochę się spóźnimy. – Piotr całował ją po szyi, pieścił uda i pośladki. Przez chwilę Agata poddała mu się, czując narastające podniecenie. Wreszcie otrzeźwiała i odwróciła się do niego, uniemożliwiając dalsze pieszczoty.

– Wstajemy, kochanie – zarządziła i poklepała go po pośladku.

– No nieźle – westchnął Piotr. – To może jeszcze pogłaszcz mnie po głowie i pocałuj w czołko – zaproponował.

– A proszę bardzo. – Roześmiała się i zrobiła to, o co ją poprosił.

– Agata! – Złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie. Odwrócił się tak, że wylądowała pod nim. Uwielbiała tę pozycję, czuła się wtedy taka bezbronna wobec niego, całkowicie zniewolona. I bardzo jej się to podobało. – Wiesz, że teraz nie masz już żadnych szans ucieczki – zamruczał, pochylając się nad nią i całując delikatnie w usta.

– A kto ci powiedział, że chcę uciec? – zapytała, obejmując go w pasie nogami.

Piotr przewrócił oczami.

– Teraz to już na pewno nie zdażymy – powiedział, pochylając się nad nią. Całowali się bardzo namiętnie, gdy zadzwonił telefon Agaty. – Nie odbieraj – zamruczał Piotr, nie przestając jej całować. Przestał dzwonić, ale za chwilę znów zaczął. – Wyrzucę go przez okno – powiedział, pieszcząc jej piersi i brzusek. Skupiła się na nim, przestała słyszeć telefon. Znów przestał dzwonić, ale za to zadzwonił telefon Piotra.

– Piotruś, może to coś ważnego, ktoś się ostro dobija. – Agata zaczęła się niepokoić.

Spojrzał na nią i sięgnął po telefon.

– Twoja mama – westchnął i podał jej.

Wanda chciała się tylko upewnić, że będą na obiedzie. Agata zapewniła ją, że tak i rozłączyła się. Piotr leżał na plecach, ręce zaplótł pod głową.

– Uwielbiam takie wyczucie czasu – powiedział z przekąsem.

– Nie złość się, misiaczku. – Głaskała go po nagim torsie.

– Tylko nie misiaczku! Toleruję wszystkie zwierzęta, w granicach rozsądku, za wyjątkiem misiaczka! – oświadczył groźnie.

– Dobrze, tygrysie. – Pocałowała go w brzusek. – Chodź wstaniemy, bo nie chcę, żebyśmy się spóźnili. – Zapamiętaj, gdzie skończyliśmy, zaczniemy od tego samego miejsca. – Uśmiechnęła się i pocałowała go w usta.

Piotr jeszcze trochę się boczył.

– To znaczy, że rozpoczniemy od telefonu od twojej mamusi?

– Dobry pomysł – zaśmiała się. – Chyba już nie zdążymy zjeść śniadania. Weźmiemy coś na drogę – westchnęła.

– No coś ty – oburzył się Piotr. – Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia...

– Jajo klasy A i jajo klasy B od kury grzebiącej, a na nabiale zęby zjadłeś – przerwała mu Agata, przypominając sobie teksty z „Miłości na wybiegu”. Oglądali ostatnio ten film i nieźle się na nim ubawili.

– Idziemy na jajka w rozmiarze XL, inne nas nie interesują. – Całkiem odzyskał już humor.

– Inne nas nie interesują – przytaknęła Agata, zaglądając pod kołdrę.

Piotr roześmiał się i przyciągnął ją do siebie. Godzinę później wyjechali do Warszawy. Z trasy zadzwonili, że troszkę się spóźnią, ale kilka minut po piątej byli na miejscu.

RYDWAN

VII

Gdy weszli do domu rodziców Agaty, z salonu wyszła Mirka.

– Cześć grubasie. – Rzuciła się Agacie na szyję. – Jak tam dzidzius? – zapytała po chwili, głaszcząc ją po brzuchu.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się. – Stęskniłam się za tobą.

– Ja też za wami tęskniłam, strasznie dawno się nie widzieliśmy. Cześć, tatuś. – Pocałowała Piotra w policzek. – Opowiadajcie, co u was słychać.

W tej chwili na schodach pojawił się Maciek.

– Cześć, jesteście. – Podszedł do nich i przywitał się. – Fajnie wyglądasz, do twarzy ci z tym brzuszkiem – powiedział do Agaty.

– Dzięki – odpowiedziała.

– Wchodźcie do pokoju, bo już podaję obiad. – W drzwiach kuchni stanęła Wanda.

– Cześć, mamó – powiedziała Agata.

– Cześć, cześć, do pokoju – odpowiedziała Wanda i zniknęła w kuchni.

Popatrzyli na siebie, Wanda wyglądała na bardzo przejętą. Bez gadania przeszli do pokoju. Po chwili wszedł ojciec, przywitał się z Agatą i z Piotrem, i wyszedł pomóc żonie.

– Ty wiesz, o co tu chodzi? – Agata zwróciła się do Maćka.

– Nie mam pojęcia, zaprosili nas na obiad, tak samo jak was. – Wzruszył ramionami.

Piotr nie odzywał się, obserwował relacje między Maćkiem i Mirellą, i zauważył, że świetnie się dogadują. Mirka obserwowała Piotra, wiedziała, że coś kombinuje. Dostrzegł jej pytający wzrok i skinął tylko delikatnie głową.

– Spiskujecie za plecami? – zapytała otwarcie Agata.

– Oczywiście, kochanie. – Roześmiał się i objął ramieniem.

Dalszą rozmowę przerwało wejście rodziców z obiadem. Głównym tematem przy obiedzie było samopoczucie Agaty, która chętnie opowiadała o kolejnych etapach ciąży, o tym, czego doświadczyła i co jeszcze przed nią. Gdy doszła do porodu, Mirka zaśmiała się.

– Wasze dziecko to pewnie od razu, jak się urodzi, będzie wyglądało jak trzymiesięczne. Ja ci radzę, zacznij kupować ubranka od rozmiaru 76, bo raczej w mniejsze to malucha nie wciśniesz.

Piotr popatrzył na Mirkę i pokręcił głową. Zmarszczyła brwi, nie bardzo rozumiejąc, o co chodzi. Agata zamilkła, a w oczach pojawiły jej się łzy.

– Przepraszam – powiedziała wreszcie, podniosła się i wyszła z pokoju.

Wszyscy spojrzeli pytająco na Piotra.

– Mamy z tym problem, nic się nie stało – powiedział i wyszedł za nią.

Znalazł ją w jej pokoju. Siedziała na łóżku.

– Agatko, kochanie, nie martw się tym, proszę. – Usiadł przy niej i objął ją ramieniem.

Agata rozplotła nogi i usiadła mu na kolanach. Mocno go objęła. Po chwili do pokoju zapukała Mirka i delikatnie uchyliła drzwi.

– Przepraszam cię, Agatko, nie chciałam cię urazić. – Usiadła przy nich na łóżku.

– W porządku. – Agata uśmiechnęła się, ale z jej oczu przebijał ogromny smutek.

– Piotruś, zostaw nas na chwilę same. Porozmawiasz ze mną? – zwróciła się do Agaty.

– Tak, jasne. – Zeszła z kolan Piotra. Podniósł się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

– Mów, o co chodzi – Mirella wzięła Agatę za rękę.

– Strasznie się boję porodu – powiedziała łamiącym się głosem. – Mam naprawdę dużą wyobraźnię, ale tego nie jestem w stanie sobie wyobrazić.

– Wcale ci się nie dziwię – przyznała Mirka. – Jak można przepchnąć arbuza przez otwór wielkości cytryny?

– Raczej limonki – szlochała Agata.

– No ale ponoć jesteśmy tak zbudowane, że jednak jest to możliwe – stwierdziła Mirella po chwili.

– Czy ty sobie wyobrażasz, jak to musi boleć!?! – Agata była zrozpaczona.

– Stara, wyluzuj – Mirka wzruszyła ramionami. – Teraz są takie zastrzyki, że nic nie czujesz. Kilka moich koleżanek tak rodziło, tylko jedna ambitnie powiedziała, że urodzi siłami natury, bo chce wiedzieć, jak to jest.

– No i co? – zainteresowała się Agata.

– No i w połowie porodu powiedziała, że albo ją znieczulą, albo jak to przeżyje i już stąd wyjdzie, to podpali tę budę.

Agata zaśmiała się.

– Nie ma się z czego śmiać – stwierdziła poważnie Mirella – z pewnością by to zrobiła. Nie chcieli ryzykować i w końcu zrobili jej cesarkę.

Agata westchnęła.

– Właśnie Piotr też powiedział, że mogę sobie zrobić cesarkę, ale to znowu mnie pokroją. To też bez sensu.

– No wiesz, wszystko ma plusy i minusy. Po cesarce masz szew, ale nic cię nie rozrywa od środka, dziecko się nie męczy, bo się nie przeciska, no i najlepsze, bo miałam kiedyś taką koleżankę-wariatkę co się bzykała ze swoim mężem trzy tygodnie po porodzie. Jak rodzisz naturalnie to nie ma takiej możliwości, zbyt jesteś obolała. Poza tym, zawsze możesz sobie zrobić plastykę brzucha i usunąć ten szew, co za problem?

– To radzisz mi cesarkę? – zapytała Agata konkretnie.

– Nie wiem. – Mirka wzruszyła ramionami. – Naprawdę różne są szkoły, ezoteryka mówi, że dziecko powinno przejść przez drogi rodne, bo wtedy rodzi się mały wojownik. Ja sama nie wiem, co bym wybrała, ale wiem, że w dzisiejszych czasach, nie ma się czego bać. Płacisz kasę i masz to, co chcesz; poród naturalny, w wodzie, w domu, z tatusiem, bez tatusia, ze znieczuleniem, cesarkę. Musisz się tylko zdecydować wcześniej, żeby było wiadomo, co z tobą robić.

– Dzięki. – Agata przytuliła się do niej. – Teraz będę o wiele spokojniejsza. Mirka, a po naturalnym porodzie, to kiedy można się bzykać?

Mirella zaśmiała się.

– Jak przeciąsniesz arbuza przez otwór od limonki? No raczej nieprędko. Agatę aż przeszedł dreszcz.

– Dzięki jeszcze raz – westchnęła. – Chodź, pójdziemy do nich na dół, bo pewnie się martwią. Musimy się spotkać i pogadać, brakuje mi babskich rozmów z tobą, jesteś taka mądra. – Znów się do niej przytuliła.

– Teraz poziom samozachwyty podniósł mi się o sto procent – zaśmiała się Mirka. – Ale faktem jest, że nie mamy się teraz gdzie spotykać. U ciebie jest Piotr, a u mnie Maciek...

– Może umówimy się u rodziców. Tu na razie jest względny spokój – przerwała jej ze śmiechem Agata.

– Jakoś się umówimy, najwyżej damy chłopakom na piwo – zaśmiała się Mirka i poszły na dół.

Weszły uśmiechnięte do pokoju. Mirka puściła oko do Piotra. Uśmiechnął się z wdzięcznością.

– To już wszystko w porządku? – zapytała Wanda. – Dobrze się czujesz, Agatko?

– Tak, mam, wszystko OK – odpowiedziała.

– To w takim razie, może przejdźmy do sedna naszego dzisiejszego spotkania. Pewnie domyślacie się, że nie spotkaliśmy się tu bez powodu – zaczęła Wanda. – Kaziu, mów dalej.

Wszystkie oczy zwróciły się na Kazimierza.

– Tak więc, obydwójce jesteście już dorośli i ułożyliście sobie życie – zwrócił się do Agaty i Maćka Kazimierz. – Macie partnerów, z którymi chcecie założyć rodzinę. Kiedyś z mamą myśleliśmy, że będziemy urządzić dla was wesela, ale szanujemy wasze wybory. W związku z tym mamy dla was coś, co mieliście dostać od nas właśnie w prezencie ślubnym. Uznaliśmy, że nie będziemy z tym dłużej czekać. – Podniósł się i przyniósł z szafki dwie koperty. – Proszę to dla was. – Podał jedną Agacie, a drugą Maćkowi.

Agata zajrzała do środka.

– To pieniądze – powiedziała po chwili.

Maciek zajrzał do swojej koperty.

– Ile tego jest? – zapytał.

– Macie od nas po sto pięćdziesiąt tysięcy złotych na nową drogę życia – odpowiedział ojciec. – Co z tym zrobicie, wasza sprawa. Wierzmy z mamą, że dobrze je spożytkujecie.

– Dziękuję – powiedziała Agata. Widać było po niej, że jest w szoku. – Wstała i podeszła do matki. Objęła ją za szyję i pocałowała, a potem do ojca. Maciek zrobił to samo.

– Ja po prostu nie wiem, co mam powiedzieć – powiedział Maciek do ojca.

– Nic nie mów synu. – Kazik poklepał go po ramieniu. – Mówiłeś coś o mieszkaniu, to zawsze na początek już masz.

Zrobiło się zamieszanie, Agata z Maćkiem stali przy rodzicach i rozmawiali, Mirella pochyliła się do Piotra.

– No i co zobaczyłeś? – zapytała po cichu.

Piotr uśmiechnął się.

– Ty mi powiedz, jak wam się układa.

– Nie migaj się, tylko mów. – Pokręciła głową.

– Super? – zapytał.

– Bardzo super – odpowiedziała. – Cały czas rozpisuję te lęki i jest coraz lepiej. Dużo rozmawiamy. Jestem naprawdę szczęśliwa. Dziękuję. – Mirka pochyliła się jeszcze bardziej i pocałowała Piotra w policzek. Na tę scenę odwrócił się Maciek.

– Chyba pora wrócić do stołu – powiedział.

Mirka popatrzyła na niego, nie wiedziała, czy się nie obraził. Maciek uśmiechnął się i puścił do niej oko.

Agata też usiadła koło Piotra. Poczula się bardzo zmęczona, przytuliła się do niego i zaczęła ziewać.

– Chyba czas już na nas – zaśmiał się Piotr.

– Faktycznie, już po dobranocce – zgodził się Maciek.

– Ha, ha, bardzo śmieszne. – Agata pokazała Maćkowi język.

– I co się zaczynasz, chcesz zobaczyć mój? – zapytał Maciek, zbliżając twarz do jej twarzy.

– No patrz Kaziu, a my myśleliśmy, że nasze dzieci dorosły – odezwała się Wanda, obserwując zachowanie Agaty i Maćka.

– Chyba za wcześnie daliście im te pieniądze – zaśmiał się Piotr. – Pewnie przepuszczą je na lizaki.

– Widzisz, śmieją się z ciebie – powiedziała Agata do Maćka.

– Nie, to z ciebie się śmieją – odpowiedział.

– Spokój, dzieciaki – skarciła ich Mirella.

Agata z Maćkiem uspokoili się natychmiast.

– Ty to masz do nich podejście – zaśmiała się Wanda. – Jak byli mali, to musieliśmy ich od siebie odrywać, bo żadne nie chciało odpuścić.

Piotr objął Agatę ramieniem i pocałował we włosy.

– Jedziemy kochanie do domu? – zapytał.

– Chyba tak, padam na nos, a jutro od ósmej mam zajęcia.

– My też już się zbieramy. – Maciek wziął Mirkę za rękę.

Po kilku minutach dom opustoszał. Kazimierz i Wanda stali w oknie i patrzyli jak ich dzieci wsiadają do samochodów i odjeżdżają.

– No i dzieci nam dorosły i poszły w świat – westchnęła Wanda.

– Dobrze, że są szczęśliwe. – Kazimierz objął ją ramieniem i delikatnie uścisnął.

Przez cały tydzień Piotr jeździł po południu do Łomianek. Agata odłożyła decyzję o pieniądzach na następny weekend. Wpłaciła je na konto, a Piotr obiecał dzwonić się ze swoim doradcą finansowym. Wtedy mieli zdecydować, co zrobić z tą kasą.

Elwira chciała zacząć kombinować z czarną magią, ale bała się, że jak Piotr to zauważy, nie wytrzyma i naprawdę coś jej zrobi. Na razie tylko ją straszył, zachowywał się jakby szukał sposobności, żeby zaciągnąć ją do łóżka. Którejś nocy Elwirze przyśniła się matka. Powiedziała jej, że absolutnie nie wolno jej stosować czarnej magii. Nakazała jej spalić księgę. Elwira oczywiście nakaz zignorowała, musiała przecież jakoś pozbyć się Piotrka ze swojego życia. W nocy odprawiała rytuały, a na dzień wszystko chowała. Któregoś dnia Piotr jak zwykle zjawił się w domu. Wszyscy siedzieli w swoich pokojach. Przywitał się z nimi, zaglądając również do Elwiry. Z Cyprianem umówił się, że za kilka minut się pobawią. Wszedł do siebie i zaczął przeglądać książki, kilka chciał zabrać do Warszawy. Nagle z pokoju Cypriana dobiegł rozdierający pisk. Piotr rzucił wszystko i pobiegł do syna. Elwira i Marika też wybiegły ze swoich pokoi. Wpadł do jego pokoju, Cyprian stał na środku pokoju zielony ze strachu. W jego oczach widać było przerażenie. Piotr podszedł do niego i przytulił go.

– Wszystko w porządku, syneczku, co się stało? – zapytał łagodnie. Czuł w jego pokoju obce, nieprzyjemne energie.

Cyprian stał nieruchomo, chwilę potrwało zanim objął Piotra.

– Ktoś tu był – powiedział cicho. – Kazał mi spalić księgę.

Elwira zbladła. Dobrze wiedziała, o co chodzi.

– Jaką księgę? – zapytał Piotr. Cały czas przytulał synka.

– Księgę – powtórzył Cyprian.

Piotr obejrzał się na Elwirę. Jej twarz przypominała maskę. Na pewno nie była to twarz zatroskanej matki. Zrozumiał w jednej chwili. Przypomnił sobie, gdy w nocy przyszła do niego teściowa i kazała mu chronić dzieci. Obce energie zaczęły odchodzić, gdy on zdał sobie sprawę, co teraz musi zrobić. Cyprian oddychał coraz spokojniej, choć nie przestał przytulać się do ojca. Elwira z Mariką cały czas stały w drzwiach i przyglądały się tej scenie bez słowa. Po kilku minutach Piotr wyswobodził się z objęć Cypriana i spojrzał na Marikę.

– Rika, zostań proszę z Cyprianem i nie wychodźcie z tego pokoju, dopóki do was nie przyjdę – powiedział.

Elwira zrobiła się zielona ze strachu.

– A ty pójdziesz ze mną i sobie porozmawiamy – powiedział do niej i zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, wziął ją za ramię i popchnął w kierunku jej pokoju, zamykając drzwi od pokoju syna.

Marika i Cyprian byli zaskoczeni zachowaniem ojca, ale żadne z nich się nie odezwało.

– Gdzie ona jest? – zapytał Piotr, gdy weszli do pokoju Elwiry. Zamknął za sobą drzwi i dopiero ją puścił.

– O co ci znowu chodzi? – Elwira próbowała grać na zwłokę.

Piotr podszedł do szafy i otworzył ją.

– Nie waż się grzebać w moich rzeczach! – wrzasnęła, stojąc w bezpiecznej odległości od niego.

Nawet się na nią nie obejrzał. Jednym ruchem zmiotł wszystko z półki na podłogę. Księgi tam nie było. Odwrócił się i spojrzał na nią.

– Będę szukał, aż znajdę, więc lepiej mi ją oddaj od razu – powiedział spokojnie.

W odpowiedzi pokazała mu „fuck you”. Była przekonana, że i tak jej nie znajdzie i wiedziała, że nic jej nie zrobi przy dzieciach.

Piotr wzruszył ramionami i wyrzucił na podłogę całą zawartość szafy. Potem podszedł do biurka i zrobił to samo. Czuł, że księga ukryta jest w tym pokoju. Elwira stała cały czas przy oknie i uśmiechała się pod nosem. Rozejrzał się po pokoju, musiała tu być. Wreszcie jego wzrok padł na łóżko. Podszedł i ściągnął pościel, zostawiając tylko materac. Podniósł go, ale nic pod nim nie było. Elwira nadal sprawiała wrażenie wyluzowanej, chociaż minę miała niewyraźną. Piotr wyciągnął z kieszeni scyzoryk, klęknął na łóżku i zanim zdążyła zaprotestować, rozpruł materac przez środek.

– Kurwa, pojebało cię! – wrzasnęła.

Ze środka wyciągnął księgę, czarne świece i talizman używany w czarnej magii.

– Oddawaj to, to pamiątka po matce! – krzyknęła, ale nie odważyła się do niego podejść.

Piotr wstał z łóżka i podszedł do niej. W ręku trzymał rzeczy z materaca i otwarty scyzoryk. Elwira cofnęła się do okna.

– Nie waż się więcej za to brać, rozumiesz!? – krzyknął do niej. Był naprawdę wściekły. Wiedział, że jemu nic już nie może zrobić, ale przed oczami cały czas miał przerażonego Cypriana. – Skup się, żeby to się nigdy nie powtórzyło, bo zabiorę ci dzieci. Ty rób sobie co chcesz, gównu mnie to obchodzi, ale one mają się czuć bezpiecznie. Wiem, co się dzieje w tym domu, dzieci mają być spokojne i bezpieczne. Żarty się skończyły. – Złożył scyzoryk i wyszedł z pokoju.

Elwira została sama, usiadła na rozprutym materacu. Była wściekła, że Cyprian musiał narobić takiego wrzasku akurat przy Piotрку. Gdyby nie to, nigdy by się o tym nie dowiedział. Straciła księgę, teraz jedyne, co jej pozostało, to udać się do kogoś po poradę. Musiał być sposób, żeby zniszczyć Piotrkę, przecież był tylko człowiekiem.

Piotr wyszedł do piwnicy, żeby spalić księgę. Włożył ją do dużej metalowej miski i podpalił. Ku jego zaskoczeniu, spaliła się szybko i bez sensacji. Gdy dogasał płomień, poczuł ulgę. Świece połamał i schował do torby, chciał

je wyrzucić po drodze. Talizman postanowił zawieźć do Czeška. Wrócił do domu, Marika z Cyprianem nadal siedzieli w pokoju, a Elwira u siebie. Ona już go nie interesowała, wszedł do dzieci. Grali na komputerze i byli wyjątkowo zgodni.

– Wszystko w porządku? – zapytał Piotr.

– Tak tato, OK. – Cyprian uśmiechnął się. – Już się nie boję, na drugi raz będę odważny.

Piotr uśmiechnął się na to stwierdzenie.

– Byłeś bardzo odważny. – Poglaskał go po włosach.

Marika nie odzywała się, tylko uważnie przyglądała się ojcu. Wiedziała, że coś się wydarzyło, ale nie chciała rozmawiać przy bracie.

– Przyjedziesz jutro? – zapytał Cyprian z nadzieją w głosie.

– Tak syneczku – odpowiedział ciepło.

– To wiesz co, może jutro się pobawimy, bo my teraz gramy i jeszcze długo nam się zejdzie – westchnął.

Marika uśmiechnęła się pod nosem i kiwnęła do ojca głową. Czuła się dorosła i odpowiedzialna za brata. Uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Dobrze, to ja lecę, gdyby coś się działo, to dzwońcie do mnie. – Popatrzył na nich uważnie. – Jutro przyjadę, to się pobawimy. – Pożegnał się z nimi i wyszedł.

Pojechał do Czeška i opowiedział mu o całym zajściu, a na koniec pokazał talizman. Czesiek powiedział, że się nim zajmie, a także, że przekaże pod opiekę swojej znajomej dzieci Piotra. Pogadali jeszcze chwilę o ciąży Agaty i ich szamańskiej historii i pojechał do domu.

Mirella przez cały tydzień chodziła nakręcona. Jej związek z Maćkiem nabrał rozpędu i czuła, że wreszcie trzeba będzie podjąć wiążące decyzje. Cieszyła się, że Piotr podzielał jej zdanie na temat ich związku, głupio jej było to przyznać, ale właściwie jego obserwacje były dla niej najważniejsze. Tęskniła za pogaduchami z Agatą i za terapiami Piotra, ale nie miała czasu wyrwać się choćby na chwilę. Wreszcie uświadomiła sobie, że jednak najważniejszy jest dla niej Maciek i to z nim przede wszystkim chce spędzać każdą chwilę.

W czwartek wieczorem Maciek pracował na komputerze, Mirella nie chciała mu przeszkadzać, czytała książkę, ale nie mogła się na niej skupić, postanowiła więc rozpisać jeszcze swoje lęki. Usiadła przy stole w kuchni i gapiła się w pustą kartkę. Po kilku minutach ją olśniło, nie miała już żadnych lęków, ale musiała jeszcze rozpisać swój związek z Piotrem. Nigdy wcześniej tego nie robiła, a bezwzględnie powinna. Był jej wyrocznią i przyszedł najwyższy czas, żeby zwolnić go z tego stanowiska. Uśmiechnęła się do swoich myśli. I jeszcze ta jedna, jedyna noc, którą razem spędzili, a która zaważyła na jej dalszym życiu. Wyciągnęła z szuflady różową, perfumowaną papeterię. Takie rozliczenie wymagało szczególnej oprawy, pomimo że miało skończyć w ogniu, tak jak wszystkie rozliczenia. Znów uśmiechnęła się do siebie i wzięła do ręki długopis. Dobrze wiedziała, co pisać. „Kochany Piotrze, odkąd Cię poznałam, byłeś najważniejszym facetem w moim życiu, chociaż nie od początku zdawałam sobie z tego sprawę. Każdego chłopaka porównywałam do Ciebie i żaden tego porównania nie wytrzymał. Dzisiaj ostatecznie chcę się z Tobą rozliczyć i powiedzieć Ci, jak wiele zmieniłeś w moim życiu i jak bardzo Cię kocham. Zawsze będę Cię kochać i zawsze możesz na mnie liczyć. Żałuję tylko, że po tamtej wspólnej nocy nie porozmawialiśmy o tym, co się wydarzyło, być może teraz nasze życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Jesteś fantastycznym facetem i kochankiem. Uwielbiam być w Twoim towarzystwie i Ciebie słuchać. Zawsze brałam sobie do serca wszystkie Twoje rady, dziękuję Ci za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Chcę Ci jeszcze tylko powiedzieć...”

– Kochanie skończyłem, idziemy do łóżka? – W drzwiach kuchni stanął Maciek.

– Tak, jasne. – Uśmiechnęła się do niego, jednocześnie biorąc kolejną kartkę. – Tylko skończę, daj mi chwilę.

– OK. – Maciek zniknął w pokoju.

Mirella straciła wątek i zaczęła czytać ten list od początku. Doszła do końca strony, wzięła nową kartkę i pisała dalej „...że teraz Maciek jest najważniejszym mężczyzną w moim życiu. Cieszę się, że Ty też ułożyłeś sobie życie z Agatą. Zaslugujesz na kochającą kobietę, tak jak ja zasługuję na kochającego mężczyznę. Teraz już to wiem i nie wstydzę się tego

napisać. Zawsze będziesz dla mnie bardzo ważny i mam nadzieję, że zawsze będziemy blisko siebie. Cieszę się, że chociaż jestem jedynaczką, mam tak wspaniałego brata. Kocham Cię, Mirella.”

– Króliczku, ile jeszcze będziesz siedzieć? – W drzwiach ponownie stanął Maciek. – Co ty tam znowu pisesz? – Podeszedł do niej i położył ręce na jej ramionach.

– Rozliczam się, jak zwykle – zaśmiała się nerwowo Mirka, składając kartki i wkładając je do zeszytu. Pocałowała go w rękę. – Jeszcze tylko je spalę i możemy się kłaść. – Przytuliła się policzkiem do jego dłoni.

Maciek wywrócił oczami.

– Jutro to spalisz, bo znów będzie śmierdziało w łazience. Chodź, umyję ci plecy i inne części ciała. – Pochylił się i muskał delikatnie wargami jej szyję. Nie zamierzała protestować, właściwie kartki mogła spalić jutro, żadna różnica. Podała mu rękę i dała się zaprowadzić do łazienki. Uwielbiała grę wstępną w łazience i pod prysznicem. Najpierw stali przed lustrem i rozbierali się nawzajem. Miał cudowne ciało, delikatną rzeźbę i śmieszne włoski na kłacie. Wchodzili pod prysznic i polewali się wodą. Potem Maciek mył Mirellę, jednocześnie okrywając pocałunkami całe jej ciało, a później ona jego. Pomimo wielu prób nigdy nie udało im się zacząć i skończyć pod prysznicem. Raz o mały włos nie rozwalili kabiny. Z powodu braku warunków, zawsze przenosili się na większy metraż. Maciek zapowiedział, że w nowym mieszkaniu muszą mieć albo dużą wannę, albo większy prysznic przystosowany do zabawy we dwoje. Miał nawet autorski projekt najodpowiedniejszej kabiny prysznicowej. Ten wieczór i noc przekonały ją ostatecznie, że chce być tylko z Maćkiem. To on znał ją i jej ciało tak jak nikt inny, wiedział dokładnie, co robić, żeby czuła się podniecona, doceniona i najważniejsza. Nigdy w życiu nie miała takiej pewności jak teraz, że on jest mężczyzną jej życia.

Rano obudził ją budzik. Jak zwykle szła do pracy na ósmą. Gdy ruszyła się, żeby wstać, Maciek przez sen objął ją i przytulił. Pogłaskała go po włosach i poczekała aż mocno zaśnie. Gdy wstawała, poczuła ból w podbrzuszu. Westchnęła ciężko, znowu zbliżał się okres. Po chwili zastanowiła się i coś jej się nie zgadzało z terminem. Ostatnio przestała zapisywać płodne dni i poszła na żywioł, stwierdziła, że jeśli jakaś dusza

chce zejść do nich, to niech schodzi. Poza tym, zazdrościła Agacie brzuszka. Uważała, że oboje z Maćkiem są gotowi na dziecko, zresztą on pod tym kątem chciał zamieniać mieszkanie. Wiele razy mówił o ich przyszłości w kontekście dziecka. Wyciągnęła z torebki kalendarz i sprawdziła, że powinna dostać okres kilka dni temu. Pogłaskała się po brzuchu w nadziei, że brak okresu zwiastuje przyjście na świat małego Wenera. Szybko się wyszykowała i pobiegła do pracy. Po drodze wstąpiła jeszcze do apteki i kupiła test ciążowy. W pracy od rana było straszne zamieszanie, dowiedzieli się, że ma przyjechać kontrola. Wszyscy biegali jak w ukropie i poprawiali to, do czego kontrola może się przyczepić. Mirella wpadła w ten wir i dopiero w południe miała chwilę, żeby zrobić sobie test. Nie czekała długo na wynik, dwie kreski zwiastujące ciążę pojawiły się niemalże natychmiast. Nie posiadała się z radości. Musiała jednak mieć stuprocentową pewność, zanim powie o tym Maćkowi. Umówiła się telefonicznie na USG, w przychodni niedaleko banku. Zwolniła się na pół godziny i pobiegła. Badanie USG potwierdziło wynik testu, była w czwartym tygodniu ciąży. Rozplakała się ze szczęścia. Nie mogła się doczekać, kiedy powie o tym Maćkowi. Postanowiła, że muszą jak najszybciej kupić większe mieszkanie.

SIŁA

VIII

Maciek obudził się po dziewiątej. Nigdzie mu się nie spieszyło, pracował w domu i właściwie większość roboty już zrobił. Rozejrzał się po pokoju i westchnął, a potem uśmiechnął się. Pomyślał o wczorajszej nocy i o Mirelli, czuł, że stają się sobie coraz bliżsi. Wstał z łóżka i poszedł do kuchni, nastawił wodę i poszedł pod prysznic. Zrobił sobie kawę i usiadł przy stole. Wziął zeszyt Mirelli ze stołu i chciał go przełożyć na szafkę, ale wypadł z niego długopis i różowa kartka. Maciek podniósł jedno i drugie. Zaciekawiała go ta kartka. Już chciał ją odłożyć, gdy kątem oka zobaczył imię Piotra. Wiedział, że nie powinien tego czytać, ale ciekawość wzięła górę. „Kochany Piotrze, kocham cię, każdego chłopaka porównuję do ciebie”, nie mógł uwierzyć w to, co czytał! Ogarnęła go wściekłość! A więc to wszystko była tylko jej gra, kochała się z nim, a myślała o Piotрку! „Wspólna noc”, więc oni spali ze sobą! Nic dla niej nie znaczył, kochała Piotrka i to z nim chciała być! Co za kurwa! Jak mógł być taki ślepy i tego nie zauważyć! Wspólne wakacje, ukradkowe spojrzenia, szeptanie przy stole, Agata też chyba niczego nie podejrzewała. Nie zaszczyły przecież z nim w ciążę, gdyby wiedziała, że Piotrek sypia z Mirellą. Jak mógł być takim idiotą! Stracił tyle czasu, wydawało mu się, że są dla siebie, że jest mężczyzną jej życia, a to była tylko gra! Gdyby nie ten list, pewnie by się nie dowiedział, że przez cały czas robi go w chuja! Szybko ubrał się i wyszedł. Wiedział, co musi zrobić, raz na zawsze załatwić sprawę z Piotrkim. Zawsze wiedział, że z niego kawał skurwysyna. Rznął Mirellę, a Agacie zrobił dziecko! Zabiję chuja! Pojechał prosto do szkoły Piotra. Otwierał drzwi do każdej sali i szukał go. Wreszcie trafił. Gdy otworzył drzwi, wszystkie oczy skierowały się na niego.

– Maciek? – zdziwił się Piotr. – Stało się coś?

– Spaleś z moją dziewczyną, ty skurwysynu, to się stało – powiedział i ruszył do niego z pięściami, ale zanim się obejrzał leżał na biurku z twarzą przyciśniętą do blatu. Piotr trzymał go mocno za głowę, a drugą ręką wykręcał mu do tyłu rękę. Ustawił się tak, że Maciek nie miał możliwości ruchu. Piotr był wściekły, nie lubił tego typu występów, tym bardziej w pracy. W sali panowała cisza, nawet nikt głośno nie oddychał. Piotr pochylił się nad nim.

– A teraz cię stąd wyprowadzę i żadnych gwałtownych ruchów, bo ci złamię rękę. I nie waż się mówić o tym zajściu Agacie, a jeśli się dowiem, że zrobiłeś coś Mirelli, to cię zabiję – powiedział to po cichu, ale takim tonem, że nie było wątpliwości, że to zrobi. Chwytał Maćka za włosy i wyprowadził na korytarz. Trzymał go mocno, aż doszli do drzwi wejściowych. – Otwórz – polecił mu.

Maciek posłusznie otworzył drzwi. Był w szoku, nie wiedział, kim tak naprawdę jest Piotrek. Pokonał go nie wiadomo kiedy i unieruchomił. Może był najemnikiem? Tysiące myśli przelatywało mu przez głowę. Gdy do niego jechał, był przekonany, że się pobiją i zwycięży w uczciwej walce. A tu nie było żadnej walki, tylko totalna porażka.

– Wynoś się stąd i nie waż się tu więcej przychodzić – powiedział Piotr i wypchnął go za drzwi. Wrócił do sali, nikt nie śmiał się nawet ruszyć, takiego Piotra nie znali. – Przepraszam was za to zajście, mnie również zaskoczyło. To już koniec zajęć, wrócimy do tematu psychosomatyki w przyszłym tygodniu. Żegnaj państwa. – Poczekał aż wszyscy wyjdą i dopiero wziął telefon. Musiał zadzwonić do Mirki, zapytać, czy wszystko w porządku. Dziwne było dla niego zachowanie Maćka. Wściekł się o seks sprzed dziesięciu lat? Skoro Mirka mu o tym powiedziała, to widocznie chciała być wobec niego do końca uczciwa, ale jak widać, nie z każdym można rozmawiać jak z dorosłym. Odebrała po kilku sygnałach.

– Cześć, Piotruś – powiedziała wesoło.

– Cześć – odpowiedział Piotr. Nie słyszał w jej głosie niczego podejrzanego ani sztucznego. – Wszystko u ciebie w porządku?

– A dlaczego pytasz? – zapytała zalotnie. Pomyślała, że pewnie Piotr już wie, że jest w ciąży.

– A tak sobie – odpowiedział wymijająco. – To jak, w porządku?

– Super – odpowiedziała. Nie mogła się doczekać, kiedy powie jemu i Agacie, że będzie miała dziecko, ale przecież nie mogła tego zrobić, dopóki Maciek się nie dowie. Przez cały dzień wyobrażała sobie jego reakcję. – Piotruś przepraszam cię, ale muszę kończyć, bo mamy dzisiaj strasznie dużo roboty. Myślę, że wkrótce się zobaczymy. Odezwę się niedługo. Pa – powiedziała i rozłączyła się.

Maciek wrócił do mieszkania Mirelli. Był jeszcze bardziej wściekły niż rano. Piotrek go poniżył, a tego się nie wybacza. List miłosny leżał zgnieciony pod stołem. Maciek wziął z szafy torby i zaczął się pakować. Wyniósł do samochodu komputer i monitor, wrócił po ciuchy i inne rzeczy. Nie mógł tu zostać, nie mógł dłużej z nią mieszkać. W pierwszej chwili chciał napisać do niej list i wyjść zanim wróci z pracy. Jednak chciał jej patrzeć w oczy, gdy jej powie, że wie o wszystkim i odchodzi. Spakował się i wyniósł rzeczy do samochodu, nie chciał, żeby cokolwiek, co było jego, zostało w tym domu. Mirka wróciła do domu zaraz po pracy. Była tak szczęśliwa, że uważała, że nic nie jest w stanie popsuć jej humoru. Tylu osobom chciała powiedzieć o swojej największej radości, ale nie mogła, najpierw musiała to usłyszeć najważniejsza osoba w jej życiu. Weszła do domu i kątem oka zobaczyła, że Maciek siedzi w kuchni.

– Cześć, misiaczku – zawołała radośnie.

Nie odezwał się ani jednym słowem.

– Maciuś, coś się stało? – zapytała, wchodząc do kuchni. Chciała pogłaskać go po włosach, ale odsunął się.

– Nie musisz już udawać, wiem o wszystkim – powiedział po chwili.

– To znaczy, o czym wiesz? – zapytała zdeorientowana. W ogóle nie rozumiała jego pretensji i dziwnego zachowania.

– Wyprowadzam się, będziesz mogła sobie wzdychać, do kogo ci się żywnie podoba. – Położył klucze na stole i wstał.

Mirella miała łzy w oczach.

– Ale o co chodzi... ja w ogóle... – W tym momencie zauważyła zgniecioną kartkę pod stołem. Schyliła się i podniosła ją. Zobaczyła, że to list do Piotra. – Dlaczego grzebiesz w moich rzeczach? – zapytała spokojnie.

– Nie grzebałem, sama wyleciała. I dobrze, szkoda by było ciągnąć tę farsę. Przynajmniej teraz wiem, co do kogo czujesz. To cenna informacja wiedzieć, że kobieta, dla której zrobiłbym wszystko, traktuje mnie jak tani zamiennik. To nie ze mną chcesz być, więc spakowałem wszystkie swoje rzeczy, jeżeli znajdziesz w tym domu jeszcze coś mojego... to wyrzuć. Nie chcę cię więcej oglądać i nie chcę mieć z tobą nic wspólnego – powiedział, wziął kurtkę i wyszedł nie oglądając się za siebie.

Mirella usiadła przy stole w kuchni i zaniósła się płaczem. Dlaczego wczoraj nie spaliła tych kartek, dlaczego on dzisiaj musiał je przeczytać. Wszystko w jednej chwili straciło sens. Nie, nie wszystko. W swoim łonie nosiła dzieciątko i teraz ono było najważniejsze. Musiała się pozbierać... dla niego. Położyła sobie ręce na brzuchu i próbowała uspokoić. Nie mogła tylko zrozumieć, dlaczego Maciek grzebał w jej rzeczach? Kto dał mu prawo do czytania jej listów? Nigdy niczego przed nim nie chowała, uważała, że każdy ma prawo do prywatności i skoro ona nie grzebała w jego rzeczach, liczyła na wzajemność. Niestety, przeliczyła się. Westchnęła ciężko i sięgnęła do torebki. Wyciągnęła zdjęcia USG i oczy zaszyły jej łzami. Jedno było pewne, ta mała istotka, którą dzisiaj poznała, sprawiła, że nigdy już nie będzie sama i wreszcie będzie miała dla kogo żyć. Nie miała szczęścia do facetów, może Maciek był tylko po to, żeby zrobić jej dziecko. To było jej dziecko, poczęte z prawdziwej, szczerzej miłości, przynajmniej z jej strony. Urodzi je i wychowa, da sobie radę, tak jak zawsze, szkoda tylko, że jak zawsze sama.

Weekend przeleżała w łóżku. Nie czuła się najlepiej, cały czas ją mdliło i co jakiś czas ogarniał ją smutek i musiała się wypłakać. Wiedziała jednak, że musi się trzymać, nie może się poddać, bo małeństwo wszystko czuje. Przez cały czas myślała tylko o tym, jak bardzo kocha tę małą istotkę. W poniedziałek z trudem wstała do pracy, tęsknota za Maćkiem stawała się nie do zniesienia. Cały czas próbowała być na niego zła, że przeczytał tę kartkę, ale wiedziała, że to jej wina. Szkoda, że nie dał jej nic wyjaśnić. A może to on chciał odejść? Może to była tylko świetna wymówka? Znudziło mu się bycie ze starszą dziewczyną. Po pracy umówiła się do lekarza. Musiała zrobić badania, założyć kartę ciąży, kupić jakieś witaminy. Nie płakała, nie miała już na to siły i nie chciała. Płacz niczego

nie załatwi. Musiała być silna dla swojego dziecka. Wróciła wieczorem do ciemnego, pustego domu. Już zapomniała, jakie to przykre uczucie wiedzieć, że nikt na Ciebie nie czeka. Szybko położyła się spać, była bardzo zmęczona. We wtorek było jeszcze gorzej, czuła się źle, ale mimo to poszła do pracy. Perspektywa siedzenia w pustym domu, nie nastrajała jej optymistycznie. Szef zauważył, że coś jest nie w porządku, ale zbyła go. Nie chciała mówić w pracy, że jest w ciąży, przynajmniej na razie. Skupiła się na dziecku i starała się nie myśleć o Maćku. Liczyła, że może przemyśli i się odezwie, ale milczał. Najwyraźniej wszystko co mówił, odchodząc, było stuprocentową prawdą. W czwartek w pracy poczuła się naprawdę źle. Bolał ją dół brzucha i cały czas wydawało jej się, że za chwilę dostanie okresu. Czuła, że coś jest nie w porządku. Zadzwoiła do lekarza i umówiła się zaraz po pracy, dzieciątko było dla niej teraz najważniejsze. Po dwunastej poszła na przerwę śniadaniową, ale nic nie mogła przełknąć. Weszła jeszcze do łazienki i poczuła jakby woda spływała jej po nodze, a nawet nie zdążyła odkręcić kranu. Spojrzała i zobaczyła krew. Przerażona usiadła na podłodze i wyciągnęła telefon. Z oczu leciały jej łzy, trzęsły jej się ręce. Wiedziała, co się dzieje i jak to się może skończyć. Zadzwoiła na stanowisko do koleżanek, ale żadna nie odebrała telefonu. Po chwili zadzwoniła na komórkę do szefa.

– Mirka, co się wygłupiasz, gdzie jesteś? – odebrał myśląc, że robi mu kawał.

– Przyjdź do damskiej toalety, proszę – wydusiła z siebie.

Po chwili wszedł Marek w asyście koleżanki. Gdy ją zobaczył, podbiegł do niej. Mirella siedziała cała we krwi.

– Mirka, co się stało? – zapytał przerażony.

– Jestem w ciąży, pomóż mi proszę. Nie mogę stracić tego dziecka – wyszeptała zapłakana.

Kilka minut później przyjechała karetka. Marek zdążył jeszcze zapytać, do którego szpitala ją zabierają. Nie chciała, żeby ktoś z nią jechał, wołała być sama. Czuła, że znów jest pusta, że już wszystko przepadło. Znów była sama, jak zwykle.

Maciek po wyjściu od Mirelli nie wiedział właściwie dokąd pójść. Był wściekły, nie chciał wracać do domu rodziców, zatrzymał się w hotelu. Nie miał ochoty spotykać się z rodzicami, ani tym bardziej z Agatą. O Piotрку nawet nie chciało mu się myśleć, zrobił z niego głupka i to było niewybaczalne. A Mirella? Kochała Piotrka, a jemu cały czas wpierała, że chce być z nim. Teraz jej zapór przed zamianą mieszkania był dla niego jasny, po prostu nie wiązała z nim żadnych poważnych planów. Pójdziemy z Piotrem na imprezę, pojedziemy z Piotrem na wakacje, wszędzie był tylko Piotr i Piotr. Mógł od razu się zorientować, że między nimi coś jest. A co z Agatą? Czy ona wiedziała, co Mirka czuje do Piotrka? Może miała nadzieję, że Mirka zostawi Piotrka w spokoju, a więc był tylko na przynętę. I pięknie wszystko łyknęła, zaręczyli się, planowali wspólną przyszłość, a to wszystko było tylko grą z jej strony. Tak bardzo ją kochał, zmienił się dla niej, zainteresował ezoteryką, był na każde jej skinienie, robił to, co chciała, a ona przez cały czas wyobrażała sobie, że jest z Piotrem. Wiedział, że w końcu będzie musiał powiedzieć o tym Agacie. Przecież nie mogła w tej sytuacji nadal przyjaźnić się z Mirką! Musiała trzymać też Piotra jak najdalej od niej, zwłaszcza teraz, gdy Mirka była już wolna! Postanowił jednak odczekać trochę, zanim jej powie, bo najpierw sam musi się pozbierać. Przyniósł do pokoju komputer, ale nie mógł pracować. Zszedł do baru, kupił pół litra i wodę, i wrócił do pokoju. Nie chciało mu się nawet patrzeć na innych ludzi, nie mówiąc o tym, żeby z nimi gadać. Włączył telewizor i próbował zagłuszyć własne myśli, bez skutku jednak. Wypił całą wódkę i zasnął. Przez weekend w zasadzie nie trzeźwiał. Nawet już nie schodził po alkohol, zamawiał do pokoju. We wtorek musiał jechać do pracy. Spakował rzeczy i wymeldował się z pokoju. Nie mógł tu zostać na zawsze, trzeba było wrócić do rodziców. Wieczorem przyjechał do domu z zapasem alkoholu. Nie pytali, co tu robi, czasem, gdy Mirka wyjeżdżała na szkolenia, nocował w domu. Nie tęsknił za nią. Nienawidził ją coraz bardziej. Nie mógł jej wybaczyć tych wszystkich kłamstw. Nie pił z tęsknoty, chciał zagłuszyć pretensje, które miał sam do siebie. Jak mógł być tak głupi, żeby się nie zorientować, co się dzieje. Zapatrzony w swoją Mirusię jak w obraz, a ona widziała tylko Piotrka. Zabiłby skurwysyna i byłby spokojny, ale do tego musiał się przygotować. Najlepiej byłoby kupić

broń – ten pomysł nawet mu się spodobał – w walce wręcz nie miał z nim szans, o tym już się przekonał. W pijanym zwidzie widział już jak Piotrek pada od kuli wystrzelonej z jego pistoletu i od razu humor mu się poprawił.

W czwartek wczesnym popołudniem siedział w pracy. Miał cholernego kaca i totalny brak weny. Robił duży projekt i właściwie już go kończył, ale te szczegóły go dobijały. Siedział i wpatrywał się w monitor. Z otępienia wyrwał go dzwonek telefonu. Z niechęcią wyciągnął telefon z kieszeni i spojrzał na wyświetlacz. Dzwoniła Mirella z pracy. Przez chwilę zastanawiał się czy odebrać. Nie odzywała się przez tydzień, czego może chcieć? Może chce go błagać, żeby wrócił? Po tym co przeczytał, raczej nie miała już u niego szans. W końcu odebrał.

– Słucham – powiedział ostro.

– Dzień dobry, z tej strony Marek Wiśniewski, czy rozmawiam z Maćkiem?

– Tak, słucham. – Co szef Mirelli mógł od niego chcieć?

– Dzwonię do ciebie, bo kilka minut temu Mirellę zabrało pogotowie...

– A co się stało? – przerwał mu.

– Miała krwotok, nie wiemy co z dzieckiem. Zabrali ją na Wołoską, na ginekologię. Proszę zadzwoń do nas, czy wszystko z nią w porządku.

Krwotok, dziecko, ginekologia, Maciek nie mógł tego ogarnąć. Jakie dziecko? Czyje dziecko? O co chodzi? Nie mógł zebrać myśli. Tysiące pytań kłębiło mu się w głowie.

– Maciek jesteś tam? – Marek zaniepokoił się ciszą po drugiej stronie słuchawki.

– Tak jestem – odpowiedział po chwili.

– Proszę cię, jedź do niej. Ja bym pojechał, ale mnie i tak nic nie powiedzą. Bardzo się o nią martwimy.

– Dobrze, już jadę. Odezwę się – obiecał Maciek i rozłączył się.

Dopiero po chwili zaczęło do niego docierać to, co się stało. Mirka prawdopodobnie poroniła. Dlaczego nie powiedziała mu, że jest w ciąży? Może to nie było jego dziecko? Może to było dziecko Piotrka? W pracy nie powiedziała, że nie są razem, może nie zdążyła. Musiał pojechać do szpitala, żeby zobaczyć co z nią. Nie miała nikogo innego, chyba że sama zadzwoniła do Piotrka – na samą myśl o nim ogarnęła

go wściekłość. Opanował się jednak. Myślał, że między nimi wszystko skończone, ale widocznie musieli wyjaśnić jeszcze tę jedną sprawę. Wsiadł w samochód i pojechał do szpitala. Znalazł ją na oddziale. Gdy wszedł do sali w pierwszej chwili w ogóle jej nie poznał. Gdyby nie fakt, że wisiała przy jej łóżku karta pacjenta z jej nazwiskiem, to wyszedłby szukać jej w innej sali. Mirka spała. Była zapłakana i zapuchnięta, na jej twarzy malowała się rozpacz i ogromny ból. Maćka ścisnęło serce. Uświadomił sobie, że wciąż bardzo ją kocha. Najchętniej wziąłby ją w ramiona i obiecał, że już na zawsze będą razem. Wiedział jednak, że to nie w jego ramionach chciałyby się znaleźć. Westchnął ciężko i wyszedł do lekarza. Musiał się dowiedzieć, co właściwie się wydarzyło. To co usłyszał, wcale go nie pocieszyło. Mirka poroniła w piątym tygodniu ciąży. Właściwie lekarz nie umiał powiedzieć, dlaczego tak się stało. Mogło to być związane ze zbyt dużym stresem albo jakimś traumatycznym przeżyciem. Powiedział, że będzie teraz potrzebowała bliskich osób, które dadzą jej wsparcie. W karetce, a potem w szpitalu błagała wszystkich, żeby ratowali jej dziecko. Nic poza tym ją nie interesowało, a tej ciąży nie można było uratować. Maciek słuchał tego wszystkiego i czuł jak ścisną mu żołądek. Pięć tygodni. W tym czasie byli sobie tak bliscy, planowali wspólną przyszłość, wiedział, że to było jego dziecko. Nie musiał nawet o to pytać, czuł, że było jego. Wrócił do niej i usiadł na krześle, cały czas spała. Kilka minut później zadzwonił jego telefon. Maciek podniósł się i wyszedł z sali. Dzwonił Marek.

– Przepraszam, ale wszyscy bardzo się martwimy, byłeś u niej? – zapytał, nie czekając aż Maciek się odezwie.

– Jestem teraz, Mirella śpi – odpowiedział.

– A co z dzieckiem?

– Nie udało się – powiedział Maciek. Czuł, że głos grzęźnie mu w gardle.

Po drugiej stronie zaległa cisza.

– Bardzo mi przykro – powiedział wreszcie Marek.

– Muszę kończyć. – Maciek rozłączył się. Oparł się głową o ścianę i czuł, że z oczu lecą mu łzy. Jego dziecko nie żyło. Umarło, zanim się urodziło. Nie mógł zrozumieć, dlaczego tak się stało. Oparł się plecami

o ścianę i próbował uspokoić. Musiał teraz zająć się Mirellą. Wszedł z powrotem na salę. Już nie spała, leżała wtulona w poduszkę i płakała. Podszedł do niej. Zdziwiła się, gdy go zobaczyła, ale nic nie powiedziała. Chciał wziąć ją za rękę, ale schowała pod kołdrę.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o ciąży? – zapytał łagodnie. W jego głosie nie było pretensji.

Nie odezwała się, tylko zaczęła szlochać. Nie wiedział, jak ją uspokoić, nie dała się dotknąć.

W tym momencie do sali weszła pielęgniarka, żeby sprawdzić co z Mirką.

– Jak się pani czuje? – zapytała, nachylając się do niej.

– Chcę być sama – odpowiedziała Mirella. – Nie chcę, żeby on tu był. Nie chcę go więcej widzieć.

Pielęgniarka spojrzała znacząco na Macka. Spuścił głowę i wyszedł na korytarz. Po chwili pielęgniarka wyszła z sali i dogoniła go.

– Niech pan nie bierze tego do siebie – pocieszała go. – Kobiety bardzo różnie reagują na poronienie. Dostanie tu fachową pomoc i za jakiś czas dojdzie do siebie. Najważniejsze, że będzie mogła mieć dzieci.

– Dziękuję – odpowiedział Maciek i poszedł korytarzem do wyjścia. Stwierdził, że nie będzie już dzisiaj wracał do pracy. Pojechał do sklepu i kupił dwie butelki czystej. Chciał się upić i zapomnieć, chociaż na chwilę. Teraz dopiero poczuł, że jego życie się zawaliło.

Następnego dnia obudził się z megakacem. Sięgnął po butelkę, obie były puste. Westchnął. Znow trzeba było iść do sklepu. Wstał z łóżka i zatoczył się, wpadając na biurko. Nie wiedział, że w swoim pokoju jest Agata. Weszła do niego.

– Co to za hałasy? – zapytała, patrząc na niego uważnie. – Maciek, co się dzieje?

– Nic się nie dzieje – burknął do niej. – Co ty tu robisz?

– Pracuję – odpowiedziała urażona.

– Która godzina?

– Druga. Nie pracujesz dzisiaj?

– Nie.

Agata zauważyła puste butelki po wódce.

– Maciek, co się stało? Dlaczego nie jesteś u Mirki?

– Nie twoja sprawa, gówniaro, nie wtrącaj się! – warknął. – Zaraz się w tym wszystkim odnajdę i wychodzę.

– Gdybyś miał problem, to sprawdź w słowniku pod hasłem Burak. Z pewnością tam jesteś – powiedziała Agata i trzasnęła drzwiami. Po chwili weszła do siebie i znów trzasnęła drzwiami.

– No i dobrze – stwierdził Maciek i położył się do łóżka. Kilka minut później wstał. Nadal czuł alkohol we krwi, ale było go za mało, żeby zapomnieć o tym, co się wydarzyło. Nie musiał się ubierać, miał szczęście, wczoraj się nie rozebrał. Zszedł na dół, musiał podjechać do sklepu. Agata była w kuchni i grzebała w lodówce. Usłyszała, że zakłada kurtkę i wyszła do niego.

– Dokąd się wybierasz w takim stanie? – zapytała.

– Nie twoja sprawa – odpowiedział, wyciągając kluczyki z kurtki.

– Jedziesz samochodem? Pojechało cię? Przecież jesteś pijany! – Agata przeszła do drzwi wejściowych. – Rozbieraj się, nigdzie nie pójdziesz i oddawaj kluczyki!

– Z drogi, bo cię usunę – warknął.

– Tylko spróbuj!

Maciek, niewiele myśląc, wziął ją za ramiona i przestawił dalej od drzwi. Kiedy próbowała go zatrzymać, popchnął ją na ścianę i wyszedł, nawet się nie oglądając.

Agata osunęła się na podłogę. Poczowała ból kręgosłupa. Zdziwiło ją zachowanie Maćka i zdenerwowało. Jak w ogóle mógł tak postąpić! Gdy chciała wstać po dłuższej, chwili ból był coraz silniejszy. W dodatku poczuła skurcze w podbrzuszu. To już nie były żarty, wiedziała, czym to grozi. Z kieszeni spodni wyciągnęła telefon i zadzwoniła do Piotra. Nie odebrał. Spojrzała na zegarek, no tak, był w pracy. Postanowiła zadzwonić ponownie, skurcze nie ustępowały, coraz bardziej się denerwowała, a z oczu leciały jej łzy. Tym razem odebrał.

– Co się dzieje kochanie? Jestem jeszcze w pracy, zadzwonię za pół godziny – powiedział.

– Piotr, mam skurcze, boję się – powiedziała łamiącym się głosem.

– Gdzie jesteś?! Koniec zajęć, muszę wyjść – rzucił tylko do studentów i już go nie było.

– U rodziców. Przyjedziesz do mnie? – zapytała. Słysząc było, że płacze.

– Już jadę. Spokojnie, nie denerwuj się, zaraz będę. Rozłączmy się na chwilę, zadzwonię po pogotowie i zaraz do ciebie oddzwonię – mówił do niej łagodnie, starając się ją wyciszyć.

– Nie rozłączaj się, proszę. Czujesz coś złego?

– Kochanie, wszystko jest w porządku – przekonywał ją, chociaż czuł, że coś się działo. – Zadzwonię po pogotowie i pojedziemy do szpitala. Nic się nie dzieje, chcę się tylko upewnić.

– Boję się, Piotr – szepnęła Agata do telefonu.

– Nie bój się, spróbuj się uspokoić. Oddychaj głęboko, powiedz dziadziusiowi, że wszystko jest w porządku. Pogłaszcz się po brzuszku. Agatko rozłączmy się na chwilę, zadzwonię po pogotowie. Chcę, żeby cię zabrali do szpitala i przebadali. Jeśli źle się czujesz, musisz jechać na leżać, to tylko o to chodzi.

– Dobrze – westchnęła i rozłączyła się.

Piotr zadzwonił po pogotowie i za chwilę do niej oddzwonił.

– Podjeżdżam już – powiedział.

– Boję się ruszyć, nie otworzę ci furtki, sprawdź, może brama jest otwarta – powiedziała Agata i znów zaczęła płakać. Wydawało jej się, że jak będzie siedziała, to dziecku nic się nie stanie. – Drzwi są otwarte – dodała.

– Już jestem, idę do ciebie – powiedział Piotr i rozłączył się. Przeskoczył przez bramę i pobiegł do domu. – Co się stało, Agatko? – Kłęknał przy niej i od razu położył rękę na jej brzuchu. – Dlaczego siedzisz w przedpokoju? – zdziwił się.

– Czy wszystko w porządku z maleństwem? – To interesowało ją najbardziej.

– Tak, nie bój się – uspokoił ją. Nie czuł zagrożenia dla dziecka.

Chwilę później podjechała karetka i zawiozła Agatę do szpitala. Piotr przez cały czas był przy niej. Zrobili jej USG i okazało się, że z dzieckiem faktycznie jest wszystko w porządku. Postanowili jednak zostawić

ją na obserwację. Gdy lekarz zapytał, co właściwie się wydarzyło, Agata spojrzała na Piotra i westchnęła. Nie mogła powiedzieć prawdy, bo Piotrek od razu zabiłby Maćka. Musiała w sprawie Maćka skontaktować się z Mirką, żeby się dowiedzieć, co się z nim dzieje.

– To nic takiego, po prostu zabolał mnie brzuch i usiadłam w korytarzu i bałam się ruszyć – odpowiedziała po chwili.

Piotr spojrzał na nią z powątpiewaniem. Czuł, że kręci. Lekarz też chyba nie do końca wierzył w to, co ona mówi, ale nie zadawał więcej pytań. Powiedział, że Agata zostanie do poniedziałku, zrobią jej wszystkie badania i dopiero wypuszczą do domu. Gdy już wszystko się wyjaśniło, Piotr zostawił Agatę w szpitalu, pojechał po samochód, a potem do domu po jej rzeczy osobiste i wrócił do niej. W tym czasie Agata usiłowała dodzwonić się do Mirelli, niestety miała wyłączony telefon. Wysłała Mirce SMS-a i zadzwoniła do mamy.

– Cześć mamo, czy ty wiesz, dlaczego Maciek jest u was w domu? – zapytała, gdy matka odebrała.

– Nie wiem, nie pytałam go, przyjechał chyba w środę, może Mirella wyjechała – odpowiedziała.

– Aha, wiesz co, a może oni się pokłócili, bo Maciek jest jakiś dziwny. Nie chciał gadać no i zaczął pić.

– Porozmawiam z nim dzisiaj – westchnęła Wanda. – A co u ciebie?

– Wszystko w porządku – skłamała. – Zostawiłam wyliczenia w kuchni – w tym momencie na salę wszedł Piotr. – Dobra mamo, to będę kończyć. Pa – powiedziała szybko Agata i rozłączyła się.

– Cześć kochanie, jak się czujesz? – Podeszedł do niej i pocałował ją.

– Dobrze, nie chce mi się tu zostawać – powiedziała wesoło.

– Powiesz mi, co się stało? – zapytał, patrząc na nią uważnie.

– Nic kotku, przestraszyłam się, to wszystko. – Pogłaskała go po policzku.

Piotr posiedział z nią do wieczora i pojechał do domu. Nie chciało mu się już jechać do Łomianek i straszyć Elwiry. Był już zmęczony tą sytuacją.

W sobotę rano Agatę wysłali na konsultację do ortopedy, bo skarżyła się na bóle kręgosłupa. Lekarz podniósł jej koszulkę i zsunął troszkę spodnie

i jego oczom ukazał się duży siniak w okolicy lędźwiowej. Od razu zawołał lekarza prowadzącego i zaczęli wypytywać Agatę, w jakich okolicznościach się uderzyła. Wymigiwała się jak mogła, ale postraszyli ją, że będą ją tu trzymać jeszcze przez tydzień, badać jej głowę i szukać przyczyny tego uderzenia. Zaczęli ją podejrzewać o utratę przytomności i problemy z błędnikiem. W końcu przyznała się, że została dość silnie popchnięta na ścianę i widocznie uderzyła się o wystającą pozostałość po szafce. Lekarz poinformował ją, że przemoc może zgłosić w szpitalu i oni się wszystkim zajmą. Agata uśmiechnęła się w odpowiedzi, twierdząc, że nie ma takiej potrzeby, to był wypadek i wszystko jest w porządku. Od razu wpisał jej konsultację psychologiczną i odesłał na salę. Piotr przyjechał do niej po dziesiątej. Na korytarzu minął się z lekarzem Agaty.

– Przepraszam, czy pan przyjechał do pani Werner? – Zatrzymał go.

– Tak, coś się stało? – zapytał przestraszony.

– Chciałem z panem porozmawiać. Proszę do mojego gabinetu – powiedział lekarz i wskazał mu drzwi.

Piotr posłusznie poszedł za nim. Lekarz Agaty był mniej więcej w jego wieku, niższy, ale postawniejszy. Widać było, że przejmuje się pacjentami. Zamknął za nimi drzwi i wskazał mu krzesło. Gdy usiedli, zapytał:

– Co pan wie na temat siniaka pacjentki na wysokości kręgosłupa lędźwiowego?

Piotr wytrzeszczył oczy.

– Nic nie wiem na ten temat? Skąd ten siniak?!

– No właśnie. – Lekarz uważnie go obserwował. – Pacjentka nie chciała się przyznać, ale gdy dowiedziała się, że będziemy szukać przyczyny, zdecydowała się mówić. Powiedziała, że została popchnięta silnie na ścianę i uderzyła się o wystającą część szafki.

– Przez kogo popchnięta?!

– O tym już nie chciała mówić – lekarz zasugerował, że i tak ma swoje podejrzenia. – Odnotowaliśmy to i będziemy ją namawiać, żeby złożyła doniesienie. Przemoc trzeba niszczyć w zarodku. – Spojrzał na Piotra znacząco.

– Porozmawiam z nią. – Piotr zerwał się z krzesła i otworzył drzwi.

– Pójdę z panem. – Lekarz wyszedł zaraz za nim. Bał się, że Piotr zastraszy Agatę.

Weszli do sali.

– Cześć, kochanie! – Ucieszyła się i zdziwiła, widząc lekarza. Piotr nie zwracał na niego uwagi.

– Agatko, co się wczoraj wydarzyło, kto cię popchnął? – zapytał.

Agata spojrzała na lekarza z wyrzutem. Cholerna papla. Lekarz patrzył na nią wyczekująco. Westchnęła ciężko.

– Obiecuj mi najpierw, że się nie wściekniesz i zostaniesz ze mną przez cały dzień – powiedziała.

– Dobrze, obiecuję – powiedział niecierpliwie. – Powiedz wreszcie, co się stało.

Wzięła go za rękę i mocno trzymała. Bała się, że mimo obietnicy, gdy mu powie, to nie zdąży go zatrzymać.

– Szarpałam się z Maćkiem – powiedziała cicho.

– Tak czułem. – Piotr zrobił się czerwony i zacisnął pięści.

– Proszę cię, obiecałeś. – Agata pogłaskała go po policzku. Lekarz wycofał się. Najważniejsze, że to nie jej facet ją pobił. Widział po nim, że na pewno nie puści tego płazem temu Maćkowi.

Piotr przytulił ją mocno, próbując się uspokoić.

– Już dobrze kochanie, nie będziesz tam więcej jeździła sama – powiedział, głaszcząc ją po plecach.

– Boję się, że coś się wydarzyło między Maćkiem a Mirellą. On pije i nocuje u rodziców, a ona ma wyłączony telefon. On nie chciał tego zrobić. Znam mojego brata, nigdy mnie nie uderzył, ale też nigdy nie pił i nie jeździł na kacu samochodem. Coś się złego stało, czuję to. Może się rozstali?

– W zeszłym tygodniu Maciek przyszedł do mnie do pracy i chciał mnie pobić – powiedział Piotr. – Zadzwoń wtedy kontrolnie do Mirki, ale powiedziała, że wszystko jest w porządku. Wyjaśnię to sobie z nim, z pewnością tak tego nie zostawię. Nie miał prawa cię popchnąć ani uderzyć – mówił to spokojnie, ale stanowczo.

– Maciek się z tobą bił?! – Agata nie mogła w to uwierzyć.

– Nie dopuściłem do tego, zresztą nieważne, nic się nie stało. Teraz to co innego, ale dosyć już tego tematu. Przejdę się do apteki i kupię ci maść z arniki na stłuczenia. Pokaż mi tego siniaka – poprosił.

Agata odwróciła się do niego plecami i Piotr sam zajrzał. Siniak wyglądał naprawdę imponująco. Ogarnęła go wściekłość, ale nic nie powiedział.

– Zaraz wrócę – powiedział i podniósł się z krzesła.

– Chcę iść z tobą. – Agata zerwała się z łóżka. Bała się, że Piotr od razu pojedzie do Maćka.

Piotr uśmiechnął się. Znał ją nie od dziś, wiedział, że będzie go pilnować.

– A dobrze się czujesz? – zapytał, głaszcząc ją po policzku.

– Bardzo dobrze, chciałabym stąd już wyjść. – Przytuliła się do jego ręki.

– To chodź, pójdziemy do apteki. – Objął ją ramieniem i poszli.

Kupili arnikę i wrócili do sali. Piotr smarował jej tego siniaka kilka razy w ciągu dnia i faktycznie odczuła ulgę. Po kolacji Piotr musiał jechać, godziny odwiedzin dawno się skończyły. Temat Maćka powrócił.

– Piotruś. – Agata odprowadzała go do wyjścia – Proszę cię, zostaw Maćka w spokoju. Sama z nim porozmawiam, jak się trochę ogarnie.

Piotr pokręcił głową.

– Nie, Agatko. – Objął ją ramionami i przytulił. – Muszę to z nim wyjaśnić.

– A będziesz się z nim bił? – zapytała, patrząc mu w oczy.

– Chcę tylko porozmawiać. – Wziął jej twarz w swoje dłonie i delikatnie pocałował w usta. – Nie wiem tylko, czego mogę się spodziewać po nim. – Przytulił ją z powrotem.

– Kocham cię Piotruś, zabierz mnie stąd – poprosiła. tuląc się do niego coraz mocniej. – Brakuje mi ciebie w łóżku.

– I bardzo dobrze – zaśmiał się. – Ja też tęsknię. Zapytaj lekarza, kiedy cię wypuszczą. Przecież nie będziesz tu leżała dla frekwencji. – Byli już przy drzwiach wyjściowych ze szpitala. – Dalej pójde sam, bo jest zimno – powiedział, zapinając kurtkę.

– Zadzwoń do mnie, będę czekała – powiedziała Agata i objęła go w pasie.

– Zadzwonię. O nic się nie martw. Postaram się dowiedzieć też o Mirce. Kocham cię maleńka. Pędź na górę, kuleczko. – Znów się zaśmiał i dał jej klapsa w pupę.

Spojrzała na niego, mrużąc oczy.

– Kocham cię. – Uśmiechnęła się i pocałowała go. Przez dłuższą chwilę całowali się namiętnie.

– Przyjadę rano – powiedział wreszcie Piotr, pocałował ją w nosek i pobiegł do samochodu.

Pojechał prosto do domu Wernerów. Wanda i Kazimierz byli już w domu, dochodziła siódma. Zdziwili się, gdy zobaczyli Piotra i to w dodatku samego.

– Gdzie Agata? – Wanda powitała go w progu.

– W szpitalu – odpowiedział, rozbierając się.

– O matko, a co się stało?! – zakrzyknęła. Z kuchni wyszedł zaniepokojony Kazimierz i spojrzał wyczekująco na Piotra.

– Na szczęście nic, wszystko w porządku. Jest Maciek?

– Na górze, u siebie, ale raczej się z nim nie dogadasz, bo jest po wódce. Nie wiem, co się z nim dzieje, nie chce mówić...

– Dlaczego Agata trafiła do szpitala? – Kazimierz przerwał żonie słowotok.

– Bo Maciek ją uderzył – odpowiedział Piotr i poszedł na górę. Wszedł bez pukania do pokoju Maćka. Wanda i Kazik poszli za nim. Nic z tego nie rozumieli.

Maciek leżał na łóżku, miał zamknięte oczy, a w uszach słuchawki, z których wydobywał się straszny łomot. Przy łóżku stały puste butelki po wódce. Piotr podszedł do niego, zasłaniając mu światło. Maciek z niechęcią otworzył oczy i wzdrygnął się.

– Kurwa, człowieku, ale mnie przestraszyłeś! – Usiadł na łóżku i wyciągnął z uszu słuchawki. – Czego chcesz?

– Dlaczego uderzyłeś Agatę? – zapytał spokojnie Piotr, ale czuł, że za chwilę nie wytrzyma i mu przywali.

– Nie uderzyłem jej, o co ci kurwa chodzi. – Maciek wzruszył ramionami, położył się z powrotem na łóżku i włożył słuchawki w uszy.

– Posłuchaj, gnoju. – Piotr złapał go za koszulę i postawił na podłodze. Wyszarpnął mu słuchawki z uszu. Do pokoju wkroczył Kazimierz, do tej pory stał w drzwiach razem z żoną i tylko obserwował.

– Spokojnie panowie – powiedział, próbując ich rozdzielić. Piotrek jednak nie miał zamiaru go puścić.

– Nie uderzyłem jej, jasne? – Maciek spojrzał na Piotra, a potem na ojca. – Gówniara się rządziła, trochę ją odepchnąłem. – Wzruszył ramionami.

Kazimierz spojrzał na Piotra, wiedział, że Maciek zaraz zarobi w łeb, sam się prosił.

– Piotrek spokojnie, proszę cię. Wyjaśnijmy wszystko bez agresji – poprosił.

Wanda stała w drzwiach i się nie odzywała. Z oczu leciały jej łzy. Piotr po chwili pchnął Maćka z powrotem na łóżko, bicie go nie miało najmniejszego sensu.

– Agata jest w szpitalu – zwrócił się do syna Kazik.

– A co jej się stało? – zapytał Maciek. Próbował zebrać myśli, po co oni w ogóle mu to mówią.

– Uderzyłeś ją i upadła – warknął Piotr. Zachowanie Maćka było dla niego bardzo dziwne.

– Poroniła? – zapytał konkretnie.

– Nie – odpowiedział Piotr.

– No to i tak miałeś szczęście. – Maciek wzruszył ramionami. Wanda i Kazimierz byli w szoku. Nigdy by się nie spodziewali takiego zachowania po swoim synu.

– Zabiję cię, ty skurwysynu! – Piotr nie wytrzymał i ruszył do niego. Nawet Kazik mu się nie dziwił.

– No to mnie zabij – zaśmiał się Maciek. – Myślisz, że mi zależy. Stary mam to w dupie. Bij aż zabijesz.

– Maciek, co ty mówisz?! – Do pokoju weszła Wanda. Nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała.

Kazik skorzystał z okazji i znów odciągnął Piotra od Maćka.

– Dlaczego Mirka ma wyłączony telefon? – zapytał Piotr po chwili.

– To ty się mnie pytasz? – Maciek znów się zaśmiał. Wyraźnie chciał sprowokować Piotra do bójki. Na wszelki wypadek Wanda i Kazik stali między nimi.

– Gdzie jest Mirella? – zapytał spokojniej Piotr.

Maciek w odpowiedzi wzruszył ramionami. Nie chciał o niej myśleć, nie chciał o niej gadać. Pił, żeby zapomnieć i nie potrzebował przypominajek.

Wyjdźmy stąd. – Kazik popchnął Piotra delikatnie w stronę drzwi. Nie opierał się. Wanda została z Maćkiem, ale po chwili przyszła do nich do kuchni.

– Nie wiem, co się z nim dzieje – westchnęła. – Jak się czuje Agatka?

– Już dobrze, ma tylko wielkiego siniaka na plecach. Przestraszyła się i dostała skurczy – wyjaśnił Piotr.

– Dzwoniła do mnie wczoraj, ale nic nie powiedziała, że jest w szpitalu. Pytała się o Maćka, czy wiem, dlaczego nocuje w domu. Jutro do niej pojedziemy – powiedziała.

– Ona może jutro wyjdzie ze szpitala. Zadzwoń do was. Naprawdę wszystko z nią w porządku, oczywiście oprócz tego siniaka.

– Nie wiem, jak on mógł coś takiego zrobić. – Wanda pokręciła głową z niedowierzaniem. – Próbowałam z nim wczoraj rozmawiać, ale niczego się nie dowiedziałam – westchnęła.

– Dobra, ja już pójdę. – Piotr podniósł się. – Pojadę jeszcze do Mirelli, może jest w domu, od niego raczej się nie dowiemy. – Pokręcił głową z dezaprobatą. – Już chyba dosyć tego picia, bo całkiem się odmóżdzy – powiedział, ubierając się.

Kazimierz pokiwał głową, Wandzie w oczach pojawiły się łzy, coś jej ta sytuacja przypominała.

Piotr pożegnał się i wyszedł. Wsiadł do samochodu i zadzwonił do Agaty.

– No i co? – zapytała, odbierając.

– Wszystko w porządku, kochanie – uspokoił ją.

– Pobijeś się z nim?

– Nie, nie, żadnej przemocy. Nie wiem, co się dzieje z Mirellą. Podjadę do niej teraz i zadzwonię do ciebie. A ty zapytaj lekarza, czy jutro możesz

wyjść do domu. Tęsknię za tobą.

– Dobrze kochanie. Chciałabym już dzisiaj zasnąć w twoich ramionach – westchnęła.

– Też bym chciał – potwierdził z uśmiechem Piotr.

– To jedź do Mirki i zadzwoń, będę czekać. Piotruś... dziękuję, że go nie pobiłeś – powiedziała cicho.

W odpowiedzi tylko westchnął. Przez chwilę panowała cisza.

– To pa, kochanie – powiedział wreszcie.

– Pa, koteczku – odpowiedziała i rozłączyła się.

Piotr podjechał pod blok Mirelli. W jej oknach nie paliły się światła. Postanowił jednak zadzwonić, chociaż domofonem. Drzwi były otwarte, więc wszedł na górę. Niestety, w mieszkaniu nikogo nie było. Znów zadzwonił do Agaty i razem stwierdzili, że w poniedziałek trzeba będzie zadzwonić do Mirki do pracy. Na weekend mogła pojechać do rodziców czy gdziekolwiek, tym bardziej, jeśli pokłóciła się z Maćkiem. Piotr wrócił do domu i postanowił poszukać jednak Mirki. Usiadł do medytacji, ale nie mógł jej znaleźć. Zaskoczyło go to, wcześniej nie miał takich problemów. Wyjątek stanowiła Elwira i jej znajomi. Stwierdził, że widocznie Mirella nie chce być znaleziona i do poniedziałku dał sobie spokój.

W niedzielę Agata uprosiła lekarza, żeby dał jej wypis i wróciła do domu z Piotrem. Zadzwoniła też do rodziców, ale nie chciała tam jechać. Nie miała ochoty spotykać się z Maćkiem. Przez resztę dnia leżeli w łóżku szczęśliwi, że znów mogą być razem tylko we dwoje... a właściwie we troje.

PUSTELNIK

IX

W poniedziałek rano Agata pojechała do szkoły, a Piotr do pracy. Martwił się jednak coraz bardziej o Mirellę. Zadzwoił do niej przed ósmą, ale miała wyłączony telefon. Poczekał do ósmej i zadzwonił do banku.

– Dzień dobry, chciałbym rozmawiać z Mirellą Makowską – powiedział, gdy jakaś kobieta odebrała telefon.

– Nie ma Mirelli – odpowiedziała dziewczyna.

– A kiedy będzie? – drążył temat.

W słuchawce zapadła cisza.

– Nie wiem, kiedy wróci do pracy – usłyszał po chwili.

– A może mi pani powiedzieć, czy ona jest na urlopie, czy na zwolnieniu, czy...

– Nie udzielamy takich informacji – przerwała mu.

– OK, dziękuję. – Zrezygnowany rozłączył się.

Prowadził zajęcia, ale myślał tylko o tym, jak uzyskać informację o Mirce. Poważnie zaczął się o nią niepokoić. Gdyby była na urlopie, to jej koleżanka po prostu by mu to powiedziała. Wiedziałaaby też, kiedy Mirka będzie w pracy. Postanowił po zajęciach jechać do niej do pracy. Napisał SMS-a do Agaty, odesłała mu – OK. Po pierwszej pojechał do banku. Miał nadzieję, że osobiście szybciej się czegoś dowie. Był u Mirki w pracy kilka razy, jej koleżanki znały go z widzenia, tak samo szef.

– Dzień dobry, chciałbym rozmawiać z Mirellą Makowską – powiedział, podchodząc do stanowiska. Siedziała tam młoda drobna dziewczyna z brązowymi włosami i wielkimi zdziwionymi brązowymi oczami. Popatrzyła na niego spod oka.

– To pan dzwonił dziś rano? Nie ma Mirki.

– Proszę mi powiedzieć, co z nią się dzieje. Jestem jej przyjacielem, nazywam się Piotr Wagner, wydzwaniam do niej od kilku dni,

ale ma wyłączony telefon. Naprawdę się o nią martwię.

– Proszę chwilę zaczekać. – Westchnęła i poszła na zaplecze. Po chwili wróciła z kierownikiem. Marek był niskim, łysiejącym grubaskiem po pięćdziesiątce. Wyglądał wśród tych młodych dziewczyn jak ich tatuś i taki mniej więcej miał do nich stosunek. Mirellę znał od początku jej pracy, od zawsze był jej kierownikiem. Piotra też kojarzył, zresztą Mirella wiele razy o nim opowiadała, wiedział, że się przyjaźnią. Marek zobaczył Piotra i wyszedł do niego. Przywitał się z nim i wskazał drzwi do sali konferencyjnej.

– Wie pan, co się dzieje z Mirellą? – zapytał w końcu Piotr.

Marek smutno pokiwał głową.

– Proszę mi powiedzieć. Próbuję się z nią skontaktować od kilku dni, ma wyłączony telefon, w domu też jej nie ma. Wie pan, gdzie ona jest?

– Wiem – odpowiedział – ale ona nie chce nikogo widzieć. Przyrzekłem jej, że nie udzielię nikomu tej informacji.

– A co się stało, że się ukrywa? Może ktoś jej coś zrobił, na przykład Maciek? – zasugerował.

Marek nic się na to nie odezwał, westchnął ciężko.

– Panie Marku, przyjaźnię się z Mirellą wiele lat, zresztą wie pan o tym. Jeżeli ona potrzebuje pomocy, to jej pomogę, tylko muszę wiedzieć, gdzie ona jest.

– Pan jest psychologiem, tak? – zapytał Marek.

Piotr kiwnął głową.

– Dobrze, powiem panu, co się wydarzyło, ona bardzo potrzebuje pomocy, a ja nie potrafię jej pomóc. – Wziął ze stołu kartkę i napisał adres. Podał ją Piotrowi. – Ona jest pod tym adresem. Mieszka ze mną i moją żoną. Mirka w czwartek trafiła do szpitala, była w ciąży i poroniła. Nie wiedziałem, że rozstała się ze swoim narzeczonym, więc zadzwoniłem do niego. Gdy po pracy do niej pojechałem, ciągle płakała, z nikim nie chciała rozmawiać. Zostawiłem lekarzom swój numer telefonu, że gdyby coś, to żeby dzwonili. Wiem, że Mirka nie ma w zasadzie rodziny. Zadzwonili w sobotę, że wypisała się na własne żądanie, ale boją się ją wypuścić, żeby coś sobie nie zrobiła. Przyjechałem po nią i zabrałem do siebie. Moja żona pracuje w domu, zgodziła się nią zająć. Nie mogliśmy

jej tak zostawić. Jeżeli potrafi jej pan pomóc, to proszę to zrobić. Ja wiem, że strata dziecka, to ogromny ból, ale ona... ja po prostu się boję, że ona umrze, rozumie pan? – Marek spojrzał na Piotra, w oczach miał łzy.

Piotr słuchał tej historii i czuł jak ściska go serce. Bardzo współczuł Mirce. Zastanawiał się, jak zareaguje na niego, przecież z Agatą spodziewali się dziecka, a ona swoje straciła.

– Postaram się jej pomóc, proszę się nie martwić, wyciągniemy ją z tego. – Uśmiechnął się ciepło do Marka. – Zaraz tam pojedę, proszę uprzedzić żonę, że przyjdę – powiedział i podniósł się z krzesła.

– Dziękuję panu. – Marek podał mu rękę. – Żal dziewczyny, taka miła, a tak jej się nie układa – westchnął.

Piotr pożegnał się i wyszedł. Napisał SMS-a do Agaty, że wie, gdzie jest Mirka i jedzie tam. Mieszkanie Marka było na Ursynowie, niedaleko banku. Gdy zapukał, otworzyła mu niska, szczupła kobieta z krótkimi rudymi włosami. Ubrana była na sportowo. Zmierzyła Piotra wzrokiem i odsunęła się, wpuszczając go do środka.

– Dobrze, że pan przyszedł. Z nią jest coraz gorzej. Nie chce nic jeść, nie chce rozmawiać, cały czas tylko płacze. W nocy też nie śpi, tylko płacze. – Wskazała mu pokój Mirelli.

Piotr zajrzał do niej. Nie zareagowała. Leżała wtulona w kołdrę, a z oczu leciały jej łzy. Wszedł i zamknął za sobą drzwi. Podeszedł do łóżka i klęknął przy Mirce. Pogłaskał ją po włosach.

– Wszystko będzie dobrze – mówił do niej ciepło i serdecznie.

W odpowiedzi zanosła się płaczem.

– Cichutko, będzie dobrze. – Usiadł na łóżku, wziął ją za rękę. Na początku w ogóle na to nie zareagowała, ale po dłuższej chwili przytuliła jego dłoń do mokrego od łez policzka.

– Dlaczego, powiedz mi, dlaczego ja? – wyszeptała.

– Wszystkim się zajmujemy. Obiecuję ci, że wszystko będzie dobrze. – Czuł jej ból i rozpacz. Była wyczerpana fizycznie i psychicznie. W końcu przestała płakać i zasnęła, trzymając go za rękę. Uspokajał jej emocje, były w strasznym stanie.

Zaniepokojona gospodyni zajrzała wreszcie do Mirki, nie wiedziała, co on jej tam robi, było tak cicho i od dłuższego czasu nie słyszała szlochu

dziewczyny. Piotr odwrócił się do niej i uśmiechnął.

– Wszystko w porządku, zaraz wyjdę – powiedział zmęczonym głosem.

– Zrobić panu herbatę? – zapytała zatroskana. Widziała, że jest bardzo zmęczony.

– Proszę – Znów się uśmiechnął.

Gospodyni zniknęła za drzwiami. Po kilku minutach wyszedł z pokoju Mirelli i wszedł do kuchni.

– Proszę, niech pan siada. – Postawiła herbatę na stole i wskazała mu krzesło. – Co z nią?

– Jest w kiepskim stanie, ale mam nadzieję, że damy sobie z tym radę – odpowiedział Piotr.

– Jak mąż ją przywiózł ze szpitala, to powtarzała tylko, że nie ma już nikogo, że jest pusta i że chce umrzeć. To było straszne. Baliśmy się, że coś sobie zrobi – opowiadała to ze łzami w oczach.

– Trochę to potrwa, ale mam nadzieję, że będzie dobrze. Niemniej jednak nie można jej teraz zostawić samej. Zabrałbym ją do siebie, ale moja żona jest w czwartym miesiącu ciąży...

– Nie, nie, to wykluczone. – Kobieta pokręciła głową. – Mirka może tu zostać, nie ma problemu, a pan może do niej przychodzić.

– Bardzo pani dziękuję – Piotr uśmiechnął się. – Mirella ma szczęście, że ma takiego szefa. – Podniósł się z krzesła. – Pójdę już. – Wyciągnął z portfela swoją wizytówkę i podał jej. – Proszę dzwonić, gdyby coś się z nią zadziało. Myślę, że dzisiaj będzie spała, gdyby był problem, proszę o telefon. Przyjadę do niej jutro około czternastej.

– Dał jej pan jakieś tabletki nasenne?

– Ja nie leczę tabletkami. – Uśmiechnął się.

Kobieta spojrzała na niego zdziwiona, ale o nic już nie pytała. W sumie, co za różnica jak leczy, najważniejsze, żeby był skuteczny. Piotr pożegnał się i wyszedł.

Jechał do domu i czuł się coraz bardziej zmęczony. Zastanawiał się, co powiedzieć Agacie i jak ona przyjmie informację, że Mirka poroniła. W progu powitała go Agata.

– No i co z Mirką?

– Zaraz ci wszystko opowiem, tylko się umyj. – Westchnął. – A ty, jak się czujesz?

– Dobrze, myj ręce i chodź na obiad. – Widziała, że jest zmęczony i pewnie głodny.

– Przygotowałam obiad, super, dziękuję ci, Agatko. – Pocałował ją i wszedł do łazienki. Po chwili wszedł do kuchni i zobaczył, że na stole stoi tylko jeden talerz ze spaghetti. – A ty? – zapytał zdziwiony.

– Ja już jadłam... dwie porcje. Strasznie się denerwowałam, ale nie chciałam do ciebie dzwonić. Zjadłam też pół pudełka ptasiego mleczka, czekoladę i trzy wafelki XXL. Naprawdę jestem w stresie – stwierdziła. – Ale wytrzymam, zjedz spokojnie, zrobię ci herbatę. – Odwróciła się do niego plecami, żeby zalać herbatę. Sobie też zrobiła i wyciągnęła z szafki kolejnego wafelka.

Piotr zjadł obiad i popatrzył na nią.

– Mirka rozstała się z Maćkiem, miałaś rację – zaczął – ale to nie wszystko. Mirella była w ciąży i poroniła.

– O Boże! – Agata położyła obie ręce na brzuchu. W oczach pojawiły jej się łzy. – W którym tygodniu? Czy Maciek wiedział o ciąży? Czy to dlatego, on tak pije?

– Nie umiem kochanie odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania. Na pewno wiedział o ciąży, ale nie wiem czy od Mirki, czy od jej szefa. Sądzę, że Mirka mu nie powiedziała, rozstali się zanim poroniła. Chyba gdyby wiedział, że jest w ciąży, to by nie odszedł... mam nadzieję. Mirella jest u swojego szefa, wyszła ze szpitala na własne żądanie. W zasadzie nie ma z nią kontaktu. Trochę ją dziś uspokoilem, ale o rozmowie nie ma mowy. Umówiłem się, że będę do niej jeździł codziennie po pracy. Na razie będzie mieszkać u niego. Nie może zostać sama, a u nas też nie może być. Myślę, że na razie nie powinnyście się też spotykać... – urwał i popatrzył na Agatę. Kiwała tylko ze smutkiem głową.

– Masz rację – westchnęła wreszcie. – To straszna tragedia, ja nie wiem, jak ja bym to przeżyła. I nie chcę wiedzieć. Zadzwoń do mamy i wszystko jej opowiem. Trzeba się zająć Maćkiem.

– Kocham cię, Agatko. – Piotr objął ją ramieniem i pocałował. – Zadzwoń do mamy, a ja idę się położyć, muszę chwilę odpocząć.

Jak skończysz rozmawiać, to przyjdź.

Agata zadzwoniła do matki i opowiedziała jej o wszystkim. Wanda obiecała, że opowie wszystko mężowi i porozmawiają z Maćkiem. Weszła do sypialni i położyła się obok Piotra. Objął ją ramieniem i przytulił. Nie rozmawiali ze sobą, chociaż myśleli o tym samym. W życiu Mirelli i Maćka wydarzyła się ogromna tragedia. To, że się rozstali, zeszło na drugi plan. Kochali się, przy drobnej pomocy mogliby znów być razem, ale strata dziecka! Tego dziecka już nigdy nie będą mieli. Agacie z oczu poleciały łzy, pomyślała jak byłoby fajnie, gdyby Mirella urodziła niedługo po niej. Westchnęła ciężko. Piotr objął ją i jeszcze mocniej przytulił.

Wanda po telefonie Agaty poprosiła męża, żeby pojechali do domu. Po drodze opowiedziała mu o wszystkim. Musieli razem porozmawiać z Maćkiem. Gdy weszli do domu, Maćka nie było. Kilka minut później podjechał samochodem. Wszedł do domu, w ręce trzymał reklamówkę, w której obijały się butelki. Z kuchni wyszli rodzice. Zdziwił się, jak ich zobaczył, ale nic nie powiedział. Chciał ich minąć i iść do siebie, ale ojciec go zatrzymał.

– Poczekaj, synu. – Położył mu rękę na ramieniu.

Maciek odwrócił się z niechęcią. Chciał być sam i się napić, i znów na trochę zapomnieć.

– O co chodzi? – zapytał najuprzejmiej jak w tej chwili był w stanie.

– Oddaj kluczyki i dowód rejestracyjny. Nie możesz jeździć samochodem w takim stanie – powiedział spokojnie Kazimierz.

– Daj mi spokój, jestem dorosły! – warknął.

– Więc zachowuj się jak dorosły. – Ojciec cały czas był spokojny. – Albo dasz mi kluczyki i dowód, albo przebiję ci wszystkie opony – oświadczył.

Maciek popatrzył na niego spod oka. Nie było sensu się kłócić, na pewno by to zrobił. Sięgnął do kieszeni spodni i wyciągnął dowód, a kluczyki z kurtki.

– Proszę – powiedział ze złością. – Do widzenia. – Odwrócił się i chciał odejść, ale ojciec znów go zatrzymał.

– Jeszcze reklamówka – powiedział.

Maciek odwrócił się i widać było, że jest wściekły. Nie mógł mu zabronić pić, był dorosły.

– Proszę. – Ojciec wyciągnął rękę po torbę. – Wystarczy już tego picia, synu.

– Mogę robić, co chcę, nie twój interes! I nie jestem twoim synem! – Maciek powiedział to z prawdziwą satysfakcją.

– I chcesz skończyć tak jak twój biologiczny ojciec?! Jego zabiła wódka, tego chcesz?! – krzyknęła Wanda i wyrwała mu torbę. Chciało jej się płakać, Maciek tak bardzo przypominał teraz Jurka.

Kazimierz i Maciek stali osłupiali. Nie spodziewali się takiego wybuchu.

– Wejź do pokoju, porozmawiamy. – Popchnęła Maćka do salonu, a Kazikowi oddała reklamówkę.

Postawił butelki w kuchni i wszedł za nimi.

– Siadaj – powiedziała Wanda do syna.

Maciek posłusznie usiadł. Bał się sprzeciwić matce.

– Wiemy o wszystkim – zaczęła.

– O, z pewnością nie o wszystkim – zaśmiał się Maciek.

– Wiemy, że rozstałeś się z Mirellą i wiemy, że poroniła – wyjaśniła.

– Synu, rozumiemy, że to dla ciebie bardzo trudny czas, ale nie powinieneś zostawiać Mirelli samej. Ona teraz bardzo ciebie potrzebuje – wtrącił ojciec.

– Nie potrzebuje mnie. – Maciek pokręcił głową. – Ona kocha kogoś zupełnie innego i to z nim chce być – wyjaśnił.

– Nic nie rozumiem. – Wanda wzruszyła ramionami. – Przecież jak ostatnio byliście u nas, to wyglądaliście na bardzo zakochanych.

– To była jej gra, stwarzała tylko pozory. Przejrzałem ją i dlatego odszedłem. Nie wiedziałem, że jest w ciąży, nie powiedziała mi – wyjaśnił Maciek.

– To znaczy, że kogo ona kocha, jeśli nie ciebie? – Matka drążyła temat.

– Nieważne, nie chcę o tym mówić. – Maciek potrząsnął głową.

– Synku może coś źle zrozumiałeś albo coś ci się pomyliło. Nie mogę uwierzyć, że Mirella ciebie nie kocha. – Wanda pogłaskała go po włosach.

– Mamo, nie jestem idiotą. – Maciek odchylił głowę, żeby przestała go głąskać. – Znalazłem przypadkiem jej list miłosny do tego faceta...

– Znasz go, wiesz, kto to jest? – Do rozmowy wtrącił się Kazimierz.

– Tak, wiem – westchnął.

– No to spróbuj z nim porozmawiać...

– Tato, kurwa, czy ty byś dyskutował z gościem, który rżnie twoją laskę?! – Maciek był wściekły i miał po kokardkę dobrych rad.

Kazik westchnął. Faktycznie, jego rady nie przystawały do rzeczywistości. Facetowi można było najwyżej dać w mordę, ale na pewno nie prowadzić z nim dyskusji.

– To dlaczego właściwie Mirka była z tobą, a nie z nim? – zapytała Wanda. Jakoś jej to wszystko nie trzymało się kupy.

– Bo on jest już zajęty – odpowiedział poirytowany. – Nie chce mi się o tym gadać. Skończmy już ten temat. Nie jestem już z Mirką, jasne? – Popatrzył na rodziców.

– Jest żonaty? – dopytywała się Wanda.

– Mamo, do cholery, czy ty słyszysz, co mówię?! Chcesz wiedzieć, kto to jest?! Naprawdę chcesz to wiedzieć?! Mirka kocha Piotrką, tego samego, który jest z Agatą, rozumiesz to?! I dlatego to jest takie cholernie trudne! Co ja mam teraz zrobić?! Mam powiedzieć o tym Agacie?! – Maciek był zrozpaczony.

Wanda i Kazimierz spojrzeli na siebie. Właściwie nie wiedzieli, co mają teraz powiedzieć. Sytuacja wyglądała poważniej, niż przypuszczali. Maciek popatrzył na nich przez chwilę, a potem się roześmiał.

– Zatkano was, co? To może razem się napijemy? – powiedział i wyszedł do kuchni. Wziął torbę z butelkami i poszedł do siebie.

– I co teraz? – zapytała Wanda po dłuższej chwili.

– Trzeba porozmawiać z Piotrkiem... ale bez Agaty – westchnął Kazimierz. – Nie wyobrażam sobie, że ona też zostanie sama – dodał.

– Powiedz, że wszystko się dobrze skończy – Wanda podeszła do męża.

– Wszystko będzie dobrze. – Objął ją i przytulił.

Następnego dnia rano Kazimierz zadzwonił do Piotra. Było po ósmej, Piotr dojeżdżał do szkoły.

- Halo.
- Cześć, Piotrek, Kazik z tej strony.
- Cześć, jadę samochodem, oddzwonię do ciebie za pięć minut – powiedział Piotr.
- Dobra, czekam. – I rozłączył się.
- Kilka minut później Piotr oddzwonił.
- Co tam? – zapytał.
- Chciałem z tobą porozmawiać, ale bez Agaty – powiedział Kazimierz.
- Powiedz, gdzie i kiedy możemy się spotkać. Zależy mi, żeby to było jak najszybciej.
- Dobrze, nie ma problemu. – Piotr wyczuł, że sprawa jest poważna. – Mógłbyś do mnie podjechać dzisiaj o wpół do drugiej do szkoły? Później muszę jechać do Mirelli, a skoro nie chcesz mieszać w to Agaty, to wolałbym się spotkać jak ona jest w szkole.
- Będę o wpół do drugiej – odpowiedział.

O pierwszej trzydzięci Kazimierz znów zadzwonił do Piotra.

- Słuchaj, gdzie ja mam iść? Jestem przed szkołą.
- Wejdz do budynku i na parterze sala numer osiem – odpowiedział.
- Stanął w drzwiach i czekał na niego. Po chwili na korytarzu pojawił się Kazik. Piotr kiwnął na niego.
- Cześć, co się stało? – zapytał, podając mu rękę.
- Dowiedzieliśmy się wczoraj, dlaczego Maciek zerwał z Mirką – przeszedł od razu do sedna.
- Słucham, sam jestem ciekaw.
- Maciek twierdzi, że Mirka go nie kochała. – Kazik mówiąc to, patrzył uważnie na Piotra.
- Co takiego? To bzdura! – wykrzyknął Piotr. – Rozmawiałem z Mirellą, była szczęśliwa, że coraz lepiej się dogadują i bardzo chciała z nim być. Może Maciek chciał wam powiedzieć cokolwiek, żebyście się od niego odczepili.
- Powiedział, że czytał list miłosny Mirelli do innego faceta. – Kazik nie spuszczał oczu z Piotra.
- Ciekawe do kogo? Może chociaż to wam powiedział?

– Do ciebie – odpowiedział. – Dlatego tu jestem.

– Kazik, to są jakieś brednie i faktycznie trzeba to wyjaśnić. – Piotr pokręcił głową z dezaprobatą. – Znam się z Mirką ponad dziesięć lat i dużo razem przeżyliśmy. Kocham ją jak siostrę. Spotkajmy się dzisiaj wieczorem, przyjedziemy do was z Agatą. Nie chcę jej przy tym pomijać. Ona wie, że między mną a Mirką nic nie ma. Uważam, że powinna być przy tej rozmowie. Przypilnuj tylko Maćka, żeby był względnie trzeźwy.

Kazik spojrzał na niego spod oka. To, co mówił, brzmiało sensownie. Jeżeli chciał porozmawiać ze wszystkimi, to znaczy, że faktycznie nie miał nic do ukrycia.

– Dobra, w takim razie czekamy na was wieczorem. – Podał mu rękę i wyszedł.

Piotr pojechał do Mirelli. Była spokojniejsza, ale nadal nie chciała nic jeść, ani rozmawiać. Do niczego jej nie zmuszał. Przeprowadził zabieg oczyszczenia energetycznego, po którym zasnęła.

W domu czekała na niego Agata. Powiedział jej o rozmowie z Kazikiem. Przyjęła to zadziwiająco spokojnie i zgodziła się pojechać do rodziców. Wiedziała, że między Piotrem a Mirellą nic nie ma za wyjątkiem bardzo szczególnej przyjaźni i siostrzano-braterskiego uczucia. Gdy podjechali do domu Wernerów, wszyscy już na nich czekali. Nawet Maciek był trzeźwy i chciał wreszcie wszystko wyjaśnić. Bał się tylko jak na to zareaguje Agata, przecież była w ciąży. Zastanawiał się, co takiego ma do powiedzenia Piotrek. Weszli do domu, z salonu wyszła Wanda.

– Cześć. Jak się czujesz Agatko? – zapytała z troską w głosie.

– Dobrze – westchnęła Agata, rozbierając się. Po chwili oboje z Piotrem weszli do salonu. Maciek podniósł się z kanapy i podszedł do nich. Piotr obejmował Agatę ramieniem, odruchowo chciał ją zasłonić przed Maćkiem.

– Przepraszam – powiedział cicho Maciek, stojąc w bezpiecznej odległości od nich. – Nie chciałem ci zrobić krzywdy.

– Wiem. – Agata wyswobodziła się z objęć Piotra i podeszła do Maćka. Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się. – Bardzo mi przykro – szepnęła.

W odpowiedzi objął ją mocno i wtulił się w nią. Rodzice patrzyli na tę scenę z rozrzewnieniem, Piotr był nieufny. Wreszcie Agata odsunęła się od Maćka i wzięła go za rękę.

– Usiądźmy i powiedz, co się właściwie wydarzyło – zaprowadziła go na kanapę. Piotr usiadł przy niej. Rodzice usiedli na fotelach, właściwie byli tylko obserwatorami.

Maciek ukrył twarz w dłoniach. Czuł się idiotycznie. Musiał teraz wszystkim opowiedzieć, że jego dziewczyna przyprawiała mu rogi z chłopakiem jego siostry.

– Maciek, czekamy – ponagliła go Agata po dłuższej chwili.

– Dobra. – Westchnął i spojrzał na nią. – Ale dobrze się czujesz? Nie chcę mieć jeszcze ciebie na sumieniu.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się.

– Przeczytałem list, który Mirella napisała do ciebie. – Pokazał głową na Piotra. – Było w nim napisane, że cię kocha, że każdego swojego faceta porównuje do ciebie, piszę o nocy, którą razem spędziliście i że gdybyście o tym pogadali, to może byłoby teraz zupełnie inaczej... – Maciek przerwał i spojrzał na Agatę. Wyglądała całkiem spokojnie.

– Mów dalej – zachęciła go.

– To co, mało ci jeszcze? – zapytał poirytowany.

– Rozmawiałeś o tym z Mirką? – zapytała Agata.

– O czym jeszcze miałem rozmawiać?! Żeby zaczęła kłamać?! Przeczytałem wszystko, co chciałem wiedzieć! A na tobie nie robi wrażenia, że twój facet sypia z inną?! – Nie wiedział, o co chodzi i dlaczego Agata jest taka spokojna.

Agata spojrzała na Piotra, położyła ręce na jego dłoniach i westchnęła.

– Nie sypia, to przeszłość. Wiedziałam o tym – powiedziała wreszcie.

I rodzice, i Maciek wlepili w nią wzrok. Byli w szoku.

– To, o czym mówisz, było dziesięć lat temu. Szkoda, że nie porozmawiałeś o tym z Mirką, z pewnością by ci to wyjaśniła. Każdy ma jakąś przeszłość. – Agata była całkowicie spokojna. Piotr objął ją mocniej.

Maciek spojrzał pytająco na Piotra.

– Traktuję Mirkę jak siostrę i kocham ją jak siostrę. Nie umiem odnieść się do tego listu, który czytałeś, ale nie sądzę, żeby Mirella wołała być ze mną niż z tobą. Bardzo cię kocha i zależało jej, żeby wam się ułożyło. Wiele razy rozmawiałem z nią na ten temat. Poza tym, gdyby wołała być ze mną, to raczej nie zależałoby jej, żebyśmy z Agatką się pogodzili, a jak pamiętasz bardzo się w to zaangażowała. Najrozsądniej byłoby, gdybyś z nią porozmawiał, ale niestety w tej chwili nie ma takiej możliwości. Mirella jest w fatalnym stanie i nie chce nikogo widzieć. Nie wiem, ile potrwa zanim się pozbiera. Na razie nie jest dobrze – wyjaśnił Piotr.

– No dobrze, a co z tym listem? Skoro byliście razem dziesięć lat temu, to dlaczego teraz pisze, że cię kocha i tak dalej. – Maciek był zrozpaczony. Niczego już nie rozumiał.

– Może chciała się po prostu wypisać, rozliczyć z przeszłością...

– Jednym z elementów terapii jest pisanie listów i palenie ich. Nigdy nie trafiają do adresata. Chodzi tylko o rozpisanie emocji – do rozmowy wtrąciła się Agata, próbując wytłumaczyć mu zasady pisania listów terapeutycznych.

– Nie musisz mi tego tłumaczyć, przecież wiem – zniecierpliwił się Maciek. – Ale ten list był inny, napisany na różowej papeterii, wyglądał inaczej...

– A co, uważasz, że nie można spalić eleganckiego listu. – Agata wywróciła oczami. – Ale właściwie, dlaczego Mirka nie spaliła go od razu? – Spojrzała na Piotra.

– Chciała, ale poprosiłem ją, żeby zrobiła to rano – westchnął Maciek. Przypomniawszy sobie, dlaczego ją o to poprosił. Przed oczami stanęła mu ich ostatnia wspólna noc.

– No widzisz, więc to na pewno nie był list do Piotra – stwierdziła Agata.

– To co ja mam teraz zrobić?! – Maciek ponownie ukrył twarz w dłoniach. Łzy napłynęły mu do oczu.

– Przede wszystkim, przestań pić. Tym niczego nie załatwisz. – Agata wzięła brata za rękę. – Jeżeli zależy ci na Mirelli i chcesz z nią być, to ci w tym pomożemy. – Spojrzała na Piotra, ale ten minę miał

niewyraźną. – Mamy wobec was dług wdzięczności, gdyby nie ty i Mirella to nie bylibyśmy dzisiaj razem – mówiła do Maćka, ale patrzyła na Piotra. Uśmiechnął się.

– Porozmawiam z Mirellą, ale nie umiem ci powiedzieć, kiedy. To z pewnością potrwa, więc musisz uzbroić się w cierpliwość – powiedział Piotr.

– Ile to może potrwać, tydzień, miesiąc, pół roku? – zapytał Maciek. Najchętniej zaraz by do niej pobiegł i wszystko wyjaśnił.

– Może i pół roku – westchnął Piotr.

– Chyba żartujesz?! – oburzył się.

Piotr się wkurzył, Agata wyczuła to i wzięła jego ręce, mocno się nimi obejmując.

– Nie ma powodów do żartów! Przez twoje głupie i nieodpowiedzialne zachowanie stało się to, co się stało! Mirka straciła wszystko, nie chce już żyć! Nie obwiniam cię za jej poronienie, ale nie wiadomo, co by było, gdybyś jej nie zostawił! Dorosnij wreszcie człowieku i się ogarnij, nie masz już piętnastu lat! Jeżeli uważasz, że kupisz jej kwiatka i tym załatwisz sprawę, to się mylisz! Nie gwarantuję, czy ona jeszcze będzie chciała mieć z tobą coś wspólnego! Czy będziecie razem, czy nie, zależy wyłącznie od niej. Jeśli ona nie będzie chciała ciebie znać, to nie pomogę jej zmienić zdania. To wszystko z mojej strony. – Podniósł się z kanapy. – Poczekam na ciebie na zewnątrz – zwrócił się do Agaty. – Do widzenia – rzucił na pożegnanie i wyszedł.

Przez chwilę po jego wyjściu panowała cisza. Wreszcie Agata podniosła się z kanapy.

– Pójdę już – westchnęła. – Nie martw się, będzie dobrze – zwróciła się do Maćka.

– On mi nie pomoże. – Spojrzał na nią spod oka.

– Pomoże. – Uśmiechnęła się. – Mirella cię kocha i mam nadzieję, że ci wybaczy. Chcę tylko, żebyś coś mi obiecał. – Spojrzała mu w oczy. – Przestań pić.

– Jeśli i tak nie będę z nią, to co za różnica. – Wzruszył ramionami.

– Jeśli będziesz pił, to ci nie pomogę – powiedziała twardo Agata. – Mirella zbyt wiele dla mnie znaczy, żebym miała ją namawiać na związek

z alkoholikiem.

Maciek bardzo się zdziwił. Nikt nigdy nie nazwał go alkoholikiem. Samo słowo budziło w nim niesmak.

– Dobrze, nie będę już pił – powiedział po chwili.

– To w porządku, będziemy w kontakcie – powiedziała Agata i wyszła do przedpokoju. Rodzice i Maciek poszli za nią.

– Siostra, dziękuję ci i przepraszam jeszcze raz. – Podeszedł do niej i mocno się przytulił.

Agata objęła go za szyję.

– Naprawdę mi przykro, że to się stało, ale sam jesteś sobie winien. Mam nadzieję, że wyciągniesz z tego wnioski. Jak będziesz chciał pogadać, to dzwoń. – Poklepała go po plecach.

Pożegnała się z rodzicami.

– Dziękuję, córciu. – Matka przytuliła ją mocno.

– Piotrek jest bardzo zły? – zapytał jeszcze ojciec.

– Wkurwiony, nie widziałeś – odpowiedziała Agata. – Nie przejmujcie się, przejdzie mu. Jest zmęczony i martwi się o Mirkę – dodała i wybiegła z domu. Czekał na nią w samochodzie. Przez dłuższą chwilę jechali w milczeniu. Wreszcie Agata odezwała się.

– Na mnie też jesteś zły?

– Nie, kochanie. – Uśmiechnął się. Wziął jej rękę podniósł do ust i pocałował. – Jestem bardzo zmęczony, a ta rozmowa też nie była miła. Mimo wszystko, wolałbym nie opowiadać na prawo i lewo, z kim sypiałem przed tobą. To jest wyłącznie moja sprawa... no może czasem i twoja.

– Wiem, dziękuję, że zgodziłeś się to wyjaśnić – westchnęła. – Myślisz, że oni będą jeszcze razem?

– Naprawdę nie wiem. – Piotr popatrzył na nią przez chwilę. – Martwię się o Mirkę, jest w fatalnym stanie i nie zamierzam do niczego ją zmuszać. Staram się, żeby wróciła do życia, ale to nie jest proste. Ona nie chce żyć, bo straciła wszystko.

Agacie w oczach zakręciły się łzy. Dalszą drogę przebyli w milczeniu. Gdy dojechali do domu, Agata poszła do kuchni coś zjeść, a Piotr poszedł do sypialni. Był potwornie zmęczony. Nie dość, że myślał cały czas o Agacie, dziecku i Mirelli, to jeszcze analizował sytuację w Łomiankach.

Nie miał nawet czasu, żeby tam pojechać i sprawdzić, co się dzieje. Sytuacja z Mirką wykańczała go psychicznie i fizycznie. Dawał Mirce z siebie tyle, ile chciała wziąć, a wiedział, że chce i potrzebuje dużo. Potrzebowała jego energii, żeby zbudować się od początku. Zamknął oczy, ale nie mógł nawet zasnąć, był zbyt zmęczony. Po kilku minutach do sypialni weszła Agata. Porozstawiała świeczki w całym pokoju i zapaliła kominek. Po chwili w powietrzu uniósł się zapach „Secret of the night”, afrodyzjaka przywiezionego jeszcze z Egiptu. Włączyła egipską muzykę relaksacyjną i wyszła. Piotr nie zastanawiał się nawet, po co ona to robi, po prostu nie miał siły myśleć. Po chwili wróciła, niosąc podgrzany olejek do masażu. Postawiła go na stoliku i usiadła na łóżku. Zaczęła rozpinać Piotrowi koszulę. Spojrzał na nią spod oka.

– Kochanie ja nie...

– Ciiii. – Położyła mu palec na ustach. – Nie obawiaj się, nic nie musisz robić. Odpręż się, ja się wszystkim zajmę. – Rozpięła mu koszulę, obnażając tors. Pochyliła się i całowała go, zaczynając od szyi, a kończąc na brzuchu. Gdy doszła do paska od spodni spojrzała na niego i uśmiechnęła się figlarnie. Piotr popatrzył na nią z miłością. Nie przestając go całować, rozpięła mu spodnie, a potem zdjęła je całkiem. Zdjęła mu też skarpetki.

– Połóż się na brzuszku – powiedziała po chwili.

Piotr posłusznie odwrócił się. Zdjęła mu koszulę, po czym usiadła mu na plecach.

– Odpręż się kochanie. – Nalała sobie trochę olejku na ręce i delikatnie masowała mu kark i szyję, a potem barki i ramiona. Strasznie był spięty, ale po kilku minutach zaczął się rozluźniać. Agata nie przerywała masażu. Chciała, żeby poczuł się lepiej, żeby zapomniał na chwilę o wszystkich troskach, żeby skupił się na sobie. Była bardzo delikatna, raczej głaskała go niż masowała. Piotr mruczał z zadowoleniem. Czuł się fantastycznie, już nie pamiętał, kiedy było mu tak dobrze. Zmęczenie zaczęło odchodzić, a w jego miejsce pojawiło się pożądanie. Czuł na sobie słodki ciężar swojej ukochanej kobiety i jej cudowne dłonie, które nieustannie go pieściły, powodując delikatny dreszczyk rozkoszy. Agata poczuła jego pragnienie bardzo mocno, nigdy wcześniej tego nie czuła, intuicyjnie podążyła za nim.

Pochyliła się i pocałowała go w szyję, ręce wsunęła pod niego i delikatnie pieściła jego sutki. Piotr był coraz bardziej podniecony, ale nie chciał zmieniać pozycji. To ona przejęła inicjatywę, on tylko za nią podążał. Schodziła coraz niżej nie przestając okrywać pocałunkami jego ciała. Czuł, że za chwilę nie wytrzyma. Tak bardzo pragnął ją całować, pieścić, dotykać i kochać. Znów zrobiła to, czego oczekiwał. Usiadła na łóżku pozwalając mu się odwrócić. Usiadł przy niej, obejmując ją nogami.

Położyła obie dłonie na jego nagim torsie. Piotr bez słowa podniósł jej ręce do góry i zdjął jej koszulkę. Uśmiechnęła się figlarnie. Zsunął ramiączka od biustonosza, pochylił się i pocałował ją w ramię, a potem w szyję. Jednym ruchem rozpiął biustonosz i rzucił na podłogę. Agata położyła się na łóżku. Wyglądała przepięknie. Z zaokrąglonym brzuszkiem, cudownymi, kształtnymi piersiami, czarne włosy okalały jej śliczną buzię. Położyła ręce za głowę, dając mu do zrozumienia, że pozwala mu na wszystko. Była taka ufna, czuła się tak bezpiecznie. Uśmiechnął się i pochylił nad nią. Całował jej szyję, piersi i brzusek, ręce zajęte były rozpinaniem spodni. Odchylił się i zdjął z niej resztę ubrania. Spojrzał na nią z miłością. Była taka piękna, czasem trudno mu było uwierzyć, że jest jego kobietą. Rozchylił delikatnie jej uda, uśmiechnęła się z zadowoleniem. Pieścił i całował jej łono, drażnił ją języczkiem, aż wiła się z rozkoszy. Wczepiła się palcami w jego włosy i prowadziła go. Robił to, co chciała, całował ją tam, gdzie chciała. Wreszcie przyciągnęła go do siebie. Nie chciała już dłużej czekać, chciała poczuć go w sobie i złączyć się z nim na zawsze. Wiedział o tym, czuł jej pragnienia, każdą komórką swojego ciała. Wszedł w nią delikatnie, ale bardzo głęboko. Agata jęknęła z rozkoszy. Uwielbiała czuć go w sobie, ścisnęła go odruchowo, gdyby miał zamiar wyjść.

– Hej, spokojnie księżniczko. – Poruszał się powoli, dając jej jeszcze większą rozkosz. Objęła go nogami, poddając się temu rytmowi. Po chwili przyciągnęła go do siebie i wpiła się ustami w jego usta. Ogarnęła ich taka namiętność, że nie mogli już tego zatrzymać. Całowali się coraz mocniej i poruszali coraz szybciej. Cały świat przestał istnieć, liczyli się tylko oni, byli ze sobą, byli dla siebie, byli jednością. Przestali nad sobą panować,

najważniejsze było być razem i nie rozłączać się ani na chwilę. Zbliżali się do tego momentu, nie mogli i nie chcieli się zatrzymać.

– Mów do mnie – szepnęła Agata – mów jak bardzo mnie kochasz, jak bardzo chcesz być ze mną.

– Jesteś dla mnie wszystkim – wyszeptał Piotr, nie przestając okrywać ją pocałunkami. – Pokochałem cię od pierwszej nocy, kiedy mi się przyśniłaś. Jesteś moim marzeniem, moim spełnieniem, moim pragnieniem i moim życiem...

– Jestem twoja na zawsze. – W tym momencie ich ciała przeszedł dreszcz rozkoszy. Jeszcze przez kilka minut leżeli złączeni, wtuleni w siebie.

KOŁO FORTUNY

X

Piotr codziennie jeździł do Mirelli. W piątek, gdy u niej był, chciał ją namówić, żeby opowiedziała, co się wydarzyło między nią a Maćkiem. Niestety Mirella rozplakała się i oświadczyła, że między nimi wszystko skończone. Poza tym, doszła do wniosku, że nie ma dla kogo żyć i najchętniej by umarła, bo przez tyle lat była samotna i ma dosyć. Z wielkiego żalu zrobiła się wielka pretensja. Piotr pozwolił jej się wygadać. Zostawił ją w dość dobrym stanie, ale sam był wykończony. Gdy dojechał do domu, była osiemnasta. Agata znów przygotowała obiad. Bardzo się zmieniła w ostatnim czasie. Wiedziała, że sytuacja jest trudna, więc starała się być wręcz niewidzialna. Nie wymagała od niego specjalnej uwagi ani nie stroiła fochów, że nie ma dla niej czasu. Obiecał sobie, że jak to się skończy, wszystko jej wynagrodzi. Chciał już zostać z nią w domu, tym bardziej, że jutro miał kurs kart klasycznych przez cały dzień, ale uporczywie powracała myśl, że powinien pojechać do Łomianek. Odganiał ją, ale powracała jak bumerang. Powiedział o tym Agacie.

– No to jedź, jeżeli musisz. – Wzruszyła ramionami.

– Aguś, nie chcę żebyś się na mnie złościła – powiedział zrezygnowany. Siedział przy stole w kuchni, a ona stała przy szafce. Wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie.

– Nie złość się, kochanie. – Uśmiechnęła się, siadając mu na kolanach. – Widzę, że jesteś wykończony. Martwię się o ciebie, za dużo masz na głowie, a ja w żaden sposób nie potrafię ci pomóc. – Pogłaskała go po policzku.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo mi pomagasz. – Przytulił ją mocno. – Dziękuję ci Agatko, że jesteś taka wyrozumiała.

– Kocham cię, Piotruś, wiem, że to wszystko minie i będzie trochę spokojniej. Mam nadzieję, że jak najszybciej. – Objęła go za szyję. –

Jeżeli czujesz, że powinieneś jechać do Łomianek, to jedź.

Piotr popatrzył na nią uważnie.

– Mówisz serio? – zapytał.

– Kochanie, wiem, że gdybyś nie musiał, to na pewno nie wyszedłbyś już dzisiaj z domu. Widzę, jak wyglądasz i domyślam się, jak się czujesz.

– Czuję, że powinienem to zrobić. Zaufam intuicji i pojedę tam. Może zastanę ją z kochankiem i zrobię parę zdjęć. – Uśmiechnął się słabo.

– O której chcesz jechać? – Agata czule pogłaskała go po włosach.

– Już – westchnął.

Podniosła się z jego kolan.

– To jedź i wróć do mnie szybko.

Piotr podniósł się z ociąganiem. Tak naprawdę chciał położyć się do łóżka i wziąć w ramiona swoją ukochaną dziewczynę.

– Chodź kuleczko, przytul się. – Przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił. – Bardzo cię Kocham – szepnął.

W odpowiedzi przytuliła się do niego.

Piotr dojeżdżał do Łomianek i czuł się coraz bardziej podminowany. Wiedział, że coś się za chwilę wydarzy. Próbował się na tym skupić, ale niczego więcej nie wyczuł. Sądził, że może Elwira faktycznie będzie z kimś albo znów coś kombinuje z czarną magią. Westchnął ciężko na samą myśl o tym. Przed domem zobaczył zaparkowane trzy samochody. Wszedł śmiało do środka. Z salonu słychać było śmiechy, w powietrzu unosił się zapach dymu z papierosów. Wkurzył się, jak tu mieszkał, nie pozwalał na palenie w domu. Dzieci raczej nie było, światło w ich pokojach było zgaszone. Nikt nie zauważył, że przyszedł, cisza zapadła dopiero, gdy wszedł do salonu.

– Witam państwa! – Uśmiechnął się, patrząc na nich. Nie znał tych ludzi, widocznie Elwira zmieniła towarzystwo. – Piotr Wagner, mąż Elwiry – przedstawił się. – Dzień dobry, Kochanie – podszedł do niej i pocałował ją w usta. Nie zdążyła zaprotestować. Wszedł do kuchni, po chwili wrócił z krzesłem i usiadł z nimi przy stole. Elwira była wściekła, chociaż starała się tego nie pokazywać. Nikt nie odważył się odezwać. W salonie przez dobrą chwilę panowała grobowa cisza.

– A wy tak przyszłście sobie towarzysko pomilczeć? – zapytał wreszcie Piotr.

– Przerwałeś nam rozmowę swoim wtargnięciem – warknęła Elwira.

– No dobrze, przepraszam, rozumiem, że wtargnąłem, przerwałem, ale teraz już usiadłem i możecie kontynuować – stwierdził.

Goście niepewnie popatrzyli na Elwirę. Podniosła się z krzesła i wyszła. Była przerażona. Dzieci zawiozła do ojca na cały weekend, nie spodziewała się, że przyjedzie Piotrek. Bała się, że poczeka aż goście pójną i da jej popalić. Weszła do łazienki i zadzwoniła do ojca, że ma natychmiast przywieźć dzieci do Łomianek. Goście nie wiedzieli, jak się zachować. Mniej więcej wiedzieli, jakie są relacje Elwiry z mężem, nigdy się o nim dobrze nie wyrażała i wiedzieli, że już tu nie mieszka. Zdziwiło ich jego zachowanie i jej również. Dlaczego go nie wyrzuciła?

Piotr zachowywał się bezstresowo. Był w swoim domu. Przyniósł sobie talerzyk i wziął się za jedzenie.

– Co, nic nie mówicie? – odezwał się. – Wszyscy pracujecie w służbach?

Goście popatrzyli na siebie zdziwieni.

– A rozumiem, nie możecie o tym mówić – westchnął Piotr po dłuższej chwili.

Wróciła Elwira, była zdenerwowana. Nie wiedziała, co ten głupek jeszcze wymyśli. Zrobił jej taki wstyd przed znajomymi.

– Kochanie, coś milczący ci twoi znajomi. Może polej im jeszcze – zaproponował.

Przez twarz Elwiry przemknął złośliwy uśmiešek.

– Dobrze, kochanie. – Uśmiechnęła się do niego. – Przyniosę kieliszek też dla ciebie. – Wpadła na pomysł, że może mu czegoś dosypać.

– Przecież ja nie piję – odpowiedział Piotr, patrząc na nią uważnie. – Odkąd mam wszyty esperal, nie piję – zwrócił się do znajomych Elwiry. Z pewnością rznąła przed nimi wielką panią, mąż alkoholik trochę psuł jej wizerunek.

Elwira zrobiła się czerwona ze złości. Piotr westchnął i wstał z krzesła, nie było sensu nadal ciągnąć tego przedstawienia. W jednej chwili zmienił taktykę.

– Dosyć tego balowania – zwrócił się do gości. – Wynoście się z mojego domu.

– Piotrek! – Elwira była w szoku. Nie spodziewała się po nim takiego chamstwa.

– Zamknij się! – warknął do niej. – Słyszeliście, co powiedziałem? Wynocha!

Goście podnieśli się niepewnie. Właściwie nie wiedzieli, o co chodzi. Dlaczego Elwira pozwala mu na takie zachowanie? Raczej kreowała się na niezależną i pewną siebie kobietę. Zaczęli wychodzić powoli, wreszcie jedna z koleżanek odważyła się zapytać.

– Wszystko w porządku Elwira?

– Dziękujemy za troskę, do widzenia. – Piotr wziął ją pod rękę i odprowadził do drzwi wejściowych. Elwira stała w salonie i nie mogła się ruszyć. Zastanawiała się, co ma teraz zrobić. Bała się go, ale nie mogła pokazać tego znajomym. Nie mogła rozhisteryzowana wybiec przed dom i powiedzieć, że boi się z nim zostać. Dobrze wiedział, że ona tego nie robi. Tylko co on do cholery zamierzał? Całe szczęście, że ojciec przyjedzie z dziećmi, oby tylko nie za późno. Wreszcie nie wytrzymała tej presji i wyszła z pokoju zanim za ostatnimi gośćmi zamknęły się drzwi.

– Wyjdę z wami, poczekajcie – powiedziała, ale w tym momencie poczuła jak Piotr boleśnie łapie ją za kark.

– Zostaniesz w domu kochanie, na dworze jest bardzo zimno. Goście sobie poradzą – powiedział z uśmiechem, ale trzymał ją w żelaznym uścisku. Po chwili drzwi trzasnęły i zostali sami. Piotr przekręcił zamek, złapał Elwirę za rękę i pociągnął w stronę jej sypialni. – Pamiętasz na czym skończyliśmy ostatnio? – zapytał, popychając ją na łóżko.

Elwira patrzyła na niego z przerażeniem. Czowała od niego tyle agresji jak jeszcze nigdy. Bała się go. Wiedziała, że nie da sobie z nim rady i jest zdana wyłącznie na jego łaskę. Skuliła się na łóżku. Patrzył na nią z dziką satysfakcją. Jeszcze nigdy nie widziała w jego oczach tyle nienawiści. Delikatnie wziął ją za rękę. Nie musiał używać przemocy, była tak przerażona, że nie opierała się. Zaczął rozpinąć jej bluzkę, odruchowo zasłoniła się ręką, nie pozwalając mu na to. W jego oczach zapłonął gniew. Szarpnął mocniej i rozdarł bluzkę. Rozplakała się. Nie chciała tego, ale łzy

same jej leciały. Nie zrobiło to na nim wrażenia. Wziął ją za biodra i jednym ruchem położył na łóżku. Miała na sobie obcisłe jeansy. Zaczął rozpinąć jej pasek. W tym momencie usłyszeli, że ktoś przekręca klucz w zamku. Piotr spojrzał na nią pytająco.

– Dzieci wróciły – powiedziała cicho Elwira. Czowała, że jest uratowana. Przecież nie zgwałci jej przy dzieciach i przy ojcu.

– Nie myśl, że ci daruję – powiedział Piotr i wstał z łóżka. – Ubierz się – rzucił i wyszedł z pokoju.

– Tata – ucieszył się Cyprian. Od razu podbiegł do ojca i mocno się przytulił.

– Cześć, syneczku – zaśmiał się Piotr. Znow był miły, po tamtym Piotrze sprzed chwili nie został nawet ślad.

– Pobawisz się ze mną, proszę! – Cyprian spojrzał mu w oczy.

– Ale chyba nie dzisiaj? – Piotr spojrzał na zegarek. – Już pora spać, a ty włóczysz się po nocach – zrobił groźną minę.

Cyprian roześmiał się.

– Mieliliśmy spać u dziadka, ale mama zadzwoniła, że musimy wracać – odpowiedział szczerze.

Piotr spojrzał na Stanisława. Kiwnął tylko głową. Staszek wiedział, dlaczego Elwira zadzwoniła. Czuł, że przestraszyła się Piotrka, dlatego wcale się nie spieszył. Chciał, żeby Piotrek dał jej porządną nauzkę.

– A przyjedziesz jutro? – zapytał jeszcze Cyprian.

– Nie, syneczku, jutro mam kurs w Warszawie. Przyjadę w tygodniu.

– Gdzie mama? – zapytała Marika. Uważnie przyglądała się ojcu.

– Sądzę, że u siebie – odpowiedział.

Minęła go i poszła do matki. Cyprian pobiegł do siebie.

– Wszystko z nią w porządku? – zapytał po cichu Staszek.

– Tak, jest tylko trochę przerażona – odpowiedział Piotr. – Ja już muszę wyjść, idź i trochę ją uspokój. – Ubrał się, pożegnał z teściem i wyszedł. Wsiadł do samochodu i zadzwonił do Agaty. Odpalił silnik, na dworze było bardzo zimno.

– I co, kochanie? – zapytała Agata, odbierając telefon.

– Wszystko OK, wracam do ciebie – powiedział z zadowoleniem.

- Była z kochankiem?
- Nieee, ale wyrzuciłem z domu jej gości. Robiła imprezę.
- Przyjeżdżaj, czekam na ciebie. Jedź powoli, bo jest ślisko.
- Dobrze, mamusiu – zaśmiał się Piotr. Lubił jak czasem była taka cudownie nadopiekuńcza.
- Ty już nie bądź taki synuś – odpowiedziała. – Czekam, pa.

Piotr odjechał spod bramy, ale po chwili zatrzymał się. Musiał jeszcze zadzwonić do Cześka. Bardzo go zaniepokoiła ta agresja i nienawiść, którą dzisiaj odczuł. Mógł udawać, że to była tylko gra, ale dobrze wiedział, że nie. Po czwartym sygnale Czesław odebrał.

- Cześć, Piotrze, czekałem na twój telefon.
- Serio, wiedziałeś, że zadzwonię? – zdziwił się.
- Dzwoniłem do ciebie kilka dni temu. Liczyłem, że w końcu oddzwonisz.
- Przepraszam, w ogóle tego nie zauważyłem. A co chciałeś?
- Wolałbym, żebyś do mnie przyjechał. Nie chcę rozmawiać przez telefon – odpowiedział Czesław.
- OK, podjadę w tygodniu. Ja mam sprawę, która nie może czekać – westchnął Piotr.
- No to mów, co się stało. Coś z Agatą?
- Nie, z Elwirą – westchnął ponownie. – Dzisiaj miałem z nią taką sytuację, że kompletnie przestałem się kontrolować. Dużo nie brakowało, a bym ją zgwałcił...
- Czuleś do niej pożądanie?! – krzyknął Czesiek. Wszystkiego się po nim spodziewał, ale nie tego.
- Nie, no coś ty – oburzył się Piotr. – Czulem nienawiść i chęć odegrania się, ale to zupełnie do mnie nie pasuje. Miałem w sobie tyle agresji, że mogłem zrobić jej krzywdę.
- Czesiek westchnął. Spodziewał się, że tak może być.
- Słuchaj Piotrze przez lata byłeś otępiany przez Barbarę. Tłumiła wszystkie twoje uczucia, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Twoje zachowania nie były adekwatne do sytuacji. W momencie, gdy spotkałeś swoje przeznaczenie w postaci Agaty, poprzez uczucie miłości zacząłeś

wydostawać się spod wpływu Barbary. Gdy umarła, przez jakiś czas jeszcze byłeś w tej aurze, ale działała ona coraz słabiej. Od pewnego czasu pracujesz wyłącznie na własnych emocjach i dlatego nie możesz okiełznać tych negatywnych. Elwira cię wkurzyła i wyrażasz swoją złość. Zaczynaj się kontrolować. Musisz pamiętać, że to jest tylko gra, która ma cię doprowadzić do celu. Możesz ją straszyć, ale nie rób jej krzywdy. Ważne jest, żebyś się w tym nie zapamiętał, bo największe cięgi zbierze Agata.

– Nie, to wykluczone, kocham Agatę i nigdy jej nie skrzywdzę – zaprzeczył szybko.

– Jest w tobie tyle agresji, że nawet nie będziesz wiedział, kiedy to zrobisz. – Czesiek westchnął ciężko. Naprawdę się martwił.

– To poradź mi, co mam teraz zrobić.

– Ochłoń trochę i daj sobie czas. Panuj nad emocjami, zwłaszcza nad gniewem. Nie odegrasz się na niej za te wszystkie lata, musisz to świadomie odpuścić. Realizuj swój plan, ale bez emocji. Pamiętasz, co ci mówiłem? Im mniej emocji, tym większy sukces.

– Dzięki serdeczne – powiedział Piotr. – Odezwę się do ciebie w tygodniu, bo mam teraz tyle na głowie, że nie potrafię się umówić konkretnie.

– Dobrze, będę czekał na telefon. Trzymaj się – powiedział Czesiek i się rozłączył.

Piotr pojechał do domu. W drzwiach powitała go Agata. Stała w ciepłym szlafrocжку z mokrymi włosami i uśmiechała się. Poczłł taki przyplływ miłłosci i pożądanía, że od progu porwał ją w ramiona.

– Puszczaj mnie, wariacie – zaśmiała się, próbując wydostać się z jego objęć. – Jesteś strasznie zimny, ogrzej się najpierw.

– Ty mnie ogrzej. – Zdjął tylko buty, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. – Tak bardzo cię kocham. – Delikatnie położył ją na łóżku. Szlafroczek rozchylił się, nie miała na sobie koszulki. Piotr zdjął kurtkę i sweter razem z koszulką. Popatrzyła na jego nagi tors i poczuła podniecenie.

– Chodź do mnie. – Wyciągnęła ręce. Pochylił się nad nią, ale gdy dotknął jej ramienia poczuła tak przenikliwie zimno, że odruchowo cofnęła

się.

– Zaraz wrócę, nie ruszaj się. – Pocałował ją i wyszedł z pokoju. Po chwili usłyszała, że Piotr bierze prysznic. Uśmiechnęła się i przeciągnęła na łóżku. „Teraz z pewnością będzie cieplutki i milutki” – pomyślała. Wrócił kilka minut później. Kropelki wody spływały po jego nagim ciele. Agata patrzyła na niego z miłością. – No nie stój tak, chodź do mnie – powiedziała niecierpliwie. Uśmiechnął się uwodzicielsko, podchodził do niej powoli. Gdy był już blisko nie wytrzymała. Usiadła na łóżku i pociągnęła go za rękę. Roześmiał się i położył przy niej. Oplotła go nogami, a ręce położyła mu na ramionach. Delikatnie głaskała go po włosach, pieszcząc jednocześnie szyję i kark. Objął ją i pocałował. Najpierw bardzo delikatnie, a potem coraz mocniej i coraz bardziej namiętnie. Kochali się tak długo, aż opadli z sił i zasnęli spleceni w miłosnym uścisku.

W sobotę rano obudziło Agatę uporczywe pukanie do drzwi. Zerwała się z łóżka i spojrzała na zegarek, była ósma. Założyła szlafrok i poszła otworzyć. Za drzwiami stała sąsiadka z naprzeciwka.

Była panią po siedemdziesiątce, niezwykle uprzejmą i dystyngowaną. Szczególną sympatią darzyła Piotra i bardzo jej leżał na sercu jego los. Nigdy nie wtrącała się otwarcie w jego sprawy, ale czasem świdrowała go spojrzeniem, pytając jednocześnie: co słyhać? Agatę przyjęła bardzo ciepło i do Piotra zwracała się o niej per żona.

– Dzień dobry, pani Agatko, bardzo przepraszam, że niepokoję państwa tak rano, ale mam pilną sprawę do pana Piotrusia. – Uśmiechnęła się przepaszająco.

– Dzień dobry, pani Anielo, czy coś się stało? Piotr jeszcze śpi.

– Za godzinkę przyjedzie mój syn i miał być z kolegą, bo będą wynosić meble, ale kolega zaniemógł i nie będzie miał kto pomóc Michałkowi – westchnęła ciężko. – I pomyślałam, że może pan Piotruś mógłby mu pomóc?

– Oczywiście, zaraz go obudzę – powiedziała Agata. – Jak przyjedzie syn, to proszę zapukać, Piotr z pewnością chętnie pani pomoże.

– Dziękuję, serdecznie dziękuję – ucieszyła się. – Będzie mi państwa brakować, taka miła para. I dzieciątka nie zdążę już poznać – westchnęła.

– Pani Anielo, a co się dzieje? Wyprowadza się pani?

– Tak, moje dziecko. Coraz ciężiej mi wchodzić na górę, i po co mi te trzy pokoje, zresztą i samotność dokucza. Postanowiłam iść do domu opieki, a mieszkanie sprzedać. Tam będę miała towarzystwo, synowi dam pieniądze i wszyscy będą zadowoleni.

– To już dzisiaj się pani wyprowadza?

– Nie, dziś jeszcze nie. Proszę się nie martwić, na pewno nie odejdę bez pożegnania. Nie przeszkadzam już, to na razie – powiedziała i wycofała się do siebie.

Agata zamknęła drzwi. W głowie zaświtał jej pewien pomysł. Wpadła do sypialni i wskoczyła na łóżko.

– Piotruś, obudź się – potrząsnęła nim.

– Kotku, jeszcze pięć minut, miej litość. – Piotr nakrył głowę poduszką i udawał, że śpi.

– Pani Aniela się wyprowadza – powiedziała Agata.

– Chyba żartujesz? Ona tu mieszka od zawsze. – Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Nie żartuję. – Potrząsnęła głową. – Przyszła prosić cię, żebyś pomógł jej synowi znieść meble.

– Powiedziałaś, że mam chory kręgosłup, przepuklinę i awersję do dźwigania, zwłaszcza mebli po schodach?

– Nie, powiedziałam, że pomożesz jej z radością.

Piotr z powrotem przykrył głowę poduszką.

– Kochanie, ona sprzedaje to mieszkanie, moglibyśmy je kupić – powiedziała Agata niezrażona jego niechęcią.

– Po co mamy kupować mieszkanie? – Popatrzył na nią zdziwiony.

– No jak to, po co? – zirytowała się. – Przecież powiedziałeś, że nie możemy tu mieszkać z dzieckiem i trzeba będzie coś kupić. To mieszkanie jest idealne. Miałbyś blisko na terapię i cały czas byłbyś przy nas – znów mówiła radośnie.

– Ani chwili spokoju, kontrola dwadzieścia cztery ha? – Piotr spojrzał na nią spod oka.

– Wiesz co? Spadaj! – powiedziała i wyszła z pokoju, trzaskając drzwiami. Po chwili usłyszał, jak trzasnęła drzwiami od łazienki. Westchnął ciężko. Zapowiadał się trudny dzień.

– Agatko, wpuść mnie proszę. – Zapukał do drzwi łazienki.

– Odwal się – warknęła.

– Proszę cię, kochanie, przecież żartowałem. Kocham cię i chcę być blisko ciebie przez cały czas – tłumaczył.

– Za późno na takie wyznania. Powiedziałeś, co myślisz. – Agata była nieugięta.

Piotr zrezygnowany wrócił do pokoju. Może faktycznie żart nie był śmieszny, ale nie miał siły stać pod łazienką i dłużej ją przekonywać. Był naprawdę zmęczony, zauważył, że nie odpoczywa nawet przez noc. Położył się z powrotem do łóżka. Miał ochotę w ogóle z niego dziś nie wstawać, a tymczasem miał kurs, potem wizytę u Mirelli i jeszcze noszenie mebli z czwartego piętra.

Kilka minut później Agata wyszła z łazienki. Była trochę zdziwiona, że Piotr tak szybko odpuścił. Weszła do sypialni i zobaczyła, że śpi. Westchnęła ciężko. Ostatnie tygodnie były dla nich bardzo trudne, a zwłaszcza dla niego. Niepotrzebnie tak się wkurzyła o to, co powiedział. Przecież wiedziała, że ją kocha. Wzięła ubranie i wyszła po cichu, zamykając za sobą drzwi. Zjadła śniadanie i rozłożyła stół i krzesła. Kilka minut po dziewiątej zapukała pani Aniela. Agata przeprosiła ją, że Piotr jeszcze śpi i obiecała, że już go obudzi i za chwilę się u niej zjawi. Weszła do sypialni.

– Piotruś, obudź się kochanie. – Usiadła na łóżku i pogłaskała go po włosach. Po chwili Piotr otworzył oczy i spojrzał na nią niepewnie. – Wstań kochanie, już jest po dziewiątej. Była pani Aniela, czeka na ciebie z synem. Poza tym, musisz jeszcze się ogarnąć przed kursem. – Uśmiechnęła się.

– Nie jesteś już zła? – zapytał.

– Nie jestem, przepraszam. Wiem, że teraz nie masz głowy do kupna mieszkania. Rozumiem to.

– Kocham cię, Agatko. – Usiadł na łóżku i mocno ją przytulił. – Obiecuję, że zapytam ją o warunki sprzedaży. Myślałem, że wolałabyś nowe budownictwo, ale skoro nie, to zapytam.

– Chcę być blisko ciebie. – Agata popatrzyła mu w oczy. – Tu jest świetna lokalizacja, wszędzie blisko i ty zawsze będziesz blisko. To jest dla mnie najważniejsze.

– Dobrze kochanie, to wstanę i zaraz się wszystkiego dowiemy. – Pocałował ją i poszedł do łazienki.

Okazało się, że mebli do noszenia wcale nie było dużo. Pani Aniela pozbywała się jedynie starego, stojącego zegara i antycznej komody. Komuś to sprzedawała i dlatego zależało jej, żeby syn zabrał to dzisiaj. Piotr przy okazji zagadał z nią o sprzedaży mieszkania.

– A co panie Piotrusiu, ma pan chętnego do kupna? – zapytała pani Aniela, świdrując go wzrokiem.

– Tak szczerze mówiąc, to ja byłbym zainteresowany – zaśmiał się.

– Naprawdę? Ależ bardzo mi miło. – Pani Aniela rozplywała się w uśmiechu. – Tu jest sześćdziesiąt metrów i jak dla pana, to sprzedam za sześćset tysięcy.

Piotra trochę poraziła ta kwota, ale nie dał po sobie poznać.

– Bardzo dziękuję – uśmiechnął się. – Przemyślę tę propozycję – powiedział i wyszedł.

Zdażył zjeść śniadanie, przekazać Agacie cenę za mieszkanie i przyszli studenci na kurs. Agata pokręciła się jeszcze chwilę, w końcu zebrała się, wzięła samochód i pojechała do rodziców. Miała dzisiaj rozliczyć faktury za zeszły tydzień. Przez cały czas zastanawiała się, co zrobić z tym mieszkaniem. Cena była wysoka, ale prawdopodobnie niewygórowana, po prostu takie są ceny. Ona miała kasę od rodziców i to wszystko. Piotr miał jakieś pieniądze, ale nie chciał nic z nimi na razie robić. Zakup mieszkania przy braku rozdzielności majątkowej z tą flądą byłby głupotą. Musiał poczekać na rozwód, a tymczasem nawet nie był złożony pozew. To wszystko było bez sensu. Piotr nie mógł też wziąć kredytu, a ona ze swoimi zarobkami nie miała szans na kredyt. Potrzebowali czterysta pięćdziesiąt tysięcy na samo mieszkanie plus remont, wyposażenie...

masakra. Agata straciła humor i nadzieję na mieszkanie. Weszła do rodziców, nie było ich, był tylko Maciek i to trzeźwy.

– Cześć – powiedział, stając w drzwiach kuchni.

– Cześć, jak się czujesz? – zapytała Agata, rozbierając się.

– Średnio – westchnął. – Co tam u Mirki?

– Be zet – odpowiedziała.

– Czyli nie mam szans na spotkanie się z nią?

– Na razie nie. Jak coś się zmieni, to Piotr na pewno o tym powie.

– A jeśli nie? – Maciek spojrział na nią z powątpiewaniem.

– Uwierz mi, że zależy mi na dobrym samopoczuciu Mirki tak samo jak tobie. Jest przemęczony i chętnie by ją oddał w dobre ręce, tylko na razie nie ma takiej możliwości. – Uśmiechnęła się smutno i przeszła do kuchni. – Wiesz, o której przyjadą rodzice? Muszę z nimi pogadać – zmieniła temat.

– Nie mam pojęcia. Dzisiaj pierwszy raz pojechali razem, bo stwierdzili, że już nie trzeba mnie pilnować – zaśmiał się gorzko. – A coś się stało?

– Właśnie się stało – westchnęła Agata. – Nasza sąsiadka z naprzeciwka sprzedaje mieszkanie i wpadłam na pomysł, że moglibyśmy je kupić. Tam są akurat trzy pokoje i byłoby ekstra, Piotr miałby blisko do pracy, zresztą, co ci będę mówić. Cena jest zaporowa, sześćset tysięcy i w dodatku Piotr nie ma rozwodu, więc na pewno na siebie nic nie kupi, bo jeszcze będzie musiał się podzielić. Kredytu też nie weźmie, a ja nie dostanę. A jak ta kobieta sprzeda mieszkanie, to wszystko przepadnie. Szukam jakiegoś wyjścia z sytuacji, ale nie widzę. To wszystko wygląda beznadziejnie. – Znów westchnęła.

– Słuchaj, jeśli chcesz, to mogę ci pożyczyć te sto pięćdziesiąt tysięcy, które dostałem od rodziców. Jak Piotrek ureguluje swoje sprawy, to najwyżej mi oddasz. A o resztę zagadaj z rodzicami. Nie sądzę, żeby mieli taką kwotę, ale może wezmą kredyt. To faktycznie dobra okazja, mielibyście całe piętro dla siebie.

– Dzięki. – Agata uśmiechnęła się do Maćka. – Chętnie bym od ciebie wzięła kaszkę, ale co zrobisz, jeśli dogadasz się z Mirką i będziecie chcieli zamienić mieszkanie? Nie będę miała z dnia na dzień, żeby ci oddać.

– Wiem co robię i co ci proponuję – powiedział Maciek. – Bardzo bym chciał, żeby między mną a Mirellą wszystko się ułożyło, ale spójrzmy prawdzie w oczy; ona mnie nienawidzi za to, co się stało. I szczerze mówiąc, trudno jej się dziwić – westchnął.

– Nie mów tak. – Agata podeszła do niego i przytuliła się. – Zobaczysz, że wszystko się ułoży – szepnęła mu do ucha.

W odpowiedzi przytulił ją mocno.

Agata zadzwoniła do rodziców, do sklepu. Powiedzieli, że koło czwartej przyjadą do domu. Uporała się z rachunkami i czekała na nich z niecierpliwością. Gdy przyjechali, powiedziała im o mieszkaniu i o tym, że w zasadzie brakuje jej trzystu tysięcy, żeby je kupić. Obiecali, że zobaczą, co się da zrobić. Pełna nadziei pojechała do domu, żeby opowiedzieć o wszystkim Piotrowi.

Piotr prowadził kurs, ale czuł się naprawdę zmęczony. Pomyślał, że pojedzie dziś do Mirelli, ale uprzedzi, że jutro go nie będzie. Potrzebował wolnego dnia, żeby się wyspać i odpocząć. A może uda mu się namówić Agatę na taki masaż, jak zafundowała mu ostatnio – uśmiechnął się na samo wspomnienie. Dochodziła szósta, gdy zadzwonił domofon. Zdziwiony, poszedł otworzyć. Pewnie Agata zapomniała kluczy. Umówił się z nią, że przyjedzie o osiemnastej, żeby on mógł pojechać do Mirki. Otworzył i wrócił do prowadzenia zajęć. W zasadzie już skończyli na dzisiaj, miał jeszcze odpowiedzieć na dwa pytania kursantów i umówić się na kolejny termin. Po chwili usłyszał pukanie do drzwi. To nie mogła być Agata. Podeszedł do drzwi i otworzył je. Za nimi stała Marika.

– Cześć, co ty tu robisz? – Odsunął się, wpuszczając ją do środka.

– Cześć tato, muszę z tobą porozmawiać – odpowiedziała.

– Dobrze, to rozbierz się i wejdź do kuchni. Zrób sobie herbatę, ja zaraz skończę, to porozmawiamy – powiedział Piotr i wrócił do swoich studentów. Kilka minut później wszyscy wyszli. Piotr wszedł do kuchni. Marika siedziała przy stole i czekała.

– Chcesz coś do picia? – zapytał.

Marika potrząsnęła przecząco głową.

– Chodź do pokoju – zaproponował.

Usiadła na kanapie, Piotr usiadł przy niej.

– Mów, o co chodzi – zachęcił ją.

Marika przyjrzała mu się uważnie.

– Zostaw mamę w spokoju – powiedziała wreszcie.

Piotr westchnął. Mógł się tego spodziewać.

– Posłuchaj Rika, to co jest między mną a Elwirą, to są nasze sprawy i nie wtrącaj się w to. To nie dotyczy ani ciebie, ani Cypriana...

– Dopóki to mnie nie dotyczyło, to się nie wtrącałam – przerwała mu – ale teraz matka wariuje i mam wrażenie, że się ciebie boi, dlatego przyszłam. Dzisiaj Cyprian musiał zostać w domu, bo ja wychodziłam, a wczoraj powiedziała dziadkowi, że ma zostać u nas na noc. Wczoraj długo z nim rozmawiała i płakała, mam wrażenie, że przez ciebie. Jest kłębkiem nerwów i trudno z nią wytrzymać, dlatego proszę cię, żebyś dał jej spokój... – w tym momencie zgrzytnął zamek w drzwiach i po chwili weszła Agata. Rozebrała się, z pokoju wyszedł Piotr.

– Cześć, kochanie. – Uśmiechnęła się. Podeszedł do niej i pocałował ją. W tej chwili zauważyła obce buty w przedpokoju. – Jesteś jeszcze zajęty? To już mnie nie ma – chciała wejść do sypialni, ale ją zatrzymał.

– Przyszła Marika, chodź, poznacie się. – Wziął ją za rękę i zaprowadził do pokoju. Agata była bardzo niepewna, właściwie nie wiedziała, jak się zachować. Gdy weszli, Marika podniosła się z kanapy i spojrzała na Agatę, a właściwie na jej brzuch, po czym spojrzała z wyrzutem na ojca.

– Teraz już wszystko rozumiem. – Pokręciła głową z dezaprobatą. – Chcesz ją zastraszyć, żeby dała ci rozwód.

– Nikogo nie chcę zastraszyć – odpowiedział Piotr. – Najwyższy czas, żebyś poznała Agatę. Chyba też po to tu przyszłaś? – Spojrzał na nią pytająco.

– Marika. – Wyciągnęła rękę w stronę Agaty, przedstawiając się.

– Agata. – Podała jej rękę. – Przepraszam, chyba chcecie porozmawiać beze mnie – powiedziała po dłuższej chwili niezręcznego milczenia. – Idę do sypialni – dodała i wyszła.

– Ja też już chyba pójde – powiedziała Marika. – Właściwie to rozumiem teraz twoje zachowanie.

– Usiądź proszę – westchnął Piotr, wskazując jej kanapę.

Marika posłusznie usiadła, chociaż swoje już i tak wiedziała.

– Nie chcę opowiadać ci sytuacji między mną a twoją matką – zaczął. – Do niczego ci to nie jest potrzebne. Mam nadzieję, że Elwira nie zrobiła sobie z ciebie powierniczki i że nie ona ciebie tu przysłała. – Spojrzał na nią znacząco.

Marika potrząsnęła głową.

– Chciałem rozwieść się z Elwirą, ale nie dała mi rozwodu. Dlaczego? Myślę, że złośliwie, bo z pewnością nie z miłości. Chciałem załatwić sprawę szybko i bezboleśnie, tak, żebyście wy tego nie odczuli, ale się nie dało. Nie przestałem chcieć rozwodu, uważam, że czekałem z tym zbyt długo...

– Chcesz się ożenić z Agatą? – zapytała Marika.

– Nie, nie mamy takich planów – odpowiedział szczerze.

– A jak będziesz miał nowe dziecko, to co będzie z nami?

– Marika, nowe dziecko niczego między nami nie zmieni. Zawsze będę was kochał. Posłuchaj córeczko. – Piotr wziął ją za rękę. – Nie chcę, żebyś się martwiła ani nie chcę ci opowiadać, jaka była i jaka jest sytuacja między mną a twoją mamą. Mam dwoje cudownych dzieci i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Z Elwirą od dawna nam się nie układało, przecież to wiesz. W moim życiu pojawiła się Agata i pokochałem ją, ale to nie znaczy, że przestałem kochać ciebie i Cypriana. Już dawno chciałem, żebyście ją poznali i cieszę się, że przynajmniej ty już ją znasz. Jeżeli chodzi o Elwirę, to postaram się jak najszybciej załatwić nasze sprawy, żebyście wy też odzyskali spokój. Wiem, że to dla nas wszystkich trudny czas i robię, co mogę, żeby trwał jak najkrócej.

– Wierzę ci tato – westchnęła Marika i przytuliła się do ojca.

– Cieszę się, że do mnie przyjechałaś. – Piotr objął ją i mocno przytulił.

– To mówisz, że mama przesadza z tą histerią? – Spojrzała na niego uważnie.

– Z całą pewnością – roześmiał się.

– Pójdę już, bo zanim dojadę do domu, to mi się zejdzie – westchnęła Marika i wstała.

– Odwiozę cię, przecież nie będziesz wracała autobusem – powiedział Piotr. – Wezmę tylko dokumenty i kluczyki od Agaty. – Wszedł do sypialni. Agata siedziała na łóżku i przeglądała coś w laptopie. – Kochanie, daj mi dowód i kluczyki, odwiozę Marikę. – Uśmiechnął się.

– A tak, jasne. – Agata zerwała się z łóżka i wyszła do przedpokoju. Podała Piotrowi dokumenty i kluczyki. Marika stała już ubrana.

– Zaraz wracam. – Pocałował ją w policzek i wyszedł razem z Mariką.

Jadąc samochodem, nie rozmawiali już ani o Agacie, ani o Elwirze. Piotr za to wypytywał Marikę o oceny, o wybór szkoły i egzamin końcowy. Odpowiadała chętnie, tak jakby cieszyła się z zainteresowania, jakie okazuje jej ojciec. Radziła się go w sprawie profilu klasy, opowiadała o planach na przyszłość i ani się obejrżeli, a już byli pod bramą.

– Wejdiesz? – zapytała.

Piotr skrzywił się.

– Dam matce odpocząć od siebie – odpowiedział.

– No dobra, ale przyjedziesz niedługo? Fajnie się gadało. – Uśmiechnęła się.

– Mnie też było bardzo miło. Kocham cię córeczko i to się nigdy nie zmieni, pamiętaj o tym. – Przytulił ją i pocałował we włosy.

– Ja też cię kocham, tato. – Westchnęła i otworzyła drzwi. – Przyjedź wkrótce, tylko może wcześniej zadzwoń, żeby mama się nastroiła – powiedziała, wychodząc z samochodu.

– Zobaczę, co się da zrobić – zaśmiał się Piotr i odjechał.

Po drodze zadzwonił jeszcze do Marka, szefa Mirelli, że dzisiaj do niej nie przyjedzie, a jutro zadzwoni. Rano wydawało mu się, że jest bardzo zmęczony, ale to było nic w porównaniu z tym, co odczuwał teraz. Rozmowa z Mariką po prostu go wykończyła. Najgorsze było to, że nie mógł z nią szczerze porozmawiać. To, co było między nim a Elwirą, powinno pozostać między nimi. Jadąc do domu, marzył tylko o tym, żeby położyć się do łóżka i przespać następne kilka miesięcy. W drzwiach powitała go Agata.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś, martwiłam się – powiedziała z wyrzutem.

– Przepraszam, zapomniałem. Nie ogarniam już tego wszystkiego. Idę się umyć i kładę się spać. – Piotr zamknął się w łazience. Po chwili słychać było, że bierze prysznic. Kilka minut później wyszedł z łazienki i od razu poszedł do sypialni. Agacie zrobiło się przykro. Rozumiała, że jest zmęczony, ale mógł chociaż ją przytulić i pocałować na dobranoc, w końcu nie widzieli się cały dzień. Odpaliła laptopa i włączyła sobie film. Poszła spać dopiero po pierwszej, położyła się w pokoju wróżb, nie chciała budzić Piotra. Rano obudziła się po jedenastej, zajrzała do niego, smacznie spał. Wzruszyła ramionami i poszła do łazienki. Piotr wstał dopiero po drugiej. Agata zdążyła zjeść śniadanie i zaczęła przygotowywać obiad. Piotr wszedł do kuchni, ale nie był w zbyt dobrym nastroju.

– Cześć – rzucił w drzwiach.

– Cześć. – Agata odwróciła się do niego. – Coś nie w porządku? – zapytała, przyglądając mu się uważnie.

– Wszystko OK, idę pod prysznic – powiedział i zniknął w łazience.

Zastanowiła się przez moment, czy coś się wczoraj wydarzyło, że Piotr tak się zmienił. Może coś zaszło między nim a Mariką. Gdy wrócił do kuchni, zagadnęła go o to.

– Wszystko jest w porządku, proszę cię, chociaż ty mnie nie zamęczaj – westchnął, ciężko siadając na krześle.

– Jasne – odpowiedziała i odwróciła się do niego tyłem. Nie chciała, żeby widział jak bardzo jest jej przykro. Robiła, co mogła, żeby nie miał z nią żadnych problemów, stała się niewidzialna i niczego od niego nie wymagała. A teraz się okazało, że zwykła rozmowa, to dla niego też za dużo.

Piotr w ogóle tego nie zauważył. Siedział zatopiony w swoich myślach. Ocknął się dopiero, gdy usłyszał dzwonek telefonu. Wygrzebał go z kurtki i odebrał.

– Witam, panie Marku – powiedział po chwili. – Nie, dzisiaj też nie przyjadę. Proszę przekazać Mirelli, że będę u niej jutro. – Przez chwilę milczał, słuchając Marka. – Ja naprawdę wszystko rozumiem, ale przyjadę jutro. Musicie dać sobie radę. Do widzenia – powiedział Piotr i rozłączył się.

Agata obejrzała się na niego zaskoczona. Piotr był po prostu niemiły. Usiadła naprzeciwko niego i spojrzała mu w oczy. Nie były łagodne jak zwykle, widziała w nich złość i agresję.

– Piotr powiedz mi natychmiast, o co chodzi – zażądała.

– O nic nie chodzi, zajmij się obiadem – odpowiedział zniecierpliwiony.

– Sam się zajmij obiadem, nie jestem twoją kucharką, do cholery – podniosła głos. – Co się z tobą dzieje? Co takiego może być dla ciebie ważniejsze ode mnie, od Mirelli...

– Ja jestem, kurwa, ważniejszy! – przerwał jej. – Ciągle ktoś czegoś ode mnie chce, a gdzie miejsce na moje potrzeby! Mam już dosyć takiego życia! – Rzucił telefonem o podłogę. – Przez czterdzieści lat nie byłem dla siebie wystarczająco ważny, bo ciągle ktoś mnie potrzebował! Dosyć tego, rozumiesz?! – Spojrzał jej w oczy, Agata przeraziła się. Nie była w stanie się odezwać. Spojrzał na nią z politowaniem, wstał i wyszedł. Po chwili trzasnął drzwiami wejściowymi.

Nie wiedziała, ile czasu siedziała skulona na krześle. Zachowanie Piotra sprawiło, że zaczęła się go bać. Starła się uspokoić, żeby dzidzius się nie zdenerwował. Głaskała się po brzuchu, powtarzając, że wszystko będzie dobrze, chociaż nie miała do tego przekonania. Podniosła jego telefon z podłogi. Wyglądało na to, że się nie popsuł, a jedynie wyleciała bateria. Włączyła go i znalazła numer Cześka. Próbowała się dodzwonić, ale nie mogła, chyba jednak telefon się uszkodził. Przepisała numer Cześka do swojego telefonu i zadzwoniła. Niestety nie odebrał. Czowała, że opanowuje ją taki lęk, że po prostu nie mogła tu zostać. Nie wiedziała, dokąd on poszedł ani kiedy wróci. Bała się go. Po zastanowieniu, zadzwoniła do ojca. Nie chciała mieszać do tego rodziców, ale nie miała innego wyjścia. U nich w domu była bezpieczna, a tu już nie. Ojciec odebrał po szóstym sygnale.

– Cześć córcia, co tam?

– Cześć tato. – Czowała jak głos grzęźnie jej w gardle, a z oczu mimowolnie lecały łzy. – Mam do ciebie prośbę, czy mógłbyś do mnie zaraz przyjechać?

– Będzie trudno, bo z mamą wypiliśmy sobie piwo do obiadu – przyznał szczerze. – A to coś pilnego? Nie możesz ty przyjechać?

Agata przysiadła na podłodze w przedpokoju.

– Tato, błagam cię, zabierz mnie stąd – wyszlochała.

– Agatko, co się dzieje, mów natychmiast! Dzwonić po pogotowie?! Gdzie jest Piotrek?! – Ojciec rozmawiał z nią i pobiegł do Maćka na górę. Wpadł do jego pokoju i pokazał mu, że natychmiast ma zejść na dół. – Piłeś coś? – zapytał po cichu.

Maciek pokręcił przecząco głową.

– Nie chcę pogotowia, chcę żebyś mnie zabrał do swojego domu – powiedziała troszkę spokojniej.

– Już po ciebie jedziemy z Maćkiem. To na razie. – Chciał się rozłączyć.

– Proszę, nie rozłączaj się! – Agata znów się przeraziła. Bała się, że wróci Piotr.

– Dobrze córeczko, spokojnie. – Ojciec mówił do niej i jednocześnie się ubierał. Zastanawiał się, co się mogło wydarzyć.

– Co się dzieje? – Maciek niczego nie rozumiał.

– Ubieraj się, jedziemy po Agatę. Ty prowadzisz. – Rzucił mu kluczyki od samochodu.

Agata wstała, wyciągnęła torbę i spakowała trochę ciuchów. Na Żoliborzu nie miała żadnych ubrań ciężowych. Ojciec cały czas ją zagadywał, żeby wiedziała, że jest. Szybko przyjechali na Koszykową. Wpadli do mieszkania, Agata rzuciła się ojcu na szyję.

– Zabierz mnie stąd, zanim wróci Piotr – poprosiła.

Ojciec o nic nie pytał, Maciek też nie. Widzieli, że jest przerażona. Wzięli torbę i pojechali do domu.

– Co się stało, Agatko? – W drzwiach powitała ją matka i od razu przytuliła.

Agata znów się rozplakała. Maciek pomógł jej się rozebrać, weszła do salonu, a wszyscy za nią.

– Mów natychmiast, co się wydarzyło – powiedział ojciec.

– Właściwie to nic takiego – zaczęła Agata. Bała się Piotra, ale nie chciała go skreślać w oczach rodziców. W końcu był ojcem jej dziecka. – Przestraszyłam się Piotra, dziwnie się zachowywał, był niegrzeczny jak zadzwonił Marek, szef Mirelli i dla mnie też był niemiły...

– Agata jak ktoś jest niemiły, to nie wywołuje takiego przerażenia wśród najbliższych osób – przerwał jej Maciek. – Przestań ściemniać i powiedz, co on ci zrobił.

– Po prostu czułam w nim dużo agresji i bałam się go. Nic mi nie zrobił, rzucił tylko o podłogę swoim telefonem, a potem wyszedł. Naprawdę nic mi nie zrobił – powtórzyła, widząc niepewny wzrok brata i rodziców. – Dziękuję, że po mnie przyjechaliście. – Przytuliła się do ojca, a potem do Maćka.

– I co teraz zamierzasz? – zapytała po chwili matka.

– Jeżeli mogę, to chciałabym tu zostać przez jakiś czas – spojrzała niepewnie na rodziców.

– Córciu, to jest twój dom i zawsze możesz tu zostać – powiedziała matka.

– Jeśli zdecydujesz się tu zamieszkać sama z dzieckiem, to też nie będzie żadnego problemu. Jesteś naszą córką i będziemy ciebie chronić, małość także – dodał ojciec.

– Dzięki, tato. – Uśmiechnęła się smutno. – Mam nadzieję, że nie będzie takiej konieczności – westchnęła.

– Wszystko będzie dobrze. Jesteś tutaj bezpieczna. – Ojciec objął ją ramieniem. – Chodź do kuchni, może coś przekąsisz – zaproponował.

– Lżej na duchu, gdy pełno w brzuchu. – Agata uśmiechnęła się. Czuła się faktycznie dużo spokojniejsza.

– Święte słowa – zaśmiał się Kazimierz i pocałował ją we włosy. Wszyscy czworo poszli do kuchni.

Piotr po wyjściu z domu wsiadł do samochodu i pojechał przed siebie. Był wściekły na Agatę, na Mirellę, na Marikę, na Elwirę, na szkołę, na Cześka, na wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zaznaczyli swoją obecność w jego życiu. Marzył o tym, żeby odczuć pustkę. Nie mieć żadnych problemów, o niczym nie myśleć, nic nie robić. Uwalniał z siebie takie pokłady agresji, że wszystko mu przeszkadzało. Ludzie na pasach przechodzili za wolno, samochody jeździły za wolno, wszystko było nie tak. Pojeździł tak może godzinę, ale zamiast coraz lepiej było coraz gorzej. Po przemyśleniu skierował się do klubu sportowego, gdzie czasem

chodził na siłownię. Ćwiczył bez przerwy przez trzy godziny, dorzucając sobie coraz więcej kilogramów i wreszcie poczuł, że zaczyna mu odpuszczać. Zaczął się martwić o Agatę, była w ciąży, a on nie był dla niej miły. Miał nadzieję, że czeka na niego i że mu wybaczy to kretyńskie zachowanie. Szybko pojechał do domu, ale nie zastał tam Agaty. Rozejrzał się po mieszkaniu. Jego telefon leżał na stole, w garnkach niedokończony obiad, przestraszył się, czy Agata czasem nie jest w szpitalu. Różnie mogło być. Wszedł do pokoju i zobaczył, że jej komputera też nie ma. Z szafy zniknęły ciuchy, w których ostatnio chodziła. Wiedział już gdzie ma jej szukać. Wziął telefon i próbował się do niej dodzwonić, niestety aparat odmówił posłuszeństwa. Piotr nie zdenerwował się, nie było w nim już ani złości, ani agresji. Było za to ogromne poczucie winy w stosunku do Agaty. Nie powinien jej tak potraktować i nie powinien jej tego wszystkiego mówić. Była cudowna i pomagała mu jak mogła, tak bardzo ją kochał. Przypomniało mu się, co ostatnio na temat agresji mówił Czesiek i co on mu na to odpowiedział. Nawet nie wysilił się, żeby sobie to przypomnieć w odpowiednim momencie. Był żałosny. Musiał do niej jechać, chociaż było już po ósmej. Musiał ją przeprosić i namówić, żeby z nim wróciła. Wsiadł w samochód i pojechał na Żoliborz.

Agata siedziała w swoim pokoju i gadała z Maćkiem. Było jej cholernie przykro, że Piotr ani nie zadzwonił, ani nie przyjechał. Miała tylko nadzieję, że nic mu się nie stało. Maciek robił, co mógł, żeby poprawić jej nastrój, ale sam nie był w najlepszym humorze. Martwił się o Mirellę, a teraz, kiedy Piotrek zaczął odwalać jakąś manianę, to już w ogóle nie miał skąd uzyskać informacji na jej temat.

Piotr podjechał do domu Agaty. Po drodze kupił bukiet róż, chociaż zdawał sobie sprawę, że raczej niewiele mu to pomoże. Brama była otwarta, więc wszedł i zapukał do drzwi. Otworzyła mu Wanda, zdziwiła się, gdy go zobaczyła.

– Dzień dobry, jest u was Agata? – zapytał.

– Jest – odpowiedziała Wanda, cały czas stojąc w drzwiach.

– Czy mogę wejść? Chciałem z nią porozmawiać – poprosił Piotr. Wiedział już, że łatwo na pewno nie będzie.

– Wejść możesz – odpowiedziała i wpuściła go do środka. Z pokoju wyszedł Kazimierz.

– Po co przyjechałeś? – zapytał bez ogródek.

– Chciałem porozmawiać z Agatą – odpowiedział spokojnie Piotr. Doskonale wiedział, że zasłużył sobie na takie traktowanie.

– Nie wiem, czy ona będzie chciała z tobą rozmawiać. Najpierw ja chcę z tobą porozmawiać. – Kazimierz gestem zaprosił Piotra do pokoju. Rozebrał się i wszedł, kwiaty położył na kanapie. Kazimierz z Wandą weszli za nim. – Siadaj – powiedział Kazik, wskazując mu fotel. – Chcę wiedzieć, co się dzisiaj wydarzyło, że tak przeraziłeś Agatę. Co jej zrobiłeś?

Piotr ukrył twarz w dłoniach i potrząsnął głową.

– Nic jej nie zrobiłem – powiedział po chwili, patrząc na nich. – To trudno wytłumaczyć, ale wyszło ze mnie dużo agresji, a ona była po prostu tego świadkiem.

– Byłeś agresywny w stosunku do naszej córki?! – Wandzie nie mieściło się to w głowie. Przecież znali już Piotra ponad rok i mieli do niego zaufanie.

– Niczego jej nie zrobiłem – powtórzył.

– Piotrek znamy się już jakiś czas. Szanowaliśmy wybór Agaty i nie wtrącaliśmy się w wasze sprawy, ale to, co zobaczyliśmy dzisiaj, świadczy o tym, że obdarzyliśmy cię zbyt dużym zaufaniem. Jeszcze nigdy nie widziałem jej w takim stanie. Rozumiem, że macie swoje sprawy, tę całą ezoterykę, ale dla mnie najważniejsze jest bezpieczeństwo Agaty i jej dziecka...

– To także moje dziecko – zaprotestował Piotr.

– Zdaje się, że dzisiaj nie myślałeś o tym, zostawiając ją samą. – Kazimierz spojrział na niego uważnie.

Piotr ponownie ukrył twarz w dłoniach. Nie miał nic na swoją obronę. Wszystko, co mówił Kazimierz było prawdą.

Ze swojego pokoju wyszła Agata z Maćkiem. Nie słyszeli, że ktoś przyszedł. Szli do kuchni zrobić sobie coś do jedzenia. Agata szła pierwsza, zobaczyła buty Piotra i odruchowo cofnęła się.

- Co jest? – zapytał Maciek, gdy wpadła na niego.
- Przyjechał Piotr – odpowiedziała po cichu, ruchem głowy wskazując na buty.
- Maciek położył ręce na jej ramionach.
- Jeśli nie chcesz się z nim widzieć, to możesz wrócić na górę. Przyniosę ci jedzenie – zaproponował.
- Nie trzeba – odpowiedziała po chwili i weszła do pokoju. – Cześć – zwróciła się do Piotra, który siedział z twarzą ukrytą w dłoniach.
- Cześć kochanie, jak się czujesz? – zerwał się z fotela i podszedł do niej. Stali naprzeciwko siebie, za Agatą stanął Maciek.
- Dobrze – odpowiedziała. Nie czuła już od niego agresji, miał miły głos i łagodne oczy. – Po co przyjechałeś? – zapytała.
- Chciałem cię przeprosić i porozmawiać. – Piotr sięgnął po kwiatki i podał jej. – Przepraszam cię, Agatko, że tak cię przestraszyłem. Bardzo bym chciał, żebyś wróciła ze mną do domu...
- O, nie tak szybko. – Kazimierz podniósł się z kanapy i stanął przy Agacie.
- Tato, proszę cię. – Agata wzięła ojca za rękę. – Dam sobie radę. Chcę porozmawiać z Piotrem.
- Dobrze. – Ojciec ścisnął ją delikatnie za rękę. – Ale chcę, żebyś tu została. – Cały czas stał przy niej.
- Chodź ze mną na górę – zwróciła się do Piotra.
- Agatko, może lepiej... – zaprotestowała Wanda.
- Wszystko w porządku, mamo – przerwała jej Agata – chcę porozmawiać na osobności.
- Ku niezadowoleniu rodziców i Maćka, Agata z Piotrem poszli do jej pokoju.
- Idę do siebie, będę miał wszystko pod kontrolą – powiedział po chwili Maciek i poszedł za nimi.

Agata z Piotrem weszli do jej pokoju. Agata zamknęła drzwi i położyła kwiatki na stoliku. Usiadła na sofie i wskazała Piotrowi miejsce koło siebie.

- Słucham, co to było? – zapytała po chwili.

– Nie wiem – odpowiedział. – Nie umiem tego wytłumaczyć. Przepraszam cię Agatko, naprawdę bardzo cię przepraszam. Zrobię wszystko, żeby to się nie powtórzyło. Wiem, że bardzo się przestraszyłaś. Jestem zmęczony sytuacją, w jakiej się znalazłem i nie potrafię wyjść z tego ani emocjonalnie, ani fizycznie...

– Jesteś mną zmęczony? – przerwała mu.

– Nie kochanie, nie tobą. – Wziął ją za rękę. – Jestem zmęczony sytuacją z Elwirą i z Mirellą. Złości mnie, że nie mam dość czasu dla ciebie. Cięża to bardzo szczególny czas i chciałbym przeżywać wszystko razem z tobą, a ciągle jestem zaganiany. Nie powinno tak być.

– Ale tak jest i tego nie zmienisz – stwierdziła Agata. – W związku z tym, postanowiłeś całkowicie się ode mnie odciąć? Przecież wczoraj spałam w drugim pokoju, nawet tego nie zauważyłeś. – W jej oczach pojawiły się łzy.

– Agatko, przepraszam cię. – Objął ją mocno i przytulił. Czuł się bezsilny wobec tego, co się działo, zupełnie przestał nad tym panować. – Proszę cię, wróc ze mną do domu. Przysięgam ci, że to wszystko ogarnę i wszystko sobie inaczej ułożę.

– A jeśli nie? – Agata spojrzała mu w oczy. – A jeśli nie dasz rady ułożyć sobie wszystkiego i znów będziesz miał napad złości. Może następnym razem mnie uderzysz? Bałam się ciebie Piotr, pierwszy raz w życiu naprawdę mnie przerażyłeś. Nie chcę nigdy więcej się ciebie bać. I nie chcę, żeby moje dziecko przeżywało taki stres. Dużo mnie to kosztowało.

– Masz rację. – Piotr pokiwał głową. – Zostań na razie u rodziców. Muszę mieć pewność, że w pełni to kontroluję. Bardzo cię kocham i nigdy bym sobie nie wybaczył, gdyby coś ci się stało. Rozmawiałem przedwczoraj z Cześkiem, mówił mi o agresji, która ze mnie wyłazi i żebym uważał na ciebie. Zignorowałem to, byłem przekonany, że ty jesteś moim balsamem, a nie odgromnikiem. Stało się inaczej i jeszcze raz bardzo cię za to przepraszam. Nie spodziewałem się, że we mnie jest tyle złości. Agatko, czy będziesz w stanie mi wybaczyć? – Spojrzał na nią smutnymi chabrowymi oczami.

Agata uśmiechnęła się do niego.

– Kocham cię Piotr i bardzo chcę być z tobą. Uwielbiam cię, gdy jesteś czuły, delikatny, gdy mnie pieścisz i całujesz. Boję się twoich złych reakcji, bo czuję, że to nie jesteś ty. Proszę cię, uporaj się z tym jak najszybciej. – Pogłaskała go po policzku.

Piotr przytrzymał jej rękę i pocałował. Przytulił się do jej brzuszka. Głaskała go czule po włosach. Wreszcie Piotr pocałował ją w brzuszek i wstał. – Pojadę już – westchnął. – Twoi rodzice i tak mają do mnie pretensję, i słusznie. – Podał jej rękę. Podniosła się z łóżka i przytuliła do niego. – Nie wyobrażam sobie wrócić do pustego domu, zostawiając tutaj ciebie – powiedział, wtulając się w jej włosy.

– To nie zostawiaj mnie – wyszeptwała Agata.

– Wrócisz ze mną? – Spojrzał na nią zdziwiony.

– Nie. – Pokręciła przecząco głową. – Ty zostań ze mną.

Piotr pochylił się i pocałował ją. Gdy ich usta się spotkały, ogarnęła ich taka namiętność, że wszystko przestało się liczyć. Całowali się aż Agacie zabrakło tchu. Odsunęła się troszkę od niego.

– Naprawdę chcesz, żebym został? – zapytał, patrząc jej głęboko w oczy.

– Bardzo chcę – odpowiedziała.

– A co na to twoi rodzice?

– Zrozumieją. – Uśmiechnęła się. I miała rację. Gdy zeszła powiedzieć im, że Piotr zostaje, może nie byli tym zachwyceni, ale zdecydowanie woleli taki układ, niż powrót Agaty na Koszykową. Tu przynajmniej kontrolowali sytuację.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

XI

W poniedziałek rano Piotr zawiózł Agatę na uniwersytet.

– O której kończysz? – zapytał, gdy dojeżdżali.

– O wpół do szóstej.

– Przyjadę po ciebie. Jadę teraz do domu przebrać się i wziąć drugi telefon. Jak już go uruchomię, puszcę ci SMS-a. Masz zajęcia bez przerwy od ósmej do szóstej? A co z jedzeniem?

– Mam okienko przed pierwszą, nie martw się, umiem o siebie zadbać – zaśmiała się Agata. – I nie musisz po mnie przyjeżdżać, trafię do domu.

– Przyjadę, bez dwóch zdań. Powiedziałem, że wreszcie porządnie się tobą zajmę. Idź proszę na jakiś obiad, może do „Karalucha”. Masz pieniądze? – Sięgnął po portfel.

– Piotr, uspokój się. – Agata wzięła go za rękę. – Nie wariuj. Mam pieniądze, tylko powiedz, co to jest ten „Karaluch”.

– Serio, nie znasz „Karalucha”? – Piotr był szczerze zaskoczony. – To bar mleczny na Krakowskim. Za moich czasów można było się tam porządnie najieść. Może już faktycznie go nie ma. – Wzruszył ramionami.

– Ja jestem pokolenie McDonald's i KFC – roześmiała się. – Nie żyjemy się w miejscach, które w nazwie własnej mają insekty.

– Wychowaliśmy sobie rasę panów – westchnął teatralnie Piotr. – Trudno, taki los.

– Jedź już, bo się spóźnisz do pracy, ty wariacie. I naprawdę nie spinaj się, wiem, że masz dużo spraw, pojedę sama do domu.

– Ty jesteś moją najważniejszą sprawą i przyjadę. – Piotr spojrzał jej głęboko w oczy.

– A to niespodzianka. – Agata znów się zaśmiała. – Myślałam, że ty jesteś najważniejszy.

Piotr posmutniał i odsunął się trochę od niej.

- OK, zasłużyłem sobie na to. – Pokiwał głową.
- Agacie zrobiło się głupio. Niepotrzebnie z tym wyskoczyła.
- Przepraszam – powiedziała po chwili.
- W porządku. – Uśmiechnął się smutno. – Jeżeli bardzo nie chcesz, to nie przyjadę. Nie będę ci się narzucać.
- Bardzo chcę, żebyś przyjechał. – Teraz ona spojrzała mu w oczy. – Bardzo – powtórzyła.
- Więc przyjadę. – Pogłaskał ją po policzku. – Masz zajęcia w budynku polonistyki?
- Tak, cały dzień. – Uśmiechnęła się, ale nadal było jej głupio.
- Pędź małeńka, bo się spóźnisz. Będziemy w kontakcie – powiedział i pocałował ją.
- Miłej pracy, kochanie. – Wysiadła z samochodu i poszła na zajęcia.

Piotr po pracy pojechał prosto do Mirelli. Zastanawiał się, jak ona się czuje, uważał, że będzie można już z nią porozmawiać. Otworzyła mu jak zwykle żona Marka.

– Dobrze, że pan przyjechał – powitała go. – Mirella chce koniecznie wrócić do domu, ale chcieliśmy, żeby najpierw pan z nią porozmawiał. Nie jesteśmy pewni, czy to dobry pomysł.

– Zaraz wszystkiego się dowiemy. – Uśmiechnął się Piotr i wszedł do niej.

– No cześć, wreszcie jesteś. – Mirka wstała z krzesła i podeszła się przywitać. Była ubrana, gotowa do wyjścia.

– Cześć, jak się czujesz? – zapytał Piotr, uważnie się jej przyglądając.

– Dobrze, chcę już wrócić do siebie i przestać zawracać ludziom głowę – powiedziała zniecierpliwiona. – Kryzys już minął. Bardzo ci dziękuję, że tak mi pomogłeś. Już wiem, co mam robić i po co tu jestem. Nie musisz się obawiać, że coś sobie zrobię. Wiem już, dlaczego tak się wydarzyło i nie mam do nikogo o to pretensji. Chcę wrócić do swojego domu i zacząć nowe życie. – Mirka mówiła to wszystko bardzo szybko i nerwowo, tak jakby wyuczyła się roli na pamięć.

– Dobrze, jeśli chcesz, odwiozę cię do domu, ale porozmawiajmy najpierw. – Objął ją ramieniem i zaprowadził na łóżko. Usiadł obok niej.

– Nie musisz mnie odwozić, nie chcę zawracać ci głowy, masz mnóstwo swoich spraw. Powiedz tylko Uli, że się zgadzasz, bo oni od wczoraj nie chcą mnie stąd wypuścić.

– Mirka odwożę cię, to nie jest żaden problem. Chcę tylko wiedzieć, co teraz zamierzasz.

– Mam jeszcze tydzień zwolnienia, więc chcę zrobić remont w mieszkaniu. Zaczynam nowe życie, a nie mam szans na nowe miejsce, więc chociaż przerobię stare. Zresztą kocham to moje małe mieszkanko...

– Co rozumiesz poprzez „nowe życie”? – przerwał jej. Ten słowotok wydawał mu się nienaturalny.

– Jestem singielką. – Spojrzała mu w oczy. – Wszyscy szukają drugiej połówki, a ja miałam to szczęście, że mnie mama w całości urodziła. Teraz już wiem, że nie pasuję do nikogo. Uczepiłam się tego dziecka, a przecież nie o to chodzi. Muszę przeżyć swoją samotność i zaprzyjaźnić się z nią. Jestem gotowa stawić temu czoła. Dziękuję ci, że wyciągnąłeś mnie z tego, ale teraz muszę już sama iść przez życie. – Uśmiechnęła się przez łzy.

– Mirka, to nie tak. – Piotr pokręcił głową i przytulił ją mocno. – Nie jesteś skazana na samotność. Jeśli nie chcesz wchodzić teraz w związek, to daj sobie czas, ale masz wielu przyjaciół, którzy nie pozwolą ci na pławienie się w samotności. Agata bardzo chce się z tobą zobaczyć, bardzo się martwi o ciebie. Kazik z Wandą też ciągle pytają, co z tobą. Maciek ma ogromne poczucie winy i wręcz szaleje z niepokoju o ciebie... – urwał, chcąc zobaczyć jej reakcję.

Nie zrobiło to na niej żadnego wrażenia.

– Powiedz mu, że nie mam do niego żalu. Nie musi żyć ze świadomością, że poroniłam przez niego. Wiem już, że to nie była jego wina. Przekaż mu ode mnie, żeby się tym nie przejmował. Jego rodzicom podziękuj przy okazji za troskę, a do Agaty zadzwonię, jak tylko uporam się z remontem. Powiedz: wszystko z nią w porządku? Duży ma już brzusek?

– Już widać, że jest w ciąży. – Uśmiechnął się Piotr. – Z radością się z tobą spotka. Maciek też chętnie by się z tobą zobaczył...

– Piotr, ja nie zamierzam go unikać – przerwała mu. – Ale to już skończone. Podjęłam już pewne decyzje i nie chcę ich zmieniać. Jestem

singielką i od teraz dobrze mi z tym. Maciek z pewnością ułoży sobie życie. Jak pojedziemy do mnie, to dam ci jego pierścionek, nie potrzebuję pamiątek. Chodźmy już, chcę jak najszybciej być w swoim domu. – Podniosła się i otworzyła drzwi.

Z kuchni wyjrzała Ula i niepewnie spojrzała na Piotra.

– Zawiozę Mirkę do domu – westchnął.

– Mirka, możesz tu zostać, przecież wiesz. – Ula próbowała ją zatrzymać.

– Jesteście kochani. – Mirella podeszła do niej i mocno objęła. – Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiliście. Naprawdę, czuję się już dobrze. Będę codziennie do ciebie dzwonić, żebyś była spokojna, że wszystko w porządku, OK?

– Tylko nie zapomnij, będę czekać na telefon – Urszula przytuliła ją. – Mam nadzieję, że wszystko ci się ułoży – dodała ze łzami w oczach.

– Na pewno, nie martw się – odpowiedziała i po chwili oboje z Piotrem wyszli.

Przez całą drogę na Meander nie odzywali się do siebie. Piotr wiedział, że postawa Mirki jest mocno obronna i wcale nie wynika z jej przekonań. Wiedział też, że wcale nie jest skazana na samotność, jak twierdziła. Nie wymagała już takiej opieki jak w zeszłym tygodniu, ale ciągle jeszcze wymagała jego uwagi. Gdy weszli do mieszkania, Mirka poczuła jak opuszczają ją siły. Piotr widział to i przytulił ją. Nic nie powiedziała tylko rozplakała się. Stali tak w przedpokoju kilka minut.

– Chcesz wrócić do Uli, czy pojechać do mnie? – zapytał wreszcie Piotr.

Mirka potrząsnęła głową.

– Nie, chcę tu zostać. Muszę tu zostać. Tu jest moje miejsce – powiedziała twardo, przekonując samą siebie.

– Nie musisz niczego udowadniać. – Piotr nie przestawał jej przytulać. – Weź rzeczy i chodźmy stąd.

– Nie. – Mirella przestała płakać i odsunęła się od niego. – Ty idź, a ja tu zostanę. Jestem silna, dam sobie radę. Nie martw się o mnie. Jutro do ciebie zadzwonię. Bardzo ci dziękuję za pomoc. Dobrze wiem, że dzięki tobie tak szybko się pozbierałam. Dzięki... braciszku. – Uśmiechnęła się.

– Pamiętaj, że z rodziną z wyboru trzeba mieć częstszy kontakt niż z tą narzuconą – przypomniał jej. – Dlatego masz się odzywać do mnie często. Ja też będę dzwonił i przyjeżdżał. Gdyby coś się zadziało, dzwoń natychmiast. Pamiętaj, że możesz mieć spadki nastroju, to naturalne, wtedy do mnie zadzwoń. Gdybyś chciała pogadać, czy potrzebowała pomocy w czymkolwiek, tak samo...

– Dobrze już dobrze. – Mirella wywróciła oczami i starała się wyglądać na wyluzowaną. – Idź już i o nic się nie martw. Na pewno będę dzwonić. Weź jeszcze tylko ten pierścionek. – Weszła do pokoju i po chwili wróciła, i podała go Piotrowi. – Trzymaj się braciszku i pozdrów ode mnie Wernerów. – Puściła do niego oko.

Piotr pożegnał się i wyszedł. Czuł, że ona faktycznie musi się sama odnaleźć w tej sytuacji. Zrobił wszystko, co mógł, żeby jej pomóc, teraz potrzebowała czasu. Pojechał na Koszykową, chciał spakować trochę ciuchów na Żoliborz. Nie wiedział ile tam pomieszka, a nie chciał zostawiać Agaty samej. Spojrzał na zegarek, dochodziła czwarta. Po Agatę miał być za półtorej godziny. Zastanowił się chwilę, co zrobić z wolnym czasem. Zadzwoił do Cześka, ale ten nie odebrał telefonu. Zadzwoił do Jacka.

– Cześć stary, co słyhać? – Jacek odebrał już po drugim sygnale.

– Jakoś leci – odpowiedział. – Miałbyś chwilę, żeby się spotkać?

– A co, wrzód na dupie cię uwiera? – zaśmiał się.

– Niece, z Elwirą bez zmian. Mam inną sprawę, ale dość pilną.

– Dobra, a gdzie jesteś?

– U siebie.

– Jestem za pięć minut – powiedział Jacek i rozłączył się. Pięć minut później zapukał. – Cześć, co tam się wydarzyło? – zapytał od progu. – Znowu się wyprowadzasz? – Spojrzał na torbę stojącą w przedpokoju.

– Nie, spoko, bez nerwów. Nie o tym chciałem mówić. Wejdz, napijesz się kawy?

– Dzięki, ale nie mam czasu. Mam dosłownie pół godziny, bo jestem umówiony. Mów szybko, w czym mogę ci pomóc i spadam.

– Więc ostatnio dowiedzieliśmy się, że sąsiadka z naprzeciwka wyprowadza się i chce sprzedać mieszkanie. Agata się napaliła,

że moglibyśmy je kupić, mielibyśmy całe piętro dla siebie, a i tak musimy coś kupić, bo dziecko nie może tu mieszkać...

– Świetny pomysł – przyznał Jacek – dziewczyna ma łeb na karku. I w czym problem? Potrzebujesz kasy?

Piotr popatrzył na Jacka z powątpiewaniem i pokręcił przecząco głową.

– Nie chodzi tylko o kasę. Właścicielka chce mi sprzedać po znajomości za sześćset tysięcy. Nie mam takich pieniędzy, a nie mogę wziąć kredytu dopóki nie rozwiodę się z Elwirą. Zresztą nie mogę nawet pokazać, że mam jakieś pieniądze. Agata nie dostanie kredytu, bo ma za małe zarobki. Wiesz jak to jest. Chciałem cię zapytać, czy nie mógłbyś kupić tego mieszkania na siebie, a potem ja bym je od ciebie odkupił.

– No wiesz, to jest poważna inwestycja – westchnął Jacek. – Sześćdziesiąt tysięcy to mogę ci dać od ręki, ale sześćset to już nie tak łatwo.

– Rozumiem. – Piotr pokiwał głową. – Tak tylko zapytałem. Nie znam nikogo innego z taką kasą, a to jest świetna okazja. To nic, nie przejmuj się, będziemy szukać innego rozwiązania.

– Poczekaj, przecież nie powiedziałem nie – zniecierpliwiał się Jacek. – Łatwo nie będzie, ale coś wykombinujemy. Daj mi czas, nadam sprawę moim prawnikom, a ty zaklep sobie to mieszkanie. Odezwę się do ciebie jeszcze w tym tygodniu. – Jacek podniósł się z kanapy.

– Dzięki, naprawdę jestem twoim dłużnikiem. – Piotr podał mu rękę.

– Przestań, znamy się tyle lat. – Jacek przyjacielsko poklepał go po plecach. – Pamiętam, ile ci zawdzięczam, to ja z przyjemnością spłacę swój dług wobec ciebie. Jesteśmy w kontakcie – dodał i wyszedł.

Piotr spojrział na zegarek. Miał jeszcze godzinę. Zapukał do pani Anieli i powiedział jej, że rezerwuje to mieszkanie i żeby go nie wystawiała w agencji, bo ono już jest sprzedane. Pani Aniela nie posiadała się z radości. Poprosił ją tylko o dyskrecję do czasu załatwienia formalności. Oczywiście, zgodziła się. Piotr szczęśliwy pojechał po Agatę. Nie chciał na razie jej nic mówić, dopóki Jacek nie kupi mieszkania. Podjechał pod uniwersytet i wszedł do środka. Miał jeszcze pięć minut. Rozejrzał się po swoich „starych śmieciach”, w końcu spędził tu kawałek swojego życia. Wreszcie z sal zaczęła „wylewać” się młodzież. Stał tak,

żeby nie przegapić Agaty. Po schodach zaczęli też schodzić studenci i Piotr rozpoznał w kilku dziewczynach koleżanki Agaty. Skinął im głową, ale udały, że go nie widzą. W końcu na schodach pojawiła się „kuleczka” w obcisłym swetrze. Szła sama, powoli, widać było, że jest zmęczona dzisiejszym dniem. Gdy zobaczyła Piotra jej twarz rozjaśnił uśmiech, a całe zmęczenie odeszło. Zbiegła szybko po schodach, podbiegła do niego i rzuciła mu się na szyję.

– Cześć, kochanie – roześmiał się i mocno ją przytulił.

– Cześć, fajnie, że jesteś. – Objęła go mocniej.

– Daj mi swój numer do szatni, to przyniosę ci ubranie – powiedział po chwili.

– W poniedziałki zawsze jest najgorzej – westchnęła. – Wszyscy kończą o tej samej godzinie. Czasem jak jest Przemek, to bierze moje ubranie, ale jak go nie ma, to muszę czekać.

– Właśnie widziałem twoje nadęte koleżanki. Przykro mi, że jesteś tu sama. – Przytulił ją i pocałował we włosy.

Agata wygrzebała numer i podała mu.

– To potrwa tylko chwilę. – Uśmiechnął się szelmowsko i już go nie było. Po chwili wrócił z kurtką.

– To faktycznie było ekspresowe – zaśmiała się Agata.

Piotr wzruszył ramionami.

– Czuję na sobie niezadowolone spojrzenia, a nawet słyszałem jakieś groźne pomruki, ale odwróciłem się i zapytałem tylko, czy komuś coś się nie podoba. I wszystko ucichło. W gruncie rzeczy, trudno się rozmawia z kimś, komu nie możesz spojrzeć w oczy. – Piotr pokazał gestem, że wszyscy sięgają mu, co najwyżej, do ramienia.

Agata roześmiała się. Była bardzo szczęśliwa, że jest z Piotrem, a te wszystkie głupie małpy mogły jej tylko zazdrościć. Szybko się ubrała i pojechali do domu.

– Byłeś u Mirki? – zapytała, gdy jechali.

– Zawiozłem ją do domu – odpowiedział.

– To super! Już dobrze się czuję? – ucieszyła się.

– Z całą pewnością jest dużo lepiej, ale czy już dobrze, to się okaże. Powiedziała, że się do ciebie odezwie.

– Tęsknię za nią. A co z Maćkiem?

Piotr pokręcił głową.

– Zamknęła się na związki, nie będzie łatwo. Jednocześnie mówi, że nie ma do niego żalu i nie zamierza go unikać. Ale oddała mi pierścioneł zaręczynowy. – Spojrzał na nią wymownie.

– Kurde, to kicha – westchnęła Agata. – Oddasz go Maćkowi?

– Przecież nie będę go trzymał. Ona potrzebuje czasu i tego się nie przyspieszy. Dobrze, że nie chce go unikać, to zawsze jest jakaś nadzieja.

– Piotruś, ale powiedz szczerze, myślisz, że oni będą razem?

– Ja byłem o tym przekonany – odpowiedział. – Ale nie spodziewałem się takiej akcji między nimi. Sądziłem, że ich wspólne życie jest już przesądzone. Teraz po prostu nie wiem. Możemy rzucić na to karty.

– Trzeba pogadać z Maćkiem, ale jakoś tak delikatnie, żeby się nie załamał.

Piotr popatrzył na nią spod oka.

– Może wyślij mu śpiewający telegram, a potem wręcz pierścioneł – zaproponował.

– Czeka nas trudny wieczór – westchnęła Agata.

Piotr ze smutkiem pokiwał głową.

Po obiedzie zapukali do pokoju Maćka. Musieli wreszcie z nim porozmawiać. Siedział przy kompie. Ostatnio dużo pracował, zawsze to lepsze niż alkohol.

– Maciek, chcemy z tobą porozmawiać... a właściwie Piotr chce – powiedziała Agata.

– Coś nie tak z Mirką? – przestraszył się Maciek.

– Nie, nie, spokojnie, wszystko w porządku – uspokoił go Piotr. Usiedli z Agatą na łóżku.

– To, o co chodzi? Byłeś dzisiaj u niej? – pytał dalej.

– Tak byłem, odwiozłem ją do domu.

– I co, nienawidzi mnie? – westchnął.

– Nie, absolutnie – zaprzeczyła Agata.

Piotr spojrział na nią wymownie. Zrozumiała, że ma się nie wtrącać.

– Posłuchaj Maciek, chciałbym cię pocieszyć, ale nie mogę ściemniać, że wszystko jest OK. Mirella jest w bardzo trudnym okresie. Zamknęła się na związki, w ogóle zamknęła się na ludzi. Twierdzi, że ze wszystkim da sobie radę sama. Zapytałem ją o ciebie. Powiedziała, że nie ma do ciebie żalu i że powinnaś ułożyć sobie życie, bo między wami wszystko skończone... – Piotr urwał, patrząc na reakcję Maćka. Ten kiwał tylko ze smutkiem głową.

– Rozumiem – westchnął. – Niby nie ma żalu, ale nie chce mieć ze mną nic wspólnego.

– Przykro mi, że nie mam dla ciebie lepszych wieści – powiedział Piotr i położył na biurku pierścionek. – Oddała mi go z prośbą, żebym go tobie przekazał. Wiedz jednak, że ta postawa Mirelli nie jest naturalna, ona bardzo się boi, że znów ktoś ją zrani, dlatego postanowiła być sama. Jeżeli ci na niej zależy i chcesz podjąć próbę odzyskania jej, to wydaje mi się, że powinnaś to zrobić. Nie zrażaj się tym pierścionkiem, to nic nie znaczy. Pozwól jej ochłonąć i wrócić do normalnego życia. Ja będę się z nią kontaktował, obiecała, że umówi się z Agatką. Wrzuć na luz i poczekaj, co się dalej będzie działo. Powiedziała, że nie ma zamiaru ciebie unikać.

– Tak, jasne. – Maciek siedział zamyślony. – Dzięki, że po tym wszystkim chcesz mi jeszcze pomagać. – Podał Piotrowi rękę.

– Uważam, że Mirella cię kocha i macie szansę być razem, dlatego to robię. W dużej mierze to zależy jednak od twojej cierpliwości.

– Dzięki – westchnął Maciek.

– Dasz radę. – Piotr uśmiechnął się. – Chodź kuleczko, idziemy. – Podniósł się z łóżka.

Agata też wstała i przytuliła się do Maćka.

– Będzie dobrze, zobaczysz – szepnęła mu do ucha.

– Dzięki. – Maciek objął ją i pogłaskał po plecach.

Przeszli do pokoju Agaty.

– Dziękuję, że dałeś mi nadzieję – powiedziała i przytuliła się do Piotra.

– Wierzę, że im się ułoży – westchnął Piotr i mocno ją przytulił.

Następnego dnia Piotr również zawiózł Agatę do szkoły i obiecał, że po nią przyjedzie. Po pracy zadzwonił do Mirelli. Odebrała, ale powiedziała, że jest w sklepie, wybiera farbę i nie może gadać, ale wszystko u niej w porządku. Faktycznie w jej głosie nie było słychać depresyjnej nuty. Zadzwonił jeszcze do Cześka, ale znów zgłosiła się poczta. Zaczął się martwić, ale w środę rano Czesiek oddzwonił. Piotr umówił się z nim po pracy. Rano zadzwoniła też do niego Mirka z informacją, że wszystko w porządku i bierze się za malowanie i nie będzie miała czasu gadać. Piotr dość sceptycznie podchodził do jej entuzjazmu. Wiedział, że remont to ucieczka, ale remont kawalerki nie mógł trwać wiecznie. Po południu pojechał do Cześka. Agatę miał odebrać o szesnastej, miał dwie i pół godziny.

– Co tam Piotrze? – powitał go Czesław, uważnie mu się przyglądając.

– Ty powiedz, co u ciebie, wydzwaniałem do ciebie od niedzieli. – Piotr podał mu rękę, wchodząc do środka.

– Byłem zajęty – odpowiedział wymijająco. – Przyjechałeś porozmawiać?

– Tak, przecież mówiłeś, że masz do mnie sprawę, więc jestem. Poza tym, coś się ze mną zadziało w niedzielę i trochę się martwię.

– Dobrze, to wejdz do pokoju. Zrobię kawę i porozmawiamy – powiedział Czesław i zniknął w kuchni. – No dobrze, to opowiadaj. – Wrócił z kawą i rozsiadł się na fotelu.

Piotr opowiedział mu szczegółowo całe zajście z Agatą, jak ją przeraził i co sam później robił. Czesiek nie odzywał się, tylko kiwał ze zrozumieniem głową.

– Najgorsze jest to, że nie mam gwarancji, że to nie wróci – westchnął Piotr. – Agata boi się ze mną mieszkać i wcale jej się nie dziwię.

– To nie jesteście razem? – zdziwił się.

– Jesteśmy, mieszkamy u jej rodziców. Nie chciałem się z nią rozstawać, a ona nie chce wrócić. Jej starzy też nie chcą, żeby wróciła na Koszykową. Boją się o nią.

– Myślę, że to już się nie powtórzy. – Patrzył uważnie na Piotra. – Zbyt wiele się wydarzyło, żebyś mógł znów tak stracić kontrolę. Jesteś teraz bardziej skupiony na sobie. Szkoda, że mnie nie posłuchałeś i to w ogóle

musiało się stać. Szkoda dziewczyny, wyobrażam sobie, co musiała czuć. Dobrze, że bardzo cię kocha i mimo wszystko ufa, że jej nie skrzywdzisz.

– To mówisz, że już jest bezpieczna? – Piotr popatrzył na niego z powątpiewaniem.

– Gdybyś czuł, że znów ogarnia cię taka agresja, to natychmiast się ze mną skontaktuj.

– No dobra. A jaką sprawę ty masz do mnie?

Czesiek westchnął. To, co miał mu teraz do powiedzenia, z pewnością nie było miłe.

– Pamiętasz jak poprosiłeś mnie, żeby moja znajoma wzięła pod opiekę twoje dzieci? – zaczął.

Piotr kiwnął głową w odpowiedzi.

– Więc ona się bardzo zdziwiła, że to są twoje dzieci. – Czesiek spojrział na niego, oczekując reakcji. Ta jednak nie nastąpiła. – Piotr, czy to są twoje dzieci? – zapytał wprost.

Przez dłuższą chwilę panowała cisza. Piotr siedział na fotelu, wzrok miał wbity w podłogę. Wreszcie podniósł głowę i popatrzył na Cześka.

– Są moje – powiedział zmienionym głosem – ja je wychowałem.

Czesiek ze smutkiem pokiwał głową. Zdał sobie sprawę, że dla Piotra to żadna niespodzianka.

– Od kiedy o tym wiesz? – zapytał po dłuższej chwili.

– Od jakiegoś czasu – odpowiedział. Jego głos nadal był zmieniony, zachrypnięty i pełen bólu.

– Robiłeś testy? – pytał dalej.

Piotr pokręcił przecząco głową.

– Nie czuję ich energetycznie – odpowiedział.

– Może warto by było to zrobić. Wtedy łatwiej ci będzie walczyć z Elwirą...

– Nie będę używał moich dzieci, jako karty przetargowej! – krzyknął. – Rozwód to jest sprawa między mną a nią, one już wystarczająco przeżyły, nie chcę ich w to mieszać.

– A jeśli będziesz musiał? – Czesiek był spokojny. Przez cały czas obserwował Piotra.

– Nie będę musiał – pokręcił głową. – Znajdę inny sposób.

– Życzę ci tego Piotrze – westchnął. – Pamiętaj jednak, że ona nie zawaha się przed niczym, żeby cię zniszczyć. Nie musisz mówić dzieciom...

– Nie chcę już o tym rozmawiać. – Piotr uciszył go gestem ręki. – Na razie nie zamierzam nic z tym robić. To są moje dzieci i kocham je.

– Oczywiście. – Czesiek pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Muszę już iść. – Piotr podniósł się z fotela. – Obiecałem Agacie, że po nią przyjadę. Muszę się bardziej o nią troszczyć, a nie tylko jej obiecywać, że zacznę.

– Ta cała sytuacja z twoją agresją była też po to, żebyś pamiętał, co dla ciebie jest najważniejsze. Z pewnością wcześniej miałeś sygnały, żeby się opamiętać, ale z nich nie skorzystałeś.

Piotr pokiwał tylko głową. Doskonale pamiętał, że już kilka razy obiecywał Agacie, że zwolni i bardziej się nią zajmie, a potem pochłaniało go wszystko inne, a ona stawała się niewidzialna.

– Czujesz się dobrze? Możesz prowadzić samochód? – zatroszczył się o niego Czesiek.

– Tak, spokojnie. – Piotr uśmiechnął się. – Jesteś dla mnie jak ojciec, dziękuję ci. – Wyciągnął do niego rękę.

Czesiek podał mu rękę, a potem przytulił i poklepał przyjacielsko po plecach.

– Wiem, synu. Tam też wszystko się ułoży w swoim czasie. Wszystko ma swój czas. Trzymaj się i nie wahaj się dzwonić, jeśli będziesz miał problem. Teraz już będę dostępny.

– Dzięki, to na razie – pożegnał się i wyszedł. Spojrzał na zegarek, było późno. Napisał Agacie SMS-a, że już jedzie i żeby poczekała na niego w budynku.

W czwartek Agata kończyła o trzynastej, Piotr po piętnastej, więc nie mógł po nią przyjechać. W sumie się ucieszyła, bo chciała wreszcie porozmawiać o Piotrze z Cześkiem. Nie chciała dzwonić ze szkoły, a poza szkołą Piotr chodził za nią jak cień. Zaczęło ją to irytować. Na szczęście Czesiek odebrał telefon. Opowiedziała mu o jego dziwnym zachowaniu w sobotę i pełnym agresji w niedzielę. Czesław powiedział, że nie sądzi, żeby to się

miało powtórzyć, że widział się z Piotrem i jest o niego spokojny. Wszystko tak musiało być i Piotr wie, co ma robić, gdyby czuł, że znowu go to dopada. Agata podziękowała mu, ale zastanowiła się, kiedy Piotr widział się z Cześkiem i dlaczego nic jej o tym nie powiedział. Pojechała na Żoliborz i szybko zrobiła faktury dla ojca. Przez cały czas zastanawiała się nad Piotrem. Wreszcie podjęła decyzję, spakowała torby. Zniosła jego torbę do przedpokoju i szła po swoją, gdy zadzwonił Piotr z informacją, że będzie za pięć minut. Wróciła do kuchni i zaczęła odgrzewać obiad.

Piotr skończył pracę i zadzwonił do Mirelli. Chciał się z nią umówić na jutro. Czuł, że najwyższy czas skontrolować jej stan emocjonalny. Odebrała telefon, słysząc było po głosie, że jest zmęczona.

– Halo.

– Cześć, Mirella.

– Cześć, Piotruś – powiedziała radosnym głosem. – Kontrolujesz mnie?

– No właśnie – odpowiedział. – Co się dzieje, dlaczego jesteś taka smutna? Przyjechać?

– Nie, nie, nie ma takiej potrzeby – odpowiedziała szybko. – Jestem zmęczona i to wszystko. Ciężko pracuję przy tym remoncie, ale dobrze mi to robi. Właściwie już kończę.

– OK, ale chciałbym jutro się z tobą zobaczyć – nalegał.

– Dobrze, a o której chcesz przyjechać?

– Po pracy, tak po drugiej.

– Wiesz co, mam do ciebie prośbę – westchnęła. – Czy mógłbyś przyjechać z Agatą?

– Oczywiście – ucieszył się. – A jesteś na to gotowa?

– Nie wiem – znowu westchnęła. – Dlatego chcę to sprawdzić przy tobie.

– Jasne, rozumiem. W takim razie przyjedziemy po trzeciej, jak Aga skończy zajęcia.

– To fajnie, będę czekać. Przepraszam cię Piotruś, ale muszę kończyć. To do jutra. Pa – powiedziała Mirka i rozłączyła się.

Piotr pojechał na Żoliborz. Po drodze zadzwonił do Agaty, że zaraz będzie. Wszedł do domu i pierwsze co zobaczył, to swoją torbę przy

drzwiach. Zdziwił się bardzo, czyżby coś się wydarzyło, że Agata odsyła go do domu? Po chwili z kuchni wyszła Agata.

– Mam już sobie iść? – zapytał Piotr, pokazując na torbę. Nie wiedział, czy się rozbierać, czy nie.

– Nie, no coś ty. – Agata podeszła do niego i rozsunęła mu suwak od kurtki. – Chodź na obiad, czekałam na ciebie. – Wspięła się na palce i cmoknęła go w usta.

– Kiedy byłeś u Cześka? – zapytała, gdy jedli.

– Wczoraj, a dlaczego pytasz?

– Nie powiedziałeś mi o tym. – Popatrzyła na niego uważnie.

– A ty skąd wiesz, że u niego byłem? – Teraz Piotr spojrzał na nią.

– Dzwoniłam dziś do niego i powiedział. Zamierzałeś mi o tym powiedzieć?

– Nie, nie zamierzałem, bo to nie dotyczy ciebie. Agatko, o co chodzi, dlaczego mnie przesłuchujesz? – Piotr był poirytowany. Nie wiedział, co Agacie powiedział Czesiek. Nie chciał, żeby wiedziała o jego dzieciach, miał nadzieję, że Czesiek jej tego nie powiedział. Poza tym, nadal nie rozumiał, co jego torba robi w przedpokoju.

– Jak to mnie nie dotyczy?! – Agata była oburzona. – Gdyby to mnie nie dotyczyło, to nie mieszkalibyśmy u moich rodziców.

– Aha, o to chodzi. Mam się wyprowadzić? – zapytał wprost.

– Nie rozumiem, dlaczego ciągle o to pytasz? – Agata była szczerze zaskoczona.

– Spakowałaś mnie, postawiłaś torbę przy wejściu i jeszcze się dziwisz?

Agata wybuchnęła śmiechem.

– Przepraszam kochanie, faktycznie trochę głupio wyszło. Moja torba leży spakowana na górze, nie zdążyłam jej przynieść. Chcę żebyśmy wrócili dzisiaj do domu. Właśnie po to dzwoniłam do Czesia, chciałam się zapytać, co on o tym myśli. Powiedział, że się z tobą widział i że już wszystko jest w porządku i nie muszę się obawiać, bo ty wiesz, co masz robić. Dlaczego nie powiedziałeś, że byłeś u niego? – powtórzyła pytanie.

– Nie chciałem ciebie do niczego zmuszać. – Piotr wziął ją za rękę. – Wolałem poczekać aż nabierzesz do mnie zaufania.

– Czesiek mi pomógł i już nabrałam – oświadczyła. – Poza tym, moje łóżko jest przystosowane tylko dla jednej osoby i to w dodatku mojego wzrostu. Dziwię się, że wytrzymałeś tyle nocy.

– Kocham cię Agatko i nie chcę się z tobą rozstawać. Jeśli to oznacza spanie na zbyt wąskim i za krótkim łóżku, to wytrzymam... albo kupię większe łóżko – uśmiechnął się. – Już nawet o tym myślałem.

– Na razie nie ma takiej potrzeby. – Agata usiadła mu na kolanach. – Poza tym, to jest za mały pokój, żeby wstawić duże łóżko. Chodź, pojedziemy do domu. – Wstała i pociągnęła go do przedpokoju.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałem to usłyszeć – Piotr przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił. – Z tego wszystkiego zapomniałem, że mam dla ciebie niespodziankę. – Spojrzał na nią. – Jesteśmy umówieni jutro po południu z Mirellą.

– Mówisz serio? – Agata odsunęła się trochę i popatrzyła na niego uważnie.

Piotr pokiwał głową.

– Zadzwoń do niej dzisiaj i chciałem umówić się na jutro, a ona poprosiła, żebym przyjechał z tobą.

– To super – ucieszyła się.

– Zobaczymy – westchnął. – Mam nadzieję, że wszystko będzie OK.

– Damy radę, wiem, jaka jest sytuacja. – Agata znów się do niego przytuliła.

– To jedźmy już do domu. – Piotr pocałował ją i poszedł na górę po torbę.

W piątek Piotr jechał do szkoły jak zwykle na wpół do dziewiątej, a Agata dopiero na dziesiątą. Wstała razem z nim i kręciła się po kuchni, szykując śniadanie.

– Piotruś, chciałam z tobą porozmawiać o tym mieszkaniu pani Anieli – zaczęła nieśmiało, gdy usiadł przy stole i zaczął jeść. Postawiła przed nim kawę. – Wiem, że to nie jest najlepsza pora, ale boję się, że ona je sprzeda i wszystko przepadnie. Rozmawiałam z rodzicami i Maćkiem, i powiedzieli, że nam pomogą, żebyśmy je kupili.

– Nic się nie martw, trzymam rękę na pulsie – odpowiedział. – Rozmawiałem z nią i powiedziała, że nie wyprowadzi się do wiosny – skłamał. – Może do tego czasu coś się wyjaśni z Elwirą i nie będziemy musieli prosić o pomoc twoich rodziców.

– Serio z nią gadałeś? – zdziwiła się. – Myślałam, że całkiem o tym zapomniałeś.

– Nie zapomniałem. – Uśmiechnął się. – Muszę już lecieć, niczym się nie martw. Przyjadę po ciebie na uczelnię, Kocham cię, pa. – Pocałował ją i wyszedł.

Przed południem dostał SMS-a od Jacka, żeby zadzwonił, jak będzie mógł. Akurat kończył zajęcia, więc od razu oddzwonił.

– Cześć dzwonię w sprawie tego mieszkania – Jacek od razu przeszedł do rzeczy. – Sorki, że się nie odzywałem, ale chłopaki cały czas nad tym pracowali. Dobrze by było kupić je jeszcze w tym roku. Co ty na to?

– Dla mnie super – ucieszył się Piotr. – Muszę tylko porozmawiać z właścicielką.

– Ja bym widział tę transakcję poniedziałek, wtorek albo dopiero po świętach.

– Jacek, zadzwonię do ciebie, jak będę u właścicielki to wtedy się dokładnie umówimy, OK?

– OK, czekam na telefon.

– Naprawdę jestem ci bardzo wdzięczny – westchnął Piotr.

– Dobra, już dobra, tylko mi się nie rozplacz – zażartował. – Cieszę się, że mogę pomóc. Na razie, cześć.

Piotr prowadził zajęcia, ale już nie mógł się skupić. Cały czas myślał o mieszkaniu i o niespodziance, jaką zrobi Agacie jeśli uda się kupić je przed świętami. Po pracy podjechał do domu i od razu poszedł do pani Anieli. Troszkę była zaskoczona szybkością działania, bo właściwie nie miała na razie, dokąd się przenieść.

– Panie Piotrusiu, ja mam dom spokojnej starości załatwiony dopiero od lutego. Wcześniej mnie tam nie przyjmą – tłumaczyła się.

– Ależ pani Anielo, to nie jest problem. Możemy mieszkanie kupić teraz, a pani wyprowadzi się w lutym. Zależy mi, żeby załatwić to przed

świętami, miałbym doskonały prezent dla żony – uśmiechnął się zniewalająco, rozwiewając tym wszelkie wątpliwości swojej rozmówczyni.

– No dobrze, ale chciałabym, żeby był przy tym Michałek – skapitulowała.

– Proszę do niego zadzwonić i zapytać, o której godzinie w poniedziałek będzie miał czas.

Pani Aniela zadzwoniła i umówili się w samo południe. Piotr zadzwonił do Jacka, potwierdzając godzinę. Umówili się w biurze Jacka.

– Czy ten pana kolega jest notariuszem? – Pani Aniela świdrowała Piotra wzrokiem.

– Nie, ale u niego wszystko załatwimy. Ma swoich prawników, nie będzie problemu. Właściwie, mieszkanie też będzie na niego. – Piotr nie chciał niczego ukrywać, żeby przy podpisaniu nie było problemu.

– Jak to, przecież to pan miał je kupić?! – Spojrzała na niego nieufnie.

Piotr zorientował się, że właśnie nadciągają kłopoty.

– To będzie mieszkanie moje i Agatki. Jacek jest jej ojcem, razem chcemy jej zrobić niespodziankę, a potem on da jej to aktem darowizny. Nie chcemy, żeby o tym wiedziała, dopóki nie będzie kupione – kłamał jak z nut.

– Aha. – Pani Aniela rozplynęła się w uśmiechu.

Piotr przeprosił ją, że musi już jechać po żonę i wyszedł do samochodu. Teraz jeszcze trzeba było uprzedzić Jacka o pokrewieństwie z Agatą i pozbyć się Agaty w poniedziałek. Był okres przedświąteczny i szkoły miały wolne. Pierwsze było łatwe do wykonania, drugie trochę trudniejsze. Po zastanowieniu zadzwonił do Maćka.

– Cześć Maciek, masz chwilę, żeby pogadać? – zapytał, gdy ten odebrał telefon.

– Cześć, mam – odpowiedział nieco zdziwiony.

– Mam do ciebie prośbę. Przygotowuję dla Agaty niespodziankę i chciałbym, żebyś w poniedziałek zadzwonił do niej rano i zabrał ją gdzieś na jakieś pół dnia. Zależy mi, żeby jej nie było w domu od dziesiątej trzydzieści, a jak skończę, to do ciebie zadzwonię, że możesz ją przywieźć.

– No wiesz, to nie będzie łatwe odciągnąć ją od ciebie. – w głosie Maćka słyszał było powątpiewanie. Nie sądził, że Agata zostawi Piotra

samego i pójdzie z nim.

– Są święta, wymyśl coś, może kupicie prezenty dla rodziców, cokolwiek, naprawdę mi zależy.

– Dobra, pomyślę – westchnął Maciek. – A co u Mirelli?

– Jedziemy dzisiaj do niej, oboje. Agata zadzwoni do ciebie po południu, to ci opowie.

– Będę czekał – ponownie westchnął.

– Nie martw się, będzie dobrze – pocieszył go Piotr.

– OK, dzięki, to na razie.

– Cześć. – Piotr rozłączył się i wysiadł z samochodu. Gdy wszedł na uniwersytet zobaczył, że Agata siedzi na ławce i głaszcze się po brzuszku. Nie zauważyła go. Podbiegł do niej. – Agatko czy coś się stało?

Jego głos wyrwał ją z zamyślenia.

– Cześć kochanie. – Uśmiechnęła się. – Wszystko w porządku, dzidzius troszkę szaleje, pewnie się denerwuje przed wizytą. Usiadłam sobie, bo nie chcę się pchać do szatni. – Wskazała głową na spory tłum przed szatnią.

– Daj numerkę, załatwię to. – Kucnął przy niej i pocałował ją w brzuszek.

– Dzięki.

Po chwili był z powrotem. Ubrała się i pojechali do Mirelli.

Piotr przez całą drogę ją obserwował, widział, że jest zdenerwowana i przejęta. Sam też właściwie nie wiedział jak zareaguje Mirella na Agatę, a raczej na jej brzuch. Gdy podjechali pod blok Mirki, Agata westchnęła.

– Boję się, że się rozplaczę jak ją zobaczę – wyznała. – Tak bardzo mi jej żal.

Piotr objął ją i mocno przytulił.

– Wiem, kochanie.

– Dobrze, chodźmy do niej – powiedziała po dłuższej chwili.

– Kocham cię, Agatko. – Poglaskał ją po policzku i delikatnie pocałował w usta.

– Ja też cię kocham, idziemy. – Otworzyła drzwi i wysiadła.

Mirella od rana chodziła podenerwowana. Skończyła już remont, posprzątała i czekała na Piotra i Agatę. W pokoju grał telewizor. Kupiła go we wtorek rano. Po tym jak w poniedziałek Piotr zostawił ją samą, to było najdłuższe popołudnie i wieczór. Miała szczęście, że chociaż miała komputer. Oglądała filmy prawie całą noc. No i cudowne różowe tabletki ze szpitala. Tak naprawdę, tylko dzięki nim mogła w miarę normalnie funkcjonować, a jak wzięła ich więcej, to nawet troszkę się zdrzemnąć. Lekarz powiedział, że nie wolno jej wziąć więcej niż trzy na dobę. Kłamał. W szpitalu dali jej pięć za jednym razem i nawet specjalnie tego nie odczuła. Łykała więc je jak cukierki z nadzieją, że dojdzie wreszcie do siebie. Remont też dobrze jej zrobił. Zrezygnowała z rózu na rzecz czerwieni. Teraz zdecydowanie lepiej czuła się w czerwieni. Cieszyła się, że od poniedziałku wraca do pracy. Zorganizowała sobie czas tak, żeby jak najrzadziej bywać w domu. Ale to dopiero od poniedziałku. Teraz musiała jeszcze przeżyć weekend. Zależało jej też, żeby spotkać się z Agatą. Wiedziała, że ból będzie ogromny. Na samą myśl o tym, oczy zasły jej łzami. Spojrzała na zegarek: „nie rozklejaj się, głupia, oni zaraz przyjdą” skarciła się w myślach. Wyciągnęła z torebki tabletki i wzięła dwie... a po namyśle jeszcze jedną. Chciała im pokazać, że świetnie się trzyma i nie muszą się o nią martwić. Podeszła do okna w kuchni i próbowała się uspokoić. Po kilku minutach poczuła, że tabletki zaczynają działać. Była znacznie spokojniejsza i bardziej pogodzona ze swoim losem. Była singielką, nie pasowała do nikogo ani nikt nie pasował do niej... no może z wyjątkiem Piotra. On mógłby do niej pasować, ale jest z Agatą. Chyba, że im się nie ułoży... przecież nie wiadomo, co będzie za jakiś czas. Mogła poczekać, nigdzie jej się już nie spieszyło. Zamknęła oczy. Poczowała jego chłodne dłonie na swoim ciele, jego wargi muskające jej szyję, przypomniał jej się ich cudowny seks. Po chwili otworzyła oczy i osunęła się na krzesło. Scenę seksu, którą zobaczyła, to nie był seks z Piotrem! Piotr nie miał też chłodnych dłoni... to nie Piotra poczuła koło siebie tylko... – głośny sygnał domofonu wyrwał ją z zamyślenia. Próbowała się uspokoić, ale czuła, że cała drży, a do oczu napływają jej łzy. Sięgnęła do torebki po kolejną tabletkę i spojrzała w okno. Zobaczyła samochód Piotra na parkingu. Po chwili znów usłyszała domofon. Otarła łzy spływające jej

po policzkach i nacisnęła przycisk. Zanim Piotr z Agatą doszli na górę, stała w drzwiach uśmiechnięta.

– Cześć, fajnie, że jesteście – powitała ich i zaprosiła do środka.

Weszli i Agata spojrzała niepewnie na Piotra. Raczej takiej euforii się nie spodziewała. Mirella wyściskała najpierw ją, a potem Piotra.

– No co tak stoicie, rozbierajcie się – zachęciła ich.

Piotr pomógł Agacie zdjąć kurtkę. Miała na sobie luźny sweter, ale i tak widać już było ciążę. Mirka przez moment zatrzymała wzrok na jej brzuchu, a przez jej twarz przemknął grymas bólu, szybko jednak zastąpiła go uśmiechem. Piotr czuł jej emocje i chciał jej pomóc, ale nie mógł. Między nimi była niewidzialna bariera, przez którą nie mógł się przebić. Bardzo go to zdziwiło.

– Wejdźcie do pokoju, napijcie się kawki? – zaproponowała Mirka, przechodząc do kuchni.

– Ja poproszę herbatę – powiedziała Agata. W ogóle nie umiała się odnaleźć w tej sytuacji. Myślała, że Mirka będzie wymagała opieki i pocieszenia, a wyglądało na to, że świetnie sobie poradziła i wróciła do normalnego życia.

Gdy weszli do pokoju, aż ich odrzuciło. Nic nie zostało z tego słodkiego pokoiku, w którym rozmawiali po raz pierwszy. Teraz, po remoncie, nie był już ani ciepły, ani przyjazny. Był odpychający. Mirella ściany pomalowała na czerwono, sufit też, robiąc sobie pokój typu „pudełko”. Kupiła czarne meble, a na sofę i fotel zarzuciła czarne koce. Zrezygnowała z fikuśnych firanek, a w oknie zamontowała czerwone rolety. Pierwsze wrażenie, jakie odniosła Agata było takie, że właśnie trafiła do piekła. Spojrzała na Piotra, widać było po nim, że też jest w szoku. Po chwili do pokoju weszła Mirka, niosąc dwie kawy i herbatę.

– Jak wam się podoba? – zapytała, stawiając tacę na stoliku.

– Bardzo ładnie – odpowiedziała z pewnym ociąganiem Agata. – I kupiłaś sobie telewizor.

– Dość mrocznie – dodał Piotr, przyglądając się Mirce uważnie.

– Wiem, trochę jak u Poego – zaśmiała się Mirella. – Tak czułam i tak zrobiłam. Jak będę miała nastrój na inny kolor, to przemaluję. – Wzruszyła ramionami.

Agata poruszyła się niespokojnie. Dzidzius dawał znać, że też mu się tu nie podoba.

– Co się dzieje kochanie? – zapytał Piotr. Jej emocje czuł doskonale.

– Źle się czujesz? – zapytała Mirka.

– Nie, nie, wszystko w porządku – uspokoiła ich Agata.

– Opowiedz, jak w ogóle się czujesz? Dawno się nie widziałyśmy. – Mirella trzymała się z daleka. Usiadła w fotelu naprzeciwko nich i robiła co mogła, żeby wyglądać na wyluzowaną i zadowoloną.

– Ja czuję się dobrze, powiedz lepiej, jak ty się czujesz. – Agata popatrzyła na nią z troską.

– Bardzo dobrze, jak widzisz. – Mirka wzruszyła ramionami. – Nie dajmy się zwariować, to nie jest koniec świata. Takie rzeczy się zdarzają i koniec. – Była tak niewiarygodna w swojej wypowiedzi, że Agacie w oczach pojawiły się łzy. Właśnie w tym momencie poczuła jej ogromny ból.

– Przepraszam, idę do toalety – powiedziała i szybko wyszła z pokoju.

Piotr nie odzywał się, tylko cały czas uważnie przyglądał się Mirce.

– Bierzesz jakieś prochy? – zapytał wreszcie.

– Skąd taki pomysł? – oburzyła się.

– Mirka ja rozumiem, że możesz teraz tego potrzebować, tylko proszę cię bądź ostrożna. Pamiętaj, że zawsze możemy pogadać, a jeśli nie chcesz ze mną, to znajdziemy ci kogoś innego...

– Wszystko jest w porządku – przerwała mu. – Nie potrzebuję rozmowy, ale jeśli będę potrzebować, to z pewnością przyjdę do ciebie. Nie dam się odesłać do nikogo innego. – Uśmiechnęła się figlarnie.

Piotr też się uśmiechnął, ale czuł o nią duży niepokój.

– Zobacz lepiej, co z Agatą – powiedziała po chwili Mirka.

Agata siedziała na kibelku i głęboko oddychała. Starła się uspokoić i siebie, i maleństwo. Najchętniej by w ogóle stąd nie wychodziła, a jeśli już, to od razu za drzwi wejściowe.

– Agatko, wszystko w porządku? – Piotr zapukał.

– Tak już wychodzę – westchnęła. Po chwili wróciła do pokoju i usiadła obok Piotra.

– Jak przygotowania do sesji? – zapytała Mirella po dłuższej chwili milczenia.

– Dobrze – odpowiedziała Agata. Po raz pierwszy w życiu nie miała o czym rozmawiać z przyjaciółką, to znaczy miała o czym, chciała ją przytulić i pocieszyć, że wszystko się ułoży, chciała, żeby Mirka wyrzuciła z siebie ten ból i żal, a ona była tak niedostępna. – A co robisz w święta? – zmieniła temat – Może wpadniesz do nas? – zaproponowała.

– Dzięki za propozycję, ale jadę do rodziców na całe święta. W zeszłym roku nie byłam i w ogóle dawno u nich nie byłam, także zaplanowałam, że spędzę z nimi ten czas. A wy nie wyjeżdżacie? – zdziwiła się.

– Wiesz, tyle się dzieje, że nawet o tym nie myśleliśmy – odpowiedziała Agata. – To może pójdziemy razem na sylwestra?

– Dobra, zobaczymy. – Mirka szczerze się ucieszyła. – Na razie nie mam żadnych planów.

– My też nie – do rozmowy wtrącił się Piotr. – Jak coś wymyślimy, to damy ci znać, a ty też o nas pamiętaj.

– Zawsze o was pamiętam. – Uśmiechnęła się ciepło. W tym momencie zadzwonił do niej telefon. Poszła do kuchni odebrać i wróciła po chwili. – Bardzo was przepraszam, ale muszę wyjść. Byłam zapisana do lekarza dzisiaj na dwudziestą, a okazało się, że jest jakiś problem i jeśli nie przyjdę za pół godziny, to w ogóle mnie dzisiaj nie przyjmie...

– Do jakiego lekarza? – zainteresował się Piotr, uważnie patrząc na Mirkę.

– Do ginekologa – odpowiedziała bez zająknięcia. – Muszę iść na kontrolę, czy wszystko jest w porządku – wyjaśniła.

– Jasne. – Agata podniosła się z sofy. – Dbaj o siebie i będziemy w kontakcie. – Przytuliła się do Mirelli.

– To ty dbaj o siebie, grubasie. – Mirka uśmiechnęła się, mocno ją obejmując. – I niczym się nie przejmuj, wszystko jest w porządku – dodała.

Piotr też się pożegnał, ubrali się i wyszli. Mirella nie miała dużo czasu. Faktycznie dzwonił z przychodni i poprosili, żeby przyszła wcześniej tyle tylko, że nie do ginekologa, a do internisty. Potrzebowała bezwzględnie więcej różowych tabletek, wracała do pracy, do aktywnego życia

i nie mogła sobie pozwolić na mazgajstwo czy zmęczenie. Musiała być wyspana i chętna do życia, a to mogły jej zapewnić jedynie różowe tabletki. Szybko się ubrała i wyszła z domu.

Piotr z Agatą jechali w milczeniu, każde zatopione w swoich myślach. Piotr był bardzo zaniepokojony stanem Mirki i tym, co zrobiła ze swoim mieszkaniem. Był stuprocentowo pewny, że była na prochach i to bardzo silnych. Wiedział, że musi sama się uporać ze swoim bólem, ale martwił się, że jeśli przesadzi z tabletkami, to zatraci poczucie rzeczywistości.

Agata źle się czuła. Była zła na siebie, że nie dała Mirce wsparcia, a zamiast tego, chciała jak najszybciej stamtąd wyjść. Dzidzius też był bardzo niespokojny.

– Zatrzymaj samochód – powiedziała w pewnym momencie. Piotr akurat dodał gazu, bo właśnie wyjechali z korka i można było trochę przyspieszyć.

– Co się dzieje kochanie? – Zerknął na nią i wziął ją za rękę. Nie zwolnił jednak.

– Zatrzymaj ten cholerny samochód – krzyknęła Agata i zanim Piotr się zatrzymał, otworzyła drzwi i zaczęła wymiotować.

Stanął na środku drogi i włączył awaryjne. Wyciągnął z kieszeni chusteczki i podał jej. Po dłuższej chwili Agata zamknęła drzwi i usiadła wygodnie.

– Położę ci trochę siedzenie – zaproponował Piotr i rozłożył je. Nie protestowała. Zamknęła oczy i oddychała głęboko. – Kochanie, czy mogę zjechać na pobocze, czy wolisz, żebyśmy jeszcze postali? – zapytał po dłuższej chwili. Głaskał ją po włosach.

Spojrzała na niego, miała szare, zmęczone oczy.

– Możesz już jechać do domu – powiedziała słabym głosem. – Proszę, jedź do domu – powtórzyła.

WISIELEC

XII

Mirella po wyjściu Agaty i Piotra nie miała czasu na rozmyślenia. Szybko się ubrała i pobiegła do przychodni. Myślała, że nie będzie miała większych problemów z uzyskaniem recepty, ale okazało się, że lekarze niezbyt chętnie przepisują silne uspokajacze i musiała ostro naściemniać, żeby dał jej tę receptę. Wyszła z przychodni i od razu poszła do apteki. Doszła do wniosku, że najlepiej będzie za każdym razem iść do innej przychodni i mówić to samo. W poniedziałek miała wizytę w szpitalu u ginekologa, miała nadzieję, że on też da jej receptę. Wróciła do domu i zastanowiła się, co dalej. Przed nią weekend, pierwszy całkowicie samotny weekend. Nie mogła się pozbyć uczucia zazdrości w stosunku do Agaty. Nie umiała się cieszyć jej szczęściem, nie potrafiła zrozumieć, dlaczego jedni ludzie dostają wszystko, a innym wszystko jest odbierane. Była singielką i życie rodzinne nie było dla niej – powtarzała to zawsze w sytuacjach, kiedy czuła, że zaraz się rozklei. Po namyśle zadzwoniła do koleżanki z liceum. Nie utrzymywała z nią częstych kontaktów, bo Mariola była właśnie singielką dość negatywnie nastawioną do mężczyzn i w ogóle do świata. Brała co chciała i nie oglądała się za siebie. Mirka doszła do wniosku, że skoro zaczyna takie życie, to może przyda jej się szkolenie w tym zakresie. Mariola akurat miała wolny weekend i zaprosiła Mirellę do siebie. W sobotę rano spakowała kilka rzeczy i pojechała do Góry Kalwarii na cały weekend. Nie żałowała tej decyzji. Mariola okazała się świetną dziewczyną, jeszcze fajniejszą niż za szkolnych czasów. Mirella zminimalizowała ilość łykanych tabletek, bo nie potrzebowała ich tak bardzo jak w domu. Mariola bez przerwy o czymś opowiadała, a Mirka tylko słuchała. Nie chciało jej się wracać do domu, wróciła w niedzielę ostatnim autobusem. Gdy weszła do swojego ukochanego mieszkanka ni stąd, ni zowąd wybuchnęła płaczem. Stwierdziła, że może dobrze

by było pomyśleć o przewodniczce. Gdzieś, gdzie nikt jej nie zna i nie wie, co przeżyła. Wzięła kilka różowych tabletek i położyła się spać. Rano obudziła się przed ósmą, to był właśnie minus uspokajaczy – nie słyszała po nich budzika. Zadzwoiła do Marka, że się spóźni i poprosiła, żeby powiedział wszystkim, że ona nie chce rozmawiać o tym, co się stało. Chce przyjść do pracy i po prostu pracować. Zapewnił ją, że to załatwi i że nie musi się spieszyć. Nie potrzebowała taryfy ulgowej ani litości, chciała tylko się czymś zająć i zapomnieć. W pracy była przed dziewiątą.

Agata z Piotrem wrócili w piątek do domu i nie rozmawiali już o Mirelli, zajęli się dzidziusiem i emocjami Agaty. Agata zadzwoniła tylko do Maćka i opowiedziała mu przebieg wizyty. Piotr nie chciał martwić Agaty, ale niepokoił się o Mirellę. Cały czas zastanawiał się jak może jej pomóc. Dzwonił do niej w sobotę, ale nie mogła gadać, powiedziała, że wszystko jest OK i jest u koleżanki, i wróci w niedzielę wieczorem. Ucieszył się, bo uważał, że Mirka powinna jak najwięcej wychodzić do ludzi i jak widać, tak właśnie robiła. W poniedziałek rano do Agaty zadzwonił Maciek z prośbą, żeby wybrała się z nim na zakupy. Po konsultacji z Piotrem zgodziła się. W zasadzie to nawet się ucieszyła, musiała mu kupić prezent na gwiazdkę, a on ciągle był z nią i nawet nie miała, kiedy tego zrobić. Gdy tylko Agata odjechała z Maćkiem, Piotr zadzwonił do Jacka, dowiedzieć się czy wszystko jest aktualne, a potem poszedł do pani Anieli. Michałek już był. O wpół do dwunastej wszyscy troje wsiedli do samochodu i pojechali do biura Jacka. Piotr uważnie przyglądał się Michałkowi, pozornie wydawał się być bardzo miły, ale przy dłuższym niż kilka minut obcowaniu z nim, Piotr był już przekonany, że to pasożyt, a nie syn i że może robić problemy ze sprzedażą. Gdy tylko miał możliwość, przekazał swoje spostrzeżenia Jackowi.

– Wyluzuj stary – uspokoił go Jacek – za długo siedzę w biznesie, żeby mnie stresował taki szczawik. Poza tym, nie bez powodu przychodzę do ciebie, wszystko co do mnie mówisz, zostaje tu. – Jacek postukał się palcem w głowę.

– Wierzę w ciebie – westchnął Piotr.

Przeszli do sali konferencyjnej, gdzie czekała pani Aniela z synem. Przyszedł także notariusz.

– To co, możemy porozmawiać o interesach – powiedział z uśmiechem Jacek, siadając naprzeciwko pani Anieli. Piotr usiadł obok niego.

Pani Aniela drżącymi rękami wyciągnęła z torebki akt własności mieszkania.

– Bardzo proszę. – Podała mu dokument. – Tylko tak jak rozmawiałam z panem Piotrem, chciałabym mieszkać w tym mieszkaniu do końca stycznia.

Jacek spojrzał na Piotra, ten kiwnął głową.

– Nie widzę problemu. – Jacek zwrócił się do pani Anieli. – Poproszę jeszcze pani dowód osobisty i mój prawnik napisze umowę. To potrwa kilka minut...

– Chwileczkę – przerwał mu Michał – a kwestia ceny? Czy o tym nie będziemy rozmawiać? – zapytał z przekąsem.

– Cena została już ustalona przez osoby zainteresowane – odpowiedział spokojnie Jacek.

– Mamo, jaką cenę podałaś? – zwrócił się do matki.

– Sześćset tysięcy Michałku, mówiłam ci, że dałam taką cenę – tłumaczyła się pani Aniela. Widać było, że głupio się czuje.

– Zwariowałaś!?! – wrzasnął Michał – To mieszkanie jest warte dwanaście tysięcy za metr, pytałem się w agencjach, a ty je sprzedajesz za pół darmo?! – krzyczał.

– Synuś, nie denerwuj się. – Pani Aniela próbowała go uspokoić.

– Jak mam się kurwa nie denerwować, jak robisz obcym takie prezenty! – Michał był coraz bardziej wkurzony.

Jacek spojrzał wymownie na Piotra, a ten pokiwał tylko głową. Transakcja zawisła w powietrzu i Piotr wcale nie miał przekonania, czy dojdzie do skutku. Pani Aniela spojrzała na Piotra ze smutkiem i rezygnacją.

– Jeśli dobrze rozumiem, ma pan problem z ustaleniem ceny za mieszkanie – z uśmiechem zwrócił się do Michała Jacek.

– Ja nie mam problemu tylko ta – z pogardą wskazał na matkę – rzuca jakieś ceny z kosmosu, a potem ja muszę wszystko odkręcać.

Pani Aniela spuściła głowę. Piotr i Jacek spojrzeli na siebie zdziwieni, zachowanie Michała było oburzające.

– Coś panu powiem, panie Michale – zaczął Jacek – jestem biznesmenem od trzydziestu lat i dużo już w życiu widziałem. Oczywiście w agencji może pan wystawić to mieszkanie nawet za piętnaście tysięcy, tylko pytanie, czy za tyle ktoś je kupi. Ja nie mam zbyt dużo czasu, za godzinę mam następne spotkanie, więc powiem moją propozycję. Mieszkanie jest do remontu, bo nie inwestował w nie pan pewnie nigdy. Dam państwu za nie pięćset pięćdziesiąt tysięcy i ani grosza więcej. – Wyprostował się na krześle i spojrzął na Michała i na panią Anielę.

– Chyba sobie pan jaja robisz – roześmiał się Michał. – Mama idziemy. – Wziął matkę pod rękę i chciał wyprowadzić.

– Jeżeli dobrze widzę, to właścicielką mieszkania jest pańska mama, więc może niepotrzebnie pan się wtrąca. – Jacek spojrzął na akt własności.

– Panie Piotrusiu umawialiśmy się na sześćset. – Pani Aniela spojrzała na Piotra ze łzami w oczach.

– Zgadza się pani Anielo, dlatego nie rozumiem zachowania pani syna – odpowiedział.

– Mamo, czy ty nie widzisz, że chcą nas oszukać?! – krzyknął Michał. – Za to mieszkanie bez problemu weźmiemy o sto tysięcy więcej! To są moje pieniądze do cholery i nie pozwolę ci sprzedać tego mieszkania tak tanio!

Pani Aniela westchnęła ciężko i pokiwała głową.

– Tak cię wychowałam i tak teraz mam – powiedziała po dłuższej chwili. – Obiecałam ci te pieniądze, ale nie sądziłam, że są dla ciebie tak ważne. To są moje pieniądze synku i mieszkanie też jest moje. Przepuściłeś majątek po ojcu, nic ci na to nie powiedziałam. A teraz to samo zrobisz z tymi pieniędzmi. Wyjdź synu, sama porozmawiam z panami...

– Ty chyba zwariowałaś. – Michał kręcił głową z niedowierzaniem. – Całkiem ci kurwa odbiło...

– Ej, grzeczniej! – warknął Jacek. Nie mógł dłużej tego spokojnie słuchać.

– A ty się, kurwa, nie wtrącaj! – Michałowi puściły nerwy.

Jacek kiwnął głową w kierunku prawnika i po chwili do pokoju weszła ochrona. Michał nie chciał wyjść, więc wyprowadzili go siłą.

– Nienawidzę cię! – krzyknął jeszcze Michał do matki, zanim zamknęły się za nim drzwi. Pani Aniela cały czas siedziała ze spuszczoną głową.

– Pani Anielo, czy wszystko w porządku? – zapytał Piotr.

– Tak w porządku, przepraszam za niego. Tak go wychowałam, był jedyńkiem, nie mogłam mieć więcej dzieci, rozpuściłam go do granic możliwości – westchnęła. – Wróćmy do interesów. Chcę panu sprzedać to mieszkanie, wiem, że przez agencję, to nie jest takie proste, zresztą znamy się tyle lat, będzie mi miło wspominać, że oddałam to mieszkanie w dobre ręce. Chciałabym jednak, żeby cena pozostała sześćset tysięcy, tak jak rozmawialiśmy. Mieszkanie nie wymaga gruntownego remontu, są wymienione okna i podłogi, a co do reszty, to już musicie państwo sami zdecydować. – Pani Aniela spojrzała na nich wyczekująco.

– Pięćset siedemdziesiąt – powiedział w końcu Jacek. – Z pewnością remont pochłonie kilkadziesiąt tysięcy – dodał.

– Pięćset osiemdziesiąt – odpowiedziała po chwili pani Aniela.

– Zgoda. – Jacek wstał i wyciągnął do niej rękę.

– Twardy z pana zawodnik. – Pani Aniela uśmiechnęła się, podając mu rękę. Była szczęśliwa, że wszystko się dobrze skończyło.

– To samo miałem powiedzieć o pani. – Jacek uśmiechnął się i kiwnął na swojego prawnika.

Umowa została przygotowana, pani Aniela wzięła gotówkę i poprosiła Piotra, żeby zawiózł ją do banku. Gdy wychodzili z firmy Jacka, rozglądali się za Michałem, ale nigdzie go nie było. Wrócili do domu i pani Aniela zaprosiła Piotra do siebie.

– Proszę, tu jest komplet kluczy. – Wręczyła mu. – Ja wyjeżdżam w czwartek i wracam dopiero po Nowym Roku, także czujcie się tu państwo jak u siebie. – Uśmiechnęła się.

– Dziękuję bardzo. – Piotr od momentu sfinalizowania transakcji musiał się bardzo skupiać, żeby z radości nie rzucić się na szyję najpierw Jackowi, a potem pani Anieli. Nie mógł się już doczekać Wigilii i reakcji Agaty. – Pani Anielo, gdyby czegokolwiek pani potrzebowała, może pani na mnie liczyć.

– Niewykluczone, że będę musiała pana poprosić o zawiezenie mnie do domu opieki – westchnęła. – Myślę, że Michał mi nie pomoże, gdy się dowie, że na razie nie dostanie tych pieniędzy.

Piotr spojrział na nią zaskoczony.

– Tak, panie Piotrusiu, serce matki jest bardzo cierpliwe i kocha nawet jak krwawi. Są jednak granice i one właśnie dziś zostały przekroczone. Skoro nie wychowałam go do tej pory, to spróbuję teraz, to moja ostatnia szansa. – Uśmiechnęła się smutno.

– Pani Anielo, jestem do dyspozycji – powiedział Piotr, pożegnał się i wyszedł.

Zadzwoił do Jacka i podziękował mu, a potem do Maćka, że może już przywieźć Agatę. Maciek powiedział, że będą za godzinę, więc poszedł jeszcze do sklepu kupić jej prezent na gwiazdkę, był tak szczęśliwy, że nic nie mogło popsuć mu humoru. Gdy przyjechali Maciek i Agata usiedli we trójkę w pokoju i zaczęli rozmawiać o Mirelli. Maciek był wyraźnie przybity.

– Poradźcie mi, co mam zrobić, nie mogę tak czekać w nieskończoność – westchnął i spojrział na Piotra. Oczekiwał rewanżu, w końcu wyświadczył mu przysługę.

– Nie dzwoniłem jeszcze dzisiaj do Mirki, poczekaj, zaraz to zrobię. – Piotr wziął telefon i przełączył na głośnik.

– Halo – odezwał się znajomy głos po trzecim sygnale. Maćkowi w oczach zakręciły się łzy, gdy ją usłyszał.

– Cześć Mirella, co u ciebie? – zapytał Piotr.

– Cześć, braciszku. – Uśmiechnęła się. – Wszystko w porządku, lecę teraz na fitness i nie bardzo mam czas gadać, bo się spieszę. Musiałam zostać chwilę dłużej w pracy.

– A jak tam w pracy?

– Bardzo dobrze, wszystko po staremu. Przepraszam cię, ale muszę kończyć. Buziaki dla ciebie i Agaty. Pa – powiedziała i rozłączyła się.

– Myślałem, że z nią nie jest dobrze – zdziwił się Maciek.

– Bo nie jest – westchnął Piotr – to wszystko gra. Dlatego nie wiem, co ci poradzić.

– Może chociaż zadzwonię do niej?

Piotr zastanowił się przez chwilę.

– To już chyba lepiej, żebyś do niej pojechał, do pracy. Przez telefon jest strasznie sztuczna, w rozmowie bezpośredniej masz większą szansę na szczerłość.

– Dobra, pojedę do niej jutro – westchnął Maciek i wstał. – Lecę już, trzymajcie się – pożegnał się z nimi.

– Piotr, wszystko w porządku? – Agata przyjrzała mu się uważnie, gdy Maciek już wyszedł.

– Tak, kochanie, dlaczego pytasz? – Podszedł do niej i objął ją.

– Jakoś tak inaczej wyglądasz – stwierdziła.

– Widocznie za dużo się naoglądałaś wystaw sklepowych, a ja nie jestem taki świecący i migający, to pewnie o to chodzi – zaśmiał się.

– Z pewnością o to – roześmiała się Agata, zamykając temat.

We wtorek od rana Maciek kręcił się bez celu i co chwilę zerkał na zegarek. Wiedział, że musi spotkać się z Mirellą i chociaż spróbować z nią porozmawiać, wyjaśnić. Bał się jej reakcji, ciągle pamiętał jak w szpitalu powiedziała, że nie chce go więcej widzieć. Sam też jej tak powiedział, kiedy się wyprowadzał. Gdyby mógł cofnąć czas, z pewnością wszystko byłoby inaczej. Ale nie mógł. Próbował skupić się na pracy, ale jego myśli cały czas krążyły wokół Mirelli. Chciał być u niej przed czwartą, wiedział, że zazwyczaj pracuje do czwartej. Zastanawiał się, co jej powie, jeśli ona w ogóle zgodzi się z nim porozmawiać. Czy są w ogóle takie słowa, którymi może ją przeprosić za to, co jej zrobił? Ponieważ nie wymyślił nic wystarczająco mądrego, postanowił kupić jej ulubione kwiaty i po prostu pojechać. Przed bankiem był za dziesięć czwarta. Wziął głęboki wdech i wszedł do środka. Rozejrzał się, ale Mirelli nigdzie nie było. Podszedł do okienka i zapytał o nią. Koleżanki Mirki znały go, w końcu bywał w tym banku jak jeszcze byli razem. Dziewczyna podniosła się i wyszła po Mirkę na zaplecze.

– Mirella przyszedł do ciebie Maciek – powiedziała po cichu. – Ma ze sobą ogromniasty bukiet frezji – dodała.

Mirka zzieleniała. Z pewnością nie była gotowa na spotkanie z nim. Nie dała jednak po sobie poznać, że coś jest nie w porządku. Spojrzała na zegarek.

– Basiu powiedz mu, żeby poczekał. Wyjdę za kilka minut – powiedziała i podniosła się z krzesła. Czowała, że do oczu napływają jej łzy. – Idę do toalety, przepraszam – wzięła torebkę i poszła. Zamknęła się w łazience i oparła o drzwi, próbując spokojnie oddychać. Wyciągnęła z torebki tabletki i wzięła trzy. Skoro przyszedł, musiała załatwić z nim sprawę. Nie wiedziała, po co przyszedł, ale raczej nie z pretensjami, skoro przyniósł kwiatki. Pewnie Agata mu kazała „się zachować”. To wszystko i tak nie miało już dla niej znaczenia. Musiała tylko wyjść z tego z twarzą i pokazać mu, że doskonale sobie radzi. Nie chciała, żeby miał poczucie winy, czy czuł do niej litość. Chciała raz na zawsze zamknąć temat Maćka Wenera. Po krótkiej chwili tabletki zaczęły działać. Przyjrzała się sobie w lustrze i pewnym krokiem wyszła z toalety. Zamknęła komputer, spakowała się i wyszła do Maćka. Nie traktowała go personalnie, raczej jak wyzwanie. Siedział na krześle ze spuszczoną głową. Zawahała się, ale po chwili rzuciła „cześć” koleżankom i podeszła do Maćka. Zerwał się z krzesła i stanął przed nią. Zupełnie nie wiedział, co ma powiedzieć.

– Cześć – powiedziała po chwili Mirella.

– Cześć – odpowiedział. – Proszę to dla ciebie. – Podał jej kwiaty.

– Dziękuję. – Wzięła i rozejrzała się po sali. Wszystkie oczy wlepione były w nią i Maćka. Nawet Marek wyszedł z zaplecza. – Chodźmy stąd – powiedziała i ruszyła do wyjścia. Maciek poszedł za nią. Zatrzymała się na parkingu przed bankiem i odwróciła do niego. Popatrzyła wyczekująco.

– Mirka... ja... chciałem cię przeprosić za to wszystko, co się stało...

– W porządku, nie mam do ciebie żalu – przerwała mu. Była tak niedostępna, że zupełnie nie potrafił z nią rozmawiać.

– Czy dasz się zaprosić na kawę? – zapytał po chwili. – Chciałbym z tobą spokojnie porozmawiać.

– Przepraszam cię Maciek, ale nie mam czasu – odpowiedziała. – Spieszę się na zajęcia.

Maciek spuścił głowę. Doskonale wiedział, że zasłużył sobie na takie traktowanie.

– To powiedz mi, kiedy będziesz miała chwilę, dostosuję się – powiedział cicho.

Mirella wzięła głęboki wdech. Musiała jak najszybciej zakończyć tę rozmowę, bo czuła, że za chwilę wybuchnie płaczem. Wiedziała, że on nie da się łatwo spławić.

– Nie potrafię ci teraz odpowiedzieć. Zadzwoń do ciebie – odpowiedziała. – Przepraszam, ale naprawdę muszę już iść. Dziękuję za kwiaty. Do widzenia. – Odwróciła się i odeszła, nie czekając na jego reakcję. Szła szybkim krokiem, a z oczu leciały jej łzy. Nie oglądała się za siebie, miała nadzieję, że Maciek za nią nie idzie.

Na zajęciach fitness nie mogła się skupić, nie chciała wracać do domu, więc została jeszcze na następne zajęcia. Wydawało jej się, że wysiłek fizyczny pomoże jej dojść do siebie. Do domu wróciła po dziewiątej i była tak wykończona, że wzięła prysznic i położyła się do łóżka. Pomimo zmęczenia, nie mogła zasnąć. Cały czas przed oczami widziała Maćka. Wiedziała, że to skończone, teraz zaczęła nowe życie, ale wiedziała też, że przeszłość nie da jej spokoju. Przypomniało jej się, jak fajnie było w weekend u Marioli. Westchnęła i wstała po tabletki. Wzięła dwie i położyła się z powrotem. Zanim zasnęła, podjęła decyzję. Złożyła prośbę w banku o przeniesienie do Gdańska i sprzedała mieszkanie w Warszawie. Pomyślała przez moment o Krakowie, ale bała się, że trafi do tego samego oddziału, w którym pracuje Mirek. Gdańsk był bezpieczny, nikogo stamtąd nie znała, a to też duże miasto, więc i dość dobre zarobki. Zrozumiała teraz, dlaczego Piotr tak bardzo chciał wyjechać po rozstaniu z Agatą. Zostawić przeszłość i zacząć wszystko od nowa. Może to była ucieczka, ale miała to gdzieś. Nie była aż tak ambitna, żeby to przerobić i zrozumieć. Nie mogła przecież do końca życia brać różowych tabletek. W weekend przekonała się, że prawie ich nie potrzebuje, ale tylko wtedy, gdy nic jej nie przypomina o tym, co się stało. Rano poszła do pracy i od razu napisała prośbę i wysłała do centrali. Nie chciała mówić ani Markowi, ani nikomu innemu. Miała nadzieję, że znajdą dla niej miejsce i dość szybko się przeniesie. Po południu poszła do biura ogłoszeń i zostawiła informację, że sprzedaje mieszkanie. Do domu znowu wróciła późnym wieczorem. Była

jednak znacznie spokojniejsza. Podjęła decyzję, zadziałała i teraz trzeba było tylko poczekać na efekty.

Maciek czuł się jak zbity pies. Agata miała rację, mówiąc, że Mirella się zmieniła. Faktycznie nie była tą samą dziewczyną, z którą mieszkał jeszcze miesiąc temu. Była niedostępna, chociaż uprzejma. Nie wierzył, że zadzwoni, ale z drugiej strony miał nadzieję. Postanowił dać jej trochę czasu i po świętach znów do niej podjechać. Przypomniawszy sobie święta w Egipcie, w zeszłym roku, jacy byli wtedy szczęśliwi. Dlaczego to wszystko musiało się tak popsuć? Znów zaczęło go ciągnąć do alkoholu, ale się powstrzymał. Wiedział, że jeśli zacznie pić, to z pewnością straci nawet te resztki szansy, które dawały mu nadzieję. Najważniejsze było, że go nie wyrzuciła. Wyszła do niego i przyjęła kwiaty. Może nie była gotowa na rozmowę, ale za którymś razem pewnie się zgodzi. Te przemyślenia zdecydowanie podniosły go na duchu. Potrzeba czasu – pomyślał jeszcze i rzucił się w wir pracy.

Wreszcie nadeszła Wigilia. Dzień wcześniej Piotr z Agatą kupili choinkę, bombki i łańcuchy, a potem ją ubierali, świetnie się przy tym bawiąc. To były ich pierwsze święta Bożego Narodzenia w domu. W zeszłym roku wyjechali i wrócili dopiero po Nowym Roku. Piotr był tak podekscytowany niespodzianką dla Agaty, że w nocy w ogóle nie mógł spać. Obudził się przed ósmą i zaczął okrywać pocałunkami jej szyję i ramiona. Agata przeciągnęła się na łóżku i otworzyła oczy.

– Która godzina? – zapytała z uśmiechem.

– Dochodzi ósma – odpowiedział Piotr, nie przestając jej całować.

– O matko, przecież to środek nocy – westchnęła ciężko. Od miesiąca cykl snu wyregulował jej się i nie dość, że spała normalnie przez całą noc, to czasem przysypiała też w ciągu dnia.

– Wydaje mi się, że słyszałem Mikołaja – zaśmiał się.

– Niemożliwe, Mikołaj śpi o tej godzinie – odpowiedziała i przyciągnęła go do siebie. Ani myślała ruszać się z łóżka.

– Może twój Mikołaj śpi, mój zawsze przychodzi rano. – Piotr za wszelką cenę chciał ją zaciągnąć do choinki. – Wstajemy – dodał

i ściągnął z niej kołdrę.

– Zwariowałeś – westchnęła Agata, ale całkiem już się rozbudziła. Nie była na niego zła, śmiać jej się chciało. – Ty dzieciaku. – Poczochrała go po czuprynie. – Leż i nie ruszaj się. Skoro twój Mikołaj już przyszedł, to mój też musi przyjść. Idę po niego – powiedziała i wyszła z pokoju.

Po chwili Piotr wszedł do pokoju, Agata kładła pod choinką prezent dla niego.

– Miałeś czekać – powiedziała groźnie.

– Śliczny z ciebie Mikołaj. – Podeszedł do niej i objął ją.

– Widzę, że Mikołaj jest troszkę niesprawiedliwy. – Agata spojrzała pod choinkę. – Dla mnie przyniósł dwa prezenty, a dla ciebie tylko jeden.

– Widocznie byłaś grzeczniejsza niż ja – westchnął teatralnie Piotr.

– No tak, masz rację – zgodziła się. – To co, odpakujemy. – Zmarszczyła nosek jak mała dziewczynka i usiadła na podłodze. Nie mogła się już doczekać.

Piotr roześmiał się i usiadł za nią, obejmując ją.

– Ty pierwsza – powiedział.

Agata wzięła dość sporą paczuszkę i rozerwała papier. Jej oczom ukazała się drewniana skrzyneczka. Otworzyła ją a w środku był flakonik perfum. Powąchała je, po czym odwróciła się do Piotra.

– Dziękuję są śliczne. – Dała mu buziaka.

W odpowiedzi objął ją mocniej.

– Teraz twoja kolej – powiedziała.

Piotr sięgnął po swój prezent. Odpakował, a w środku był superwypasiony telefon.

– Ekstra, dzięki kochanie. – Pocałował ją w szyjkę.

– Teraz będziesz mógł mieć wszystko w telefonie i pięć razy się zastanowisz, zanim nim rzucisz o podłogę. – Uśmiechnęła się szeroko.

– Ale z ciebie wariatka – zaśmiał się. – Teraz ty. – Głową wskazał na ostatni prezent.

Agata z ciekawością wzięła go do ręki. Pudełeczko było małe i lekkie. Potrząsnęła nim, ale nic się nie zadziało. Wyglądało jak perfumy, ale przecież słychać by było przelewającą się wodę, poza tym, perfumy są dość ciężkie. Rozdarła papier i faktycznie było to pudełko po perfumach,

tych samych, które były w skrzyneczce. Niepewnie obejrzała się na Piotra. Wzruszył tylko ramionami i zrobił zdziwioną minę. Otworzyła pudełko, w środku była wata. Ponownie spojrzała na Piotra. Próbowwała zrozumieć, o co chodzi, po co dał jej pudełko po perfumach z wata w środku. Piotr potrząsnął głową jakby sam nic nie rozumiał.

– Piotr, o co chodzi? – nie wytrzymała wreszcie.

– Mnie się pytasz? Zapytaj Mikołaja – odpowiedział, wzruszając ramionami.

Agata wyciągnęła wata z pudełka i zobaczyła, że w środku schowane jest coś metalowego. Pociągnęła za metalowe kółeczko i jej oczom ukazały się cztery nieduże klucze. Nic już nie rozumiała. Spojrzała pytająco na Piotra.

– Chodź, sprawdzimy gdzie pasują. – Uśmiechnął się i wstał, pociągając ją za sobą.

Agata była w szoku. Próbowwała to wszystko ogarnąć, ale nie umiała. Piotr prowadził ją do drzwi wejściowych, po czym otworzył je.

– Poczekaj, może się trochę ubierzemy – zaprotestowała. Była boso, tylko w koszulce. Piotr miał na sobie krótkie spodenki i też był bez butów.

– Raczej nie ma takiej potrzeby – odpowiedział i pociągnął ją na korytarz. Stanęli przed drzwiami mieszkania pani Anieli. Piotr bezceremonialnie nacisnął dzwonek.

– Zwariowałaś, co robisz?! – krzyknęła na niego Agata.

– Chyba jej nie ma. – Wzruszył ramionami. – Sprawdź, czy któryś pasuje – polecił jej.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem i włożyła pierwszy klucz – nie pasował. Drugi też nie pasował. Trzeci – zamek zgrzytnął i otworzył się. Agata znów spojrzała na Piotra. Uśmiechał się szeroko.

– Skąd mamy klucze do mieszkania pani Anieli? – wykrztusiła wreszcie. – Piotr... czy ty...

Nie pozwolił jej skończyć, tylko nacisnął klamkę, drzwi się otworzyły, a on porwał ją w ramiona i przeniósł przez próg.

– Witaj w naszym domu, kochanie – powiedział i pocałował ją. Po chwili postawił ją na podłodze.

– Ale jak... Piotr... przecież... to niemożliwe. – Agata nie wiedziała, co powiedzieć, była w szoku.

– To nasz dom – powtórzył.

Agata przez chwilę jeszcze patrzyła na niego z niedowierzaniem, aż w końcu z piskiem rzuciła mu się na szyję. Piotr roześmiał się i mocno ją przytulił.

– Naprawdę go kupiłeś? Ale jak? – uwolniła się z uścisku i spojrzała na niego.

– Jest nasz kochanie – powiedział Piotr, biorąc jej twarz w swoje dłonie.

Agata wzięła go za ręce, w jej oczach pojawiły się łzy.

– Nie mogę w to uwierzyć. – Pokręciła głową i oparła się o ścianę. Przez cały czas stali w przedpokoju.

– Agatko, dobrze się czujesz? – zaniepokoił się.

– Nie bardzo, chyba muszę usiąść – powiedziała i zaczęła osuwać się po ścianie. Piotr wziął ją na ręce, zaniósł do pokoju i posadził na antycznej sofie.

– Przepraszam cię, kochanie, myślałem, że zrobię ci fantastyczną niespodziankę. Nie pomyślałem, że tak to przeżyjesz – westchnął po dłuższej chwili.

– No coś ty! – Uśmiechnęła się. – To ja cię przepraszam, że zamiast skakać z radości, o mało nie zemdlałam z wrażenia. Jestem taka szczęśliwa, że trudno mi to wyrazić, po prostu chce mi się płakać ze szczęścia. – Znow w oczach pojawiły jej się łzy.

Piotr przytulił ją mocno do siebie.

– Musisz mi opowiedzieć, jak to zrobiłeś. I gdzie w ogóle jest pani Aniela? Wyprowadziła się już? – Agata czuła się coraz lepiej i musiała wiedzieć wszystko, natychmiast.

– Jeszcze się nie wyprowadziła, teraz wyjechała na święta, ale wróci, a mieszkanie zwolni od lutego – wyjaśnił.

– To jak maluszek się urodzi, będziemy już mieszkać tutaj. – Z radości zaświeciły jej się oczy. – Czy możemy teraz obejrzeć mieszkanie, żebyśmy mogli zaplanować sobie remont? – Zerwała się z sofy i stanęła na środku pokoju. – Stać nas będzie na remont? – zapytała po chwili, marszcząc śmiesznie nosek.

– Na wszystko nas stać kochanie – zaśmiał się Piotr i objął ją. Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się, ale po chwili jej wzrok przykuła mała sztuczna choinka stojąca na stole. Pod choinką leżała mała paczuszka.

– Piotruś zobacz, jaka śliczna miniatuurka – pokazała na choinkę. – Pani Aniela zadbała o świąteczny wystrój.

– To chyba nie jest jej choinka – powiedział nieśmiało Piotr, cały czas mocno trzymając Agatę w ramionach.

Spojrzała na niego niepewnie.

– To nasza choinka, a to pod choinką jest dla ciebie – dodał, uwalniając ją z uścisku.

Agata podeszła do stołu i wzięła pudełeczko. Było malutkie, pasowało do malutkiej choinki. Otworzyła je, w środku był złoty pierścionek z szafirowym oczkiem i maleńkimi diamencikami. Piotr stał za nią i objął ją.

– Jest przepiękny – szepnęła Agata, odwracając się do niego.

– Pasuje do twoich oczu. – Uśmiechnął się i wyjął z jej ręki pudełeczko. Wyciągnął z niego pierścionek i wsunął na jej serdeczny palec, a potem pocałował ją w rękę.

– Chcę żebyś była ze mną na zawsze – wyszeptał.

– Tak bardzo cię kocham – powiedziała Agata i pocałowała go. Całowali się bardzo namiętnie. Piotr uniósł ją do góry, nie przestając całować. Swoim zwyczajem objęła go w pasie nogami. Co prawda było to coraz trudniejsze ze względu na lokatora, ale dała jeszcze radę. Piotr zaniósł ją do drugiego mieszkania i położył na łóżku w sypialni.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, odgarniając jej włosy z twarzy.

– Cudownie – wyszeptała i przyciągnęła go do siebie. Okrywała pocałunkami jego twarz i ramiona. Chciała mu pokazać jak bardzo go kocha. Piotr powoli zdjął jej koszulkę. Pieścił ją i całował bardzo delikatnie, jakby była z porcelany. Była kruchą istotką, nie do końca świadomą swojej kruchości. On już to wiedział. Nie chciał zrobić niczego, co mogłoby ją w jakikolwiek sposób zranić. Zsunął rękę na jej łono. Rozchyliła uda, zapraszając go. Nie była niecierpliwa. Poddała się jego rytmowi. Zdjął spodenki i wszedł w nią delikatnie. Wyprężyła się, chcąc poczuć go jak najmocniej. Ścisnęła go delikatnie, dając mu rozkosz.

Uśmiechali się do siebie, patrząc sobie w oczy. Chyba jeszcze nigdy nie czuli się tak bardzo pewni siebie i tak sobie oddani.

– Jesteś moją miłością – wyszeptał Piotr.

– A ty jesteś moją miłością – odpowiedziała i mocniej go ścisnęła.

– Proszę Agatko, chcę być w tobie, chcę cię pieścić, proszę nie kończ jeszcze – szeptał jej do ucha, nie przestając pieścić.

Popatrzyła na niego figlarnie i pocałowała w usta. Napierała na niego, zmuszając, żeby położył się na plecach, po czym usiadła na nim. Poczowała go naprawdę głęboko. Przez moment zaniepokoiła się o dzidziusia, ale skoro maluch nie protestował, to znaczy, że też mu się spodobała zmiana pozycji. Poruszała się delikatnie, za nic nie chciała teraz skończyć. Piotr pieścił jej uda i głaskał ją po brzuszku. Pochyliła się nad nim, zaczął językiem drażnić jej sutki. Trwało to tylko chwilę, a porwała ją taka namiętność, że w żaden sposób nie mogła już tego zatrzymać. Zauważył to, położył ręce na jej pośladkach i przyciągnął bliżej do siebie.

– Zróbmy to razem – wyszeptała, czując, że za chwilę odleci.

– Płyn kochanie, pomyśl tylko o sobie – odpowiedział z uśmiechem. Nie zamierzał jej się poddać.

– Chcę z tobą – powiedziała i ścisnęła go z całej siły.

Piotr krzyknął. Wiedziała, że jest już blisko. Chciała, żeby osiągnęli orgazm razem i dopięła swego. Po chwili Agata położyła głowę na jego torsie i ciężko oddychała. Piotr głaskał ją po włosach. Trwali tak przez kilka minut.

– Wszystko dobrze, Agatko? – zapytał wreszcie.

– Cudownie – odpowiedziała, opierając brodę o jego piersi i patrząc na niego. – Nie mogę uwierzyć w to wszystko, co się dzisiaj wydarzyło.

Piotr przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta. Położyła się obok i przytuliła. Objął ją ramieniem.

– Powiedz, w jaki sposób udało ci się kupić to mieszkanie i skąd miałeś tyle kasy? – zapytała Agata, oglądając swój nowy pierścionek.

– Właściwie, to kupił je Jacek za własne pieniądze – odpowiedział Piotr.

– Niestety, inaczej się nie dało, a chciałem, żebyśmy zdążyli ze wszystkim przed maluchem. Gdy już uporam się z Elwirą, po prostu odkupimy

je od niego, a na razie, jak wyprowadzi się pani Aniela, zrobimy remont i zamieszkamy w nim.

– Jesteś fantastyczny, nie spodziewałam się, że dzisiaj będę trzymała w ręku klucze do naszego mieszkania... i to jakiego mieszkania! Zawsze będziemy blisko siebie... Piotruś... dziękuję ci. – Mocno się do niego przytuliła, a w oczach znów pojawiły jej się łzy radości.

– Kocham cię Agatko i chcę być blisko ciebie. Nie mógłbym odpuścić tego mieszkania. – Uśmiechnął się.

– No właśnie, a może byśmy je zamknęli, bo ktoś wyniesie pani Anieli te wszystkie antyki. – Agata oparła się na rękę i spojrzała na Piotra.

– Zaraz pójdę i zamknę – zgodził się. – Przytul się jeszcze do mnie, moja kochana kuleczko. – Przyciągnął ją do siebie i objął. Ogarnął go smutek i tęsknota za dziećmi, a jednocześnie niechęć do pojechania do Łomianek. Odpuścił sobie wizyty na prośbę Mariki, ale wiedział, że dzisiaj musi tam pojechać. Wiedział też, że musi znów zaatakować Elwirę i zmusić ją do podjęcia działań w kierunku rozwodu. Sytuacja zawieszenia coraz bardziej go niepokoiła.

Po południu Piotr zawiózł Agatę do rodziców, a sam pojechał do Łomianek. W drzwiach przywitał go Cyprian.

– Cześć tato, myślałem, że to Mikołaj. – Uśmiechnął się figlarnie.

– Częściowo masz rację – zaśmiał się Piotr. – U mnie już był Mikołaj i przyniósł coś dla was.

– Lecę po Marikę – powiedział Cyprian i pobiegł po siostrę.

Piotr rozebrał się i zaczął szukać Elwiry. W kuchni jej nie było, w salonie też nie. Szedł do jej pokoju, ale od Mariki wyszedł Cyprian.

– Chodź do salonu – zaproponował.

– Dobrze – zgodził się Piotr. – A gdzie mama?

– Śpi u siebie, trochę się przeziębila – wyjaśnił.

– Cześć, tato – usłyszał za sobą wesoły głos Mariki.

– Cześć, Rika – Odwrócił się do niej i dał jej buziaka.

Weszli we troje do salonu i Piotr dał im prezenty. Rozpakowali je z radością i ciekawością. Piotr patrzył na nich z miłością. Nie miało dla niego znaczenia, że to nie są jego dzieci, wychował je, więc były jego. Być

może, gdyby od początku wiedział, że nie jest ich biologicznym ojcem, sytuacja wyglądałaby inaczej, ale teraz nie chciał tego roztrząsać. Nie chciał, żeby kiedykolwiek się o tym dowiedziały.

– Jakie macie plany na sylwestra? – zapytał wreszcie.

– Idę do kolegi, zaprosił mnie – pochwalił się Cyprian.

– Super – ucieszył się Piotr. – A ty? – zwrócił się do Riki.

– Też idę do kolegi. – Uśmiechnęła się tajemniczo.

– Do tego samego, co Cyprian? – dopytywał się.

– Tak tato, oczywiście. – Marika wywróciła oczami. – Idę robić za niańkę.

– Przepraszam – wycofał się ze śmiechem. – To co to za kolega?

– A taki z klasy – odpowiedziała wymijająco. – Zaprosił całą klasę.

– A kto to jest? Znam go? – Piotr drażył temat.

– Dlaczego się tak wypytujesz? – zirytowała się. – Nie możesz powiedzieć „super”, jak Cyprianowi, i zamknąć temat. – Wywróciła oczami.

– Bardzo mnie niepokoi, że nie chcesz odpowiadać na moje pytania. – Piotr mówił poważnie, ale czuł, że za chwilę wybuchnie śmiechem. – Gdyby Cypriana zaprosiła koleżanka, też miałabym do niego więcej pytań. Mów, kto to jest.

– Taki Adam – westchnęła zrezygnowana. – Mama go zna, jego rodziców też, pozwoliła mi.

– No dobra, to jeszcze z nią porozmawiam – odpuścił.

W drzwiach pokoju stanęła Elwira.

– Cześć, mamó, tata przyjechał z prezentami – powiedział Cyprian.

Piotr obejrzał się. Faktycznie, Elwira wyglądała fatalnie. Miała podkrążone oczy, zaczerwieniony nos, a każdy włos sterczał jej w inną stronę. Była w pizamie i ciepłym szlafroku... jednym słowem: obraz nędzy i rozpaczy.

Spojrzała na Piotra z niechęcią i pogardą.

– Wracam do łóżka – oświadczyła.

Piotr uniósł brwi na znak zdziwienia, a potem uśmiechnął się, pokazując, że traktuje to jako zaproszenie. Elwira była zbyt chora, żeby się go bać. Wiedziała, że przy dzieciach nic jej nie robi. Nie zareagowała

na jego głupi uśmiezek, tylko odwróciła się i wróciła do siebie. Cyprian też pobiegł do siebie, wypróbować sterowany śmigłowiec, który przed chwilą dostał. Do Mariki zadzwonił telefon, więc też się zmyła. Piotr został sam, ale całkiem dobrze się z tym poczuł. Dzieciaki miały już swoje życie i właściwie potrzebowały tylko nadzoru, a nie opieki. Był spokojny, że z tym Elwira sobie radzi. Gdyby musiała świecić za nich oczami, z pewnością zastosowałyby musztrę wojskową i chodziłyby jak szwajcarski zegarek. Pamiętał, że najbardziej na świecie nienawidziła tłumaczyć się, a już w szczególności za kogoś. Jeżeli musiała przeproszać sąsiadów za swojego gościa, to było pewne, że ta osoba więcej nie pojawi się w ich domu. Pomyślał o swojej ukochanej Agatce i uśmiechnął się. Ona też miała charakterek i nie dała sobie w kaszę dmuchać. Otrząsnął się ze swoich rozmyślań. Trzeba było załatwić sprawę z Elwirą i wracać do Agaty. Wszedł do jej pokoju. Nie spała, oglądała telewizję, siedząc na łóżku szczelnie przykryta kołdrą.

– Czego chcesz? – zapytała.

– Jest Wigilia, przyniosłem ci prezent – powiedział i usiadł przy niej na łóżku. Podał jej paczuszkę.

Elwira nieufnie wzięła ją i rozdarła papier. Jej oczom ukazała się biała przezroczysta koszulka nocna.

– Wynoś się stąd – rzuciła w niego koszulką.

– Czyżbyś miała na sobie koszulkę w innym kolorze podczas naszego seksu tuż przed sprawą rozwodową? – zapytał Piotr, czując, że narasta w nim agresja. Starał się ją kontrolować.

– Nie dam ci rozwodu ty, skurwielu – syknęła.

– Przekonamy się – odpowiedział, ściągnął z niej kołdrę i złapał ją boleśnie za nadgarstki.

– Puszczaj mnie! – krzyczała Elwira, wrywając się. – Nienawidzę cię, ty skurwysynu! – chciała, żeby dzieci usłyszały i przyszły. Bała się, że jak będzie cicho, to on wreszcie zrobi to, co zamierza. Dopięła swego. Po chwili drzwi się otworzyły i stanęła w nich Marika.

– Co tu się dzieje? – zapytała, patrząc na nich uważnie.

– Nic się nie dzieje. – Piotr puścił Elwirę i wstał. – Przecież twoja matka tak właśnie ze mną rozmawia. – Minał ją i wyszedł z pokoju. Skierował się

do drzwi wejściowych. Marika poszła za nim.

– Dzięki serdeczne – powiedziała, patrząc na niego z wyrzutem.

Piotr odwrócił się do niej, nie rozumiejąc.

– Ty sobie wracasz do swojej Agatki, a ja mam znowu przesrane –
dodała.

– Nie wyrażaj się – warknął na nią.

– Najbardziej cię interesuje czystość mojego języka – odwarknęła. Była na niego naprawdę wściekła. – Czy ty w ogóle pamiętasz, o czym rozmawialiśmy?! Obiecałeś, że zostawisz ją w spokoju!

– Powiedziałem jedynie, że to przemyślę – tłumaczył się.

– I przemyślałeś, tak? Nic cię już nie obchodzimy. – Odwróciła się i poszła do swojego pokoju trzaskając drzwiami.

Piotr oparł się o ścianę i zamknął oczy. To wszystko zmierzało w jakimś chorym kierunku i coraz bardziej się gmatwało. Całe szczęście, że Agata nie o wszystkim wiedziała. Poszedł do Cypriana, pożegnał się z nim i pojechał do Agaty. Wiedział, że Marika teraz potrzebuje czasu, a zresztą nie czuł się na siłach, żeby z nią rozmawiać. Miał emocje w takim stanie, że obawiał się, że powie za dużo. Pojechał po Agatę na Żoliborz, ale nie chciał tam długo siedzieć. Agata na szczęście też nie, chciała jak najszybciej być w domu i koniecznie zajrzeć do ich nowego mieszkania. Doszła do wniosku, że po świętach oboje będą mieli czas, więc przymierzają się do remontu – na razie chodząc po sklepach i sprawdzając co jest i za ile.

ŚMIERĆ

XIII

Agata nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie skończą się te święta i otworzą sklepy. Co chwila miała nowy pomysł na urządzenie pokoju dziecinnego i właściwie obydwaj dni świąt spędzili w nowym mieszkaniu. Postanowili, że największy pokój będzie gościnny, najmniejszy będzie ich sypialnią, a średni pokojem dziecięcym. W mieszkaniu Piotra niczego nie chcieli zmieniać. Pokój wróżb miał pozostać, tak samo jak sypialnia, która miała być pokojem do medytacji, pracy i dla ewentualnych gości. W drugi dzień świąt zadzwoniła Mirella z pytaniem, czy mieliby ochotę spędzić sylwestra w kolejce wąskotorowej i na polanie w lesie. Po imprezie w kolejce mieli jechać na ciąg dalszy do koleżanki Mirelli, do Góry Kalwarii. Agata entuzjastycznie podeszła do tematu, natomiast Piotr był sceptyczny. Nie wyobrażał sobie spędzenia kilku godzin na leśnej polanie w zimową noc... no chyba że za karę. Ponieważ jednak żadne argumenty nie przemawiały do Agaty, machnął ręką i dołożył do listy sklepów do odwiedzenia sklep sportowy, w celu zakupu ciepłych majtek. Faktycznie, do sylwestra Agata wpadła w jakiś amok i liczyła się dla niej tylko sklepy związane z dekoracją wewnątrz i z mebelkami dla dzieci. Piotr na początku próbował jej doradzać, ale bardzo szybko sobie odpuścił. Ograniczył się do roli kierowcy i czasami przytrzymał miarkę, jak trzeba było coś zmierzyć. Uparł się jednak na sklep sportowy i dzień przed sylwestrem zakupili sobie ciepłą bieliznę, ocieplane spodnie, kurtki i buty. Agata zrobiła oczywiście awanturę, bo szkoda jej było wydawać tyle kasy na jedną noc w lesie, ale Piotr był nieugięty. Po prostu spakował towar i za niego zapłacił. Agata straciła humor i nie odzywała się do niego do końca dnia. W ostatni dzień roku obudziła się w depresji. Zaczęły ją nachodzić czarne myśli, że nie zdążą z remontem, że zabraknie im pieniędzy i że w najpiękniejszą noc w roku będzie wyglądała jak ludzik

„Michelin”, zamiast być piękna i zwiewna. Na to ostatnie stwierdzenie Piotr parsknął śmiechem.

– Kochanie przecież to ty napaliłaś się na sylwestra w lesie. Ja z pewnością wybrałbym miejsce, w którym mogłabyś się pokazać w zwiewnej sukience – powiedział.

– Jasne, mądralo – burknęła – szkoda tylko, że nie wybrałaś tego miejsca w odpowiednim czasie. Wylądowalibyśmy najpewniej w łóżku.

– Tak i poszlibyśmy spać. Właśnie taki ze mnie rozrywkowy gość, myślę tylko, co tu zrobić, żeby przespać imprezę. – Wyraźnie dotknęło go stwierdzenie Agaty.

– Dobra, już nie obrażaj się – westchnęła. – Tylko żebyś się ze mnie nie śmiał, jak się zapakuję w ten cały strój, co mi kupiłeś.

– Śmiał się, ależ kochanie. – Piotr był bardzo poważny. – Jeszcze nie widziałaś, co mam dla ciebie w bonusie. Zamknij oczy i nie ruszaj się, zaraz wracam – i zniknął w sypialni. Po chwili wyszedł i założył Agacie na głowę czapkę futrzaną. Zaprowadził ją do lustra. – Możesz otworzyć oczy – powiedział po chwili.

Agata otworzyła oczy i zaniemówiła.

– Chyba zwariowałeś! – wyrzuciła wreszcie z siebie. – Teraz wyglądam jak uchodźca zza Buga. Nie założę tego. – Pokręciła głową.

– Założysz. – Uśmiechnął się Piotr. – Ubierzesz się w to wszystko, co ci kupiłem, łącznie z czapką, albo zostajemy w domu. Nie dopuszczę, żebyś sobie coś odmroziła.

Agata spojrzała na niego spod oka i zrozumiała, że nie ma sensu się kłócić.

– Jesteś gorszy niż moi starzy i Maciek razem wzięci – powiedziała i zamknęła się w łazience.

Piotr poszedł do pokoju i położył się na kanapie. Myśląc o sylwestrze na mrozie, stwierdził, że faktycznie wolałby zostać w łóżku. Nie mógł wykrzesać z siebie ani odrobiny radości na myśl o czekającej go nocy. Kilka minut później do pokoju weszła Agata.

– Spakuj ciuchy na imprezę u koleżanki Mirelli – poleciała mu oficjalnym tonem.

– Agatko, gniewasz się na mnie?

– Jeżeli jako jedyna będę wyglądała jak „ruski Michelin”, to inaczej sobie porozmawiamy – powiedziała groźnie.

– Dobrze, kochanie – zgodził się Piotr. – A jeśli jako jedyna nie zmarzniesz i niczego sobie nie odmrożisz, to podziękujesz mi przy wszystkich, że kazałem ci to założyć.

– Masz to jak w banku – odpowiedziała.

– To OK. – Poszedł się szykować.

Przed dwudziestą drugą byli w Piasecznie przy kolejce. Mirella też już tam była, w takiej samej ruskiej czapce jak Agata. Gdy ich zobaczyła, podbiegła do nich. Piotr spojrzał wymownie na Agatę.

– Ani słowa – powiedziała do niego.

W odpowiedzi uśmiechnął się szeroko.

– Cześć – powiedziała Mirka, otwierając drzwi od strony Agaty. – Jak tam, gotowi na przygodę?

– Jasne, nie możemy się doczekać – odpowiedziała Agata. Humor całkiem jej wrócił.

– Mirella, jesteś pewna, że wytrzymamy tyle na mrozie? – zapytał Piotr.

– Nie wiem Piotruś, jadę pierwszy raz, ale większość osób jeździ na tego sylwestra już któryś rok z rzędu. To mnie przekonało, że ta impreza musi mieć swój urok – wyjaśniła. – Mamy osobny wagon – salonkę, chodźcie, to wszystkich poznacie.

– A co to ta salonka? – zaintrygowała się Agata.

– Strasznie fajny wagon ze stolikami i barkiem. Taki polski Orient Express – zaśmiała się Mirka.

– No dobra, to chodźmy do tego Orient Expressu – westchnął Piotr i wysiadł.

Mirka zaprowadziła ich do swoich znajomych, okazało się, że była to całkiem spora grupka ludzi. Wszyscy oni znali Mirkę jeszcze z czasów podstawówki i szkoły średniej. Zdecydowaną liderką w tej grupie była Mariola i to w nią Mirka patrzyła jak w obraz. Piotr z Agatą byli trochę zaskoczeni, Mariola do złudzenia przypominała Agacie Magdę z kursów u Piotra. Była strasznie hałaśliwa i w dodatku niezbyt sympatyczna. Wszystkich rozstawiała po kątach i wymagała bezwzględności posłuszeństwa. Większość znajomych robiła, co im kazała, chociaż

traktowali ją pobłaźliwie. Gdy można było wsiadać do wagonów, Mariola zarządziła, kto ma wsiąść pierwszy i gdzie siadać. Piotr i Agata patrzyli na to jak na jakąś szopkę. Agata przestała uważać, że ten sylwester to był świetny pomysł. Wreszcie ruszyli. Z głośników słychać było muzykę, jeden z kolegów stanął za barkiem i rozdawał drinki. Piotr i Agata nie pili.

– A wy, dlaczego nie pijecie? – zapytała Mariola, obserwując uważnie, kto jeszcze się wyłamał. – Kto nie pije, ten kabluje – dodała bardzo nieprzyjaznym tonem.

– Trudno, ktoś musi – burknęła Agata. Nie miała ochoty z niczego jej się tłumaczyć.

– Zostaw ich – do rozmowy wtrąciła się Mirella. Mariola wzruszyła tylko ramionami i zajęła się rozmową ze znajomymi.

Piotr i Agata byli w szoku. Coraz bardziej dziwili się też Mirce, że się przyjaźni z Mariolą. Pozostali ludzie z tego towarzystwa zachowywali się normalnie. Wreszcie dojechali. Agatą tak wytrzęsło, że myślała, że urodzi po drodze, ale czuła się dobrze. Było jej tylko gorąco, bo pociąg był ogrzewany. Rozebrała się z czapki i kurtki i była coraz bardziej zła na Piotra, że tyle kasy wpakowali w ciuchy, a ostatecznie mogli iść w tym, co mieli. Postanowiła jednak odłożyć złość na później, bo w gruncie rzeczy, ciekawił ją ten sylwester w lesie. Gdy wyszli z wagonu, ich oczom ukazały się ogromne ogniska i fantastycznie oświetlony las. Wcześniej nie zauważyli, że do pociągu wsiada aż tyle osób, ale gdy zaczęli wychodzić, mogło być ich nawet ponad dwieście. Na polanie stały domki, w których można było sobie usiąść, były ogromne gary z jakimiś zupami, bigosami, mnóstwo jedzenia z grilla i oczywiście kiełbaski na ognisko. Do picia była kawa, herbata, grzane piwo i wino. Agatę naszła taka ochota na grzane piwo, że musiała napić się kilka łyków. Piotr w ogóle nie pił, chciał mieć wszystko pod kontrolą. Generalnie, było naprawdę super. Muzyka, która leciała z głośników w czasie drogi, teraz była jeszcze głośniejsza. Część ludzi dopadła do jedzenia, a część zaczęła się bawić, tańcząc wokół ogniska i w wagonie tanecznym. Agata z Piotrem najpierw poszli obejrzeć wagon taneczny, ale gdy zobaczyli ten tłum, poszli coś przegryźć. Mirella co jakiś czas machała do nich z uśmiechem, ale nie podchodziła – Mariola była zdecydowanie na pierwszym miejscu.

W końcu Agata zaczęła się zastanawiać, po co Mirka chciała, żeby tu przyjechali, ale nie dzieliła się swoimi wątpliwościami z Piotrem. Potańczyli trochę na zewnątrz i było nawet zabawnie, chociaż Agata nie wyobrażała sobie tańca w tym stroju. I faktycznie, było to raczej przeskakowanie z nogi na nogę, a nie taniec, ale i tak było fajnie. Przed północą wszyscy zebrali się na polanie. Nieźle już pijana Mariola znów zaatakowała Piotra i Agatę, że nie piją.

– Zostaw ich, ona jest w ciąży – powiedziała po cichu Mirella.

– Aaaa... – Mariola odwróciła się do nich. W ręku trzymała butelkę z szampanem, popijając od czasu do czasu. Niepewnie stała na nogach. – To przepraszam serdecznie. Jesteśmy za polityką prorodzinną, dopóki nie dotyka nas osobiście – zaśmiała się głupawo. – Moje gratulacje. Ktoś musi rodzić i wychowywać bachory, skoro takie laski jak my zdecydowały się zrezygnować z tej przeświecanej funkcji. – Wzięła Mirellę pod ramię i obie odeszły.

– A co to, kurwa, miało znaczyć?! – odezwała się Agata.

– Spokojnie, kochanie, widzisz, że jest pijana. – Piotr objął ją ramieniem i przytulił. – Chyba nie będziemy kontynuowali sylwestra w tym towarzystwie. – Spojrzał na nią znacząco.

– No raczej – zgodziła się. – Jak będzie miała jeszcze do nas jakieś uwagi, to przysięgam, że jej przywalę.

– Nie przejmujcie się nią. – Do Agaty i Piotra podszedł chłopak w wieku Mirki. To on przez drogę robił za barmana. – Jestem Tomek. – Podał im rękę. – Mariola jest singielką, feministką i generalnie ma jakiś problem...

– I to niejeden – przerwała mu Agata.

– No właśnie – zgodził się Tomek. – A wy, przyjaźnicie się z Mirellą?

– Tak, znamy się parę lat – odpowiedział Piotr.

– Mirka ostatnio często bywa u Marioli. Wiem, bo mieszkam obok. Chodziłem z nimi do szkoły i raczej się wtedy nie lubiły, ale widać wszystko się zmienia. Dobrze, może Mirka będzie miała dobry wpływ na Mariolkę – zaśmiał się i po chwili odszedł do kiwającej na niego dziewczyny.

– Mam wrażenie, że będzie odwrotnie – westchnęła Agata i spojrzała na Piotra.

W odpowiedzi pokiwał tylko głową.

– Chodź, kochanie, to ostatnia noc tego roku. Bawmy się. Masz ochotę jeszcze coś zjeść? – Piotr objął ją ramieniem i przytulił.

– Jasne, zjeść zawsze. – Uśmiechnęła się i poszli na grochówkę.

O północy był szampan i całe mnóstwo fajerwerków. Mirella podeszła do nich i wyściskała ich z okazji nowego roku. Szybko jednak wróciła do Marioli.

– Wiesz co, cieszę się, że tu przyjechalśmy – powiedziała Agata.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony. Spodziewał się raczej, że będzie zła z powodu Marioli.

– Cieszę się, bo nieprędko będziemy mogli wybrać się na sylwestra w lesie – dodała i pogłaskała się czule po brzuszku.

Piotr uśmiechnął się.

– To prawda. Ale pomijając Mariolę, to podoba ci się tutaj?

– Jest fajnie i w sumie całkiem ciepło, chociaż nie tak ciepło jak w pociągu – stwierdziła.

– Słucham? Mogłabyś powtórzyć? – Piotr przysunął się bliżej.

– Mówię, że... – W pierwszej chwili chciała faktycznie powtórzyć, ale zorientowała się, że sobie z niej żartuje. Wywróciła oczami. – No dobra bardzo ci dziękuję, że kupiłeś mi te ubrania i kazałeś mi się w to ubrać, a zwłaszcza dziękuję ci za przecięłą czapę, która co prawda psuje moją misternie ułożoną fryzurę, ale dzięki niej, nie odmrozę sobie uszu.

– Lubię, jak przyznajesz mi rację i w dodatku jesteś wdzięczna. – Uśmiechnął się szeroko.

– Kocham cię, chociaż czasem strasznie mnie wkurzasz. – Pokręciła głową z dezaprobatą.

Przed drugą wsiedli do wagonów i przyjechali z powrotem do Piaseczna. W drodze powrotnej Mirella usiadła przy nich i próbowała namówić na ciąg dalszy imprezy u Marioli. Również inni znajomi zachęcali ich do tego. Agata i Piotr byli jednak nieugięci. Nie mieli ochoty przebywać w towarzystwie Marioli ani chwili dłużej niż to konieczne. Nowych

znajomych zaprosili przy okazji do „Avocado” i obiecali, że się zgadają na Facebooku. Gdy wsiedli do samochodu, Agata odetchnęła.

– Było super, ale fajnie, że się skończyło. Cieszę się, że Mariola nie miała na koniec żadnych uwag – powiedziała.

– Mam wrażenie, że ta impreza u niej zrobi się sama, bo ona ledwo trzymała się na nogach – stwierdził Piotr. – To co, jedziemy do domu... czy nie? – Spojrzał znacząco na Agatę.

– A mamy jeszcze jakieś możliwości? – zainteresowała się. Wcale nie chciało jej się wracać do domu. W końcu sylwester to sylwester.

– Zawsze mamy możliwości. – Piotr uśmiechnął się figlarnie. – Możemy jechać tam, gdzie zawsze nas wpuszczają.

– „Avocado”?

Pokiwał głową.

– Super. – Agata klasnęła w ręce. – Tam miał się bawić Maciek. Przebierzemy się na miejscu, bo szkoda czasu.

Do domu wrócili przed szóstą i od razu padli na łóżko jak nieżywi. Nowy Rok przespali, wstali dopiero wieczorem, żeby coś zjeść, a potem znów się położyli. Rozmawiali o nowym mieszkaniu, o dzidziusiu, żadne z nich nie poruszało tematu Mirelli, chociaż oboje o niej myśleli. Agata rozumiała, że Mirka ma problem, ale to nie mogło być usprawiedliwieniem dla jej zachowania. Nie była na nią zła, raczej zawiedziona. Czegoś innego spodziewała się po przyjaciółce. Piotr natomiast postanowił, że musi się z nią spotkać sam i spróbować z nią pogadać, tak jak dawniej. W poniedziałek po zajęciach zadzwonił do niej, ale powiedziała, że nie ma czasu rozmawiać, ani się spotkać i że wkrótce się odezwie, to się umówią. Mirella kilka razy dziennie sprawdzała swoją skrzynkę mailową w nadziei, że dostanie odpowiedź z centrali, kiedy może się przenieść. W środę rano zadzwonił do niej Maciek z prośbą o spotkanie. Zbyła go tak samo jak Piotra, że wkrótce oddzwoni... w domyśle – za szybkie nigdy. Była przekonana, że wyjazd to najlepszy pomysł. W nowym miejscu mogła być zupełnie inną dziewczyną. Dużo nauczyła ją Mariola. Pokazała jej fascynujące życie singielki i uświadomiła, że bycie miłą nie popłaca, więc lepiej od razu na początku postawić granice. Tutaj nie mogła tego

zrobić, wszyscy ją znali, że jest sympatyczna, uczynna i nie miała szans tego zmienić. Całkowita zmiana towarzystwa była szansą na zmianę wizerunku. Stwierdziła, że najbardziej będzie jej brakowało Marioli. Ona miała rozwiązanie każdego problemu na poczekaniu i co więcej, zawsze miała doskonałe pomysły. Po sylwestrze uświadomiła sobie, że Piotr i Agata nie pasują już do jej świata. Będą niańczyć swoje dziecko, opowiadać sobie do ucha jakieś romantyczne pierdoły i trzymać się na ulicy za rękę do końca życia. Ona teraz miała zupełnie inne priorytety. Zajął się sobą, robiła to, co chciała i z kim chciała. Doszła nawet do wniosku, że to, co się wydarzyło, było najlepszą rzeczą w jej życiu. Gdyby nie rozstała się z Maćkiem i nie poroniła, żyłaby bezbarwnie, bez dreszczyku emocji i ciągle musiałaby się na kogoś oglądać: na Maćka, na jego rodziców, na swoich rodziców, na Piotrkę i Agatę, a tak jest wreszcie panią swojego życia. Ma trzydzieści lat i wreszcie wie, czego chce. Chce zacząć nowe życie, a jedyną osobą, z którą chce utrzymać kontakt jest Mariola. Pomyślała przez chwilę o Piotrze, ale rozmyśliła się. Czas Piotra w jej życiu minął. Zawsze będzie mu wdzięczna za to, co dla niej zrobił, ale to przeszłość, a ona zostawia przeszłość w Warszawie. Dalsze rozmyślenia przerwało jej wejście koleżanki.

– Mirka, Marek cię wzywa. Jest wkurzony, zrobiłaś mu coś?

Mirella wzruszyła ramionami.

– Nie widziałam go od rana. Może coś spieprzyłam w papierach, ale nie wydaje mi się – powiedziała i wyszła. Zapukała do kierownika.

– Proszę – odpowiedział ostro.

– Cześć, wzywałeś mnie. – Weszła i usiadła naprzeciwko niego.

– Co to jest? – zapytał, podając jej wydrukowaną prośbę o przeniesienie.

– Skąd to masz? – Mirka była w szoku. Czyżby grzebał w jej skrzynce?

– Dostałem to przed chwilą, z prośbą o opinię o tobie – odpowiedział. –

Co to ma znaczyć?

Mirelli w oczach pojawiły się łzy. Żałowała, że nie ma ze sobą torebki. Oddałaby teraz wszystko za różowe tabletki.

– Nie mogę tu zostać – wyszeptła po chwili. – Nie wiesz jak to jest. Po tym wszystkim, co się stało, nienawidzę tej pracy, nienawidzę mojego

mieszkania. Muszę zacząć wszystko od nowa, bo inaczej zwariuję. – Popatrzyła na niego. Z oczu leciały jej łzy.

Marek podszedł do niej i przytulił ją. Nie zdawał sobie sprawy, że z nią jest aż tak źle. Myślał, że rzucenie się w wir pracy całkowicie przywróciło jej równowagę.

– No, nie płacz już. – Pogłaskał ją po włosach.

W odpowiedzi, Mirella zanosła się płaczem.

– Nie płacz, pomogę ci – westchnął po dłuższej chwili.

– Napiszesz mi dobrą opinię? – zapytała z nadzieją w głosie.

Marek uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Co ja się z tobą mam, dziewczyno? – Wrócił na swoje miejsce. Mirella wycierała oczy chusteczką. – Powiedz, dlaczego akurat Gdańsk?

– Bo nikogo tam nie znam, bo jest daleko i jest dużym miastem więc zarobki są podobne jak w Warszawie – wyrecytowała jednym tchem.

– Niechętnie to mówię, ale jeżeli zależy ci na czasie tak jak napisałaś, to mógłbym spróbować ci coś załatwić, ale nie w Gdańsku, tylko w Sopocie – powiedział z ociąganiem.

– Może być, tam też nikogo nie znam – westchnęła.

– W Sopocie, w banku, pracuje moja bratowa, jest dyrektorką oddziału, mogę do niej przedzwonić i zapytać, czy nie potrzebuje pracownika. Rozumiem, że jesteś gotowa nawet na zmianę stanowiska?

– Jasne, nie ma problemu – ucieszyła się Mirka.

– A gdzie będziesz mieszkać? – dopytywał się.

– Jeszcze nie wiem. Wystawiłam to mieszkanie na sprzedaż i jak je sprzedam, to kupię sobie coś na miejscu, a dopóki nie sprzedam, to będę musiała coś wynająć.

– Mogę z nią pogadać, czy mogliby wynająć ci pokój – zaproponował Marek.

– Nie chcę cię tak wykorzystywać. – Mirella skrzywiła się. – Dam sobie radę.

– Jak chcesz, tylko proponowałem. – Marek poczuł się urażony.

– Przepraszam cię, po prostu jest mi głupio, że znowu mi pomagasz. Myślałam, że uda mi się to załatwić bez angażowania kogokolwiek w moje sprawy. Nie wiedziałam, że centrala zażąda opinii.

– Posłuchaj, jeśli chcesz załatwić to sama, to nie muszę się wtrącać. Chcę ci pomóc, chociaż nie chcę, żebyś wyjeżdżała. Gdy to zobaczyłem, naprawdę się wkurzyłem. Zastanów się, czy chcesz mojej pomocy, czy nie. To zależy też od twojej determinacji. Jeśli nie jesteś pewna, czy chcesz jechać, czy nie, to może niech to się toczy swoim torem.

– Chcę jechać – odpowiedziała szybko. – Bardzo cię proszę, żebyś pomógł mi załatwić to przeniesienie. Boję się tylko, co będą mówili ludzie, jak się dowiedzą, że mieszkam u dyrektorki. Od razu będą krzywo na mnie patrzeć.

– W ogóle się tym nie przejmuj. Nad morzem wszyscy wynajmują pokoje w sezonie. Możesz mieszkać u moich rodziców, oni mieszkają w domu obok. Poza tym, to tymczasowe. Teraz nie ma ludzi, więc spokojnie do maja możesz tam mieszkać. Może w tym czasie już kupisz coś swojego.

– Marek, naprawdę bardzo ci dziękuję. – Mirka znów miała łzy w oczach. – Powiedz, jak ja ci się za to odwdzięczę.

– Lubię pomagać innym, bo wierzę, że dobro powraca – odpowiedział. – Zmykaj do pracy, nasmaruję tu parę przymiotników na twój temat i zadzwonię do Doroty. Jak coś będę wiedział, to dam ci znać.

– Dzięki. – Mirka uśmiechnęła się i wyszła.

Czwartek był wolny z okazji święta Trzech Króli. Mirella wzięła sobie wolny piątek i na cztery dni pojechała do Marioli. Powiedziała, że się przeprowadza prawdopodobnie do Sopotu, bo tam dostała lepszą propozycję. Mariola się ucieszyła, że będzie miała do kogo jeździć nad morze. Mirka też się ucieszyła, że Mariola nie zerwie z nią kontaktów. Przed wyjazdem jednak musiała ją jeszcze zapytać o jedną nurtującą ją sprawę. Szukała tego tematu w necie, ale jakoś żadne odpowiedzi jej nie zadowalały.

– Mariola powiedz mi, jesteś singielką już tyle lat, czy ty nie masz potrzeb... seksualnych? – zapytała nieśmiało.

Mariola spojrzała na nią zdziwionymi oczami, ale po chwili wybuchnęła śmiechem.

– A wyglądam na taką, co nie ma potrzeb seksualnych?

– No, właśnie nie – odpowiedziała Mirka.

– A ty jak nie byłaś w związku, to co robiłaś? – Mariola spojrzała na nią spod oka.

– Nie, chodzi o to, że ty nie chcesz być w związku. Ja do tej pory zawsze jak poznawałam faceta, to myślałam, że będziemy razem, rozumiesz?

– Och, dzieciaku. – Mariola pokręciła głową z niezadowoleniem. – Jak ty sobie poradzisz beze mnie w tym Sopocie? Dam ci radę. Umawiasz się na seks bez zobowiązań i to wszystko. Jeżeli nie trafia ci się żaden facet dłuższy czas, to szukasz w necie. No i nie umawiasz się w domu, bo jeszcze ci tylko brakuje, żeby cię potem nachodził. Nie opowiadasz o sobie, seks i do widzenia. Żadnego przeciągania, gadania, zostawiania na całą noc. Zrobi swoje i cześć. Kapujesz?

Mirella słuchała tego z rozdziawioną buzią. Trudno jej sobie było wyobrazić siebie w takiej sytuacji. Zawsze seks kojarzył jej się z uczuciem i bliskością.

– Dobra, widzę, że nie możesz tego ogarnąć – westchnęła Mariola. – Mam takich dwóch kolesi, co przyjeżdżają do mnie do domu, wiesz znamy się jakiś czas i każdy wie, co ma robić. Są niezli, spodobają ci się. Wybierzesz sobie jednego. Zadzwońię po nich, to się zabawimy...

– Nie! – krzyknęła Mirella. Była przerażona i najchętniej zaraz by stamtąd uciekła.

Mariola spojrzała na nią z pogardą.

– Mam okres – wytłumaczyła się Mirka.

– Dobra, trudno, nie to nie. – Mariola wzruszyła ramionami i wyszła, zostawiając ją samą.

Chwilę potrwało zanim Mirka się uspokoiła. Doszła do wniosku, że to wszystko na razie jest dla niej nowe, ale z pewnością jak będzie miała potrzebę, to wszystko samo przyjdzie. Żeby się uwiarygodnić, poszła do apteki i kupiła paczkę tamponów. Na szczęście Mariola nie poruszała więcej tego tematu.

W poniedziałek rano Marek wezwał ją do siebie i oświadczył, że w oddziale w Sopocie pracę zaczyna od następnej środy, na takim

samym stanowisku jak tu, a mieszkać może u jego rodziców za trzysta złotych miesięcznie. Mirella z radości rzuciła mu się na szyję.

– Cieszę się, że mogłem ci pomóc – powiedział Marek, przytulając ją mocno do siebie. – Może faktycznie ta Warszawa nie jest dla ciebie zbyt szczęśliwa. Może nad morzem odnajdziesz spokój i szczęście. Życzę ci tego.

– Dziękuję – powiedziała Mirka, płacząc na całego. Była tak szczęśliwa, że trudno jej było to wyrazić. Jeszcze półtora tygodnia i zacznie nowe, lepsze życie. Nie chciała nikomu mówić, że wyjeżdża, wiedziała tylko Mariola.

– Ja będę jechał do rodziców w czwartek samochodem, więc jak chcesz, to spakuj rzeczy, to ci zabiorę – zaproponował.

– Kurczę, jesteś cudowny. Spakuję wszystko, co chce zabrać z tego mieszkania. Dam je do agencji i niech się dzieje. Nie chcę zabierać mebli, zabiorę tylko rzeczy osobiste, pościel, naczynia, takie pierdoły, a resztę zostawię. Muszę wziąć urlop na wtorek i jechać dzień wcześniej, bo nie chcę jechać nocnym pociągiem.

– Nie musisz – stwierdził Marek. – Ja będę dopiero we wtorek i chcę się z tobą pożegnać. Masz przyjść normalnie do pracy, a do Sopotu pojedziesz w środę rano. Wystarczy jak będziesz w pracy koło trzeciej. Rozmawiałem z Dorotą i wszystko ustaliłem.

– Nie wiem, jak ci się odwdziczę, ale przysięgam, że coś wymyślę. – Mirella kręciła głową z niedowierzaniem. To wszystko działało się tak szybko i układało idealnie, jak trybiki w maszynie.

– Bądź wreszcie szczęśliwa, oboje z Ulą ci tego życzymy. – Uśmiechnął się.

UMIARKOWANIE

XIV

Mirka wróciła do domu i od razu zaczęła pakowanie. Nie miała zbyt wiele czasu, a rzeczy do spakowania dużo. Była szczęśliwa, że Marek jej to wszystko zawiezie. Następnego dnia do jej pracy przyjechał Piotr. Siedziała akurat przy biurku w głównej sali i gdy zobaczyła go w drzwiach, miała nadzieję, że to przywidzenie. Niestety, skierował się prosto do niej.

– Cześć, przyjechałem pogadać – powiedział.

– Cześć, Piotruś, miło, że wpadłeś, ale naprawdę jestem bardzo zajęta. Zdzwonimy się w tygodniu, dobrze? – Próbowwała się go pozbyć.

– Czekałem ponad tydzień, żebyś do mnie zadzwoniła. Nie dam się teraz spławić. – Twardo siedział przy jej biurku.

– Przepraszam cię, mam tyle na głowie. Obiecuję, że zadzwonię w tym tygodniu. – Uśmiechnęła się.

– Nie – odpowiedział. – Znajdź dla mnie czas teraz albo poczekam, aż skończysz pracę.

– Jesteś niepoważny, będę miała przez ciebie nieprzyjemności – powiedziała już niezbyt przyjaznym tonem.

– Trudno. – Piotr rozłożył ręce.

– Poczekaj chwilę, zaraz do ciebie wyjdę – powiedziała i zniknęła na zapleczu. Wzięła torebkę i pobiegła do łazienki. Wzięła różową tabletkę i kucnęła, opierając się plecami o ścianę. Czekwała, aż zacznie działać. Po kilku minutach wyszła do Piotra. – Chodź do sali konferencyjnej – warknęła.

Piotr bez słowa podniósł się i poszedł za nią.

– Słucham, co chciałeś? – zapytała, gdy już usiedli.

– Chciałem się dowiedzieć, co u ciebie słychać, jak się czujesz.

– Nic nie słychać, czuję się dobrze – odpowiedziała urażona.

– Cały czas bierzesz prochy? – Patrzył na nią uważnie.

– Nie brałam i nie biorę – skłamała.

– Widziałaś się z Maćkiem? – zapytał.

– Widziałam się, co to, przesłuchanie? Ty mu kazałeś do mnie przyjechać? Przecież powiedziałam, że nie mam do niego żalu. Piotr przepraszam cię, ale naprawdę muszę wracać do pracy. Wiem, że i tak już mnie sobie obejrzałeś i wszystko wiesz, więc przestań zadawać pytania pomocnicze i daj mi święty spokój. – Podniosła się raptownie z krzesła. Piotr złapał ją za rękę.

– Poczekaj proszę – powiedział, wstał i objął ją. – Przepraszam, tak bardzo chciałbym ci pomóc, a ty jesteś taka niedostępna – westchnął.

Mirella przez dłuższą chwilę stała z opuszczonymi rękami, ale w końcu przytuliła się do niego.

– Nie możesz mi już pomóc – powiedziała łagodnie. – Teraz muszę sobie radzić sama. Pozwól mi na to. Przysięgam, że tabletki biorę bardzo rzadko. Radzę sobie coraz lepiej. Wiem, że nie spodobała ci się Mariola, widziałam to, zresztą głupio się zachowywała, ale teraz właśnie ona jest mi potrzebna. Obiecuję, że jeżeli będę potrzebowała twojej pomocy, to cię o nią poproszę. Nie zapomniałam o tobie, ale teraz, na razie, tak musi być. Uwierz mi, że czuję się coraz lepiej.

Piotr pogłaskał ją po głowie.

– Dobrze, siostrzyczko. Wierzę ci.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się. – A teraz naprawdę muszę już wracać. Odezwę się niedługo – obiecała.

Piotr pożegnał się i wyszedł. Faktycznie Mirella była spokojniejsza, ale czuł, że nie była z nim szczerą. Jeżeli nie chciała jego pomocy, to nie mógł nic zrobić. Czuł, że wokół Mirki są duże zmiany, ale nie chciał w to wchodzić. Skoro ona nie chciała o tym mówić, zajął się swoimi sprawami.

Po wyjściu Piotra, Mirka odetchnęła z ulgą. Miała nadzieję, że uszanuje jej prywatność. Nie był to jednak koniec wizyt w dniu dzisiejszym. Godzinę później z bukietem frezji zjawił się Maciek. Gdyby nie fakt, że Mirka rozmawiała akurat z klientem, uciekłaby do łazienki i nie wyszła do jutra. Czuła się, jakby cała przeszłość zwała jej się na głowę. Musiała stawić temu czoła. Jedynym pocieszeniem było to, że za tydzień zaczną nowe

życie i nikt nie będzie wiedział, gdzie jest i co robi. Gdy klient odszedł, podszedł do niej Maciek.

– Cześć – powiedział i wręczył jej kwiaty. – Nie odezwałeś się, więc przyjechałem – tłumaczył się.

– Maciek, to naprawdę nie jest dobry moment. – Mirka wzięła kwiatki i położyła na biurku. – Jestem w pracy i nie mogę urządzać sobie pogaduszek.

– Proszę cię, tylko o kilka minut – powiedział. – Mogę poczekać, aż skończysz pracę.

– Nie, później spieszę się – odpowiedziała szybko. – Przepraszam, że nie zadzwoniłam, ale naprawdę mam wiele zajęć i ostatnio zupełnie nie mam czasu. Maciek obiecuję ci, że zadzwonię do ciebie do końca tygodnia i się umówimy na spokojnie w przyszłym tygodniu.

– Mirka, potrzebuję dokumenty Włodkowskiego, skończyłaś już? – Z zaplecza wyjrzała koleżanka Mirelli. – O, przepraszam – zmieszała się, widząc kwiaty. – Nie chcę ci przeszkadzać, ale dzwonił, że będzie za godzinę.

– Naprawdę muszę iść. – Mirka zwróciła się do Maćka. – Obiecuję, że zadzwonię.

Maciek podniósł się z krzesła.

– Dobrze, będę czekał – powiedział bez przekonania i poszedł.

Oczywiście do końca tygodnia nie zadzwoniła. Poprosiła też Marka, żeby w pracy była informacja, że ona odchodzi, a nie, że się przenosi. Nie chciała, aby ktokolwiek wiedział, że przeniosła się do Sopotu. W poniedziałek załatwiała już ostatnie sprawy, podpisała z agencją nieruchomości umowę na sprzedaż mieszkania i wieczorem pojechała do sklepu kupić słodczyce na pożegnanie ze współpracownikami. Wróciła do domu po jedenastej i padła na łóżko. Na nic już nie miała siły. Na szczęście była spakowana i właściwie nic nie miała do roboty. We wtorek przez cały dzień imprezowała z koleżankami i Markiem. Dostała od nich wieczne pióro na pamiątkę. Do domu wróciła po dziewiętnastej, rano miała pociąg, o szóstej trzydzieści. Chciała położyć się wcześniej spać, żeby nie mieć problemów ze wstaniem. Siedziała

w pościeli i oglądała jeszcze telewizję, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Spojrzała na zegarek, dochodziła dziesiąta. Założyła szlafrok i poszła otworzyć, myślała, że to pewnie jakaś sąsiadka przysłała coś pożyczyć. Otworzyła drzwi, a za nimi stał Maciek. Mirellę zamurowało. Gdyby przez myśl jej przeszło, że to on, w ogóle by nie otwierała.

– Cześć, przepraszam, że tak późno, ale muszę z tobą porozmawiać – powiedział, stojąc za drzwiami.

– Wejź – odsunęła się, wpuszczając go. Pomyślała sobie, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Może przed wyjazdem musiała go wysłuchać.

Maciek wszedł i rozebrał się.

– Szłam już spać, porozmawiajmy w kuchni – powiedziała i przeszła do kuchni. Usiadła przy stole, Maciek wszedł za nią i usiadł na drugim krześle.

– Ja po prostu musiałem się z tobą zobaczyć – zaczął. – Nie zajmę ci dużo czasu. Wiem, że nie masz ochoty mnie słuchać ani mnie oglądać i mnie nienawidzisz, ale chciałem cię jeszcze raz przeprosić za to wszystko, co się stało...

– Maciek, już mnie za to przepraszałeś – przerwała mu. – Powiedziałam ci, że nie mam do ciebie żalu i nie musisz mieć poczucia winy w związku z tym wszystkim.

– Ale mam – westchnął. – Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego przeczytałem ten list. Nigdy wcześniej nie grzebałem w twoich rzeczach, zresztą, wtedy też nie grzebałem, on po prostu sam wypadł. Gdy go przeczytałem, ogarnęła mnie furia... zrobiłem parę głupich rzeczy... a potem, ten telefon od Marka... a potem, w tym szpitalu... nie mogłem zrozumieć, dlaczego... co się stało... nasze dziecko... i ty... taka nieszczęśliwa... i potem, całe to zamieszanie, gdzie ty jesteś... nie było mnie przy tobie... nie mogę sobie tego wybaczyć... powinienem zostać... nie powinienem odchodzić... nie wiem, co mam teraz zrobić... nie umiem się w tym odnaleźć... przepraszam cię, tak bardzo chciałbym móc cofnąć czas. – Maciek mówił urywanym głosem, cały czas wzrok miał wbity w stół, nie mógł zebrać myśli, tyle chciał jej powiedzieć. – Nigdy bym cię nie zostawił, może wtedy nasze dziecko by żyło, może byłoby zupełnie inaczej. – Dopiero teraz podniósł głowę i spojrzał na nią.

Mirelli z oczu leciały łzy. Hamowała się jak mogła, żeby nie zawyc z bólu i rozpacz. Wszystko co mówił, było prawdą. Mogło być inaczej. Może faktycznie, gdyby jej nie zostawił, dziecko by żyło, rozwijałoby się w jej łonie, właśnie kończyłby się pierwszy trymestr. Nie dowiedzą się już, czy tak by było, bo stało się tak, jak się stało. Uciekała od tych myśli, ale każdego dnia pamiętała tę malutką istotkę, którą widziała na USG. To dla niej była gotowa znieść wszystko, poświęcić siebie, nawet swoje życie, właśnie dla niej. I dlatego, gdy ją straciła, postanowiła, że więcej już nigdy nie chce czuć tego strachu. To, co było w szpitalu, było niczym w porównaniu z tym, co przeżyła, siedząc w łazience na podłodze w banku. Lęk przed utratą kogoś jedyne, najdroższego, kogoś, kogo nie będzie można zastąpić nikim innym. Dlatego postanowiła być sama. Drugi raz nie przeżyłaby tego, gdyby los znów jej kogoś zabrał. Bycie samą, bez zobowiązań, uznała za jedyną słuszną drogę. W ten sposób mogła przeżyć swoje życie bez miłości, ale i bez lęku i bólu. Teraz wiedziała, że jest w stanie poświęcić miłość za taką pewność.

Maciek delikatnie wziął ją za rękę. Gdy poczuła jego chłodną dłoń, znów zaniósł się płaczem. Decyzja została podjęta i nie było od niej odwrotu. Była singielką i nic nie mogło tego zmienić. Maciek bez słowa wstał i klęknął przy niej.

– Nie płacz Mirusia, proszę cię – mówił łamiącym się głosem, jednocześnie głaszcząc ją po włosach. Tak bardzo pragnął wziąć ją w ramiona. Wreszcie odważył się i objął ją. Nie opierała się. Przyłgnęła do niego całym ciałem. Znów zaczął głaskać ją po włosach i delikatnie muskać wargami jej szyję. Odchyliła delikatnie głowę, pozwalając mu na to. Przestała szlochać. Odsunął ją troszkę od siebie i spojrzał w oczy. Uśmiechnął się i opuszkami palców wytarł ostatnie łzy spływające po jej policzkach. Pochylił się i pocałował ją w usta. Oddała pocałunek. Wstał z kolan, wziął ją na ręce i zaniósł do pokoju. Przez całą drogę patrzyli sobie w oczy, a ona obejmowała go za szyję. Położył ją na łóżku, ale nie zwolniła uścisku, pociągając go za sobą. Położył się obok i całował ją delikatnie, ale bardzo namiętnie. Chciał jej powiedzieć, jak bardzo ją kocha, ale słowa więzły mu w gardle. Kochali się w milczeniu, aż w końcu zasnęli wtuleni w siebie.

Mirella obudziła się po czwartej. Leżała mocno przytulona do Maćka. Wyzwoliła się z jego objęć delikatnie, tak, żeby go nie obudzić. Umyła się i ubrała do wyjścia. Z szafy wyciągnęła walizkę i włożyła do niej resztę rzeczy. Zaczynała nowe życie. Miała nadzieję, że nigdy więcej nie zobaczy tego mieszkania. Spędziła w nim cudowne chwile, ale również najbardziej bolesne, a o tym chciała zapomnieć. Nie chciała też pamiętać, że kocha Maćka. Miłość już jej nie dotyczyła. Był seks i to wszystko, tak jak tłumaczyła jej Mariola. Seks był radosny i miły, miłość wiązała się z ogromnym lękiem. Nie chciała tego czuć. Miała nadzieję, że Maciek zrozumie i ułoży sobie życie, bez poczucia winy. Chyba wystarczająco pokazała mu, że nie ma do niego żalu. Zostawiła na stole klucz od mieszkania i kartkę z instrukcją, co ma z nim zrobić i wyszła. Bez emocji, po prostu zrobiła to, co dla niej najlepsze. Gdy wsiadła do pociągu, poczuła ogromną ulgę. Nikt już nie mógł jej przeszkodzić, nikt nie mógł jej zatrzymać i tylko dwie osoby wiedziały, gdzie będzie. Zostawiła przeszłość i zaczynała nowe życie jako Mirella Makowska – singielka, w życiu której nie ma miejsca na miłość.

Do nowej pracy dotarła po trzynastej i poszła do dyrektorki. Dorota była niską pucułowatą blondynką z szerokim uśmiechem, który nie zniknął z jej twarzy. Mirellę przyjęła bardzo serdecznie, obiecując, że zajmie się nią na prośbę Marka i że po pracy obie pojedą do domu i Mirka wszystkich pozna i na pewno wszystko będzie super. Po takich zapewnieniach, Mirka była już przekonana, że faktycznie będzie super i że ten wyjazd był najlepszą rzeczą jaką zrobiła w życiu. Okazało się, że niepotrzebnie się bała co ludzie powiedzą, że mieszka z dyrektorką. Tu było zupełnie inaczej niż w Warszawie. Po pracy okazało się, że Dorota zabiera jeszcze dwie dziewczyny i podwozi je do domu, ze wszystkimi jest po imieniu, a w oddziale panuje bardzo rodzinna atmosfera. W Warszawie takie zachowanie dyrektora byłoby nie do pomyślenia. Mirka z uśmiechem stwierdziła, że będzie musiała przywyknąć do nowych zwyczajów, ale robi to z prawdziwą przyjemnością. Rodzice Marka też byli bardzo życzliwi, a mama, jak ją zobaczyła, natychmiast postanowiła, że ją odkarmi. Wieczorem Mirella zadzwoniła podziękować Markowi. Był szczęśliwy, słysząc ją taką radosną. Ze śmiechem polecił jej, żeby dobrze pracowała

i nie narobiła mu obciachu. Obiecała mu, że będzie się starać tak jak w Warszawie. Idąc spać, zajrzała do torebki i znalazła całe opakowanie różowych tabletek. Uśmiechnęła się i wyrzuciła je do kosza. Wiedziała, że już nie będą jej potrzebne.

Maciek obudził się o dziewiątej i przeciągnął się z zadowoleniem. Dawno nie czuł się tak szczęśliwy. W domu było cicho, pewnie Mirka poszła do pracy. Rozejrzał się po pokoju, faktycznie, Agata miała rację, było dość mrocznie. Ale co tam, teraz już wszystko miało wrócić do normy. Nie spodziewał się, że tak cudownie zakończy się wczorajszy wieczór. Raczej oczekiwał łez, pretensji i przeproszania, a nie seksu. Czuł się wyjątkowo i najchętniej poczekałby na Mirellę aż wróci z pracy, ale sam też musiał jechać do pracy. Idąc do łazienki, zobaczył, że na stole leży klucz. Uśmiechnął się z zadowoleniem; musiała zostawić mu klucz, żeby miał czym zamknąć mieszkanie. Nie zamierzał jednak już jej go oddawać. Wszedł do łazienki i wydała mu się dziwnie pusta. Spojrzał na półkę pod lustrem, zwykle kosmetyki Mirelli stały jeden na drugim, a teraz półka była pusta. Zajrzał do szafki, też była pusta. Wyskoczył z łazienki i zajrzał do szafy w przedpokoju – pusto. Wszedł do kuchni i zobaczył, że na stole oprócz klucza leży kartka. Wziął ją do ręki, spodziewając się najgorszego.

„Drogi Maćku, bardzo dziękuję Ci za wczorajszy wieczór. Było mi bardzo miło spędzić go z Tobą. Dzisiaj rano wyjechałam i już nie wrócę. Mam do Ciebie ogromną prośbę. Zamknij drzwi na klucz i zanieś go do Agencji Nieruchomości (Własne M) na K.E.N. 48. Oni sprzedają moje mieszkanie, jak powiesz moje nazwisko i adres, to będą wiedzieli, o co chodzi. Z góry bardzo dziękuję, Życzę Ci wszystkiego najlepszego. Mirella.”

Maciek czytał kartkę trzy razy i nie mógł w to uwierzyć. Wiedziała, że wyjeżdża i po prostu go wykorzystała! Jak ona mogła w ogóle tak się zachować?! Chciała się odegrać?! To wszystko nie mieściło mu się w głowie. W pierwszej chwili chciał do niej zadzwonić na komórkę, ale się rozmyślił. I co jej powie? Pomyślał jednak, że może to głupi żart, może wcale nie wyjechała. Po zastanowieniu zadzwonił do niej do pracy. Skoro

wyjechała i nie wróci, to musiała uregulować sprawy z pracą. Po czwartym sygnale odebrała jakaś dziewczyna.

- Dzień dobry, chciałbym rozmawiać z Mirellą Makowską – powiedział.
- Mirella już tu nie pracuje – odpowiedziała.

Maciek rozłączył się. A więc wszystko było zaplanowane i było prawdą. Mirella zniknęła, rozplynęła się w powietrzu, po prostu jej nie było. Zemściła się na nim okrutnie i on sam, jak idiota, dał jej taką możliwość. Czuł, że ogarnia go wściekłość, przez dłuższą chwilę miotał przekleństwa. A on tak bardzo ją kochał. Był gotów zrobić wszystko, byle tylko mu wybaczyła i żeby znów byli razem. To, co zrobiła, było podłe. Nie było sensu się zamartwiać, trzeba było żyć dalej. Ubrał się i pojechał do domu. Po drodze oddał klucz... nie chciał mieć z nią już nic wspólnego. Zamknął ten rozdział swojego życia.

Agata od początku roku miała gorący okres – uczyła się do egzaminów, żeby jak najszybciej je zaliczyć. Nie mogła sobie pozwolić na żadne odroczone ani poprawki. Pani Aniela poprosiła ich jeszcze o mieszkanie do połowy lutego, więc remont trochę się przesunął. W pierwszym tygodniu po Nowym Roku wpadli do nich Beata z Leszkiem, zaprosić na ślub i wesele w sobotę ostatkową. Chwilę pogadali, ale generalnie się spieszyli, więc szybko uciekli. W sobotę były też urodziny Maćka. Co prawda zapowiedział, że nie chce robić żadnej imprezy i w ogóle woli przemilczeć urodziny, ale oczywiście koledzy zrobili mu imprezę w pubie. Gdy się o tym dowiedział, zadzwonił do Agaty i zaprosił ją razem z Piotrem. Było bardzo fajnie i były to chyba najhuczniejsze urodziny Maćka, jakie Agata pamiętała. Oboje z Piotrem potem stwierdzili, że był to świetny pomysł i Maciek fajnie się wyluzował – chociaż na chwilę zapomniał o swoich problemach. Potem były urodziny Mariki. Piotr pojechał do Łomianek, Marika była uprzejma, ale nadal obrażona za akcję w Wigilię. Zmiękła trochę, jak dał jej w prezencie pieniądze na przekłucie nosa, ale gdy próbował z nią porozmawiać, nic z tego nie wyszło. Od połowy stycznia Piotr miał wyjazdy do Krakowa raz w tygodniu. Nie tłumaczył się z nich specjalnie, bo Agata i tak była zbyt zajęta sesją. Któregoś dnia wpadł

do domu wcześniej niż zwykle, Agata siedziała z Przemkiem nad książkami.

– Cześć, pracusie – krzyknął od drzwi.

– Cześć, już jesteś? – zdziwiła się.

– Cześć – rzucił Przemek, nie odrywając wzroku od książki.

– Jedliście coś? – zapytał Piotr, wchodząc do pokoju. Przywitał się z Agatą i z Przemkiem.

– Nie mamy czasu – westchnęła Agata i wstała na chwilę. Widać było, że jest już bardzo zmęczona.

– Tak czułem, przywiozłem obiad, zaraz podgrzeję, musisz sobie zrobić przerwę. – Objął Agatę i pocałował w czubek głowy.

W odpowiedzi przytuliła się do niego.

Wszedł do kuchni i zawołał ich kilka minut później. Po obiedzie Agata stwierdziła, że ma na dzisiaj dosyć i poszła się położyć. Przemek też już nie przyswajał wiedzy i zaraz się zmył. Piotr wszedł do sypialni. Agata leżała na łóżku, ale nie spała.

– Chodź, poleż ze mną – poprosiła.

Piotr położył się za nią i mocno ją objął.

– Może cię przykryć? – zapytał po chwili, odgarniając jej włosy z twarzy.

– Nie, tylko mnie przytul – westchnęła i mocniej się objęła jego rękami.

Piotr delikatnie całował ją w szyję. Uwielbiała, gdy to robił.

– Dlaczego dziś tak wcześnie skończyłeś? – zapytała po dłuższej chwili.

– Zmienił mi się plan, zresztą dostałem dzisiaj pewną propozycję – odpowiedział.

Agata odwróciła się i spojrzała na niego z ciekawością.

– Maria otwiera filię szkoły w Krakowie, dlatego teraz czasem tam jeżdżę, w każdym razie zaproponowała mi, żebym objął tam stanowisko dyrektora.

– No i co ty na to? – zapytała Agata.

– Nic. – Piotr wzruszył ramionami. – Powiedziałem, że muszę najpierw porozmawiać o tym z tobą. Przecież nie będę codziennie tam dojeżdżał.

– Chcesz się przeprowadzić do Krakowa? – Agata zaczęła rozumieć, co on ma na myśli.

- Chcę wiedzieć, co ty myślisz o tej propozycji.
- A jak z kasą?
- Razy dwa.
- Zarabiałbyś trzynaście tysięcy?! – Agata aż krzyknęła.
- Czternaście – poprawił ją.
- No to chyba warto się przenieść – westchnęła. Tak naprawdę nie chciała się wyprowadzać z Warszawy. Miała tu znajomych, szkołę i ukochane mieszkanie, a tam zaczynałoby wszystko od początku, no ale kasa była konkretna. – Piotruś, to ty musisz zdecydować, a ja się dostosuję. Na pewno samego cię nie puszcze. – Uśmiechnęła się.
- Nie chcesz wyjeżdżać? – zapytał, patrząc na nią spod oka.
- To nie ma znaczenia – tłumaczyła się. – Zdecyduj, a ja się dostosuję – powtórzyła.
- Odpowiedz krótko na pytanie: chcesz wyjeżdżać czy nie?
- Spojrzała na niego niepewnie.
- Czekam – ponaglił ją.
- Agata westchnęła ciężko.
- Nie chcę – odpowiedziała cicho.
- Ja też nie chcę, to postanowione, zostajemy – oświadczył i cmoknął ją w usta.
- Ale może zastanów się. Nie chcę, żebyś później żałował. – Agata zaczęła się wycofywać.
- Postanowione, koniec, kropka. Jest jeszcze jedna sprawa – zmienił temat. – Za godzinę przyjdzie Ewa, ta od inwestycji i chce pogadać o nowych formach inwestowania. Ponoć są bardziej agresywne, a dzięki temu można więcej zarobić. Pomyślałem, że moglibyśmy wrzucić tam twoje pieniądze. Co o tym myślisz?
- Myślę, że to dobry pomysł, jeśli ty tak myślisz. Nie znam się na tym za grosz. – Wzruszyła ramionami i ziewnęła.
- To może zdrzemnij się tę godzinkę – zaproponował Piotr i przykrył ją kocem. Głaskał ją po brzuszku aż zasnęła. Obudziła się dwie godziny później, weszła do pokoju, Piotr z Ewą siedzieli nad kartami.
- Hej, co robicie? – zapytała.

– Cześć. – Ewa podniosła się i przywitała z Agatą. – Świetnie wyglądasz, jak tam dzidzius?

– Rośnie. – Uśmiechnęła się Agata i pogłaskała się po brzuszku.

– Usiądziesz z nami, kochanie? – zapytał Piotr.

– No nie wiem, nie będę wam przeszkadzać? – zapytała niepewnie.

– W żadnym wypadku. Sprawdzamy tylko z Ewą, w co warto zainwestować. – Piotr przysunął jej krzesło i wszyscy troje usiedli przy stoliku.

– Karty ci to powiedzą? – Agata była bardzo zdziwiona.

– Kiedyś już tak robiliśmy – zaśmiała się Ewa. – Niezła była wtedy jazda, ale sporo zarobiliśmy.

– No dobrze, pomnażajcie moje pieniądze i pokażcie tylko, gdzie mam podpisać. Jestem głodna, idę zrobić naleśniki z czekoladą. Będziecie jeść?

– Ja dziękuję, zaraz muszę uciekać – powiedziała Ewa.

– A ja bardzo chętnie – oświadczył z uśmiechem Piotr.

Kilka minut później Ewa wyszła, ale obiecała, że wkrótce wpadnie z dokumentami. Najważniejsze, że wiedziała już, gdzie lokować pieniądze. Piotr wszedł do kuchni, na stole stały naleśniki i krem czekoladowy. Agata stała przy kuchni.

– Możesz sobie posmarować. – Odwróciła się do niego.

– Poczekam na ciebie. – Stał za nią i objął ją w pasie. Odgarnął jej włosy z szyi i muskał ją delikatnie.

– Uwielbiam, jak to robisz. – Agata odchyliła głowę. Po chwili jednak otrząsnęła się i złapała za patelnię. – O matko, przestań mnie rozpraszać, bo naleśnik się spali. – Niestety, już było za późno. Naleśnik z jednej strony był czarny.

– Usiądź sobie kochanie, a ja skończę smażyć – zaproponował Piotr.

Agata chętnie się na to zgodziła.

– Kochanie masz jakiś pomysł na swoje urodziny w tym roku? – zagadnął ją Piotr, gdy już jedli.

– Myślałam o imprezie w „Avocado” – odpowiedziała. – Miałam taki pomysł, żeby zaprosić Mirkę, może coś pozytywnego by się między nimi

zadziało – westchnęła. – Poza tym, jak będzie bobas, to raczej na jakiś czas zrezygnujemy z tego typu imprez, więc wyszalejmy się na zapas.

– Nie nastawiaj się na rezygnację z czegokolwiek. – Piotr wziął ją za rękę. – Wszystko uda nam się pogodzić, zobaczysz.

– Wiem, będzie super. – Agata zmarszczyła zabawnie nosek. – Piotruś, a powiedz mi, czy ty byłeś przy porodzie swoich dzieci? – zmieniła temat.

– Nie byłem – odpowiedział szybko.

– A dlaczego?

– Powiedzmy, że nie było takiej potrzeby – odpowiedział wymijająco.

– A ze mną będziesz? – drażyła temat.

– Jeśli będziesz chciała – znów wymijająca odpowiedź, w dodatku bez entuzjazmu.

– Chcę, żebyś był – oświadczyła.

– Zdecydowałaś się na poród naturalny? – zdziwił się. Był przekonany, że Agata wybierze cesarkę.

– Rozmawiałam z maleństwem i to ono ma zdecydować – oświadczyła poważnie. – Ja tylko nie chcę, żeby mnie bolało, no i żeby nie rodzić w środku nocy, muszę być wyspana.

– No to super – ucieszył się Piotr, ale minę miał niepewną. Trudno mu było ocenić, jak się zachowa przy porodzie. Miał co prawda dwoje dzieci, ale Elwira nie chciała, żeby był obecny przy porodzie. Z Agatą było inaczej. Z jednej strony, trochę się obawiał, ale z drugiej, chciał być z nią i pomóc jej w miarę możliwości. – Agatko, to kiedy robimy tę twoją imprezę? – wrócił do wcześniejszej rozmowy. – Może zrobimy w sobotę po twoich urodzinach? Będziesz już po sesji?

– Jeszcze nie, ale najgorsze już będzie za mną. Podzwonię po ludziach i ich zaproszę. Zgadam się też ze znajomymi Mirki z sylwestra. Znalazłam ich na Facebooku. Mam nadzieję, że Mirka też przyjdzie – westchnęła.

Piotr też westchnął. Nie powiedział Agacie, że się z nią widział i jak przebiegała rozmowa. Nie chciał jej martwić, wiedział, że bardzo by się przejęła.

Agata nakręciła się na swoje urodziny i natychmiast zaczęła wydzwaniać po ludziach. Piotr patrzył na nią z miłością. Lubił, jak była taka rozentuzjasmowana i pełna pomysłów. W końcu wybrała numer

do Mirelli, odebrała telefon, ale nie mogła długo rozmawiać. Podziękowała za zaproszenie i szybko skończyła rozmowę.

Dwudziestego czwartego stycznia, w swoje urodziny, Agata miała bardzo trudny egzamin. Na szczęście tego dnia nie miała więcej zajęć, więc szybko wróciła do domu. Piotr miał dla niej niespodziankę; kupił jej złoty kolczyk do pępka. Agata natychmiast go przymierzyła, ale okazał się za duży. Zniechęcona weszła do pokoju.

– Trzeba będzie go zmniejszyć – powiedziała, pokazując brzuch.

– Absolutnie nie. – Piotr przyjrzał się i pokręcił przecząco głową. – Wiem wszystko na temat kolczyków w pępku, jestem wyedukowany jak mało kto i uwierz mi, że to idealny rozmiar. Przed tobą jeszcze cztery miesiące ciąży, jak ci jeszcze urośnie brzuszek, to kolczyk będzie pasował idealnie... chyba że miałaś zamiar w ogóle go wyjąć?

– Nie, nie – zaprzeczyła szybko. – Faktycznie, delfin już się robił za mały. Nie zastanawiałam się, co dalej, a gdybym go wyciągnęła, to dziurka natychmiast by zarosła. Dziękuję ci kochanie, że o wszystkim myślisz. – Pocałowała go.

– Jakoś to jeszcze ogarniam. – Piotr uśmiechnął się. – Jedziemy do twoich rodziców?

– Jasne – przytaknęła.

Gdy już jechali, zadzwonił do niej Maciek.

– Cześć braciszku – powiedziała, odbierając telefon.

– Cześć siostra, sto lat – złożył jej życzenia.

– Dzięki – odpowiedziała. – Jedziemy z Piotrem na Żoliborz, będziesz?

– Dawno nie gadaliśmy i chciałem ci powiedzieć, że przyjadę, ale nie sam...

– Będziesz z Mirellą – przerwała mu radośnie Agata.

– Właśnie nie. Widziałem się z Mirką, wszystko sobie wyjaśniliśmy i nie będziemy razem. Poznałem fajną dziewczynę i właśnie po nią jadę. Jeśli ci to nie przeszkadza, to przyjadę z nią.

– Nie, no jasne. – Agata próbowała zebrać myśli. Zrozumiała, dlaczego Mirka nie miała czasu z nią gadać. – Chętnie ją poznamy – dodała.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony.

– To do zobaczenia w domu – powiedział Maciek i rozłączył się.

– Maciek ma nową dziewczynę – powiedziała Agata grobowym głosem.
– Zupełnie nie wiem, co mam o tym myśleć. Przyjedzie z nią, żebyśmy ją poznali.

Piotr westchnął. Zaczął wątpić w swoje przeczucia i zdolności jasnowidzenia. Sądził, że Maciek z Mirką są dla siebie, nawet był o tym przekonany. Teraz jednak niczego już nie był pewien.

W domu czekali na Agatę rodzice z tortem. Czują się fantastycznie, jak mała dziewczynka. Czują też, że mała dziewczynka dorasta i niedługo w jej życiu pojawi się malutki chłopczyk, którym będzie się opiekować, któremu będzie pokazywać świat, dla którego będzie najważniejsza. Miejsce małej dziewczynki zajmie mały chłopczyk, a ona będzie jego mamą.

Godzinę później przyjechał Maciek z bukietem kwiatów, z prezentem i z nową dziewczyną, Sandrą. Była bardzo ładna, chociaż w niczym nie przypominała Mirelli. Miała długie kasztanowe włosy, delikatnie pofalowane, brązowe oczy, miłą buzię i była sporo niższa od Maćka. Studiowała biologię na trzecim roku. Wyglądało, że Maciek jest z nią szczęśliwy. Wszyscy przyjęli Sandrę bardzo ciepło i wieczór minął im w bardzo sympatycznej atmosferze. Agata zaprosiła ich oczywiście na sobotę do „Avocado”. Rodzice na początku powiedzieli, że nie przyjdą, ale po dłuższej namowie obiecali, że może wpadną.

Agata w sobotę chodziła jak nakręcona. Najbardziej się bała, że przyjdzie Mirella i właściwie to bardzo nie chciała, żeby przyjaciółka przyszła. Wiedziała, że Maciek będzie z Sandrą, nie chciała, żeby Mirka pomyślała, że zaprosiła ją złośliwie. W piątek wieczorem siedziała przy komputerze, Piotr medytował w drugim pokoju. Było już po dwunastej, gdy zajrzał do niej.

– Hej, co robisz? – zapytał.

– Czatuję – odpowiedziała, nie odrywając wzroku od ekranu.

– Na kogo? – zaśmiał się.

Agata wywróciła oczami i popatrzyła na niego.

– Nie na kogo, tylko z kim – pouczyła go.

– No to z kim? – Teraz on wywrócił oczami.

– Z Magdą.

– Z jaką Magdą?

– Z Magdą Kaczmarczyk.

– Z TĄ Magdą Kaczmarczyk?

– No tak, kotku, daj mi pięć minut. – Agata była zniecierpliwiona tymi pytaniami. – Magda powiedziała, że może jutro wpadną z Krzyśkiem, jak uda im się sprzedać gdzieś Młodego – zaśmiała się. – Niedługo my tak będziemy kombinować z naszym – dodała.

– Damy sobie radę – powiedział. – Napisz jej, że mogą przyjść z małym. Najwyżej pójdzie spać na zaplecze. Pozdrów ją i powiedz, że normalni ludzie właśnie kładą się do łóżka – dodał i wyszedł do sypialni.

– Magda napisała, że nie jest „normalna” i dziękuje za propozycję – krzyknęła Agata po chwili.

Piotr zajrzał do pokoju.

– Do łóżka, powiedziałem – rozkazał.

– Dobra, już dobra – westchnęła Agata i z miną męczennicy zamknęła laptopa.

DIABEŁ

XV

Impreza w „Avocado” udała się super. Mirella na szczęście nie przyszła, więc Agata odetchnęła z ulgą. Maciek z Sandrą bawili się świetnie i wyglądało na to, że jest im razem naprawdę dobrze. Nawet rodzice Agaty przyszli na chwilę, co mocno zaskoczyło ją i Maćka. Dopiero tata wyjaśnił jej ze śmiechem, że ciężarnej się nie odmawia. Bał się, że znów myszy pogryzą mu najlepszy garnitur. Wanda potwierdziła, że faktycznie kiedyś tak było, Kazik nie wierzył w głupie przesady i odmówił ciężarnej. Kilka tygodni później szykował się na imprezę i okazało się, że w spodniach od garnituru ma wygryzioną dziurę. Od tamtej pory nie ryzykuje. Urodziny Agaty skończyły się po trzeciej, Aga była już tak zmęczona, że przysypiała na krześle, ale jednocześnie była bardzo szczęśliwa. Dzidzius szalał przez pół nocy razem z mamusią, dając co chwilę znać o sobie. Przez całą niedzielę Agata z Piotrem odsypiali imprezę. W poniedziałek Piotr musiał znów jechać do Krakowa, Agata miała wolne. W pierwszej chwili chciała z nim jechać, ale rano było tak buro i nieprzyjemnie, że w końcu się rozmyśliła. Tym bardziej, że Piotr miał jakieś dwa spotkania, więc i tak musiałyby sama się sobą zająć. Dlatego wołała zostać w domu. Po południu Piotr zadzwonił do niej z pytaniem, czy może zostać w Krakowie na noc, bo jutro znów ma dwa spotkania, ale koło siedemnastej powinien już być w Warszawie. Zgodziła się, bo faktycznie jeżdżenie zimą tyle kilometrów nie jest specjalnie radosne. Cieszyła się, że nie pojechała z nim, bo jutro musiała być w szkole, miała dwa zaliczenia i jeszcze zajęcia. Wieczorem długo rozmawiali przez telefon, a rano Piotr też zadzwonił, życząc jej miłego dnia. Pierwsze zaliczenie miała od razu rano. Był test, z którym świetnie sobie poradziła. Potem mieli normalne zajęcia, a od pierwszej do trzeciej okienko. Potem jeszcze jedno zaliczenie i koniec. W czasie okienka siedzieli w kilka osób w knajpce na dole. Było zimno

i padał śnieg z deszczem, nikomu nie chciało się wychodzić poza budynek. Przed trzecią zebrali się i poszli na górę do sali. Gdy byli już na korytarzu, Agata zauważyła znajomą postać stojącą przy drzwiach. Wyglądała trochę inaczej, niż jak widziały się ostatnio, ale też trochę czasu minęło. Zatrzymała się i w pierwszej chwili chciała po prostu się wycofać, ale niestety było już za późno. Postać przy drzwiach zauważyła ją i z uśmiechem na ustach szła w jej kierunku. Agata wzięła głęboki wdech. Była sama, Przemek rozmawiał z dziewczynami, stojąc przy oknie.

– Cześć mała cwana kurewko – syknęła, podchodząc.

– Czego chcesz? – zapytała Agata. Starła się być spokojna. Elwira nie mogła nic jej zrobić, na korytarzu było za dużo ludzi i na szczęście Przemek był na wyciągnięcie ręki.

– Przyszłam się upewnić i ostrzec cię – odpowiedziała z uśmiechem, patrząc na jej brzuch.

– Daj mi spokój, nie będę z tobą rozmawiać – odpowiedziała spokojnie Agata i odwróciła się, chcąc odejść.

Elwira złapała ją boleśnie za ramię.

– To ja zdecyduję, kiedy będziesz mogła odejść – powiedziała, przybliżając się do niej. – Mam dla ciebie prezent. – Uśmiechnęła się złośliwie.

Agata była coraz bardziej przerażona. Dosłownie stała jak wryta, nie mogła się ruszyć. Nie wiedziała, co wymyśli ta wariatka. Najbardziej bała się o dziecko. Najgorsze było to, że wyglądały jakby były koleżankami i po prostu rozmawiały. Przemek obejrzał się na nią, ale zobaczył, że z kimś rozmawia, więc odwrócił się i gadał dalej z dziewczynami. Nie chciała wrzeszczeć i robić zamieszania, wyszłaby tylko na idiotkę, bo przecież Elwira nic nie zrobiła.

– Czego ode mnie chcesz?! – powtórzyła po dłuższej chwili Agata.

– Dam rozwód temu skurwielowi – powiedziała Elwira. – Złożyłam już nawet papiery. To jest mój prezent dla ciebie. – Uśmiechnęła się szeroko. – Ale liczę na coś w zamian. Podałam cię na świadka jako dowód niewierności mojego męża. Na wszelki wypadek podałam też dwa adresy, ten na Żoliborzu również, więc nie zdziw się, gdy przyjdzie wezwanie. Zabiorę mu wszystko, tego możesz być pewna...

– Nie wystąpię przeciwko Piotrowi – przerwała jej Agata.

– Ależ wystąpisz – zaśmiała się Elwira. – Przyjdiesz do sądu z wielkim brzuchem i opowiesz ze szczegółami, kto ci go zrobił. A jeśli skłamiesz to powołam na świadków całą twoją rodzinę i sąsiadów z Koszykowej. Jesteście skończeni, oboje. I pilnuj się, gówniaro, bo wypadki chodzą po ludziach. A czy wiesz, jak często są porwane małe dzieci? Bardzo często, uwierz mi, znam się na tym. – Elwira pokiwała głową. W oczach Agaty pojawiły się łzy. – Nie zaznasz spokoju, przysięgam ci to. Zadarłaś z niewłaściwą osobą. – Minęła ją i wyszła, nie oglądając się za siebie.

Przez dłuższą chwilę Agata stała bez ruchu. Najchętniej od razu zadzwoniłaby do Piotra. Nie mogła jednak tego zrobić. Był w Krakowie i musiał spokojnie dojechać do domu. Dopiero wtedy o wszystkim mu opowie. Starła się uspokoić, przecież nic się nie stało. Najważniejsze to się uspokoić. Nic jej nie grozi, dziecku też nic nie grozi. Jest jeszcze Przemek, poprosi go, żeby ją odwiózł do domu. Zamknie się i nikomu nie będzie otwierać. Tylko spokojnie, jeszcze jedno zaliczenie i koniec. Czowała, że zamiast się uspokoić, coraz bardziej się denerwuje. Dzidzius kręcił się niespokojnie, dając sygnały, że też jest tym wszystkim zaniepokojony. Nie czekając na Przemka, poszła do sali. Przemek zaraz przyszedł i usiadł koło niej.

– Wszystko gra? – zapytał.

W odpowiedzi kiwnęła tylko głową. Nie mogła wydobyć z siebie słowa.

Przyszedł wykładowca i podyktował im pytania. To było tylko zaliczenie, potraktował ich ulgowo, nie dzielił na grupy, wszyscy mieli te same pytania. Agata zapisała pytania, ale nie była w stanie skupić się na odpowiedziach. Przemek pisał swoje, zerkając na nią od czasu do czasu.

– Agata pisz – szepnął, widząc, że siedzi ze spuszczoną głową.

Spojrzała na niego, zobaczył, że płacze.

– Chcesz wyjść? – zapytał po cichu.

Pokręciła przecząco głową.

Przemek szybko napisał i podsunął jej kartkę.

– Przepisz chociaż część, żebyś zaliczyła – powiedział cicho.

Agata spojrzała na niego tak, jakby nic nie rozumiała.

– Przepisz moje odpowiedzi – powtórzył.

Wzięła długopis i zaczęła pisać. Prawie skończyła, gdy wykładowca zaczął zbierać kartki. Było jej wszystko jedno. Najbardziej chciała znaleźć się w ramionach Piotra, żeby ją zapewnił, że nic się nie wydarzy i wszystko będzie dobrze.

– Agata co się stało? – zapytał Przemek, gdy wychodzili z sali. – Dobrze się czujesz?

– Nie bardzo. – Zakręciło jej się w głowie. Przemek przytrzymał ją i posadził na krześle.

– Wezwać pogotowie? – zapytał.

– Nie trzeba – odpowiedziała. Z oczu leciały jej łzy.

– Słuchaj, jak nie chcesz mi nic powiedzieć, to zadzwoń do Piotrka. Nie wiem, co mam z tobą zrobić, a samej cię nie zostawię.

– Piotr jest w Krakowie. Proszę cię, zawieź mnie do domu – powiedziała cicho.

– Kto to był ta kobieta, z którą rozmawiałaś? – zapytał po dłuższej chwili.

Agacie znów w oczach pojawiły się łzy.

– Nie chcę o tym mówić, proszę zawieź mnie do domu – powtórzyła.

Przemek nie drążył tematu. Poszedł po kurtki, a gdy wrócił, Agata poszła jeszcze do toalety. Wróciła przerażona i zapłakana. Trzęsły jej się ręce.

– Co się stało? – Przemek podbiegł do niej. Wyglądała jakby zobaczyła ducha.

– Plamię, proszę cię, zawieź mnie do szpitala – szepnęła.

– Nie martw się, wszystko będzie dobrze. – Objął ją ramieniem i poszli do samochodu. – Może za bardzo się przejęłaś tymi egzaminami?

Agata pokręciła przecząco głową.

– Nie martwię się o szkołę – westchnęła. Stwierdziła, że Przemkowi należą się dwa słowa wyjaśnienia. – Ta kobieta, z którą rozmawiałam, to była żona Piotra. To długa historia, nie chce o tym gadać. Dużo złego się już przez nią wydarzyło. A teraz chciała mnie nastraszyć i udało jej się. Wiem, że jest zdolna do wszystkiego. – Mówiąc to, cały czas głaskała się po brzuszku. Prosiła w myślach dzidziusia, żeby był dzielny.

- To tym bardziej powinnaś powiedzieć Piotrkowi – stwierdził Przemek.
- Jak wróci. Nie chcę go denerwować – odpowiedziała.

W szpitalu od razu ją przyjęli. Agata zostawiła wszystko Przemkowi i poszła na badania. W tym czasie zadzwonił jej telefon. Przemek zerknął na wyświetlacz – dzwonił Piotr. Po chwili zastanowienia odebrał. W sumie nie chciał brać odpowiedzialności za Agatę, uważał, że Piotr powinien wiedzieć, co się dzieje, tym bardziej, że nie było wiadomo, czy Agata w ogóle wyjdzie dziś ze szpitala.

- Cześć Piotrek, tu Przemek – powiedział, odbierając.
- Cześć, co się dzieje z Agatą? – zapytał przestraszony Piotr.
- Agata jest na badaniach, w szpitalu. Ja siedzę w poczekalni – wyjaśnił.
- Co się stało? – Piotr był bardzo zdenerwowany.
- Zaczęła plamić – wyjaśnił.
- Ale dlaczego? Coś się wydarzyło w szkole czy tak bez powodu? – Zjechał na pobocze. Nie był w stanie prowadzić. Musiał dowiedzieć się, co się wydarzyło.

– Nie chciała za bardzo mówić, ale w końcu powiedziała, że rozmawiała z twoją żoną. Była u nas w szkole. Bardzo ją to przeraziło. Nie wiem, co ona jej powiedziała. Chciałem, żeby zadzwoniła do ciebie, ale powiedziała, że absolutnie nie. Nie chciała, żebyś się o tym dowiedział. Ja uważam, że powinieneś wiedzieć, bo ona jest w fatalnym stanie.

Piotr zacisnął pięść. Musiał wreszcie raz na zawsze załatwić sprawę z Elwirą. Dosyć tego. To był właśnie ten moment, kiedy czas Elwiry się kończył.

- Piotrek jesteś tam? – zapytał Przemek.
- Jestem – odpowiedział zmienionym głosem. – Podaj mi swój numer telefonu i nie mów Agacie, że dzwoniłem. Ja już wracam z Krakowa, za trzy godziny będę w Warszawie. Proszę zadzwoń do mnie, co z Agatą. Czy zostaje w szpitalu czy nie. Jeśli wypuszczą ją do domu, bardzo cię proszę, zawieź ją do jej rodziców na Żoliborz i przypilnuj, żeby do nich zadzwoniła. Nie może zostać sama. Przepraszam, że cię tym obarczam. Odwdzięczę ci się.

– Nie ma o czym mówić – powiedział szybko Przemek. – Zadzwonię, jeśli będę miał możliwość, a jak nie, to wyślę ci SMS-a.

– Dziękuję ci bardzo – powiedział Piotr. Z jego głosu przebijał smutek i rezygnacja. Miał już naprawdę serdecznie dosyć Elwiry i jej zagrywek.

– Spoko – powiedział Przemek. – Będę kończył, na razie – dodał i rozłączył się.

Kilka minut później wróciła Agata.

– Wszystko w porządku. – Uśmiechnęła się słabo. – Dali mi jakiś zastrzyk na uspokojenie. Zawieziesz mnie do domu? – zapytała prosząco.

– Jasne, nie ma problemu, ale może zawiozę cię do rodziców, skoro Piotra nie ma?

– Nie ma takiej potrzeby. – Agata pokręciła głową. – Piotr niedługo wróci, a ja nie chcę martwić rodziców.

– Proszę cię, a jak mu coś wypadnie? Chyba, że będę z tobą siedział, bo samej na pewno cię nie zostawię. – Przemek odwołał się do jej sumienia.

– OK, OK, niech będzie – westchnęła. – Zawieź mnie do rodziców, pewnie w domu jest Maciek. Nie mogę cię tak wykorzystywać, żebyś ze mną czekał na Piotra. Faktycznie, nie wiadomo o której będzie w domu.

– Posiedź tu chwilkę, tylko skoczę do toalety – powiedział Przemek i poszedł. Wysłał SMS-a do Piotra i wrócił. – Jedziemy. – Uśmiechnął się.

– Jesteś naprawdę nieocenionym przyjacielem – powiedziała Agata, gdy dojechali. Na podjeździe stał samochód ojca i Maćka.

– Nie ma sprawy. – Przemek czuł się zakłopotany. – Twoi rodzice są w domu? – zapytał, głową wskazując na samochody.

– Tak jest ojciec i mój brat – odpowiedziała. – Wejdiesz na kawkę?

– Nie, dziękuję, jeśli będziesz miała opiekę i w miarę dobrze się czujesz. Najlepiej się połóż i odpocznij. Na pewno wszystko będzie w porządku.

– Dzięki – Agata pochyliła się i pocałowała Przemka w policzek. W tym momencie zadzwonił jej telefon. – Piotr dzwoni – powiedziała i odebrała. – Cześć, kochanie – zaszczebotała, siląc się na wesoły głos.

– Cześć, kotku, wszystko w porządku? – zapytał Piotr.

– Oczywiście – skłamała. – Jedziesz już do mnie?

– Wyjeżdżam za jakieś pół godziny – Piotr też kłamał. – Jak zaliczenia? Jesteś już w domu?

– Zaliczenia dobrze, Przemek podrzucił mnie do rodziców. Przyjedziesz po mnie?

- Oczywiście, kochanie. Kocham cię, Agatko.
- Ja też cię kocham. – Uśmiechnęła się. – Jedź ostrożnie, będę czekać – powiedziała i rozłączyła się.
- Miło jest na was patrzeć i was słuchać – uśmiechnął się Przemek.
- Dzięki. – Agata oblała się rumieńcem. – Jeszcze raz dziękuję ci za pomoc. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła. Tyle razy już mi pomagałeś – westchnęła.
- Gdyby nie ja, to by się znalazł ktoś inny. Cieszę się, że byłem pierwszy. – Uśmiechnął się szelmowsko.
- Też się z tego cieszę – stwierdziła Agata i otworzyła drzwiczki. – Do zobaczenia – powiedziała, wysiadając.
- Dbaj o siebie i niczym się nie martw – zdążył jeszcze odpowiedzieć, zanim trzasnęła drzwiami. Pomachała mu ręką i poszła do domu.

Piotr jechał samochodem i czuł, że za chwilę rozniesie go wściekłość. Zastanawiał się, co takiego Elwira powiedziała Agacie, że tak się przeraziła? Właściwie, samo spotkanie z nią mogło być stresujące. W pierwszej chwili chciał najpierw porozmawiać z Agatą, co się wydarzyło, a potem z Elwirą. Po zastanowieniu, jednak postanowił pojechać prosto do Elwiry. Nie miała prawa mieszać w to Agaty! Starał się uspokoić, pamiętając co mówił Czesiek: emocje nie były dobrym doradcą. Musiał ostatecznie rozmówić się z Elwirą. Stan zawieszenia, który ostatnio bardzo mu przeszkadzał, teraz był już nie do zniesienia. Był wściekły, ale zdawał sobie sprawę, że groźbami niczego nie załatwi. Albo musi ją zabić, albo się z nią dogadać. Tertium non datur – westchnął ciężko. Najważniejsze, że z Agatą przynajmniej fizycznie jest w porządku. Po ósmej był w Łomiankach. Zastanawiał się, czy nie zadzwonić jeszcze do Cześka, ale rozmyślił się. To była jego sprawa i musiał sam ją załatwić. Otworzył furtkę i wszedł do środka. W całym domu światła były pogaszone. Nawet jeżeli Elwiry nie było, musiał na nią poczekać.

Ale Elwira była w domu. Czekala na niego, wiedziala, że przyjedzie. Dzieci nie bylo, wyslala je na ferie w gory. Mimo wszystko nie chciala, zeby przy tym byly. Widziala go przez okno, jak wchodzi na podworoko. Nienawidzila go tak bardzo i zyczyla mu wszystkiego najgorszego.

Uważała, że to on zabił jej matkę, co jeszcze spotęgowało nienawiść. Gdy przekręcał klucz w drzwiach wejściowych, nacisnęła przycisk na pilocie antynapadowym. Odłożyła go na parapet i poszła przywitać swojego męża.

– Po co przyjechałeś? – zapytała, gdy wszedł i zapalił światło.

Spojrzał na nią z pogardą.

– Posunęłaś się za daleko – powiedział. Słysząc było w jego głosie, że się hamuje, żeby na nią nie wrzasnąć. – Dosyć już tych podchodów. Powiedz, czego chcesz, chcę się dogadać.

Elwira była w szoku. Tego się nie spodziewała. Piotr albo zwariował, albo o niczym nie wiedział. Jeśli chciała osiągnąć swój cel, musiała go sprowokować do awantury. Roześmiała się szyderczo.

– To twoja mała, ciężarna kurewka nie powiedziała ci, czego chcę? Chcę rozwodu, ty skurwielu, z orzeczeniem o twojej wyłącznej winie i to właśnie ona, ze swoim wielkim brzuchem, będzie moim najlepszym dowodem.

Piotr wziął głęboki wdech i pokręcił przecząco głową. Nie był w stanie pohamować emocji. Jego wściekłość sięgnęła zenitu.

– Zabiję cię, ty szmato! – powiedział i ruszył do niej. Uciekła do swojego pokoju i trzasnęła drzwiami. Po chwili otworzył je z takim impetem, że wyleciała szyba, rozbryzgując się na tysiące kawałków. Elwira się przeraziła. Takiego scenariusza nie przewidziała. Właściwie, nie miała już dokąd uciec. Podeszedł do niej i chwycił za gardło, po czym pchnął na łóżko. Jedną ręką trzymał jej ręce, a drugą znów chwycił za gardło. Brzuch przycisnął kolanem tak, że nie mogła się ruszyć. – Wszystko odwołasz i rozejdziemy się na moich warunkach albo cię zabiję – wycedził przez zęby.

W tej chwili do mieszkania wpadli dwaj ochroniarze. Agencja ochrony dostała sygnał napadu i przysłała ludzi. To na nich właśnie czekała Elwira.

– Natychmiast się od niej odsuń! – krzyknął jeden z nich. Obydwaj podbiegli do Piotra, wyciągając po drodze pałki.

Piotr puścił Elwirę i stanął przed nimi.

– Wypierdalać z mojego domu, to nie wasza sprawa! – powiedział podniesionym głosem. Elwira uciekła w kąt pokoju i tam się skuliła. Po pierwsze, Piotr naprawdę ją przeraził, po drugie, musiała wiarygodnie odegrać rolę ofiary.

– Nie awanturuj się, człowieku, bo będziemy musieli użyć siły. Dokumenty proszę – powiedział jeden z nich znudzonym głosem. Obaj byli sporo niżsi od Piotra, ale zdecydowanie tężsi. Wydawało im się, że mają już kolejny sukces w kieszeni.

– Wypierdalać! – powtórzył Piotr, pokazując na drzwi.

– Sam tego chciałeś. – Wzruszył ramionami ten drugi. Chwycił Piotra za nadgarstek, ale zanim się zorientował, leżał na podłodze z wykręconą ręką, a Piotr miał jego pistolet. Piotr popatrzył na tego, który stał i wycelował w niego. – Spierdalaj – powiedział.

Ten, niewiele myśląc, wybiegł z domu.

– No to jak, kochanie, dogadamy się? – zapytał Piotr z uśmiechem, mierząc tym razem do przerażonej Elwiry. Ochroniarz próbował się podnieść, ale Piotr mocniej wykręcił mu rękę, nie dając mu żadnych szans.

Elwira nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Bała się, że naprawdę przesadziła. W agencji nikt jej nie powiedział, że na patrole jeżdżą spasieni amatorzy bez przeszkolenia i w dodatku z pistoletami. Teraz z tej broni mierzył do niej Piotrek. A jeśli on naprawdę zwariował i ją zabije? Wtedy problem rozwodu sam mu się rozwiąże, a dobra papuga wybroni go z odsiadki. Tysiące myśli kłębiło jej się w głowie. A co z tym drugim idiotą? Pewnie uciekł ze strachu.

– Wybacz, że nie podejść bliżej ciebie, ale muszę pilnować twojego obrońcy – powiedział Piotr. – To jak będzie z tym rozwodem? – nie przestawał do niej mierzyć.

– Zrobię wszystko, co chcesz – wyszeptała przerażonym głosem.

W tym momencie przez okno i drzwi wpadła brygada antyterrorystyczna i wszyscy wymierzili z broni do Piotra.

– Rzuć broń – krzyknął jeden z policjantów.

Piotr posłusznie odłożył broń i podniósł ręce do góry. Wiedział, że sytuacja jest poważna i każdy fałszywy ruch może go kosztować życie. Skuli go i zaprowadzili do radiowozu. Gdy jechali na komendę, słyszał, że dzwoni Agata. Nie mógł jednak odebrać telefonu. Zastanawiał się czy ta cała sytuacja była częścią planu Elwiry, w który dał się wmanewrować. Teraz naprawdę miał poważne kłopoty. Cały czas myślał o Agacie, bardzo chciał do niej zadzwonić i uspokoić, że wszystko z nim

w porządku, żeby się nie martwiła. Przyjechali na komendę i wsadzili go do pojedynczej celi. Po dłuższej chwili przyszedł policjant i zapytał, czy Piotr chce kogoś poinformować o tym, że został zatrzymany. Piotr zastanowił się chwilę. Telefon do Agaty nie miał najmniejszego sensu, nie będzie wiedziała, co zrobić, a jemu i tak nie dadzą z nią porozmawiać. Zdecydował się podać numer do Jacka z prośbą, żeby ten zadzwonił do Agaty, podjechał na Żoliborz i wszystko jej wytłumaczył. Numer Agaty i adres podał policjantowi. Pozostało mu tylko mieć nadzieję, że Jacek będzie wiedział, co zrobić i że z samego rana przyśle mu prawnika, a także uspokoi Agatę. Nie spał przez całą noc, próbując poczuć energetycznie Agatę i jednocześnie uspokoić ją, że wszystko jest w porządku. Nie potrafił jednak tego zrobić, emocje przesłaniały mu wszystko.

Agata przysłała do domu rodziców i położyła się na łóżku. Czowała się wyczerpana, wystraszona i nie wiedziała, jak ma powiedzieć Piotrowi o Elwirze. Skąd w ogóle się dowiedziała, że ona jest w ciąży? No tak, Marika – westchnęła. Najwidoczniej zwierzyła się mamusi, że będzie miała przyrodnie rodzeństwo. Zastrzyk działał, a ona czuła się coraz bardziej senna, nie mogła już zebrać myśli. Cieszyła się, że Piotr już wraca i zasnęła zwinęta w kłębek. Obudziła się po dziewiątej. W salonie grał telewizor, u Maćka było cicho. Spojrzała na telefon, Piotr się nie odzywał. Zadzwoniła do niego, ale nie odebrał telefonu. Zeszła na dół do rodziców. Nie chciała ich martwić, powiedziała, że wpadła towarzysko i w oczekiwaniu na nich się zdrzemnęła. Nie wspomniała ani słowem o szpitalu. Liczyła, że Piotr zaraz przyjedzie. Kilka minut później znów zadzwoniła i znów nie odbierał telefonu. To już ją zaniepokoiło. Wyszła do kuchni i zaczęła grzebać w lodówce. Czowała, że wydarzyło się coś złego. Chwilę później usłyszała pukanie do drzwi. Pobiegła otworzyć przekonana, że to Piotr. Za drzwiami stał Maciek.

– Cześć siostra, ty jeszcze tutaj? Piotrek gdzieś zabalował? – zapytał ze śmiechem.

– Nie wiem, gdzie on jest, nie odbiera telefonu – odpowiedziała cicho. W oczach miała łzy.

– Nie martw się, na pewno zaraz zadzwoni. – Maciek rozebrał się i objął ją ramieniem.

Nic się na to nie odezwała, no bo co miała powiedzieć. Bardzo chciała, żeby wytłumaczenie tej sytuacji było głupie i banalne.

– Chodź, zrobimy sobie bitą śmietanę z kakao i rodzynkami. – Skierował się do kuchni, cały czas ją obejmując.

– OK. – Uśmiechnęła się. Cieszyła się, że przynajmniej Maciek odzyskał humor. Kilkakrotnie próbowała dodzwonić się do Piotra, ale cały czas nie odbierał telefonu. Nawet Maćka zaczęło to już zastanawiać. W końcu powiedziała też rodzicom. Zaczęli rozważać telefon na policję. Może Piotr miał wypadek?

Kilka minut po dwudziestej drugiej do Agaty zadzwonił telefon. Spojrzała na wyświetlacz, numer nie był jej znany. Trzęsły jej się ręce, a z oczu leciały łzy. Była przekonana, że coś się stało z Piotrem.

– Halo – odebrała drżącym głosem.

– Dobry wieczór, czy rozmawiam z Agatą? – zapytał miły męski głos.

– Tak, słucham – odpowiedziała.

– Cześć, Agatko, nie poznałem cię. Jacek Walicki z tej strony – przedstawił się.

– Cześć, Jacku – powiedziała Agata. Teraz była już pewna, że coś się stało. Jacek nigdy do niej nie dzwonił. – Co z Piotrem? – zapytała, szlochając.

– Wszystko w porządku, uspokój się. Przyjadę do ciebie za chwilę i wszystko ci powiem. – Za wszelką cenę chciał ją uspokoić.

– Gdzie jest Piotr?! Dlaczego sam nie zadzwonił?! Czy coś mu się stało?! – Agata płakała i krzyczała do słuchawki. Czuła, że Jacek coś ukrywa.

– Przysięgam ci, że nic mu nie jest – mówił spokojnie. – Przyjadę za dziesięć minut, dobrze?

– Dobrze, czekam – westchnęła Agata i rozłączyła się.

Wszyscy oczekiwali w napięciu. Gdy skończyła rozmawiać, spojrzały na nią trzy pary pytających oczu.

– Jacek, przyjaciel Piotra. Mówi, że z Piotrem wszystko w porządku, zaraz tu przyjedzie – powiedziała. – Tak bardzo się boję. – Znów się

rozpłakała.

Maciek siedział przy niej na kanapie. Objął ją mocno i przytulił.

Kilka minut później w drzwiach stanął Jacek.

– Co z Piotrem? – Agata dopadła do niego, nie pozwalając mu się nawet rozebrać. Rodzice i Maciek wyszli do przedpokoju.

– Agatko, przysięgam ci, że nic mu nie jest, nie denerwuj się – uspokajał ją. – Usiądźmy gdzieś, proszę.

Agata pozwoliła mu się rozebrać i zaprowadziła go do pokoju. Wszyscy poszli za nimi.

– Piotr został zatrzymany...

– Piotr jest w więzieniu?! – wrzasnęła Agata, przerywając Jackowi. – Ja po prostu tego nie wytrzymam – dodała słabym głosem i osunęła się na kanapie.

– Dzwon po pogotowie! – krzyknęła Wanda do męża i podbiegła do córki. – Agatko, Agatko – delikatnie klepała ją po policzku. Po chwili Agata otworzyła oczy.

– Poddaję się, już nie mam siły. – Spojrzała na matkę. W oczach miała łzy. Wanda też płakała. Tak bardzo było jej żal córki.

– Wszystko będzie dobrze, kochanie. – Wanda przytuliła ją mocno do siebie. – Proszę, nie denerwuj się, na pewno wszystko się wyjaśni. Pamiętaj, że musisz uważać na dziecko. Na pewno wszystko będzie dobrze – powtórzyła, głaszcząc ją po głowie i spojrzała pytająco na Jacka.

Jacek wziął Agatę za rękę.

– Obiecuję ci, że wszystko się wyjaśni – zapewnił ją. – Jutro rano pojedzie do niego mój najlepszy prawnik. Dowiemy się wszystkiego.

– Ale dlaczego został zatrzymany? Co się wydarzyło? – zapytała już spokojniej Agata. Uwierzyła w zapewnienia Jacka, wiedziała, że Piotr zawsze mógł na niego liczyć.

– Nic nie wiem – westchnął. – Zadzwoił do mnie policjant z taką wiadomością i informacją, że mam uspokoić ciebie. Jutro o ósmej rano wszystkiego się dowiemy. Na pewno zwolnią go i będzie po sprawie.

– Boże, dlaczego tak się stało. – Agata pokręciła głową. – Co się mogło stać, że aresztowali Piotra? A może to sprawka Elwiry? – na samą myśl o niej, Agata dostała gęsiej skórki. – To jakiś koszmar – westchnęła ciężko.

Zadzwoił domofon, wszyscy aż podskoczyli.

– Pogotowie – powiedział Kazik i poszedł im otworzyć.

Po chwili do domu wszedł lekarz i sanitariusz.

– Już mi lepiej, dziękuję – powiedziała Agata, gdy ich zobaczyła.

– Co się stało? – zapytał lekarz.

– Zemdląca, przestraszyliśmy się – odpowiedziała Wanda.

– Proszę z nami pojechać. W szpitalu dokładnie panią przebadają – powiedział.

– Nie mogę. – Agata pokręciła głową. – Muszę tu zostać i czekać. Nic mi nie jest, dam sobie radę, przepraszam za kłopot – mówiła jak robot.

Sanitariusz spojrzał niepewnie na lekarza.

– Proszę wszystkich o opuszczenie pokoju. Zbadam panią i wtedy zdecydujemy – powiedział.

Wszyscy wyszli do kuchni. Po kilku minutach lekarz wyszedł.

– Wygląda na to, że wszystko z dzieckiem jest w porządku. Pacjentka mówi, że była dzisiaj w szpitalu i ją przebadali. Jeżeli nie chce jechać, ja nie widzę takiej konieczności.

Wanda spojrzała na niego zaskoczona.

– Jestem ginekologiem. – Uśmiechnął się. – Nie ma żadnych skurczy, czuje ruchy dziecka, po prostu jest zdenerwowana, ale nie chce brać niczego na uspokojenie. Powiedziała, że da sobie radę. Gdyby coś się wydarzyło, proszę dzwonić, przyjedziemy jeszcze raz. – Pożegnał się i razem z sanitariuszem wyszli.

Wszyscy z powrotem weszli do pokoju. Agata siedziała na kanapie i głaskała się po brzuszku. Nie płakała.

– Agatko, wszystko dobrze? – Matka usiadła koło niej i objęła ją ramieniem.

– Tak, mam. – Uśmiechnęła się. – Teraz muszę tylko czekać.

Wanda spojrzała niepewnie na męża. Agata mimo wszystko zachowywała się dziwnie, była strasznie „odlotowa”. Nie chciała jej pytać o ten szpital, uznała, że przyjdzie czas na wyjaśnienia.

– Agatko, ja już pójdę. – Jacek usiadł przy niej z drugiej strony i wziął ją za rękę. – Przysięgam ci, że wszystko będzie w porządku. Wierzysz mi?

– Tak, wierzę ci. – Spojrzała na niego i uśmiechnęła się. – Dobrze, że Piotrowi nic się nie stało.

– Gdyby coś, to dzwoń do mnie o każdej porze – powiedział Jacek i zostawił jej swoją wizytówkę. Drugą podał Wandzie. – Jak tylko będę coś wiedział, dam znać.

– Dziękujemy panu – westchnęła Wanda.

– Nie ma za co, bardzo mi przykro, że tak się stało – powiedział Jacek i wyszedł.

– Kochanie, położysz się spać? – zapytała Wanda. Znów pogłaskała Agatę po włosach.

– Nie mamo, poczekam – odpowiedziała. – Pójdę do siebie – powiedziała i wstała z kanapy. – Idźcie spać, bo jest już późno – dodała i wyszła.

– Połóżcie się, ja z nią posiedzę. Najwyżej w nocy się wymienimy. Nie można jej zostawić samej – powiedział Maciek i poszedł za nią.

Wanda wstała i podeszła do męża.

– Dlaczego nasze dzieci nie mogą zaznać spokoju? – zapytała ze łzami w oczach.

– Jeszcze nie czas, kochanie – odpowiedział Kazimierz i przytulił ją. – Przypomnij sobie, co ty swego czasu przeżyłaś. – Pogłaskał ją po policzku.

– I ty też. – Uśmiechnęła się do swoich wspomnień.

– No właśnie – przyznał jej rację. – Wszystko będzie dobrze, jak zawsze – zapewnił ją.

– Za każdym razem, gdy to mówisz, wierzę ci. – Przytuliła się do niego z całej siły.

– Bo jestem o tym przekonany – odpowiedział i pocałował ją.

Agata weszła do swojego pokoju i zamknęła drzwi. Po chwili zapukał i wszedł Maciek.

– Mogę z tobą posiedzieć? – zapytał nieśmiało.

– Jasne, chodź. – Uśmiechnęła się słabo. – Włącz po drodze radio, przyda się zagłuszacz myśli – westchnęła.

Maciek włączył wieżę i usiadł przy niej.

– Zobaczysz, kiedyś będziesz się z tego śmiała – próbował ją pocieszyć.
– Z Piotrkim to na pewno pomyłka i jutro razdwa wszystko wyjaśnią. Pewnie wyjaśniliby jeszcze dzisiaj, gdyby nie późna pora.

– Z pewnością masz rację – westchnęła ponownie Agata. – Martwię się tylko, że siedzi teraz w więzieniu. Wiesz, jakie tam jest towarzystwo, żeby mu nie chcieli czegoś zrobić. – Znow miała łzy w oczach.

Maciek roześmiał się serdecznie. Agata popatrzyła na niego zdziwiona.

– W tym temacie, to jestem o Piotrka zupełnie spokojny – powiedział wreszcie. – Jeżeli ktokolwiek go zaczepi, to wyląduje na glebie zanim się obejrzy. Nie widziałas go w akcji, ja to odczułem na własnej skórze. – Po raz pierwszy ucieszył się, że Piotrek pokonał go wtedy w szkole. Przynajmniej teraz mógł szczerze i wiarygodnie pocieszyć Agatę.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu. Wreszcie Agata poderwała się z sofy.

– Muszę zadzwonić – powiedziała, wzięła swój telefon i zaczęła przeglądać kontakty.

– Mam wyjść? – zapytał Maciek.

– Nie, nie. – Potrząsnęła głową, przykładając telefon do ucha.

– Halo! – Po dłuższej chwili odezwał się zaszpany męski głos.

– Cześć, Czesiu, z tej strony Agata – powiedziała nieśmiało.

– Witaj Agatko, stało się coś?

Agacie znowu w oczach pojawiły się łzy.

– Piotr siedzi w więzieniu – powiedziała, połykając łzy.

– Co takiego?! – Czesiek aż zakrzyknął.

– Proszę cię, pomóż mi, bo zwariuję. – Agata szlochała, nie mogła już się powstrzymać.

– Co się stało? – zapytał już spokojniej.

– Nie wiem, ale podejrzewam Elwirę – odpowiedziała.

Czesiek zaklął pod nosem. Nie przewidział takiej akcji, chociaż wiedział, że stać ją na wszystko.

– Poczekaj Agatko, nie denerwuj się – uspokajał ją. – Wstaję i idę rozłożyć karty. To chwilę potrwa – powiedział.

Agata cierpliwie czekała przy telefonie.

– Halo – odezwał się po dłuższej chwili.

– Tak, tak, jestem.
– Posłuchaj, jest ciężko, ale wszystko będzie dobrze – powiedział.
– Co to znaczy? – Agata nic już nie rozumiała.
– To znaczy, że wszystko się wyjaśni. Niczym się nie martw, tak musi być.

– Jak mam się nie martwić?! – krzyknęła. – Najpierw ta wariatka, Elwira, była u mnie w szkole i kazała mi się pilnować. Straszyla mnie, że porwie moje dziecko, a teraz Piotr siedzi w więzieniu. Jak do cholery mam się nie martwić?! – Optymizm Czeška wyjątkowo ją zirytował.

Maciek ze zdziwienia otworzył buzię. Tych rewelacji jeszcze nie słyszał.

– Agatko, proszę, zaufaj mi. – Czesiek był bardzo cierpliwy. – Pamiętaj, jak Piotr się rozchorował? Zaufałaś mi i wszystko się dobrze skończyło. Teraz też mi zaufaj. Przysięgam ci, że wszystko będzie dobrze.

– Ufam ci – odpowiedziała cicho.

– Dobrze – odetchnął z ulgą. – To powiedz mi jeszcze, co to za przyjaciel jest przy Piotrze?

– Prawnik... albo Jacek... Jacek to przyjaciel. – Agata próbowała się skupić.

– Dobrze – powtórzył. – Daj mi do niego numer, muszę z nim porozmawiać.

– Ale po co? Stało się coś? O czymś mi nie mówisz? – Agata znów się przestraszyła.

– Chcę, żeby Piotr skontaktował się ze mną najszybciej jak się da, a jak widzę, ten człowiek jest najbliżej niego – wyjaśnił.

– Ale na pewno nie wyszło nic złego? – Agata zaczęła mieć wątpliwości.

– Na pewno, zaufaj mi. Wyszła karta słońca, lepiej być nie mogło – zapewnił ją.

– Mam nadzieję, że mnie nie oszukujesz – westchnęła.

– Nie mógłbym – odpowiedział poważnie. – Wiesz całą prawdę.

Agata podała mu numer do Jacka i rozłączyła się. Czula się spokojniejsza po rozmowie z Czeškiem. Zupełnie jednak nie chciało jej się spać.

– Opowiesz mi, co się dzisiaj wydarzyło? – zapytał Maciek.

– Przepraszam, nie chcę o tym mówić. – Pokręciła przecząco głową.

– OK, nie ma problemu. To może rozłożymy łóżko? – zaproponował. – Jak będziesz chciała się zdrzemnąć, to po prostu się połóżysz.

– Nie będę spać, muszę poczekać na Piotra – powtarzała uparcie. – Nie musisz ze mną siedzieć, idź się połóż, przecież jutro masz pracę. Dam sobie radę, nie chce mi się spać.

– Jutro mogę mieć wolne – odpowiedział szybko Maciek. – Nie zostawię cię samej. Widzę te wszystkie głupie myśli, które krążą wokół ciebie i tylko czekają, aż sobie pójdę, żeby cię zaatakować. Nie martw się Agata, wszystko będzie dobrze. Przecież Piotrek ma też znajomości w policji. Pamiętasz, jak mi pomógł?

– Faktycznie – ożywiła się. Zupełnie o tym zapomniała. Przecież Piotr miał znajomości, i to nie byle jakie.

Przez całą noc słuchali z Maćkiem radia i od czasu do czasu gadali. Rodzice co jakiś czas przychodzili do nich, sprawdzać czy wszystko w porządku. Agata zasnęła po czwartej, przytulona do Maćka. Maciek też przysnął, ale po kilku minutach obudził się cały zdrętwiały. Obudził Agatę i zaproponował, że pościeli jej jednak łóżko. Nie protestowała. Przebrała się w koszulkę i położyła w pościeli. Maciek posiedział z nią jeszcze chwilę i poczekał aż zaśnie, a potem poszedł do siebie.

Rano Kazimierz pojechał do pracy, a Wanda została w domu. Co kilka minut podchodziła pod drzwi pokoju Agaty i słuchała, czy wszystko w porządku. Było po jedenastej, gdy pod bramę podjechało czarne audi i wysiadł z niego Piotr. Wandzie z radości aż podskoczyło serce. Nie wiedziała, czy najpierw jemu otworzyć, czy pobiec obudzić Agatę. Nacisnęła domofon zanim zadzwonił i czekała na Piotra przy drzwiach. Szedł szybko, ale czuł się bardzo niepewnie. Nie wiedział właściwie, jak zostanie powitany. Jeszcze pamiętał swój wyskok, przez który mieszkali tutaj z Agatą, a teraz więzienie! Nie ma co, z pewnością teraz zaufanie rodziców Agaty do niego spadnie poniżej poziomu krytycznego. Wcale by się nie dziwił, gdyby w ogóle odradzali jej ten związek...

– Dobrze, że jesteś, Agatka tak bardzo się o ciebie martwiła – powitała go.

– Wyobrażam sobie – odpowiedział, witając się z nią. Odetchnął z ulgą: nie zamknęli mu drzwi przed nosem. – Gdzie ona jest? – zapytał, rozbierając się.

– Śpi, nie spała całą noc, zasnęła dopiero nad ranem. Wszystko już się z tobą wyjaśniło? Jesteś głodny? Możesz chcesz coś do picia? – pytała z troską w głosie.

– Nie dziękuję. – Piotr potrząsnął głową. – To wszystko nie jest takie proste – westchnął. – Chciałbym zobaczyć Agatkę, bardzo się o nią martwiłem.

– To idź do niej na górę – odpowiedziała Wanda. Rozumiała, że Agata była dla niego najważniejsza.

Piotr pobiegł na górę i otworzył po cichu drzwi. Agata spała jak zabita. Spojrzał na nią z miłością. I co miał jej właściwie powiedzieć? Że wyszedł za kaucją, bo inaczej prokurator nie chciał się zgodzić, a i tak kręcił nosem? Że gdyby nie znajomości prawnika Jacka, to nie miałby szans na wyjście? Że jest oskarżony o pobicie Elwiry i ochroniarza? Że dorzucili mu jeszcze do tego groźby karalne i to w dodatku z użyciem broni? Że cały czas wisi nad nim więzienie? Ona była taka cudowna, taka krucha, taka dziewczęca i niewinna. Bardzo ją kochał i chciał jej zapewnić spokojny, bezpieczny dom, a co robił? Bez przerwy narażał ją na strach, lęk i nerwowe sytuacje. Usiadł przy niej na łóżku i delikatnie wziął ją za rękę. Siedział tak przez dłuższą chwilę, ale Agata ani drgnęła. Odgarnął jej włosy z policzka. Poruszyła się, ale nie obudziła. Uśmiechnął się i delikatnie pocałował ją w policzek. Tym razem otworzyła oczy.

– Piotruś! – krzyknęła i od razu rzuciła mu się na szyję. – Tak się cieszę, że nic ci nie jest, tak bardzo się martwiłam – mówiąc to, błądziła rękami po jego twarzy i ciele, tak jakby chciała sprawdzić czy na pewno wszystko z nim w porządku.

W odpowiedzi Piotr przytulił ją mocno. Też się cieszył, że z nią wszystko jest dobrze.

– Tak bardzo cię kocham – wyszeptał, nie przestając jej przytulać. Posadził ją sobie na kolanach i pogłaskał po brzuszku. – Jak się czujesz kochanie? Jak maleństwo?

– Bardzo się o ciebie martwiliśmy. – Na myśl o wczorajszym dniu w oczach Agaty pojawiły się łzy.

– Wiem. – Piotr przytulił ją jeszcze mocniej. – Bardzo cię przepraszam. – Pocałował ją w brzusek, a potem w usta.

Agata wpiła się ustami w jego usta i całowała go namiętnie. Nieważne co było, ważne, że był już przy niej. Teraz nigdzie go już nie puści samego. Pociągnęła go na łóżko, nie przestając całować.

– Agatko...

– Nic nie mów, obejmij mnie i całuj – zażądała.

Zrobił co chciała. Po kilku minutach odsunęła go troszkę od siebie.

– Muszę iść do toalety – powiedziała, marszcząc zabawnie nosek.

Gdy wróciła, Piotr siedział na pufie. Usiadła na łóżku naprzeciwko niego i wzięła go za ręce.

– Czego chciała od ciebie Elwira? – zapytał.

– Skąd wiesz, że się ze mną spotkała? – Agata zmarszczyła brwi. – Czy to przez nią cię zamknęli?

– Rozmawiałem z Przemkiem, powiedział mi, że u ciebie była – przyznał się. – Trochę to jej sprawka, że mnie zamknęli, ale już wszystko w porządku. – Pocałował ją w obie dłonie. – Mów, co chciała od ciebie.

Agata westchnęła ciężko i opowiedziała mu przebieg spotkania. Tak bardzo chciała zapomnieć o wczorajszych wydarzeniach, mogłaby nawet udawać, że nic się nie stało. Chciała tylko, żeby ją całował, przytulał i zapewnił, że już wszystko będzie dobrze i już zawsze będą razem. Gdy opowiadała o Elwirze, Piotr siedział ze spuszczoną głową. Spojrzał na nią dopiero, gdy skończyła.

– Przepraszam cię, Agatko. – Miał smutne oczy i głos. Czuł się bezsilny wobec tego, co robiła Elwira.

– Boję się o nasze małżeństwo, ale z resztą damy sobie radę – odpowiedziała. – Kocham cię, Piotruś i wierzę, że wszystko się ułoży. Teraz, gdy jesteś przy mnie, nic złego się nie może wydarzyć.

W tym momencie do Piotra zadzwonił telefon.

– Tak, Jacku? – Odebrał. – Dobrze, już do ciebie schodzę – powiedział i rozłączył się. – Przyjechał Jacek naszym samochodem, pójdę do niego, wezmę kluczyki i dowód – powiedział do Agaty.

– OK, to idź – odpowiedziała, ale zdziwiło ją, że Piotr sam nie przyjechał ich samochodem.

Chwilę później Piotr wrócił. Agata siedziała na łóżku i czekała na niego.

– Dlaczego Jacek przyprowadził nasz samochód? Stał na policyjnym parkingu? Coś jest nie w porządku? – Patrzyła na niego uważnie.

– Nie kochanie, wszystko w porządku. – Uśmiechnął się i pogłaskał ją po policzku. – Chciałem jak najszybciej przyjechać do ciebie, dlatego nie pojechałem po samochód – skłamał. Za wszelką cenę chciał utrzymać w tajemnicy całe zajście.

– A rozmawiałeś z Czesiem? Wczoraj do niego dzwoniłam, też mnie trochę podniósł na duchu, że wszystko będzie dobrze.

– Tak, rozmawiałem – westchnął.

– Powiesz mi, co ci mówił – poprosiła.

– Powiedział, że powinienem wyjechać i wszystko sobie poukładać, i wreszcie ogarnąć. Zaoferował, że pojedzie ze mną i mi pomoże – odpowiedział Piotr. Nie miał odwagi spojrzeć jej w oczy, czuł jak zareaguje.

W oczach Agaty pojawiły się łzy.

– Chcesz teraz wyjechać? A co ze mną? Mogę pojechać z tobą? Proszę, nie zostawiaj mnie.

– Nie zostawię cię, maleńka. – Piotr mocno ją przytulił. – Nigdzie nie pojedę. – Otarł jej łzy z policzków.

Wtuliła się w niego, próbując się uspokoić. Nie wyobrażała sobie, że Piotra nie będzie.

– Proszę cię, jedźmy do domu – poprosiła po dłuższej chwili milczenia.

– Dobrze, kochanie – zgodził się. – Ubierz się, a ja zadzwonię do Czesia i powiem, że nie pojedę.

Agata wyszła do łazienki, a Piotr zadzwonił do Cześka.

– Wszystko załatwiłeś? Mogę po ciebie przyjechać? – zapytał Czesiek, odbierając telefon.

– Słuchaj... ja nie mogę jechać – zaczął Piotr.

– Piotrek, to nie było zaproszenie, to było polecenie. – Czesiek był zdenerwowany. – Masz zostawić Agatę u rodziców, spakować ciuchy i ze mną jechać.

– Nie mogę jej zostawić – próbował tłumaczyć się Piotr.

- Dobrze, gdzie teraz jesteś? – przerwał mu.
- Na Żoliborzu.
- Prześlij mi adres SMS-em, zaraz do was przyjadę.
- Ale...
- Nie dyskutuj ze mną. Czekam na adres. Cześć. – I rozłączył się.

Piotr posłusznie przesłał mu adres. Był tak skołowany, że nie wiedział, co ma właściwie zrobić. Najchętniej wyjechałby z Agatą za granicę, a tu wszystko zostawił. Wiedział jednak, że to ucieczka i że w ten sposób niczego nie załatwi. Agata weszła do pokoju ubrana, gotowa do wyjścia.

- Może najpierw coś zjemy, zanim pojedziemy? – zaproponowała.
 - Dobrze kochanie, jak chcesz – odpowiedział jak automat.
 - Piotruś, wszystko w porządku? – zaniepokoiła się Agata. – Dzwoniłeś do Czesia?
 - Tak, zaraz tu przyjedzie – odpowiedział.
- Spojrzała na niego pytająco.
- Chce z nami porozmawiać, z obojgiem.
 - Dobrze, to chodź na śniadanie – westchnęła.
 - Agatko, daj mi ręcznik, pójdę się trochę umyć – poprosił smutnym głosem.

- A tak, jasne. – Podała mu ręcznik i wyciągnęła z szafki jego ubranie.

Piotr popatrzył na nią zaskoczony.

- Zostawiłam na wszelki wypadek. – Uśmiechnęła się szelmowsko.
- Dzięki – odpowiedział i zamknął się w łazience.

Agata zeszła na dół do kuchni. Wanda siedziała przy stole i piła herbatę.

- Jak się czujesz, córeczko? – zapytała troskliwie.
- Dobrze, dziękuję. – Agata uśmiechnęła się.
- A jak Piotr? Wszystko się wyjaśniło?
- No tak, przecież przyjechał. Jacek mówił, że tak będzie.
- Powiesz mi teraz, dlaczego wczoraj byłeś w szpitalu? Co się wydarzyło? Chodzi o żonę Piotra?
- To nic takiego, mam – zbagatelizowała sprawę Agata. – Wczoraj troszkę się przestraszyłam, ale dziś już wiem, że wszystko będzie dobrze. Musi być dobrze – mówiła to z zaciętą miną.

Do kuchni wszedł zaspany Maciek.

– Cześć, kto jest w łazience na górze, skoro ty jesteś tutaj? – zapytał zdziwiony.

– Piotr – odpowiedziała.

– O, super, to już wszystko się wyjaśniło. Ekstra – ucieszył się i zamknął w łazience na dole.

Agata przygotowywała śniadanie, gdy przyszedł Piotr. Wanda nie odzywała się, tylko obserwowała. Po chwili do kuchni wszedł także Maciek.

– Cześć, dobrze, że już jesteś – przywitał się z Piotrem. – Cieszę się, że wszystko się wyjaśniło – powiedział szczerze.

– Dzięki – odpowiedział Piotr, ale minę miał niewyraźną.

Usiedli we troje do śniadania, Wanda zrobiła im herbatę. Gdy kończyli jeść, zadzwonił domofon.

– Ja otworzę. – Agata poderwała się z krzesła. Chwilę później wszedł Czesiek.

– Witaj Agatko, jak się czujesz? – zapytał z troską w głosie.

– Lepiej. – Uśmiechnęła się.

– To dobrze, bo musimy porozmawiać. Gdzie Piotr?

– Jestem. – Stał w drzwiach kuchni.

– Rozbierz się i wejdź do salonu – zaprosiła go Agata. – Napijesz się czegoś?

– Nie, dziękuję. – Czesiek był bardzo spięty. Przyjechał tutaj w jednym celu i wiedział, że musi go osiągnąć.

Wszyscy troje weszli do salonu i usiedli.

– To co się dzieje? – zapytała swobodnie Agata. Nie spodziewała się niczego złego.

– Przyjechałem, żeby z wami porozmawiać, ponieważ to, co się wczoraj wydarzyło, może mieć bardzo zły finał – powiedział Czesiek, patrząc na oboje.

– Ale jak to, przecież wszystko się wyjaśniło. Co właściwie wydarzyło się wczoraj? – Agata spojrzała niepewnie na Piotra.

– Nie powiedziałaś jej – Czesiek pokiwał głową. – W tej sytuacji, taka ochrona to żadna ochrona – dodał.

– Czego mi nie powiedziałaś? O co chodzi? Czy ty uciekłaś z więzienia?! – Agata nie mogła się już w tym połapać.

– Nie, kochanie. – Piotr uśmiechnął się na jej ostatnie pytanie. – Wyszedłem za kaucją, ale postawiono mi zarzuty, czekam na rozprawę. Byłem wczoraj u Elwiry, chciałem porozmawiać o jej wizycie w twojej szkole, a ona sprowokowała mnie do pewnych zachowań, wszystko ukartowała – powiedział już bez uśmiechu.

– Ja już naprawdę nie mam na to siły. – Agata rozplakała się i wybiegła do swojego pokoju. Piotr wyszedł za nią, ale w korytarzu zatrzymała go Wanda.

– Ja z nią rozmawiam – powiedziała.

Piotr wrócił do salonu.

– Dlaczego wszystko przed nią ukrywasz? – zapytał Czesiek. – Powinna wiedzieć, co się wokół ciebie dzieje.

– Tak, no właśnie się dowiedziała, i co? – Piotr był poirytowany. Uważał, że Czesiek nie powinien się wtrącać. – Nigdzie z tobą nie pojedę, nie ma mowy. – Pokręcił głową.

– Piotrek uwierz mi, że to jest twoja ostatnia szansa. Ja nie zmuszę cię do tego wyjazdu, ale jeżeli nie pojedziesz ze mną i nie rozliczysz wreszcie Elwiry, to stracisz wszystko, łącznie z Agatą – mówił do niego spokojnie i rzeczowo.

– A nie mogę rozliczyć jej tutaj? – zapytał z nadzieją w głosie.

– Pojedziemy na kilka dni, to z pewnością nie potrwa dłużej niż tydzień. Tutaj nie jesteś w stanie w ogóle zebrać myśli. Zbyt dużo spraw bieżących cię absorbuje...

– To zabierzmy ze sobą Agatę – poprosił.

– Nie, masz się skupić wyłącznie na sobie. Ile tam będziemy, zależy wyłącznie od ciebie. Nie będziemy tam siedzieć nawet minuty dłużej niż to konieczne. Zaufaj mi Piotrze, a wszystko będzie dobrze. Wczoraj przez pół nocy stawiałem karty i medytowałem nad twoją sytuacją. Gdyby była inna możliwość, powiedziałbym ci o niej. Za dużo emocji włożyłaś w walkę z Elwirą i pięknie ją zbudowałaś. Ona cię zniszczy, tak jak obiecała. Musisz się pozbyć emocji, wtedy wszystko obróci się na twoją korzyść.

Piotr słuchał tego, mając twarz ukrytą w dłoniach. Nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć. Czuł troskę Cześka i jednocześnie swoją niemoc. Wiedział, że sytuacja z Elwirą dawno wymknęła mu się spod kontroli.

Agata pobiegła do pokoju i rzuciła się na łóżko. Za nią weszła Wanda. Usiadła przy niej i pogłaskała ją po włosach.

– Mamo, ja już tego nie wytrzymam. – Szlochając, przytuliła się do matki.

– Wytrzymasz, kochanie. – Wanda uśmiechnęła się. – Jesteś silna i dasz sobie ze wszystkim radę. Aż wreszcie dostaniesz w prezencie za wytrwałość cudowne, słoneczne życie u boku ukochanego mężczyzny. Moja pierwsza ciąża też była okupiona łzami bólem i niepewnością o jutro, i zobacz jak pięknie się wszystko ułożyło.

– Ale czy tym razem też tak będzie? Mamo, ty nie znasz tej francy, jego żony, nie cofnie się przed niczym. – Agata przestała płakać i spojrzała na matkę.

– A ty nie znasz tej francy, matki swojego ojca – zaśmiała się. – Ile łez przez nią wylałam i też myślałam, że to się nie skończy. Wszystko przemija jak w kole fortuny. Jeśli jest źle, to musi być wreszcie dobrze. – Pogłaskała ją po policzku.

– A jeśli Piotr dostanie wyrok, jeśli zamkną go w więzieniu? – Agata znów szlochała.

– Agatko, a czy czujesz, że tak może być? – Wanda spojrzała na nią z niedowierzaniem. – Nie wiem, co się wydarzyło, że trafił do aresztu, ale z tego co mówił ten Jacek, to Piotr nic nie zrobił. Na pewno nikogo nie zabił, więc nawet gdyby coś, to i tak pewnie dostanie wyrok w zawieszeniu. W więzieniu nie ma miejsca dla takich ludzi jak Piotr. – Uśmiechnęła się ciepło do córki.

– Masz rację, mamo. – Agata całkiem się uspokoiła. – To co ja mam teraz zrobić? Mam zostać u was i pozwolić mu jechać z Czesiem?

– A kim jest ten pan?

– Jest tarocistą, nauczycielem Piotra. Wiele razy mu pomagał, wczoraj też do niego dzwoniłam. Zawsze możemy na niego liczyć.

– Właśnie odpowiedziałas sobie na pytanie. Wiesz, że możesz tu zostać. Będzie nam bardzo miło, jak pomieszkas z nami kilka dni.

– Dzięki, mamuś. – Agata zarzuciła jej ręce na szyję i przytuliła się mocno. – Zejdę na dół i powiem im o tym. Błagałam Piotra, żeby nie jechał. – Westchnęła ciężko i zeszła po schodach.

– Wszystko w porządku, Agatko? – zapytał Piotr, gdy stanęła w drzwiach. Podeszedł do niej i objął ją.

– Tak, już w porządku – odpowiedziała. – Zostanę tutaj, a wy jedźcie, załatwcie sprawę i wróć do mnie jak najszybciej.

Czesław uśmiechnął się.

– Mądra dziewczynka – powiedział.

– Jesteś pewna, kochanie – dopytywał się Piotr.

– Tak. – Agata pokiwała głową. – Załatw to raz na zawsze. Musisz to zrobić, musimy odzyskać spokój. Nie chcę już się bać. Zrób to dla siebie, dla mnie i dla naszego dziecka.

Czesiek pokiwał głową z uznaniem. To były argumenty, które przemawiały do wyobraźni.

– Dobrze. – Piotr przytulił ją do siebie. – Wrócę najszybciej jak to możliwe.

– W takim razie jedziemy. – Czesław podniósł się z fotela. – Podjedziemy jeszcze do ciebie do domu, to się spakujesz i jedziemy jak najszybciej. Szkoda czasu.

– Może pojedziemy moim samochodem? – zaproponował Piotr.

– Absolutnie nie, zostaw samochód tutaj. Ty teraz nie jesteś w stanie wyprowadzić nawet psa na spacer, nie mówiąc o jeżdżeniu za kółkiem – odpowiedział Czesiek.

Agata parsknęła śmiechem.

– Właśnie, przypomniało mi się, że muszę tu przywieźć Stefana.

– Nakarmię go jak będę w domu – obiecał Piotr.

– Zadzwoń do mnie, jak dojedziecie – powiedziała Agata i mocno się przytuliła. Znów w oczach zakręciły jej się łzy. Wiedziała, że on musi jechać, ale wcale tego nie chciała.

– Dobrze, maleńka. – Piotr objął ją z całej siły. Tak naprawdę to był zły na Cześka. Wcale nie uważał, że rozstanie z Agatą w czymkolwiek

mu pomoże.

Wanda i Maciek też przyszli się pożegnać.

– Powodzenia – powiedział Maciek i podał Piotrowi rękę.

– Zajmiemy się nią, o nic się nie martw. – Wanda rozłożyła ramiona i przytuliła Piotra. – Będzie dobrze, wierzę w ciebie – szepnęła mu do ucha i poklepała go po plecach.

Uśmiechnął się w odpowiedzi. Trochę się obawiał, jak rodzina Agaty przyjmie to całe zamieszanie, myślał o tym całą noc, nie spodziewał się jednak, że będą dla niego tak życzliwi.

Czesiek pożegnał się i wyszedł. Piotr jeszcze raz podszedł do Agaty.

– Kocham cię, Agatko. – Pochylił się i delikatnie pocałował ją w usta. Ręce położył na jej brzuszku. – Gdyby cokolwiek się działo, to dzwoń do mnie, przyjadę natychmiast.

– Nie martw się o mnie. – Uśmiechnęła się. – Dam sobie radę. Skup się wreszcie na sobie. Postaram się zbyt często nie dzwonić, żeby cię nie rozpraszać – zaśmiała się. – Ty czasem zadzwoń. Bardzo, bardzo cię kochamy, oboje. – Pogłaskała się po brzuszku.

– Ja też was kocham. – Przytulił ją jeszcze raz i pobiegł do samochodu Cześka. Na Koszykową jechali w milczeniu. Był zły i przybity. Weszli na górę, bez słowa wyciągnął torbę i zaczął się pakować.

– Gdzie właściwie jedziemy? – zapytał Cześka. – Nie wiem, co mam spakować.

– Dresy – odpowiedział Czesiek. – Nie musisz się dla mnie stroić. I zabierz bęben – dodał.

Po kilku minutach wyszli. Piotr był coraz bardziej wkurzony, że dał się namówić na ten wyjazd. Czesiek obserwował go, ale nic się nie odzywał.

Po wyjściu Piotra Agatę ogarnął smutek. Wanda i Maciek robili wszystko, żeby ją rozweselić, ale na niewiele to się zdało. Agata zamknęła się u siebie i oglądała telewizję... a przynajmniej sprawiała takie wrażenie. Po południu zadzwonił do niej Przemek. Gdy zobaczyła na wyświetlaczu jego imię, w jej oczach zapłonął gniew.

– Czego chcesz? – zapytała, odbierając telefon.

– Cześć, Agata, chciałem zapytać, jak się czujesz. – Przemek był zdeorientowany jej wrogim nastawieniem.

– Dobrze – warknęła.

– Stało się coś? Jesteś na mnie zła?

– Przez twój długi język są same problemy! – wybuchnęła Agata. – Ktoś cię prosił, żebyś rozmawiał o mnie z Piotrem? Po co się wtrącasz w nieswoje sprawy?!...

– O wybaczyć, ale to ty mnie prosiłaś o pomoc – przerwał jej. W ogóle nie rozumiał, o co jej chodzi.

– Możesz być pewien, że więcej nie popełnię tego błędu, ty paplo! Więcej do mnie nie dzwoń – powiedziała i rozłączyła się. Gdy się wydarła na Przemka i wyrzuciła z siebie całą złość, zrobiło jej się trochę lepiej. Zeszła na dół pogadać z mamą.

Elwira obudziła się rano w doskonałym nastroju. Była zadowolona z zeznań, jakie wczoraj złożyła, tym bardziej, że faktycznie wyglądała na przerażoną. Załatwiła temu skurwielowi dłuższe posiedzenie, a jeszcze ci ochroniarze... oni z pewnością nie pozostawili na nim suchej nitki. Sprawę rozwodową też miała wygraną... już w myślach liczyła pieniądze. Podział majątku postanowiła zrobić od razu na sprawie, sędzia będzie pod wrażeniem sprawy karnej tego głupka i wielkiego brzucha jego narzeczonej. To mogło zadziałać wyłącznie na jej korzyść. W południe pod dom podjechało audi i wysiadł z niego jakiś grubas, który pakował się do samochodu Piotрка. Założyła kurtkę i wybiegła z domu.

– Ej, co robisz? – zawołała.

– Wsiadam do samochodu – odpowiedział Jacek. Nie znał jej, ale z całej siły nienawidził. Nie miał ochoty z nią gadać.

– Przecież to nie twój samochód – zaprotestowała. Właściwie w połowie był jej.

– Twój też nie – odburknął.

– Dzwonię na policję – oświadczyła Elwira.

– Dzwoni, to ci najlepiej wychodzi. Piotrek potrzebuje samochodu, a nie miał czasu przyjechać – rozwinął temat Jacek, czekając na jej reakcję. Nie przeliczył się, jej zdziwiona mina była bezcenna.

– Jak to przyjechać? Przecież on siedzi w więzieniu.

– Doprawdy – zaśmiał się Jacek, trzasnął drzwiami i odjechał. Za nim pojechało audi.

Elwira wróciła do domu i złapała za telefon. To nie mogła być prawda! Kto go wypuścił?! Niestety, okazało się, że grubas miał rację. Odłożyła telefon.

– Kurwa, co za kraj?! – wrzasnęła sama do siebie. – Bandydzi chodzą po ulicach! I co ja mam teraz zrobić? – zastanowiła się przez chwilę. – Mamo, trudno, sorry, że cię niepokoję, musisz mi pomóc – westchnęła i poszła do swojego pokoju.

WIEŻA

XVI

Piotr przez całą drogę nie odzywał się do Cześka. Był wkurzony, że z nim jedzie, a jego złość potęgowała jeszcze prędkość, którą rozwijał Czesiek. Piotr czuł się jak w kondukcje pogrzebowym, a nie na trasie przelotowej. Był wściekły, że nie pojechali jego samochodem, dawno byliby na miejscu... gdziekolwiek to miało być. Wreszcie dojechali. Okazało się, że miejscem docelowym był Toruń. Nie poszli do hotelu, podjechali pod blok mieszkalny. Piotr spojrział zdziwiony na Cześka.

– Moja córka tu mieszkała, ale się wyprowadziła i jeszcze nie zdążyła nikomu wynająć. Mieliliśmy szczęście – wyjaśnił Czesiek. – Zbieraj się, idziemy na górę – pospieszył go.

Piotr bez słowa zabrał swoje rzeczy i poszedł za nim.

– Rozgość się – powiedział Czesiek, gdy weszli do środka. – Tu będziesz mieszkał. – Pokazał mu dziecienny pokój. Na ścianie był namalowany ogromny Kubuś Puchatek. W rogu stało łóżeczko i dziecięce mebelki. – Będziesz spał na materacu – oświadczył. – Jeżeli chcesz się umyć, to tam jest łazienka. – Wskazał białe drzwi w korytarzu. – Możemy zacząć nasze działania dzisiaj albo od jutra. Twój wybór.

– Chcę jak najszybciej wrócić do Agaty – odpowiedział Piotr.

– Dobrze, w takim razie przyjdź do mnie za piętnaście minut – odpowiedział Czesiek i wyszedł, zamykając drzwi od pokoju Piotra.

Piotr zadzwonił do Agaty i opowiedział jej o podróży, o pokoju, w którym mieszka, i o tym jak bardzo za nią tęskni. Piętnaście minut później zapukał do pokoju Cześka.

– Jestem gotowy – powiedział, wchodząc. Rozejrzał się po pokoju. Czesiek miał wersalkę, stół i krzesła, nawet fotel, normalny pokój z meblami normalnej wielkości.

– Usiądź Piotrze, porozmawiamy. – Czesiek uśmiechnął się przyjaźnie.

Piotr posłusznie usiadł na krześle. Złość wcale mu nie przeszła, a właściwie, była jeszcze większa ze względu na podział pokoi.

– Słucham – zniecierpliwiał się Piotr.

– Jesteś na mnie zły – stwierdził Czesiek z uśmiechem na ustach. – Czy możesz określić poziom tej złości w skali od jednego do dziesięciu?

– Dziewięć i pół – odpowiedział Piotr.

– Czy to jest ten poziom, na którym mógłbyś mnie... na przykład uderzyć? – dopytywał się.

Piotr spojrział na niego zdziwiony.

– Nie, no coś ty – odpowiedział szybko.

– Rozumiem – westchnął. – W takim razie chodźmy. – podniósł się z fotela.

– Idziemy coś zjeść? – zapytał Piotr.

– Nie – odpowiedział krótko Czesiek.

– Ale ja jestem głodny – zaprotestował.

– Nie szkodzi, wytrzymasz – powiedział, ubrał się i wyszedł. Począł na Piotra na schodach. Teraz skala jego złości na Czeška podniosła się o kilka punktów. Wsiadł do samochodu i znowu gdzieś pojechali.

– Czy ty chcesz mnie za coś ukarać? – zapytał wreszcie Piotr. Zupełnie nie rozumiał zachowania Czeška.

– Nie – roześmiał się Czesiek. – Chcę wyzwolić z ciebie zwierzę – dodał, podjeżdżając pod halę sportową. – Jesteśmy na miejscu.

Było już po siódmej, ale na hali było całkiem sporo ludzi. Były tam dwa puste ringi i różne przyrządy do ćwiczeń. Czesiek podszedł do chłopaka, który stał przy jednym z ringów. Był niezłe napakowany, chociaż niski i w dodatku łysy. Mógł być w wieku Piotra.

– Cześć, tato – przywitał się z Czeškiem.

– Cześć. – Czesiek podał mu rękę i kiwnął na Piotra. – To jest Tomek, mój zięć, a to Piotr. To jego właśnie trzeba przeszkolić – zaśmiał się.

– Nie ma sprawy – roześmiał się Tomek. – Potrzebujecie ciuchów?

– Zależy do czego. – Znowu poziom złości na Czeška podniósł się o kilka punktów.

– Potrzebujemy – odpowiedział Czesiek.

Tomek wyszedł i po chwili wrócił ze spodenkami dla Piotra i Cześka, a także z dwoma kompletami ochraniaczy i rękawicami bokserskimi.

– Idziemy się przebrać – zarządził Czesiek i poszedł do szatni. Piotr poszedł za nim.

– Słuchaj, to bez sensu, ja nie jestem bokserem i nie będę się bił. – Piotr próbował porozmawiać z Cześkiem.

– Chcesz szybko wrócić do Agaty czy nie? – Czesiek spojrzał na niego. – Próbuję ci pomóc, żebyś się odblokował i przestań się zapierać jak żaba błota, że nie chcesz mi przywalić. Jeżeli faktycznie nie chcesz, to za chwilę będziesz chciał. Czekam na ringu. – Założył ochraniacze i wyszedł, zabierając ze sobą rękawice.

Za nim ruszył Piotr.

– Ruszaj się, panienko – zaśmiał się Czesiek.

Spojrzenie, jakie posłał mu Piotr, świadczyło o tym, że przyjaciel stąpa po cienkim lodzie. Wszedł na ring i stanął naprzeciwko Cześka.

– No to co, panowie, wszystkie chwytty dozwolone – zaśmiał się Tomek.

– Nie uderzę cię. – Piotr pokręcił przecząco głową.

– Musisz zrobić badania genetyczne i wykorzystać je przy rozwodzie – oświadczył Czesiek.

– Nie ma mowy – odpowiedział Piotr. – Już ci o tym mówiłem.

– Jesteś pizda, nie facet – powiedział.

– Posłuchaj, jeśli myślisz, że obrażając mnie, zmusisz mnie do tego, żebym cię uderzył, to się mylisz. To nie ma sensu. – Piotr odwrócił się i chciał zejść z ringu.

Czesiek podszedł do niego i szturchnął go w ramię. Piotr odwrócił się.

– Walcz jak mężczyzna – powiedział Czesiek. – Jak cię poznałem dwadzieścia lat temu, to miałeś jaja, a teraz trzyma je w garści Elwira.

– Odpierdol się! – warknął, ale nie miał zamiaru go uderzyć.

– Przez tyle lat wychowujesz cudze dzieci i nie możesz się odzepić od jednej głupiej baby – dokładał mu do pieca Czesiek.

– Nie mieszaj w to moich dzieci! – krzyknął.

– Jakich twoich. – Czesiek roześmiał się serdecznie.

– Zamknij się, kurwa, zamknij się! – krzyknął Piotr i ruszył do niego z pięściami. Przestał się kontrolować. Walił na oślep, skoro Czesiek chciał,

to będzie miał. Zasłużył sobie na to. Czesiek był w tym całkiem dobry i wcale nie dawał się okładać. Większość ciosów blokował i też atakował. Nie przewidział tylko, że Piotr zmieni technikę. Na boksie się dobrze nie znał, ale krav magę miał opanowaną. Rzucił Cześka na deski dwoma ruchami. Tomek stał i przyglądał się całej scenie. Gdy Czesiek przez dłuższą chwilę się nie ruszał, zaniepokojony wszedł na ring.

– Spokojnie, kolego, dosyć już – uspokoił Piotra. Klęknął przy Cześku.
– Wszystko w porządku, tato? – zapytał.

Czesiek po chwili otworzył oczy.

– No to pojechał po całości. – Uśmiechnął się z zadowoleniem.

Piotr pokręcił głową z dezaprobatą i wyszedł do szatni. Kończył się przebierać, gdy wszedł Czesiek.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Piotr.

– Masz siłę – powiedział z uznaniem. – Cieszę się, że cię do tego zmusiłem. Teraz już będzie z górki, jedziemy coś zjeść. – I zaczął się przebierać.

Piotr nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć. Ze zdziwieniem stwierdził też, że nie ma poczucia winy, że przywalił Cześkowi. Podjechali do knajpy na kolację, a potem do domu.

– Chcesz jeszcze dzisiaj coś robić, czy położysz się spać? – zapytał Czesiek.

– Chcę rozpisać emocje dotyczące moich dzieci – odpowiedział Piotr.

– Dobrze – zgodził się. – Na stoliku masz ryzę papieru, kilka długopisów i świece. Mam nadzieję, że ci wystarczy. Ja idę spać, pogadamy rano – powiedział i zamknął się w swoim pokoju.

Piotr zamknął się u siebie, spojrzał na Kubusia Puchatka i aż go przeszedł dreszcz. Jak można w pokoiku maleńkiego dziecka malować takiego gigantycznego miśka?! Przecież w nocy można umrzeć ze strachu! Pomyślał o Agacie i spojrzał na zegarek. Dochodziła jedenasta. Wysłał jej SMS-a z życzeniami dobrej nocy. Po chwili odesłała mu buziaczka. Uśmiechnął się i usiadł do pisania.

Zastanawiał się, właściwie dlaczego nie chce zrobić tych badań genetycznych, nawet dla siebie. Przecież nie chodziło o koszty. Mógł pokazać Elwirze, że ma dowód przeciwko niej, na pewno by zmiękła.

Nie musiał nic mówić dzieciakom. Pisał do Mariki i Cypriana jak bardzo ich kocha, jak bardzo chce im zapewnić szczęśliwe dzieciństwo, bez trosk, i uświadomił sobie, że przecież od początku to wszystko jest nie tak! Żyje w jakiejś cholernej iluzji, że jego... czy nie jego dzieciom jest dobrze w takiej sytuacji. Matka-psychopatka i ojciec wycofany z życia rodzinnego, łożący tylko na dom. Super! Zafundował swoim dzieciom zajebiste dzieciństwo – prawie tak samo „cudowne” jak jego ojciec jemu. I nagle go olśniło! Nie chciał, żeby jego dzieci czuły się odrzucone przez ojca, tak jak on się czuł przez całe życie! Chciał, żeby jego dzieci były chciane i kochane. Przypomniawszy sobie ten moment, kiedy zaczął podejrzewać, że nie są jego, a kiedy miał już pewność, schował ją głęboko przed samym sobą. Nie mógł dopuścić do takiej sytuacji, żeby zachowywać się tak jak jego ojciec! A niewykluczone, że stworzył im jeszcze gorsze dzieciństwo, niż sam miał. Jego rodzice przynajmniej się nie kłócili. Matka dawała mu miłość za nich oboje i ciągle próbowała tłumaczyć ojca. Teraz, od wizyty u ciotki, rozumiał, że to był paniczny lęk i chęć ochrony i nie na wiele się to zdało. I tak zajął się ezoteryką. Czy w związku z tym, chęć ochrony swoich dzieci nie skończy się podobnie? Czy Czesiek może mieć rację? Elwira wielokrotnie używała dzieci przeciwko niemu, on nigdy. Zawsze starał się je ochronić, ale z ich punktu widzenia, mogło to wyglądać zupełnie inaczej. Czy nadszedł czas, żeby wreszcie przekonać się ostatecznie, że to nie są jego dzieci? A może w głębi duszy miał jednak cię nadziei, że Elwira nie była aż tak podła? A może jednak źle czuje i dzieci są jego? Pisał tak do trzeciej nad ranem i ostatecznie postanowił zrobić po powrocie badania genetyczne i użyć ich przeciwko Elwirze. Musiał to zrobić, także ze względu na Agatę. To ją teraz musiał chronić przede wszystkim, nie mógł dopuścić, żeby była świadkiem Elwiry. To był świetny pomysł – transakcja wymienna. On nie pokaże w sądzie badań, a ona wycofa Agatę. Ciekaw był, co napisała w tym pozwie, o którym powiedziała Agacie. Prawniczka Jacka miała to sprawdzić w sądzie. W sumie, co by nie mówić, cel osiągnął – Elwira złożyła pozew. Chciał jeszcze trochę popisać, ale oczy same mu się zamykały. Zasnął w ubraniu, sam nawet nie wiedział kiedy.

Następnego dnia Czesiek obudził go o dziesiątej.

– Wstawaj, chłopcze, widzę, że miałeś pracowitą noc. – Spojrzał na zapisane kartki na stoliku.

– Trochę się zadziało – przyznał Piotr, siadając na materacu. – Znów będziesz chciał się dzisiaj bić? – Spojrzał na niego spod oka.

– Nie, ja już nie, ale ty tak – stwierdził Czesiek. – Ja się dzisiaj nie mogłem podnieść z łóżka po wczorajszych wygłupach, ale to nieważne. Widzę, że dużo rzeczy odblokowałeś, cieszę się z tego, warto było. Teraz czas przejść do meritum, pępka świata i twojego największego problemu...

– Elwira – westchnął Piotr.

– No właśnie. Ogarnij się i czekam na ciebie w pokoju. Zjemy śniadanie, pogadamy, a potem pojedziemy do klubu.

– OK, widzę, że twoje metody faktycznie działają. Nie będę się już sprzeciwiał – westchnął Piotr i wyszedł do łazienki.

– Grzeczny chłopczyk – mruknął pod nosem Czesiek i poszedł przygotować śniadanie.

Piotr, zanim przyszedł do pokoju, zadzwonił jeszcze do Agaty. Opowiedział jej o wczorajszej walce i ciągle mówił jak bardzo tęskni. Agata zapewniła go, że z nią i z dzidzią wszystko w porządku, że przywiozła sobie ciuchy i Stefana, i żeby o nic się nie martwił, bo cały czas ktoś się nią zajmuje i nie ma nawet chwili spokoju.

Wszedł do pokoju, Czesiek już jadł.

– Słuchaj, przepraszam cię za moje wczorajsze zachowanie – zaczął Czesiek. – Musiałem być taki niemiły, żeby wyzwolić w tobie agresję. Inaczej niczego byśmy nie osiągnęli. Masz jej tyle, że mógłbyś nią obdzielić całe miasto.

– Jest aż tak źle? – zapytał Piotr.

– Odkręciłeś kurek i cienka strużka płynie. Dużo złości wyszło z ciebie wczoraj, dużo też dały ci te listy, zresztą, jak widzę, pewne sprawy ogarnąłeś i już przynajmniej wiesz co z czego wynika. Nie licz na to, że wszystko załatwisz na tym wyjeździe, zbyt dużo tego jest, ale będzie to z ciebie wypływało już spokojniej. Przede wszystkim, pozwalając sobie na ślepą agresję w stosunku do mnie, pozwoliłeś sobie zobaczyć,

co tak naprawdę w tobie siedzi, do czego jesteś zdolny. Zaatakowałeś swojego przyjaciela...

– Sprowokowałeś mnie, chciałeś tego – przerwał mu Piotr.

– Zgadza się – potwierdził Czesiek – ale zrobiłeś to dopiero wtedy, gdy przestałeś się kontrolować. Gdy miałeś nad sobą kontrolę, nie było mowy, żebyś to zrobił.

– No dobrze i co z tego wynika? – Piotr nic już nie rozumiał.

– Poruszyłeś najgłębsze pokłady agresji. Teraz jesteś jak czynny wulkan. Plunąłeś lawą i wszyscy czekają w napięciu, co dalej. A teraz musisz wylać z siebie tę lawę, powoli, bez nerwów i plucia. Dobra, dosyć tego gadania. Chodź, przejdziemy się do klubu, to akurat śniadanie nam się ułoży. Spał tylko najpierw te listy.

Gdy doszli do klubu, Tomek już tam był. Czesiek musiał z nim rozmawiać rano, bo Tomek dokładnie wiedział, co ma robić. Dał Piotrowi spodenki i koszulkę, tym razem bez ochraniaczy. Piotr przebrał się i wrócił do nich.

– Z kim mam się bić? – zapytał. – Chyba nie ma we mnie aż tak dużo agresji, żebym miał chęć komuś przyłożyć.

– Zaraz coś wymyślimy. – Czesiek przyjacielsko poklepał go po ramieniu.

Po chwili do materaca podszedł jakiś chłopak. Był wzrostu Piotra, też ubrany w spodenki i koszulkę. Zdjął buty i wszedł na materac.

– Jestem gotowy – powiedział.

– To jest Grzegorz, ma czarny pas w karate, jest instruktorem. Trenował sambo i krav magę – wyjaśnił Tomek.

– Świetnie – odpowiedział Czesiek. – Wchodzisz? – zwrócił się do Piotra.

– Mogę sobie potrenować – westchnął Piotr i wszedł na materac.

– Dobra Grzesiu, pokaż mu – zarządził Tomek.

Grzegorz stanął przed Piotrem i zdjął koszulkę. Pod nią miał drugą z napisem ELWIRA. Piotr roześmiał się.

– Widzę, że dobrze się przygotowaliście. Gratuluję pomysłu – dodał z uznaniem.

– Grzesiu. – Tomek skinął na niego.

Grzegorz zdjął tę koszulkę. Na następnej był napis: ROZWÓD. Piotr przestał się śmiać, ale patrzył na to z ciekawością. Po chwili Grzegorz zdjął również tę koszulkę, a na następnej był napis: TEŻ JĄ PRZELECIAŁEM i pod spodem szeroki uśmiech dorysowany flamastrem. Piotr się wkurzył, to już było zagranie poniżej pasa. Zacisnął pięści. Grzegorz obserwował go bardzo uważnie i po dłuższej chwili powoli odwrócił się. Na plecach miał napis: ROGACZ. Piotr nie wytrzymał. Ruszył do niego z pięściami, ale Grzegorz był szybszy i położył go. Piotr natychmiast się podniósł i stanął do walki. Wiedział już, że to nie przelewki, facet był dobry... może nawet lepszy od niego. Piotr próbował się skoncentrować, ale przeszkadzały mu emocje. Był wściekły na Cześka, wiedział, że te koszulki to jego pomysł. Za każdym razem, kiedy atakował, lądował na materacu, co potęgowało jego złość. Różnymi sposobami chciał pokonać tego chłopaka, ale tamten był tak skupiony, że w zasadzie przewidywał każdy ruch Piotra. Walczyli dobre pół godziny. Czesiek i Tomek przyglądali im się z uznaniem. Wreszcie Czesiek zarządził koniec walki. Piotrowi nie udało się pokonać Grześka.

– To była dla mnie przyjemność. – Grzesiek wyciągnął rękę do Piotra.

Piotr popatrzył na niego spod oka i podał mu rękę.

– Jutro o tej samej porze? – zaproponował.

Czesiek i Tomek wymienili zdziwione spojrzenia.

– Oczywiście. – Grzesiek uśmiechnął się, pożegnał i poszedł.

– Dopiero teraz zrozumiałem, na czym to polega – powiedział Piotr do Cześka. – Gdy emocje powodują, że nie możesz trzeźwo ocenić sytuacji, to jesteś udupiony. Idziemy do domu, muszę popisać, a potem zrobisz mi regres – zarządził. – Idę się przebrać, zaraz wracam – dodał i poszedł do szatni.

– Wreszcie wróciłeś – westchnął z uśmiechem Czesiek.

Kilka minut później obaj z Piotrem wyszli z klubu. Przez całe popołudnie Piotr siedział i pisał. Czesiek musiał go siłą wyciągać na obiad. Wieczorem Piotr padł ze zmęczenia. Zdążył tylko zadzwonić do Agaty i chwilę z nią porozmawiać, umył się i poszedł spać. Następnego dnia w południe znów poszli do klubu. Tym razem jednak Piotr był bardziej skupiony i pomimo tego, że nie wygrał z Grześkiem, to nie lądował

co chwila na materacu. Walka była zdecydowanie bardziej wyrównana. Po południu Piotr poprosił Cześka, żeby mu zrobił regres. Chciał zobaczyć, co jeszcze trzyma go przy Elwirze, żeby to rozliczyć i zamknąć temat. Pokazywały mu się obrazy jak w kalejdoskopie, a motywem przewodnim było rozstanie. Zawsze się rozstawali, bez względu na to w jakiej konfiguracji czy pokrewieństwie byli. Głównym powodem rozstania była zazwyczaj chęć zawłaszczenia drugiej osoby. Elwira była energetycznie bardzo silna i nie miała problemu z podporządkowywaniem sobie ludzi. Piotr był dla niej wyzwaniem. Dysponował podobną siłą energetyczną i nigdy, w żadnym wcieleniu, nie dał się złamać. Dawno temu Elwira była tak jak on, w kręgu światła, ale w pewnym momencie uznała, że większą siłą będzie miała, przechodząc do strefy cienia. Była upadłym aniołem, który w każdym wcieleniu dostawał szansę powrotu do źródła. Nie potrafiła tego zauważyć, ani tym bardziej wykorzystać. Potrzeba manipulacji i zawłaszczenia była silniejsza. Pojawienie się Agaty było dla Piotra impulsem do ostatecznego rozliczenia z Elwirą. W tym życiu mógł zakończyć ten związek. Czesiek wyprowadził Piotra z regresu i chciał z nim o tym wszystkim porozmawiać. Był zaskoczony, że Piotr otrzymał aż tyle informacji. Piotr jednak nie chciał rozmawiać. Wziął bęben i zamknął się w swoim pokoju. Najpierw dokładnie go obejrzał, wiele razy go oglądał, ale dopiero teraz zobaczył to, co powinien. Zamknął oczy i zaczął grać. Pokazywały mu się obrazy, poznał historię stworzenia tego bębna. Otwierał grającemu wrota do innych przestrzeni, po to, aby mógł z nich czerpać informację. Gdy skończył grać, był wyciszony i spokojny. Określił swój cel: chciał rozwieść się z Elwirą bez orzekania o winie, na jednej rozprawie. Chciał zostawić jej dom w Łomiankach i płacić alimenty na dzieci. Teraz należało już tylko poczekać na informacje, jakie zaczną przychodzić, aby ten cel mógł się zrealizować. W jednej chwili poczuł się taki głodny, że wyszedł do kuchni zrobić sobie coś do jedzenia. Ze swojego pokoju wyszedł Czesiek. Spojrzał na Piotra i gwizdnął przeciągle.

– No mój drogi, nawet ja się nie spodziewałem tak szybkiej zmiany – powiedział. – Chyba jutro wrócimy do Warszawy?

– Mam jeszcze jedną rzecz do zrobienia – odpowiedział Piotr. – Jeżeli uda mi się to zrobić jutro, to możemy wracać.

– Dobrze – przytaknął z uśmiechem Czesiek. – Chyba już nie potrzebujesz mojej pomocy?

– Dziękuję ci za wszystko. To był świetny pomysł, żeby wyjechać, i w ogóle jestem ci naprawdę bardzo wdzięczny – westchnął Piotr.

– Teraz, synu, jestem już o ciebie spokojny. Znów jestem o ciebie spokojny. – Poklepał go po ramieniu i nastawił wodę na herbatę.

Następnego dnia znów poszli do klubu. Grzesiek z Tomkiem już na nich czekali. Piotr stwierdził, że stan swojego umysłu oceni po umiejętności koncentracji. Wiedział, że Grzesiek jest od niego lepszy, ma zdecydowanie większe doświadczenie i jest po prostu mistrzem. Nie chodziło mu o to, żeby położyć go przez nokaut, ale o to, żeby unikać jego ciosów poprzez przewidywanie ich. Walczyli dobre kilka minut i Piotr ani razu nie dał się zaskoczyć. Wreszcie przerwał walkę.

– Dzięki, to mi wystarczy – powiedział do Grzeška. – Mogę wracać do domu – zwrócił się do Czeška.

– Cieszę się, też myślę, że jesteś gotowy – odpowiedział Czesiek.

– Dzięki. Jesteś mistrzem. – Piotr wyciągnął rękę do Grzeška.

– To była przyjemność – odpowiedział Grzesiek, podając mu rękę.

Pożegnali się jeszcze z Tomkiem, poszli po rzeczy i ruszyli do Warszawy.

– Dzwonisz do Agaty? – zapytał Czesiek, gdy już jechali.

– Nie, zrobię jej niespodziankę. – Piotr uśmiechnął się. Nie chciał dzwonić, żeby się nie denerwowała, że tak długo go nie ma. Pewnie z prędkością rozwiniętą przez Czeška dotrą do domu późnym wieczorem. I tu się pomylił. Prędkościomierz nie schodził poniżej 90 km/h. Piotr był tym bardzo zdziwiony. Wreszcie nie wytrzymał i zapytał. – Dlaczego jak jechaliśmy w tamtą stronę jechałeś tak wolno, a teraz jedziesz normalnie?

– Teraz już nie muszę wyzwalać z ciebie agresji. – Uśmiechnął się szeroko. – Chcę jak najszybciej dowieźć cię do Agaty.

– Dzięki – odpowiedział z uśmiechem Piotr.

Elwira postanowiła zwrócić się o pomoc do matki i swojego źródła. Czuła potrzebę zniszczenia Piotra, chociaż tak naprawdę nie wiedziała, dlaczego tak to odczuwa. Nie zastanawiała się nad tym, jednak najważniejsze dla niej było wygrać sprawę rozwodową i przejąć jego majątek. Potem będzie myśleć, co zrobić, żeby uprzykrzyć mu życie. Wiedziała, jak się wywołuje duchy. Musiała skontaktować się z matką i poprosić o dalsze instrukcje. W całym domu zapaliła czarne świece i usiadła, żeby przywołać ducha matki. Na przywołanie ducha była specjalna mantra, trzeba było wypowiedzieć ją kilka razy, podając imię i nazwisko z ostatniego znanego wcielenia. Zrobiła to wszystko i czekała. Nic się jednak nie wydarzyło. Po dłuższej chwili zaczęła mamrotać mantrę od nowa, ale nagle poczuła jakby podłoga zadrżała, część świec zgasło, a ona usłyszała głos matki.

– Nie mogę już ci pomóc! Zapłacisz za wszystko!

– Mamo, błagam cię, nie zostawiaj mnie teraz! Musisz mi pomóc! – prosiła.

– Magia nie jest dla ciebie! Zostaw to, bo zginiesz! Nie mogę ci pomóc! Nie mogę cię uratować! – Nagły powiew wiatru zdmuchnął wszystkie świece.

Elwira poczuła dreszcze na całym ciele.

„Całe szczęście, że jeszcze jest w miarę widno” – pomyślała i poszła do kuchni. Skoro matka się na nią wypięła, musiała poszukać kogoś, kto jej pomoże. Stwierdziła jednak, że odłoży sprawę do jutra. Do końca dnia czuła się jakoś nieswojo. Słowa matki wywarły na niej większe wrażenie niż przypuszczała. Dość wcześnie położyła się do łóżka. Była tak wściekła na Piotrkę, że nawet nie miała ochoty z nikim się spotykać. Przyłożyła tylko głowę do poduszki i od razu zasnęła. W środku nocy obudziło ją stukanie. Wiedziała, że nikogo nie ma w domu oprócz niej. Przez chwilę pomyślała, że to Piotrek przyszedł ją zabić, ale szybko odrzuciła tę myśl. Po zastanowieniu jednak wzięła pilota od alarmu, może ktoś się włamał? A może to jednak Piotr? Wyszła na korytarz i zobaczyła, że pod sufitem wiszą zwłoki, tak jakby ktoś się powiesił. Zaczęła wrzeszczeć przerażona i natychmiast nacisnęła przycisk napadu. Nagle wisielec otworzył oczy i spojrzał na nią.

– Pomóż mi... proszę – powiedział i z kącika ust spłynęła mu krew.

Elwira pobiegła do swojego pokoju i zamknęła drzwi. Wskoczyła na łóżko i przykryła się kołdrą. Wołanie wisielca było coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Bała się wyrzeć spod kołdry, bała się, że ten duch jest w jej pokoju. Wreszcie usłyszała stukanie do drzwi, a potem do okna.

– Jest tam kto, proszę pani. – Ochroniarz świecił latarką w jej okno i widział, że ktoś tam jest.

Elwira wychyliła się spod kołdry i otworzyła mu okno.

– Wszystko w porządku? – zapytał mężczyzna.

– Nie, nie jest w porządku – odpowiedziała. Cała się trzęsła ze strachu. – Może pan wejść przez okno? – zapytała.

Mężczyzna wgramolił się przez okno, wnosząc jej do sypialni śnieg i błoto. Nawet się nie wkurzyła, była szczęśliwa, że przyjechali. Razem poszli do drzwi wejściowych i wpuścili drugiego ochroniarza. Elwira szła korytarzem, rozglądając się ze strachem. Wszystko jednak było w porządku, mężczyźni obeszlili cały dom, pożegnali się i pojechali. Elwira nie zasnęła już do rana. Włączyła telewizor, cieszyła się, że w telewizji programy lecą na okrągło. Pozapalała też światła w całym domu, weszła pod kołdrę i poczekała, aż zacznie świtać.

Wstała z łóżka, była zmęczona i wystraszona, ale w dzień wszystko wyglądało inaczej i wydawało się mniej straszne. W końcu stwierdziła, że właściwie się wygłupiła z tą ochroną i nawet zaczęła być zła na siebie, że nie zapanowała nad nerwami. Gdy zaczęło się ściemniać, poczuła niepokój, ale szybko go odrzuciła. Była córką prawdziwej czarownicy, nie mogła histeryzować z powodu byle wisielca. Uświadomienie sobie własnego rodowodu zdecydowanie podniosło ją na duchu. Odważnie pogasiła światła i położyła się do łóżka. I znów w środku nocy usłyszała stukanie, ale tym razem w swoim pokoju. Otworzyła oczy i zapaliła lampkę nocną. Drzwi od szafy były otwarte, wydawało jej się, że ktoś jest w środku. Podeszła bliżej i nagle wypadł na nią trup, przewracając ją na podłogę. Elwira zaczęła wrzeszczeć jak opętana, a jednocześnie nie mogła się ruszyć. Wreszcie obudziła się. Rozejrzała się dookoła. Leżała na podłodze, a drzwi od szafy były otwarte. Spojrzała na zegarek, była ósma rano. Następnej nocy znów usłyszała stukanie i chociaż bardzo

nie chciała wychodzić, coś zmusiło ją do wstania. W pokoju Piotra, na łóżku leżał zastrzelony mężczyzna. Zapaliła światło i podeszła do niego. Trup był jeszcze ciepły. Wezwała policję. Gdy przyjechali, weszła z nimi do pokoju Piotra. Nikogo w nim nie było. Policjanci spisali protokół, ale dziwnie na nią patrzyli. Elwira doszła do wniosku, że albo ktoś sobie robi z niej żarty, albo ona po prostu wariuje. Znow nie zasnęła do rana. Cieszyła się, że przynajmniej nie ma dzieci... no ale w końcu miały wrócić. Musiała się wreszcie ogarnąć. Z samego rana, gdy już było całkiem widno, usiadła do medytacji i poprosiła matkę, żeby przestały ją nawiedzać te duchy. Poprosiła, żeby pomogła jej ze względu na dzieci. Kolejnej nocy nic się nie wydarzyło, ale Elwira nie wiedziała czy to ingerencja matki, czy po prostu dlatego, że nie zmrużyła oczu.

Agata po wyjeździe Piotra, po południu, chciała jechać na Koszykową po jakieś ciuchy, no i po Stefana. Maciek zaoferował, że ją zawiezie. Wieczór spędziła z Maćkiem i Sandrą. Patrzyła na nich trochę z żalem, było jej przykro, że Maćkowi nie ułożyło się z Mirellą, chociaż wszystko już było na dobrej drodze. Jednak musiała przyznać, że Sandra jest bardzo fajną dziewczyną i pasuje do Maćka. Była od niej rok starsza i świetnie się dogadały. Widać było, że Maciek też jest z tego zadowolony. Czasem tylko ze smutkiem patrzył na jej brzuszek. Widziała to spojrzenie, ale nie miała odwagi poruszać tego tematu. W czwartek Maciek poszedł do pracy, ale Wanda została z Agatą. Postanowiła, że zostanie w domu do powrotu Piotra. Chciała, żeby Agata nie miała zbyt dużo czasu na myślenie. Po południu Agata zadzwoniła do Beaty i umówiła się z nią na piątek. Plotkowały cały dzień, wreszcie miały trochę czasu, żeby pogadać. Beata opowiadała o przygotowaniach do ślubu, a Agata o dzidziusiu. W sobotę Agata postanowiła wybrać się na zakupy. Właściwie nie wiedziała, co chce kupić, chyba tylko chciała połączyć po sklepach, dla zabicia czasu. A może przy okazji znalazłaby jakiś fajny prezent dla Piotra na walentynki? Sama jednak nie miała chęci się szwendać. Po zastanowieniu, zadzwoniła do Mirelli. Dawno się nie widziały, ani nie słyszały, może miałyby czas i chęci z nią pochodzić. Niestety nie odebrała telefonu. W dodatku zaczął padać śnieg, więc odeszła jej

ochota na wychodzenie z domu. Pogadała trochę z matką, pooglądała telewizję i posprzątała w swoim pokoju. Znalazła kilka rzeczy, o których całkiem zapomniała, na przykład, swój pamiętnik z czasów liceum. Część rzeczy wyrzuciła, robiąc miejsce w szafkach. Tęskniła za Piotrem, ale czuła, że nie powinna mu przeszkadzać. Nie wydzwaniała do niego, czekała, aż on się odezwie. Za każdym razem, kiedy o nim myślała, dzidzius dawał o sobie znać. „Tata niedługo wróci” – mówiła wtedy, głaszcząc się po brzuszku. Pod wieczór siedziała u siebie i oglądała telewizję. Czasem brakowało jej telewizora na Koszykowej, ale tylko wtedy, gdy nie było Piotra, a jej się nudziło... czyli do tej pory może jakieś trzy razy. Gdy usłyszała dzwonek domofonu, nie zareagowała. Wiedziała, że na dole jest mama.

– Agatko, zejź na dół. – Usłyszała po chwili.

Podniosła się z ociąganiem, właśnie wygodnie się ułożyła.

– To chyba ktoś do ciebie. – Wanda uśmiechnęła się, wyglądając z kuchni.

Agata zdziwiła się. Kto to mógł być? Szła do kuchni, gdy drzwi wejściowe otworzyły się i stanął w nich Piotr.

– Już wróciłeś? – zapytała z niedowierzaniem. Stała w połowie korytarza i patrzyła na niego. Tak jakby się bała ruszyć, żeby nie zniknął.

– Jestem kochanie. – Uśmiechnął się i wyciągnął do niej rękę.

Agata podbiegła do niego i rzuciła mu się na szyję.

– Tak bardzo tęskniłam – wyszeptała.

– Nigdzie się już bez ciebie nie ruszę. – Mocno ją przytulił.

– Chcesz coś zjeść? – zapytała, patrząc na niego uważnie.

– Nie, kochanie, chcę jechać z tobą do domu – odpowiedział i pocałował ją bardzo namiętnie. Agata przylgnęła do niego całym ciałem.

– Daj mi chwilkę, tylko się spakuję. – Odsunęła go troszkę od siebie.

– Proszę, jedźmy już. Przyjedziemy po ciuchy jutro – poprosił Piotr, głaszcząc ją po policzku.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się. Weszła do kuchni powiedzieć mamie, że jedzie z Piotrem. Wanda uśmiechnęła się na to w odpowiedzi. Ubrała się i wyszli. Po drodze właściwie nie rozmawiali, Agata położyła rękę na udzie

Piotra i od czasu do czasu ścisnęła go delikatnie. On uśmiechał się i głaskał ją po dłoni. Na ulicy nie było dużego ruchu, szybko dotarli na Koszykową.

– Chodźmy wreszcie do domu. – Piotr objął Agatę ramieniem.

– Masz teraz ochotę coś zjeść? – zapytała Agata, wchodząc do kuchni.

– Raczej nie. – Piotr stanął za nią, objął ją i delikatnie muskał wargami jej szyję. – A ty, jesteś głodna?

– Raczej nie – odpowiedziała, przekręcając głowę i pozwalając mu się całować.

– To chodźmy wziąć prysznic – zaproponował, nie przestając jej całować, a jednocześnie rozpinał jej sweter.

– Chodź, pieścuch. – Agata wzięła go za rękę i poszli do łazienki.

Całowali się i pieścili, byli tak blisko siebie, znowu razem i znowu wszystko przestało się liczyć. Wszystkie problemy zostawili za drzwiami, w tym domu byli szczęśliwi i byli tylko dla siebie. Piotr wytarł Agatę ręcznikiem i zaniósł na łóżko w sypialni.

– Wydaje mi się, że przez te parę dni urósł ci brzusek – powiedział, głaszcząc ją.

– Maluszek bardzo się o ciebie niepokoił. Brakowało mu ciebie. – Agata położyła rękę na jego rękę.

– Hej smyku, tata wrócił. – Piotr przyłożył policzek do brzuszka. W odpowiedzi poczuł delikatne kopnięcie.

– Cieszy się, że cię słyszy. – Uśmiechnęła się.

– Albo wyczuł konkurencję i się wkurzył – zaśmiał się Piotr. – Teraz już nie jesteś tylko dla niego – dodał, pochylił się i pocałował ją w usta. Agata wczepiła się palcami w jego włosy i przyciągnęła bliżej siebie. Tak bardzo chciała się z nim kochać. Tak bardzo chciała go poczuć. Piotr całował ją bardzo namiętnie. Masował jej piersi, jego dłonie przesuwają się po jej ciele, pieszcząc ją delikatnie. Znał każdy centymetr jej ciała, każde wgłębienie i każdą wypukłość. Dokładnie wiedział, gdzie dotknąć, żeby sprawić jej rozkosz. W końcu zasnęli wyczerpani i szczęśliwi w miłosnym uścisku. Agata obudziła się o trzeciej w nocy. Tak ją ssało w żołądku, że musiała wstać, zrobić sobie coś do jedzenia. Okazało się, że w lodówce było tylko światło. Przypomniało jej się, że faktycznie, ostatnio jechała na resztkach, a zakupy mieli zrobić we wtorek, po powrocie

Piotra z Krakowa. Zerknęła jeszcze do szafki, nawet chrupki ryżowe się skończyły. Zrobiłaby sobie naleśnika, ale nie miała jajka, do budyniu, nie miała mleka. A ssanie nie ustawało. Nie chciała bez wiedzy Piotra jechać do sklepu i nie chciała go budzić. To wszystko było po prostu beznadziejne. Zagotowała wodę i gorącą wlała sobie do kubeczka. Napiała się kilka łyków... w odpowiedzi usłyszała pomruk niezadowolenia dochodzący z brzucha. No tak, kogo chciała oszukać. Przecież obiad jadła wczesnym popołudniem, a potem już nic. Gdy tak siedziała i użalała się nad swoim losem, z pokoju wyszedł Piotr.

– Co się dzieje, kochanie, źle się czujesz? – zaniepokoił się.

– Jestem głodna – westchnęła.

– Ja też – stwierdził. – Jemy coś?

– Nic nie ma – westchnęła ponownie. – Wszystko przeszukałam.

– To co, jedziemy na zakupy? – Piotr uśmiechnął się figlarnie.

– Mówisz serio?

– To ty rozpoczęłaś w naszej rodzinie takie tradycje – zaśmiał się. – Ubieraj się, jedziemy.

Kilka minut później wyszli z domu. Pojechali do całodobowego Tesco i w pierwszej kolejności rzucili się na bułki maślane. Gdy już się najedli, mogli spokojnie robić dalsze zakupy. Wrócili o szóstej. Nie byli już głodni, za to strasznie chciało im się spać. Przynieśli zakupy do domu, otworzyli okno w kuchni, żeby było zimno i poszli do łóżka. Agata obudziła się w południe, ale nie chciało jej się wstawać. Z radością pomyślała o nocnym wypadzie. Poczula się tak cudownie jak na początku znajomości, zanim zaczęły się „schody”. Przypomniało jej się ich pierwsze spotkanie, pierwszy seks, wszystko było takie bez troskie. Wzięła Piotra za rękę i się nimi objęła, mocno się do niego przytulając. Poruszył się i objął ją jeszcze mocniej. Zaczął całować ją w szyję, a rękami błędzić po brzuszku. Agata zamruczała z rozkoszy. Przytuliła się do niego pupą i poczuła, że „cały” się obudził. Roześmiała się i zaczęła napierać jeszcze mocniej. Po chwili poczuła go w sobie.

– Cudownie jest budzić się przy tobie – szepnął jej Piotr do ucha.

– Zawsze o tym pamiętaj – odpowiedziała.

Po fantastycznej pobudce i godzinnym „mizianiu” wstali wreszcie na śniadanie. Piotr wszedł do kuchni i po chwili wrócił pod kołdrę.

– Nie wchodź do kuchni, tam jest Antarktyda – powiedział, szcękając zębami. – Zamknąłem okno, ale musimy poczekać, aż się trochę nagrzej.

– To znaczy ile, jestem głodna – jęczała Agata, kładąc się z powrotem.

– Tak do wiosny, kochanie – odpowiedział i przyciągnął ją do siebie. – Opowiedz mi, co masz ochotę zjeść. – Zdmuchnął jej włosy z twarzy.

– Od myślenia o jedzeniu robię się jeszcze bardziej głodna – stwierdziła.

– Myślisz, że moglibyśmy sobie zrobić kakao i naleśniki z serkiem i sosem czekoladowym? – zapytała po chwili.

– Myślę, że to jest doskonały pomysł. – Piotr uśmiechnął się.

– To super – ucieszyła się. – Idź zrób, a ja tu poczekam – zarządziła.

– Oj, kochanie, uważaj, bo ten paluszek kierowniczy trochę ci się nadwyreży – zaśmiał się Piotr i zaczął ją łaskotać. Agata chichotała i tarzała się po łóżku. Dawno nie czuła się taka szczęśliwa. Piotr też czuł się zupełnie inaczej niż tydzień temu. Miał w sobie radość, a problemy... no cóż, trzeba było je po prostu rozwiązać i to wszystko. Teraz zupełnie inaczej patrzył na swoje życie. Odzyskał spokój, a to było najważniejsze. Miał jeszcze do załatwienia jedną ważną sprawę i chciał to zrobić jak najszybciej. Gdy o tym pomyślał, na chwilę uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Co się stało, Piotruś? – Agata natychmiast wyczuła zmianę jego nastroju.

– Nic, Agatko, chciałbym, żebyśmy w tygodniu wybrali się do Łodzi – powiedział.

– Chcesz porozmawiać z ojcem?

– Tak, muszę wreszcie wszystko sobie z nim wyjaśnić.

– OK, dla mnie nie ma problemu. Jeśli chcesz, możemy pojechać zaraz po tym, jak zjemy naleśniki, które zrobisz. – Uśmiechnęła się szelmowsko.

– Dzisiaj nie, wolałbym pojechać jutro, a dzisiejszy dzień spędzić w łóżku. – Pochylił się nad nią i pocałował ją.

Odsunęła go trochę od siebie.

– Ale zrobisz te naleśniki czy nie?

– Zrobię i podam ci do łóżka. – Znów ją pocałował. – Nie ruszaj się stąd – dodał i wyszedł do kuchni.

Agata położyła się i przykryła kołdrą. Oby ta chwila trwała wiecznie. Była tak bardzo szczęśliwa, że nawet nie potrafiła tego wyrazić.

Faktycznie, niedzielę spędzili w łóżku. W poniedziałek przed południem wybrali się do Łodzi. Postanowili zostać na noc. Agata nie chciała pokazywać się w domu Wagnerów. Piotr nie nalegał, pamiętał, jak ojciec zachował się poprzednim razem. Teraz było gorzej, bo nie mógł mu pozwolić wyjść. Bał się, że dojdzie między nimi do przepychanki. Zostawił Agatę w hotelu, a sam, bez uprzedzenia, pojechał do rodziców. Zapukał, po chwili w drzwiach stanął ojciec.

– Piotrek? – zdziwił się. – A co ty tu robisz?

– Przyjechałem z tobą porozmawiać – odpowiedział spokojnie.

Z pokoju wyjrzała matka.

– Piotruś, wchodź synku. – Podeszła do drzwi wejściowych, odsunęła ręką męża i wzięła Piotra za rękę.

– Cześć, mamó. – Pochylił się i pocałował matkę w policzek.

– A gdzie masz Agatkę? Wszystko z nią w porządku? – dopytywała się Teresa.

– Aga jest w hotelu, wszystko w porządku. Chciałem sam porozmawiać z tatą – odpowiedział.

– Wiesz, ja akurat wychodzę. – Ojciec w pośpiechu zakładał buty. – Pogadaj sobie z mamą.

– Tato, przyjechałem do ciebie. Zostań proszę. – Piotr delikatnie wzięł ojca za ramię. Był w nim taki spokój, że ojciec spojrzał na niego zaskoczony. Po chwili zdjął buty.

– Rozbierz się i chodźmy do pokoju – powiedział.

Teresa wycofała się i obserwowała wszystko z kuchni. Nie chciała zostawiać ich całkiem samych. Zdzisław wszedł do pokoju i usiadł przy stole. W napięciu oczekiwał na syna. Piotr wszedł zaraz za nim.

– Tato, chciałem cię przeprosić, że przysporzyłem ci tylu zmartwień...

– Nie ma o czym mówić – przerwał mu. – Młodość ma swoje prawa.

– Chciałem też z tobą porozmawiać o ezoteryce, którą się zajmuję.

– O tym nie będę z tobą rozmawiał. – Zdzisiek zerwał się z krzesła. Piotr złapał go za rękę.

– Tato, proszę, nie wychodź. Dlaczego tak bardzo mnie nienawidzisz? – zapytał.

Zdzisiek usiadł z powrotem na krześle.

– Nie nienawidzę cię, synu – powiedział po dłuższej chwili. Wzrok miał wbity w stół. – Ja po prostu nie mogę sobie wybaczyć, że nie potrafiłem cię ochronić.

– Tato, ale przed czym chciałeś mnie chronić?

– Przed klątwą naszej rodziny. – Zdzisiek spojrzał na Piotra. Na jego twarzy malowało się zrezygnowanie. – Ezoteryka to nie radość i szczęście, to klątwa, która odebrała mi ojca i syna.

– Dlaczego tak mówisz, przecież nikt ci mnie nie odebrał – zdziwił się Piotr.

– Ależ tak. – Ojciec pokiwał głową ze smutkiem. – Więcej widzisz, słyszysz, czujesz. Wiesz to, czego inni nie wiedzą. A to nie jest przyjemność, to klątwa, która spoczywa na męskiej linii rodu Wagnerów. Twój syn też będzie to miał. Módl się, żeby Agata urodziła dziewczynkę. Wiedzieć o czymś, czemu nie możesz zapobiec, to straszny ból.

– A jeśli dzięki temu możesz komuś pomóc? – zapytał Piotr.

– Lepiej nie wiedzieć, mówię ci synu – westchnął. – Ale ty wybrałeś inną drogę. Masz w sobie ciekawość, a nie masz lęku. Boję się o ciebie i zawsze się bałem. Tak bardzo chciałem, żebyś przejął moją firmę, żebyś był zwykłym człowiekiem, ze zwykłymi problemami.

– Tato, czy kiedykolwiek mi wybaczysz, że zająłem się ezoteryką? – zapytał smutno Piotr.

– Dojrzałem do tego, żeby dać ci wolną rękę. Wiem, że to jest twoje przeznaczenie, chociaż nie zgadzam się z tym. Widziałem się ostatnio z Hanką, moją siostrą. – Zdzisiek spojrzał na Piotra, oczekując reakcji. Ta jednak nie nastąpiła, Piotr miał kamienną twarz. – Czy ty znasz Hankę? – zapytał wprost.

Piotr spuścił głowę. Ciotka prosiła go, żeby nie mówił ojcu, że u niej był. Nie wiedział, co odpowiedzieć.

– Tak myślałem – westchnął Zdzisiek po dłuższej chwili milczenia. –
Dała ci bęben?

– Tak, tato. – Spojrzał wreszcie na ojca. Nie było sensu kłamać.

– Wiedziałem, że trzyma go dla ciebie. Znasz jego moc?

– Znam.

– Bądź ostrożny, synu, używaj go rozważnie – ostrzegł go.

– Wiem, tato.

– Kocham cię, synku i zawsze cię kochałem. Chroniłem cię, tak jak umiałem, chociaż od początku powinienem słuchać Hanki, a tak... – Zawiesił na chwilę głos. – Przez całe życie myślałeś, że cię nienawidzę. – Spojrzał na Piotra, w oczach miał łzy. Piotrowi też zaszklily się oczy.

– Tak bardzo chciałem, żebyś był ze mnie dumny, a nie potrafiłem zrobić nic, co by wzbudziło w tobie tę dumę.

– Byłem z ciebie dumny i cały czas jestem. Nie chciałem tylko, żebyś zajmował się ezoteryką. Mój ojciec walczył z duchami, ze złymi mocami, przepędzał diabła, chciałem tobie tego oszczędzić. Chciałem, żebyś miał żonę, dzieci, pracował w wyuczonym zawodzie na ciepłej posadce. Twoje przeznaczenie było jednak inne. Wiem, że pomagasz ludziom, wiem, że w ezoteryce czujesz się doskonale, ale wiem też, że to nieprzerobiona robota. Nie zatrać się w tym. Masz dzieci, rodzinę, za chwilę będziesz miał kolejne dziecko. To duża odpowiedzialność. Nie możesz postawić wszystkiego na jedną kartę. Nie możesz obarczać dzieci swoimi sprawami, nie wolno ci tego robić! – Ojciec zakończył podniesionym głosem.

– Nie robię tego tato i nie zamierzam robić – zapewnił go Piotr.

– Czy będziesz w stanie mi to wszystko kiedyś wybaczyć? – zapytał Zdzisiek. Patrzył przed siebie, nie miał odwagi spojrzeć synowi w oczy.

– Tato. – Piotr położył dłoń na jego dłoni. – Wybaczyłem ci, nie musisz mieć wyrzutów sumienia. Chcę, żeby teraz wszystko było inaczej. Żebyś poznał Agatę i naszego synka, gdy przyjdzie na świat.

Ojciec spojrzał na niego, w jego oczach był ból i strach.

– Jesteś pewien, że to będzie chłopiec? – zapytał urywanym głosem.

– Tak, tato. – Uśmiechnął się. – To będzie najbardziej chciany, najbardziej kochany i najbardziej wyczekiwany chłopiec na świecie.

Nie bój się o niego, on wie, po co przychodzi. Babcia Agaty jest szamanką, tak jak mój dziadek. Nic się nie dzieje bez przyczyny.

– Destiny – westchnął. – Hanka mi mówiła. No cóż, puszczam to wolno i niech się dzieje. Muszę wam zaufać, skoro moje metody zawiodły i z mojego ukochanego syna zrobiłem sobie wroga.

– Nie zrobiłeś. – Piotr uśmiechnął się. – Kocham cię, tato.

– I ja cię kocham, synku. – Zdzisiek wstał i przytulił Piotra.

Teresa siedziała w kuchni i płakała ze szczęścia. Nie sądziła, że kiedykolwiek doczeka takiej chwili. Wreszcie otarła łzy i weszła do pokoju.

– Zrobić wam może herbatki? – zapytała.

Piotr spojrzał na matkę z miłością.

– Chodź, lepiej się z nami przytul. – Uśmiechnął się i wyciągnął do niej rękę.

Teresa podeszła do nich i przytulili się wszyscy troje. Wreszcie Piotr wyswobodził się z ich objęć.

– Będę uciekał, Agata siedzi sama w hotelu – powiedział.

– A wracacie dzisiaj do Warszawy? – zapytał ojciec.

– Nie, przenocujemy. Nie chcę jej tak forsować. W sumie to niedaleko, ale nigdzie nam się nie spieszy.

– To może jutro przyjedziecie do nas na obiad? – zaproponował nieśmiało.

– Dobrze, tato. – Piotr spojrzał na matkę. Pokiwała głową z zadowoleniem.

– To przyjedźcie, będzie nam bardzo miło. – Uśmiechnął się.

– OK, to przyjedziemy koło pierwszej, może być?

– Oczywiście. – Teresa nie posiadała się z radości. Wreszcie wszystko ułożyło się tak, jak powinno być od samego początku.

Piotr pożegnał się z nimi i wrócił do Agaty. Opowiedział jej przebieg rozmowy z ojcem. Była szczęśliwa, widząc Piotra tak radosnego. Następnego dnia obiad minął im w miłej atmosferze. Ojciec Piotra okazał się bardzo sympatycznym człowiekiem. Z miłością patrzył na syna, szczęśliwy, że odzyskał go po tylu latach. Matka co jakiś czas ocierała z policzków łzy radości, które pojawiały się w jej oczach. Do domu wracali

w znakomitych humorach. Piotr miał jeszcze do zrobienia jedną rzecz: musiał wysłać próbki dzieciaków i swoje do laboratorium, w celu ustalenia ojcostwa. Nie miał już żadnych wątpliwości, że musi to zrobić i nawet wymyślił sposób. W środę pojechał do Stanisława i poprosił go o pomoc. Teść dobrze wiedział, że Marika i Cyprian nie są jego dziećmi. Piotr opowiedział mu przy okazji historię z policją. Staszek kiwał tylko ze smutkiem głową, w końcu Elwira była jego córką. Obiecał załatwić dla Piotra szczoteczki do zębów dzieciaków i jak się uda, to również Elwiry. Piotr zadzwonił do instytutu genetyki i poprosił o przesłanie zestawu do samodzielnego pobrania materiału genetycznego. Wszystko brzmiało strasznie poważnie, ale było dziecinnie proste. Teraz wystarczyło już tylko poczekać na szczoteczki i wszystko razem wysłać. Wkrótce miał otrzymać na papierze dowód zdrady Elwiry. Spotkał się z Jackiem i jego prawnikiem od rozwodów. Zobaczył pozew Elwiry, ale nawet się nie zdenerwował. Całą winę zrzucała na niego, podając na świadka Agatę i pisząc o jego agresji. Pismo było złożone na początku stycznia, utwierdziło go to tylko w przekonaniu, że zaplanowała akcję z policją. Zupełnie się tym nie przejął. Wiedział, że wszystko ułoży się na jego korzyść.

GWIAZDA

XVII

Mirella pracowała w Sopocie już prawie miesiąc i ani razu nie pożałowała, że tu przyjechała. Dorota była fantastyczna jako szefowa i jako przyjaciółka. Szczepan, jej mąż, też był bardzo uczynny. Często bywał u rodziców i zawsze pytał Mirellę, czy czegoś nie potrzebuje. Mirka czuła się w tym domu jak u siebie. Codziennie po pracy czekał na nią obiad ugotowany przez mamę Marka. Na początku było jej strasznie głupio, ale pogadała z Markiem i ten zapewnił ją, że jego matka taka jest i że sprawi jej przykrość, jeśli odmówi. Mirka doszła do wniosku, że nie czuła się tak fantastycznie nawet w swoim rodzinnym domu. Starła się nie myśleć o wydarzeniach sprzed dwóch miesięcy. Czuła, że coraz bardziej zostawia to za sobą. Pamiętała swoje nienarodzone dzieciątko, które nie zdecydowało się pojawić na świecie. Nie mogła też zapomnieć ostatniej nocy spędzonej z Mackiem. Śnił jej się kilka razy jak prosi ją, żeby znów z nim była. Nie było takiej możliwości. Miłość była dla niej tematem zamkniętym, czymś, co już jej nie dotyczyło. Wiedziała, że Maciek mógł poczuć się wykorzystany, czuła, że tak jest, ale ona za to miała cudowne wspomnienie. Mieszkanie nie zostało jeszcze sprzedane, w agencji mówili, że dopiero na wiosnę coś się ruszy. Często rozmawiała przez telefon z Mariolą, miała nadzieję, że wkrótce Mariola się do niej wybierze. Czasem dzwonił do niej Marek. Z nim również chętnie rozmawiała. Była jego dłużniczką do końca życia za to mieszkanie i pracę, które jej załatwił. Zdarzały się też telefony, których wolałaby uniknąć. Gdy zadzwoniła Agata, za pierwszym razem odebrała telefon. Chciała sprawdzić, czy ciągle jest to dla niej bolesne. Niestety, było. Więcej już nie chciała z nią rozmawiać. Zastanowiła się jednak, czy Agata z Piotrem wiedzą, że ona wyjechała. Czy Maciek w ogóle komukolwiek o tym powiedział? Czy zwierzył się, że spędzili razem noc? Te pytania pojawiały

się, ale tak naprawdę odpowiedzi nie miały żadnego znaczenia. Nie miała zamiaru wracać, było jej dobrze, zaczęła nowe życie, z nowymi ludźmi. Nawet nie było jej przykro, że jest sama... właściwie tutaj nie można było być samemu. Nowe koleżanki i cała rodzina Marka to było aż nadto jak na początek. Zapisła się na fitness z koleżanką z pracy, czasem chodziły na piwo... chociaż jak pewnego dnia Mirella musiała po drodze wysiąść z autobusu, żeby wymiotować piwo, które wypiała wcześniej, to odeszła jej chęć na alkohol. No i morze. Uwielbiała chodzić nad morze. Po pracy, zanim dotarła do domu, było już ciemno, ale soboty i niedziele spędzała na plaży. Ubierała się ciepło i mogła siedzieć, i patrzeć na morze godzinami. Wyciszała się i o niczym nie myślała. Nawet nie przychodziły do niej smutne wspomnienia, po prostu trwała zapatrzona w cudowny żywioł. Z radością myślała o tym, że pozostanie tu już na zawsze. Któregoś dnia wieczorem zadzwonił do niej Marek.

– Cześć Mirella, co u ciebie?

– W porządku, a co miałeś jakiś impuls, żeby zadzwonić? – zaśmiała się.

– Właściwie to tak. – Marek też się roześmiał. – Była dzisiaj u nas Adriana, moja córka, mówiłem jej, że mieszkasz u babci. Śmiała się i radziła ci, żeby sobie kupiła spódnicę w gumkę, bo jak babcia zacznie cię karmić, to od razu skoczysz o dwa rozmiary. Ale nie o tym chciałem. Adriana przypomniła mi, że babcia kombinuje z wodą i chciałem się ciebie zapytać, czy nie masz jakichś sensacji żołądkowych?

– Właściwie to nie. – Zastanowiła się przez chwilę. – Wiesz, czasem pobolewa mnie żołądek, kiedyś tam rzygałam, ale poza tym, to bez większych sensacji. A co twoja mama kombinuje?

– Zamiast wody z wodociągu, bierze ze studni, a niektórzy po tej wodzie chorują, zwłaszcza przyjezdni. Adriana miała zapalenie żołądka i z tego co mówisz, ty też możesz mieć...

– Przestań, nic mi nie jest – oburzyła się Mirka.

– No dobra, ale gdyby coś, to idź do lekarza i niech ci zrobi USG czy gastroskopię. Wiesz, lepiej to skontrolować teraz, niż później leczyć przewlekłe. Poza tym, jeśli byłabyś wrażliwa na tę wodę, to trzeba by powiedzieć babci, żeby przestała jej używać.

– Proszę cię, Marek. Twoja mama traktuje mnie jak członka rodziny, zajmuje się mną lepiej niż moja własna matka, więc nie mów mi, że mam mieć jakieś roszczenia! – zaprotestowała.

– Jasne, rozumiem – poddał się Marek. – Chodzi tylko o to, że po co masz cierpieć, jeśli rozwiązanie jest takie proste. Zrób sobie badania, jeśli czujesz, że coś ci się dzieje z żołądkiem. Może się okazać, że wszystko jest OK, wtedy nic nie będziemy jej mówić.

– Moim zdaniem niczego nie potrzeba zmieniać. Jak coś się będzie działo, to pójdę do lekarza.

– A jak coś wyjdzie nie tak, to najwyżej do mnie zadzwoń i ja porozmawiam z mamą.

– Dzięki, Marku – westchnęła Mirella – prawdziwy z ciebie przyjaciel.

– Nie ma o czym mówić. Trzymaj się ciepło i nie daj się utuczyć – zaśmiał się.

– Buziaki – pożegnała się.

Zacząła się zastanawiać nad tym, co powiedział Marek. Faktycznie, odczuwała tępy ból całego brzucha. Nie było to nic wielkiego, nic z czym nie można by chodzić do pracy, ale dyskomfort był. Doszła do wniosku, że może lepiej iść do tego lekarza. Jeśli problemy z żołądkiem przy tej wodzie to standard, to mają pewnie jakieś standardowe leczenie. Do lekarza zapisała się w piątek po pracy. Chciał od razu skierować ją na gastroscopię, ale uprosiła zwykłe USG, tłumacząc, że to z pewnością, co najwyżej, niestrawność. Jakoś nie mogła sobie wyobrazić siebie połykającej rurę od odkurzacza. Na badanie zapisała się na poniedziałek, akurat w walentynki. Nie miała z kim obchodzić tego święta... a zresztą, nawet nie chciała. Była singielką, a singielki nie obchodzą święta zakochanych. Po pracy poszła do przychodni. Śmiało położyła się na kozetce i odsłoniła brzuch. Przystojny pan doktor usiadł do aparatu.

– Szukamy niestrawności, pani Mirello? – zapytał, uśmiechając się przyjaźnie.

– Nie, raczej potwierdzenia, że wszystko jest OK – zaśmiała się.

– Oczywiście, że wszystko jest OK. Klient nasz pan – powiedział poważnie, ale oczy miał wesołe.

Mirella przyjrzała mu się uważnie i stwierdziła, że mogłaby się nawet z nim umówić. Zaraz jednak przywołała się do porządku. Trzeba było wreszcie wrócić do tematu seksu. Skoro ma już taki stan, że chętnie bzyknęłaby się z doktorkiem, to trzeba podjąć jakieś działania w kierunku znalezienia partnera wyłącznie do seksu. A może on by chciał...

– Wygląda mi na to, że z żołądkiem jest wszystko w porządku. – Wesoły głos doktora przywołał ją do rzeczywistości. – Obejrzyjmy jeszcze inne pani organy. – Jeździł sondą na boki i w dół, uważnie wpatrując się w ekran. W końcu zatrzymał się na dłuższą chwilę, a na jego twarzy malowało się zaskoczenie.

– Coś nie w porządku? – zaniepokoiła się.

Spojrzał na nią zdezorientowany.

– Wygląda na to, że jest pani w ciąży – odpowiedział po chwili.

Mirella złapała się za serce. Zakłuło tak mocno, że przez chwilę nie mogła oddychać.

– Czy wszystko w porządku? – zaniepokoił się lekarz.

– To niemożliwe – wyszeptała po dłuższej chwili.

– Proszę nie wstawać – polecił jej, a sam podszedł do biurka i gdzieś zadzwonił. Po chwili do gabinetu weszła recepcjonistka. – Jolu, czy jest teraz jakiś ginekolog w przychodni? – zapytał.

– Jest, a co się stało? – zainteresowała się.

– Poproś, żeby przyszedł do mnie na konsultację. To bardzo pilne. – Widać było, że doktor jest przejęty.

Dziewczyna skinęła głową i wyszła. Po chwili do gabinetu weszła kobieta koło czterdziestki. Mirella obserwowała to wszystko, próbując zebrać myśli. Skąd niby miała być w ciąży?! Widziała, że lekarka rozmawia z doktorem.

– Witam panią. – W końcu podeszła do niej. – Nazywam się Izabela Łozowska i jestem ginekologiem-położnikiem. Pan doktor zauważył u pani ciążę i poprosił o konsultację. Jeśli pani pozwoli, wykonam badanie – mówiła do niej ciepło i serdecznie.

– Proszę – odpowiedziała Mirella. Nie wiedziała w ogóle, co się wokół niej dzieje.

Pani doktor zaczęła ją badać i robić jakieś pomiary. Lekarz od USG wyszedł z gabinetu. Kilka minut później skończyła.

– Pani Mirello, jest pani w piątym tygodniu ciąży. Wszystko jest w porządku, płód rozwija się prawidłowo. Zaraz wszystko opiszę i proszę z tym zgłosić się do ginekologa.

– To niemożliwe. – Mirka kręciła głową z niedowierzaniem. – Ja nie mogę... ja nie chcę... to niemożliwe. – Rozpłakała się.

– Proszę się nie denerwować. – Lekarka wzięła ją za rękę. – Wszystko będzie w porządku. To pani pierwsze dziecko?

Mirella popatrzyła na nią zapłakana.

– Nie, drugie – odpowiedziała. – Pierwsze poroniłam dwa miesiące temu. – Zniosła się płaczem.

Lekarka podała jej chusteczki. Mirka usiadła na kozetce. Nie chciała płakać, ale łzy same jej leciały. Nie chciała tego dziecka, tak bardzo bała się, że znów poroni. Wiedziała, że tym razem już by tego nie przeżyła. Lekarka usiadła koło niej i objęła ją ramieniem.

– Wszystko jest w porządku – pocieszała ją. – Maluch trzyma się mocno i ani myśli dać się wygonić. – Jej ciepły i serdeczny głos był jak balsam.

– Ja po prostu drugi raz tego nie przeżyję. – Mirella przytuliła się do niej i wybuchnęła płaczem.

– Wszystko będzie dobrze. – Lekarka głaskała ją po włosach.

W końcu Mirka się uspokoiła. Oddałaby teraz wszystko za różowe tabletki, ale wiedziała, że nie może ich zażyć. Była w ciąży, znów nosiła w sobie małą istotkę. Na myśl o tym znów zaczęła płakać.

– Spokojnie, musisz się uspokoić – tłumaczyła jej lekarka. – Nie chcę dawać ci niczego na uspokojenie. Uwierz mi, że wszystko z dzieckiem jest w porządku.

– Tak się boję, że znów się nie uda. – Załkała. – Nie wiesz jak to jest, nosić w sobie kogoś najdroższego, najcenniejszego i w jednej chwili stracić go bezpowrotnie.

– Wiem jak to jest – odpowiedziała cicho, a oczy zaszyły jej łzami. – Dwa razy poroniłam i raz płód obumarł i straciłam dziecko w czwartym miesiącu.

W odpowiedzi na to, Mirella zniosła się płaczem.

– Zrobię wszystko, żebyś urodziła to dziecko – powiedziała zdecydowanie lekarka. Widać było, że potraktowała tę sprawę bardzo osobiście. Przytuliła Mirkę jeszcze mocniej.

– A w końcu udało ci się? Masz dzieci? – zainteresowała się Mirka.

– Mam dwoje. – Uśmiechnęła się na samą myśl o swoich pociechach.

– Tak bardzo się boję – westchnęła Mirella.

– Wiem. – Iza uśmiechnęła się smutno. – Doskonale znam to uczucie. Uwierz mi, że twoja ciąża nie jest zagrożona. Wszystko przebiega prawidłowo. Oczywiście, jeśli chcesz, mogę ci wypisać zwolnienie z pracy. W tej sytuacji, jeśli nie chcesz, nie musisz pracować. Gdzie pracujesz?

– W banku.

– To pewnie pracę masz stresującą. Proponuję zwolnienie.

Mirella westchnęła ciężko. Nie wyobrażała sobie, że pójdzie do Doroty i da jej zwolnienie lekarskie, gdy nie tak dawno zaczęła pracę. Nie chciała, żeby ktokolwiek dowiedział się o ciąży. To była wyłącznie jej sprawa. Praca nie była zbyt stresująca, uwielbiała ją i obawiała się, że siedząc całymi dniami w domu, będzie się cały czas martwić o dzieciątko.

– To jak? – ponagliła ją lekarka.

– Boję się, że jak będę w domu, to cały czas będę rozmyślać i projektować katastrofę – odpowiedziała.

– Dobrze, w takim razie możesz chodzić do pracy, tylko nie wolno ci się denerwować. Nie wolno ci się też forsować i oczywiście żadnego dźwigania. Zapiszę ci witaminy, to sobie kupisz w aptece. Dam ci też mój numer telefonu, gdyby cokolwiek cię zaniepokoiło, dzwoń natychmiast. Pracuję też w szpitalu, gdyby coś się działo, umieszczę cię tam. Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. – Przytuliła ją przyjacielsko i poszła wypisywać receptę.

Gdy Mirka wyszła z przychodni, było już ciemno. Nie chciała jechać autobusem, poszła na postój taksówek naprzeciwko przychodni. Była strasznie skołowana, nie wiedziała, co ma teraz zrobić. Weszła do domu, matka Marka zaprosiła ją na obiad, zjadła, ale była nieobecna. Po obiedzie poszła do siebie. Położyła się na łóżku, a ręce położyła na brzuchu. Była w ciąży... znów. Może jednak nie było jej pisane samotne życie. W swoim łonie nosiła dziecko! Tylko jak sobie poradzi ze wszystkim sama? Musi

sobie poradzić, na pewno wszystko ułoży się najlepiej dla niej. Przez chwilę pomyślała o Maćku, ale zaraz wymazała go ze swoich myśli. Maciek był zamkniętym rozdziałem, podobnie jak Warszawa. To było jej dziecko, nikogo więcej! Na razie musiała skupić się na tym, żeby utrzymać ciążę. Ta lekarka bardzo dodała jej otuchy. Trzy razy próbowała i nie poddała się, bo chciała mieć dziecko. Mirella pomyślała przez chwilę o sobie, że zbyt szybko się poddała. Zrobiło jej się głupio, że tak się nad sobą rozczuła, a tu dziewczyna tyle razy... Nie mogła się jednak pozbyć tego lęku, panicznego strachu, że znów się nie uda. Gdy o tym pomyślała, znów oczy zasły jej łzami. Wreszcie zmęczona zasnęła.

Maciek zastanawiał się, jaką niespodziankę zrobić Sandrze na walentynki. Całkowicie skupił się na niej i nawet coraz rzadziej już myślał o Mirelli. Nie chciał żyć przeszłością, wierzył, że z Sandrą mu się uda i ułoży sobie wreszcie życie. W porównaniu z Mirką, Sandra była „nieskomplikowana”. Nie zajmowała się ezoteryką, nie miała takiego doświadczenia, więc była również mniej wymagająca. Nie za bardzo jeszcze wiedziała, czego chce, więc łatwo ją było nagiąć do swoich pomysłów. Mirka wymagała argumentów, podania ze zdjęciem i dwa tygodnie na zastanowienie – uśmiechnął się do swoich wspomnień. Pamiętał jak nieraz chciał użyć podstępów, żeby się na coś zgodziła – zawsze była czujna i nie dawała się omamić. Konkrety i jeszcze raz konkrety – to się dla niej liczyło, jeśli w ważnej dla siebie sprawie musiała zmienić zdanie. Posmutniał, przypominając sobie to wszystko, ale zaraz potem otrząsnął się. Teraz był z Sandrą, ona była taka niewinna i dziewczęca, momentami taka naiwna... uświadomił sobie, że chyba naprawdę pokochał tę dziewczynę. Gdy doszedł do takiego wniosku, stwierdził, że nie ma na co czekać. Było mu z nią dobrze i nie chciał jej stracić. Poszedł do jubilera, kupił jej pierścionek i zamówił stolik w restauracji na Starówce. W walentynki umówił się z nią na wieczór. Podjechał pod jej blok, wziął bukiet róż i wszedł na górę. Chwilę wcześniej zadzwonił jeszcze po taksówkę. Zupełnie zapomniał, że potrzebują kierowcy. Na schodach minął się z jej bratem, a swoim kolegą ze studiów – też szedł do dziewczyny. Sandra uśmiechnięta i szczęśliwa czekała na niego w drzwiach. Miała na sobie

czerwoną krótką sukienkę i czerwone szpilki – wyglądała oszałamiająco. Maciek pożałował, że nie zamówił od razu pokoju hotelowego, trzeba będzie to zrobić po kolacji.

– Cześć kochanie, pięknie wyglądasz. – Podeszedł do niej, wręczył jej kwiaty, objął i pocałował. – Wszystkiego najlepszego z okazji walentynek – dodał, patrząc jej w oczy.

– Dzięki, wszystkiego najlepszego – powiedziała i tym razem ona jego pocałowała. – To co, idziemy? – zapytała po chwili.

– Jasne, chodźmy. – Uśmiechnął się i podał jej kurteczkę.

W restauracji panowała bardzo romantyczna atmosfera. Z głośników słychać było przeboje dla zakochanych, na każdym stoliku stała świeczka w kształcie serca i stoliki były od siebie odsunięte na tyle, żeby się nawzajem nie podsłuchiwać. Na ten dzień nawet menu było dla zakochanych. Sandra była zachwycona, wybrała dla siebie i Maćka „miłosne preludium”, co faktycznie oznaczało grillowaną pierś z kaczki w sosie z czerwonego wina z pieczonymi ziemniaczkami. Gdy kelner odszedł, Sandra wyciągnęła z torebki paczuszkę i z uśmiechem podała Maćkowi.

– To dla ciebie – powiedziała.

Maciek z ciekawością otworzył paczuszkę. W środku była ramka na zdjęcia w kształcie serca, a na niej on z Sandrą. Spojrzał na nią zaskoczony.

– Podpowiem ci – zaśmiała się. – To z sylwestra.

– Dzięki, super. – Maciek nadal był zdezorientowany. – Nie przypominam sobie, żebyśmy robili sobie wspólne zdjęcie. – Szukał w pamięci takiego momentu.

Sandra znów się roześmiała.

– To ja z Marcinem zrobiliśmy sobie zdjęcie z tobą, pamiętasz? Obcięłam Marcina, a jego rękę leżącą na twoim ramieniu zakrywa ramka.

– Aaa już pamiętam – przypomniał sobie. – Marcin, brat Sandry, był pijany i postanowił zrobić sobie z nimi zdjęcie. W sumie dobrze, że ustawił Sandrę koło Maćka, a nie sam stanął w środku. Przypomniał sobie całego sylwestra. Sandra bardzo mu się spodobała na tej imprezie, chociaż przecież znał ją dużo wcześniej. Wtedy jeszcze miał nadzieję, że ułoży

mu się z Mirką, ale po jej wyjeździe postanowił umówić się właśnie z Sandrą. To tylko utwierdziło go w przekonaniu, że poproszenie jej o rękę jest właściwą decyzją. Wyciągnął z kieszeni pudełeczko.

– Ja też mam coś dla ciebie – powiedział poważnie i wziął ją za rękę.

Spojrzała na niego zdziwiona. Mówił takim głosem, jakby coś zaraz miało się stać.

– Chciałbym... i bardzo cię proszę... żebyś zgodziła się zostać moją żoną – mówił urywanym głosem Maciek. Dużo emocji kosztowało go ponowne wypowiedzenie tych słów. Na chwilę przed oczami stanęła mu Mirella. Otrząsnął się szybko i wyjął pierścionek z pudełeczka. Sandra siedziała oniemiała. Włożył jej pierścionek na palec. – Czy zgodzisz się? – zapytał ponownie.

– Maciek ja... zaskoczyłeś mnie... w ogóle się nie spodziewałam... to stało się tak szybko... przecież dopiero zaczęliśmy się spotykać! – Sandra próbowała zebrać myśli.

– A ile czasu trzeba się spotykać, żeby można się było zaręczyć? – zapytał rzeczowo.

– No... nie wiem. – Sandra nadal była w szoku. – To nieważne... tak, zgadzam się zostać twoją żoną! – powiedziała rozpromieniona. Dotarło do niej, że właśnie stała się narzeczoną, a nie jakąś dziewczyną, która dziś jest, a jutro jej nie ma. Była narzeczoną Maćka Wenera, najprzystojniejszego kolegi jej brata!

W tym momencie przyszedł kelner, postawił przed nimi „miłosne preludium”.

– Kocham cię – powiedział Maciek i pocałował ją w rękę.

– Ja też cię kocham. – Uśmiechnęła się. Teraz już nic nie było takie jak przedtem.

– Czy moglibyśmy się pobrać teraz, w marcu? – zapytał Maciek, gdy jedli.

Sandrze aż widelec wypadł z ręki.

– Już, tak szybko? – zapytała. – Przecież nie zdążymy przygotować żadnego wesela, a ślub, na to też się czeka. Ludzie zamawiają sobie terminy na półtora roku do przodu – tłumaczyła mu. – Poza tym, musisz jeszcze przyjść do moich rodziców. – Nie bardzo rozumiała ten pośpiech.

– Do twoich rodziców mogę pójść jutro, ślub cywilny można załatwić szybciej, imprezę można zrobić w „Avocado”, a ślub kościelny możemy wziąć w pierwszym wolnym terminie – wyliczył.

– Maciuś, nie spieszmy się tak – poprosiła. – Mamy przed sobą całe życie, chcę żeby mój ślub był wyjątkowy, nie chcę niczego robić na wariackich papierach. Kocham cię i chcę być twoją żoną i to się nie zmieni.

– Dobrze będziemy negocjować. – Uśmiechnął się.

Po kolacji pojechali do hotelu. Sandra była tak szczęśliwa, że szczebiotała coś o weselu, zaproszeniach, sukni ślubnej. W zasadzie nie za bardzo jej słuchał, ale cieszył się, widząc ją tak zadowoloną. W końcu musiał zamknąć jej usta pocałunkiem, bo inaczej gadałaby przez całą noc. Wreszcie, gdy zaczęli się namiętnie całować i powrócił walentynkowy nastrój, Sandrze przypomniało się, że musi zadzwonić do rodziców, że nie wróci na noc. Przy okazji zadzwoniła też do dwóch samotnych przyjaciółek, żeby im powiedzieć, że właśnie się zaręczyła. Maciek rzucił się w ubraniach na łóżko i czekał cierpliwie. Zastanawiał się, czy Agata też się tak zachowuje, a jeśli tak, to co na to Piotrek? Znów na myśl przyszła mu Mirella, ale na szczęście Sandra akurat przestała gadać i położyła się obok niego.

– Jesteś zły? – zapytała, głaszcząc go po włosach.

– Nie. – Uśmiechnął się. – Nagadałaś się? Chciałbym się wreszcie kochać ze swoją narzeczoną, jeśli pozwolisz. – Nachylił się nad nią i chciał ją pocałować.

– Narzeczona, to bardzo ładnie brzmi, nie uważasz? – zapytała.

– Zamilcz wreszcie – odpowiedział Maciek i pocałował ją. Po dłuższej chwili poczuł jak mu się poddaje. Była taka słodka i niewinnie uległa. To gadulstwo i opowiadanie wszystkim wszystkiego dodawało jej dziewczęcego uroku. Lubił się z nią kochać, była taka troszkę nieokrzesana, chaotyczna, ale bardziej nastawiona na niego niż na siebie. Miała jeden cel, uszczęśliwić swojego mężczyznę i nawet całkiem dobrze jej to wychodziło.

Agata nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie pani Aniela się wyprowadzi. Już od piątku było u niej zamieszanie, ciągle ktoś przychodził i za chwilę

coś wynosił. Koordynatorem przeprowadzki był Michałek, który spuścił z tonu i przeprosił się z mamusią, bo bał się, że matka komuś obcemu odda swoje cenne meble. Liczył też, że uda mu się wyciągnąć od niej pieniądze ze sprzedaży mieszkania. W niedzielę przed południem pani Aniela przyszła się pożegnać. Agata z Piotrem już nie spali, szwendali się po domu w piżamach. Gdy zapukała sąsiadka, w popłochu zakładali szlafroki i po chwili otworzyli jej. Pani Aniela wyglądała na lekko zdziwioną.

– Dzień dobry państwu, ja chciałam się tylko pożegnać – powiedziała.

– Dzień dobry, pani Anielo, proszę, niech pani wejdzie – odpowiedział Piotr.

– Ależ nie będę państwu przeszkadzać – zawstydziała się. – Chciałam tylko powiedzieć, że mieszkanie jest już puste, wszystko, co w nim zostało, należy do państwa i życzę samych szczęśliwych dni. Proszę, tu są klucze, jak będę wychodzić, to zamknę drzwi na klamkę. Życzę państwu wszystkiego najlepszego, a pani, pani Agatko, życzę lekkiego porodu.

– Dziękuję. – Agata uśmiechnęła się.

– To do widzenia państwu. – podała Piotrowi klucze i wycofała się do siebie.

– Do widzenia, pani Anielo – odpowiedzieli jednocześnie.

Gdy zamknęli drzwi, Agata z piskiem rzuciła się na Piotra.

– Wreszcie zaczniemy remont – powiedziała szczęśliwa.

– A ty, kochanie, osobiście zamierzasz robić ten remont? – zapytał Piotr ze śmiechem.

– No wiesz... nie wiem... myślałam, że zrobimy to razem – zdziwiła się.

– Dobry pomysł – zgodził się poważnie Piotr. – Ja będę ci trzymał drabinę, a ty będziesz malowała.

– Oj, weź się nie wygłupiaj. – Agacie nie było do śmiechu. – To co proponujesz?

– Myślę, że dobrze by było wykorzystać twój paluszek kierowniczy, którym wymachujesz na mnie od czasu do czasu. Zatrudnimy jakąś ekipę, wybierzemy farby i będziesz nad nimi stała i ich poganiała – zakończył ze śmiechem.

– Ha ha, bardzo śmieszne – stwierdziła z przekąsem. – Myślałam, że namalujemy coś fajnego w pokoju maleństwa, no wiesz, ty namalujesz.

Na przykład jakąś postać z bajki.

– Na przykład Kubusia Puchatka? – dopytywał się Piotr.

– No właśnie – przytaknęła.

– W żadnym wypadku – oświadczył. – Mieszkałem właśnie w takim pokoju w Toruniu i co noc bałem się, że Kubuś zejdzie ze ściany i przygniecie mnie swoim wielkim brzuchem. Malowanie wielkich postaci w pokoju małego dziecka, to jakiś poroniony pomysł. Dla takiego dzieciaczka wszystko i tak jest o wiele za duże. Musi mieć pomalowany pokój na jakiś spokojny pastelowy kolor, w tym pokoju ma się wyciszać, a nie stresować.

– Nie wiedziałam, że to tak działa – westchnęła Agata.

– Uwierz mi, że jak zacznie chodzić, to sam sobie pomaluje ściany, według własnego pomysłu, i choćbyś chciała, nie upilnujesz. – Roześmiał się i objął ją.

– No dobra, to ubieramy się i jedziemy do sklepu. – Uśmiechnęła się szeroko, uwalniając się z jego objęć.

– Wiedziałem, że wszystko do tego zmierza. – Piotr pokręcił głową i poszedł się ubrać.

Okazało się, że jak już przyszło co do czego, to Agacie nie podobała się żadna farba. Albo była za jasna, albo za ciemna, albo jedna do drugiej nie pasowała. Oczywiście pokój maluszka postanowiła pomalować na niebiesko, no bo przecież będzie chłopczyk. Niestety żaden odcień nie spełnił wymogów. Sypialnię postanowiła urządzić w kolorach różu i pomarańczy... no bo to czakram seksu, a w sypialni jest seks. Jednak tym razem też nie mogła dobrać takich odcieni, żeby fajnie do siebie pasowały. Piotr nie krył swojego przerażenia w kwestii spania w różowo-pomarańczowej sypialni. Przekonał Agatę, żeby dodać jednak trochę indygo, bo to w końcu czakram trzeciego oka, który jest powiązany z czakramem seksu. Co do salonu, właściwie nie do końca miała pomysł. Wreszcie poczuła się tak zmęczona, iż stwierdziła, że ostatecznie to Piotr ma lepszy zmysł artystyczny i właściwie sam niech zdecyduje, na jaki kolor pomalują ściany. Piotr, po kilku godzinach biegania po sklepach, nie miał ochoty myśleć o czymkolwiek. Chciał zjeść obiad i odpocząć. Mógł się zgodzić, ewentualnie, na obecność Agaty w tym samym pomieszczeniu,

ale pod warunkiem, że wreszcie przestanie gadać. Zjedli obiad na mieście i Agata znów się rozkręciła. Wymyśliła, że teraz mogą pojechać pooglądać meble. Piotr jednak stanowczo odmówił. Bez dyskusji zawiózł ją do domu. Gdy tylko weszli, Agata poszła się położyć. W gruncie rzeczy, była bardzo zmęczona. Zanim Piotr przyszedł do niej do sypialni, już spała. Położył się koło niej i też zasnął. Obudzili się wieczorem, zjedli kolację i znów poszli spać. Rano, w walentynki, Piotr poszedł do pracy. Agata szła do szkoły później, po półroczu zmienił jej się plan. Nie budził jej, tak smacznie spała. Postanowił zrobić jej niespodziankę. Nie zamówił stolika na wieczór w żadnej knajpie, chciał spędzić walentynki w nowym mieszkaniu. Kupił kwiaty, przygotował stół, przyniósł nawet materac, na wypadek, gdyby Agata chciała zostać w tym mieszkaniu na noc. Po wyprowadzce pani Anieli, mieszkanie było jak opustoszałe. Zostawiła im tylko wyposażenie kuchni i łazienki, które w zasadzie też było do wymiany. Przyjrzał się dokładnie temu mieszkaniu, wymagało gruntownego remontu. Nie wystarczyło tylko pomalować. Postanowił jutro zająć się znalezieniem ekipy. Dla Agaty kupił koszulkę nocną w serduszka. Wyglądała fajnie i co najważniejsze, była „przyszłościowa” – to znaczy rozciągała się na tyle, że spokojnie Agacie mógł dalej rosnać brzusek. Pojechał po nią do szkoły. W drodze powrotnej odebrali zamówione przez niego jedzenie na wieczór. Agata nawet się nie zdziwiła, czuła, że Piotr będzie chciał spędzić walentynki w nowym mieszkaniu. Sama też tego chciała. Gdy rozpakowała prezent, roześmiała się i sięgnęła do torby. Wyciągnęła paczuszkę i podała Piotrowi. W środku były bokserki w serduszka.

– Będziemy do siebie bardzo pasować, jak się w to ubierzemy – zaśmiał się Piotr.

Cały wieczór i noc spędzili w nowym mieszkaniu. Były to bardzo nietypowe walentynki. Zamiast rozmów o miłości, były rozmowy o kolorach, meblach, dodatkach i remoncie.

Następnego dnia do pracy Piotra przyjechał Staszek. W torbie miał trzy szczoteczki do zębów.

– Czy Elwira niczego się nie domyśliła? – zaniepokoił się Piotr.

– Ona ma swoje problemy i nie zajmują ją teraz takie pierdoły. Zawiozłem dzieciakom słodycze i powiedziałem, że żeby matka

nie krzyczała, przywiozłem im szczoteczki do zębów i jak się najedzą, to niech dokładnie wyszorują zęby. Zaśmiałem się, że dla Elwiry też kupiłem. Wsadziłem nowe, wyjąłem stare i koniec. Tym się nie przejmuj, wszystko jest w porządku. Bardziej mnie niepokoi, to co się dzieje w tym domu. Elwira kombinuje z czarną magią. Zapytałem ją o to, ale mnie zbyła i nie chciała w ogóle rozmawiać, co mnie w tym utwierdziło. Trochę się martwię o dzieciaki...

– Wiesz Staszku, ja tam teraz nie pojedę, dość mam już przez nią kłopotów. Dziękuję ci bardzo, że załatwiłeś mi te szczoteczki, wyślę to dzisiaj i mam nadzieję, że za jakieś dwa tygodnie będę miał wyniki. Spotkam się wtedy z nią i jej prawnikiem, i zobaczymy. Do tego czasu niestety nic nie zrobię, bo nie uśmiecha mi się spędzać kolejnej nocy w areszcie. Tym razem z pewnością miałbym jeszcze większy problem z wyjściem, nawet za kaucją.

– No tak, no tak. – Staszek ze zrozumieniem pokiwał głową.

– Mam do ciebie jeszcze jedno pytanie. – Piotr ożywił się nagle. – Ty, po śmierci Barbary, jak robiłeś remont, to miałeś jakąś fajną ekipę, dobrze pamiętam?

– Wiesz, ja byłem z nich zadowolony. Szybko zrobili, ale właściwie zostawiłem im mieszkanie, tylko doglądałem, a wtedy mieszkałem u was, w Łomiankach.

– Pamiętam – przyznał Piotr. – A mógłbyś mi dać namiar na nich?

– Oczywiście, ale zadzwonię do ciebie wieczorem, bo nie mam przy sobie. Znajdę w domu wizytówkę i podam ci numer. Będę leciał, trzymaj się i gdybym nie zadzwonił, to ty do mnie zadzwoń, bo mogę zapomnieć... wiesz jak to jest. – Wzruszył ramionami.

– Jasne, dzięki. – Piotr podał mu rękę na pożegnanie.

Wieczorem zadzwonił Staszek i podał numer do pana Władka – szefa ekipy remontowej. Piotr natychmiast zadzwonił i umówił się na środę wieczór. Chciał, żeby Agata też była przy rozmowie. Pan Władek okazał się bardzo konkretnym fachowcem, od razu powiedział, co trzeba zrobić, żeby doprowadzić mieszkanie do porządku. Przyniósł ze sobą tak bogatą paletę farb, że Agata nie miała problemu z dobraniem kolorów. Wszystko zostało ustalone, ekipa miała wejść od piątku i zrobić wszystko, łącznie

z podłogami i kafelkami w łazience, w ciągu dziesięciu dni. Agata była zachwycona i szczęśliwa. Wszystko układało się fantastycznie, a wizja nowego mieszkania była coraz wyraźniejsza. Chciała natychmiast jechać oglądać meble, ale Piotr przekonał ją, że zrobią to dopiero, gdy wyjdzie ekipa remontowa.

KSIĘŻYC XVIII

Staszek po rozmowie z Piotrem postanowił wrócić do Łomianek. Wiedział co za energie plątały się po tym domu, nie mógł zostawić dzieciaków na pastwę swojej córki. Elwira bardzo się zdziwiła, gdy go zobaczyła.

– Cześć tato, co tu robisz?

– Przyjechałem po dzieci – odpowiedział bez ogródek.

– Słucham?

– Widzę, co tu się dzieje. Chcesz się bawić czarną magią, proszę bardzo, najwyżej wylądujesz u czubków. Nie chcę, żeby patrzyły na to, co się z tobą dzieje.

– Tato, wyluzuj. – Elwira wzruszyła ramionami.

– Proszę cię po dobroci. Zabieram dzieciaki na tydzień, a ty uporaj się z szajsem, który sobie ściągnęłaś na głowę. I daj już spokój z czarną magią, bo się na tym nie znasz. Zrobisz krzywdę sobie i swoim dzieciom. – Ojciec mówił do niej łagodnie, ale stanowczo.

– Lepiej się poczujesz, jak je zabierzesz? – zapytała ze złością.

– Zdecydowanie. – Uśmiechnął się. Widział, że uległa.

– No dobra – westchnęła i poszła do swojego pokoju. W sumie było jej to na rękę. Dzisiaj miała mieć spotkanie z kolesiem od czarnej magii.

Marika i Cyprian z radością spakowali się i po godzinie wyjechali do Warszawy. Wieczorem do Elwiry, czarnym mercedesem, podjechał Aristos – specjalista od czarnej magii. Elwira przyglądała mu się przez okno. Miał koło trzydziestki, był wysoki, łysy i ubrany na czarno. W rękę trzymał czarną walizkę. Wyglądał raczej jak komornik, a nie sługus szatana. Elwira otworzyła drzwi wejściowe i stanęła w progu. Uśmiechał się przyjaźnie, wchodząc do środka, ale po chwili zrzędała mu mina.

– Proszę, niech pan się rozbierze – zachęcała go.

– Nie, nie. – Zaczął się nagle wycofywać do wyjścia. – Chyba nastąpiła pomyłka, proszę pani... ja nie zajmuję się takimi sprawami. Ja jestem pionek... nie podejmę się tego... to za dużo jak dla mnie... chcę jeszcze pożyć... może niech pani wezwie egzorcystę z kurii... do widzenia. – I już go nie było.

– Cholerny amator – mruknęła zniesmaczona Elwira i poszła do pokoju. Usiadła na łóżku, odpaliła laptopa i wrzuciła w wyszukiwarkę „specjaliści czarna magia”. Zanim znalazła coś konkretnego, przerzuciła chyba z milion ogłoszeń. – Czy w tym kraju wszyscy naprawdę są tacy bogobojni? – westchnęła zrezygnowana, ale nie poddała się. Musiała znaleźć kogoś, kto jej pomoże pogrążyć Piotrka.

Przez trzy następne dni spotykała się z różnymi ludźmi, którzy ogłaszali się, że zajmują się czarną magią. Czymś tam na pewno się zajmowali i coś tam z pewnością widzieli, bo każdy, kto ją zobaczył, wycofywał się. Elwira sama nie chciała nic kombinować, trochę się przestraszyła tych, trzech pod rząd, nocy z trupami. Pomyślała, że prawdziwy specjalista nie będzie się ogłaszał ani w internecie, ani nigdzie indziej, tak jak jej matka nigdy nie dawała żadnych ogłoszeń. Inna sprawa, że ona niechętnie się tym zajmowała. Elwira czuła, że wokół niej dzieje się coś dziwnego. Kiedyś bez problemu wszystko widziała i nawet sama pozbywała się różnych „sierściuchów”. Od jakiegoś czasu jakby traciła swoje zdolności. Coraz rzadziej współpracowała z policją, właściwie nie chciało jej się już tym zajmować. Może wyraziła taką wolę i to się stało. Od czasu ostatniej rozmowy z matką, czuła, że jest obserwowana... czuła to, ale niczego nie widziała. Pewne przedmioty znikwały, zaraz po tym jak je położyła w danym miejscu, potem znajdowały się zupełnie gdzie indziej... lub tam, gdzie je położyła wcześniej. Najpierw myślała, że dzieciaki robią jej głupie kawały, ale nawet gdy ich nie było w domu, to się działo. Nie chciała popadać w paranoję, ale wiedziała, że ojciec musiał coś zobaczyć, skoro zabrał dzieci do siebie. Chciała to wreszcie wyjaśnić. Usiadła do medytacji, pozapalała świece i próbowała skontaktować się z matką. Pojawiła się przez chwilę, była bardzo smutna, pokręciła tylko głową na znak, że nic nie może zrobić. Nagle pojawił się piękny mężczyzna w czarnej szacie,

poruszał się bardzo szybko i przeszedł przez Barbarę, jakby była hologramem. Uśmiechnął się złowrogo do Elwiry.

– Jesteś moja – powiedział. – Ty i twoje dzieci należycie do mnie... i to już wkrótce. – Zaśmiał się złowieszczo i zniknął.

– Mamo, proszę pomóż mi. – Elwira niespecjalnie przejęła się tym klaunem. Nie on pierwszy i nie ostatni próbował ją nastraszyć.

– Nikt już ci nie pomoże – usłyszała głos Barbary. – Wkrótce się spotkamy. Chroń dzieci. – I świece zgasły.

Elwira otworzyła oczy.

– Jak zwykle muszę sobie radzić sama – westchnęła teatralnie. Doszła jednak do wniosku, że z czarną magią da sobie spokój i załatwi Piotrka całkiem przyziemnie. Właściwie, to co chciała, już osiągnęła. Miał sprawę w sądzie o pobicie, ciężarna kurewka miała być jej świadkiem, był skończony. Ona miała dobrego prawnika, który obiecał, że z takimi dowodami puści Piotra w skarpetkach. Nie chciała dłużej obciążać ojca dziećmi, postanowiła zrobić egzorcyzm na oczyszczenie mieszkania i jechać po dzieciaki. Okazało się jednak, że ten egzorcyzm trzeba powtórzyć trzykrotnie, robiła więc go przez trzy dni. W niedzielę pojechała do ojca po dzieci. Gdy ją zobaczył, wcale się nie ucieszył.

– Załatwiłaś swoje sprawy? – zapytał.

– Tak, zamknęłam temat, który tak cię niepokoił – odpowiedziała.

Ojciec spojrzał na nią spod oka – widział zupełnie co innego.

– Naprawdę tato, już się w to nie bawię – zapewniła go. – Dzieciaki, pakujcie się, jedziemy do domu – zawołała do Mariki i Cypriana.

– Wolałbym, żeby jeszcze ze mną zostały – powiedział Staszek.

– Tato, nie chcę cię tak obarczać. Zrobiłam egzorcyzm, nie bawię się czarną magią, wszystko już jest w porządku. – Wywróciła oczami.

– Nie podoba mi się to. Za dużo jest przy tobie ciemnych energii, nie dasz sobie z tym rady. A może wybrałaś się do Cześka Jasińskiego?

– Chyba zwariowałaś?! Do tego pieprzonego zdrajcy?! Przecież on się przyjaźni z Piotrkiem! Do każdego, tylko nie do niego – powiedziała z zaciętą miną.

– Cześć, mamó – powiedziała Marika, wychodząc z pokoju z torbą.

– Cześć, mamó. – Chwilę po niej wyszedł Cyprian.

– Cześć, zbierajcie się – powiedziała niecierpliwie Elwira. Nie chciała kontynuować rozmowy z ojcem. Dzieciaki ubrały się i wszyscy troje wyszli.

– Bądź ostrożna – zawołał jeszcze ojciec.

Jechali spokojnie do domu. Było widno i nie było ślisko. Z naprzeciwka mijaly ich samochody, wszyscy jechali bez pośpiechu. Marika i Cyprian opowiadali jej, co robili u dziadka. Uśmiechała się, słysząc jak się przekrzykują, żeby wszystko jej opowiedzieć. Stwierdziła, że w sumie stęskniła się za nimi. Patrzyła cały czas na drogę, widziała, że spory kawałek od niej samochody zatrzymują się. Położyła nogę na hamulcu i zredukowała bieg. Samochód jednak jechał z tą samą prędkością. Nacisnęła hamulec – nie zadziałał. Marika siedziała z przodu, widziała, że coś się dzieje. Przerwała opowiadanie i spojrzała na matkę.

– Mamo, o co chodzi? – zapytała.

– Nie wiem, wysiadły hamulce. – Elwira była coraz bardziej rozdygotana. Z prędkością siedemdziesiąt kilometrów na godzinę zbliżali się do stojących samochodów. Marika, niewiele myśląc, pociągnęła ręczny hamulec, ale samochód nie zwolnił. Elwira redukowała biegi, ale to też nie pomagało – prędkość była stała. Nagle ich samochód zjechał na przeciwległy pas i pędził pod prąd.

– Mamo, co ty wyprawiasz!?! – wrzasnęła Marika, zapierając się nogami o kokpit.

– To nie ja – wyszeptała przerażona Elwira. Ścisnęła mocno kierownicę. Przypomniała sobie słowa koleśka w czarnym prześcieradle z ostatniej medytacji. Wiedziała, że to koniec. Powiedział, że zabierze i ją, i dzieci. Nic już nie mogła zrobić. Z naprzeciwka wyłonił się ogromny tir, który jechał prosto na nich, trąbiąc przeraźliwie.

– Mamo! – wrzasnął Cyprian, próbując objąć Marikę przez fotel.

Elwira oparła się o zagłówek, z jej oczu leciały łzy. „Mamo, ratuj dzieci” – błagała w myślach. W jednej chwili wróciły jej siły. Spojrzała we wsteczne lusterko, droga za nią była pusta, skrzyła kierownicę i znalazła się na swoim pasie. Nacisnęła na hamulec i samochód z piskiem opon zatrzymał się. Marika i Cyprian opadli na siedzenia, nie byli w stanie się odezwać.

– Marika, zadzwoń po dziadka, niech tu przyjedzie. – Elwira wydała polecenie jak automat.

Marika bez słowa wybrała numer i poprosiła Staszka, żeby do nich przyjechał. Nie zadawał pytań, czuł, że coś się wydarzyło. Po kilku minutach był na miejscu.

– Dziadek, ty wiesz, co się stało?! – Cyprian już ochłonął i teraz, skoro przeżył, uznał, że to była fantastyczna przygoda. Ze szczegółami opowiedział dziadkowi przebieg wydarzeń.

– Jak się czujesz? – zapytał Staszek, uważnie patrząc na Elwirę. Wyprowadził ją na ulicę, tak żeby dzieci nie słyszały ich rozmowy.

– Żyję – odpowiedziała cicho.

Pokręcił tylko głową z dezaprobatą.

– Tato, proszę, zabierz dzieci z powrotem do siebie – powiedziała ze łzami w oczach.

– Pojedziesz do Cześka? – zapytał.

– Nie mogę. On zaraz by wszystko powiedział Piotrkowi. Nie mogę przed sprawą rozwodową. Dałabym mu argument, nie pozwolę mu wygrać. Dam sobie radę, znajdę kogoś innego, tylko zabierz proszę dzieci. – Wyraźnie dochodziła już do siebie.

– Elwira, on już dawno wygrał – westchnął Staszek. – Obudź się dziewczyno, on wygrał życie. Nic mu już nie możesz zrobić. Jest szczęśliwy i nie obchodzi go ta sprawa rozwodowa...

– Obchodzą go jego pieniądze... tak jak mnie – przerwała mu.

Staszek wzruszył ramionami.

– Nie potrafię ci przemówić do rozumu. Oczywiście, zabiorę dzieci, a ty uważaj na siebie. Gdybyś zdecydowała się na Cześka... myślę, że by ci pomógł... ze względu na dzieci i byłby dyskretny.

– Dzięki, tato. – Elwira przytuliła się do ojca. – Jedźcie już, a ja wrócę do domu. Wszystkim się zajmę, obiecuję. – Przepakowała dzieci, pożegnała się z nimi i pojechała. Zanim ruszyła, sprawdziła hamulce – wszystko było sprawne. Teraz musiała poszukać kogoś, kto ochroni ją przed działaniem czarnej magii. Nie było to jednak łatwe, bała się, że faktycznie będzie musiała zwrócić się do Cześka. Przez cały następny tydzień albo kaleczyła się sztućcami, albo parzyła ogniem i gorącymi naczyniami, zatrząskiwała

się w ciasnych pomieszczeniach, przewracała się. Którejś nocy obudziła się z twarzą wciśniętą w poduszkę, dużo nie brakowało, a by się udusiła. Była już tak zmęczona tą sytuacją, że pewnego dnia doszła do wniosku, że chyba wolałaby umrzeć. W tym momencie przed oczami stanął jej facet z medytacji, w czarnej szacie, z szerokim uśmiechem na ustach.

„Nie dam się, ty fiucie” – pomyślała Elwira. Nie miała jednak odwagi wsiąść do samochodu. Wreszcie znalazła jasnowidza, który powiedział, że jej pomoże. Przyjechał do domu i wcale nie zdziwiło go to, co zobaczył. Pocieszył Elwirę, że w swojej karierze miewał gorsze przypadki. Facet wyglądał trochę jak Einstein i nie wzbudzał za bardzo zaufania, ale Elwira nie miała wyboru. Powiedział, że on może jej pomóc w taki sposób, że poda jej nazwisko człowieka, który już bezpośrednio jej pomoże. Einstein rozłożył swoje przybory w postaci kryształowej kuli i postawił ją na stole. Kazał Elwirze usiąść naprzeciwko siebie i wpatrywać się w kulę. Siedzieli tak dobre pół godziny, aż Elwira poczuła, że się uspokaja. Od kuli płynął do niej spokój, że pomoc już nadchodzi. Wreszcie jasnowidz spojrział na nią radośnie.

– No i mamy wreszcie odpowiedź. – Uśmiechnął się.

– Tylko proszę nie mówić, że Czesław Jasiński – westchnęła Elwira.

– Nie, w żadnym wypadku. – Uśmiechnął się jeszcze szerzej, zadowolony, że ma dobre wieści. – Piotr Wagner jest pani wybawcą.

– No to, kurwa, pięknie. – Elwira się załamała. – Spójrzmy jeszcze raz, może pokaże się ktoś jeszcze – zachęciła go.

– Niestety – westchnął jasnowidz – gdyby był ktoś jeszcze, kula od razu by to pokazała. – Zabrał kulę i schował do walizki. – Do widzenia pani. – Wziął pieniądze i wyszedł.

– Już jestem martwa – westchnęła i poszła się położyć. W tym momencie było jej naprawdę wszystko jedno.

Po walentynkowej nocy spędzonej w hotelu, Maciek odwiózł Sandrę do domu taksówką. Czule się z nią pożegnał i przesiadł do swojego samochodu. Umówili się, że najpierw ona porozmawia z rodzicami i zadzwoni do niego, że może przyjechać. Wpadła do domu, ale nikogo nie było. Przebrała się i pobiegła do szkoły. Wieczorem, gdy wróciła

rodzice już byli. Wpadła szczęśliwa do domu i od razu w wejściu pokazała matce pierścionek.

– Dostałaś pierścionek od Maćka? To bardzo miłe. – Matka uśmiechnęła się.

– Mamo, popatrz na którym palcu go noszę! – roześmiała się Sandra.

– Na serdecznym? Zaręczyłaś się? – zdziwiła się. Z pokoju wyszedł ojciec.

– Co tam się wydarzyło? – zapytał, stając przy matce.

– Wczoraj Maciek poprosił mnie o rękę – oświadczyła Sandra.

– Przecież jesteś z nim dopiero od miesiąca. – Ojciec nie podzielał jej entuzjazmu.

– Jesteś w ciąży? – zapytała ze strachem matka, głośno przełykając ślinę.

– Nie mamo, no coś ty – oburzyła się. – Powiedział, że bardzo mnie kocha i chce, żebyśmy jak najszybciej się pobrali.

Ojciec pokręcił głową z dezaprobatą.

– Nie podoba mi się ten pośpiech. – Spojrzał na żonę. Pokiwała tylko głową ze zrozumieniem. – Chcielibyśmy porozmawiać z twoim narzeczoną – dodał.

– Super, bo on też chce porozmawiać z wami. – Sandra uśmiechnęła się i pobiegła zadzwonić do Maćka. Obiecał, że przyjedzie za godzinę.

Wcale nie spieszył się z przyjazdem, raczej czuł się, jakby jechał na skazanie. Wiadomo, że tradycja jest tradycją, musi poprosić o rękę dziewczyny jej rodziców – ale była to głupia tradycja. Z Mirellą nie miał takich problemów – sama decydowała o sobie i było jej obojętne, co o tym myślą jej rodzice. Na samo wspomnienie Mirelli, poczuł ból w sercu. Nie był już na nią zły, że tak go potraktowała. Był zły, że nie dała mu szansy, że nie mógł jej pokazać jak bardzo ją kocha, że tak naprawdę nie mógł jej przeprosić. Może musiała tak się zachować, żeby poczuć się lepiej? Odkąd był z Sandrą, rzadko myślał o Mirce. Za każdym razem, kiedy chciał o niej pomyśleć, tłumaczył sobie, że to skończone, a teraz ma nową, fantastyczną dziewczynę. Mieszkanie z Mirellą uświadomiło mu, że chciałby już mieć rodzinę... nie tylko żonę, ale nawet dziecko. Było to może dziwne dla chłopaka w jego wieku, ale miał przekonanie,

że właśnie tego chce. Może wynikało to z tego, że wcześniej czuł się odpowiedzialny za Agatę. Wszystko tak się pozmiało – westchnął ciężko. Dojechał pod blok Sandry i z ciężkim sercem wszedł na górę. Jak zwykle schodami – żeby było dłużej. Drzwi otworzyła mu Sandra, ale nie była już tak radosna jak rano... nie była nawet tak radosna jak godzinę temu, gdy do niego dzwoniła.

– Cześć, kochanie – powiedział, witając się z nią. W rękę trzymał kwiaty dla niej i dla matki. Podał jej jeden bukiet.

– Cześć, wejdz. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Rodzice na ciebie czekają.

Maciek wszedł do pokoju i przywitał się z nimi. Dał matce Sandry kwiaty. Nie był spięty. Wskazali mu fotel naprzeciwko siebie.

– Słyszeliśmy o waszym pomysle szybkiego ślubu i nie podoba nam się to – zaczął ojciec.

Maciek spojrzał na niego zaskoczony. Wydawało mu się, że to raczej była decyzja jego i Sandry, a nie jej rodziców.

– Chcemy, żeby Sandra najpierw skończyła studia i dopiero wyszła za mąż – kontynuował. – Oczywiście, skoro się zaręczyliście, to niech tak zostanie, ale ślubu na razie nie planujcie. Dopiero za dwa lata.

Maciek spojrzał na Sandrę. Stała w drzwiach i nie odzywała się. Widziała po Maćku, że nie podoba mu się to, co mówi ojciec. Maciek natomiast nie zdawał sobie sprawy, że Sandra jest tak bardzo podporządkowana rodzicom – wcześniej tego nie zauważył. W jego domu panowały zupełnie inne relacje między rodzicami a dziećmi, jego doświadczenia też były całkiem inne. Podejście rodziców Sandry było dla niego dość „egzotyczne”. Jak można kierować życiem dorosłych dzieci? Z zamyślenia wyrwał go głos ojca Sandry.

– Czy dobrze nas zrozumiałeś? – zapytał.

– Mam wrażenie, że w ogóle pana nie rozumiałem – odpowiedział. – Z tego co ustaliłem z Sandrą, ślub będziemy brali jeszcze w tym roku, zgadza się, kochanie? – zwrócił się do niej.

– No... ja nie wiem... – Sandra plątała się w odpowiedzi.

– Absolutnie, wybij to sobie z głowy! – Ojciec zareagował ostro. – Sandra jest za młoda na małżeństwo!

– W porządku – westchnął Maciek i wstał z fotela. – Dobrze, że chociaż nie jest za młoda na uprawianie seksu. Do widzenia państwu – dodał i zanim rodzice otrząsnęli się, wyszedł z pokoju. Pożegnał się z Sandrą i obiecał, że zadzwoni. Widział, że miała łzy w oczach, ale nie miał wyrzutów sumienia. Wsiadł do samochodu i westchnął ciężko. Wyglądało na to, że właśnie naraził się przyszłym teściom. Wzruszył ramionami i pojechał do domu.

– Nie podoba mi się ten chłopak – powiedział ojciec chwilę po wyjściu Maćka. – Sandra, chodź do nas, musimy poważnie porozmawiać – zawołał ją.

Sandra weszła do pokoju ze spuszczoną głową. Maciek nie musiał się tak zachowywać, ale ojciec też nie musiał.

– Usiądź, córeczko – zachęciła ją matka. – Chcemy, żebyś poważnie zastanowiła się nad tym chłopakiem. Nie uszanował nas, nie będzie szanował też ciebie – tłumaczyła.

– Maciek bardzo mnie szanuje, kocham go – próbowała się tłumaczyć.

– Tak, właśnie słyszeliśmy – mruknął ojciec. – Gdybym ja się tak zachował w stosunku do rodziców twojej matki, to nigdy by mi nie pozwolili się z nią ożenić. My tylko chcieliśmy, żebyście dali sobie więcej czasu, i wiedz, że nie zgodzimy się na ślub wcześniej niż za dwa lata. Zwłaszcza teraz, gdy Maciek pokazał się od najgorszej strony!

– Ja bym nie chciała już go znać. – Matka westchnęła teatralnie. – Gdybym była na twoim miejscu. Jak można przy rodzicach tak otwarcie o seksie?! Powinnaś się bardziej szanować, córeczko. Wiemy, że teraz są inne czasy, ale za moich czasów dziewictwo było cnotą. Podjęłaś inną decyzję i zobacz, długo nie czekałaś, a już narzeczony ogłasza wszem i wobec, że uprawiasz z nim seks. I jaki będziesz miała u niego szacunek? Zastanowiłaś się nad tym?

– Nie chcę już o tym rozmawiać – westchnęła Sandra. – Przepraszam, pójdę do siebie – dodała i wyszła. Była zła na Maćka, niepotrzebnie tak się zachował. Teraz nie dadzą jej już spokoju.

Maciek przemyślał swoje zachowanie i wcale nie uważał, że było niewłaściwe... przeciwnie, uważał, że było nawet zabawne. Co sobie przypomniał tych dwoje ważniaków i ich miny, gdy wspomniał o seksie, uśmiech rozjaśniał jego twarz. Późno wieczorem wysłał jednak Sandrze SMS-a. Sądził, że może nie chcieć lub nie móc z nim gadać. Wysłał jej, że bardzo ją kocha i chce być z nią i ma nadzieję, że nie jest na niego zła. Odpisała, że też go kocha, że też chce być z nim i nie jest zła, tylko wściekła, że zachował się jak burak. Maciek roześmiał się, gdy to przeczytał. Napisał jej, że życzy jej słodkich snów i jutro przyjedzie ją przeprosić. Nic już na to nie odpisała. W nocy śniło mu się, że żegna się z Mirellą, ona wsiada do pociągu i macha do niego. Oboje wiedzą, że więcej się nie zobaczą. Obudził się z przekonaniem, że faktycznie więcej już jej nie zobaczy.

Mirella chodziła bardzo podminowana. Odkąd dowiedziała się, że jest w ciąży, na każdy skurcz czy lekki ból reagowała panicznym strachem. Potrafiła w nocy obudzić się kilka razy i sprawdzać, czy nie plami. Telefony do Izy – ginekologa – były już w standardzie. Iza była bardzo cierpliwa, przyjmowała Mirellę z każdą wątpliwością i po badaniu za każdym razem przekonywała ją, że wszystko jest w porządku. Mirka chciała jak najdłużej zachować informację o ciąży w tajemnicy. Bardzo się bała i jednocześnie była bardzo szczęśliwa. Głupio jej było tylko, że będzie musiała odejść, nie chciała, żeby Dorota miała jakiegokolwiek nieprzyjemności. Bardzo chciała pracować jak długo się da, a po macierzyńskim wrócić do pracy. Wiedziała, że nie ma innej opcji. Musiała znaleźć opiekunkę do dziecka i jak najszybciej kupić tu mieszkanie. Zadzzwoniła do agencji w Warszawie, ale powiedzieli, że na razie ogólnie sprzedaż stoi, ale to już kwestia dni jak ludzie zaczną kupować. W pracy zachowywała się normalnie, tylko pilnowała się, żeby niczego nie dźwigać. Przez tydzień nie było problemu, ale wreszcie Dorota wymyśliła wiosenne porządki i przy okazji przekazywanie wszystkich dokumentów do jakiejś firmy zewnętrznej. Trzeba było pościągać rzeczy stojące na szafie i uporządkować te w szafie. Niby nie była to ciężka praca, ale wymagała stania na drabinie i trzymania rąk w górze. Przez dwa dni Mirka obsługiwała klientów i udawała, że w ten

sposób wszystkim pomaga. Dziewczyny jednak w końcu zaczęły krzywo na nią patrzeć. Też wolałyby rozmawiać z klientami, a nie skakać po drabinie jak małpy. We wtorek po południu wracała z Dorotą do domu i ta zagadnęła ją o to. Powiedziała, że dziewczyny na razie nic nie mówią, ale oczekują, że Mirka włączy się w prace porządkowe. Mirelli w oczach zakręciły się łzy.

– Ja przepraszam cię Dorota, ale nie mogę im pomóc – odpowiedziała cicho.

– Ale dlaczego? Kręci ci się w głowie jak stajesz na drabinie? Przecież możesz odbierać od nich paczki. Wiesz, to już by zupełnie inaczej wyglądało, a tak one myślą, że uważasz się za lepszą od nich, bo jesteś z Warszawy – tłumaczyła.

– Ja... muszę ci o czymś powiedzieć... ale jak dojedziemy – westchnęła Mirka. – Niestety, nie mogła dłużej tego ukrywać.

Kilka minut później były na miejscu.

– Chodź do mnie, to pogadamy – zachęciła ją Dorota.

– Nie, zostańmy w samochodzie – poprosiła Mirka. Czuła, że głos jej się łamie, ale musiała to powiedzieć. – Dorota, ja muszę cię bardzo przeprosić... nie spodziewałam się tego... nigdy bym nie przyjechała, gdybym wiedziała...

– Mirella, czy ty masz raka? – zapytała poważnie Dorota. Była przerażona tym jej mówieniem „naokoło”.

– Nie, nie – zaprzeczyła szybko.

– O matko, bo już się przestraszyłam – odetchnęła z ulgą.

– Ja po prostu jestem w ciąży – dokończyła cicho.

Dorota wybuchnęła perlistym śmiechem.

– I po co to ukrywałaś. Gratuluję ci! – Uściskała ją serdecznie. – Idziemy do domu bez dyskusji, musisz mi wszystko opowiedzieć. Gdy weszły do domu, Szczepana nie było. Dorota nastawiła wodę na herbatę i podgrzewała obiad. Mirka usiadła w kuchni.

– To powiedz, który to miesiąc? Kiedy będzie maluch?

Mirella poczuła jak po całym ciele przeszły jej ciarki. Pytania były takie bezpośrednie, jakby od początku było przesądzone, że dziecko się urodzi. A ona nie miała tej pewności. Drżała o każdą chwilę.

– Jestem w drugim miesiącu, w październiku mam urodzić – odpowiedziała cicho.

– Hej, ale coś jest nie w porządku? – Dorota mieszała w garnkach i stała tyłem. Teraz odwróciła się i spojrzała uważnie na Mirkę.

– Nie, nie, wszystko w porządku – odpowiedziała szybko. Nie chciała wtajemniczać Doroty w swoje sprawy.

– A mogę zapytać o ojca dziecka? – zapytała tym razem nieśmiało.

– Nie ma ojca, ma tylko mnie – odpowiedziała zdecydowanym głosem.

Dorota chciała coś powiedzieć, ale rozmyśliła się. Odwróciła się i dalej mieszała w garnkach.

– Posłuchaj, ja nie chcę ci robić kłopotu – zaczęła Mirka. Wyczuła, że może Dorota jest zła za tę ciążę. – Będę pracowała tak długo, jak będę mogła, muszę załatwić mnóstwo spraw związanych ze sprzedażą mieszkania w Warszawie i zakupem tutaj. Zaraz po macierzyńskim wrócę do pracy, bo nie mam nikogo, kto może mnie utrzymać. Postaram się maksymalnie skrócić czas mojej nieobecności w pracy. Bardzo cię przepraszam, że tak wyszło, gdybym miała cień podejrzenia, że tak może być, nie przyjechałabym tutaj...

– Dziewczyno, o czym ty do mnie rozmawiasz?! – Dorota wyłączyła gaz i spojrzała na nią. – Dziecko to nie jest kłopot, to błogosławieństwo i największe szczęście! Teraz ono jest dla ciebie najważniejsze! Nie jestem jakimś potworem, który teraz każe ci pracować do rozwiązania! Nie mam dzieci, bo nie możemy ich mieć, oddałabym wszystko za taką słodką, malutką istotkę!

Mirella rozplakała się. Właściwie nie wiedziała czy z radości, czy z żalu. Łzy leciały jej jak grochy i nie mogła się opanować.

– Nie płacz, wszystko będzie dobrze. – Dorota podeszła do niej i przytuliła ją do swoich obfitych piersi. – Nie jesteś tu sama, masz nas. Jeszcze nie zauważyłaś, że wszyscy bardzo cię lubimy? Przecież możesz tu zostać, a wtedy wszyscy z radością pomożemy ci przy dziecku. Jak będziesz w pracy, dziecko zawsze będziesz mogła zostawić z moją teściową albo z moją mamą. A jak je znam, to będą obie naraz się nim zajmowały. Ty wiesz, jaka była rozpacz, że nie możemy mieć dzieci?! A wyobrażasz sobie, jaka teraz będzie radość, że ty jesteś w ciąży?!

– A jeśli mogę zapytać: dlaczego nie możecie mieć dzieci?

Dorota bezradnie rozłożyła ręce.

– Nikt tego nie wie. Robiliśmy wszystkie badania i wszystkie wyszły super. Teoretycznie, powinnam bez problemu zajść w ciążę. Myślmy nad adopcją, bo na in vitro nas nie stać – westchnęła ciężko. – Ale nie mówmy o smutnych rzeczach – otrząsnęła się. – Tu jest teraz nasza największa radość. – Położyła Mirce rękę na brzuchu. – Mogę iść z tobą do teściowej? Chcę zobaczyć jej reakcję.

Mirka przeraziła się. Nie chciała, żeby ktokolwiek o tym wiedział. Bała się, że znów się nie uda.

– Wiesz, ja nie chcę na razie nikomu o tym mówić – powiedziała, czując, że znów zaczyna płakać.

– No coś ty, przecież my tu wszyscy naprawdę dobrze ci życzymy. – Dorota usiadła naprzeciwko niej.

– Tak, wiem. – Uśmiechnęła się przez łzy. – Tylko tak bardzo się boję... – Rozpłakała się na całego.

Dorota ścisnęła ją delikatnie za rękę. Nie odzywała się. Wreszcie Mirella spojrzała na nią. Wiedziała, że musi to z siebie wyrzucić.

– Marek nie powiedział ci, dlaczego chcę tu przyjechać? – zapytała.

– Powiedział, że to sprawa osobista. Szczerze mówiąc, myślałam, że chodzi o faceta – przyznała.

Mirella potrząsnęła głową.

– W grudniu ubiegłego roku poroniłam w piątym tygodniu ciąży. – Mówiąc to, nie płakała, ale wzrok miała wbity w stół.

– O mój Boże – westchnęła Dorota.

– Dlatego zdecydowałam się na wyjazd. Nie mogłam zostać w tamtej pracy, nie mogłam zostać w tamtym mieszkaniu. Wspomnienia zabijały mnie, tym bardziej, że w dniu, w którym dowiedziałam się, że jestem w ciąży, mój narzeczony odszedł ode mnie. Nawet nie zdążyłam mu powiedzieć o dziecku. Dowiedział się całkiem przypadkiem, gdy już było po wszystkim. – Nie zanosila się płaczem, ale z oczu leciały jej łzy. – I teraz, kiedy już się po tym pozbierałam, dowiedziałam się, że znów jestem w ciąży. Boję się nawet głęboko oddychać, żeby nie poronić. Nie potrafię się cieszyć, bo za bardzo się boję – zakończyła zrezygnowana.

– Rozumiem cię. – Dorota pokiwała głową. – Byłaś u lekarza? Co mówił?

– Trafiłam na lekarkę, która sama poroniła trzy razy. Często do niej dzwonię, ale ona mówi, że nie ma żadnego zagrożenia. Faktycznie, teraz jestem spokojniejsza niż przedtem i dużo lepiej się czuję. W tamtej ciąży słabłam z dnia na dzień. Teraz obserwuję siebie bardzo uważnie.

– To dobrze – westchnęła Dorota. – Posłuchaj, w ogóle nie przejmuj się pracą. Na twoim miejscu powiedziałabym dziewczynom, że jesteś w ciąży, one są w porządku i nie będą cię forsować. Jeśli nie chcesz mówić nikomu więcej, to nie, ale wiesz, że im więcej pozytywnej energii, tym lepiej, a zapewniam cię, że wszystkim sprawisz dużo radości tą wiadomością.

– Zastanowię się. – Mirka uśmiechnęła się. – Jak na dzisiaj, to mam chyba dość wrażeń. Pójdę do siebie i odpocznę.

Poszła do domu, obowiązkowo zjadła obiad przygotowany przez gospodynię i poszła się położyć. Sama nie wiedziała, dlaczego, ale poczuła się spokojna i optymistycznie nastawiona do ciąży. Żal jej było Doroty, przez chwilę pomyślała o Piotrze, czy nie mógłby im pomóc, ale nie chciała się z nim kontaktować... jeszcze nie teraz. Następnego dnia przeprosiła koleżanki, że nie może im pomóc w porządkach i powiedziała im o ciąży. Potraktowały ją ze zrozumieniem, chociaż ze znacznie mniejszym entuzjazmem niż Dorota. W czwartek zadzwoniła do niej Mariola z propozycją, że wpadnie na weekend. Mirella bardzo się ucieszyła, ale gdy Mariola wspomniała o dyskotecie, trochę posmutniała. Stwierdziła, że powie jej o ciąży, w końcu Mariola była jej przyjaciółką.

– Mariola, oczywiście, zapraszam cię serdecznie, fajnie, że przyjedziesz, ale muszę ci o czymś powiedzieć – zaczęła.

– Tylko mi nie mów, że się zakochałaś, bo tego nie zniosę – odpowiedziała Mariola niby żartem, ale nie do końca.

– Nie, nie, nic z tych rzeczy – zaprzeczyła Mirka. Przecież temat facetów miała zamknięty.

– No to, o co chodzi. – Mariola była nieco znudzona tym budowaniem napięcia.

– Jestem w ciąży – odpowiedziała i chciała jeszcze coś dodać, ale nie zdążyła.

– No masz! – wrzasnęła Mariola. – Spuścić cię tylko na chwilę z oka i od razu pakujesz się w kłopoty! Dobra, damy radę. Ciocia Mariola nie zostawi cię w potrzebie. Oddzwonię za pięć minut – powiedziała i rozłączyła się.

Mirella zaskoczona wpatrywała się w telefon. O co tej Marioli chodziło? Może nie mówiła do niej, tylko do kogoś innego, i w końcu się rozłączyła. Tak, to było jedyne sensowne wytłumaczenie. Kilka minut później zadzwoniła ponownie.

– No cześć, miałaś szczęście, załatwiłam ci wizytę w sobotę, bierz dupę w troki i w piątek po pracy przyjeżdżaj. Jeśli nie załatwisz tego w tę sobotę, to dopiero za dwa tygodnie, bo koleś wyjeżdża – Mariola mówiła, jakby miała słowotok.

– Słucham? – Mirka nadal niczego nie rozumiała. – O czym ty mówisz?

– No jak to o czym?! – wrzasnęła na nią Mariola. – Chyba nie masz zamiaru hodować pasożyta i wyglądać jak wieloryb? Ogarnij się dziewczyno, bo żeby nie było za późno. Ja też wpadłam, dwa razy, ale szybko załatwiłam sprawę i obyło się bez komplikacji. Ten lekarz jest sprawdzony, o nic się nie martw. Czekam na ciebie w piątek – zarządziła.

Mirka wreszcie wszystko zrozumiała. Mariola załatwiła jej aborcję! Nie mieściło jej się to w głowie, jak ona w ogóle mogła!

– Mam zamiar urodzić to dziecko i wychować – powiedziała stanowczym głosem. – Nigdy więcej nie mów mi takich rzeczy. – Czują, że głos jej się łamie.

– Chyba się, kurwa, przesłyszałam?! – znowu wrzasnęła. – Albo przyjedziesz w piątek, albo to koniec znajomości! Wybieraj albo bachor, albo ja!

– Żegnaj, Mariolo – powiedziała spokojnie Mirella i rozłączyła się.

– Cholerna, jebana singielka! – wrzeszczała Mariola, chodząc po pokoju. – Nie każdy potrafi być tak twardy jak ja! Od początku wiedziałam, że to ściema! I mam, kurwa, nadzieję, że będzie miała trojaczki! Wtedy do końca życia będzie żałować, że mnie olała! – Była wściekła, ale na to stwierdzenie uśmiechnęła się. Usiadła do komputera i weszła na Facebooka. Taką informację trzeba było puścić w świat. Przecież to żałoba wśród singielek! Kolejna straciła rozum dla zygoty, która

w przyszłości zmarnuje jej życie. Taki los. – Mariola ze smutkiem pokiwała głową.

Mirella, po tym telefonie, nie mogła się pozbierać. Uważała Mariolę za przyjaciółkę, powiedziała jej o ciąży i spodziewała się gratulacji i zrozumienia. Nie mogła pojąć, ile w tej kobiecie było złości i nienawiści. Pogłaskała się po brzuszku. Poradzi sobie, nie potrzebuje Marioli. Niemniej jednak, ta sytuacja zadziałała na nią stresująco. Położyła się na łóżku i próbowała uspokoić. Po chwili usłyszała delikatne pukanie. Spojrzała w szybę, za drzwiami stała mama Marka.

– Proszę – powiedziała.

Mama Marka nieśmiało uchyliła drzwi.

– Zrobiłam pierogi i przyszłam zapytać, czy może masz ochotę. – Uśmiechnęła się. – Źle się czujesz? – Zaniepokojona weszła do pokoju.

– Nie, wszystko w porządku. – Mirka uśmiechnęła się słabo. – Po prostu jestem zmęczona.

– W twoim stanie musisz dużo wypoczywać i dobrze się odżywiać. Przyniosę ci pierożki do pokoju. – Znowu się uśmiechnęła.

– Nie, nie, nie trzeba. – Mirka zerwała się z łóżka. Czyżby Dorota powiedziała teściowej o jej ciąży?

– Zastanawiasz się, skąd wiem? – Mama Marka usiadła przy niej na łóżku. – Zawsze poznam kobietę w ciąży, one po prostu wyglądają inaczej. Przepraszam, że tak z tym wyskoczyłam, ale nie chciałam już dłużej udawać, że nie wiem. Dziecko to błogosławieństwo i trzeba się cieszyć każdą chwilą. Nie można tego ukrywać, po co. – Wzruszyła ramionami. – Możesz tu zostać jak długo chcesz, miejsca jest dosyć. Jeśli chcesz, twój chłopak też może tu zamieszkać. Rodzina powinna być razem. – Położyła dłoń na dłoni Mirelli.

– Nie mam chłopaka – odpowiedziała cicho Mirella. – Nikt tu ze mną nie zamieszka. Jestem sama z dzieckiem. Dziękuję, że mnie pani nie wyrzuca. – Spojrzała na nią z wdzięcznością. W oczach miała łzy.

– Co ty mówisz, dziewczyno?! – oburzyła się. – Jak mogłabym cię wyrzucić?! Chodźmy na te pierogi, bo chyba z głodu masz takie dziwne pomysły. – Podniosła się z łóżka i wyszła, zostawiając otwarte drzwi.

Mirella uśmiechnęła się pod nosem i wyszła za nią. Gdy jadła, gospodyni kręciła się po kuchni, ale widać było, że intensywnie o czymś myśli. W pewnym momencie, jednak usiadła przy stole i uważnie spojrzała na Mirkę.

– A ten ojciec dziecka, to taki drań?! – zapytała bez ogródek.

– Nie, nie jest draniem – odpowiedziała. Myślała, że wspomnienie Maćka będzie dla niej bolesne, ale rozpatrywanie go w kategoriach drania było po prostu zabawne.

– To co, żonaty jest? – drążyła temat gospodyni.

– Nie, nie jest żonaty. – Uśmiechnęła się.

– Więc dlaczego nie chcesz z nim być? – Widać było, że starsza pani nic już nie rozumie.

– Rozstaliśmy się, to wszystko. – Mirella uśmiechnęła się smutno. – Dziecko niczego tu nie zmieni. To moje dziecko i chcę wychować je sama.

– No ale chyba mu powiesz o ciąży?! – W jej głosie słychać było oburzenie.

– Nie, nie powiem mu – odpowiedziała tym razem ostro Mirka. Uważała, że to jej sprawy i nikomu nie pozwoli się wtrącać.

– Przepraszam, nie chcę się wtrącać. – Gospodyni wycofała się. – Ale czy nie uważasz, że powinien wiedzieć, że gdzieś na świecie żyje jego dziecko? Dziecko potrzebuje ojca...

– Moje dziecko ma tylko matkę, która kocha je ponad wszystko. Nie potrzebuję nikomu komplikować życia takimi wiadomościami. Sobie zresztą też nie... – Westchnęła.

– A pomyślałaś, co będzie, jak nie daj Boże, coś ci się stanie? Kto wtedy zajmie się dzieckiem?

– Nie projektuję takich katastrof. Na pewno znajdę kogoś, kto, w razie czego, zajmie się dzieckiem. Przepraszam, ale nie chcę więcej o tym rozmawiać. Pierogi są pyszne, dziękuję. – Mirella wstała i wyszła do siebie. Mama Marka trochę jej namieszała. Nie chciała mówić Maćkowi o ciąży z kilku powodów. Po pierwsze, odrzuciła miłość i nie miała zamiaru się wiązać, po drugie, ani razu nie zadzwonił po ich ostatniej nocy, więc pewnie ułożył sobie życie, po trzecie, na pewno uporał się już z tym poronieniem i wystarczy, że ona bała się o dziecko – robiła to za nich

dwoje. To wszystko utwierdziło ją w przekonaniu, że dobrze robi, nie informując go o tym. A argumenty gospodyni... no cóż, nie były zbyt sugestywne, raczej wkurzające.

Staszek długo bił się z myślami, ale w końcu postanowił zadzwonić do Piotra. Gdy Marika spokojnie, już w domu, opowiedziała mu, co się wydarzyło na drodze, czuł się w obowiązku, żeby poinformować o tym Piotra. Wiedział, że prawdopodobnie Piotr nic z tym nie zrobi, ale może przynajmniej ochroni dzieci. On już był za słaby, żeby kogokolwiek chronić. We wtorek rano zadzwonił, ale Piotr nie odebrał telefonu. Oddzwonił po południu i powiedział, że przyjedzie w środę po trzynastej. Dzieciaki miały być jeszcze w szkole, więc spokojnie porozmawiają.

We wtorek Piotr przyszedł do domu po siedemnastej. Po zajęciach omawiał z Marią jeszcze pewne sprawy związane z uruchomieniem szkoły w Krakowie. Agata była w domu, siedziała przed komputerem. Gdy usłyszała zgrzyt zamka, stanęła w drzwiach pokoju.

– Cześć, kuleczko. – powiedział z uśmiechem Piotr, rozbierając się.

– Cześć! – Agata podeszła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję. Objął ją mocno i pocałował.

– Byłaś w mieszkaniu? Jak tam remont? – dopytywał się.

– Bardzo dobrze. Powiedzieli, że może za tydzień skończą – zreferowała. – Jesteś głodny? Podgrzać ci obiad?

– Poproszę – odpowiedział Piotr i zamknął się w łazience.

Agata poszła do kuchni i wrzuciła zapiekankę do piekarnika. Po chwili wszedł Piotr.

– Co tam w szkole? – zapytał.

– Normalnie, nudy. – Wzruszyła ramionami.

– A coś ostatnio Przemek się nie pokazuje, co tam u niego? – zainteresował się. Normalnie Przemek bywał u nich przynajmniej raz w tygodniu.

– Przemek to temat zamknięty. Nie interesuje mnie, co u niego – odpowiedziała.

– Stało się coś? – zaniepokoił się Piotr. Jego wizja była jednokierunkowa: pewnie przystawiał się do Agaty!

– Stało się – burknęła. – Gdyby nie jego długi język, nie miałbyś dzisiaj problemów z prawem.

– Agatko, za to się na niego obraziłaś. – Piotr wszystko zrozumiał i się uspokoił. – Dobrze, że mi powiedział, martwił się o ciebie.

– Nieważne, nie chcę o tym gadać. – Agata potrząsnęła głową. – Byłabym zapomniała. Był kurier i przywiózł dla ciebie list, z jakiejś firmy, to odebrałam. – Wzruszyła ramionami. – Leży na stoliku w pokoju.

– Dzięki. – Piotr wyszedł z kuchni. Spodziewał się tylko jednego listu, z laboratorium. Usiadł na fotelu i sięgnął po kopertę. Zamknął oczy i wyobraził sobie przez chwilę, że otwiera ją, a tam jest sto procent zgodności, oboje są jego dziećmi. Westchnął ciężko i otworzył kopertę. Przeczytał zawartość i wcale się nie zdziwił. Ani Cyprian, ani Marika nie byli jego biologicznymi dziećmi. Siedział tak przez dłuższą chwilę, wpatrując się w wynik. Do pokoju zajrzała Agata.

– Kochanie, chodź na obiad – powiedziała. – Coś nie w porządku? – zapytała, widząc, że Piotr się nie rusza.

– Nie, nie, wszystko w porządku. – Uśmiechnął się smutno i wstał z fotela.

– Co to jest? – Agata głową wskazała na list.

– Nic ważnego – próbował ją zbyć. Nie chciał, żeby wiedziała.

– Piotr, przecież widzę, że coś nie tak. Proszę cię, niczego przede mną nie ukrywaj. Mam dosyć tych tajemnic – podeszła do niego.

– Proszę. – Podał jej list i wyszedł do kuchni.

Agata przeczytała, ale zupełnie nie rozumiała. Poszła za Piotrem.

– Co to jest? – zapytała.

– Wynik badania DNA – odpowiedział.

– Po co robiłeś testy swoim dzieciom?

– Żeby mieć dowód, kartę przetargową – westchnął.

– Przeciwko Elwirze? Ale... przecież... nie rozumiem... jak to, nie jesteś ich ojcem? – Agata jąkała się, próbując ogarnąć to, co przeczytała i usłyszała.

– Jak widzisz. – Minał ją i poszedł do sypialni. – Przepraszam, nie będę teraz jadł – powiedział i zamknął za sobą drzwi. Nie spodziewał się, że ta informacja tak nim wstrząśnie, przecież znał prawdę od dawna. Usiadł

na łóżku i zamknął oczy. Chciał się uspokoić, to była tylko informacja, emocje nie były tu potrzebne.

Agata została sama w kuchni. Usiadła na krześle i wpatrywała się w wynik badania. Drugą rękę położyła sobie na brzuchu. Trudno jej było sobie wyobrazić, co teraz czuje Piotr. Dostać taką wiadomość! Wychowujesz nie swoje dzieci! Musiał mieć podejrzenia, skoro zrobił badania. Mimo wszystko jednak, pewnie miał nadzieję, że są jego. Nie bardzo wiedziała, co ma teraz zrobić; czy zostawić go samego, czy iść do sypialni. Po dłuższej chwili weszła do niego.

– Piotrusz, mogę ci jakoś pomóc? – zapytała nieśmiało, stając w drzwiach.

– Możesz mnie kochać. – Uśmiechnął się i wyciągnął do niej rękę.

Podeszła bliżej i usiadła na łóżku.

– Bardzo cię kocham – wyszeptała, zarzucając mu rękę na szyję.

– Ja też cię kocham, moja maleńka. – Przytulił ją mocno.

Siedzieli w sypialni przez dłuższy czas, tuląc się do siebie. Nie rozmawiali, tylko byli ze sobą. Po ósmej Piotr doszedł do wniosku, że jednak dobrze byłoby coś zjeść. Czuł, że przybiła go ta wiadomość, ale po trochu dochodził do siebie. Po obiadokolacji, którą zjedli razem, wymyślił, że obejrzą sobie jakąś komedię. Agata na początku nieufnie podeszła do tej zmiany nastroju, ale w końcu stwierdziła, że przestanie się martwić i wieczór spędzili całkiem przyjemnie.

Następnego dnia po pracy Piotr pojechał do Staszka. Ten opowiedział mu, co się wydarzyło w niedzielę. Piotr zapewnił go, że dzieciaki już dawno są pod ochroną, ale być może trzeba będzie ją wzmocnić, wobec zaistniałej sytuacji. Obiecał, że się tym zajmie i poprosił Staszka, żeby dzieci zostały na razie z nim. Powiedział też, że może spróbować pomóc Elwirze, ale dopiero wtedy, gdy uprawomocni się wyrok sądu, i to na jego korzyść. Niestety, limit bezinteresownej dobroci dla Elwiry został wyczerpany. Staszek słuchał tego ze zrozumieniem, wiedział doskonale, że jego córka zasłużyła sobie na wszystko, co ją spotkało. Rozmawiał z teściem, gdy przyszli ze szkoły Marika z Cyprianem.

– Cześć, tato! – Cyprian od razu rzucił się ojcu na szyję. Piotr objął go mocno i przytulił. Jego stosunek do synka nie zmienił się, pomimo

stuprocentowej pewności, że nie jest jego. – Wiesz, co się ostatnio stało? Mama chciała wjechać pod tira! – opowiadał ojcu z przejęciem.

– Oj, zamknij się – warknęła na niego Marika. – Cześć, tato – powiedziała nieśmiało.

– Cześć, Marika. – Piotr uśmiechnął się. Widział, że córeczka ma co nieco na sumieniu, nie bardzo wie, jak się zachować. – Co tam w szkole? – zapytał, patrząc na oboje.

– Normalnie. – Cyprian wzruszył ramionami.

– W porządku – odpowiedziała Marika. – Co słyszeć u Agaty? – Spojrzała na niego i zaraz potem zawstydzona spuściła wzrok.

– Wszystko dobrze – odpowiedział. – Chcesz ze mną o czymś porozmawiać? – Piotr dał jej do zrozumienia, że wie o wszystkim.

– Tak, wejdźmy tu. – Wskazała pokój Barbary. Staszek zabrał Cypriana do kuchni i podgrzewał mu obiad.

– Słucham – powiedział Piotr, siadając na kanapie. Pierwszy raz od śmierci Barbary był w tym pokoju. Staszek przerobił go całkowicie, wstawił nowe meble, teraz w tym pokoju mieszkała Marika.

– Tato... ja chciałam... cię przeprosić... bo powiedziałam mamie o Agacie... – Mówiąc to, wzrok miała wbity w podłogę. – Ja tylko chciałam ją uspokoić, że ty nic od niej nie chcesz, to było po tej wigilii, jak u nas byłęś. Nie wiedziałam, że ona będzie chciała to wykorzystać w sądzie. Przysięgam, że nie wiedziałam...

– A skąd o tym wiesz? – przerwał jej Piotr.

Marika westchnęła ciężko.

– Usłyszałam jak mama chwaliła się koleżance i widziałam pismo do sądu. Zostawiła je na wierzchu i przeczytałam. Przepraszam, nie chciałam narobić ci kłopotu. – Spojrzała na niego ze łzami w oczach.

– Chodź do mnie, nic się nie stało. – Piotr wstał i pociągnął ją za rękę, po czym przytulił do siebie. – Nie gniewam się na ciebie, wiem, że chciałaś dobrze.

– Dawno chciałam ci to powiedzieć, ale już do nas nie przyjeżdżasz. Myślałam, że się na mnie obraziłeś. – Płakała.

– Nie, córeczko, nie obraziłem się. – Przytulił ją jeszcze mocniej. – Nie mogę na razie przyjeżdżać do was do domu, dlatego przyjechałem tutaj.

Nie martw się, wszystko się ułoży. Obiecuję ci, że wszystko się ułoży – westchnął.

– Boję się o mamę, z nią dzieje się coś dziwnego. W tym samochodzie, myślałam, że zginiemy. Dziadek ci opowiadał?

– Tak, kochanie, zajmę się wszystkim, o nic się nie martw. Zostańcie na razie u dziadka, tutaj nic wam nie grozi...

– A czy mamie coś grozi? – przerwała mu.

– Mama musi sama się uporać z pewnymi sprawami. Nie można jej w tym przeszkadzać, ani pomagać...

– Tato, czy mama umrze? – Marika spojrzała mu w oczy.

– Myślę, że nie. – Uśmiechnął się. – Wszystko będzie dobrze. – Pogłaskał ją po włosach. – Chodźmy do dziadka i Cypriana.

Piotr posiedział jeszcze kilka minut z dziećmi, pogadali o różnych niezobowiązujących sprawach i pojechali do domu. Następnego dnia wieczorem Agata siedziała przy swoim laptopie, a on przy swoim.

– Piotruś, masz odpalony internet? – zapytała w pewnym momencie.

– Mam, a co się stało? – Spojrzał na nią znad laptopa.

– To wejdź na „fejsa” albo chodź zobacz do mnie – powiedziała.

Piotr podniósł się z krzesła i stanął za nią.

– Siadaj i czytaj. – Odsunęła się, żeby lepiej widział ekran.

– „W dniu dzisiejszym świat pożegnał kolejną wolną i niezależną kobietę, która postanowiła użyć swojego nienaganego ciała, wypożyczając je istocie niewiadomego pochodzenia...” Co to za brednie? – Piotr spojrzał na Agatę. – Naprawdę, nie masz co robić, tylko czytać takie pierdoły? Kto to w ogóle wypisuje?

– Mariola, koleżanka Mirelli. Czytaj dalej – zachęciła go.

– „... która rozwlecze je do rozmiarów wieloryba. Makowa Panienka wyjechała na Wybrzeże i od razu dała się zapylić jakiemuś motylkowi. Łączymy się w bólu z powodu głupoty wyżej wymienionej. Nie spodziewamy się, aby kiedykolwiek wrócił jej rozum. Życzymy wielu radości z powodu braku życia towarzyskiego. I niech to będzie przestrogą dla innych. Chcesz być singielką, to się zabezpieczaj!!!” Co za masakryczny tekst. – Piotr pokręcił głową z niedowierzaniem. – Ta dziewczyna naprawdę ma ze sobą duży problem.

– Piotrek, czy ty jesteś nieprzytomny?! Przecież ona pisze o Mirce! Mirka wyjechała i zaszła w ciążę!

– A skąd wiesz, że to o Mirce? – Wzruszył ramionami.

– Poczytaj komentarze. – Wywróciła oczami.

Przez dłuższą chwilę Piotr pograżył się w lekturze. Większość komentarzy sugerowała Marioli, żeby zaczęła się leczyć. Były też takie z gratulacjami dla Mirelli i jeden chłopak chciał do niej numer telefonu, pytał, czy ktoś może mu udostępnić.

– Możesz sprawdzić, czy Mirka faktycznie jest w ciąży? – zapytała Agata. – Nie wiedziałam, że ona wyjechała.

– Ja też nie. Jak ostatnio z nią rozmawiałem, powiedziała, że jeśli będzie potrzebowała pomocy, to o nią poprosi. Zadzwoń do niej i zapytaj. Nie chcę w to ingerować.

Agata spojrzała na zegarek. Było po dziewiątej. Mirella z pewnością jeszcze nie spała. Odebrała po trzecim sygnale.

– Halo? – zapytała zaspanym głosem.

– Cześć, Mirka, z tej strony Agata, obudziłam cię? – Przełączyła telefon na głośnik

– Cześć, Agatko! – Ucieszyła się. – Chyba się troszkę zdrzemnęłam. Mów, co u ciebie, jak się czujesz?

– U mnie bez zmian, rosnę, a o zmianach u ciebie dowiaduję się z internetu – zaśmiała się Agata.

– O jakich zmianach? – zdziwiła się.

– No właśnie dzwonię, żeby potwierdzić radosną nowinę. Czy to prawda, że jesteś w ciąży?

– Skąd to wiesz?! – zapytała Mirka zmienionym głosem.

Piotr uniósł brwi na znak zdziwienia.

– Mówiłam już, z internetu. Na „fejsie” aż huczy od gratulacji dla ciebie. Wołałam zadzwonić i się upewnić. My też ci gratulujemy. Powiedz, dobrze się czujesz? Który to tydzień? I gdzie w ogóle wyjechałaś konkretnie na to Wybrzeże? Kiedy wracasz?

Mirka zaniemówiła. Po prostu nie mieściło jej się to w głowie. Kto mógł zamieścić takie informacje? No tak, Mariola. Przodowniczka facebookowa.

Namawiała ją, żeby też się wpisała, ale najpierw nie miała chęci, a potem dostępu do internetu.

– Mirella, jesteś tam? – Agatę zaniepokoiła ta cisza.

– Tak, jestem – odpowiedziała słabym głosem. – Kto jeszcze o tym wie?

– Żartujesz, wszyscy! Mariola umieściła to w aktualnościach.

– Nie chciałam na razie nikomu mówić. Przeniosłam się na Wybrzeże, bo dostałam tu lepszą pracę. To prawda, jestem w piątym tygodniu ciąży – celowo skłamała, na wypadek, gdyby Agata powiedziała o tym Maćkowi. – Czuję się dobrze, dziękuję za gratulacje – mówiła właściwie jak automat, nie mogąc się pozbierać po tym, co usłyszała.

– A kiedy wracasz? – pytała jeszcze Agata.

– Nie wracam, ułożyłam sobie życie tutaj. Mieszkanie w Warszawie sprzedałam – odpowiedziała. W sumie była zdziwiona, że Maciek nie powiedział Agacie i Piotrowi, że wyjechała.

– Może czegoś potrzebujesz? Możemy ci jakoś pomóc? – zaoferowała się.

Mirella uśmiechnęła się. Taką Agatę znała i lubiła. Poczowała ogromną tęsknotę za nią i za Piotrem.

– Dziękuję, u mnie wszystko w porządku. Mam dobrą opiekę. Odezwę się do was niedługo, to może jakoś się spotkamy. Dzięki za telefon. Do zobaczenia – powiedziała i rozłączyła się.

– Pa – westchnęła Agata i spojrzała na Piotra. – Nawet nie powiedziała, że wyjeżdża! Nawet się nie pożegnała! – Agata miała łzy w oczach.

Piotr przytulił ją do siebie.

– Nie płacz, kochanie, nie jest na końcu świata. Ma swoje sprawy i nie chce nikogo w nie wtajemniczać. Może byłoby między wami inaczej, gdyby nie Maciek. Miało być pięknie i rodzinnie, a wyszło jak wyszło. Ale coś mi tu nie pasuje... – Piotr zamyślił się na chwilę.

– Ale o co chodzi? – zacięła się.

– Nie chcę na razie nic mówić. Z tym dzieckiem to jakaś dziwna sprawa. Przemyszę to na spokojnie, może przyjdą jeszcze do mnie informacje. Chcesz wafelka? – Pocałował ją w czołko i wyszedł do kuchni.

– Przynies kilka i wodę. Oglądamy film, muszę odreagować – westchnęła.

Następnego dnia, po szkole, Agata pojechała do rodziców, jak zwykle rozliczyć faktury. Spotkała się z Maćkiem i Sandrą.

– Cześć, gołąbki – zaśmiała się, wchodząc do kuchni. – Jesteście jeszcze gołąbki czy już papużki nierozłączki.

– Raczej papużki. – Sandra uśmiechnęła się i pokazała Agacie pierścioneł.

– O kurczę, super, gratuluje wam! – wyściskała Sandrę i Maćka. – Widzę, że nie tracisz czasu... i dobrze, nie ma na co czekać. Kiedy ślub? – zapytała konkretnie.

Sandra spojrzała niepewnie na Maćka, a ten skrzywił się.

– Mamy drobny problem z terminem, ponieważ rodzice Sandry chcą dopiero za dwa lata – wyjaśnił.

– Ale ja się nie pytam o ślub rodziców, tylko o wasz. – Agata wzruszyła ramionami.

Sandra się zaczerwieniła.

– Chodzi o to, że rozmawialiśmy z nimi i nie chcą się zgodzić na nasz ślub teraz. – Maciek spojrzał na Agatę wymownie, żeby przestała cyrkować.

– Aaa, rozumiem. – Pokiwała głową. – Przedstawiłaś go rodzicom i narobił ci obciachu. – Parsknęła śmiechem.

Sandra uśmiechnęła się pod nosem.

– Trzeba było najpierw do mnie się zgłosić po instrukcję obsługi. A właściwie, to skoro chcecie być razem, to zróbcie sobie dziecko i wtedy rodzice sami was będą prosić, żebyście się pobrali. – Uśmiechnęła się szeroko.

– Też jej tak mówiłem – zaśmiał się Maciek. – Idziemy na górę, robić dziecko – zarządził.

– Zwariowałaś, muszę lecieć na warsztaty. – Sandra wyrywała mu się ze śmiechem. – Odłóż robienie potomka na inny termin... najlepiej po ślubie – dodała i poszła się ubierać. Pożegnała się jeszcze z nimi i pobiegła do autobusu.

– Maciek możemy chwilę pogadać? – zapytała Agata, siadając przy stole w kuchni.

- Jasne, co tam? – Usiadł naprzeciwko.
- Czy ty wiedziałeś, że Mirella sprzedała mieszkanie i wyjechała z Warszawy? – Mówiąc to, patrzyła na niego uważnie.
- Wiedziałem – odpowiedział po dłuższej chwili.
- Dlaczego nie powiedziałeś?
- Sądziłem, że się z wami pożegnała, przecież się przyjaźniliście.
- Dowiedziałam się o tym wczoraj. Prawdopodobnie wyjechała do kogoś, bo dostałam też informację, że jest w ciąży.

Maciek spojrział na nią zaskoczony.

- Zadzwoiłam do niej, potwierdziła to. Cieszę się, że tak dobrze ci się ułożyło z Sandrą. To świetna dziewczyna, pasujecie do siebie. Mam nadzieję, że jej rodzice wyrażą zgodę na ślub w waszym terminie. Lecę przerzucić te papierki, bo za godzinę przyjedzie po mnie Piotr – powiedziała i wyszła.

Maciek został sam w kuchni. Nie mógł zebrać myśli. Informacja o ciąży Mirelli zaskoczyła go. Czy była szansa, że to było jego dziecko? Tamtej ostatniej nocy on się nie zabezpieczył... a ona...? Nie chciał wypytywać Agatę o Mirellę, bo zaraz wyciągnęłyby od niego całą historię. Być może Mirka faktycznie kogoś poznała i za nim pojechała. Nie miał takich informacji. Musiał dowiedzieć się, czy to jego dziecko! Musiał to wiedzieć! Zszedł na dół do samochodu i zadzwonił do niej. To była najprostsza droga – zapytać u źródła. Niestety, Mirella nie odebrała telefonu. Nie nagrał się, czuł, że ona nie chce z nim rozmawiać. Po chwili namysłu wysłał jej SMS-a: „Dowiedziałem się od Agaty, że jesteś w ciąży. Proszę, odpisz, czy to moje dziecko. Bardzo mi na tym zależy. Nie chcę Cię niepokoić telefonami. Pozdrawiam, Maciek”. Posiedział jeszcze chwilę w samochodzie, zastanawiając się, czy Mirka odpisze. Niepotrzebnie się martwił, bo kilka minut później dostał SMS-a zwrotnego: „Witaj Maćku, nie zawracaj sobie mną głowy. Dziecko nie jest Twoje. Mirella”. Wcale nie poczuł ulgi, gdy go przeczytał, może podświadomie chciał, żeby było jego? Odesłał jej więc gratulacje i życzenia wszystkiego najlepszego, i wrócił do domu.

Mirella czuła, że Agata powie Maćkowi o ciąży i czuła, że on zadzwoni. Nie była jednak gotowa na rozmowę z nim. Ucieszyła się, gdy przysłał jej SMS-a. Odpisała mu to, co chciała i wreszcie nie musiała się o nic martwić. W sumie dobrze się stało, że wszyscy wiedzieli już o ciąży. Na taką odległość mogła wszystkich oszukać, że jest związana z ojcem dziecka. A tak naprawdę, była szczęśliwa, że dziecko będzie tylko jej.

SŁOŃCE

XIX

Tydzień później, w sobotę ostatkową, odbył się ślub Beaty i Leszka. Agata musiała przyznać Beacie, że ta wyglądała naprawdę ślicznie. Skorzystała z większości jej rad i w sprawie wizażu zwróciła się do profesjonalistów. Efekt był niesamowity. Agata na tę okazję kupiła sobie sukienkę wielkości namiotu – jak sama mówiła. Nie przeszkadzało jej to jednak doskonale się bawić. Orkiestra była świetna, można było się wyszaleć. Do domu wrócili przed szóstą i tylko dlatego, że wesele po prostu się skończyło.

Remont mieszkania już się kończył i musieli pomyśleć o meblach. Po zastanowieniu i delikatnej sugestii ze strony Piotra, Agata postanowiła nie urządzać żadnego pokoju na różowo. Pokój dziecka bezwzględnie był niebieski, ich sypialnia była w kolorze brzoskwińowym, salon zostawili biały, przedpokój był zielony, kuchnia żółta, a łazienka w kolorze kawy z mlekiem. Wszystkie sufity były pomalowane na kolor o ton jaśniejszy niż ściany. Wyjątek stanowiły salon i łazienka, gdzie sufit pozostał biały. Na podłodze we wszystkich pomieszczeniach, oprócz kuchni i łazienki, miały być położone panele. W łazience i kuchni była już terakota w kolorze czekolady. Agata była zachwycona. Mieszkanie było odświeżone i pachniało nowością. Zamówili jeszcze szafy do przedpokoju, a po resztę mebli musieli jechać i wybrać osobiście. Stwierdzili, że nie będą się z tym tak spieszyć, Piotr musiał jeszcze załatwić sprawy związane z rozwodem. Wiedział, że dzieci mieszkają u Staszka, ale podejrzewał, że Elwira żyje, skoro nikt go nie powiadomił o jej pogrzebie. Wziął Marikę i Cypriana pod dodatkową ochronę, poza tą, którą roztaczała nad nimi znajoma Czeška. Wiedział już, że sprawa rozwodowa wyznaczona jest na koniec kwietnia, po świętach i tyle miał czasu, żeby dogadać się z Elwirą. Rozmawiał z prawnikiem, ale Jacek miał w firmie jakieś kontrole i wszyscy byli w gotowości bojowej, nikt nie miał prawa rozpraszać się drobnymi

sprawami. Dowiedział się, że ta sytuacja potrwa jeszcze ze dwa tygodnie, więc na razie czekał.

Elwira co i rusz uciekała śmierci „spod kosy”. Dzieci w dalszym ciągu siedziały u Staszka i wyglądało na to, że są z tego powodu zadowolone. Opuściła sobie szukanie pomocy, prosiła tylko o pomoc matkę i medytowała. Czuła mimo wszystko, że ktoś ją chroni, mógł to być jej ojciec. Ciągle miała jakieś „wypadki”, które mogły doprowadzić do jej śmierci, ale jakimś cudem wychodziła z nich cało. Samochodem jednak nie jeździła. Jeździła autobusami, a po sytuacji, w której o mało co autobus jej nie przejechał, zaczęła jeździć taksówkami. Była już tak zmęczona psychicznie, że momentami było jej wszystko jedno. Gdy tylko zaczynała mieć takie odczucia, natychmiast pojawiał się waźniak w prześcieradle z szyderczym uśmiechem na głupiej gębie. To był wystarczający impuls, żeby walczyć dalej, chociaż podejrzewała, że nie chodzi mu już o jej śmierć, a raczej o energię, którą mu oddaje, walcząc o przeżycie. Poszła też do pracy, na etat psychologa szkolnego, więc miała mniej czasu na myślenie. Prawnik poradził jej, żeby tak zrobiła, że będzie to lepiej wyglądało w sądzie. Wystąpi z pozycji kobiety pracującej, a nie leniwej pijawki. Bez radości, ale zrobiła to, co mówił. Jak już dostanie kasę, to rzuci pracę.

Mirella czuła się znakomicie. Zaczęła wierzyć, że dziecko przyjdzie na świat, w takim przekonaniu utwierdzała ją Iza, mówiąc, że z pewnością nic się nie wydarzy, a malec trzyma się mocno, żeby „nie odpaść od ścianki”. Tak naprawdę spadł jej ogromny ciężar z serca, gdy wszyscy dowiedzieli się o ciąży. Paradoksalnie, Mariola zrobiła jej ogromną przysługę. Mirella przez kilka dni odbierała telefony z gratulacjami, no i najważniejsze, miała już ustabilizowaną sytuację z Maćkiem. Któregoś dnia, gdy siedziała z Izą w jej gabinecie i popijały herbatę, Iza zagadnęła ją o ojca dziecka.

– Moje dziecko nie będzie miało ojca – warknęła Mirka.

– Okay – wycofała się Iza. – Przepraszam, że śmiałam zapytać. – Poczowała się urażona. Były już na takiej stopie, że Mirka chyba mogła

udzielić chociażby szczątkowej odpowiedzi.

– To ja przepraszam – westchnęła po chwili. – To cały czas drażliwy dla mnie temat, nie chcę opowiadać o ojcu mojego dziecka, bo nie chcę o nim pamiętać. Ta ciąża to czysty przypadek, nie powinna się pojawić według wszelkich wyliczeń.

– Ale o czym ty mówisz? – zdziwiła się Iza. – Kochałaś się z facetem, sprzedał ci posłańca i masz dziecko. Wydaje mi się, że powinien o tym wiedzieć, chociażby po to, żeby pomóc ci finansowo. Dziecko to nieźła skarbonka, uwierz mi.

– Nie będę go o nic prosić. – Mirka potrząsnęła głową. – Ma swoje życie, a między nami wszystko skończone.

– No, jak widać, nie jest skończone. – Iza za wszelką cenę próbowała wydobyć od Mirki informację o tajemniczym ojcu dziecka.

– Dobrze, opowiem ci tę historię – westchnęła zrezygnowana. Tak właściwie, chciała komuś o tym opowiedzieć.

– To chodź, pójdziemy do domu – zaproponowała Iza. Gabinet miała z oddzielnym wejściem, ale był on częścią domu mieszkalnego. – Chodź, dzieciaków nie ma, pojechały ze Zbyszkciem do kina – zachęciła ją.

Weszły do kuchni, Iza nastawiła wodę na herbatę i wrzuciła zamrożoną pizzę do piekarnika.

– Zjesz, prawda? – Odwróciła się do Mirki.

– Nie chcę ci robić kłopotu. – Mirelli zrobiło się głupio. W końcu była tylko pacjentką.

– Przestań. – Iza wzniosła oczy ku górze i wyciągnęła z lodówki pikantny ketchup. – Korzystaj, póki możesz. Jak mały ssak będzie cię ciągnął za cycki, będziesz musiała uważać na to, co jesz – zaśmiała się. – Pizza będzie za piętnaście minut, opowiadaj – zachęciła Mirellę.

Mirella ze szczegółami opowiedziała jej o tamtej ciąży i sytuacji z Maćkiem. Kilka razy łzy kręciły jej się w oku, zwłaszcza, gdy mówiła o rozstaniu i poronieniu. Gdy skończyła mówić, dopiero spojrzała na Izę. Ta siedziała ze spuszczoną głową.

– Uciekłaś od ludzi, którzy dali ci takie wsparcie? – Popatrzyła na Mirellę z wyrzutem.

– Nie mogłam tam zostać, nie chciałam. Chciałam zacząć nowe życie – tłumaczyła się.

– Poznałam Zbyszka na pierwszym roku medycyny, on był na ostatnim roku elektromechaniki. Moja mama zmarła nagle, na zawał, gdy ja przygotowywałam się do matury. Zdałam ją, ale zmieniłam plany, wcześniej chciałam być nauczycielką, a postanowiłam iść na medycynę, pomagać ludziom. Ojca nie pamiętam, czasem tylko przysyłał nam pieniądze. Żeby się utrzymać zamieszkałam z babcią, a mieszkanie wynajęłam. W Zbyszku zakochałam się po same uszy – był moją pierwszą i jedyną miłością. Zaszłam w ciążę na drugim roku studiów. Jego matka nigdy mnie nie lubiła, zresztą nikt nie był wystarczająco dobry dla jej syna. Zbyszek się oświadczył, ale ona kręciła nosem, nie chciała, żebyśmy brali ślub. Gdy poroniłam, była bardzo szczęśliwa i oczywiście nie szczydziła mi głupich uwag. Gdy powiedziała, że do niczego się nie nadaje i że nawet ciąży nie potrafię utrzymać, nie wytrzymałam i odeszłam od niego. On był bardzo pod jej wpływem, robił, co chciała i myślał, co chciała. Jakiś czas później przyjechał do domu mojej babci. Przepraszał za siebie i za matkę, prosił, żebym wróciła. Kochałam go, więc wróciłam. Na trzecim roku znów była ciąża i znów poronienie. I tylko ten jej złośliwy uśmiech i ostentacyjne stwierdzenie, że może powinien sobie poszukać pełnowartościowej dziewczyny, bo ja to jestem z jakiegoś podejrzanego domu. Tym razem Zbyszek postawił się jej i powiedział, że się ze mną ożeni. Obraziła się na niego śmiertelnie, ale niestety nie na długo. Wkrótce ściągnęła go do domu pod pretekstem choroby i zrobiła mu pranie mózgu. Wkurzyłam się, mieszkaliśmy wtedy w mieszkaniu jego ojca, który wyjechał. Miałam na studiach kolegę, był homoseksualistą, ale Zbyszek o tym nie wiedział. Gdy zaczął mi robić głupie uwagi i docinki odnośnie ciąży, spakowałam się i przeprowadziłam do Jarka. Wtedy też podjęłam decyzję, że będę ginekologiem i że będę dawać kobietom wsparcie. Jarek też skończył ginekologię, tylko że przeniósł się do Warszawy, bo tam znalazł swoją miłość. W każdym razie, Zbyszek nie wiedział, gdzie jestem, jeździł do babci, do mojego mieszkania, szalał z niepokoju. Wreszcie przyszedł na uczelnię i Jarek przeprowadził z nim męską rozmowę. Do dziś nie wiem, co mu powiedział, ale efekt był taki, że mieszkałam z Jarkiem

jeszcze kilka dni. Pewnego dnia przyjechał Zbyszek z kwiatami i z obietnicą, że już zawsze będzie mnie wspierał i że zerwał kontakty z matką. Nie bardzo w to wierzyłam, ale kochałam go i chciałam z nim być. Mówił prawdę. Z jego matką widziałam się dopiero po dziesięciu latach, miała raka macicy i spotkałam ją w szpitalu. I właściwie dzięki mnie odnowiła kontakt z synem. Teraz jeździ do niej, ale bardzo rzadko, ja i dzieci w ogóle. Dlatego nie rozumiem twojego postępowania! Jak mogłaś wypiąć się na ludzi, którzy byli dla ciebie tak życzliwi?! Jeśli nie chcesz być z tym chłopakiem, dlaczego nie dasz mu szansy, żeby wiedział, że ma dziecko? Tym bardziej, że tak to przeżył! Myślisz, że będziesz taką cudowną matką?! Będiesz taką samą żoną jak matka Zbyszka, bo ona też nikogo nie miała, tylko dziecko!

– Zamknij się! – wrzasnęła Mirella. Iza aż się cofnęła. – To moje życie i moje sprawy! Będę samotną matką, bo nie chcę miłości! Miłość to ból i rozczarowanie, prędzej czy później! Skoro tak pięknie wychowałaś swojego Zbyszka, że je ci z ręki, to twoja sprawa! Niepotrzebnie ci to wszystko opowiedziałam! – Mirka zerwała się z krzesła, ale po chwili zgięła się wzdłuż i usiadła z powrotem.

– Mirka, spokojnie, jestem przy tobie, nie denerwuj się. – Iza podbiegła do niej. – Czujesz skurcze czy ból?

– Ból, wysoko – wykrztusiła. Z oczu leciały jej łzy. – Jeżeli teraz poronię, to się zabiję. Drugi raz tego nie przeżyję – wyszeptała.

– Nie poronisz, nie pozwolę na to – uspokajała ją Iza. – Chodź, przejdziemy do gabinetu, zbadam cię.

– Boję się. – Mirella oparła głowę o rękę Izy, która pochylała się nad nią.

– Wszystko jest w porządku, uwierz mi. – Iza mówiła spokojnie. – Spróbuj wstać powoli i przejdziemy do gabinetu. – Podtrzymała Mirkę za rękę i poszły. Zrobiła jej USG i okazało się, że z ciążą wszystko jest w porządku. – Możesz się ubrać – odetchnęła z ulgą. – Przepraszam, że cię zdenerwowałam. To twoje życie i twoja sprawa, a moje doświadczenia... no cóż, są takie, jakie są – westchnęła.

Mirella zamówiła taksówkę i pojechała do domu. Starła się nie myśleć o tym, co jej powiedziała Iza, ale te myśli ciągle powracały. Może gdyby

nie miała wsparcia, to by się tak nie rozkleiła i żyła dalej w Warszawie, a tak wyjechała i klamka zapadła. Następnego dnia zadzwonił do niej agent od nieruchomości z informacją, że jest klient, który chce podpisać umowę kupna, ale w papierach jest informacja, że mieszkanie ma obciążoną hipotekę. Mirka potwierdziła, że spłaca kredyt mieszkaniowy i że spłaci go w całości, jak dostanie pieniądze za mieszkanie. Zrobiło się zamieszanie, bo kupiec nie miał na tyle zaufania, nawet gdyby informacja o spłacie była w akcie notarialnym. Powiedział, że mogą jedynie podpisać umowę przedwstępną i on da jej pieniądze na spłatę, a gdy przyniesie z banku kwit, że kredyt jest spłacony i hipoteka będzie zwolniona, dopiero podpiszą akt. Mirce zakręciło się w głowie od tych kombinacji. Zapytała, co konkretnie ma zrobić. Agent wytłumaczył jej cierpliwie, że musi iść do banku i wziąć wyliczenie spłaty kredytu na ten dzień, potem do agencji, do notariusza, po podpisaniu umowy przedwstępnej znów do banku wpłacić pieniądze i po oświadczeniu, że kredyt jest spłacony i znów do notariusza podpisać akt sprzedaży i wziąć resztę pieniędzy. Okazało się jednak, że zaświadczenie o spłaceniu kredytu można wydać dopiero następnego dnia po spłaceniu. Klient nie był z tego zadowolony, ale w końcu przystał na to. Umówili się na podpisanie umowy przedwstępnej na środę popielcową. Mirella poprosiła Dorotę o dwa dni wolnego, obiecała, że wróci w czwartek po południu i w piątek normalnie przyjdzie do pracy. We wtorek przed wyjazdem czuła niepokój. Martwiła się, jak dzidzius znieśie podróż pociągiem. Położyła się wcześniej, ale nie mogła zasnąć. Zrezygnowana włączyła telewizor, gdzie akurat zaczynał się film z jej ulubionym aktorem Colinem Firthem. Lubiła tego gościa od czasu Bridget Jones. Wyciągnęła paluszki i wodę, i rozsiadła się wygodnie. Film opowiadał o facecie, do którego przyjeżdża siedemnastoletnia córka – a on oczywiście nie wiedział, że w ogóle ma dziecko. Mirella wywróciła oczami: „No tak to się nazywa, synchroniczność zdarzeń” – westchnęła. Nie wyłączyła jednak telewizora, z zaciekawieniem oglądała dalej. Przez cały czas jednak myślała o Maćku. Czy powinna mu powiedzieć, że dziecko jest jego, skoro już mu powiedziała, że nie. Mogła to zrobić, ale jedynie stojąc z nim twarzą w twarz. Być może w ogóle jej nie uwierzy... a może nie będzie go w domu... no cóż, pójdzie do niego

i niech los zdecyduje, czy się z nim spotka, czy nie. W środę rano popędziła na pociąg, a w Warszawie prosto do swojej dawnej pracy. Wcześniej dzwoniła, że będzie potrzebowała wyliczenie, więc było już gotowe. Obiecała koleżankom, że jak przyjdzie wpłacić kasę, to będzie miała więcej czasu i wtedy pogadają. Dwie godziny później była z powrotem. Ze zdziwieniem stwierdziła, że wcale nie ma traumatycznych wspomnień i właściwie jest bardziej pewna swojej ciąży niż kiedykolwiek. Marek wychodził już do domu, ale gdy ją zobaczył został i wyściskał ją serdecznie.

– Cześć, nie wiedziałem, że będziesz, dlaczego nie zadzwoniłaś? – zapytał z wyrzutem.

– Przepraszam, myślałam, że dziewczyny ci powiedziały – odpowiedziała skruszona.

– Chodź do mnie na górę, pogadamy, a potem zejdziesz do dziewczyn – powiedział i pociągnął ją za rękę. – Widzę, że mama nieźle cię dokarmia – zaśmiał się. – Poprawiłaś się. Powiedz, jak ci tam jest? Jak się czujesz psychicznie?

Mirella uśmiechnęła się. Po rozmowie z Izą zupełnie inaczej patrzyła na Marka. Nie był intruzem zadającym zbyt wiele pytań, tylko przyjacielem.

– Jest mi tam cudownie – odpowiedziała szczerze. – Twoja rodzina jest fantastyczna i nie wiem jak w ogóle mogłeś ich zostawić i tu przyjechać – zaśmiała się. – A poprawiłam się nie z powodu obiadów twojej mamy, tylko dlatego, że jestem w ciąży – zakończyła z uśmiechem na ustach, ale też ze łzami w oczach.

Marek spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– To fantastyczne – ucieszył się. – Dobrze się czujesz? Który to tydzień? Siadaj proszę. – Zaciągnął ją do swojego fotela. Sam oparł się o biurko.

– Dobrze się czuję, wszystko w porządku. – Mirella cały czas śmiała się z jego reakcji. – Dziewiąty tydzień i mój ginekolog mówi, że maluch trzyma się mocno. Ja też czuję się fantastycznie.

– A mogę zapytać o ojca dziecka? Przyjechałaś z nim? – zapytał nieśmiało.

Mirella znów się uśmiechnęła. W sumie już przywykła do takich pytań.

– Nie, przyjechałam sama. Jestem sama i nie chcę się wiązać. Ta ciąża to błogosławieństwo, ale też czysty przypadek. Może dziecko przyszło po to, żebym miała dla kogo żyć.

– Najważniejsze, że wszystko w porządku. – Marek pochylił się i mocno ją wyściskał. – Wracasz dzisiaj do Sopotu?

– Nie, muszę zostać w Warszawie, bo jutro sprzedaję mieszkanie. Dzisiaj dostałam część pieniędzy i spłaciłam kredyt...

– To nie ma szans, że tu wrócisz? – przerwał jej smutnym głosem.

– Wiesz, mam teraz tak cudowną rodzinę, że nie chce mi się wracać do pustego domu. Ty chyba nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jacy oni są fantastyczni. – Mirce aż błyszczały się oczy, gdy o tym mówiła.

Marek zaśmiał się.

– Tak, są cudowni – przyznał. – Czy dasz się porwać na obiad, do Uli? Będzie szczęśliwa, jak cię zobaczy.

– Jasne, nie mam już dzisiaj nic do roboty. – Uśmiechnęła się. – Pójdę tylko jeszcze pogadam z dziewczynami. Może jedź do domu, a ja do was przyjadę za jakąś godzinę... może dwie.

– Poczekam na ciebie. Zadzwońię do Uli i powiem, że mam niespodziankę, ale będę później. Leć na dół, a ja popracuję.

Mirella zbiegła na dół do koleżanek. Podtrzymała informację, że odeszła, bo znalazła dobrą pracę na Wybrzeżu. Woląla nie mówić za dużo o sobie, bardziej wypytywała o to, co słyhać u nich i co słyhać u starych klientów. Wreszcie zszedł Marek, pożegnała się i poszła z nim. Ula nie posiadała się z radości. Nie zadawała żadnych „oczywistych” pytań, więc Mirka szybko zorientowała się, że Marek już zdążył jej wszystko opowiedzieć. Od razu też dowiedziała się, że właśnie u nich będzie dzisiaj nocować. Nie chciała się na to zgodzić, ze strachem pomyślała o tym pokoju, w którym wylała tyle łez po stracie dziecka. Ula jakby wiedziała, o czym ona myśli. Od razu powiedziała, że przygotowuje jej łóżko w salonie. Nie mogła odmówić. „Tyle miłości, tyle życzliwości, tyle wsparcia, a ona zachowała się tak niewdzięcznie” – znów przed oczami stanęła jej Iza.

Następnego dnia rano spakowała się i razem z Markiem pojechała do banku. Wypiła z koleżankami herbatę i trochę poplotkowała w oczekiwaniu na pismo. Na dziesiątą była umówiona u notariusza,

a potem o piętnastej miała pociąg powrotny. Czas pomiędzy jednym a drugim był czasem, który dała sobie na rozmowę z Maćkiem – jeśli w ogóle go zastanie. U notariusza niby wszystko poszło sprawnie, ale i tak zeszło się ponad godzinę. Nowy właściciel mieszkania przelał pozostałe pieniądze na jej konto i transakcja została zamknięta. Teraz czekał ją najtrudniejszy egzamin – spotkanie z Maćkiem. Wymyśliła sobie plan B – jeżeli nie będzie Maćka, pojedzie do szkoły, do Piotra. Plan B nawet bardziej jej się spodobał niż plan A, ale wiedziała, że musi to zrobić. Spodziewała się różnej reakcji, właściwie spodziewała się wszystkiego. Dojechała dosyć szybko do domu Wernerów, nie wiedziała nawet, czy Maciek tam jeszcze mieszka. Stała przed furtką, zobaczyła na podjeździe jego samochód – to nic nie znaczyło, mogło go nie być. Stała tam dobrą chwilę, nie mogąc się zdecydować, żeby nacisnąć dzwonek.

Maciek z Sandrą właśnie szykowali się do wyjścia... a właściwie Maciek się szykował, a Sandra na niego czekała. Miał ją zawieźć na uczelnię, a sam pojechać do klienta. Sandra zeszła do kuchni po coś do picia i zobaczyła przez okno jakąś dziewczynę z plecakiem, która stoi przed furtką. Przyglądała jej się dłuższy czas, wreszcie zawołała do Maćka.

– Maciek przed furtką stoi jakaś dziewczyna i wygląda na zagubioną. Spodziewasz się kogoś?

– Nie, może chce nam coś sprzedać. Jak nie dzwoni, to ją olej – odkrzyknął.

Mirella kilka razy chciała nacisnąć dzwonek, ale w ostatniej chwili zabierała rękę. Sandra cały czas ją obserwowała.

– Maciuś, ona cały czas stoi – zawołała.

– No to zapytaj, czego chce, jak jesteś taka ciekawa!

Sandra podniosła słuchawkę domofonu.

– Słucham panią – powiedziała uprzejmie.

Mirella wystraszyła się, słysząc nieznamy głos... a może to był głos Agaty?

– Dzień dobry, czy zastałam Agatę albo Maćka?

– Proszę. – Sandra otworzyła jej furtkę.

Mirka wolnym krokiem szła do domu. Miała nadzieję, że to koleżanka Agaty. Stała przed drzwiami i zapukała. Po chwili dziewczyna otworzyła jej.

– Proszę, niech pani wejdzie – zachęciła ją. – Jest pani koleżanką Agaty i Maćka.

– Tak – odpowiedziała, ale była zdezorientowana. Kim była ta dziewczyna?

– Jestem Sandra, narzeczona Maćka. – Wyciągnęła do niej rękę.

– Mirella – przedstawiła się. Pożałowała, że tu przyjechała. Nie mogła mu powiedzieć o dziecku, nie w tej sytuacji.

– Wejść dalej – zachęciła ją Sandra. – Maciek zaraz przyjdzie. Napijesz się kawy? – Zachowywała się jak gospodyni.

– A Agaty nie ma? – upewniła się Mirka. Chciała jak najszybciej stąd wyjść, zanim przyjdzie Maciek.

– Nie, nie ma.

– To ja w takim razie pójdę. – Wycofała się do drzwi, ale właśnie w tym momencie z góry zszedł Maciek. Gdy ją zobaczył, stanął jak wryty. Była ostatnią osobą, którą spodziewał się zobaczyć w swoim domu. – Cześć. – Mirella uśmiechnęła się nieśmiało.

– Cześć, co ty tu robisz? – zapytał, marszcząc brwi. Czuł się, jakby śnił.

– Umówiłam się tu z Agatą, ale skoro jej nie ma, to już pójdę. – Otworzyła drzwi wejściowe i chciała wyjść.

– Poczekaj. – Maciek podszedł bliżej. Czuł, że nie może pozwolić jej wyjść. Sandra z ciekawością przyglądała się tej scenie. Widziała, że coś jest nie tak, ale zupełnie nie wiedziała, co. – Zostań, skoro umówiłaś się z Agatą, to ona z pewnością zaraz przyjedzie – powiedział po chwili.

– Maciuś, ale my musimy zaraz wyjść – przypomniała mu Sandra.

– Nie ma problemu, wpadnę kiedy indziej. – Mirka starała się wyglądać na wyluzowaną.

– Mamy jeszcze kilka minut – odpowiedział Maciek i spojrzał na Sandrę z wyrzutem. Jak mogła w ogóle wyskoczyć z takim tekstem? – Proszę rozbierz się, napijesz się herbaty, może jesteś głodna?

Teraz Sandra spojrzała na niego ze zdziwieniem. Wobec niej nigdy nie był taki gościnny i opiekuńczy.

Mirella zrezygnowana zamknęła drzwi i zdjęła kurteczkę. Wzrok Maćka powędrował natychmiast na jej brzuch. Widział, że się zaokrągliła, znał jej ciało jak nikt.

– Dziękuję, nie jestem głodna. – Uśmiechnęła się i przeszła do kuchni. – Naprawdę nie chcę ci robić kłopotu. Zadzwońię do Agaty i umówię się z nią na kiedy indziej – powiedziała, ale nawet nie wyciągnęła telefonu.

– Żaden kłopot. – Maciek nastawił wodę na herbatę. Zastanawiał się, co zrobić z Sandrą. Wiedział, że Mirka przyjechała do niego – nie umawiałyby się tutaj z Agatą. Zapadła niezręczna cisza. Sandra przyglądała się Maćkowi i Mirelli próbując ustalić, co tu jest grane.

– Skąd się znacie? – zapytała wreszcie.

– Przyjaźnię się z Agatą od kilku lat – odpowiedziała Mirella, spoglądając na Maćka.

Sandra spojrzała na zegarek.

– Maciuś ja muszę być w szkole przed pierwszą, a ty też umawiałeś się na pierwszą – przypomniała mu.

Mirella zerwała się z krzesła.

– Pójdę już – powiedziała i wyszła do przedpokoju.

Maciek był wściekły. Wyciągnął z kieszeni dowód rejestracyjny i chciał go dać Sandrze razem z kluczami, żeby sama pojechała na uczelnię, ale nie zdążył. Drzwi otworzyły się i wszedł Kazimierz.

– Mirella, cześć, miło cię widzieć – przywitał się z nią. – A ty co, wychodzisz?

– Nigdzie nie wychodzi, dobrze, że jesteś tato. – Maciek wyszedł z kuchni i zabrał kurtkę z rąk Mirki. – Mirella umówiła się z Agatą, pewnie zaraz przyjdzie. My z Sandrą musimy jechać, zajmij się Mirką, woda na herbatę się gotuje. – Maciek posłał ojcu błagalne spojrzenie.

Kazik nic z tego nie rozumiał, ale udawał, że wszystko jest dla niego jasne.

Sandra przeszła do przedpokoju i zaczęła się ubierać. Maciek też założył kurtkę. Mirka przeszła z powrotem do kuchni. Sandra wyszła pierwsza, Maciek przymknął drzwi i zwrócił się do ojca.

– Tato, błagam cię, nie pozwól jej stąd wyjść. Wrócę za pół godziny.

– No ale ja się spieszę, przyjechałem tylko po towar. – Kazik mówił szeptem.

– Proszę cię, wróć jak najszybciej. – Znów spojrzał na niego błagalnie.

– Dobra, zabawię ją. – Poklepał go po ramieniu.

Maciek wiózł Sandrę zatopiony w swoich myślach. Obserwowała go bardzo uważnie, zwykle był rozgadany, a przynajmniej reagował, jak się do niego mówiło.

– Maciek odpowiedz mi! – Sandra krzyknęła do niego.

– Mówiłaś coś? – zapytał, jakby dopiero co się ocknął. – Pytałam trzy razy, kim dla ciebie jest Mirella – powiedziała po raz kolejny.

– Koleżanką. – Wzruszył ramionami, starając się, żeby wyglądało to naturalnie.

– Każdą koleżankę chcesz nakarmić i napoić z taką troską? – zapytała z przekąsem.

– O co ci chodzi, dziewczyna przyjechała z daleka – odpowiedział zniecierpliwionym tonem.

– To znaczy skąd?

– Nie wiem dokładnie, musiałybyś zapytać Agatę.

Sandra chciała jeszcze o coś zapytać, ale Maciek ubiegł ją.

– Dosyć już tego przesłuchania. Jeśli pozwolisz, skupię się na drodze – powiedział i zakończył temat.

Sandra naburmuszyła się i przez resztę drogi nie odezwała się ani słowem. Gdy Maciek podjechał na uniwersytet, bez słowa chciała wyjść z samochodu, ale złapał ją za rękę.

– Hej, a jakiegoś buziaka dostanę? – zapytał, uśmiechając się szelmowsko.

– Musisz naprawdę ładnie poprosić. – Sandra nie umiała się na niego gniewać.

– Ładnie proszę – powiedział, pociągnął ją do siebie i namiętnie pocałował.

– Zdzwonimy się po południu. Pa – powiedziała po chwili i wysiadła z samochodu.

Maciek ruszył z piskiem opon. Jak najszybciej musiał znaleźć się w domu. Miał nadzieję, że ojciec nie pozwolił Mirce wyjść.

Kazimierz zrobił Mirce herbatę, a sobie kawę i usiadł przy stole. Właściwie nie bardzo wiedział, o czym ma z nią rozmawiać. Wiedział, że między nią a Maćkiem się nie ułożyło, że poroniła, ale raczej nie były to najlepsze tematy na zabawienie gościa.

– Co u ciebie słyhać? – zadał standardowe i bezpieczne pytanie.

– Dziękuję, w porządku – odpowiedziała uprzejmie. Też nie wiedziała, jak ma się zachować. – A u ciebie?

– Też w porządku. – Uśmiechnął się.

– A jak tam w sklepie? – Mirella postanowiła przejąć inicjatywę.

– A bardzo dobrze, dziękuję – odpowiedział. Uczepił się tego tematu i przez kilka minut opowiadał jej o tym, jak wszystko drożeje, a on stara się nie podnosić cen, bo ludziom jest coraz ciężej, a zwłaszcza emerytom i tak dalej. W końcu jednak temat się skończył.

– Dziękuję za herbatę, ja już będę uciekać. – Mirella podniosła się z krzesła.

– Mirka, zostań proszę. – Kazik był bezsilny. Nie miał pojęcia jak ma ją zatrzymać. – Maciek prosił mnie, żebym cię nie wypuścił z domu – przyznał szczerze. – Przyjechałaś do niego, a nie do Agaty, prawda?

Mirella w odpowiedzi pokiwała tylko głową.

– Ja nie chcę się wtrącać w sprawy między wami, ale skoro już tu jesteś, to poczekaj na niego. Widocznie naprawdę musiał jechać, a powiedział, że wróci za pół godziny.

Mirella zawahała się. Właśnie to lubiła w rodzicach Maćka; nie wtrącali się, tylko czasem delikatnie coś sugerowali. Wiedzieli dużo więcej, niż po sobie pokazywali, ale nigdy się nie narzucali.

– Dobrze, zaczekam. – Uśmiechnęła się.

– Uff, całe szczęście. – Kazik udawał, że ociera pot z czoła. – Miałbym przechlapane, gdybyś nie dała się ubłagać. – Wyraźnie humor mu się poprawił, gdy powiedział jej w czym rzecz. – To co, może przekąsimy jakiś mały obiad? Wandzia z pewnością przygotowała coś pysznego. – Zajrzał do lodówki i wyciągnął lasagne. – Masz ochotę?

Mirka, jak to zobaczyła, od razu zrobiła się głodna. Właściwie, od śniadania nic nie jadła. Dzisiaj też dopominała się posiłku.

– Bardzo chętnie – odpowiedziała nieśmiało.

– Świetnie. – Odkroił spory kawałek i wrzucił na patelnię.

Lasagne nie zdążyła się jeszcze podgrzać, gdy do domu wpadł Maciek. Zobaczył kurtkę Mirelli i uspokoił się. Przez całą drogę myślał tylko o tym, żeby mu nie uciekła.

– Dziękuję, że poczekałaś – powiedział, wchodząc do kuchni.

– To ja już będę leciał. – Kazik podniósł się z krzesła. – Pilnij lasagne, żeby się nie przypaliła. Do zobaczenia, mam nadzieję wkrótce. – Podeszedł do Mirelli i pożegnał się.

– Miło cię było zobaczyć. Pozdrów Wandę – odpowiedziała.

– Dzięki, przekażę. – Wyszedł do przedpokoju się ubierać.

– Dzięki, tato. – Maciek wyszedł za nim.

– Powodzenia, synu. – Puścił do niego oko i zamknął za sobą drzwi.

Maciek wrócił do kuchni i zajął się lasagne.

– Zaraz będzie gotowa – powiedział, odwracając się do Mirki.

– Dziękuję, nie jestem głodna – odpowiedziała. Odkąd wszedł, targały nią takie emocje, że nie była w stanie niczego przełknąć.

Maciek popatrzył na nią przez chwilę, wyłączył gaz pod patelnią i usiadł naprzeciwko.

– No to słucham – powiedział.

– Przyjechałam do ciebie, żeby cię przeprosić, że po tamtej nocy tak zniknęłam bez słowa – zaczęła. Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy.

– Zostawiłaś bardzo dużo słów na kartce, razem z kluczem – przerwał jej Maciek. Miał do niej żal o to, chociaż myślał, że nic go to już nie obchodzi. – Sprzedałaś mieszkanie?

– Tak, dzisiaj – odpowiedziała cicho.

Maciek pokiwał tylko głową.

– Przepraszam, że tak cię potraktowałam. Nie planowałam tego, samo jakoś tak wyszło, a ja musiałam wyjechać. Bałam się, że będziesz chciał mnie zatrzymać, a to i tak już nie miało sensu, to był tylko seks – próbowała się tłumaczyć, a coraz bardziej się pograżała.

– Dla mnie to nie był tylko seks. – Uśmiechnął się smutno. – Ale dobrze, że mi to wyjaśniłaś.

– W każdym razie, tej nocy wydarzyło się coś więcej – kontynuowała ze spuszczoną głową. Chciała mieć to już za sobą, skoro

po to tu przyjechała. – Zaszłam w ciążę i dziecko, które noszę jest twoje. – Dopiero teraz miała odwagę spojrzeć na niego. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć.

– Czego ode mnie oczekujesz? – zapytał po dłuższej chwili, patrząc jej twardo w oczy. Nie chciał jej pokazać jak bardzo ta informacja nim wstrząsnęła.

Mirella uśmiechnęła się i pokręciła głową.

– Niczego, po prostu chciałam tylko, żebyś o tym wiedział. Nie musisz się mnie obawiać. Rozumiem, że masz swoje życie, a ja mam swoje. Nie będę cię więcej nachodzić, ani ciągać cię po sądach. To moje dziecko i sama je wychowam. Jeśli sobie nie życzysz, w akcie urodzenia nie podam twojego nazwiska. Mówię tak, bo nie boję się już poronienia. Wiem, że to dziecko przyjdzie na świat, ale nie chcę, żebyś z tego powodu czuł się zagrożony. Po prostu uznałam, że uczciwie będzie cię o tym poinformować...

– Uczciwie?! I ty mówisz o uczciwości?! Dlaczego skłamałaś, jak wysłałam ci SMS-a?! – przerwał jej, bo już nie miał cierpliwości słuchać tych bredni. Żądał wyjaśnień.

– Przepraszam, nie byłam wtedy jeszcze gotowa, żeby ci o tym powiedzieć.

– Nie byłaś gotowa?! To super. Fajnie, że w ogóle się namyśliłaś – zadrwił.

Mirka patrzyła przed siebie. Nie odzywała się, no bo co miała powiedzieć. Właściwie miał rację, że się wkurzył. Sama nie czuła już żadnych emocji. Przekazywała tylko informację. To było jej dziecko i niczyje więcej.

– Rozumiem. – W końcu podniosła się z krzesła. – Przepraszam, że zaburzyłam twój spokój tą wiadomością. Nikt oprócz ciebie i mnie nie wie, że jesteś ojcem mojego dziecka i nikt się nie dowie, to mogę ci obiecać.

– Po co w ogóle mi powiedziałaś, skoro nie chcesz nawet ujawniać, kto jest ojcem dziecka? – Maciek nie mógł tego zrozumieć.

– Zależało mi, żebyś wiedział, że gdzieś na świecie żyje twoje dziecko. To wszystko. Niczego od ciebie nie chcę. Masz śliczną narzeczoną i życzę

wam naprawdę jak najlepiej.

– Ja muszę to wszystko przemyśleć. – Schował twarz w dłoniach i westchnął ciężko. Gdy się dowiedział o ciąży Mirelli, podświadomie chciał, żeby to było jego dziecko. Kiedy mu powiedziała, że nie, przywykł do tej myśli. A dzisiaj... to było kompletne zaskoczenie, które w zasadzie wywołało w nim żal i agresję, a nie pozytywne uczucia.

– Pójdę już. – Wyszła do przedpokoju i zaczęła się ubierać. Po chwili Maciek stanął w drzwiach kuchni.

– Zostań jeszcze – poprosił.

– Przepraszam, ale nie mogę. – Potrząsnęła głową. – Mam pociąg kilka minut po piętnastej, muszę dojechać na czas na dworzec.

– Zostań, odwiozę cię – powtórzył.

– Nie chcę ci sprawiać kłopotu. – Mirka była nieugięta. – Naprawdę, dam sobie radę sama, wiesz, że ze wszystkim daję sobie radę – założyła kurtkę.

– Nie ze wszystkim. – Pokręcił głową. – Z dzieckiem trochę ci pomogłem. – Uśmiechnął się smutno.

– No tak, to akurat prawda. – Też się uśmiechnęła.

– Proszę, chciałbym jeszcze chwilę z tobą porozmawiać. Zawiozę cię na czas, obiecuję. Chciałbym wiedzieć, który to tydzień, jak się czujesz, kiedy rodzisz? Wiem, że traktujesz mnie wyłącznie jak dawcę nasienia, ale jeśli możesz poświęcić mi jeszcze kilka minut swojego życia, będę ci wdzięczny.

Mirella zawahała się, ale po chwili zdjęła kurtkę i buty.

– Proszę, wejź do kuchni – zaprosił ją. – Chciałbym, żebyś zjadła kawałek lasagne. Będę się czuł lepiej ze świadomością, że wyszłaś najedzona.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się. Właściwie była już tak głodna, że myślała tylko o tym, żeby dojechać na dworzec i kupić sobie coś do jedzenia. Zanim lasagne się podgrzała, odpowiedziała na pytania Maćka. Gdy postawił przed nią gorący posiłek, zjadła z przyjemnością. Pamiętała jeszcze, że Wanda doskonale gotuje. Jadła w milczeniu, a Maciek wpatrywał się z niedowierzaniem w jej brzuch – nosiła w sobie jego dziecko. Po obiedzie

zawiózł ją na dworzec. Nie wiedział jeszcze, co z tym wszystkim zrobi, ale na pewno nie chciał tracić z nią całkowicie kontaktu – tego był pewien.

– Czy mogę do ciebie zadzwonić, czy nadal nie będziesz odbierała moich telefonów? – zapytał, gdy już byli na peronie.

– Będę odbierała – obiecała.

– A powiesz mi, gdzie teraz mieszkasz?

– W Sopocie.

– Wynajmujesz, czy już coś kupiłaś?

– Mieszkam u rodziny Marka, mojego szefa z Warszawy. Oni w sezonie wynajmują, no a poza sezonem, jak się ktoś trafi – wyjaśniła.

– Gdybyś się źle czuła albo czegoś potrzebowała, to zadzwoń do mnie – poprosił.

– Dziękuję ci, ale naprawdę nie musisz się mną przejmować. Mam dobrą opiekę medyczną i w tym domu jestem traktowana jak domownik.

– To dobrze, że tak ci się ułożyło – westchnął.

Podjechał pociąg Mirelli. Wzięła od Maćka plecak i szli w kierunku drzwi do wagonu.

– Będziemy w kontakcie. – Chciał ją pocałować w policzek, ale odsunęła się.

– Cześć. – Wyciągnęła do niego rękę. Żadnych czułości. Była sama, była twarda i nikogo nie potrzebowała. Maciek podał jej rękę. Wsiadła do przedziału i po chwili pociąg ruszył. Popatrzył za nią jeszcze przez moment, a potem wrócił do domu. Zamknął się w swoim pokoju i próbował ogarnąć całą tę sytuację. Kochał Sandrę i nie chciał jej ranić, wiedział, że wiadomość o dziecku nią wstrząśnie. Jednocześnie, nie chciał tego przed nią ukrywać. Owszem, Mirka powiedziała, że nikt się nie dowie, kto jest ojcem jej dziecka, ale wtedy on też musiałby zrezygnować z kontaktów z dzieckiem. Tego nie chciał. Mirka była chłodna i niedostępna, nie miał szans na związek z nią, ale nie wyobrażał sobie, że zapomni o tym, że ma z nią dziecko! Sam nie znał swojego biologicznego ojca, bo nie miał szansy go poznać. Chciał, żeby jego dziecko doskonale wiedziało, kto jest jego tatą, nawet jeżeli Mirka z czasem będzie chciała się z kimś związać. Siedział w swoim pokoju ładnych kilka godzin, w pewnym momencie usłyszał, że w domu są rodzice. Nawet

nie wiedział, kiedy przyszli. Zorientował się, że robi się ciemno, na dworze była szarówka. Nie chciało mu się nawet wstać, żeby zapalić światło. Kilka minut później, do pokoju zapukał ojciec.

– Proszę – powiedział Maciek.

– Synu, możemy chwilę porozmawiać? – zapytał nieśmiało, otwierając drzwi.

– Jasne, tato, zapal proszę światło i siadaj. – Maciek ożywił się. – O co chodzi?

– O dzisiejszą wizytę Mirelli. – Kazimierz usiadł na łóżku obok Maćka i popatrzył na niego uważnie.

Maciek westchnął. Liczył, że ojciec ma do niego jakąś sprawę i na chwilę oderwie się od swoich problemów.

– Jeżeli nie chcesz nic mówić, to nie ma sprawy – badał grunt.

– Możemy porozmawiać. – Pokręcił głową. – Co chciałbyś wiedzieć?

– Zaskoczyła mnie jej wizyta. Z tego, co nam powiedziałaś, między wami wszystko było zakończone, zaręczyłeś się z Sandrą. Nie wiedziałem, że utrzymujesz jeszcze z nią kontakt.

– Uwierz mi, że mnie też zaskoczyła jej wizyta. Nie utrzymywałem z nią kontaktu, z tego co wiem, z Agatą i Piotrkiem też zerwała wszelkie kontakty. Wyjechała z Warszawy i do niedawna nikt nie wiedział, gdzie ona się podziewa. Przyjechała dzisiaj, żeby mi powiedzieć, że jest ze mną w ciąży. – Popatrzył ojcu w oczy.

– Jak to, znowu? – zdziwił się.

– No właśnie – przytaknął Maciek. – Przed jej wyjazdem pojechałem do niej do domu. Chciałem porozmawiać, przeprosić, zresztą, co ci będę mówił. Nie miałem pojęcia, że ona wyjeżdża. Zostałem u niej na noc, tak wyszło, nie planowałem tego nawet w najśmielszych marzeniach. Wydawało mi się, że już na zawsze będziemy razem, że wszystko się ułoży. Rano zastałem kartkę z instrukcją gdzie zanieść klucz i z życzeniami miłego życia. Ona wyjechała. Poczuję się wykorzystany. Sprawdziłem, czy faktycznie wyjechała z Warszawy i postanowiłem ułożyć sobie życie. Zacząłem spotykać się z Sandrą, a teraz Mirka przyjechała i wywróciła moje życie do góry nogami – zakończył ze smutkiem.

– I co teraz zamierzasz? Jakie ona ma oczekiwania? – Kazimierz podszedł do sprawy rzeczowo, bez emocji.

– Ona nie ma żadnych oczekiwań! Niczego ode mnie nie chce! Powiedziała, że nikt nie wie, kto jest ojcem jej dziecka, i się nie dowie, jeśli ja tak zdecyduję! Jest zimna i niedostępna! Nie wiem, co mam teraz zrobić! Jest sama w obcym mieście. Z jednej strony, chciałbym się nią zaopiekować, nawet jeśli nie będziemy razem. Nosi w sobie moje dziecko. Nie wyobrażam sobie, wypiąć się teraz na nią. Z drugiej strony, jest Sandra, z którą chcę być. Jeśli dalej mam z nią być, muszę jej powiedzieć o dziecku, przecież już zawsze będzie ono obecne w moim życiu. Chcę, żeby moje dziecko знаło swojego ojca, ale to jest w tej chwili jedyna rzecz, której jestem pewien.

– Dobrze, synu, to masz już jakiś początek – westchnął. – Musisz zawalczyć o swoje dziecko, jeśli jesteś pewien, że jest twoje. Musisz też odpowiedzieć sobie na pytanie, co czujesz do jego matki. Szczerą odpowiedź rozwiąże ci wiele spraw.

– Nie ma znaczenia, co ja czuję. – Maciek potrząsnął głową. – Muszę się skupić na pogodzeniu mojego życia z Sandrą tutaj i widywaniu się z dzieckiem w Sopocie.

– A jakie masz uczucia względem Mirelli? – Kazik zapytał wprost.

Maciek zastanowił się przez chwilę.

– Jestem wściekły – powiedział wreszcie. – Nie mogę jej zapomnieć, że tak mnie potraktowała i że nadal to robi. Jestem dla niej dawcą spermy – chce wpisać w akcie urodzenia dziecka „ojciec nieznany”! Po co w ogóle mi mówiła o tym dziecku?! Jest zimna, niedostępna i samowystarczalna! Wkurza mnie to! Manifestuje swoją niezależność, wiesz jak się ze mną pożegnała? Podała mi rękę! Równie dobrze mogła dać mi w pysk! Przecież kiedyś byliśmy razem, kochaliśmy się. Może ona ma do mnie żal, że ja to zniszczyłem, ale chciałem wszystko naprawić! To ona nie dała mi szansy! Nie wiem, co mam z tym zrobić, powiedz mi tato, co ty byś zrobił? – Maciek był zrozpaczony.

– Wiem, że to trudne, synku – westchnął Kazik. – Niestety, ja za ciebie nie zdecyduję, co masz zrobić. Widzę tylko, że bardzo jej ufasz, skoro

ani przez moment nie poddajesz w wątpliwość, czy to jest twoje dziecko. Musisz zastanowić się, co jeszcze do niej czujesz, oprócz złości.

– Chodzi ci o to, czy ją kocham. – Maciek wreszcie zrozumiał.

– No właśnie. – Ojciec pokiwał głową.

– Jestem z Sandrą i kocham Sandrę – powiedział twardo.

– Idź za głosem serca, synu. – Kazik poklepał go po plecach. – Otwórz swoje serce i zobacz, kogo tam masz...

– Sądzisz, że nadal kocham Mirellę? – przerwał mu.

– Widziałem dzisiaj twoją determinację, to wszystko.

– Co ty byś zrobił na moim miejscu, tato?

– Nie jestem na twoim miejscu, Maćku. Gdy był czas na moje wybory, postawiłem wszystko na jedną kartę. Poszedłem za głosem serca i nic więcej się nie liczyło. Jestem z cudowną kobietą i mam fantastyczne dzieci. Dlatego tobie też to radzę. Otwórz swoje serce. Przestań się zamartwiać, odpowiedź sama przyjdzie. I wszystko będzie dobrze, jak zwykle. – Uśmiechnął się, objął Maćka ramieniem i przytulił. – Gratuluję ci, synu, będziesz świetnym ojcem.

– Dzięki, tato – westchnął Maciek. – Mam nadzieję, że dostanę na to szansę.

– Zawsze masz to, czego chcesz, pamiętaj o tym. Nawet rzeczy pozornie nie do zdobycia są w zasięgu ręki, jeśli tylko szczerze tego zechcesz. Twoją mamę poznałem, gdy pracowała w sklepie obok mojego. Bardzo mi się podobała, ale miała chłopaka i w ogóle nie zwracała na mnie uwagi. Wyzaczyłem cel – to ona miała zostać moją żoną. Nie obchodziło mnie, jak to się stanie i co się wydarzy, to było nieważne – ważny był cel, o którym pamiętałem zawsze. Miałem inne dziewczyny, nie byłem święty, ale to ona była tą jedyną. Gdy przyszła zatrudnić się do mnie, przyjąłem ją natychmiast, ale ona nadal miała chłopaka. Gdy zaszła z nim w ciążę, moja wiara trochę się zachwiała – to już była poważna sprawa. Ona nie mówiła, że jest w ciąży, ale dziewczyny szeptały po kątach, a poza tym, rzygała jak kot. Gdy zginął Jurek, wiedziałem już, że to jest właśnie moja szansa. No i tak było. Określ cel, a wszystko się ułoży.

– A mógłbyś mi jeszcze podpowiedzieć, jaki jest mój cel – westchnął Maciek. Ojciec miał łatwo, wiedział, czego chce. A tu wcale nie było

prosto... zwłaszcza, że nie planował przejścia na islam i zakładania haremu.

– Dasz radę, synu, wierzę w ciebie. – Poklepał go po plecach i wyszedł.

Maciek położył się na łóżku i rozmyślał. Musiał powiedzieć Sandrze o dziecku, ale nie dzisiaj. Nie chciało mu się z nikim gadać. Spojrzał na zegarek, dochodziła dziewiąta. Pomyślał o Mirelli, czy bezpiecznie dotarła do domu. Zerwał się z łóżka w poszukiwaniu telefonu. Nigdzie go nie było. Zszedł na dół, znalazł go w kurtce. Zanim wszedł na górę, wybrał numer. Za pierwszym razem nie odebrała. „Super – pomyślał – znów zaczynamy zabawę w kotka i myszkę”. Zadzwoił drugi raz i tym razem odebrała.

– Halo.

– Cześć, tu Maciek, chciałem zapytać, czy wszystko w porządku i czy jesteś już w domu?

– Wszystko w porządku, właśnie jem kolację – odpowiedziała.

– To smacznego. Do widzenia – powiedział i rozłączył się.

Spojrzał na wyświetlacz, Sandra dzwoniła do niego cztery razy. Nie chciało mu się z nią gadać. Wysłał jej SMS-a, że jest zajęty i zadzwoni jutro, i położył się spać. Rano obudził się i stwierdził, że niestety nic się nie zmieniło. Nadal nie wiedział, co z tym wszystkim zrobić. Tak naprawdę, miał ochotę zadzwonić do Mirelli, zapytać, jak się czuje... po prostu usłyszeć jej głos. Nie było sensu do niej dzwonić – jak ją będzie teraz bombardował telefonami, to może znów przestać je odbierać. Wstał i zajął się pracą, chociaż nie bardzo mógł się skupić. Pojechał do klienta, z którym był umówiony wczoraj, a gdy wrócił, w domu była Agata. Jak zwykle siedziała w lodówce.

– Cześć, grubasie, co tam znowu jesz? – zapytał ze śmiechem.

– Chce mi się coś słodkiego, ptasie mleczko na przykład. Masz?

– Jeszcze nie mam, ale mogę się przejść do sklepu i ci kupić – zaproponował. Miło mu było, że może coś dla niej zrobić. Dla Mirki też by poszedł.

– Zrobisz to dla mnie? Dzięki, jesteś kochany – ucieszyła się Agata i znów schowała głowę w lodówce. Po chwili wyjrzała. – Jeszcze tu stoisz? Myślałam, że już poszedłeś – westchnęła.

Maciek roześmiał się i wyszedł. Do tej pory mało interesował się ciążą Agaty, raczej nie budziła w nim miłych skojarzeń. Teraz było inaczej, sam będzie ojcem. Najchętniej by ją posadził i o wszystko wypytał. Zadzwoił do niej ze sklepu, o jakim smaku chce to ptasie mleczko. Kupił i wrócił do domu. Agata kończyła jeść kanapkę.

– Dzięki ci, jesteś cudowny. – Cmoknęła go w policzek. – Mam nadzieję, że jak urodzę, to odejdzie mi chęć na różne smakołyki, bo już na zawsze będę się ubierała w namioty zamiast sukienek – westchnęła.

– No właśnie, dużo przytyłaś? – zainteresował się.

– Za dużo, a to dopiero siódmy miesiąc. Lekarz powiedział, żebym się nie przejmowała. W najgorszym wypadku, czeka mnie odsysanie tłuszczu – zaśmiała się.

– A czujesz już dzieciaczka?

– Jasne, bryka bez przerwy, chcesz dotknąć? – Wzięła jego rękę i położyła sobie na brzuchu. Faktycznie, bobas był strasznie rozbrykany.

– I tobie nie przeszkadza, jak tak ciągle cię kopie? – dopytywał się.

– Nie, no coś ty, to fantastyczne mieć z nim stały kontakt. Chociaż czasem, jak się rozmachnie i kopnie mnie w wątrobę albo gdzieś w żebra, to mam ochotę mu oddać. Ale traktuję go ze zrozumieniem, w końcu trochę już mu ciasno.

– Fajnie o tym opowiadasz. – Maciek uśmiechnął się.

– A ciebie, co tak wzięło? Namówiłeś Sandrę na dziecko?

– Nie, to raczej wykluczone. – Maciek potrząsnął głową i nie było mu już do śmiechu. Chciał powiedzieć Agacie o Mirelli.

– Stało się coś? – Agata zmarszczyła brwi i przyjrzała mu się uważnie.

– Wczoraj widziałem się z Mirellą – powiedział cicho.

– Jest w Warszawie? Gdzie się z nią widziałeś? Czemu do mnie nie zadzwoniła?

– Już wyjechała. Przyszła tutaj, żeby ze mną porozmawiać...

– Ale jak to? Mówiłeś, że to już skończone? Coś się stało? Może potrzebuje pomocy? Co z jej ciążą, w porządku? – Agata wyrzucała z siebie pytania z prędkością karabinu maszynowego.

– Tak, z ciążą w porządku i raczej nie potrzebuje niczyjej pomocy. – Maciek smutno pokiwał głową. – Byłem przekonany, że to skończone

i właściwie teraz to moja decyzja czy będzie skończone, czy nie.

– Maciek, mów po ludzku, co się stało, bo ja nic nie rozumiem – poirytowała się.

– Przyszła wczoraj i powiedziała, że to ze mną jest w ciąży – powiedział wreszcie.

Agata otworzyła ze zdziwienia buzię i wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

– Ale jak to? – zapytała po dłuższej chwili.

Maciek pokrótce opowiedział jej całą historię.

– No dobrze, ale powiedziała, że jest w piątym tygodniu, to coś mi się tu nie zgadza – Agata była nieufna.

– Nie wiem, może kłamała. – Maciek wzruszył ramionami. – Jak mi powiedziałaś, że ona jest w ciąży, poczułem, że to może być ze mną. Napisałem do niej, ale odpisała, że nie. Wczoraj powiedziała, że wtedy nie była jeszcze gotowa.

– Przepraszam cię, ale jestem w szoku. – Agata nie mogła dojść do siebie. – Z jednej strony, to fantastyczna wiadomość i naprawdę ci gratuluję, ale z drugiej strony, to strasznie namiesza ci w życiu. Przeprowadzasz się do niej? A co z Sandrą?

– Mirella nie chce mieć ze mną nic wspólnego – westchnął. – Niczego ode mnie nie chce. Sandrze muszę powiedzieć o dziecku. Nie wyobrażam sobie tego przed nią ukrywać.

– Może się wstrzymaj, aż będziesz pewny, że to twoje dziecko – zaproponowała.

– Nie podejrzewam Mirki o takie kłamstwo. – Maciek pokręcił głową. – Zrozum, że ona nawet nie chce wpisać mnie w akt urodzenia dziecka! Ja po prostu nie wiem, co mam teraz zrobić!

– Cholera, to naprawdę niełatwa sprawa – westchnęła. W tym momencie zadzwonił domofon. Agata zerknęła przez okno. – Kurczę, przyjechał Piotr, a ja nawet się nie wzięłam za rachunki. – Otworzyła mu furtkę i wróciła do kuchni. – Mogę mu powiedzieć o dziecku? – zapytała prosząco.

Maciek uśmiechnął się.

– Możesz, oswajam się z tą myślą.

Po chwili drzwi się otworzyły i wszedł Piotr. Agata poszła się z nim przywitać.

– Cześć, kochanie, jesteś gotowa?

– Jestem zupełnie niegotowa – oświadczyła. – Nawet nie zaczęłam robić rachunków, ale mam dla ciebie niesamowitą wiadomość. Zrobię ci kawę.

Piotr rozebrał się i razem weszli do kuchni. Przywitał się z Maćkiem.

– No, co takiego się wydarzyło? – zapytał z uśmiechem, siadając na krześle.

– Maciek, może ty powiesz? – zachęcała go Agata.

– Mów. – Maciek uśmiechnął się.

– Wczoraj u Maćka była Mirka i powiedziała mu, że to z nim jest w ciąży. – Aż jej oczy błyszczały z przejęcia. Ciekawa była reakcji Piotra.

– Świetnie, moje gratulacje. – Podał Maćkowi rękę.

– Ty w ogóle nie jesteś zdziwiony!? Wiedziałeś! – Agata znów była w szoku. – Dlaczego nic mi nie powiedziałeś?! – zapytała z wyrzutem.

– Nie wiedziałem, tylko podejrzewałem – odpowiedział Piotr. – Cieszę się, że zdobyła się na to, żeby ci o tym powiedzieć. I co teraz zamierzasz? – zainteresował się.

– Nie mam pojęcia, co zrobić – westchnął Maciek. – Skoro wiedziałeś wcześniej ode mnie, że to moje dziecko, to może wiesz już, co zrobić. Powiedz, będzie mi łatwiej, bo mam mętlik w głowie.

– A jaką propozycję dała ci Mirka? – dopytywał się Piotr.

– Ona?! Najchętniej, to chciałaby usłyszeć, że nie chcę mieć z nią nic wspólnego i żeby mnie w to nie mieszała. Taka jest jej postawa i dlatego nie wiem, co zrobić. Gdyby miała jakieś prośby czy roszczenia, byłoby mi łatwiej się do tego ustosunkować. Niczego ode mnie nie chce, rozumiesz?!

Piotr w odpowiedzi pokiwał tylko głową.

– Mirella ma w sobie bardzo dużo lęku – zaczął Piotr. – Wszystkie jej działania od momentu poronienia są powodowane lękiem. Dlatego musiała stąd wyjechać. Niestety, nie udało jej się uciec przed przeznaczeniem. Nie chciała dziecka, nie chciała miłości, chciała być sama, zimna i niedostępna...

– I taka właśnie jest – przerwał mu ze smutkiem Maciek.

Piotr potrząsnął głową.

– Ona tylko taką gra, przekonana, że tak jest lepiej. Musisz się zastanowić, na czym tobie zależy. Jesteś w gorszej sytuacji, bo masz narzeczoną...

– Skoro tak wszystko wiesz, to odpowiedz mi, czy jest taka opcja, że będziemy kiedyś razem? – Maciek znów mu przerwał. Koniecznie chciał jakichś wskazówek.

– Wszystko zależy od ciebie i od decyzji, jakie podejmiesz – westchnął Piotr.

– Nie możesz mu pomóc?! – do rozmowy wtrąciła się Agata. – Widzisz, że kompletnie nie umie się w tym odnaleźć. Skoro jesteś jasnowidzem, to chyba, do cholery, możesz mu powiedzieć, co widzisz?! – zirytowała się. Wkurzyła się, po pierwsze, że nie podzielił się z nią informacją, kto jest ojcem dziecka Mirki, a po drugie, że cedził wiadomości, jakby to była straszna tajemnica.

– Agatko, nie złość się na mnie. Nawet nie masz pojęcia, ile wariantów przyszłości masz w każdej chwili swojego życia. Nie chcę mówić wszystkiego, co widzę, bo to w każdej chwili może się zmienić. Czuję pewne rzeczy i mówię to, co mogę powiedzieć. Według mnie, jest szansa, żebyście byli razem, ale to w dużej mierze zależy od ciebie.

– Ale z ciebie waśniak. – Agata pokręciła głową z dezaprobatą. – Dlaczego nie chcesz mu pomóc?

– Jeśli chcesz, mogę ci rzucić karty. Wydaje mi się, że to byłoby lepsze, niż moje podpowiedzi – skapitulował Piotr.

– Byłoby super – ucieszył się Maciek. – Naprawdę, jestem tak skołowany jak jeszcze nigdy.

– Świetnie – stwierdziła Agata. – Zostaw mi kluczyki i dowód, jedźcie samochodem Maćka. Jak skończę, to przyjadę – zarządziła.

– Ale teraz? – zdziwił się Maciek.

– Nie, za rok – warknęła. – Nie ma na co czekać. Żegnam panów – powiedziała.

Piotr z uśmiechem pokręcił głową. Musiał przyznać, że podobało mu się, kiedy czasem Agata przejmowała inicjatywę.

Pojechali na Koszykową, a Agata została. Przyjechała dwie godziny później. Maciek z Piotrem ciągle siedzieli i gadali.

– No i jak tam? – zapytała. – Powieście mi, co wyszło w kartach? – zadowolona weszła do pokoju i usiadła koło Maćka na kanapie.

– Trochę mi się poukładało – przyznał Maciek. – Muszę najpierw porozmawiać z Sandrą, bo z kart wynika, że niezbyt dobrze to przyjmie. A ty, co byś zrobiła, gdyby się okazało, że Piotrek będzie miał dziecko z inną kobietą?

– Obcięłabym mu fiuta – oświadczyła Agata z uśmiechem i pogłaskała się po brzuszku.

Piotr akurat pił wodę i zakrztusił się na to stwierdzenie.

– Może sformułuj pytanie, żeby bardziej pasowało do twojej sytuacji – zaproponował po chwili.

– Oj, nie wygłupiaj się – zachnął się Maciek. – Chodzi o taką sytuację, w jakiej znalazła się Sandra. Przecież jej nie zdradziłem.

– Nie chciałabym być na jej miejscu – odpowiedziała poważnie. – To duża odpowiedzialność, wchodzić w związek z facetem, który już ma duże dzieci, tak jak było w przypadku Piotra i mnie. I tak walczyłam z zazdrością. A w tym przypadku, kiedy dziecko dopiero się urodzi? Raczej bym ci nie uwierzyła, że nic nie czujesz do matki tego dziecka, to pierwsza sprawa. Druga: nie miałabym zaufania do niej, bałabym się, że będzie chciała ciebie odzyskać, prędzej czy później, a trzecia sprawa, to zastanowiłabym się, czy nie byłam dla ciebie zamiennikiem. Ostatecznie, raczej nie zdecydowałabym się wyjść za ciebie.

– Dzięki za ten wywód, znowu mi gorzej – westchnął Maciek.

– Co jeszcze wyszło w kartach? Będziecie z Mirką razem? – dopytywała się Agata.

– Tu akurat wyszło, że wszystko zależy ode mnie. Czyli dokładnie tak, jak powiedział Piotrek.

– Zaczarowałeś karty. – Agata spojrzała groźnie na Piotra.

– Nawet gdybym to zrobił i tak bym się nie przyznał – stwierdził Piotr. – Jeszcze byś mi coś obcięła.

– Dobra, będę leciał. – Maciek wstał z kanapy. – Sandra dobija się do mnie od wczoraj, muszę z nią wreszcie pogadać. – Przeszedł

do przedpokoju. Agata z Piotrem poszli za nim.

– Powodzenia, będzie dobrze. – Piotr wyciągnął do niego rękę.

– Dzięki za wszystko. – Maciek uściśnął mu dłoń.

– Trzymaj się. – Agata podeszła do niego i przytuliła się. – Powiedz Mirce, że ubranka będziecie mieli po naszym bąblu.

– Zadzwoń do niej i sama jej to powiedz – odpowiedział Maciek. – Ale dzięki bardzo, że o tym pomyślałaś.

– Naprawdę, mam zadzwonić i powiedzieć, że wiem o wszystkim? – upewniała się.

– Jak chcesz, przecież to nie jest żadna tajemnica. – Maciek wzruszył ramionami i wyszedł. Z samochodu zadzwonił do Sandry i od razu podjechał po nią na uczelnię. Nie było sensu tego odwlekać. Czekala na niego na zewnątrz, rozmawiała z koleżankami. Gdy go zobaczyła, pożegnała się i podeszła do samochodu.

– Wsiadaj. – Maciek otworzył jej drzwi od środka.

– Jak miło, że raczyłeś się wreszcie do mnie odezwać – warknęła, wsiadając.

– Ale o co ci chodzi? – Maciek był zdezorientowany.

– O nic – burknęła. – Jedźmy stąd.

Wzruszył ramionami i odjechał.

– Chciałbym z tobą porozmawiać – powiedział po chwili. – Zastanawiam się tylko, gdzie. Masz ochotę na obiad?

– O czym chcesz porozmawiać? – zapytała Sandra.

– O nas – westchnął.

Spojrzała na niego pytająco, ale udał, że tego nie widzi.

– Jedź do mnie, nikogo nie ma – powiedziała. Trochę się zaczęła martwić, co mogło się wydarzyć i o czym Maciek chce rozmawiać. Nigdy wcześniej nie był taki oficjalny.

Podjechali pod dom Sandry i weszli na górę.

– Chcesz coś zjeść albo się napić? – zapytała z kuchni.

– Nie, chcę tylko porozmawiać – odpowiedział, wchodząc do jej pokoju.

– No dobrze, to słucham. – Weszła do pokoju i usiadła na łóżku.

– Nie wiem, jak mam ci to powiedzieć, chodzi o Mirellę – zaczął.

– To twoja była dziewczyna – westchnęła Sandra. – Wiem, dowiedziałam się od Marcina. Dlaczego od razu nie powiedziałeś? Przecież każdy ma jakąś przeszłość. – Wzruszyła ramionami.

– Tak... tylko, że moja przeszłość powróciła. – Spojrzał na nią.

Sandra wyglądała, jakby w ogóle się tym nie przejmowała.

– Ona chce do ciebie wrócić? – zapytała, widząc, że ciężko mu idzie.

– Nie, nic z tych rzeczy – westchnął. – Ona jest ze mną w ciąży.

Sandra zamarła. Wszystkiego się spodziewała, ale na pewno nie tego.

– Chce, żebyś się z nią ożenił – wydusiła z siebie po dłuższej chwili milczenia. W oczach miała łzy.

– Nie, Sandruś. – Maciek kucnął przy niej i położył dłonie na jej policzkach. – Ona tylko chciała mi o tym powiedzieć, nawet nie chce ze mną być.

– W którym jest miesiącu?

– W drugim. To się stało, zanim zaczęliśmy się spotykać. Nie zdradziłem cię.

– Dlaczego się rozstaliście?

– Ona wyjeżdżała, nie chciała już tu być i nie chciała być ze mną.

– A ty?

– Co ja?

– Chciałeś być z nią?

– Powiedzmy, że to była wspólna decyzja. – Maciek nie chciał jej opowiadać szczegółów związku z Mirką.

– Kochasz ją? – Patrzyła na niego uważnie.

– Ciebie kocham. – Pogłaskał ją po policzku i delikatnie pocałował w usta. Nie broniła się.

– I co teraz? – zapytała po chwili.

– To moje dziecko i chcę mieć z nim kontakt. Ale kocham ciebie i chcę być z tobą.

– Pozwól, że wszystko sobie przemyślę. Nie wiem, co mam teraz zrobić – westchnęła. – Idź już, proszę, odezwę się do ciebie – poprosiła.

– OK, rozumiem. – Maciek podniósł się, pocałował ją na pożegnanie i wyszedł. Tak jak powiedziały karty, Sandra nie przyjęła tego zbyt dobrze,

ale przynajmniej nie robiła mu wyrzutów. Cieszył się, że ma to już za sobą. Nie czekał długo na jej telefon, zadzwoniła następnego dnia.

– Cześć, Maćku, masz chwilę, żeby porozmawiać? – zapytała oficjalnym tonem.

– Tak, oczywiście – odpowiedział. – A może się spotkamy i porozmawiamy?

– Nie ma takiej potrzeby – odpowiedziała. – Chcę ci powiedzieć, że w tej sytuacji nie mogę się dłużej z tobą spotykać. Okłamałeś mnie, mówiąc, że ona jest twoją koleżanką. Ona też mnie okłamała, mówiąc, że przyjaźni się z Agatą i stąd się znacie. Nie mogę być z kimś, kto ma dziecko z kimś innym, a tym bardziej, nie mogę wyjść za ciebie za żonę. Między nami wszystko skończone... i to jest moja ostateczna decyzja. Zegnaj – powiedziała i rozłączyła się.

Maciek został z telefonem przy uchu. Mógłby przysiąc, że tekst „i to jest moja ostateczna decyzja” był jej przez kogoś szeptem podpowiedziany. Tak czy siak, sytuację miał jasną: od teraz był wolny. Nawet mu przez myśl nie przeszło, żeby prosić Sandrę, żeby z nim została. Pomyślał sobie, że może Agata miała rację, że potraktował Sandrę jak zamiennik – zachował się dokładnie tak, jak podejrzewał, że zachowała się Mirella w stosunku do niego. Co za ironia! Nagle wszystko mu się poukładało i już wiedział, co ma zrobić. Przeprowadza się do Sopotu! Kochał Mirkę... nigdy nie przestał jej kochać! Będzie najlepszym ojcem na świecie dla swojego dziecka, a czy będzie z jego matką... na pewno łatwiej mu będzie ją do siebie przekonać, mieszkając tuż obok, a nie w Warszawie.

Sandra odłożyła telefon i rozplakała się.

– Nie płacz, córciu, dobrze zrobiłaś – pocieszała ją matka. Przytuliła ją i głaskała po włosach.

– Ale ja go kocham, mamo. Między nim a tą dziewczyną wszystko skończone. Ona nawet tu nie mieszka. Na pewno ma kogoś innego! – Szlochała.

– Od początku nie podobał nam się ten chłopak. Był bezczelny i nie miał szacunku, spodziewaliśmy się, że z tej znajomości wynikną kłopoty.

Ty masz jeszcze przed sobą studia, potem na spokojnie znajdziesz pracę. Wiesz, że tata jest nieugięty. Gdybyś postawiła na swoim, musiałabyś radzić sobie sama. A ciekawe, czy on by cię utrzymywał, tak jak my? I co by chciał w zamian? To nie był chłopak dla ciebie i od początku ci to mówiliśmy. Trzeba być odpowiedzialnym, a nie robić dzieci na prawo i lewo. I bardzo cię proszę, córeczko, z następnym chłopakiem powstrzymaj się od seksu aż do ślubu. Posłuchaj matki, a zobaczysz, jak będzie cię szanował. Ten chłopak był nic nie wart, uwierz mi, znam się na tym – mówiła z zaciętą miną.

– Mamo, ale ja naprawdę go kocham. – Sandra nie mogła się uspokoić.

– Przejdzie ci, kochanie. Tatusz zostawił dla ciebie pieniądze, gdybyś podjęła właściwą decyzję. Możemy iść na zakupy, kupisz sobie coś ładnego i od razu humor ci się poprawi. To jak, idziemy?

– Dzięki, mamo, może później. Wolę się teraz położyć – westchnęła i zamknęła się w swoim pokoju. W sumie mama miała rację, dużo mogła stracić, decydując się na dalsze spotkanie z Maćkiem. Ojciec powiedział wyraźnie, że przestanie ją finansować. No ale przecież to miłość jest najważniejsza. Miała nadzieję, że Maciek nie odpuści i będzie do niej dzwonił... a może przyjedzie? Może jeszcze nie wszystko stracone, a jak pokaże, że mu zależy, to rodzice może zmiękną. Westchnęła ciężko i włączyła komputer. Musiała przygotować referat.

Wreszcie remont w domu Agaty i Piotra dobiegł końca. Teraz trzeba było zająć się umeblowaniem mieszkania. Piotr dostał informację, że wkrótce ma się spotkać z Elwirą i jej prawnikiem. Chciał się do tego dobrze przygotować zarówno psychicznie, jak i merytorycznie. Musiał dobrze się zastanowić, jakie ma wobec niej żądania i co robi w zamian. Cały czas jeszcze wisiała nad nim sprawa karna, która miała się odbyć w połowie kwietnia, więc przed rozwodem. Agata widziała, że Piotr jest teraz bardzo podenerwowany i nie wspominała o zakupach. Właściwie najważniejsze i najbrudniejsze zostało zrobione, a reszta to już pryszcz – można zrobić w ostatniej chwili. Dzień przed spotkaniem, wieczorem Piotr siedział w sypialni. Powiedział, że będzie medytował, ale, gdy Agata weszła do niego, zobaczyła, że coś pisze.

– Co robisz, kochanie? – zapytała.

– Przygotowuję się do jutrzejszego spotkania – westchnął. – Chodź do mnie, maleńka. – Wyciągnął do niej rękę. Zeszyt i długopis odłożył na stolik.

Agata podeszła do niego i usiadła na łóżku.

– Postanowiłam, że jak pójdę do sądu w twojej sprawie i zapytają mnie o dziecko, to powiem, że nie jest twoje – oświadczyła.

– Proszę cię, nie dobijaj mnie. – Spojrzał na nią litościwie.

– No coś ty, kotku. – Agata zorientowała się, że faktycznie to nawet nie jest dla niego śmieszne. – Przecież nie pójdę zeznawać na jej korzyść...

– W ogóle tam nie pójdziesz, nie dopuszczę do tego – przerwał jej. – Niczym się nie martw, muszę ci na jutro załatwić jakąś opiekę – zaśmiał się.

– Dam sobie radę – stwierdziła. – O której masz to spotkanie?

– O czwartej. Przyjadę po ciebie do szkoły i zawiozę cię na Żoliborz, OK?

– A będziesz się lepiej czuł, jak to zrobisz?

– Zdecydowanie.

– No dobrze, to niech tak będzie – westchnęła Agata. – A czy teraz mogę ci jakoś pomóc się zrelaksować? – zapytała z figlarnym uśmiechem.

– Pamiętasz, jak jakiś czas temu zrobiłaś mi masaż? – rozmarzył się Piotr.

– Masz ochotę na taki masaż? Nie ma sprawy, tylko jak na tobie usiądę, to żebym ci nie złamała kręgosłupa – zaśmiała się.

– To taki słodki ciężar. – Piotr przyciągnął ją do siebie i pocałował. Poddała mu się, ale po chwili odsunęła delikatnie od siebie.

– Idź się umyj, a ja wszystko przygotuję – powiedziała.

Piotr posłusznie poszedł do łazienki, a Agata przygotowała świece, olejek i muzykę. Wrócił ubrany w bokserki w serduszka.

– Coś mi się widzi, że marzy ci się coś więcej niż masaż – zaśmiała się. – Kładź się.

Piotr posłusznie położył się na brzuchu. Agata usiadła mu na plecach i delikatnie masowała kark, szyję i ramiona. Kilka minut później zauważyła, że Piotr spokojnie, równo oddycha. Zajrzała mu w oczy,

okazało się, że smacznie śpi. Poszła się umyć i wsunęła się pod kołdrę w swojej walentynkowej koszulce w serduszka. Objął ją ramieniem przez sen i mocno przytulił.

Rano obudził ją pocałunkiem. Przeciągnęła się, zarzucając mu ręce na szyję.

– Przepraszam, że wczoraj zasnąłem – powiedział ze skruchą.

– Przestań wariować. – Przyciągnęła go do siebie i pocałowała. – Wiem, że się denerwujesz, ale pomyśl, że już dziś wieczorem będzie po wszystkim.

– A ty się denerwujesz? Może nie pójdziesz dzisiaj do szkoły? – Delikatnie głaskał ją po brzuszku.

– Czuję się fantastycznie. Wiesz jak się czuję? Jak wtedy, gdy powiedziałeś, że nie wyjeżdżasz do Tybetu. Wiedziałałam, że wszystko się ułoży po naszej myśli. Teraz też mam takie przekonanie. Jesteśmy „na fali”, mamy dobrą passę i wszystko będzie dobrze – oświadczyła.

– Miło cię widzieć taką radosną. – Piotr pogłaskał ją po policzku. – To chodź, w takim razie zawiozę cię do szkoły.

Po drugiej przyjechał po Agatę i jak zwykle wszedł do budynku. Gdy zajęcia się skończyły, pierwszy z sali wyszedł Przemek. Machnął Piotrowi ręką i chciał iść do szatni, ale ten go zatrzymał. Uznał, że to dobry moment, żeby wreszcie Agata przestała się bocyć na Przemka. Wcześniej nie miał takiej okazji, a teraz, jak sama powiedziała, byli „na fali”.

– Cześć. – Piotr podszedł do niego i podał mu rękę. – Nadal z tobą nie rozmawia?

Przemek pokręcił głową.

– Trudno, ja nie żałuję, że ci powiedziałem. To była duża odpowiedzialność. Przykro mi, że przeze mnie miałeś kłopoty – odpowiedział.

– W ogóle nie ma o czym mówić. – Piotr potrząsnął głową. – Jestem ci wdzięczny, że tak zająłeś się Agatą. Nie wiem, dlaczego ona się tak na ciebie zawzięła. Chciałbym, żebyśmy to wreszcie wyjaśnili.

W drzwiach pojawiła się Agata. Gdy zobaczyła, że Piotr rozmawia z Przemkiem, natychmiast się naburmuszyła. Poszła w drugą stronę

i usiadła na ławce. Postanowiła poczekać, aż skończą gadać. Ona nie miała Przemkowi nic do powiedzenia. Piotr z Przemkiem podeszli do niej. Spuściła głowę i wpatrywała się w swoje buty.

– Agatko czy zaszczycisz nas swoim spojrzeniem? – Piotr był rozbawiony jej zachowaniem.

– Ciebie tak, ale jego nie – odpowiedziała, pokazując głową na Przemka.

– Kochanie, posłuchaj. – Piotr kucnął przy niej. – Przestań już mieć za złe Przemkowi, że mi powiedział o Elwirze. Widocznie tak miało być. Dzisiaj się z nią spotkam i wieczorem już będzie po wszystkim. Pamiętaj, to twoje słowa. Nie wiń go za to, że się o ciebie martwił. Kochanie, popatrz na mnie. – Wziął ją pod brodę i zmusił, żeby na niego spojrzała. – Przecież Przemek tyle razy ci pomógł. Czy to dla ciebie nic nie znaczy?

– Znaczy – odpowiedziała twardo – ale teraz to co innego. Grozi ci więzienie.

– Kochanie, nic mi nie grozi. – Pogłaskał ją po włosach. – Byłem mu wdzięczny, że mi o tym powiedział. Martwiłem się o ciebie, a tak to przynajmniej wiedziałem, że z tobą jest wszystko w porządku. Proszę, nie gniewaj się już na niego.

Agata westchnęła. Właściwie, chyba już dostał za swoje. Spojrzała a niego, stał i czekał na decyzję.

– No dobra. – Wstała i podeszła do niego. – Już się nie gniewam. – Wyciągnęła do niego rękę.

Uścisnął jej dłoń i uśmiechnął się.

– Dzięki – powiedział.

– To będziemy uciekać, bo nie mamy zbyt dużo czasu. – Piotr objął Agatę ramieniem.

– To do zobaczenia jutro. – Przemek podał rękę Piotrowi i pocałował Agatę w policzek, a potem pobiegł do szatni.

– Dziękuję. – Piotr pocałował Agatę we włosy. – Było mi strasznie głupio, że tak go traktowałeś.

– Dobra, nie mówmy już o tym – westchnęła Agata. Miała nadzieję, że faktycznie cała ta sprawa obróci się na jego korzyść.

Zawiózł ją na Żoliborz i zostawił pod opieką Maćka, a sam pojechał na spotkanie z Elwirą. Mieli się spotkać w kancelarii jej prawnika. Gdy tam

dojechał, jego prawnik już czekał. Piotr wziął wszystkie dokumenty i notatki, i śmiało weszli do środka. Nie widział samochodu Elwiry, myślał, że jeszcze jej nie ma. Gdy weszli, siedziała przy stole konferencyjnym razem ze swoim prawnikiem. Wyglądała fatalnie. Miała podkrążone oczy, zmęczoną twarz i jakby posiwiąła. Energetycznie też wcale nie było lepiej. Bardzo się zdziwił, zazwyczaj Elwira bardzo o siebie dbała i nawet jak była zmęczona, nie widać było tego po niej. Problemy z równowagą energetyczną to było jedno, ale estetykę stawiała zawsze na pierwszym miejscu. A teraz niestety, wyglądała staro. Gdy go zobaczyła, na jej twarzy nie odnotował żadnej reakcji. Przywitali się i usiedli naprzeciwko nich.

– Czego chcesz? – zapytała.

Gdy się odezwała, dopiero poznał w niej swoją żonę. Pomimo wyglądu, była pewna siebie i nastawiona roszczeniowo.

– Mam całą listę żądań. – Piotr uśmiechnął się. Był spokojny, wiedział, że musi to załatwić. – Przede wszystkim, chcę, żebyś odszekała w prokuraturze to, co na mnie nagadałaś i sprawa ma być wycofana. Dobrze wiesz, że sprowokowałaś mnie do tego...

Elwira chciała coś powiedzieć, ale jej prawnik złapał ją za rękę. Wycofała się więc, a Piotr kontynuował.

– Chcę, żebyśmy się rozwiedli na jednej sprawie, bez orzekania o winie. Od razu zrobimy podział majątku, który też mam ustalony. Napiszesz do sądu pismo i znów wszystko odszekaasz...

– Pan chyba nie zdaje sobie sprawy, że jest na przegranej pozycji – wtrącił się jej pełnomocnik. – Ma pan sprawę karną za pobicie żony i grożenie jej śmiercią, kradzież broni i tak dalej, a w dodatku, mieszka pan z ciężarną kochanką. Sam pan przyzna, że to nie wygląda dobrze.

– Może zacznijmy od dokumentów – do rozmowy wtrącił się prawnik Piotra i podał Elwirze wynik z laboratorium. Gdy go zobaczyła, zaczerwieniła się z wściekłości.

– Jak śmiałeś, ty chamie! – wrzasnęła.

– Spokojnie – uspokajał ją mecenas i wziął od niej kartkę. Gdy ją przeczytał, uśmiechnął się pod nosem. – To zwykły świstek, strata pieniędzy. Sąd nie przyjmie tego jako dowodu w sprawie, chyba pan o tym wie, panie mecenasie? – zwrócił się do prawnika Piotra.

– Ależ nie przedstawimy tego jako dowód, tylko jako informację, że dzieci nie są pozwanego i wszyscy o tym wiedzą. Postawimy świadków, a jak trzeba będzie, to również biologicznych ojców obojga dzieci. Z naszych informacji wynika, że jest to dwóch różnych mężczyzn – odpowiedział z uśmiechem na ustach.

– Nie odważysz się! – syknęła Elwira.

– Chcesz mnie sprawdzić? – zapytał Piotr. – Mam dosyć grania w twoją grę. Moja kolej. Jeśli nie przystaniesz na moje warunki, odbiorę ci dzieci i zgłoszę, że chciałaś je zabić. Na świadka podam twojego ojca. On też będzie moim świadkiem na sprawie rozwodowej. Chcesz wojny, proszę bardzo. Jesteś na skraju wyczerpania psychicznego i nie radzisz sobie ze sobą. Chyba zdajesz sobie sprawę, że badanie psychiatryczne zawalisz? Gdzie są dzieci? Mieszkają z tobą? Chyba nie, prawda? Nie jesteś w stanie się nimi zająć, bo ciągle walczysz o życie, a w przerwie myślisz tylko o zemście na mnie. Przegrałaś i pogódź się z tym. Jeśli spełnisz moje warunki i dogadamy się z podziałem majątku i alimentami to pomogę ci pozbyć się tego syfu, który na siebie ściągnęłaś. Jeśli nie dopełnisz chociaż jednego punktu w umowie, wytoczę ci taką wojnę, że sama pójdziesz do tego waźniaka, który za tobą stoi i poprosisz o śmierć. Nie będę miał dla ciebie litości, tak jak ty nie miałaś jej dla mnie przez tyle lat. Role się odwróciły. Zrobię z tobą to, co ty robiłaś ze mną... tyle tylko, że nie będę tego rozwlekał w czasie. Decyzja należy do ciebie – zakończył.

Obydwaj prawnicy siedzieli z otwartymi buziami i kompletnie nic nie rozumieli z tej tyrady.

– Jeżeli dobrze zrozumiałem to co pan przed chwilą wygłosił, to zwykły szantaż. Nie pozwolimy sobie na to. Spotkamy się w sądzie – wreszcie odezwał się prawnik Elwiry.

Piotr spojrzął na Elwirę. Milczała.

– W porządku, do zobaczenia w sądzie. – Podniósł się z krzesła. Jego mecenas również.

– Zaczekaj – powiedziała cicho Elwira.

Wszystkie oczy skierowały się na nią. Piotr wiedział, że ona zmięknie. Nie miała już siły walczyć. Od pewnego czasu, wszystko, co robiła, obracało się przeciwko niej – niestety, taki los. Dopóki miała matkę, ona

ją chroniła, a teraz aż żal było patrzeć, co się z nią zrobiło i to w krótkim czasie.

– Jakie konkretnie są twoje warunki i co oferujesz w zamian? – zapytała zmęczonym głosem.

– Elwiro, nie możesz się poddać! – krzyknął jej prawnik. – Mamy pewność, że wygramy, nie wolno ulegać szantażowi! To co on robi, jest karalne!

– Zamknij się – westchnęła Elwira. Nie chciało jej się słuchać rad tego głupka. Wiedziała, że to jej ostatnia szansa, żeby ugrać cokolwiek. Wiedziała też, że tylko Piotr może jej pomóc oczyścić mieszkanie i ją samą. Obiecał, że to zrobi.

Piotr spojrział na nią pytająco.

– Przedstaw swoje warunki – powiedziała.

– Odwołasz wszystko w prokuraturze i doprowadzisz do umorzenia sprawy, masz znajomości, więc je uruchom. Napiszesz pismo do sądu, że zmieniłaś zdanie i rozstajemy się bez orzekania o winie. Będę ci płacił dwa tysiące miesięcznie na Cypriana i Marikę i nie chcę żeby wiedzieli, że nie jestem ich ojcem. Ta sprawa niech zostanie między nami. Zostawię ci dom w Łomiankach razem z wyposażeniem i twój samochód. Zabiorę stamtąd tylko moje rzeczy. Reszta, czyli moje pieniądze i moje mieszkanie, pozostanie moja. Nie ufam ci, więc oczyszcze dom i ciebie dopiero, gdy uprawomocni się wyrok rozwodowy. Do tego czasu, musisz uzbroić się w cierpliwość i uważać na siebie. Dzieci lepiej niech mieszkają u Staszka, bo w domu może być różnie. To tyle – spojrział na nią.

Elwira notowała wszystko na kartce.

– Dobrze, niech tak będzie – westchnęła zrezygnowana. – Z tym, że dwa tysiące na dzieci to nie jest dużo. Teraz dajesz mi więcej i ledwo wystarcza. Czy możesz dawać mi na nie trzy tysiące?

– Jak ci nie wystarcza, to idź do pracy – odpowiedział Piotr. – Skończyły się czasy, gdy utrzymywałem też ciebie. Dwa tysiące to dużo, po tysiąc na każde dziecko, biorąc pod uwagę, że powinniśmy płacić na dzieci po połowie i biorąc pod uwagę, że nie są moimi dziećmi!

Elwira znowu westchnęła. Czuła jak ogarnia ją wściekłość, najchętniej by go po prostu zabiła, ale nie miała na to siły. Pierwszy raz w życiu czuła

się tak bezsilna i zniewolona.

– Dobrze, niech tak będzie – powiedziała zrezygnowana.

– No to świetnie, wszystko ustalone. Czekam na informację o realizacji kolejnych postanowień naszej małej, wewnętrznej umowy. Z mojej strony, to wszystko. Zegnam państwa. – Piotr podniósł się z krzesła i razem ze swoim prawnikiem wyszedł.

Agata czekała na niego z niecierpliwością. Gdy tylko go zobaczyła, wiedziała, że wszystko poszło po jego myśli. W drzwiach rzuciła mu się na szyję.

– Wiedziałałam, że będzie dobrze – wyszeptała, tuląc się do niego.

– Będzie super. Kocham cię, moja maleńka. – Mówiąc to, nie wypuszczał jej z objęć. Cieszył się, że wreszcie zakończy swoje sprawy z Elwirą. Wiedział, że ona niczego już nie wymyśli, ani nie zrezygnuje z układu. Była zbyt słaba, chciała tylko świętego spokoju i miała nadzieję, że on jej go zapewni.

SĄD OSTATECZNY

XX

Maciek porządkował swoje sprawy w Warszawie. Chciał być blisko Mirelli, ale też chciał być blisko dziecka. Nie do końca jej ufał, a właściwie bał się, że pominie go w dokumentach jako ojca dziecka. Miał zamiar wyjechać w środę rano, ale musiał jeszcze podjechać do klienta na awarię i zostawić mu fakturę za duży projekt, który robił od początku roku. Zeszło mu prawie do południa i z gotówką w kieszeni wyjechał do Sopotu. Mirelli nie wspominał, że ma zamiar przyjechać na stałe. Obawiał się, że może się wystraszyć i uciec jeszcze dalej. Tak jak obiecała, odbierała jego telefony i zawsze była służbowo miła jak panienka z infolinii. Gdy był już w Sopocie, zadzwonił do niej.

– Halo. – Odebrała w ostatniej chwili, już miał odkładać słuchawkę.

– Cześć, Mirella, jestem w Sopocie i chciałem zaprosić cię na obiad, żebyśmy mogli spokojnie porozmawiać i wszystko ustalić – powiedział.

Mirellę zmroziło. Co on robił w Sopocie? Co jeszcze mieli ustalać? Przecież odbierała od niego telefony. Czego jeszcze chciał?

– Halo, Mirka, jesteś tam? – zaniepokoił się.

– Tak, jestem, przepraszam – otrząsnęła się z rozmyślań. – Co robisz w Sopocie?

– Będę tu mieszkał. Chcę być bliżej c... naszego dziecka – poprawił się szybko. – Zjesz ze mną ten obiad?

Mirka nie mogła zebrać myśli. W takim stanie nie mogła się z nim spotkać!

– Przepraszam, ale dzisiaj jestem zajęta – odpowiedziała. – Zadzwonię do ciebie, to się umówimy – dodała i rozłączyła się.

Maciek westchnął: „no tak, nikt nie mówił, że będzie łatwo”. Poczł się bardzo zmęczony i najchętniej rzuciłby się na łóżko... tylko, że jeszcze nie znalazł sobie pokoju. Przejechał prawie za miasto, jak najbliżej morza

i tam wynajął pokój z łazienką, a właściwie, jakby oddzielne mieszkanie. Bardzo mu się tam spodobało, tylko że, niestety, był problem z internetem, a to był warunek, żeby mógł pracować. Nie miał jednak siły o tym myśleć. Umył się tylko, nawet nic nie zjadł i położył się spać. Następnego dnia obudził się w świetnym humorze i strasznie głodny. Skoczył do sklepu po śniadanie, a potem poszedł nad morze. Była druga połowa marca, nad morzem było trochę zimno, ale pięknie. I tak spokojnie, nigdzie żywego ducha. Postanowił zostać kilka dni w tym domku, po prostu zrobić sobie wakacje. Musiał jednak jechać do banku, wpłacić pieniądze, które dostał od klienta, zlecić zrobienie przelewu i mógł rozpocząć zasłużony urlop. Wybrał się do banku wczesnym popołudniem. Wszedł tam i poczuł się jak w Warszawie, inne twarze, ale wystrój identyczny – właściwie to była specyfika wszystkich sieciówek. Zastanawiał się, co zrobić potem, nie liczył na telefon od Mirki, sam też nie chciał jej codziennie nękać. Zatopiony w swoich myślach, nie zauważył, że dziewczyna przy ladzie robi do niego maślane oczy.

– Jaką kwotę pan wpłaca? – zapytała.

Maciek nie odpowiedział.

– Proszę pana... – Dotknęła jego ręki.

Otrząsnął się ze swoich myśli.

– Przepraszam, zamyśliłem się. – Zrobiło mu się głupio.

– Nic nie szkodzi. – Uśmiechnęła się. – Pytałam, jaką kwotę pan wpłaca.

– Siedem tysięcy – odpowiedział. – I chciałbym jeszcze zlecić przelew.

– Oczywiście. – Uśmiech nie schodził z jej twarzy.

W tym momencie drzwi od zaplecza otworzyły się i stanęła w nich Mirella. Maciek jej nie zauważył, szukał w plecaku faktury z numerem rachunku. Dopiero po chwili podniósł wzrok i ją zobaczył.

– Maciek? Co ty tu robisz? – zapytała z niedowierzaniem i oburzeniem w głosie.

– Przelew – odpowiedział. – Nie wiedziałem, że tu pracujesz.

Dziewczyna przy biurku przyglądała się tej scenie w milczeniu.

– Zrobię tylko ten przelew i poświęcę ci chwilę? – zapytał.

– Dobrze, zaraz wrócę – odpowiedziała i zniknęła na zapleczu.

Maciek zrobił przelew i usiadł na kanapie. Nie czekał długo, po chwili Mirella wyszła w kurtce.

– Wyjdźmy stąd – zarządziła i poszła przodem. Maciek posłusznie poszedł za nią. – Szpiegujesz mnie? – zapytała, gdy stanęli na dworze.

– Opanuj się dziewczyno – westchnął. – Po co miałbym cię szpiegować. Nie wiem, czy pamiętasz, ale mam konto w tym banku. Chciałem, żebyś wczoraj zjadła ze mną obiad, ale nie miałaś na to czasu. Niczego od ciebie nie chcę, tylko porozmawiać. Przeniosłem się tutaj, ponieważ chcę być blisko mojego dziecka i ciebie, gdybyś mnie potrzebowała.

– Mówiłam ci już, że mam dobrą opiekę i nie musisz sobie mną zawracać głowy. Dam sobie radę sama – odpowiedziała zniecierpliwiona.

– Nie wątpię, ale, mimo to, będę mieszkał w Sopocie. Nie martw się, nie będę cię nachodził. Jeśli będę musiał jechać do Warszawy, poinformuję cię o tym. To właściwie tyle chciałem ci powiedzieć. Nie ma już takiej konieczności, żebyś zmuszała się do jedzenia ze mną obiadu. Nie zabieram ci więcej czasu. Do widzenia – powiedział i odszedł.

Mirella wkurzona wróciła do pracy.

– Mirka, kim był ten chłopak? – zapytała koleżanka, która obsługiwała Maćka.

– Znajomy z Warszawy – odpowiedziała wymijająco.

– Znaczy, przejazdem – westchnęła.

– Nie, przeniósł się tutaj. – I zamknęła się w łazience.

– Niezłe ciacho – dodała dziewczyna.

Mirella wywróciła oczami i nic już się na to nie odezwała.

Maciek wrócił do domu, był zły i przybity. Nie spodziewał się szczególnej euforii z jej strony, ale całkowitego odrzucenia też nie. Chciał się czymś zająć, ale do wszystkich projektów potrzebował internetu. Poszedł do gospodyni i zapytał, jak tu wygląda sprawa z internetem.

– Kafajki są, i tyle. – Wzruszyła ramionami.

Maciek przyjrzał jej się uważnie. Była tęgą kobietą w wieku mniej więcej jego matki. Miała ładną i miłą buzię, i z tego co widział, wiecznie miała coś do roboty. Po domu kręcił się jakiś chłopak, mógł mieć ze dwanaście lat i dziewczyna około piętnastu. Gospodarza na razie nie widział, ale wiedział, że jest.

– Rozumiem – powiedział po dłuższej chwili. – Ja niestety pracuję głównie przez internet i muszę poszukać sobie mieszkania, gdzie internet będzie dostępny.

Do kuchni weszła córka gospodyni.

– Cześć, mamó – rzuciła plecak pod ścianę i dopiero zauważyła Maćka.
– Dzień dobry, jestem Julita – przedstawiła się, mierząc go wzrokiem.

– Maciek. – Uśmiechnął się. Przypominała mu Agatę sprzed lat.

– Zjem obiad i pójdę pograć do kafejki na godzinę – oświadczyła matce.

– Za dużo pieniędzy idzie na tę kafejkę. Masz komputer, nie możesz grać w domu? – dopytywała się matka.

– Nie mogę, bo mamy internet do dupy – warknęła.

– Nie wyrażaj się przy gościu – upomniała ją matka.

– A co jest nie tak z tym internetem? – do rozmowy wtrącił się Maciek.
Skoro internet już był, to połowa sukcesu.

– Muł i tyle – odpowiedziała Julita.

– Znam się trochę na tym, mógłbym do niego zajrzeć. Może za niewielkie pieniądze udałoby się go przyspieszyć i rozszerzyć na cały obiekt. Wtedy mogłaby pani brać więcej za pokój, gdyby był dostęp do internetu.

– A po co mi to. – Gospodyni machnęła ręką. – Są telewizory, to wystarczy.

– Mamó, proszę cię, zgódź się. – Julita zaczęła ją błagać. – Niech zobaczy, może zaoszczędzimy na kafejce.

– Dobrze już dobrze, tylko żeby za dużo nie kosztowało, bo wiesz, że teraz krucho z forszą – zgodziła się.

– To pokażesz mi, gdzie jest ten modem? – zapytał Maciek.

– Jasne. – Julita aż podskoczyła z radości.

Maciek sprawdził możliwości internetu, a Julita dzielnie mu kibicowała. Potem przyszedł jeszcze Tomek, jej brat, i też bardzo się ucieszył, że wreszcie będzie porządny internet. Następnego dnia rano Maciek pojechał kupić nowy modem i po południu miał już internet w swoim komputerze. Zarówno gospodyni, jak i jej dzieci byli mu bardzo wdzięczni, właściwie, od tej chwili, traktowali go jak członka rodziny.

Do Mirelli się nie odzywał, ona do niego też nie. Zadzwoiła natomiast z banku jej koleżanka Kasia, która tak zalotnie się do niego uśmiechała. Musiał przyznać, że była bardzo ładną dziewczyną z długimi blond włosami i zielonymi oczami. Kasia miała problem z komputerem i bardzo prosiła Maćka o pomoc. Gdy przyjechał, ze zdziwieniem stwierdził, że Kasia przygotowała się na wszelką ewentualność, nawet na taką, że Maciek zostanie na noc. Miał obawy, że zostając u niej, mógłby sam sobie strzelić gola. Mirella i tak już była na niego wściekła za ten przyjazd. Udawał więc, że nie rozumie jej aluzji i późnym wieczorem wrócił do domu. Z urlopu nic nie wyszło, bo pracy miał coraz więcej i w końcu musiał jechać do Warszawy, żeby pewne sprawy pozamykać. Poinformował Mirkę telefonicznie, że wróci za dwa dni, przyjęła to obojętnie. W Warszawie, przy okazji, spotkał się z Agatą i Piotrem. Opowiedział im o sytuacji na Wybrzeżu. Agata bardzo się przejęła postawą Mirki, a Piotr tylko się śmiał. Powiedział Maćkowi, że musi to wszystko robić z wyczuciem, a będzie dobrze. Agata dopytywała się, czy Maciek ma zamiar zostać tam na stałe i kupić mieszkanie, powiedziała mu o opcji agresywnego inwestowania i dość szybkiego pomnażania gotówki. Zainteresowało go to, co mówiła i wreszcie ustalili, że prześle na jej konto pieniądze i ona je zainwestuje tak jak swoje. Do Sopotu wrócił następnego dnia rano. Od razu pojechał do banku, specjalnie nie załatwił wszystkiego w Warszawie, chciał mieć powód, żeby zobaczyć Mirellę. I zobaczył, siedziała akurat przy biurku i był przy niej klient. Udawała, że go nie widzi. Maciek podeszedł dwa stanowiska dalej. Zaczęła go obsługiwać jakaś dziewczyna, gdy z zaplecza wyszła Kasia. Zobaczyła go i uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– Maciuś, cześć, ty mój magiku. – Podeszła do niego i pocałowała go w policzek.

– Cześć, Kasiu. – Uśmiechnął się. – Rozumiem, że wszystko dobrze działa. – Kątem oka zerknął na Mirkę. Miała dość głupią minę, widząc taką zażyłość między nimi.

– Super, ale teraz mam ambitny plan, żeby było jeszcze lepiej – zaśmiała się.

– Wszystko jest do zrobienia. – Maciek puścił do niej oko.

W tym momencie na salę obsługi weszła Dorota i Kasia usiadła przy swoim biurku. Dorota rozejrzała się po oddziale, podeszła do Mirki i szepnęła jej na ucho, żeby do niej przyszła. Mirka kiwnęła głową. Skończyła obsługiwać klienta, gdy zawołała ją koleżanka, która obsługiwała Maćka. Potrzebowała akceptację transakcji, bo Maciek przelewał Agacie aż sto pięćdziesiąt tysięcy. Spojrzała na niego zaskoczona, ale nic nie powiedziała. Wreszcie nie wytrzymała.

– Agata z Piotrem kupują mieszkanie? – zapytała.

– Nie, już kupili – odpowiedział Maciek zajęty podpisywaniem dyspozycji.

– Porozmawiamy chwilę, jak skończysz? – zaproponowała.

– Dobrze – odpowiedział.

– Zaraz wrócę – powiedziała i zniknęła na zapleczu. Musiała jeszcze iść do Doroty i powiedzieć, że przyjdzie za pięć minut, bo teraz musi wyjść. Gdy weszła na salę, Maciek stał przy stanowisku Kasi i z nią rozmawiał. Bezceremonialnie podeszła do niego.

– Już jestem – powiedziała stojąc mu za plecami.

– OK, chwileczkę. – Skończył rozmawiać z Kasią, pożegnał się z nią i razem z Mirellą wyszli. Spodziewał się, że Mirka będzie miała pretensję o Kasię. – Co tam? Dobrze się czujesz? – zapytał swobodnie.

– Tak, dobrze – odpowiedziała. – Powiesz mi, dlaczego przelewałeś pieniądze Agacie? Mam teraz trochę pieniędzy, jeśli potrzebują, to mogę im pożyczyć – zaoferowała się.

– Nie, nie potrzebują. – Maciek potrząsnął głową. – Jeśli tak się o nich troszczysz, to może zadzwoń do Agaty i sama zapytaj. – Spojrzał na nią, dając do zrozumienia, że nie wierzy w jej troskę.

– Może wkrótce zadzwonię – odpowiedziała ostro. Była na niego zła o Kasię i chciała mu to powiedzieć. – Nie wiedziałam, że tak dobrze znasz się z Kasią.

Maciek uśmiechnął się pod nosem, czuł, że się wkurzyła... a niby nic ją nie obchodzi.

– Zaprosiła mnie do domu, myślałem, że ty jej dałaś mój numer telefonu – odpowiedział z miną niewiniątka.

Teraz Mirka naprawdę była wściekła.

– Nie musisz chyba się do niej wdzięczyc w banku, skoro wiesz, gdzie mieszka – warknęła.

– Jesteś zazdrosna? – zaśmiał się. Był szczerze ubawiony tą sytuacją.

– Do widzenia – powiedziała ze złością, odwróciła się i chciała wejść do banku.

Maciek, niewiele myśląc, chwycił ją za rękę, przyciągnął do siebie i namiętnie pocałował. Poddała mu się, czuł jak mięknie i oddaje pocałunek. Po chwili jednak zdecydowanie odepchnęła go od siebie.

– Nigdy więcej tego nie rób – powiedziała i weszła do budynku. Poszła na zaplecze i zamknęła się w łazience. Musiała się uspokoić. Cały czas czuła słodki smak pocałunku. Gdyby nie postanowienie, które powzięła, że nie chce się z nikim wiązać, na pewno nie pozwoliłaby mu przestać. Zaczęła się zastanawiać, czy da radę być singielką. Uwielbiała się całować, pieścić, uwielbiała kochać i być kochaną. Jednak wiedziała, że na końcu każdej miłości czeka ból i rozczarowanie. Miała nadzieję, że przyjscie na świat dziecka trochę ostudzi jej erotyczne zapały. Przystanie myśleć o seksie, bo całą jej uwagę pochłonie maleńka istotka.

– Mirka, wszystko w porządku? – Dalsze rozmyślania przerwało pytanie Doroty.

– Tak, już wychodzę – odpowiedziała i otworzyła drzwi.

– Widziałam, że weszłaś do środka, myślałam, że zaraz do mnie przyjdiesz. Zaniepokoiłam się o ciebie. Dobrze się czujesz? – W głosie Doroty słychać było troskę.

– Dobrze, wkurzyłam się. – Mirella wyszła z łazienki i weszła do gabinetu Doroty. – Co ode mnie chciałaś? – zapytała.

– Powiesz mi, kim jest ten chłopak, z którym się całowałaś? – zapytała figlarnie Dorota.

– Nie całowałam się, tylko on mnie całował. Nie wiedziałam, że na zewnątrz jest kamera – zdziwiła się.

– Jest – potwierdziła Dorota. – Powiesz, kto to.

– Maciek Werner, ojciec mojego dziecka – westchnęła. – Tylko zostaw tę informację dla siebie. Nie zależy mi, żeby to rozgłaszać.

– Nie wiedziałam, że to chłopak stąd – zdziwiła się.

– Jest z Warszawy. Jak tam byłam, powiedziałam mu o dziecku. Nie sądziłam, że tak się tym przejmie i przyjedzie tu na stałe, tym bardziej, że ma narzeczoną. Między nami wszystko skończone. – Wzruszyła ramionami.

– No raczej na to nie wyglądało – zaśmiała się Dorota – A właściwie, to dlaczego nie chcesz z nim być?

– Mówiłam już, ma narzeczoną. Poza tym, chcę być samotną matką. To moje dziecko i kropka. – Mirka mówiła z zaciętą miną.

– Nie, no OK, nie wszystko złoto, co się świeci. Niezłe z niego ciacho, ale jeśli nie nadaje się na męża, to szkoda sobie brać mola na głowę. Dasz sobie radę, pomożemy ci. – Ścisnęła ją delikatnie za rękę i przeszła do spraw służbowych.

Mirella do końca dnia nie mogła się skupić. Przez cały czas chodziła podenerwowana, a jeszcze podsłuchiwała, jak Kaśka opowiadała dziewczynom o Maćku. Nie chciała tego słuchać, nic ją to nie obchodziło, mógł robić co chciał i z kim chciał. Po zastanowieniu, zadzwoniła jednak do Izy, chciała mieć pewność, że z dzieckiem wszystko jest w porządku – trochę rozboleł ją brzuch z tych nerwów.

Iza zbadła ją i powiedziała, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Wróciła do domu, ale nie mogła zapomnieć tego pocałunku. Próbowwała być na niego zła, ale w gruncie rzeczy czuła ogromną tęsknotę do jego silnych ramion, miękkich ust, chłodnych dłoni i cudownych pieśczoł. Była zła na siebie, że nie potrafi się do tego zdystansować. Miała swoje zasady, chciała być sama, mieć tylko dziecko. Brak partnera był równoznaczny z brakiem dodatkowych kłopotów. Wiedziała, że Maciek nie zgodziłby się na niezobowiązujący seks, to zupełnie nie było w jego stylu. On chciał mieć rodzinę, a ona chciała tylko seksu, bez miłości... nie było szansy na wspólny mianownik, więc nie było też szansy na utrzymywanie tej znajomości. Niepotrzebnie się tu przenosił i robił sobie nadzieje, ale to było jego życie. Właściwie, w Warszawie miał narzeczoną, więc ten pocałunek chyba nic dla niego nie znaczył, był czystą złośliwością.

Maciek przez cały tydzień nie odzywał się do Mirki. Postanowił dać jej czas na przemyślenie wszystkiego. Wierzył, że gdyby coś złego się z nią działo, to by go o tym powiadomiła. Ustalił sobie pewien rytm dnia: co rano

chodził nad morze i spędzał tam sporo czasu. Pogoda była coraz ładniejsza i aż żał było przeznaczać cały dzień na pracę. Pracował popołudniami i nocami. Sądził, że tu trochę odpocznie i nie będzie miał zbyt dużo pracy, ale posypały mu się fajne zlecenia od stałych klientów i po prostu musiał je przyjąć. Do tego jeszcze, nie chciało mu się z każdym drobiazgiem jeździć do Warszawy, szykował więc kilka projektów, żeby jechać na dwa, trzy dni i zamknąć temat. Agata zadzwoniła do niego, że ma do podpisania umowę w sprawie inwestowania jego pieniędzy i że jak będzie w pobliżu, to żeby wpadł. W sobotę w południe wybrał się nad morze i szedł brzegiem, odpoczywając od pracy przy komputerze. Uszedł spory kawałek, gdy zobaczył w oddali znajomą postać. Przy brzegu siedziała Mirella. Nie rozmawiał z nią od czasu pocałunku przed bankiem. Ciekaw był, jak na niego zareaguje. Był zmęczony i nie miał ochoty się z nią przekomarzać. Cieszył się, że ją spotkał, znaczyło to, że wszystko u niej w porządku. Nie widziała go. Siedziała twarzą do morza i miała zamknięte oczy. Gdy do niej podszedł, zasłonił jej słońce, więc otworzyła oczy, żeby zobaczyć co się dzieje.

– Cześć – powiedział.

– Cześć – odpowiedziała, zadzierając głowę.

– Wszystko u ciebie w porządku? – zapytał.

– Tak, a u ciebie?

– Też. To do zobaczenia – powiedział i chciał iść dalej.

– Już idziesz? – zdziwiła się.

– Widzę, że jesteś zajęta. Nie chcę ci przeszkadzać – odpowiedział.

– Źle wyglądasz. – Wstała i przyjrzała mu się uważnie. – Na pewno wszystko OK?

– Tak, jestem po prostu zmęczony. Mam dużo pracy – westchnął. – Jak tam dzidzius? Byłaś ostatnio u lekarza? – Z tęsknotą patrzył na jej brzuch.

– Dzidzius w porządku, rośnie. – Uśmiechnęła się. – Lekarka powiedziała, że nie ma żadnego zagrożenia, ciąża przebiega prawidłowo.

– To dobrze. – Maciek też się uśmiechnął. – A... czy mógłbym się kiedyś z tobą wybrać do tej lekarki? Chciałbym tylko zobaczyć maluszka na ekranie – zapytał nieśmiało.

– Dobrze – zgodziła się Mirka. – Wstępnie jestem umówiona na piątek, chyba że coś niespodziewanego się wydarzy.

– Rozumiem. – Maciek pokiwał głową. – To jeszcze do ciebie zadzwonię w tej sprawie. – Spojrzał na niebo, zachmurzyło się i widać było w oddali, że pada deszcz. – Daleko masz do domu? Powinnaś już iść, bo za kilka minut zacznie padać. Popatrz na tamte chmury – wskazał jej.

– A ty masz daleko? – zainteresowała się.

– Ja mam dosyć daleko, dlatego wolałbym już iść, bo pewnie i tak mnie zmoczy.

– Do mnie jest blisko, tylko przez las. Może przeczekasz deszcz u mnie? – zaproponowała.

– Dziękuję, ale nie mogę. – Maciek potrząsnął głową. – Mam dużo roboty, a w przyszłym tygodniu muszę jechać do Warszawy. Wyszedłem trochę się dotlenić, bo już wyłączyłem myślenie. Jak się sprężę, to za niecałą godzinę będę w domu. Naprawdę już idź, po co masz zmoknąć – pospieszył ją. – Odezwę się do ciebie w tygodniu, a gdyby coś się działo, dzwoń. Do zobaczenia – powiedział i ruszył szybkim krokiem.

Mirella była zaskoczona, że nie skorzystał z zaproszenia. Nie wiedziała, co o tym myśleć. I po co w ogóle mu to zaproponowała? Wróciła do domu, ale nie była zadowolona z przebiegu spotkania z Maćkiem.

Maciek wrócił do domu i wziął się za pracę. Zdążył przed deszczem. W poniedziałek dostał telefon, że w czwartek rano i w piątek rano musi być w Warszawie. Pracował do upadłego. Projekty, które kończył, były bardzo ważne. Zrezygnował z kilkugodzinnych wyjść nad morze, chciał jechać w środę po południu i w piątek po południu wrócić. Nie był w stanie jechać samochodem, bał się, że zaśnie za kółkiem. W środę poszedł do Mirelli, do banku. Od czasu sobotniego spotkania nie słyszeli się, ani nie widzieli. Gdy wszedł, Mirki nie było. Zadzwonił do niej, jej telefon odezwał się na stanowisku obsługi. Chwilę później wyszła z zaplecza.

– O cześć, poczekaj chwilę, ktoś chyba do mnie dzwonił – powiedziała.

– To ja dzwoniłem. Chciałem ci powiedzieć, że wyjeżdżam do Warszawy pociągiem i przyjadę w piątek pod wieczór albo w nocy.

– Coś się stało? Źle wyglądasz, jakbyś w ogóle nie spał. – Mirella troskliwie położyła dłoń na jego policzku.

Maciek uśmiechnął się słabo. Wziął jej dłoń i pocałował. Zmieszana, zabrała rękę.

– Nie mam czasu na sen, dlatego chcę się wyspać w pociągu. Nic mi nie jest, jestem po prostu przemęczony, pracuję tutaj więcej niż w Warszawie. Przypomnij mi tylko, kiedy masz tę wizytę u lekarza.

– W piątek na szesnastą trzydzieści – odpowiedziała.

– Kurczę, mogę nie zdążyć. To nic, pojedę samochodem i zdążę na pewno. Przyjadę po ciebie w piątek, to razem pojedziemy.

– Maciek, nie możesz w tym stanie jechać samochodem! Zobacz jak ty wyglądasz?! – zaprotestowała.

– Chcę zobaczyć dziecko. Zdążę, wszystko będzie w porządku.

Pokręciła głową i poszła do swojego biurka. Po chwili wróciła z telefonem. Wybrała numer i zadzwoniła.

– Cześć, Iza, tu Mirella, wszystko w porządku, mam tylko pytanie, czy mogłabym przełożyć wizytę na poniedziałek?...A na którą godzinę?... No tak po pracy, koło siedemnastej?...Na szesnastą trzydzieści...Super, dzięki, cześć. – Rozłączyła się. – To możesz spokojnie jechać pociągiem i wrócić w sobotę w ciągu dnia – zwróciła się do Maćka. – A w poniedziałek pojedziemy do lekarza.

– Dziękuję. – Naprawdę był jej wdzięczny.

– Nie ma sprawy. – Uśmiechnęła się. – Proszę cię, uważaj na siebie. – Znow chciała mu położyć dłoń na policzku, ale wycofała się.

– To idę na pociąg. Dbaj o siebie i o maleństwo. – Delikatnie położył rękę na jej brzuchu.

– Nic nam nie będzie. – Uśmiechnęła się i położyła swoją dłoń na jego. Stali tak przez dłuższą chwilę.

– Do zobaczenia – powiedział wreszcie Maciek i wyszedł.

W pociągu przez całą drogę spał. Dojechał do domu wieczorem i też położył się spać. Musiał odespać ten maraton. Zdążył tylko przymknąć oko jak zadzwonił telefon. Nie chciało mu się odbierać, ale zobaczył, że to Mirella i rozbudził się natychmiast.

– Halo, stało się coś? – zapytał przestraszony.

– Nie, wszystko w porządku – uspokoiła go. – Chciałam zapytać, czy dojechałeś i czy wszystko u ciebie w porządku. Martwiłam się.

– Wszystko dobrze, jestem u rodziców – odpowiedział. Było mu miło, że zadzwoniła.

– Na pewno wszystko OK? Dziwny masz głos. – Mirella nie dała się zbyć.

– Spałem, może dlatego – wyjaśnił.

– Przepraszam, że cię obudziłam. Miłych snów. Do zobaczenia. – I rozłączyła się.

Maciek położył się z powrotem i natychmiast zasnął. Dwie godziny później obudził się z głodu. Zszedł na dół, zjadł kolację, pogadał chwilę z rodzicami i znowu poszedł spać. W czwartek rano pojechał do pracy, a po południu do Agaty i Piotra. Dzwonił pod 92, ale nikt nie odpowiadał. Wreszcie zniecierpliwiony zadzwonił do Agaty.

– Cześć, o której będziesz w domu? – zapytał.

– Jestem w domu, możesz przyjść – odpowiedziała.

– Tak, mądralo? Stoję od pięciu minut i dziobię ten przycisk do was i jakoś nie otwierasz!

Agata roześmiała się i po chwili usłyszała, że drzwi się otwierają.

– Dziękuję – mruknął i wszedł do środka.

Agata czekała na niego w drzwiach, ale nowego mieszkania.

– O, już się przeprowadziliście? – zdziwił się.

– Jeszcze przenosimy rzeczy, dokupujemy, śpimy na razie w tym drugim, ale jak Piotra nie ma, to lubię sobie tu posiedzieć – odpowiedziała.

– Jak chcesz, to się tu rozejrzyj i zaraz pójdziemy do drugiego mieszkania, to dam ci te dokumenty do podpisania.

– Dobrze. – Maciek chodził po całym mieszkaniu. Pokój dziecka był już prawie gotowy, brakowało jeszcze tylko żyrandola. Uśmiechnął się, gdy to zobaczył. – Widzę, że przygotowujecie się ostro na przyście na świat dzieciaczka? Od razu będzie spał w swoim pokoju? – zdziwił się.

– Nie, no coś ty, komu by się chciało w nocy do niego biegać. Nie wstawiamy do nas łóżeczka, bo nie chcemy go zachęcać do zbyt szybkiego przyścia – zaśmiała się. – Ale tak naprawdę, to jeszcze miesiąc,

a potem to już można się spodziewać każdego dnia. – A jak tam Mirella? Uspokoila się trochę? Jak dzidzius? – zmieniła temat.

– Mirka, w porządku, pracuje, dobrze się czuje. Jest coraz bardziej pewna siebie i tej ciąży. W poniedziałek idziemy razem do lekarza, bo ja też chcę zobaczyć maleństwo – pochwalił się.

– To super, widzę, że między wami układa się coraz lepiej – ucieszyła się Agata. – A przyjedziesz na święta? Może z Mirką?

– No nie wiem, jak to się potoczy – westchnął Maciek. – Nie chcę jej do niczego zmuszać, staram się robić wszystko z wyczuciem, jak mówił Piotrek. Mama już mi mówiła o świętach, ale jeżeli Mirka nie będzie chciała przyjechać, to zostanę z nią w Sopocie.

– No tak, jasne. – Agata zamykała drzwi od jednego mieszkania i otwierała od drugiego. Po schodach akurat szedł Piotr. – Cześć kochanie i co, załatwiłeś? – powitała go.

Piotr dał Agacie buziaka i przywitał się z Maćkiem.

– Umorzona – oświadczył triumfalnie.

Agata z piskiem rzuciła mu się na szyję. Maciek nie bardzo wiedział, o co chodzi. Weszli do domu i dopiero Agata mu wyjaśniła.

– Piotr był dzisiaj w prokuraturze, miał składać jakieś wyjaśnienia, a okazało się, że tę sprawę karną, którą miał, umorzono.

– Ej, no to super, moje gratulacje. – Maciek podał mu rękę.

– Jeszcze tylko jedna runda po świętach w sądzie i koniec – powiedział Piotr.

– Jesteś pewien, że nic już nie wykombinuje? – westchnęła Agata.

– Nie sądzę, skoro doprowadziła do umorzenia tego postępowania. Wysłała też pismo do sądu, tak jak się umawialiśmy. Dzwonił do mnie prawnik, jak byłem w prokuraturze, że ma pismo od niej. Umówiłem się na jutro, żebyśmy odpisali. Dzwonił też do mnie Wojtek z „Avocado”, zaprasza nas w piątek na imprezę. Dzwonił do ciebie? – zwrócił się do Maćka.

– Nie, ale w piątek jeszcze będę w Warszawie, więc chętnie wpadnę – odpowiedział.

– A co u Mirki? Jak idą postępy? – zapytał z ciekawością.

– Weszliśmy już na przyjacielskie tory, w poniedziałek idziemy razem do lekarza – pochwalił się.

– Moje gratulacje – ucieszył się Piotr.

Maciek posiedział z nimi jeszcze chwilę i pojechał do domu. Umówili się na jutro w „Avocado”. W piątek rano pojechał do pracy i zeszło mu się prawie do wieczora. Zadzwoił do Mirki i powiedział, że przyjedzie jutro po południu. Stwierdziła, że u niej wszystko w porządku i nie musi się spieszyć. W „Avocado” bawili się świetnie, Agata trochę żałowała, że nie ma z nimi Mirki, ale miała nadzieję, że wkrótce wszystko się ułoży i Maciek przekona jednak do siebie Mirellę.

Maciek w sobotę późnym popołudniem był w Sopocie. Wysłał Mirce SMS-a, że jest już na miejscu, nie chciało mu się gadać. Pomimo tego, że lubił być nad morzem, to jednak Warszawa była jego miastem. Miło wspominał wczorajszy wypad do „Avocado”, spotkał kilku kolegów, z którymi nie widział się jakiś czas. Chciał być z Mirką, ale doskwierał mu brak towarzystwa. Całą niedzielę spędził nad morzem, pogoda była piękna jak na kwiecień, świeciło słońce i było naprawdę ciepło. Nie chciało mu się spacerować, czuł, że spotkałby się z Mirką. Miał doła i nie chciało mu się z nią rozmawiać. W poniedziałek zadzwoniła do niego.

– Cześć Maciek, to co, idziesz ze mną do lekarza? – zapytała.

– Tak, oczywiście – odpowiedział. – O której kończysz?

– Właściwie, to kończę o szesnastej, ale lekarza mamy na siedemnastą trzydzieści, więc możesz być u mnie o piątej.

– Słuchaj, a może przed lekarzem skoczymy na obiad? – zaproponował.
– Przyjechałbym po ciebie o czwartej.

– No dobrze, możemy tak zrobić – zgodziła się.

– To do zobaczenia. – I rozłączył się. – Nie chciało mu się pracować, właściwie nic mu się nie chciało. Nie wiedział czy to nerwy przed lekarzem, czy ogólne zniechęcenie. Podjechał po Mirkę przed czwartą i wszedł do środka. Mirelli nie było, przy biurku siedziała Kasia.

– O, cześć – ucieszyła się, gdy go zobaczyła.

– Cześć – odpowiedział, rozglądając się za Mirką.

– Maciek, czy ty mógłbyś do mnie wpaść w tym tygodniu? – zapytała przymilnie. – Chciałabym, żebyś jeszcze zerknął w ten mój komputer.

– Dobrze, nie ma problemu – odpowiedział. – Zadzwoń do mnie jutro, kiedy by ci pasowało, to się umówimy.

Z zaplecza wyszła Mirella. Zobaczyła, że Maciek znów rozmawia z Kaśką i od razu się nadęła. W dodatku usłyszała, jak prosił ją, żeby zadzwoniła jutro, to się umówią. Jak on śmiał?! Najchętniej w ogóle by mu nie pozwoliła jechać do tego lekarza! Maciek, gdy ją zobaczył, pożegnał się z Kasią i podszedł do niej.

– Cześć, wszystko w porządku? – zapytał, przyglądając się jej uważnie.

– W porządku, idziemy – warknęła i poszła przodem.

W samochodzie nie odezwała się do niego ani jednym słowem. Zatrzymali się przy moło.

– To na co masz ochotę? – zapytał.

– Wszystko mi jedno – burknęła.

– Dobrze, to chodźmy – westchnął. Nie wiedział, czemu ona tak dziwnie się zachowuje. Poszli do włoskiej knajpki, Mirka odzywała się tylko wtedy, gdy musiała, a na koniec poprosiła oddzielny rachunek i sama za siebie zapłaciła. Maciek nie wiedział, co o tym myśleć. Wydawało mu się, że są już na całkiem sympatycznej stopie, a tu taka zmiana. Nie chciał sobie odpuścić, ale momentami czuł się bardzo zniechęcony. Pojechali do lekarki, Mirella weszła pierwsza, nie poczekała na niego. Westchnął ciężko i poszedł za nią. Gdy wszedł do środka, Mirka wchodziła do gabinetu, a lekarka szła korytarzem w stronę swojego gabinetu.

– Słucham pana – zwróciła się do Maćka.

Mirka stanęła w drzwiach.

– On jest ze mną, chce zobaczyć dziecko – powiedziała.

– A, jasne. Iza – przedstawiła się.

– Maciek. – Podał jej rękę.

– Rozumiem, że chcesz być przy USG. Najpierw zbadam Mirkę i cię poproszę – powiedziała uprzejmie i weszła do gabinetu, zamykając za sobą drzwi. – To jest ojciec twojego dziecka? – zapytała z niedowierzaniem.

– Tak – odpowiedziała krótko.

– A czemu jesteś taka wkurzona? – Iza przyjrzała jej się uważnie.

– Przyjechał po mnie do pracy i mizdrzył się do mojej koleżanki – warknęła.

– To nieładnie – stwierdziła Iza. – To dlaczego go tu przyciągnęłaś? Myślałam, że to tylko twoje dziecko – powiedziała zadziornie.

– Prosił mnie. – Mirka wzruszyła ramionami. – Przeprowadził się tu i koniecznie chce się opiekować mną i dzieckiem.

– I mizdrzy się do twojej koleżanki? Czegoś tu nie rozumiem. – Iza badała Mirkę.

– Właściwie to ona mizdrzy się do niego – westchnęła Mirella. – A on jest dla niej po prostu miły.

– Aaa... – Iza pokiwała głową. – Jesteś zazdrosna. Masz syndrom psa ogrodnika – zaśmiała się.

– Nie mam żadnego syndromu – warknęła Mirka i poszła się ubrać.

Iza usiadła przy biurku i coś notowała w karcie. Gdy wróciła Mirka, wskazała jej kozetkę i otworzyła drzwi.

– Proszę, możesz wejść – powiedziała.

Maciek posłusznie wszedł do gabinetu i spojrzał na odsłonięty brzuch Mirki. Gołym okiem widać było, że jest w ciąży. Iza rozpoczęła badanie i po chwili na ekranie pojawił się mały człowiek. Maciek zaniemówił z wrażenia. To było jego dziecko! Iza robiła jakieś pomiary, a Maciek cały czas się przyglądał.

– Czy on jest już taki duży? – zapytał wreszcie.

Iza roześmiała się.

– Nie, jest malutki, ma kilka centymetrów. Ten obraz jest w dużym powiększeniu. – Zrobiła zdjęcie, wydrukowała i podała je Maćkowi. – Pierwsza fotka potomka dla tatusia – powiedziała.

Maciek wziął zdjęcie i uśmiechnął się.

– Serio? Dla mnie? – Nie mógł uwierzyć. Spojrzał na Izę, a potem na Mirkę.

– Jasne. – Iza znów się roześmiała. Bardzo jej się spodobał ten chłopak i zupełnie nie rozumiała zachowania Mirelli. – Jak się dobrze przyjrzeć, to nawet widać podobieństwo.

– Tak, pewnie. – Maciek uśmiechnął się. Było mu miło, że ta lekarka jest dla niego sympatyczna... dobrze, że chociaż ona. – Dziękuję. Poczekam

na zewnątrz – powiedział i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

– Dziwna jesteś. – Iza zwróciła się do Mirki. – Masz takiego fajnego chłopaka i go olewasz. W końcu mu się znudzi być twoim popychadłem i jakaś panna przekabaci go na swoją stronę.

– Jak mu nie zależy, to niech go przekabaci. – Wzruszyła ramionami.

– A ty byś chciała trwać w takim układzie, gdybyś była na jego miejscu?

– Nie jestem na jego miejscu.

– No właśnie. – Iza pokiwała głową. – Trzymasz wszystkie karty i on nic ciebie nie obchodzi. Żal mi go, bo widać, że miły z niego chłopak. Mam nadzieję, że jedno z was zmądrzeje i albo ty go pokochasz, albo on sobie ułoży życie z kimś innym. To, co jest teraz, jest chore. Uwierz mi, widziałam już wiele związków i wielu rodziców z przypadku, których nic nie łączyło. On kocha ciebie i kocha to dziecko, szkoda, że ty nic do niego nie czujesz.

„A kto ci powiedział, że nic nie czuję” – pomyślała Mirella, ale już się nie odezwała. Ubrała się i wzięła zdjęcia dziecka z biurka.

– Poczekaj, jeszcze opiszę – powiedziała Iza i usiadła do komputera. Mirka usiadła na kozetce i głaskała się po brzuszku.

– Iza, a powiedz mi, czy to jest normalne, że chce mi się seksu? – zapytała nieśmiało.

– Bardzo normalne – odpowiedziała. – Na początku ciąży bywa różnie, ale od trzeciego miesiąca, to już najczęściej wraca popęd, a często nawet jest wzmożony, bo masz więcej energii. Jeśli ciąża przebiega prawidłowo, nie ma żadnych przeciwwskazań do uprawiania seksu, a nawet jest on zalecany, bo tworzy się szczególna więź między partnerami. No ale ciebie to nie dotyczy – zakończyła i podała jej wynik badania i zdjęcia. – Jeśli wszystko będzie w porządku, przyjdź za trzy tygodnie albo za miesiąc. Gdyby coś się działo, dzwoń.

– Dzięki. – Mirella wyszła z gabinetu. Maciek siedział w poczekalni i przyglądał się zdjęciu. Zdążył już zrobić zdjęcie telefonem i wysłać z podpisem „Moje dziecko” do Agaty i do rodziców. Pożegnali się z Izą i poszli do samochodu. Maciek wsiadł i położył zdjęcie na kokpicie.

– Nie schowasz go? – zdziwiła się Mirka.

– Nie mam gdzie, nie chcę żeby się pogniotło – odpowiedział. – Dokąd cię zawieźć? – zapytał uprzejmie.

– Proszę do domu... jeśli możesz – odpowiedziała nieśmiało. Jak zwykle Iza nieźle jej namieszała w głowie.

– Dobrze, tylko musisz mi powiedzieć, jak jechać – powiedział i ruszył. Gdy jechali, zadzwoniła Agata.

– Cześć, moje gratulacje – powiedziała, gdy odebrał. – Fajna fotka i superpamiątka, prawda?

– Wrażenie niesamowite – przyznał Maciek. – Nie mogę teraz gadać, bo jadę samochodem. Zadzwonię do ciebie później, OK?

– To buziak, pa. – I rozłączyła się.

Mirella słyszała całą rozmowę i zastanawiała się, jak Maciek pokazał zdjęcie Agacie. Nie skomentowała tego jednak. Mówiła mu tylko, jak ma jechać. Gdy już dojechali pod dom, Mirella powiedziała.

– Tutaj mieszkam.

Maciek przyjrzał się uważnie. Część domu była stara, a część nowsza, parę lat temu dobudowana. Nie był to jednak szczyt marzeń.

– Dziękuję, że pozwoliłaś mi być przy badaniu. – Spojrzał na nią z wdzięcznością.

– Bardzo proszę. – Uśmiechnęła się. – Wejdiesz na kawę? – zapytała.

Popatrzył na nią zaskoczony.

– Zapraszam – powiedziała.

– Dobrze. – Wyłączył silnik i wysiadł z samochodu.

Gdy weszli do pokoju Mirelli, był już pewien, że nie chce, żeby ona tu mieszkała z dzieckiem. Co prawda nie wiedział, jakie ma plany, ale musiał z nią o tym porozmawiać. Mieszkała w dobudowanej części domu. W pokoju nie miała łazienki, tylko na korytarzu... tak jak w normalnych domach. Tyle tylko, że do tej jednej łazienki było przypisanych aż pięć pokoi! W sezonie to było zdecydowanie za dużo! Pokój nie był duży, ale łóżko w nim było dramatyczne! Musiał ją nakłonić, żeby natychmiast kupiła sobie nowe wygodne łóżko. Jego łóżko też nie było wygodne, dlatego spał na podłodze. Mirella szykowała kawę, a on cały czas się rozglądał. Wreszcie postawiła przed nim kawę na stoliku i usiadła przy nim na łóżku.

- Jak ci się podoba mój pokój? – zapytała.
- Jak długo chcesz tu mieszkać?
- Może rok, może dwa lata – odpowiedziała, popijając herbatę.
- No to nie bardzo mi się podoba. – Pokręcił głową.
- Dlaczego? – Mirka od razu się najeżyła.

– Bo to nie są dobre warunki ani dla ciebie, ani dla dziecka. Po pierwsze, musisz kupić łóżko. To jest stare i beznadziejne, jak ci jeszcze urośnie brzuszki, to będzie cię wszystko bolało. Pomyśl o tym, póki jeszcze czas. Po drugie, łazienka w korytarzu to masakra, zwłaszcza w sezonie. Wyobrażasz sobie te kolejki? Jak się urodzi dziecko, będziesz potrzebowała stałego dostępu do łazienki. Następna sprawa, chyba nie liczysz na to, że wszyscy będą chodzić na paluszkach, bo twoje dziecko śpi? Ludzie, którzy są na wakacjach zachowują się gorzej niż na co dzień. Będą drzeć mordy przez cały korytarz i trzaskać drzwiami, przecież to norma. A dlaczego nie chcesz sobie kupić mieszkania?

– Chociażby dlatego, że po urlopie macierzyńskim, jak wrócę do pracy, to dziecko będzie miało opiekę. Zajmie się nim mama Marka i mama Doroty. To już jest ustalone. Mieszkając tutaj, będzie łatwiej mnie i im.

– A dlaczego chcesz po macierzyńskim wracać do pracy? – Maciek zmarszczył brwi.

– Ponieważ muszę z czegoś żyć i dziecko też. Tu jest Polska, samotna matka może dostać od państwa jedynie kopa na rozpęd. Co, pierwszy rok żyjesz w tym kraju? – Była trochę zirytowana, że nic mu się nie podoba i zadaje tyle pytań. Miał grzecznie wypić kawę, pochwalić mieszkanie i jechać do siebie.

– Nie jesteś samotną matką. – Maciek spojrzał na nią ze smutkiem. – Bardzo bym cię prosił, żebyś rozważyła możliwość kupienia mieszkania i zostania z dzieckiem, chociaż przez pierwszy rok. Będę ci dawał pieniądze, żeby niczego wam nie zabrakło.

– Nie chcę twoich pieniędzy – odpowiedziała ostro. – Sama dam sobie radę.

– I chcesz wrócić do pracy, a dziecko zostawić pod opieką jakimś starym kwokom?! To także moje dziecko i nie pozwolę ci na to! – Maciek

naprawdę się wkurzył. – Nie jesteś już sama, masz dziecko i nie pozwolę ci zaspokajać twoich chorych ambicji jego kosztem!

– Żałuję, że ci powiedziałam o dziecku! – wykrzyczała Mirella.

Maćka zatkało. Nigdy by się po niej nie spodziewał takiego tekstu.

– Trudno, stało się – powiedział po chwili i podniósł się z łóżka. – Nie musisz mi niczego udowadniać, nie kosztem mojego dziecka – dodał i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Mirka z płaczem rzuciła się na łóżko. Dlaczego nie potrafiła się z nim porozumieć?! Dlaczego on nie potrafił jej zrozumieć?! Nie chciała uwiesić się na facecie i trwać! Chciała być niezależna, pokazać, że poradzi sobie bez niczyjej pomocy! Kiedyś myślała, że jak urodzi dziecko, to pójdzie na trzy lata na wychowawczy. Ale to było jeszcze zanim poroniła, zamknęła się na facetów i postanowiła do końca życia być sama. Maciek niczego nie rozumiał. Dla niego wszystko było proste i oczywiste. Uważał, że zawsze wie, co należy zrobić. To było takie wkurzające! Znow zaczął się rządzić w jej życiu, tak jak kiedyś. Nie mogła mu na to pozwolić! Tamtej Mirelli już nie ma! Wreszcie, zapłakana, zasnęła.

Maciek wszedł do samochodu i odjechał, nie oglądając się za siebie. Nie mógł zrozumieć jej zachowania. Najchętniej by się spakował i wrócił do Warszawy, ale nie mógł tego zrobić. Zależało mu na dziecku i chciał, żeby miało godne życie i znało swojego ojca. Wiedział, że gdyby wyjechał, ona zawłaszczyłaby je całkowicie. Mirelli miał po prostu dosyć. Nie chciał z nią rozmawiać, ani nawet jej oglądać. Rozumiał, że kobieta w ciąży ma różne nastroje, ale dzisiaj dała mu tak popalić, że zaczął się zastanawiać, czy w ogóle coś jeszcze do niej czuje. Wieczorem zadzwoniła Agata, od razu wyczuła, że coś jest nie w porządku. Opowiedział jej o zachowaniu Mirki i stwierdził, że nic chyba jednak z tego nie będzie, bo on sam zrezygnuje. Agata pokrótce zreferowała sprawę Piotrowi, a ten wziął od niej telefon i powiedział Maćkowi, żeby cierpliwie poczekał co będzie dalej i myślał pozytywnie. Nie było to łatwe, ale postanowił mu zaufać. Z doświadczenia wiedział, że Piotrek więcej wie, niż mówi, dlatego wrzucił na luz i zajął się pracą. Zaczął też chodzić na siłownię,

żeby odreagować wszystkie stresy. Do Mirki w ogóle się nie odzywał, ona do niego też nie.

Mirella przez cały tydzień miała doła... a raczej moralniaka, że tak potraktowała Maćka. Przemyślała sobie wszystko i postanowiła przeprosić go przy najbliższej okazji. Niestety, okazja się nie nadarzała. Czowała, że nie powinna tego tak zostawiać. W sobotę wybrała się nad morze. Było chłodno, ale dało się wytrzymać. Miała nadzieję, że go tam spotka. Zeszła na plażę i szła w kierunku, w którym on poszedł, jak widzieli się tu poprzednio. Przeszła spory kawałek, ale Maćka nie było widać. Nie poddała się, czowała, że właśnie dzisiaj musi to załatwić. Wreszcie zmęczona usiadła na plaży. Nie miała siły iść dalej. Wyciągnęła telefon i zadzwoniła do niego. Nie odebrał. W dodatku słońce zaszło i nad morzem zbierały się ciemne chmury. Mirka zrezygnowana oparła głowę na kolanach. Zrobiło się zimno, wiał nieprzyjemny wiatr. Wreszcie podniosła się z piasku. Musiała jakoś wrócić do domu. W tym momencie zadzwonił telefon. Oddzwaniał Maciek.

– Halo – odezwała się.

– Dzwoniłaś do mnie – powiedział oschle.

– Tak, ale nie odebrałaś – stwierdziła smutno.

– Nie słyszałem, szedłem na plażę, miałem telefon w plecaku – tłumaczył. – A ty gdzie jesteś? Słyszę straszne szумы.

– Jestem na plaży. – Mirce chciało się płakać... a właściwie łzy same jej leciały.

– To idź szybko do domu, bo pogoda jest coraz gorsza.

– Ja jestem bardzo daleko od domu, nawet nie wiem jak daleko – załkała. Tak bardzo chciała, żeby ją znalazł i zaopiekował się nią. Była taka zmęczona i zziębnięta.

– Nie płacz. – Maciek próbował ją uspokoić i cokolwiek ustalić. – W którą stronę poszłaś?

– W tę, co ty ostatnio – odpowiedziała.

– Dobrze, to spróbuj znaleźć najbliższe wejście i przeczytaj numer – mówił do niej spokojnie.

– Czterdzieści trzy – powiedziała po chwili.

– Dobrze – powtórzył – to jesteś blisko mnie. Dasz radę iść jeszcze kawałek, w moją stronę? – zapytał.

– Tak, dam radę – odpowiedziała zdecydowanie.

– OK, to w takim razie idę do ciebie. Jestem przy wejściu trzydzieści dziewięć. Za chwilę się spotkamy.

– To do zobaczenia – powiedziała i rozłączyła się.

Faktycznie chwilę później zobaczyła Maćka. Szedł szybkim krokiem i wkrótce był przy niej.

– Dziewczyno, gdzie ty się wybrałaś – westchnął zasapany, podchodząc do niej. – Masz siłę iść, mieszkam niedaleko. Odpoczniesz i odwiozę cię do domu.

– Dojdę – powiedziała Mirella i zatrzęsała się z zimna.

Maciek objął ją ramieniem i poszli. Gdy zeszli z plaży do lasu, zrobiło się znacznie cieplej. Nie zatrzymywali się jednak. Mirka była już tak zmęczona, że właściwie Maciek musiał ją podtrzymywać. Szła jednak dzielnie i nie skarżyła się. Gdy dotarli do domu, Maciek posadził ją na łóżku. Mirella siedziała skulona, nie mogła się ruszyć z zimna i ze zmęczenia. Maciek zdjął kurtkę, spojrzał na nią i uśmiechnął się. Taką Mirkę kochał i uwielbiał: miłą i niewojującą, przyjmującą pomoc. Podeszedł do niej i kucnął. Rozpiął jej kurtkę i zdjął buty.

– Zdejmij kurtkę i schowaj się pod kołdrę – powiedział z uśmiechem.

– Zrobisz mi herbatę? – zapytała. – Strasznie mi zimno.

Zdjął jej kurtkę i odsłonił kołdrę.

– Właż, mówię poważnie – zachęcił ją.

Mirella posłusznie weszła pod kołdrę. Maciek dodatkowo okrył ją kocem. Nastawił wodę w czajniku i wyszedł. Po chwili wrócił z butelką soku malinowego.

– Nie chcę soku, wolę herbatę – skrzywiła się.

– Herbata wychładza – odpowiedział.

Po chwili przyniósł jej gorący napój. Mirella usiadła na łóżku, okryła się kołdrą i dopiero wzięła od niego kubek.

– Uważaj jest naprawdę gorące – ostrzegł ją.

– Dziękuję – odpowiedziała z wdzięcznością.

– Wypij to, może się trochę rozgrzejesz. Oprócz tego, że ci zimno, to dobrze się czujesz?

– Dobrze – westchnęła.

– Może jesteś głodna? Mogę ci zrobić kanapkę. Niestety nic więcej nie mam.

– Nie trzeba, dziękuję – uśmiechnęła się. Zapomniała już jaki był opiekuńczy. Wypiła cały kubek i z powrotem się położyła.

– Może powiesz mi teraz, co miała znaczyć ta wędrówka? – zapytał, siadając przy niej na krześle.

– Nie odzywałeś się do mnie przez cały tydzień – zaczęła cicho. – Miałam nadzieję, że spotkam cię dziś na plaży, bo... bo chciałam cię przeprosić za to, co powiedziałam. – Mirka miała łzy w oczach, Maciek spuścił głowę. – Nie żałuję, że ci powiedziałam o dziecku, wiem, że będziesz cudownym ojcem. Przepraszam cię.

– W porządku. – Uśmiechnął się smutno. – Wystarczyło zadzwonić. Nie możesz się teraz tak forsować. Zrobiłaś kilka ładnych kilometrów i to w kiepską pogodę. Mam nadzieję, że się nie przeziębiłaś. Musisz bardziej na siebie uważać i bardziej o siebie dbać.

Zapadła niezręczna cisza. Wreszcie Maciek się odezwał.

– A może chcesz się zdrzemnąć? Nie będę ci przeszkadzał...

– Nie, nie. – Mirka potrząsnęła głową i usiadła na łóżku. – Nie chce mi się spać, jest mi coraz cieplej, dziękuję.

I znów cisza.

– Maciek? – spojrzała na niego po dłuższej chwili milczenia. – Mogę cię o coś zapytać?

– Słucham.

– Chciałam cię zapytać o taką rzecz... – Mirka mówiła naokoło, nie wiedząc, jak zapytać. – Zdecydowałeś się przeprowadzić tutaj, ale... przecież, w Warszawie masz narzeczoną. Czy ona nie ma ci za złe, że ciągle jesteś tutaj, zamiast tam?

– Jestem tam, gdzie chcę być. – Wzruszył ramionami.

– Rozumiem. – Mirella pokiwała głową. – A właściwie nie, nie rozumiem! – stwierdziła. – Możesz mi to wytłumaczyć?

– Ale co mam ci wytłumaczyć. – Maciek odganiał się od niej jak od natrętej muchy. Czego ona właściwie chciała?

– Jak sobie wyobrażasz dalsze życie? Zamierzasz kupić tu mieszkanie? Czy twoja narzeczona też się tutaj przeniesie?

– Nie wyobrażam sobie dalszego życia, żyję chwilą. Jeśli chodzi o mieszkanie, to na razie ważniejsze jest, żebyś ty kupiła sobie mieszkanie. W tej chwili najważniejsze dla mnie jest, zapewnić wszystko co najlepsze mojemu dziecku. A co do narzeczonej? Do tej pory miałem tylko jedną narzeczoną, z którą chciałem spędzić resztę życia. – Spojrzał na nią znacząco.

Mirella spuściła głowę i nic się na to nie odezwała.

– Skoro dobrze się już czujesz i jest ci ciepło, to może odwiozę cię do domu – zaproponował Maciek po dłuższej chwili milczenia.

Mirka przesunęła się bliżej niego. Wiedziała, że to jest ten moment, kiedy musi dokonać ostatecznego wyboru. Albo postawi na swoim i będzie singielką, albo pozwoli mu być ojcem, mężem, kochankiem i przyjacielem. Jeśli teraz stąd wyjdzie, straci swoją szansę. Kochała go i chociaż próbowała zabić w sobie to uczucie, nigdy jej się to nie udało.

– Ja nie chcę wracać do domu – odpowiedziała cicho. – Czy mogłabym jeszcze troszkę u ciebie zostać? – zapytała, biorąc go za rękę. Delikatnie pociągnęła go na łóżko. Zdziwiony usiadł koło niej, ale nie do końca wiedział, o co jej chodzi. Pragnął jej, tak bardzo chciał ją tulić, pieścić, całować i kochać. Ale czego ona chciała? Przecież w Warszawie wyraźnie mu powiedziała, że wtedy, przed wyjazdem to był „tylko seks”. Mógłby się zgodzić na „tylko seks”, gdyby nie fakt, że tak bardzo ją kochał. Dla niej to był „tylko seks”, a dla niego nadzieja na nowy początek. Może to było głupie i niemęskie, ale tak właśnie było.

– Ja... nie wiem, czy to jest najlepszy pomysł – powiedział. – To, co teraz robisz, wiele dla mnie znaczy – dodał, całując jej dłonie. – Kocham cię i chcę być z tobą – szeptał. – Przyrzeknij, że nie uciekniesz i zostaniesz ze mną – poprosił, patrząc jej w oczy.

– Przyrzekam – wyszeptała, zarzucając mu ręce na szyję. – Kocham cię i nigdy nie przestałam – powiedziała i pocałowała go w usta. Pociągnęła go na siebie, kładąc się na łóżku. Nie protestował. Ogarnęła ich taka

namiętność, że całowali się tak, jakby chcieli nadrobić zaległości z kilku miesięcy. Wreszcie Mirella odsunęła się troszkę od niego.

– Coś się stało? – zaniepokoił się Maciek.

– Kochaj się ze mną – powiedziała.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł? – zapytał, głaszcząc ją po włosach. Nie chciał zaszkodzić dziecku.

– Niczego w życiu nie byłam tak pewna – powiedziała i ściągnęła mu przez głowę koszulkę.

Taka odpowiedź wystarczyła mu w zupełności. Rozbierał ją powoli, napawając się każdą chwilą. Pieścił ją, całował delikatnie i czule, tak bardzo chciał, żeby poczuła jak ważna jest dla niego, jak bardzo ją kocha. Mirella nie do końca poddawała się jego pieścizom. To ona chciała go przeprosić za wszystko, co mu zrobiła i podziękować, że mimo to nie przestał o nią walczyć. Maciek czuł, że coś jest nie w porządku i w końcu przerwał pieścizy.

– Co się dzieje? – zapytał, patrząc na nią uważnie.

– Nic – odpowiedziała z miną niewiniątka. Właściwie nie wiedziała, o co mu chodzi.

– Nie chcesz się kochać? Rozmyśliłaś się? – zapytał, a w jego głosie słychać było rezygnację. Zupełnie nie wiedział co ma o tym myśleć.

– Nie rozmyślałam się. Bardzo chcę się z tobą kochać. Tylko, że głupio się czuję, jak ty mnie pieścisz, a ja nie daję ci nic w zamian. To ja chciałam cię przeprosić i w ogóle. – Zamotała się w swojej wypowiedzi. Maciek już nic z tego nie rozumiał.

– O czym ty w ogóle mówisz? – zapytał. – Ja chyba jednak nie jestem w stanie się z tobą porozumieć. – Pokręcił głową i usiadł na łóżku.

– Proszę, nie odchodź. – Złapała go za rękę i mocno trzymała. Do oczu napłynęły jej łzy. Może jednak zbyt wiele złego się wydarzyło, może Maciek jednak nie mógł jej tego wybaczyć.

– Powiedz, o co ci chodzi. – Odwrócił się i spojrzał na nią. – Ja już nie wiem, czego ty ode mnie oczekujesz – powiedział ze smutkiem. Był gotów się poddać. Odwieźć ją do domu i wyjechać do Warszawy. Miał naprawdę dosyć tych gier. Bawiła się nim, tak to poczuł.

– Maciuś, kocham cię. – Spojrzała na niego, w oczach miała łzy. – Przepraszam cię, czuję się winna temu, co się wydarzyło. Chcę, żeby między nami było tak jak dawniej, zrozumiałam, że bardzo cię kocham i nie chcę żyć bez ciebie... tylko, może zrozumiałam to zbyt późno.

– Skoro mnie kochasz, to dlaczego nie pozwalasz się pieścić?! Nie czuję ciebie, nie ma ciebie! Nie rozumiem, dlaczego tak się dzieje! Może zależy ci tylko na seksie? Jeśli tak, to powiedz! Opuścisz sobie te wszystkie kłamstwa o miłości i każdy będzie wiedział, co ma robić!

– Proszę cię, nie mów tak. – Mirka płakała. Dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo go zraniła. Musiała to jakoś naprawić... tylko jak?

Maciek siedział z twarzą ukrytą w dłoniach. Wezbrała w nim taka złość, że musiał przez chwilę tak posiedzieć, żeby się uspokoić. Wreszcie spojrzał na nią.

– Nie płacz – westchnął i podał jej chusteczki. – Chyba zbyt wiele jest między nami nieświadomości, żeby czuć radość z seksu. Ja wiem co do ciebie czuję, ale twoich uczuć jestem bardzo niepewny. Wiele mnie kosztowało, żeby normalnie żyć, po tym jak ode mnie uciekłaś. Musiałem całkowicie wymazać cię z pamięci... to była jedyna szansa. Gdy przyjechałaś powiedzieć mi o dziecku, wszystkie wspomnienia ożyły. W tej sytuacji nie mogłem być dalej z Sandrą, zrozumiałem, że kocham tylko ciebie. Gdy wyjeżdżałem z Warszawy, żyłem nadzieją, że może jednak przekonam cię do siebie. Nie traciłem tej nadziei, chociaż zafundowałaś mi tu niezłą szkołę przetrwania. W poniedziałek, po lekarzu, gdy powiedziałaś mi, że żałujesz, że powiedziałaś mi o dziecku, miałem ochotę spakować się i wyjechać. Z jakiegoś powodu jednak tego nie zrobiłem. Dzisiaj, gdy spotkaliśmy się na plaży i przyszedliśmy tutaj, znów poczułem ogromną miłość do ciebie. Byłaś taka... taka, po prostu miła. Znów byłaś tą Mirką, w której się zakochałem. Całowaliśmy się i wydawało mi się, że jesteśmy naprawdę i szczerze blisko siebie, ale teraz zdałem sobie sprawę, że ja już do ciebie nie pasuję. Nie znam twojego scenariusza na życie i nie wiem, co mam robić. Masz swoje plany, pewnie scenę seksu też sobie zaplanowałaś. Jak wiesz, jestem dość „poukładanym” facetem, ale nie jestem marionetką! Nie będę chodził pod niczyje dyktando. Dlatego albo szczerze ze mną porozmawiasz i wszystko sobie wyjaśnimy, albo rezygnuję. Wracam

do Warszawy i zostawiam cię w spokoju. Gdy urodzi się dziecko, dam mu swoje nazwisko, będę płacił alimenty i je odwiedzał – zakończył. Przez cały ten czas Mirella siedziała ze spuszczoną głową.

– Dobrze – spojrzała na niego. – Opowiem ci, co się ze mną działo po tym, jak mnie zostawiłeś – powiedziała i znów spuściła głowę. Opowiadała mu wszystko, ze szczegółami. Momentami głos jej się łamał, ale dzielnie opowiadała dalej. Wzrok miała utkwiony w podłodze. Skończyła na tym, jak postanowiła iść plażę, w nadziei, że go spotka i wreszcie na niego spojrzała. Nie patrzył na nią, twarz miał schowaną w dłonie. Gdy zamilkła, po chwili zabrał dłonie i spojrzał na nią. Zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego, co ona przeżyła.

– Przepraszam cię – powiedział smutnym głosem.

– Ja się już na ciebie nie gniewam. – Uśmiechnęła się słabo. – Dałeś mi dziecko, to najpiękniejsze, co mogłeś mi ofiarować. Dziecko poczęte z prawdziwej, szczerzej miłości. Zawsze będę cię kochać, bez względu na to czy będziemy razem, czy nie...

– Bardzo chcę, żebyśmy byli razem – przerwał jej. – Po to tu przyjechałem. Kocham cię i chcę żebyśmy razem wychowywali nasze dziecko. – Wziął ją za rękę.

– Ja też cię bardzo kocham. Mówię to szczerze. Jeżeli czasem będę się zachowywać jak dyktator, to od razu proszę cię o wybaczenie. Chciałam być twarda i nieustępliwa, ale to chyba do mnie nie pasuje. Tak naprawdę to marzę tylko o tym, żebyś wziął mnie w ramiona i już nigdy nie wypuścił.

Maciek uśmiechnął się i mocno ją przytulił.

– Marzyłem, żebyś mnie o to poprosiła. Jesteś bardzo dzielna, ale od teraz już nie musisz ze wszystkim sobie radzić sama. Jesteśmy rodziną i zawsze już będziemy razem – powiedział i pocałował ją. Tym razem poddała się jego pieszczotom bez sprzeciwu. Kochali się powoli, tak jakby chcieli poznać się od nowa.

Po południu do Mirelli zadzwonił telefon. Leżeli z Maćkiem w łóżku i po prostu się przytulali. Wygrzebała go ze spodni i odebrała w ostatniej chwili.

– Halo, cześć Dorota – powiedziała zdziwiona.

– Cześć, przepraszam, że cię niepokoję, ale teściowa strasznie się martwi o ciebie, a wstydzi się zadzwonić. Przyleciała do mnie i powiedziała, że kilka godzin temu wyszłaś nad morze, pogoda jest fatalna, a ciebie nie ma. Wszystko u ciebie w porządku?

– Tak, w porządku. – Uśmiechnęła się. – Jestem u Maćka, spotkaliśmy się na plaży.

– Aha – odpowiedziała przeciągle Dorota. – Czy mam jej powiedzieć, że możesz nie wrócić też na noc? – zapytała przewrotnie.

Mirella spojrzała na Maćka i pogłaskała go po policzku. Wszystko słyszał, uśmiechnął się tylko.

– Może tak się zdarzyć – odpowiedziała po chwili.

– No to super – ucieszyła się. – Przekażę mamie. Nie przeszkadzam. Pa!
– I rozłączyła się.

– Naprawdę, chcesz tu zostać na noc? – zapytał, jeżdżąc palcem po jej brzuszku.

– Bardzo chętnie, jeśli mnie przygarniesz – odpowiedziała z uśmiechem.

– To musimy złączyć łóżka, jeśli chcesz tu spać. – Rozejrzał się po pokoju, oceniając możliwości takiego manewru.

– Ale ja wcale nie chcę tu spać – oburzyła się Mirka, zaplatając nogi wokół jego nóg.

Maciek roześmiał się i objął ją w pasie, przytulając brzuch do jej brzuszka.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham – powiedział.

– Wiem. – Uśmiechnęła się. – Tak samo jak ja ciebie.

Maciek pokręcił przecząco głową.

– Niemożliwe – pochylił się nad nią.

– Masz rację – odpowiedziała. – Ja bardziej. – Przyciągnęła go do siebie i pocałowała, uniemożliwiając mu dalsze przekomarzanie.

– Maciuś. – Odsunęła się od niego po dłuższej chwili i spojrzała mu w oczy.

– Co, kochanie? – zapytał z miłością.

– Pamiętasz jak wspominałeś o kanapkach? Jestem strasznie głodna. Zjemy coś?

– Jasne. Może pojedziemy na obiad? – zaproponował.

– Świetna myśl, ale zanim wyjdziemy, ja muszę zjeść kanapkę – oświadczyła.

– Życzysz sobie do łóżka? – zapytał, całując ją delikatnie w szyję.

– Jesteś fantastyczny, kocham cię – westchnęła, odchylając głowę i pozwalając mu się całować.

– Nie zapominaj o tym – powiedział, dał jej buziaka i poszedł robić kanapki. Mirella przyglądała mu się, jak krzątał się po pokoju. Znow było tak jak dawniej. W pewnym momencie, ktoś zapukał do drzwi. Maciek założył spodnie i koszulkę i poszedł otworzyć. Za drzwiami stała Julita.

– Cześć Maciek, mama zaprasza cię na obiad – powiedziała, zerkając z ciekawością do pokoju.

– Podziękuj mamie, ale dzisiaj nie przyjdę. Zaraz wychodzę – odpowiedział, starając się zasłonić sobą cały pokój, żeby Julita niczego nie widziała.

– Aha – powiedziała, ale nadal stała w drzwiach.

– Chciałaś coś jeszcze? – zapytał rozbawiony.

– Mogę już wziąć sok? – Miała nadzieję, że jak po niego pójdzie, to zobaczy, co się u niego dzieje.

– Nie możesz, jeszcze go potrzebuję. Odniosę za chwilę. To na razie – powiedział i zamknął jej drzwi przed nosem.

– A co to za laski przychodzą na inspekcję? – zaśmiała się Mirella.

– To córka gospodarzy. Fajna dziewczyna. Przypomina mi Agatę. Dzięki temu, trochę się tu czuję jak w domu. – Wrócił do robienia kanapek.

Mirella przyjrzała mu się uważnie.

– Tęsknisz trochę, co?

– Dobrze jest. – Maciek uciął temat. – Jestem w Warszawie wystarczająco często. Teraz mam dużo pracy, bo w zasadzie nikomu nie odmawiam, ale jak urodzi się maluch, to nie będę tyle pracował. Nie chcę rezygnować z klientów w Warszawie, bo tam są zupełnie inne stawki, niż tutaj. Wiem, bo już się zorientowałem. Proszę – podał jej talerz z kanapkami i poszedł zrobić herbatę.

– Dziękuję. – Mirella przestała gadać i zaczęła jeść. Maciek przysunął stolik i postawił herbatę. Sam też wziął się za jedzenie.

– To co, jedziemy na obiad? – zapytał Maciek, gdy skończyli jeść.

– Byłoby super. – Mirka westchnęła i pogłaskała się po brzuszku.

– To ubieraj się – zaśmiał się.

Popołudnie spędzili, włócząc się po Sopotcie. Było chłodno, ale nie padało, więc można było pospacerować. Maciek nie poruszał żadnego drażliwego tematu, typu kupno mieszkania czy nawet święta. Chciał, żeby Mirella poczuła się z nim bezpiecznie, bez wywierania żadnej presji. Niedzielę też spędzili razem, ale wieczorem odwiózł ją do domu, bo w poniedziałek szła do pracy i chciała się troszkę ogarnąć. On też miał sporo pracy, nie spodziewał się, że wypadną mu z obiegu dwa dni i dwie noce. W niedzielę wieczorem rozmawiał z Mirką przez telefon do późna, a kiedy skończyli, nie miał głowy do pracy. Położył się spać i myślał tylko o niej. W poniedziałek umówili się, że przyjedzie po nią do pracy, pojedą na obiad i może coś fajnego razem porobią. Przed szesnastą był u niej w banku. Wszedł do środka, ale Mirelli nie było... ale była Kasia. Od razu do niego pomachała. Maciek podszedł do niej, ale trochę się obawiał, co powie na to Mirka. Miał nadzieję, że nie będzie znów się dąsać. Kasia jak zwykle szukała okazji, żeby ściągnąć Maćka do swojego domu... chociaż od ostatniej rozmowy do niego nie zadzwoniła. Gdy pytała się go o jakieś cudowne funkcje swojego komputera, z zaplecza wyszła Mirka. Zobaczyła Maćka i uśmiechnęła się. Nie było mowy o żadnym dąsaniu. Maciek był jej i dobrze o tym wiedziała, nie potrzebowała już być zazdrosna o jakąś Kasię. Podeszła do nich. Maciek coś Kasi tłumaczył.

– Cześć – powiedziała z uśmiechem, stając za nim.

Maciek przestał mówić i natychmiast się odwrócił.

– Cześć, kochanie. – Objął ją i pocałował. Widział, że nie jest zła. – Dobrze się czujesz? – zapytał, kładąc rękę na jej brzuszku.

– Bardzo dobrze. – Położyła dłoń na jego dłoni. – Wezmę tylko torebkę z zaplecza i możemy wychodzić – powiedziała i poszła z powrotem na zaplecze.

Maciek odwrócił się do Kasi i chciał dokończyć myśl, ale Kasia była szybsza.

– Nie wiedziałam, że jesteście razem – powiedziała z pretensją w głosie.

– Bo Mirka to raczej skryta jest. – Maciek wzruszył ramionami i odszedł w stronę drzwi wejściowych. Chwilę później w drzwiach stanęła Mirella

i oboje wyszli z banku. Gdy jedli obiad, Maciek postanowił zagadać z nią jednak o świętach. W końcu miały być w tę niedzielę.

– Mirelka, a zastanawiałaś się nad świętami? – zapytał nieśmiało.

– Szczerze mówiąc, to nie – odpowiedziała, nie przerywając jedzenia.

– A czy zgodziłabyś się pojechać na święta do Warszawy, do moich rodziców?

– Bo ty chcesz do nich jechać, tak? – przestała jeść i spojrzała na niego uważnie.

– Ja chcę spędzić święta z tobą, bo ty jesteś dla mnie najważniejsza. – Maciek wziął ją za rękę. – Rodzice zapraszali nas oboje, ale jeśli nie chcesz jechać, to możemy zostać tutaj.

– Chcę pojechać – powiedziała zdecydowanie po dłuższej chwili zastanowienia.

– Mówisz serio? – Maćkowi z radości zaświeciły się oczy.

– Tak. – Uśmiechnęła się. – Uwielbiam twoich rodziców no i mam do pogadania z Agatą i Piotrem. Muszę ich też przeprosić – westchnęła.

Maciek wieczorem zadzwonił do rodziców i Agaty, i powiedział, że przyjedzie na święta z Mirellą. Wszyscy mu gratulowali i cieszyli się razem z nim. Następnego dnia rozmawiał z klientem i ten prosił go o przyjazd we wtorek po świętach. Maciek powiedział, że oddzwoni i zadzwonił do Mirelli z prośbą, czy mogłaby sobie wziąć wolny wtorek. Wytłumaczył jej, o co chodzi. Mirka skonsultowała się z Dorotą i załatwiła sobie wolne. W piątek wyszła wcześniej z pracy i pojechali do Warszawy. Na miejscu byli po siedemnastej. Trochę się odświeżyli po podróży, zjedli obiad przygotowany przez Wandę i zadzwonili do Agaty. Przyjechała z Piotrem w niespełną godzinę i od razu rzuciła się Mirelli na szyję.

– Tak się cieszę, że przyjechałaś – powiedziała.

– Ślicznie wyglądasz, grubasie – zaśmiała się Mirka, mocno przytulając przyjaciółkę.

– Poczekaj jak ty będziesz wyglądała niedługo – odpowiedziała ze śmiechem Agata i przywitała się z Maćkiem. – Cześć, braciszku, tęskniłam za tobą.

Maciek w odpowiedzi objął ją i przytulił. Piotr przywitał się z Maćkiem, a potem z Mirellą.

- Miło cię widzieć taką radosną – powiedział, obejmując ją.
- Cześć, braciszku – powtórzyła za Agatą.
- Chodźcie do kuchni, napijemy się czegoś i pogadamy – powiedział Maciek.
- Przynieśliśmy ciasto do herbaty – powiedziała Agata. – Nie wiedziałam, jaki smak za tobą chodzi, więc wzięłam jak dla siebie, toffi – zwróciła się do Mirelli.
- Super – ucieszyła się i zaprowadziła Agatę do kuchni. Z lodówki wyjęła krówkę w puszcze. – To ostatnio jest mój przysmak – powiedziała.
- Kurczę, ale ekstra, podzielisz się? – zapytała Agata z nadzieją w głosie.
- Jasne. – Mirka wzruszyła ramionami i podała jej łyżeczkę. Gdy panowie weszli do kuchni, dziewczyny siedziały przy stole i wyjadały krówkę z puszki.
- No tak, tego się mogliśmy spodziewać – zaśmiał się Piotr, siadając przy stole. Agata wepchnęła mu łyżeczkę z krówką w usta. Skrzywił się, ale zjadł.
- Zrobię wam herbatę. – Maciek pokręcił głową z dezaprobatą.
- Kochanie, nie karm mnie tym... czymś – zaprotestował Piotr, gdy Agata znów zamierzała się na niego z łyżeczką. – Opowiadajcie, co u was słychać – zwrócił się do Maćka i Mirki.
- Wszystko w porządku. – powiedziała z uśmiechem Mirella. – Wreszcie wszystko znowu jest w porządku. – Westchnęła.
- Maciek stał przy kuchni, Mirka siedziała z Agatą tyłem do niego. Nie odezwał się, ale pokiwał do Piotra głową.
- Ja chciałam was przeprosić... oboje – zaczęła Mirka. Przestała jeść, spojrzała na Agatę i Piotra. – Przepraszam, że tak was potraktowałam. Jesteście moimi najlepszymi przyjaciółmi i bardzo bym was prosiła o wybaczenie. W pewnym momencie moja wiara w ludzi była bardzo zachwiana, ale teraz odzyskałam jasność obrazu i wiem, kto jest moim przyjacielem, a kto nie – westchnęła.
- Nie gniewamy się – wtrąciła Agata. – Prawda, Piotruś?
- Oczywiście. – Uśmiechnął się. – Cieszymy się, że znów jesteś wśród nas.

– Dzięki. – Odetchnęła z ulgą. – Ja w ogóle chciałam was zaprosić do Sopotu na weekend majowy. Byłoby super, gdybyście przyjechali, jeśli oczywiście ty jesteś jeszcze w stanie – zwróciła się do Agaty.

– Spoko. – Agata wzruszyła ramionami. – Mamy wygodny samochód, a ja czuję się super. Bardzo chętnie się przejedziemy, prawda kochanie?

Piotr niestety nie podzielał jej entuzjazmu. Uważał, że to trochę za daleko jak na dziewiąty miesiąc.

– Właściwie, to bardzo mi na tym zależy żebyś przyjechał, bo chciałabym, żebyś spróbował komuś pomóc – westchnęła Mirella, zwracając się do Piotra i pokrótce opowiedziała historię Doroty i Szczepana. – Bardzo chciałabym im pomóc, to cudowni ludzie.

– Piotruś, proszę cię, nic mi nie będzie. – Agata przesiadła się koło niego i patrzyła mu w oczy. – Jedźmy na parę dni, będziesz już po rozprawie, też ci się przyda odpoczynek.

– No dobra – poddał się – ale weźmiemy ze sobą wszystko na wypadek, gdybyś miała pomysł na rodzenie nad morzem.

– Jesteś kochany. – Agata rzuciła mu się na szyję.

– Zdaję sobie z tego sprawę – mruknął, przytulając ją.

Do domu weszli Wanda z Kazimierzem. Przywitali się z Mirellą i Maćkiem, a potem z Agatą i Piotrem. Pogadali chwilę i Agata z Piotrem zmyli się do domu. Stwierdzili, że zdążą jeszcze pogadać z Mirellą i Maćkiem, a na razie niech się nimi nacieszą rodzice. Umówili się, że przyjadą w lany poniedziałek na obiad. W sobotę chcieli jechać do Łodzi, bo na pierwszy dzień świąt zaprosili ich rodzice Piotra. Wieczorem Agata zadzwoniła jeszcze do Maćka i zaprosiła ich na imprezę do „Avocado”, w środę wieczorem. Maciek ze smutkiem stwierdził, że we wtorek muszą wracać, bo Mirella idzie w środę do pracy. Mirka wszystko słyszała i nic się na to nie odezwała. Skorzystała z okazji, gdy Maciek zszedł na dół, i zadzwoniła do Doroty z prośbą o urlop do końca tygodnia. Dorota nie robiła jej problemów, więc wszystko było załatwione. Nie powiedziała o tym jednak Maćkowi, chciała, żeby to była niespodzianka.

W sobotę po południu Piotr z Agatą pojechali do Łodzi, a w niedzielę poszli na obiad do jego rodziców. Teresa przywitała ich jak zwykle bardzo

serdecznie, ale była jakaś spłoszona, tak jakby coś się wydarzyło. Piotr od razu zapytał, co się stało, ale zbyła go. Ojciec za to był wyjątkowo miły. Na szczęście Marzena nie przyjechała... zresztą Piotr tylko pod tym warunkiem zgodził się przyjechać, że nie będzie rudej. Podczas świątecznego obiadu rodzice wypytywali ich o mieszkanie, o termin porodu, zupełnie omijając temat Mariki i Cypriana a także rozvodu. Gdy Agata wyszła na chwilę do łazienki, a ojciec do drugiego pokoju, Teresa usiadła przy Piotrze i wzięła go za rękę.

– Synku powiedz mi, o co chodzi z twoimi dziećmi?

Piotr uniósł brwi na znak, że nie rozumie pytania.

– Dzwoniłam do Elwiry na święta i chciałam rozmawiać z wnukami, a ona powiedziała, że to już nie są moje wnuki i że masz na to papier. Nic z tego nie zrozumiałam.

Piotr westchnął. Nie spodziewał się, że Elwira tak głupio się zachowa. Przecież mówił jej, że nie chce tego rozgłaszać. Nie złościł się, wiedział, że rozpiera ją nienawiść i chociaż tak musiała mu dokopać... bo inaczej już nie może. Trudno, musiał powiedzieć matce prawdę.

– To prawda, mamo, że w zasadzie, to nie są twoje wnuki – powiedział po dłuższej chwili.

– Ale jak to? – Teresa nie mogła tego zrozumieć.

– Zrobiłem badania genetyczne i to nie są moje dzieci – westchnął.

– I co ty teraz zrobisz? – Matka była w szoku.

– Nic. – Piotr wzruszył ramionami. – Przecież one nie są temu winne, a są mi bardzo bliskie. Nie chciałem nikomu o tym mówić, mam nadzieję, że Elwira powiedziała tylko wam i że oszczędziła dzieci.

– Piotruś – zaczęła nieśmiało. – A może ty powinieneś jednak się przebadać, bo może... no wiesz... po tej śwince... może jesteś jednak bezpłodny? – zakończyła i spuściła głowę.

Piotr obejrzał się na drzwi, stała w nich Agata i prawdopodobnie słyszała ostatnie zdanie.

– Chodź, kochanie. – Uśmiechnął się do niej.

Teresa ze strachem spojrzała na Agatę. Nie chciała robić sobie z niej wroga, no ale w końcu Piotr był najważniejszy.

– Możesz sobie zrobić badania, możesz też zrobić badania genetyczne dziecku, jak się urodzi – powiedziała, wchodząc do pokoju.

– Agatko ja nie...

– Nie boję się wyniku – przerwała mu – to jest twoje dziecko, ale rozumiem, że w tej sytuacji możesz potrzebować potwierdzenia. Dla siebie i dla swoich rodziców.

Dalszą rozmowę przerwało wejście ojca. Poszedł szukać w drugim pokoju jakichś dokumentów, które chciał pokazać Piotrowi.

– Słuchaj nie mogę ich znaleźć. Nie wiem gdzie je mogłem wsadzić. Jak znajdę, to dam ci znać – powiedział Zdzisiek.

– Dobrze, tato, nie pali się – odpowiedział Piotr. Przez cały czas patrzył na Agatę. Był zły, że matka w ogóle to powiedziała. Akurat tego dziecka był pewny w stu procentach. – Agatko pojedziemy już?

– Jasne. – Uśmiechnęła się. Już nie chciała dłużej tu zostawać.

– No to chodźmy. – Piotr wstał z krzesła i poszedł do przedpokoju razem z Agatą. – To cześć, mamó, będziemy w kontakcie – powiedział, pocałował matkę w policzek i pożegnał się z ojcem.

Agata podała rękę Zdzisławowi i tak samo chciała pożegnać się z Teresą.

– Przepraszam cię, nie miej mi za złe. – Teresa przytuliła ją do siebie.

– Wszystko w porządku. – Agata uśmiechnęła się.

Gdy znaleźli się w windzie, Piotr objął ją ramieniem i pocałował we włosy.

– Przepraszam cię za nią – westchnął.

– Przestań, nic się nie stało. To musiało ją zaskoczyć. Możesz zrobić badania genetyczne, jeśli to cię uspokoi. – Wzruszyła ramionami.

– Nie będę robił żadnych badań – powiedział dobitnie Piotr. – Wiem, że to moje dziecko i nie chcę więcej słyszeć takich rzeczy. Mama była w szoku, bo dowiedziała się od Elwiry. Zadzwońię do niej i jeszcze z nią porozmawiam, bo sytuacja była bardzo niezręczna. Nie gniewaj się na nią.

– Powiedziałam, że wszystko w porządku. Skończmy już ten temat, bo się za chwilę pokłócimy – westchnęła Agata i wsiadła do samochodu.

Do domu dojechali wieczorem, zjedli kolację i położyli się do łóżka. Do późna gadali o różnych sprawach, aż wreszcie przytulili się i zasnęli.

Rano mieli się trochę ogarnąć i jechać do rodziców Agaty.

– Idę pod prysznic – powiedziała Agata i weszła do łazienki. Piotr w kuchni szykował śniadanie. – Piotruś chodź tu szybko – zawołała po chwili.

Piotr zostawił wszystko i pobiegł do niej. Nie spodziewał się niczego złego. Mogło chodzić na przykład o zabicie pająka czy innego zwierzaka, który uwił sobie gniazdko w ich łazience. Takie sytuacje już się zdarzały. Wszedł do łazienki i został oblany zimną wodą z prysznicza.

– Śmigus-dyngus – zaśmiała się Agata.

Piotr, niewiele myśląc, pobiegł po butelkę z wodą, wpadł do łazienki i chlusnął nią na Agatę. Agata zaczęła się śmiać i piszczeć.

– Ja ci dam śmigus-dyngus – śmiał się. Otworzył kabinę, w której się schowała i wylał na nią całą wodę.

– Dobra, dosyć – oświadczyła Agata, widząc, że nie ma szans z nim wygrać. – Trzeba to wszystko teraz posprzątać. – Pokazała na pozalewaną podłogę i drzwi, no i wodę w korytarzu.

– No to do roboty, kochanie – zaśmiał się Piotr, ściągając z siebie mokrą koszulkę. – Mopa w garść i pracujemy.

Agata spojrzała na niego prosząco.

– Pomożesz mi? – zapytała nieśmiało.

– Oczywiście. – Uśmiechnął się ciepło.

– No to super. Ty weź mopa, a ja się wykapię – zarządziła.

– O nie, moja kochana – powiedział stanowczo. – Nie ma tak. Opuść palec kierowniczy i do roboty – podał jej mopa i wyszedł po jakieś ręczniki, żeby jak najszybciej pozbić wodę.

Na czternastą pojechali na obiad do Wernerów. Agata natychmiast usiadła z Mirellą i zaczęły rozmawiać o ciąży, o dzieciach, o pracy w Sopocie. Zaprosiła ją również do ich nowego mieszkania i pytała, jakie mają z Maćkiem plany, teraz, kiedy znów są razem. Mirka nie potrafiła odpowiedzieć. Miała pewien pomysł, ale czy uda się go zrealizować, zależało od pewnych osób, z którymi musiała porozmawiać. Obiad minął w bardzo sympatycznej atmosferze, wszyscy znów byli razem i to było fantastyczne.

We wtorek Maciek jechał rano do pracy, a Mirella miała zostać w domu i koło dwunastej odwiedzić Agatę. Potem Maciek miał po nią przyjechać i mieli wyruszyć do Sopotu. Poprosiła go jednak, żeby zawiózł ją rano do starej pracy. Miała nadzieję, że zastanie tam Marka, bo chciała z nim porozmawiać. I faktycznie, był w pracy. Pogadała chwilę z koleżankami i poszła na górę. Zapukała i nie czekając na zaproszenie, weszła do środka.

– Mirella? Cześć, miło cię widzieć. – Marek zerwał się z fotela i podszedł się przywitać. – Jak tam dzidzius? Wszystko w porządku?

– Tak, dzięki – powiedziała z uśmiechem, siadając przy biurku. – Wpadłam do ciebie, bo mam z tobą do pogadania – westchnęła.

– Stało się coś? – zaniepokoił się.

– Właściwie to tak – westchnęła ponownie.

– No to mów, w czym mogę ci pomóc.

– Związałam się z ojcem mojego dziecka – zaczęła. – Czyli z Maćkiem.
– Wywróciła oczami.

– A nic nie mówiłaś, że to z nim jesteś w ciąży – zdziwił się. – To fantastycznie – dodał po chwili.

– No właśnie, też tak myślę – przyznała. – Tylko, że w tym momencie dalsze mieszkanie w Sopocie mija się z celem. Chciałam tam wyjechać, żeby od wszystkich się odciąć, ale nie udało się. Maciek też mieszka w Sopocie, ale pracę ma głównie w Warszawie i znajomych też. Teraz ja też zaczęłam tęsknić do Warszawy... chociaż sprzedałam mieszkanie. W Sopocie jest naprawdę cudownie, morze, cisza, spokój, fantastyczni ludzie, ale wydaje mi się, że jednak moje miejsce jest w Warszawie. Jak myślisz, czy mogłabym się tu przenieść z powrotem? – zakończyła nieśmiało.

– Ech, dziewczyno, spodziewałem się, że mnie o to poprosisz, jak powiedziałaś, że jesteś z Maćkiem. – Tym razem Marek westchnął. – Wiesz, dużo zachodu mnie kosztowało, żeby cię przeflancować do Sopotu w tak krótkim czasie...

– Jeśli to niemożliwe, to trudno, nie chcę ci robić kłopotu – przerwała mu.

– A jak urodzisz, to co dalej zamierzasz? – Marek zignorował jej wtrącenie.

– Chciałabym iść na wychowawczy, Maciek też chce, żebyśmy poszła.

– To już zupełnie inna rozmowa – ucieszył się. – Powiem ci, co zrobimy: pójdziesz na zwolnienie do końca ciąży i wrócisz z Maćkiem do Warszawy. Potem będziesz na macierzyńskim i przejdiesz na wychowawczy. A po wychowawczym złożysz prośbę o przeniesienie do Warszawy, a to będzie najwcześniej za cztery lata i jak będziesz chciała tu pracować, to znajdziemy ci miejsce.

– Dziękuję ci bardzo, ale czy Dorota nie będzie na mnie zła, jak pójde na zwolnienie? Przecież dopiero zaczęłam tam pracować.

– Porozmawiam z nią, o nic się nie martw – uspokoił ją. – Rodzina jest najważniejsza. Cieszę się, że wszystko tak dobrze ci się ułożyło. Powiem szczerze, że jak sprzedałaś mieszkanie, to straciłem nadzieję, że wrócisz. A gdzie właściwie będziecie mieszkać? – zainteresował się.

– Wiesz i tak mieliśmy zamiar sprzedać to mieszkanie, bo było za małe. Na razie myślę, że pomieszkamy u rodziców Maćka i rozejrzemy się za czymś większym.

Mirella pogadała jeszcze chwilę z Markiem i zeszła na dół do koleżanek. Powiedziała, że wraca do Warszawy i częściej będzie do nich wpadać. Gdy tak siedziała i gadała, zadzwonił Maciek.

– Cześć, kochanie, co tam? – odebrała.

– Cześć, słuchaj, mam mały problem u klienta i może mi się zejść cały dzień. Możemy jechać dzisiaj wieczorem, ale zadzwoń do swojej szefowej, że jutro nie przyjdiesz. Chciałbym, żebyś wypoczęła po podróży.

– Maciuś, mam wolne do piątku, nie musimy się spieszyć. Możemy pojechać w piątek we czwórkę – powiedziała.

– Serio? – zdziwił się. – A nic nie mówiłaś. To super.

– To miała być niespodzianka. Chciałam z tobą jeszcze o czymś porozmawiać, ale jak spotkamy się w domu. A właśnie, przyjedziesz po mnie do Agaty, czy mam sama wracać? – przypomniało jej się.

– Przyjadę, kochanie – potwierdził z uśmiechem. – Wracam do pracy, baw się dobrze – dodał.

– Pa, misiaczku – westchnęła i rozłączyła się.

O dwunastej pojechała do Agaty. Obejrzała nowe mieszkanie, zachwytom nie było końca, a potem siedziały i gadały o dzieciach. Umówiły się też na zakupy. Agata musiała wreszcie skompletować wyprawkę dla noworodka. Piotr nalegał, żeby zrobiła to przed wyjazdem nad morze. O piątej przyjechał Maciek, a zaraz po nim Piotr. Posiedzieli do siódmej i pojechali do domu.

– O czym chciałaś ze mną porozmawiać? – zapytał Maciek, gdy jechali samochodem.

– O naszym mieszkaniu – odpowiedziała.

Maciek uniósł brwi na znak zdziwienia.

– No przecież nie będziemy mieszkać osobno – zirytowała się.

– Przepraszam, masz rację, po prostu mnie zaskoczyłaś. – Maciek potrząsnął głową. – To jakie mieszkanie chcesz kupić?

– Właśnie, musimy to ustalić. Zorientować się w cenach i zobaczyć, ile mamy kasy. Ewentualnie, wziąć jakiś kredyt na urządzenie czy w ogóle na kupno.

– Jest szansa, że uda nam się kupić bez kredytu. W Sopocie mieszkania są tańsze niż w Warszawie.

– Maciuś... – Mirka spojrzała na niego spod oka. – A jak ja bym wolała w Warszawie?

Maciek zatrzymał się na światłach i popatrzył na nią zaskoczony.

– Ale jak to? Przecież nie chciałaś tu wracać.

– A ty gdzie wolałbyś mieszkać? – zapytała.

– Wszystko mi jedno, byle z tobą i dzieckiem – odpowiedział, ruszając.

– Nie oszukuj, wiem, że chcesz wrócić do Warszawy. Ja, szczerze mówiąc, też. Nie potrzebuję już uciekać, chcę mieszkać z tobą w Warszawie.

– A co z twoją pracą? Zwolnisz się?

– Wszystko obgadałam z Markiem. Teraz pójdę na zwolnienie, a po wychowawczym wrócę do banku w Warszawie. – Uśmiechnęła się.

– Wychowawczym? – Maciek podjechał pod dom i spojrzał na nią. – Zamierzasz iść na wychowawczy?

– Oczywiście. – Mirella wzruszyła ramionami. – Przecież nie oddam dziecka na wychowanie jakimś starym kwokom i nie będę jego kosztem

zaspokajała swoich chorych ambicji – dodała.

Maciek spojrział na nią niepewnie. Dobrze pamiętał te słowa.

– Miałeś rację. – Uśmiechnęła się. – Chcę się zająć naszym dzieckiem najlepiej jak będę umiała.

– Kocham cię. – Maciek pogłaskał ją po policzku i pocałował.

– Wiem. – Westchnęła. – Wiem i czuję to. Chcę, żeby już wszystko było jak należy.

– A kiedy chcesz kupić to mieszkanie i wrócić do Warszawy?

– Jeżeli moglibyśmy troszkę pomieszkać u twoich rodziców, to możemy wrócić zaraz po weekendzie majowym – powiedziała nieśmiało.

– Chcesz tu mieszkać, to super! – ucieszył się. – Myślałem, że chcesz najpierw kupić mieszkanie, a potem wrócić. Spoko, możemy zamieszkać u rodziców i nie kupować na łeb na szyję. Świetnie, bo w maju więcej bym był w Warszawie, niż u ciebie.

– To dobrze – westchnęła Mirka. Nagle poczuła się bardzo zmęczona. – Chodźmy już do domu, miałam ciężki dzień. – Wysiadła z samochodu.

– Źle się czujesz? – zapytał Maciek ze strachem.

– Nie, tylko jestem zmęczona.

Gdy weszli do domu, Mirka od razu poszła do pokoju się położyć. Maciek podgrzał jedzenie i zaniósł jej, ale smacznie spała, trzymając się za brzuszki. Uśmiechnął się i zszedł do kuchni zjeść.

Następnego dnia rano Agata z Mirką wybrały się na zakupy, a po południu razem z Piotrem i Maćkiem do „Avocado”. Nie obyło się jednak bez afery. Maciek poszedł do baru po piwo i sok dla dziewczyn, a przy barze siedział akurat Marcin, brat Sandry.

– Cześć! – Maciek ucieszył się, że go spotkał.

– Odpierdol się – odpowiedział podpity już Marcin.

– Stary, co z tobą? – zapytał zdziwiony Maciek.

– Zostawiłeś moją siostrę, ty fiucie – warknął.

– To ona mnie zostawiła, gwoli wyjaśnienia – odpowiedział, wziął dwa soki i chciał wrócić do stolika.

Marcin wstał ze stołka i podszedł do niego.

– Nawet do niej, kurwa, nie zadzwoniłeś! Nie miałeś zamiaru w ogóle z nią być! Zrobiłeś dziecko jakiejś pindzie! Po co ta cała ściema z oświadczeniami?! – powiedział i pchnął go. Chciał go sprowokować do bójki.

– Spadaj, nie twoja sprawa. – Chciał przejść obok niego, ale Marcin mu nie pozwolił.

– A właśnie, że moja, bo ona siedzi w domu i płacze – powiedział, tarasując mu przejście i mocniej go popchnął.

– Skoro wszystko robi pod dyktando mamusi, to tak ma. – Maciek wzruszył ramionami. Był pewien, że rodzice kazali jej z nim zerwać. W sumie był im za to wdzięczny. Na wszelki wypadek odstawił soki na bar. Czuł, że za chwilę może być gorąco. Piotr i dziewczyny siedzieli dość daleko, zajęci rozmową i niczego nie widzieli.

– Kurwa, a ja ciebie kiedyś lubiłem – westchnął Marcin. – A teraz muszę ci zajebać – dodał i zamachnął się na niego. Maciek zrobił unik, nie chciał się bić z kolegą... w dodatku pijanym. Kiwnął na barmana, żeby zawołał ochronę. Marcin jednak nie miał zamiaru odpuścić.

– Mam nadzieję, że ona nie będzie ciebie chciała, tak jak ty nie chciałeś Sandry – powiedział i odwrócił się, żeby odejść, ale postanowił jeszcze coś dodać. – I mam nadzieję, że ta twoja laska urodzi ci małego murzynka – zaśmiał się.

Tego już było za wiele. Maciek odwinął się i przywalił Marcinowi z pięści. Ten przewrócił się na parkiet. Z nosa poleciała mu krew. Zrobiło się zamieszanie. Piotr i dziewczyny podeszli w tym samym czasie co ochrona.

– Wyprowadźcie go – powiedział do ochroniarzy Maciek.

– Co tu się stało? – zapytała Mirella. – Maciek, ty się biłeś?

– Wszystko w porządku, kochanie. – Pocałował ją we włosy. – Tu jest twój sok. – Podał jej. – Agatka, ty też weź swój, Piotrek piwo i idziemy do stolika – zarządził.

– Chwileczkę, chcę wiedzieć, co tu się wydarzyło. – Mirka stanęła przed Maćkiem, nie pozwalając mu iść dalej. Piotr z Agatą też byli ciekawi.

– Stare porachunki, nic ważnego – próbował się wymigać.

– Maciek! – Mirka była nieugięta.

– To był mój kolega i brat byłej dziewczyny – poddał się. – Był pijany, wygadywał głupoty i powiedział trochę za dużo o tobie...

Mirella chciała drażnić temat, ale ubiegła ją Agata.

– Kurczę, pobiłeś się o Mirkę, jakie to romantyczne. – Wzięła Mirellę pod rękę i puściła oko do Maćka. Przez całą drogę do stolika opowiadała jej o cudownym zachowaniu brata.

– Manipulantka – zaśmiał się Maciek, stojąc z Piotrem.

– Żebyś wiedział, jaka – potwierdził Piotr, kręcąc głową z dezaprobatą.
– Chodźmy do nich.

Siedzieli w klubie do późna, na szczęście Marcina już tam nie wpuścili. Następnego dnia, po południu, Piotr miał sprawę rozwodową. W pracy wziął wolne, zawiózł Agatę na Żoliborz i pojechał do sądu. Elwira podtrzymała wszystko, co napisała w ostatnim piśmie, Piotr też zgodził się na te warunki i w ciągu pół godziny sprawa się zamknęła. Gdy po dwóch godzinach wrócił, Agata pomyślała, że znowu sprawa się nie odbyła. Wszedł jednak do domu z tak szerokim uśmiechem, że rozwiązał wszystkie jej wątpliwości.

– Udało się! – krzyknęła, rzucając mu się na szyję.

– Już po wszystkim, jeszcze tylko dwa tygodnie i wyrok będzie prawomocny – powiedział, mocno ją przytulając.

Maciek z Mirellą gratulowali mu załatwienia sprawy. Agata z Piotrem nie siedzieli długo. Pojechali do domu się spakować i umówili się, że jutro o dziewiątej spotkają się i wszyscy czworo pojedą nad morze.

ŚWIAT

XXI

Nad morze dojechali po południu, ale okazało się, że zarówno w domu u Mirki, jak i u Doroty wszystkie miejsca na weekend majowy są zajęte. Piotr stwierdził, że najwyżej zamieszkają w jakimś hotelu w centrum, tam z pewnością będą miejsca. Mirka miała jednak inny pomysł, zabrała trochę swoich rzeczy do Maćka i ulokowała Agatę i Piotra w swoim pokoju. Nie za bardzo im się podobał ten pomysł ze względu na brak łazienki w pokoju, ale nie chcieli robić jej przykrości. Mirella zostawiła ich w swoim pokoju i poszła pogadać z Dorotą. Bardzo chciała przekonać ją, żeby porozmawiała z Piotrem. Dorota jednak nie była zachwycona tym pomysłem, a raczej terminem realizacji. Miała teraz pełno gości w domu i nie miała czasu na opowiadanie o swoich problemach. Przestała wierzyć w to, że będzie miała własne dziecko. Mirella jednak nie poddała się, a nawet wytoczyła najcięższą artylerię – powiedziała, że ciężarnej się nie odmawia.

– Dobrze już dobrze – oganiała się od Mirelli jak od natrętnej muchy. – Porozmawiam z nim, ale dopiero w niedzielę, OK?

– Super. – Mirka rzuciła się Dorocie na szyję. – To lecę, przyjedziemy w niedzielę po południu.

– Dobrze, niech będzie. – Machnęła ręką.

Mirka wróciła do pokoju i z Maćkiem pojechali do niego. Agata z Piotrem położyli się do łóżka. Musiała przyznać, że w dziewiątym miesiącu ciąży taka podróż była męcząca. Wieczorem umówili się na kolację z Mirellą i Maćkiem. Pojechali do miasta i spędzili tam miło czas. Następnego dnia przed południem Piotr z Agatą wybrali się nad morze, a Mirella musiała jechać do Izy, żeby wypisała jej zwolnienie i poleciła jej kogoś w Warszawie. Pojechała do niej razem z Maćkiem. Iza, gdy zobaczyła ich trzymających się za ręce, uśmiechnęła się szeroko.

– Widzę, że wszystko się ułożyło. – Gestem zaprosiła ich do gabinetu.

– Ułożyło się – potwierdziła Mirella, uśmiechając się nieśmiało. Wiedziała, że dużo zawdzięcza Izie.

– To kładź się, zobaczymy bobasa. – włączyła monitor.

Maciek przyglądał się z niecierpliwością. I w końcu na ekranie pojawił się dzidzius.

– Tatuś chce zdjęcie? – Iza obejrzała się na niego.

– Jasne. – Uśmiechnął się.

– To proszę. – podała mu.

Pooglądali jeszcze chwilę dziecko i Iza odłożyła sondę. Mirka usiadła i wycierała brzuch.

– To może ja poczekam na zewnątrz – powiedział Maciek i wyszedł.

– Iza, ja mam do ciebie prośbę – zaczęła Mirka.

– No, co tam? Strasznie się cieszę, że wszystko ci się ułożyło...

– Jeszcze nie wszystko – przerwała jej Mirka.

Iza spojrzała pytająco.

– Chodzi o to, że chcę z Maćkiem wrócić do Warszawy, bo oboje czujemy, że tam jest nasze miejsce. Chciałam cię prosić o zwolnienie lekarskie, żebym mogła wyjechać już we wtorek i żebyś mi poleciła lekarza, który się mną zajmie. Strasznie mi smutno, że już nie będę do ciebie przyjeżdżać. Dałaś mi niezłego kopa.

– Wiesz, swoje przeżyłam i dużo widziałam. Myślę, że podjęłaś właściwą decyzję. Daj mi swój dowód. Ze zwolnieniem nie ma problemu. Dam ci na miesiąc. A w Warszawie byłoby dobrze, żebyś się skontaktowała z Jarkiem, tym kolegą, o którym ci opowiadałam. Jest dobrym fachowcem i pracuje w szpitalu, ale nie wiem w którym i nie wiem, gdzie ma gabinet. Dam ci do niego numer, to przedzwonisz i wszystkiego się dowiesz. Powiedz mu, że jesteś ode mnie. – Iza mówiła to wszystko, jednocześnie wypisując zwolnienie. – Proszę, gotowe. – Podała jej. – A tu masz numer do Jarka.

– Dzięki za wszystko. – Mirka wstała i wycalowała Izę. – Nie wiem, co by ze mną było, gdyby nie ty.

– Dlatego byłam we właściwym czasie i we właściwym miejscu – zaśmiała się. – A swoją drogą, to faktycznie fart, bo ja w tej przychodni

przyjmuję tylko raz w tygodniu. Ale ty też dużo mi pokazałaś, ja tobie też dziękuję. Zadzwoń do mnie, jak urodzisz i gdybyś miała jakieś problemy czy pytania, to też dzwoń.

– Dzięki. – Mirka uśmiechnęła się z wdzięcznością i wyszła na korytarz.

– Już, idziemy? – zapytał Maciek, obejmując ją ramieniem.

– Trzymajcie się ciepło, wszystkiego dobrego – powiedziała Iza.

Pożegnali się z nią i pojechali na molo, bo umówili się tam z Agatą i Piotrem. Całe popołudnie włączyli się po Sopocie, pogoda była super, świeciło słońce, chociaż na opalanie było za zimno.

W niedzielę wczesnym popołudniem Agata z Piotrem wybrali się na plażę. Było ciepło, w sam raz na spacer. Zeszło im aż trzy godziny i gdy byli już pod domem, Agata źle się poczuła. Była potwornie zmęczona i marzyła tylko, żeby się położyć. Gdy weszli do domu, natychmiast położyła się na łóżku. Piotr był zaniepokojony, tym bardziej, że nawet nie chciała nic zjeść. Dziecko było już odwrócone główką do dołu, trochę się przestraszył, że przez ten spacer urodzi za wcześnie. Siedział przy niej i trzymał ją za rękę, a drugą trzymał na jej brzuszku. Po czwartej przyjechali Mirella z Maćkiem.

– Ciii, Agatka śpi – powiedział Piotr, otwierając im drzwi. Widać było po nim, że jest niespokojny.

– A co się dzieje? – zaniepokoiła się Mirka. – Może trzeba jechać z nią do lekarza? Mam świetną lekarkę – zaoferowała się.

– Nie, na razie panujemy nad sytuacją. – Uśmiechnął się. – Trochę za dużo dzisiaj spacerowaliśmy, myślę, że to tylko to. To co, idziemy do tej twojej koleżanki? – zmienił temat. Chciał to załatwić, skoro Mirelli tak zależało.

– Tak, chodźmy – powiedziała. – Maciuś zostaniesz z Agatką, a ja zaraz wrócę, tylko zaprowadzę Piotra.

– Tak jasne, w razie czego, będę dzwonił – westchnął Maciek.

Mirella z Piotrem wyszli w pośpiechu. Maciek usiadł na drugim łóżku i przyglądał się siostrze. Wiele się zmieniło przez ostatnie dwa lata i u niego, i u niej. Patrząc na nią, próbował sobie przypomnieć tę zwariowaną nastolatkę, która wiecznie zajmowała łazienkę właśnie

wtedy, kiedy on chciał wejść, na śniadanie jadła banana albo jabłko... chyba że udało jej się wycygnąć jego śniadanie, kłóciła się z rodzicami o swoje prawa, pomijając milczeniem obowiązki, zmieniającą zdanie na temat swojej przyszłości co najmniej trzy razy dziennie. Tamtej Agaty już nie było. Wiążąc się z Piotrem, musiała wydorosnąć niemalże z dnia na dzień. Wiedział, że tak będzie, dlatego chciał ją ochronić. Widać jej przeznaczenie było całkiem inne. Przed nim spała kobieta, która już za chwilę zostanie matką. Nadal pod pewnymi względami była zwariowana, ale jej priorytety się zmieniły. Cieszył się, że jest szczęśliwa z Piotrem, chociaż wiele przeszli, żeby być razem. Agata poruszyła się niespokojnie i otworzyła oczy.

– Cześć. – Uśmiechnęła się. – Gdzie Piotr?

– Poszedł z Mirellą do Doroty. – Usiadł przy niej na łóżku. – Jak się czujesz?

– Lepiej – westchnęła. – Chyba mnie wykończyło świeże powietrze – zaśmiała się.

– Na pewno mi tu nie urodzisz? – zapytał, patrząc na nią spod oka. – Nie jestem na to przygotowany psychicznie.

– Spoko, nie musisz się obawiać – zaśmiała się i usiadła na łóżku. – Maciek, podasz mi wodę? Strasznie mi się chce pić.

– Jasne. – Sięgnął po butelkę. – A może jesteś głodna? Macie coś do jedzenia?

– Wiesz, że pilnowanie lodówki nie jest moją mocną stroną – znów się zaśmiała. – Wytrzymam, może pojedziemy na obiad jak wróci Piotr z Mirką. Cieszę się, że ci się ułożyło – zmieniła temat.

– Nie będę ukrywał, że też się z tego cieszę. – Uśmiechnął się. – Właśnie jak spałaś, to myślałem sobie, jak dużo zmieniło się w naszym życiu w ciągu ostatnich dwóch lat.

– To prawda. – Agata zamysliła się. – Gdyby mi ktoś powiedział trzy lata temu, że będę z facetem dwadzieścia lat starszym, będę z nim miała dziecko i co najważniejsze, że będę z nim szczęśliwa, to nigdy bym w to nie uwierzyła. Nie wyobrażałam sobie, jak można być w związku z kimś o tyle lat starszym. Zawsze mi się wydawało, że to musi chodzić

tylko o sponsoring. W życiu bym się nie spodziewała, że można stworzyć taki zajebisty związek partnerski, w dodatku oparty na miłości.

– Ja też sobie tego nie wyobrażałem i na szczęście nie wiedziałem, ile on ma lat. Gdybym wiedział, to bym cię chyba przykuł do kaloryfera. – Maciek zaśmiał się na to wspomnienie.

– A teraz już wierzysz, że to jest możliwe? – zapytała.

– Moje poglądy zostały wywrócone do góry nogami. W ogóle miałem z tobą duży problem. Przeczłogałaś mnie w tę i z powrotem, a potem to samo zrobiła ze mną Mirella. Ale teraz czuję się już całkiem dobrze i w dodatku mam poszerzony horyzont myślowy. – Zaśmiał się ponownie.

Agata też się roześmiała.

– Jak pięknie, literacko to ująłeś – powiedziała. – Ale tak swoją drogą, to faktycznie, kiedyś z Piotrem rozmawiałam o nas, czyli o tobie i o mnie, i powiedział, że jesteśmy bardzo szczególnym rodzeństwem. W sumie odkąd pamiętam, to zawsze mieliśmy dobry kontakt, chociaż kłóciliśmy się... wiadomo. Piotr nawet mówił kiedyś, że chętnie by zobaczył nasze powiązania karmiczne... ale teraz przestał o tym mówić, więc może je już widzi. Wiesz, jak to z nim jest. Jak mu nie wyciągniesz z gardła informacji, to nic ci nie powie. Maciek... – Spojrzała na niego uważnie. – A co ty teraz zamierzasz z Mirką. Będziecie brali ślub?

– Szczerze mówiąc, nie rozmawialiśmy o tym – westchnął. – Moje poglądy w tym zakresie też się zmieniły. Chcę być z nią i chcę, żeby wreszcie wszystko nam się ułożyło. Przestało mi już zależeć na ślubie, nie chcę jej do niczego zmuszać, ale nie ukrywam, że chciałbym, żeby nosiła moje nazwisko. Cieszę się, że wracamy do Warszawy i mam nadzieję, że już nic złego się nie wydarzy.

– Będzie super – zapewniła go Agata, przytulając się do niego.

Piotr z Mirellą poszli do domu Doroty. Szczepan też był i oboje czekali na Piotra, chociaż bez większych nadziei.

– To jest Piotr, a to Dorota i Szczepan – przedstawiła ich sobie Mirella.

– Proszę, usiądźcie. – Dorota zaprowadziła ich do salonu.

– To ja może pójde. – Mirka chciała się wycofać.

– No coś ty, zostań. – Dorota popchnęła ją delikatnie w stronę salonu. – Zrobię kawkę i zaraz wracam. – Uśmiechnęła się i zniknęła w kuchni.

Szczepan usiadł na fotelu i właściwie nie wiedział, co mówić. Zazwyczaj nie miał problemu z komunikacją z gośćmi, ale ten był szczególnie. Na szczęście po chwili wróciła Dorota.

– Nastawiłam wodę – powiedziała i usiadła na drugim fotelu. – Rozumiem, że Mirka powiedziała ci, jaki jest nasz problem? – zwróciła się do Piotra.

– Powiedziała, że chcecie mieć dziecko, a go nie macie, pomimo dobrych badań – odpowiedział.

– No właśnie – westchnęła.

– A ile lat jesteście małżeństwem? – zapytał Piotr.

– Piętnaście – odpowiedziała Dorota.

– A kiedy wybudowaliście ten dom?

– Już byliśmy małżeństwem, może dziesięć, dwanaście lat temu. Wcześniej mieszkaliśmy u moich rodziców. – Dorota w ogóle nie rozumiała, do czego zmierzają te pytania. Spodziewała się raczej, że Piotr przyjdzie, powie, że wszystko w porządku i widocznie tak musi być, i pójdzie.

– A który pokój jest przeznaczony dla waszego dziecka? – pytał dalej Piotr.

Dorota i Szczepan spojrzeli na siebie zaskoczeni.

– Mamy tu kilka pokoi, jakby było dziecko, to by mu się któryś dało. – Szczepan wzruszył ramionami i wyszedł wyłączyć wodę. Po chwili wrócił z kawą.

– A kiedy pierwszy raz pomyśleliście, że chcecie mieć dziecko?

– No... od początku było wiadomo, że będzie dziecko – powiedziała Dorota. Trochę ją zaczął drażnić ten facet.

Rozmawiali dość długo, Piotr zadawał pytania, które w ogóle nie były związane z ciążą, z leczeniem czy ogólnie z dzieckiem. Dorota odpowiadała coraz bardziej poirytowana, bo pytał się o rzeczy, które nie powinny go interesować. Wreszcie, po pół godzinie „maglowania”, nie wytrzymała.

– Po co właściwie pytasz się o moje studia, o karierę, o dom? Co to ma wspólnego z dzieckiem? Myślałam, że każesz nam zapalić jakieś kadzidelka albo kochać się w określonej pozycji... po co te pytania?

– Przyszedłem tutaj, żeby odpowiedzieć ci na pytanie, dlaczego nie masz dzieci, chociaż jesteś zdrowa. Uwierz mi, że wszystkie pytania są zasadne. Myślę, że wiem już tyle, że mogę powiedzieć wam, dlaczego nie macie dziecka – westchnął Piotr. Wiedział, że jak powie wszystko, to pewnie go stąd pogonią.

– No to słuchamy. – Szczepan rozparł się wygodnie.

– Proszę jednak, żebyście mi nie przerywali i poczekali, aż skończę mówić. Potem możemy dyskutować – zaznaczył Piotr.

Dorota i Szczepan skinęli głowami.

– Nie macie dziecka, ponieważ tak naprawdę wcale go nie chcecie i nigdy nie chcieliście. Zwłaszcza ty, Doroto, masz dużo lęku, że nie dasz sobie ze wszystkim rady. Trudno ci będzie pogodzić ciążę, a potem wychowanie dziecka z pracą na stanowisku i z pracą w domu. Ty, Szczepanie, od początku byłeś wycofany i w zasadzie nie zajmowałeś stanowiska w żadnej sprawie. Robiłeś to, co kazała ci Dorota. Jeśli naprawdę zapragniecie dziecka, to ono po prostu do was przyjdzie. Zdajecie sobie sprawę z tego, że to dodatkowe obowiązki i koszty, dlatego wolicie opowiadać smutną historię, że nie możecie mieć dzieci. To bzdura! Możecie mieć dziecko w każdej chwili i zawsze mogliście. Ale najpierw były studia Doroty, potem budowa domu i kariera w banku, potem goście od maja do września. Nawet nie wiecie, gdzie by mieszkało wasze dziecko, jesteście zdziwieni, że o to zapytałem. Ile zarabiacie na jednym pokoju w sezonie? Czy naprawdę aż tak dużo, żeby nie móc oddać pokoju dziecku? Dziecko, jeśli nie jest chciane, to nie przyjdzie. A u was są chęci, ale tylko na zewnątrz, w środku żadne z was nie chce takiego kłopotu – zakończył swój wywód Piotr.

Mirella była w szoku, ale nic się nie odzywała. Ciekawa była ich reakcji.

– To nieprawda! – krzyknęła Dorota.

Szczepan podniósł się i wyszedł. Miał dość słuchania tych bzdur.

– Doroto, możesz nie przyjąć tego, co mówię, to twoje prawo. Zastanów się jednak, czy nie mam racji. Przypomnij sobie odpowiedzi na moje

pytania. Gdzie tam było miejsce na dziecko? – Piotr mówił spokojnie i cierpliwie.

– Ja muszę to przemyśleć. – Dorota uspokoiła się trochę. Nie chciała się z nim kłócić i powtarzać swoją prawdę. Była wykształcona, inteligentna i myśląca. Zawsze warto się zastanowić nad czyimiś spostrzeżeniami.

– To my już pójdziemy. – Piotr podniósł się z fotela, Mirella również. – Przemyśl sobie to wszystko i podejmij odpowiednią decyzję, masz jeszcze trochę czasu. – Uśmiechnął się przyjaźnie, pożegnali się i wyszli.

– Bardzo mnie zaskoczyłeś – odezwała się Mirella, gdy byli już za bramą.

– Naprawdę? Czym? – Piotr był szczerze zaskoczony.

– Nie myślałam, że odpowiedź jest tak prosta i że tak prosto z mostu im o tym powiesz. Spodziewałam się większej finezji z twojej strony – zakończyła ze śmiechem.

– Skończyłem z finezją – oświadczył poważnie. – Gdybym postawił cię do pionu, zamiast delikatnie ci to sugerować, to nigdzie byś nie wyjechała.

– Spojrzał na nią znacząco. – Zbyt łagodnie cię potraktowałem. Powinienem przełożyć cię przez kolano i wybić z głowy głupie pomysły.

– Ciągle jesteś na mnie zły? – Westchnęła. Zatrzymali się na chwilę, wzięła go za rękę. – Przepraszam cię, za wszystkie przykrości, które ci zrobiłam...

– Tak hurtem chcesz to załatwić? – pytał niby poważnie.

– Nie, hurtem. – Mirka nie zauważyła, że to żart. Spuściła głowę.

– Nie jestem zły na ciebie, tylko na siebie. – Piotr wziął ją pod brodę i podniósł jej głowę. Spojrzała na niego. – Dałem się wyprowadzić w pole, bo uszanowałem twoją prywatność. Zaskoczyłaś mnie tym wyjazdem, nie sądziłem, że uciekniesz.

– Przepraszam. – Mirella znów spuściła głowę. Sama miała wyrzuty sumienia, że tak głupio się zachowała. Właściwie, gdyby nie przodowniczka facebookowa, Mariola, to nadal mogliby myśleć, że jest w Warszawie. Tylko Maciek wiedział, ale zachował to dla siebie.

– Przepraszam przyjęte. – Piotr objął ją przyjacielsko za ramię i pocałował we włosy. – Chodź, idziemy do domu, bo Maciek nie dzwonił, martwię się o Agatę.

Ruszyli szybkim krokiem, chwilę później byli na miejscu.

– Jak się czujesz, Agatko? – zapytał Piotr, wchodząc do pokoju.

– Już dobrze, nie martw się. – Uśmiechnęła się, robiąc mu miejsce, żeby koło niej usiadł. – I jak tam, będą mieli te dzieci czy nie? – spojrzała na Mirkę i na Piotra.

Mirella usiadła obok Maćka i tylko machnęła ręką.

– Piotr pojechał po całości – oświadczyła. – Powiedział im, że wcale nie chcą mieć dzieci i jak zechcą, to będą mieli. – Rozłożyła ręce.

– To naprawdę takie proste? – nie dowierzał Maciek.

– Akurat w ich przypadku, tak – potwierdził Piotr.

– Czegoś nie rozumiem. – Maciek potrząsnął głową. – Przecież Mirella też nie chciała mieć dzieci po poronieniu, a jednak zaszła w ciążę.

– To już jest bardziej złożone – odpowiedział Piotr. – Mirka chciała mieć dziecko przez cały czas, tylko po całej tej tragedii lęk był silniejszy... a nawet był najsilniejszym uczuciem, przytłumił wszystkie inne uczucia i musiało stać się coś takiego, co przywróciło jej równowagę.

– No dobrze. – Maciek nie dawał za wygraną. – A ty i Agata, chcieliście mieć dziecko?

Piotr roześmiał się.

– To dobry przykład – odpowiedział. – Faktycznie, nie myśleliśmy o dziecku, ale u nas z kolei weszły pewne powiązania, których celem od pierwszego naszego spotkania było dziecko...

– Jak to?! Od samego początku chciałeś jej zrobić dziecko?! – Maciek nie krył swojego oburzenia.

– Nie, nie! – Piotr znowu się roześmiał. – Ale przyznam, że od jakiegoś czasu wiedziałem, że będziemy mieli dziecko, że tak naprawdę najważniejsze jest to dziecko, które ma przyjść. Nie wiedziałem jednak dokładnie, kiedy to się stanie i powiem szczerze, że kiedy Agatka powiedziała, że jest w ciąży, byłem bardzo zaskoczony.

– Już się nagadaliście? – Agata wywróciła oczami. – Jestem głodna, chodźmy coś zjeść.

– Ja też jestem głodna – stwierdziła Mirella. – Pogadamy jeszcze w samochodzie. Zbieraj się, grubasie, jedziemy.

Agata sturlała się z łóżka.

– Poczekaj, też cię tak będę nazywać – westchnęła.

Pojechali na obiad i jak zwykle pokręcili się trochę po mieście. Agata jednak nie chciała się już za bardzo forsować, żeby naprawdę nie urodzić nad morzem. Niby fajnie i egzotycznie, tylko potem trzeba by się jakoś przetransportować do Warszawy, a tam też jeszcze nie wszystko gotowe i za pasem egzaminy, które chciała pozdawać w maju. Wcześniej więc wrócili do domu i Agata od razu padła na łóżko. W poniedziałek po południu przyjechała Mirella, żeby się spakować. Stwierdzili, że wyjadą we wtorek rano, żeby uniknąć korków. Okazało się też, że w samochodzie Maćka niewiele rzeczy się zmieści, ponieważ on też zabiera wszystko. W piwnicy były pudła Mirelli, które dała Markowi jak jechał nad morze w styczniu. Całe szczęście, że wszystko zmieściło się w samochodzie Piotra. We wtorek wyjechali po jedenastej, bo Mirella musiała się jeszcze pożegnać. Dorota była niby-serdeczna, ale zdystansowana, Szczepan był chłodny, a mama Marka bardzo szczęśliwa, że Mirella będzie z ojcem swojego dziecka. W czasie trasy często musieli się zatrzymywać, ze względu na Agatę. Piotr był tym bardzo zaniepokojony, bał się, że cała ta wycieczka przyspieszy poród, a do rozwiązania zostały cztery tygodnie. Zdecydował, że pojedzie od razu do domu, a po rzeczy Mirelli może przyjechać Maciek.

Agata weszła do domu i od razu poszła się położyć. Ciężko już jej było z tym brzuszkiem. Właściwie ciągle była zmęczona, bo nawet nie mogła się porządnie wyspać i w żadnej pozycji nie było jej wygodnie. Piotr przyniósł z samochodu rzeczy i przyszedł do niej.

– Jak się czujesz, kochanie? – zapytał, siadając na łóżku.

– Zmęczona – westchnęła i wzięła go za rękę.

– Chcesz coś do jedzenia albo do picia?

– Za chwilę, tylko troszkę poleżę – odpowiedziała sennym głosem.

Piotr poczekał aż zaśnie. Wieczorem obudziła się rześka i zadowolona. Wyszła z sypialni, Piotr siedział w pokoju wróżb i czytał książkę.

– Cześć – powiedziała, wchodząc.

– Cześć kotku, wyspałaś się? – wstał i podszedł do niej.

– Troszkę się wyspałam – przyznała. – Strasznie jestem głodna. Mamy coś do jedzenia?

– Oczywiście. – Uśmiechnął się.

Poszli do kuchni i chwilę potem zadzwonił domofon.

– To pewnie Maciek – powiedział Piotr i poszedł otworzyć.

– Cześć Agata, jak się czujesz? – zapytał Maciek, wchodząc do kuchni.

Na stole położył dowód rejestracyjny i kluczyki.

– Dobrze. A co robiłeś z naszym samochodem? – zainteresowała się.

– Pożyczałem, żeby nie przekładać rzeczy. Nie będziemy tego rozpakowywać dopóki nie kupimy mieszkania – wyjaśnił.

– A jak się czuje Mirka? – pytała dalej Agata.

– Super. Jest szczęśliwa, że tu wróciła. Nie przeszkadzam wam, dzięki, do zobaczenia – powiedział i wyszedł.

Agata zjadła i poczuła się jeszcze lepiej. Następnego dnia było już całkiem dobrze, ale nie poszła do szkoły. Piotr też wziął wolne, bał się zostawić ją samą. Zdecydowali też, że ostatecznie przenoszą się już do nowego mieszkania. Właściwie wszystko tam już było gotowe, a tylko z przyzwyczajenia spali w starym. Wieczorem położyli się do łóżka i przytulili „na łyżeczkę”.

– Piotruś? – Agata wzięła jego ręce i mocniej się nimi objęła. Czują ogarniające ją podniecenie, już dawno tak się nie czuła.

– Co kochanie? – pocałował ją w szyję.

– Kochaj się ze mną – poprosiła.

Piotr w odpowiedzi przytulił ją jeszcze mocniej. Tak bardzo ją kochał i pragnął, tak bardzo za nią tęsknił. Nie kochali się już od dwóch tygodni i nie spodziewał się seksu w najbliższym czasie. Sam nie śmiałby jej tego zaproponować... co innego pieszczoty czy przytulanie. Gdy go o to poprosiła, natychmiast obudziło się w nim pożądanie, chociaż rozsądek mówił, że nie powinien tego robić. Agata poczuła, że się zawahał. Wzięła jego rękę i włożyła między swoje nogi.

– Agatko – wyszeptał Piotr, okrywając ją pocałunkami.

– Kocham cię i chcę tego – wyszeptała w odpowiedzi.

– A jeśli przez to urodzisz? – Mimo wszystko nadal nie był zdecydowany.

– Nie urodzę, obiecuję – szeptała. – Proszę cię... wejdź we mnie... błagam cię.

Piotr nie dał się dłużej prosić. Wszedł w nią najdelikatniej jak potrafił.

– Tak bardzo cię kocham – szeptał jej do ucha, nie przestając jej całować. To był chyba najcudowniejszy prezent, jaki mogła mu zrobić.

– Proszę nie zatrzymuj się teraz – wyszeptała Agata. – Chcę mocniej... proszę... błagam.

Piotr spełnił jej prośbę, wierząc, że wszystko będzie dobrze.

– Zróbmy to razem – powiedziała i po chwili przeszył ich dreszcz rozkoszy.

– Jak się czujesz? – zapytał, głaszcząc ją po udzie.

– Cudownie – odpowiedziała rozmarzonym głosem. Położyła dłoń na jego dłoni. – Strasznie mi tego brakowało, chociaż poszło ekspresowo.

– Ale z ciebie wariatka – zaśmiał się. – Pamiętaj, co mi obiecałaś – przypomniał jej.

– Pamiętam, pamiętam. – Odwróciła się do niego przodem.

– Dzidzius zadowolony? – Piotr pogłaskał ją po brzuszku.

– Przeszczęśliwy – oświadczyła. – Dopieszczona mama równa się zadowolony dzidzius. Niedopieszczona mama równa się niezadowolony dzidzius. Rozumiesz? Tak to działa – zaśmiała się.

– Kocham cię, moja maleńka. – Piotr pogłaskał ją po włosach. – Nie spodziewałem się po tobie aż takiego wariactwa. Dziękuję ci.

– To ja ci dziękuję – odpowiedziała – że zgodziłeś się na to kompletne szaleństwo. Teraz pójdziemy spać, a jutro zrobimy to samo... tylko, może uda się wolniej i dłużej – rozmarzyła się.

– Nie jestem przekonany, czy wytrzymam to psychicznie – powiedział poważnie Piotr.

– Dobrze – zgodziła się Agata. – Jak jutro nie urodzę, to uwierzysz, że wszystko jest w porządku?

– Raczej się ucieszę, że się udało – odpowiedział.

– Jeszcze nie czas, uwierz mi – uspokoiła go. – To dziwne, ale czuję się bardzo spokojna. Nad morzem faktycznie za dużo chodziłam i mogłam przez to urodzić, ale teraz jestem pewna, że jeszcze nie ten czas. Mam wrażenie, że urodzi się mały Bliźniaczek, a nie Byczek, więc naprawdę się nie stresuj. – Pogłaskała go po policzku.

Przytrzymał jej rękę i pocałował.

– Kocham cię, maleńka. – Uśmiechnął się. – Nie sądziłem, że będziesz taka dzielna.

– Poczekaj, aż zaczniesz się poród – zaśmiała się. – A właśnie, musimy się spotkać wreszcie z tą położną. Dzwoniłam do niej i wszystko ustaliłam, ale mimo to, dobrze by było ją zobaczyć.

– Nic mi nie mówiłaś – zdziwił się Piotr.

– Zapomniałam. – Agata machnęła ręką. – Dostałam na nią namiar od siostry Przemka. Ponoć jest świetna. Dzwoniłam jeszcze przed wyjazdem. Powiedziała, że jak chcemy, to możemy się z nią spotkać w szpitalu, tylko musimy wcześniej zadzwonić.

– To zadzwoń do niej jutro i pojedziemy. To teraz najważniejsza sprawa, skoro twój lekarz już nie pracuje w szpitalu. Musimy mieć pewność, że będziesz miała dobrą opiekę.

– Stresujesz mnie tym, co mówisz. – Aż się wzdrygnęła.

– Przepraszam, kochanie. – Pocałował ją. – Chyba sam zaczynam panikować.

– Więc przestań. – Agata wywróciła oczami. – Jak weszło, to musi i wyjść. Jakoś będzie. – Dała mu buziaka i odwróciła się plecami. – A teraz mnie przytul, muskaj mnie w szyjkę i śpimy – zarządziła.

Piotr uśmiechnął się, mocno się do niej przytulił i całował ją delikatnie, aż zasnęła.

Następnego dnia Agata nie urodziła... tak jak obiecała Piotrowi. Poszła do szkoły, a na wieczór umówiła ich z położną. Pojechali do szpitala i wszystko omówili, łącznie z zastrzykami w czasie porodu. Pani Hania była niezwykle ciepłą i serdeczną kobietą w średnim wieku. Wzbudziła ich sympatię od samego początku. Wracając, wstąpili jeszcze na pizzę i w świetnych humorach przyjechali do domu.

Agata przygotowywała się do egzaminów, a w wolnym czasie spotykała się z Mirellą. Piotr miał wyjątkowo dużo pracy terapeutycznej, sam był nawet zdziwiony, bo telefon dzwonił bez przerwy. Przyjmował jednego, a czasami dwóch klientów dziennie. Agata i tak do wieczora się uczyła, więc mógł popracować. Wiedział też, że wkrótce będzie musiał jechać

do Łomianek, pomóc Elwirze, tak jak obiecał. Na samą myśl o tym, tracił humor, ale chciał to zrobić, żeby dzieciaki znów były bezpieczne.

Elwira od zakończenia sprawy rozwodowej przestała mieć jakiegokolwiek problemy ze sobą. Na początku trudno jej było uwierzyć, że przez cały dzień ani się nie skaleczyła, ani nie upadła, a nawet się nie potknęła. Wszystko uspokoiło się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Sądziła, że Piotrek od razu jej pomógł, nie czekając na uprawomocnienie wyroku. Ucieszyła się i po tygodniu przywiozła do domu dzieci... a raczej poprosiła ojca, żeby je przywiózł. Sama ciągle jeszcze nie miała odwagi wsiąść do samochodu. Głupek w prześcieradle też przestał się pokazywać. Staszek, owszem, przywiózł dzieci, ale przestrzegł ją, żeby uważała i lepiej skontaktowała się z Piotrem, czy faktycznie coś w tej sprawie robił. Jeśli nie, to radził jej, żeby w ustalonym przez niego czasie go zawołała, żeby oczyścił ją i mieszkanie. Elwira wzięła sobie do serca słowa ojca, bała się, że jeśli zmieni decyzję i odpuści Piotrowi, to te energie mogą wrócić. W następnym dniu po uprawomocnieniu wyroku zadzwoniła do niego.

– Słucham – odebrał.

– Wyrok uprawomocnił się wczoraj. Kiedy przyjedziesz? – zapytała bez zbędnych ceregieli.

– Dzisiaj – odpowiedział. – Gdzie są dzieci?

– W domu.

– Zawieź je do ojca. Będę o szóstej – powiedział.

– OK – odpowiedziała i rozłączyła się.

Piotr przyjechał, tak jak obiecał. Otworzył drzwi swoim kluczem i wszedł do środka. Elwira wyjrzała z kuchni i aż się cofnęła. Piotr wyglądał jakoś inaczej, nie umiała tego nazwać, był jakiś większy i jaśniejszy. Poczuli się nieswojo.

– Dzień dobry – powiedział łagodnie, widząc jej niepokój. Nie przyszedł tutaj po to, żeby ją atakować, tylko, żeby jej pomóc.

– Dzień dobry – odpowiedziała po dłuższej chwili. Otrząsnęła się i już zachowywała się normalnie... przecież to tylko Piotrek. – Będę ci do czegoś potrzebna? – zapytała oschle. Nie wiedziała, co on właściwie będzie robił.

– Usiądźmy i porozmawiajmy – odpowiedział i wszedł do kuchni. – Opowiedz mi po kolei, co robiłaś i w jakich okolicznościach pokazała ci się ta energia.

Elwira opowiedziała mu wszystko ze szczegółami. Piotr uważnie słuchał, jednocześnie oczyszczając energetycznie mieszkanie i ją samą. Gdy mówiła, jemu pokazywały się obrazy, które jakby „wyrzucał” z tego domu. Gdy opowiadała mu o przygodzie z samochodem, miała łzy w oczach, a jemu aż się włosy zjeżyły. Pierwszy raz poczuł dla niej współczucie.

– Właściwie nie wiem, jak to się stało, że jednak udało nam się przeżyć – powiedziała i spojrzała na niego pytająco.

– Wiesz, to była duża próba dla ciebie – odpowiedział Piotr. – Przypomnij sobie, co pomyślałaś, kiedy jechaliście prosto na tego tira.

– Poprosiłam mamę, żeby uratowała dzieci – powiedziała po chwili namysłu.

– No właśnie. – Piotr pokiwał głową. – Po raz pierwszy chciałaś poświęcić swoje życie dla kogoś. Pokazałaś, że nie jesteś zła do szpiku kości i jednak twoje dzieci są dla ciebie najważniejsze. Muszę przyznać, że nie spodziewałem się tego po tobie – stwierdził szczerze.

Elwira popatrzyła na niego ze złością.

– I co, dlatego przeżyliśmy?

– Tak, właśnie dlatego. W sytuacji beznadziejnej wyszedł z ciebie człowiek, gratuluje. – Uśmiechnął się.

– Rób swoje i wynoś się – warknęła.

– Opowiadaj dalej – poprosił Piotr niezrażony jej nieuprzejmym zachowaniem.

Elwira kontynuowała opowieść aż do rozwodu i że po nim już wszystko wróciło do normy.

– Przyczaiły się, tak bywa – odpowiedział. – Gdybyś sobie odpuściła, to by wróciły i prawdopodobnie już bym cię nie uratował. – Poszedł do swojego pokoju i po chwili wrócił z kartką i długopisem. – Zapiszę ci dokładnie, co masz zrobić. Musisz kupić zioła – mówiąc to, pisał coś na kartce – i białe świece, długie i podgrzewacze. Napiszę ci oddzielnie, co masz zrobić w całym domu i co jeszcze dodatkowo, w swoim pokoju i u dzieciaków. Aha i jeszcze jedno... – Spojrzał na nią. – Nie chcę,

żeby ktokolwiek wiedział, że to nie są moje dzieci, rozumiesz? Niepotrzebnie powiedziałaś o tym mojej matce. Spaliłem ten dokument i nie chcę, żeby one się o tym dowiedziały...

– To po co w ogóle to robiłeś? Niech się dowiedzą, że tatuś tak bardzo je kocha, że aż sprawdził, że nie są jego. Skoro już zadałeś sobie tyle trudu, to może powinny wiedzieć – zadrwiła. Wiedziała, że nic się nie zmieniło w jego stosunku do dzieci, nadal był to jego słaby punkt.

– Zrobisz jak będziesz uważała. – Piotr nie dał się sprowokować. – Jeśli jeszcze nie zauważyłaś, na razie wszystko co robisz z zemsty, obraca się przeciwko tobie. To jest ostatni raz, kiedy ci pomagam. Jak znów wdepniesz w szambo, to będziesz sama się z tego czyściła albo w nim utoniesz. Ostrzegam cię. Ani słowa dzieciom i nie waż się zbliżyć do Agaty. Jeśli się dowiem, że za nią chodzisz albo ją straszysz, to nie odpowiadam za siebie. W niedługim czasie zwolnię swój pokój, ale jeszcze trochę musisz wytrzymać. Będę przyjeżdżał do dzieci i mam nadzieję, że nie będziesz robiła mi żadnych trudności. Zajmij się wreszcie swoim życiem...

– Oddaj klucze od domu – przerwała mu.

– Proszę – Podał jej. – Mam nadzieję, że dostałaś niezłą nauczkę i nic już nie będziesz kombinować. Zrób to, co ci napisałem na kartce, wywal wszystkie gadzety od czarnej magii i zejdź na ziemię. Ogarnij się w tym świecie i opiekuj się dziećmi. Nic ci już nie grozi, jesteś bezpieczna dopóki znów nie ogarnie cię żądza zemsty. Możesz jechać samochodem po dzieciaki. – Wyszedł do przedpokoju i zakładał buty. – Nie musisz mi dziękować, wiem, że nie przejdzie ci to przez gardło. Zrobiłem to dla dzieci, a nie dla ciebie...

– Chyba raczej dla siebie – odpowiedziała. – Gdybym umarła, sam musiałbyś się nimi zająć.

– Poniekąd masz rację. – Uśmiechnął się szeroko. – Ale mogłoby być całkiem sympatycznie. Wiem jednak, że one mimo wszystko wolą być z tobą, a nie ze mną. Nie rozumiem tego, ale szanuję ich wybór. Dlatego, dobrze się nimi opiekuj. Do widzenia – powiedział i wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Wsiadł do samochodu i spojrzał na zegarek, dochodziła dwudziesta. Chciał zadzwonić do Agaty, ale machnął ręką. Zostawił

ją z Mirellą i miał wrażenie, że tak samo ją zastanie. Uruchomił silnik i pojechał do domu. Faktycznie, Agata siedziała z Mirellą w salonie i plotkowały. Nie mogły się ze sobą nagadać, odkąd Mirka wróciła do Warszawy. Gdy wszedł do domu, umawiały się właśnie na zakupy w przyszłym tygodniu.

– Cześć, kochanie. – Agata chciała wstać z sofy, ale zanim to zrobiła, Piotr już do niej podszedł.

– Nie wstawaj, kuleczko – zaśmiał się i pocałował ją. – Chcecie może coś do picia albo do jedzenia? – zapytał, przyglądając im się.

– Nie, dzięki – westchnęła Mirella. – Maciek już po mnie jedzie, więc będę się zbierać – wyjaśniła.

– A jak poszukiwanie mieszkania? – zainteresował się Piotr, siadając koło Agaty. – Macie już coś na oku?

– Właściwie, to jeszcze nie – przyznała. – Maciek ma dużo pracy, ale nie za bardzo może się skupić jak jestem w domu, więc staram się wychodzić. Czuję się strasznie przywiązana do tamtych terenów, gdzie mieszkałam, wiesz na Meander. Po prostu uwielbiam to miejsce, tam jest tyle zieleni, naprawdę fajnie się mieszka. Nie żałuję, że sprzedałam mieszkanie, bo i tak było za małe, ale teraz chodzę po różnych osiedlach i ciągle marzy mi się Meander.

– A tam nikt nie sprzedaje? – zdziwił się Piotr. – Przecież nigdzie ci się nie spieszy, macie gdzie mieszkać. Kupicie mieszkanie wtedy, gdy samo do was przyjdzie. Tak jak my kupiliśmy to, właściwie wcale nie szukaliśmy, samo przyszło.

– W sumie masz rację, ale dobrze by było kupić, zanim urodzi się dziecko...

– No właśnie, a co będzie? Wiesz już? – wtrąciła Agata.

– Nie wiem. Ostatnio Iza chciała sprawdzić, ale dzidzius odwrócił się pupą no i się domyślaj – zaśmiała się Mirka.

– Piotruś, a ty wiesz? – Agata spojrzała na niego uważnie.

W odpowiedzi uśmiechnął się tylko.

– No to mów – zażądała Agata.

– Chcesz wiedzieć? – Piotr zwrócił się do Mirki.

– Strasznie. – Mirce aż zaświeciły się oczy.

W tej chwili zadzwonił dzwonek domofonu. Piotr chciał iść otworzyć, ale Agata go przytrzymała.

– Poczeka. Nigdzie nie pójdziesz, zanim nie powiesz – oświadczyła.

– Będzie chłopak – powiedział Piotr i wyszedł do przedpokoju. Pożegnały go piski radości dziewczyn.

Po chwili do domu wszedł Maciek. Przywitał się z Piotrem i wszedł do pokoju.

– Jak tam, gotowa? – zwrócił się do Mirelli.

– Gotowa. – Uśmiechnęła się i wstała z fotela. – Właśnie przed chwilą dowiedziałam się płci dziecka. Chcesz wiedzieć?

Piotr stał w drzwiach pokoju.

– Będzie facet. – Maciek wzruszył ramionami.

– Powiedziałeś mu?! – Agata spojrzała na Piotra z wyrzutem.

– Ja, a skąd – oburzył się Piotr.

– No to skąd wiesz? – zwróciła się do Maćka.

– Od początku tak mi się wydawało. – Maciek znów wzruszył ramionami. – W ogóle nawet przez moment nie pomyślałem inaczej.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś?! – Mirella była oburzona.

– No nie wiem, właściwie to nie miałem pewności, jakoś tak. – Maciek nie bardzo wiedział, jak się z tego wytłumaczyć. To było dla niego tak oczywiste, że będzie miał syna, że czuł się jakby wszyscy już to wiedzieli.

– To my lecimy. – Mirella pochyliła się i pocałowała Agatę w policzek.

– Zdzwaniamy się jutro, może już będziemy mieli wybrane imię dla bobasa.

– Kurczę, a my właściwie nawet się nie zastanawialiśmy nad imieniem – stwierdziła Agata. – Urodzę dziecko i jak się będę do niego zwracać: ej ty, czy właściwie jak? – Spojrzała pytająco na Piotra.

– Kotku, nie stresuj się, imię samo przyjdzie. – Piotr był o to całkiem spokojny, ale czuł, że Agata nie odpuści. Wieczór z głowy, będą wybierać imię i do porodu zmieniać je jeszcze sto pięćdziesiąt tysięcy razy, a na koniec dziecko i tak przyjdzie z własnym.

– Pa. – Mirella podeszła do Piotra i pocałowała go w policzek.

– Trzymajcie się – powiedział Piotr, zamykając za nimi drzwi. Wrócił do pokoju. – I co kochanie, jak tam małeństwo. – Kucnął przy niej

i przyłożył policzek do jej brzuszka. W odpowiedzi dostał solidnego kopniaka.

– Wkurzyłeś go – wyjaśniła Agata. – Ciągłe mówimy dzidzius, maleństwo, maluszek, bobas, a on ma swoje imię, które musimy mu nadać.

– Raczej zgadnąć – zaśmiał się Piotr. – Jak sama powiedziałaś, ma już imię.

– Pozgadujemy trochę – poprosiła.

– Możemy, jeśli bardzo chcesz. – Usiadł koło niej. – Ale chodźmy do łóżka...

– I będziemy się bzykać – przerwała mu.

Piotr wywrócił oczami.

– Ty to jesteś jakiś fenomen – westchnął. – Turlasz się jak Bulinka, nie możesz wstać z sofy, w nocy nie możesz się sama przekręcić, a tylko jedno ci w głowie.

– Oczywiście, bo po porodzie wszystko, o czym powiedziałaś, będę mogła robić, a tego właśnie nie – wyjaśniła.

– No dobra, zrozumiałem.

– Czy to znaczy, że będziemy się bzykać? – dopytywała się Agata.

– Nie, to znaczy, że będziemy się pieścić, całować, kochać i korzystać, póki jeszcze możemy – mówiąc to, Piotr delikatnie całował ją w usta.

– Uwielbiam jak spełniasz moje oczekiwania – wyszeptała Agata, zarzucając mu ręce na szyję. – A z imieniem nie musimy się spieszyć... samo przyjdzie – dodała.

Mirella tylko wsiadła do samochodu, od razu wyciągnęła kalendarz i zaczęła go przeglądać.

– Jakie imiona bardziej ci się podobają: staropolskie czy nowoczesne? – zapytała.

– Normalne – odpowiedział Maciek, wyjeżdżając na ulicę.

Mirella wywróciła oczami.

– Co to znaczy „normalne”? Czy Makary to dla ciebie normalne imię?

– Dla kota, tak – odpowiedział poważnie.

– Oj, przestań i skup się. – Mirka nie była w nastroju do żartów. Skoro знаła już płęć, oczywiste było, że musieli wybrać imię.

– Kochanie, proszę cię. – Maciek podniósł do ust jej rękę i pocałował. – Mamy mnóstwo czasu, nie musimy wertować teraz kalendarza. – Masz ochotę na kolację? – zmienił temat.

– Chętnie bym coś zjadła – przyznała. – Ale coś takiego niespotykanego, nieoczywistego, coś takiego... wyjątkowego.

Maciek zawrócił i podjechał do hotelu. Wiedział, że tu z pewnością będzie coś wykwintnego do jedzenia, no i mogli zostać na noc. Byłoby romantycznie i spontanicznie. Weszli do restauracji i po chwili dostali kartę dań.

– Maciuś... – Mirella spojrzała na niego. – Wiesz czego mi się chce?

– Jeszcze nie wiem – odpowiedział cierpliwie.

– Chce mi się wina – westchnęła.

– Chcesz pić alkohol? – zdziwił się. Raczej się po niej tego nie spodziewał.

– Już od kilku dni mam straszną ochotę na wino. Dzwoniłam nawet w tej sprawie do Izy, bo nie wiedziałam, co zrobić. Powiedziała, że czasami tak może być i jeśli ta potrzeba będzie się utrzymywała, to powinnam się napić małą ilość. Być może mój organizm potrzebuje jakiegoś składnika.

– Dobrze, jeśli chcesz to zamówimy. – Wziął ją za rękę. – Przepraszam cię na chwilkę, zaraz wrócę – powiedział i wyszedł. Faktycznie, chwilę później wrócił. Akurat przyszedł kelner i Maciek zamówił dwa kieliszki czerwonego wina.

– Ty też będziesz pił? – zmarszczyła brwi. – A jak będziemy wracać? Taksówką?

– Nie będziemy wracać. – Uśmiechnął się szelmowsko i pokazał jej kluczyk od pokoju.

– Oj, misiaczku, zapowiada nam się chyba długa noc – zaśmiała się.

– Liczę na to – odpowiedział.

Po kolacji poszli do pokoju. Mirella najpierw weszła do łazienki.

– Wreszcie coś dla nas – mruknęła, patrząc na dużą wannę.

– Co tam? – Maciek stanął za nią i gwizdnął przeciągle. – No, kochanie, nie traćmy czasu – powiedział i ściągnął jej przez głowę bluzeczkę. Poczul ogarniające go pożądanie. Całował jej szyję i ramiona, ręce pieściły piersi

i brzusek. Przyciągnął ją bliżej siebie, żeby poczuła jego nabrzmiałą męskość.

– Ty z pewnością nie tracisz czasu – zaśmiała się i odwróciła do niego.

– Jesteś piękna, tak bardzo cię kocham. – Przesunęli się do ściany i Mirella oparła się o nią plecami. Maciek stał bardzo blisko, pochylił się i pocałował ją bardzo namiętnie. Pieścił jej uda i pośladki, i po chwili jednym ruchem ściągnął z niej spódniczkę i majteczki.

– Zwariowałeś – wyszeptała, nie przestając go całować, po czym zdjęła z niego koszulkę. Dłonie niespokojnie błądziły w poszukiwaniu guzika od spodni. Wreszcie go znalazła i rozpięła. Nie mogła się już doczekać, kiedy poczuje go w sobie. Jej podniecenie sięgało zenitu. Maciek uniósł ją i wszedł w nią delikatnie. Zaplotła nogi wokół jego pasa, a on trzymał ją za pośladki. Poruszała się rytmicznie, nie przestając go całować. Oparł ją o ścianę, żeby wejść jeszcze głębiej.

– Jesteś fantastycznym kochankiem – wyszeptała Mirella. – Tak bardzo cię kocham, już dłużej nie wytrzymam, proszę mocniej, proszę, nie przestawaj – mówiła urywanym szeptem, aż wreszcie krzyknęła i jej ciało przeszło dreszcz rozkoszy. Maciek podążył za nią. Przez chwilę wtulali się w siebie.

– Wszystko w porządku? – Zabrał głowę z jej piersi i spojrzał na nią.

– Nawet lepiej niż w porządku – odpowiedziała z uśmiechem, opierając się głową o ścianę.

– Poczekaj, delikatnie. – Maciek postawił ją na podłodze. – Zanieść cię na łóżko? – zapytał, biorąc ją na rękę.

– Nie. – Pokręciła głową. – Teraz się wykąpiemy. – Uśmiechnęła się.

Maciek wywrócił oczami i też się uśmiechnął. Czuł, że to jeszcze nie koniec na dzisiaj. Marzyli o seksie w takiej wannie, więc nie mogli teraz z niej nie skorzystać. Późnym wieczorem leżeli w łóżku spleceni nogami, trzymając się za ręce.

– Maciuś... – zaczęła Mirka – powiedz mi, czy ty chciałbyś się ze mną ożenić? – zapytała nieśmiało.

Maciek spojrzał na nią podejrzliwie.

– Gadałaś z Agatą – stwierdził.

– Nie, chciałam pogadać z tobą – odpowiedziała zdziwiona. Co miała do tego Agata?

– Nie chcę się z tobą ożenić – westchnął. – Nie zależy mi na papierku, zależy mi, żeby być z tobą. Nie musimy brać ślubu, żebyśmy byli szczęśliwi, teraz już to wiem.

– A gdybym cię poprosiła, to byś się ze mną ożenił? – pytała dalej.

Tym razem był już bardzo zaskoczony.

– Chcesz wziąć ślub? Przecież ci na tym nie zależało.

– Ale teraz mi zależy. Bardzo ciebie proszę, żebyś zgodził się zostać moim mężem. – Zacisnęła nogi wokół jego nóg i pocałowała go w dłoń.

Maciek uśmiechnął się.

– Prosisz mnie o rękę? – zapytał z niedowierzaniem.

– Ręka też jest przydatna, ale bardziej zależy mi na innej części twojego ciała – odpowiedziała figlarnie.

– Kocham cię, ty wariatko i bardzo chętnie zawiążę z tobą węzeł małżeński. – Przyciągnął ją jeszcze bliżej siebie. – Ale żeby nie było wątpliwości, będziesz nosiła moje nazwisko, a nie żadne dwuczłonowe. – Spojrzał jej w oczy.

– Nawet nie pomyślałam o dwuczłonowym – odpowiedziała szczerze.

– No to załatwione – powiedział i bardzo namiętnie pocałował ją w usta. Był tak szczęśliwy, że nawet nie potrafił tego wyrazić. Kochali się przez całą noc, wreszcie nad ranem, zmęczeni, zasnęli wtuleni w siebie.

W poniedziałek rano pojechali do Pałacu Ślubów, zapytać o pierwszy wolny termin. Mirella miała jeszcze taki pomysł, że gdyby tu terminy były zbyt odległe, mogliby spróbować w Górze Kalwarii. Nie zależało im, żeby zapraszać gości, Mirka zastanawiała się, czy w ogóle mówić o ślubie swoim rodzicom – właściwie nic ich to nie obchodziło. Ustalili, że świadkami będą Agata i Piotr, a gośćmi rodzice Maćka. Okazało się, że na żadną sobotę w tym roku nie mają szans, ewentualnie w tygodniu. W maju nie było już wolnych terminów, ale można było dogadać się z kierownikiem urzędu. Mirella z Maćkiem, niewiele myśląc, poszli do kierownika, poprosić o jak najszybszy termin. Kierownik urzędu był bardzo sympatyczny, ale też niezwykle zapracowany. Ostatecznie zaproponował im termin 25 maja, czyli za dziewięć dni, o piętnastej,

ale pod warunkiem, że dzisiaj jeszcze dostarczą niezbędne dokumenty. Oczywiście zgodzili się, tym bardziej, że był to dzień urodzin Mirelli. Musieli powyciągać z urzędów akty urodzenia i wypełnić jakieś druki. Zdążyli ze wszystkim, a po południu pojechali do Piotra i Agaty, poprosić ich na świadków. Agata była w szoku, nie spodziewała się, że tak ekspresowo to wszystko się zadzieje, ale też była bardzo szczęśliwa, że tak się im ułożyło. Spojrzała tylko w kalendarz i okazało się, że akurat dwudziestego piątego o czternastej ma egzamin.

– O cholera, to kiepsko – zasmuciła się Mirka. – Nie wyobrażam sobie, że cię nie będzie.

– No coś ty, nie ma takiej możliwości – stwierdziła Agata. – Po prostu zdam w następnym terminie albo we wrześniu, nie ma problemu. To trudny egzamin i zastanawiałam się, czy w ogóle do niego podchodzić. Teraz problem sam mi się rozwiązał. – Uśmiechnęła się szeroko.

– A dużo ci zostanie do zaliczenia na wrzesień? – zapytał Maciek.

– Może trzy egzaminy. – Wzruszyła ramionami. – Pod warunkiem, że to wszystko, co mam teraz, będzie do przodu.

– A na kiedy masz termin? – dopytywała się Mirella.

– W dzień dziecka – zaśmiała się Agata. – I lekarz powiedział, że raczej wcześniej nie urodzę. Mam wizytę dwudziestego szóstego.

– To świetnie – ucieszyła się. – Mam nadzieję, że nie urodzisz przed dwudziestym piątym, bo po ślubie byśmy pojechali do „Avocado” i posiedzieli.

– Jasne, nie ma problemu. A macie już fotografa? – zapytała Agata.

Mirella z Maćkiem spojrzeli na siebie.

– Właściwie nawet o tym nie pomyśleliśmy – powiedział Maciek.

– No co ty, muszą być zdjęcia, jest fajna pogoda, można zrobić też w plenerze. Musicie mieć zdjęcia ze ślubu, no proszę cię. – Agata była oburzona brakiem fotografa.

– W sumie, masz rację – przyznała Mirella. – Załatwimy obrączki, fotografa, wiązankę i kieckę. Wybierzesz się ze mną na zakupy czy nie masz już siły? – zwróciła się do Agaty.

– Pójdę z tobą, pewnie. – Uśmiechnęła się. – Też muszę sobie kupić jakiś kolorowy namiot, żeby dobrze wyglądać na zdjęciach.

Piotr objął ją ramieniem i przytulił. Wiedział, że jest jej coraz ciężiej z tym brzuszkiem. Nie skarżyła się, ale zmęczenie nie schodziło jej z twarzy.

– OK, to na kiedy się umówimy? – zapytała konkretnie Mirella.

– Może na środę. Jutro muszę się pouczyć, bo w środę mam dwa zaliczenia i popołudnie mam wolne. Możemy jechać do Galerii czy gdzie chcesz – odpowiedziała Agata zmęczonym głosem.

– To idziemy. – Mirka poklepała Maćka po udzie. – Połóż się i odpocznij – zwróciła się do Agaty.

– W moim stanie leżenie nie jest równoznaczne z odpoczywaniem – westchnęła Agata, wstając z sofy.

Mirella z Maćkiem pożegnali się i wyszli. We wtorek wybrali się do jubilera i kupili obrączki. W środę, po zaliczeniach, Agata czuła się bardzo dobrze i wcale nie była zmęczona. Z przyjemnością pojechała na zakupy. Maciek miał do nich dołączyć później, a na razie pojechały z Piotrem. Mirella wybrała sobie jasnoróżową długą sukienkę i wyglądała w niej ślicznie. Do tego dobrała białe czółenka. Agata patrzyła na jej figurę z zazdrością. Sama, jak położyła się na plecach, to wyglądała jak wieloryb. Dobrała sobie jednak krótką sukieneczkę z rozciągliwego materiału w kolorze krwistej czerwieni, a do tego czarne buty na koturnie. Piotrowi od razu się spodobała, wyglądała w niej bardzo seksownie. Ustaliły też, że Mirella będzie miała wiązanekę z czerwonych róż, a Agata z białoróżowych. Gdy dojechał do nich Maciek, dziewczyny wszystko już miały kupione. Poszli więc coś zjeść, trochę pogadali i rozjechali się do domów.

Wreszcie nadszedł dzień ślubu Mirelli i Maćka. Mirka, po zastanowieniu, poinformowała rodziców, że bierze ślub. Obiecali, że przyjadą. Wszystko było związane na ostatni guzik. Zdjęcia w studio niedaleko Pałacu Ślubów miały być o trzynastej trzydzieści, o piętnastej ślub, a po ślubie zdjęcia w plenerze – w Łazienkach, na Starówce i przy fontannach. Piotr z Agatą mieli być z nimi w studio, a w plenerze wszystko zależało od tego, jak się będzie czuła Agata. Wieczorem mieli iść do „Avocado”. Z tego całego zamieszania wszyscy, łącznie z Mirellą, zapomnieli o jej urodzinach. Dopiero gdy jej rodzice złożyli jej życzenia,

wszystkim zrobiło się głupio. Mirka śmiała się tylko, że sama o tym zapomniała. Ślub był bardzo szybki, trwał może piętnaście minut, właściwie, podpisali umowę przy świadkach, że będą razem i teraz Mirella będzie się nazywała Werner. Agata stwierdziła, że generalnie nie ma się nad czym rozczulać i taki ślub nie ma w sobie żadnej magii. Po ślubie, życzeniach, szampanie i obowiązkowym zdjęciu wszyscy przeszli na Starówkę. Agata czuła się świetnie i nie chciała rezygnować z towarzyszenia młodym wszędzie. Podobnie rodzice, zarówno Maćka jak i Mirelli, byli przez cały czas obecni. W związku z tym plany trochę się zmieniły i zanim pojechali do „Avocado”, po zdjęciach pojechali na obiad. Mirella z podziwem patrzyła na Agatę, sama była już zmęczona tym całym zamieszaniem, a Agata była cały czas pełna energii. Zmęczenie dopadło ją w „Avocado” po jedenastej. Mirka też miała dosyć, zebrali się i pojechali do domu. Przez całą drogę Maciek prowadził i jednocześnie trzymał Mirellę za rękę.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś moją żoną. – Zatrzymał się na światłach i spojrzał na nią z miłością.

– No jakoś tak poszło piorunem – zaśmiała się Mirella. – Trudno mi na razie ogarnąć, że jestem mężatką. – Oglądała obrączkę na serdecznym palcu. Maciek z uśmiechem zerknął na swoją.

Podjechali pod dom, w oknach było ciemno.

– Rodziców nie ma? – zdziwiła się Mirka.

– Nie ma. – Maciek uśmiechnął się. – Powiedzieli, że mamy wolną chatę, wrócą jutro po południu. Idziemy do domu, pani Werner – powiedział i pocałował ją.

– Jak pan sobie życzy, panie Werner – odpowiedziała.

Stanęli przed drzwiami i Maciek przekręcił klucz w zamku. Nacisnął klamkę i wziął Mirellę na rękę.

– Co prawda to jeszcze nie nasz, ale pierwszy próg będzie zaliczony. – Delikatnie pocałował ją w usta i wszedł do domu. – Życzysz sobie od razu do sypialni? – zapytał.

– Przestań, wariacie. – Zmierzyła mu czuprynę. – Co mi po tobie, jak dostaniesz przepukliny? Skoro mamy wolną chatę, to nie musimy iść do sypialni. – Spojrzała na niego znacząco.

Maciek postawił ją na podłodze.

– Znam chyba twoje kosmate myśli. – Przyciągnął ją do siebie i popatrzył w oczy. – Chcesz to zrobić na stole w kuchni.

– Skąd wiedziałeś?! – Mirka aż zakrzyknęła.

– Bo to jest doskonały mebel do uprawiania seksu – oświadczył. – I mam wrażenie, że nie tylko nam się tak kojarzy – dodał i pocałował ją.

Mirella zarzuciła mu ręce na szyję. Pozwoliła mu się pieścić i całować, była jego żoną, była JEGO i nie chciała tego zmieniać. Jeśli ktoś chce być singlem, to znaczy, że nie trafił na swoją drugą połówkę. Ona trafiła i całe szczęście, że w porę przestała uciekać od przeznaczenia. Kochała go całym sercem i wiedziała, że będzie jej z nim cudownie. Nie było już Mirelli Makowskiej, była za to Mirella Werner, żona, kochanka i przyjaciółka swojego męża.

Agata z Piotrem wrócili do domu przed dwunastą i Agata przeżyła coś w rodzaju „drugiego budzenia”, to znaczy wstąpiła w nią nowa energia i wcale nie miała zamiaru iść spać. Grzecznie się wykąpała i czekała na Piotra w łóżku. Przyszedł i od razu chciał zgasić światło.

– Nie gaś – poprosiła, siadając na łóżku.

– Co się dzieje? – zapytał przestraszony.

– Chcę się kochać – oświadczyła.

– Zwariowałaś, dobranoc – powiedział Piotr i zgasił światło. Położył się do łóżka, ale Agata nie dawała za wygraną.

– Piotruś, proszę cię – całowała jego nagi tors, schodząc coraz niżej.

– Uspokój się – zaśmiał się Piotr. Była fantastyczna i uwielbiał wszystkie jej szalone pomysły, ale odczuwał duży niepokój przed seksem w jej stanie. – Kochanie, proszę cię, miałaś dzisiaj dużo wrażeń. – Chciał ją przyciągnąć do góry, ale się nie dała i właśnie ściągała z niego spodenki. – Agatko, proszę cię. – Czuł, że zaczyna się podniecać, chociaż wiedział, że to mu raczej nie pomoże wytrwać w decyzji.

– Odpreź się, ja się wszystkim zajmę – powiedziała Agata spod kołdry.

– Naprawdę zwariowałaś. – Piotr nie miał tyle silnej woli, żeby jej się oprzeć. – Chodź tu do mnie. – Próbował pociągnąć ją na górę, ale się nie dała. Pieściła go delikatnie, pokazując jak bardzo go kocha i jak bardzo

jest mu oddana. – Kocham cię, maleńka – wyszeptał, poddając jej się. Wreszcie Agata wyłoniła się spod kołdry, okrywając pocałunkami jego tors, szyję i ramiona. – Chodź do mnie. – Wziął ją za ramiona i przyciągnął do siebie. – Kocham cię najbardziej na świecie – powiedział i pocałował ją bardzo namiętnie. Agata całowała się z nim, ale cały czas kombinowała, żeby na niego usiąść. Piotr dobrze o tym wiedział, ale nie chciał jej na to pozwolić. Nie chciał przyspieszać porodu, a uważał, że tak właśnie mogłoby się stać. Wreszcie obrócił się delikatnie, tak że Agata położyła się na łóżku.

– Dlaczego nie chcesz się ze mną kochać? – zapytała z wyrzutem.

– Nie wiem, po prostu odczuwam duży niepokój o ciebie. Proszę cię, wstrzymajmy się. – Pogłaskał ją po policzku. – Jesteś cudowna, fantastyczna i niepowtarzalna, i mógłbym się z tobą kochać bez przerwy, ale nie chcę mieć potem wyrzutów sumienia. Rozumiesz mnie?

– Rozumiem – westchnęła Agata. – Dobrze, to chodźmy już spać. – Odwróciła się do niego plecami. Było jej przykro i wcale nie zamierzała tego ukrywać.

– Agatko? – Piotr głaskał ją po plecach i delikatnie całował w karczek.

– Co? – zapytała obrażona, nawet się nie odwracając.

– Czy mogę cię pomuskać w szyjkę, aż zaśniesz? – zapytał na zgodę.

– Możesz – odpowiedziała, łaskawie odchylając głowę i odgarniając włosy.

– Bardzo dziękuję – powiedział poważnie Piotr i wziął się do roboty. Przytulił się do niej mocno i całował delikatnie. Chwilę później Agata już spała. Pokręcił tylko głową, popatrzył na nią z miłością, przytulił się do niej i sam zasnął kamiennym snem.

Agata obudziła się o szóstej, całkiem wyspana. Spojrzała na zegarek i wywróciła oczami, ale po chwili poczuła delikatne skurcze w podbrzuszu. Westchnęła i wstała z łóżka po cichu, żeby nie obudzić Piotra. Do pracy wstawał za półtorej godziny. Poszła do kuchni i nastawiła wodę na herbatę. Skurcze ustały, ale za kilka minut pojawiły się znowu.

– Kurczę czy ja rodzę? – pomyślała zdziwiona. Przypomniało jej się, że w tamtym mieszkaniu ma przecież książkę o ciąży i porodzie. Założyła szlafrok, wzięła klucze i poszła do drugiego mieszkania. Chwilę później

wróciła z książką. Usiadła w kuchni i znalazła rozdział o porodzie. Postawiła na stole zegarek i postanowiła obserwować skurcze. Zrobiła sobie jeszcze herbatę i czekała, wpatrując się w zegarek. Wreszcie poczuła delikatny skurcz. Zapamiętała godzinę i zajęła się czytaniem książki, po trzech minutach skurcz się powtórzył, a potem znów po trzech i znów. Agata westchnęła, wyglądało na to, że małeństwo chce już zobaczyć świat. Skurcze były bardzo delikatne, ale regularne, poza tym nie zauważyła żadnych innych oznak porodu wyszczególnionych w poradniku. O siódmej doszła do wniosku, że musi obudzić Piotra i razem coś postanowią. Weszła do sypialni i usiadła na łóżku.

– Piotruś. – Pogłaskała go delikatnie po włosach.

– Uhm – odezwał się zaspany.

– Kochanie, jest po siódmej. – Agata mówiła spokojnie i łagodnie.

– Zaraz wstaję – mruknął i przykrył się kołdrą. Teraz najbardziej na świecie chciało mu się spać.

– Piotruś, ty chyba nie pójdziesz dzisiaj do pracy. Wydaje mi się, że rodzę – oświadczyła.

Piotr natychmiast rozbudził się i usiadł na łóżku.

– No to już, jedziemy do szpitala! Która godzina?!

– Po siódmej, spokojnie – uspokajała go. Pierwszy raz widziała go w panice i musiała się mocno hamować, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

– Dzwon do położnej, gdzie twoja torba, ubieraj się. – Piotr zerwał się z łóżka i pobiegł po torbę.

– Piotr, uspokój się – powiedziała Agata, ale nie zareagował. – Piotr! – powtórzyła głośniej. – Piotr!! – krzyknęła wreszcie.

Zatrzymał się i spojrzał na nią. W oczach miał obłąd.

– Uspokój się, przecież nie urodzę za pięć minut. To dopiero początek, w ogóle nic mnie nie boli. Wyluzuj się i zrób może jakieś śniadanie – poinstruowała go.

– A ty się ubierzesz? Zadzwoń do położnej? – zapytał już spokojniej.

– Za chwilę – odpowiedziała. – Muszę się wykapać, wysuszyć włosy... aha i jeszcze domalować paznokcia, bo mi odprysnął. – Pokazała mu palec wskazujący z odprysniętym lakierem. – Nie mam pojęcia, kiedy to się stało.

Piotr wywrócił oczami i całkiem się uspokoił. Skoro zamierzała jeszcze zrobić tyle rzeczy i najważniejszy był odprysnięty lakier, to faktycznie poród musiał poczekać.

– No dobra, to co chcesz na śniadanie? – zapytał.

– Coś lekkiego, może być jajecznica – odpowiedziała i zamknęła się w łazience.

Po chwili Piotr zapukał i wszedł do niej z aparatem fotograficznym.

– Mogę to wszystko udokumentować? – zapytał.

– Spoko. – Uśmiechnęła się i wyszła z wanny.

– Ślicznie wyglądasz – powiedział, robiąc jej zdjęcia.

Agata suszyła włosy, a Piotr nie odstępował jej na krok. Ubrała się w szlafrok, wzięła kosmetyki i lusterko, i poszła do kuchni.

– Zamierzasz się umalować do porodu? – zapytał z niedowierzaniem. W życiu by się nie spodziewał, że tak będzie wyglądał dzień porodu. Spodziewał się paniki, płaczu i bólu.

– Oczywiście. – Agata była oburzona tym pytaniem. – Nie widzę powodu, dla którego nie miałabym się umalować – oświadczyła, nakładając make-up.

Piotr naprawdę przestał to wszystko ogarniać, ale nie mógł jej tego powiedzieć. Był totalnie zestresowany i czuł, że musi być cały czas zajęty, to może nie zacznie panikować. Gdy Agata się malowała, wziął się za robienie śniadania.

Agata odczuwała bóle w podbrzuszu, ale to było nic w porównaniu z comiesięczną męką, którą przechodziła w trakcie miesiączki. Gdy spokojnie zjedli śniadanie, a skurcze nie ustawały, postanowiła zadzwonić do położnej.

– Witam, pani Haniu, Agata Werner z tej strony – przedstawiła się.

– Dzień dobry, pani Agatko, co tam?

– No właśnie nie wiem, bo wydaje mi się, że rodzę i chciałam zapytać, co dalej – powiedziała Agata.

– A co ile ma pani skurcze?

– Co trzy minuty, ale nie są jakoś specjalnie bolesne. Nawet mało zauważalne. – Agata starała się nakreślić jej swoje samopoczucie jak najdokładniej.

– Słyszac po głosie, to nie sądzę, żeby pani rodziła, ale proszę się przejechać do szpitala. Ja mam dzisiaj wolne, więc jeśli się okaże, że jednak pani rodzi, to proszę do mnie zadzwonić i przyjadę w ciągu kilku minut.

– Dobrze, dziękuję – powiedziała Agata i rozłączyła się.

– No i co? – Piotr oczekiwał w napięciu.

– Musimy jechać do szpitala. – Agata wzruszyła ramionami.

– No dobrze, to zbierajmy się i jedziemy. – Przytulił ją i pocałował we włosy.

Gdy dojeżdżali do szpitala, do Agaty zadzwonił telefon. Spojrzała na wyświetlacz.

– Mama? – zdziwiła się i odebrała. – Cześć, mamó. Buziaczki z okazji Dnia Matki.

– Cześć, córciu, dziękuję, co tam u was słycać? – zapytała Wanda. Słycać było, że jest podenerwowana.

– W porządku. – Agata wzruszyła ramionami.

– Nie jesteś w szkole? – pytała dalej. W końcu dochodziła jedenasta.

– Nie, nie jestem – odpowiedziała. Dziwne były dla niej pytania matki.

– A gdzie jesteś? – dopytywała się.

– Pod szpitalem.

– O matko, babcia miała rację. Rodzisz?

– Jeszcze nie wiem – westchnęła Agata. – Zbadają mnie w szpitalu, to będę wiedziała. Zadzwonię do ciebie, jak już coś ustalę.

– Dobrze córeczko, będę czekała – powiedziała Wanda i rozłączyła się.

– Babcia powiedziała mamie, że rodzę i dlatego zadzwoniła. – Agata wywróciła oczami i otworzyła drzwi. – Idziemy – powiedziała do Piotra.

Piotr wziął torbę i posłusznie poszedł za nią. Skierowali się od razu na ginekologię, na izbę przyjęć. Dzięki spotkaniu z panią Hanią, wiedzieli od razu, gdzie iść. Nie spodziewali się, że cała poczekalnia będzie pełna rodzących kobiet. Nie napawało to optymizmem. Agata zostawiła na chwilę Piotra i weszła do środka, zanieść dokumenty. Po chwili wyszła i usiadła na krześle.

– Trzeba poczekać – westchnęła.

Piotr stanął przy niej, przytuliła policzek do jego uda, pogłaskał ją po włosach. Po chwili drzwi się otworzyły i wyszła zapłakana dziewczyna.

– Mamy jechać gdzie indziej, bo tu nie ma miejsc – powiedziała do męża.

Agata spojrzała niepewnie na Piotra. Myśleli chyba o tym samym, bo po chwili Piotr powiedział.

– Zadzwoń do tej położnej, że już jesteśmy.

Agata wyciągnęła telefon, ale właśnie wyszła pielęgniarka i zawołała ją do środka. Zostawiła Piotra w poczekalni i weszła.

– Proszę się rozebrać, zaraz przyjdzie lekarz i panią zbada – powiedziała. – Który to tydzień? – zapytała, biorąc kartę ciąży.

– Trzydziesty dziewiąty – odpowiedziała Agata.

– Ma pani silne skurcze, wody odeszły?

– Mam lekkie skurcze, wody nie odeszły – odpowiadała swobodnie.

Pielęgniarka spojrzała na nią, wzruszyła ramionami i poszła. Po chwili przyszedł lekarz. Agata położyła się na znienawidzonym przez siebie fotelu. Pomimo częstych wizyt u ginekologa ostatnimi czasy, nie była w stanie go polubić, a nawet jej nie zobojętniał. Lekarz zaczął ją badać, co i raz zerkając zdziwiony. Wreszcie Agata nie wytrzymała.

– Coś nie w porządku, panie doktorze? – zapytała znudzonym głosem. No ile można się przyglądać?!

– Nie, nie wszystko w porządku – odpowiedział szybko.

– To rodzę czy nie? – pytała dalej.

– Ma pani rozwarcie na sześć centymetrów – odpowiedział.

– To znaczy rodzę? – upewniała się.

– Na to wygląda. – Spojrzał na nią z niedowierzaniem. Nie wyglądała jakby rodziła. – Może pani wstać – powiedział i podał jej rękę.

Agata usiadła na tym pokracczym łóżku.

– To znaczy, że zostaję, tak?

– Zdecydowanie. Proszę iść po męża i przejdziecie państwo na porodówkę.

Agata ubrała się i wyszła, otwierając drzwi z rozmachem. Piotr stał z torbą przy oknie.

– Kochanie rodzimy – oświadczyła.

Westchnął ciężko, wziął torbę i poszedł za nią. Nie wiedział, czego ma się spodziewać, ale miał wrażenie, że to będzie duże przeżycie. Przeszli przez kolejne drzwi, gdzie czekała na nich pielęgniarka.

– Pani musi się tu rozebrać i założyć tę koszulę. – Podała Agacie długą stylową białą koszulę nocną uszytą z prześcieradła, zawiązywaną troczkami z tyłu... na oko późne lata siedemdziesiąte. – A pan, też niech to założy. – Podała Piotrowi zielony fartuch.

Agata szybko się rozebrała i założyła na siebie ten bezkształtny worek, który w dodatku miał pourywane troczki. Piotr też założył fartuch, ale w żaden sposób nie mógł go zawiązać z tyłu. Pielęgniarka spojrzała na niego, jak się męczył z wiązaniem, i uśmiechnęła się.

– Proszę go założyć odwrotnie, nie będzie pan operował.

Agata parsknęła śmiechem, trzymając koszulę jedną ręką na plecach. Piotr był zbyt zestresowany, żeby się roześmiać. Przełożył fartuch i poszli dalej. Na porodówce, nawet na korytarzu leżały dziewczyny, które czekały w kolejce do porodu. Widać było, że cierpią. Przy większości z nich siedzieli ich mężowie.

– Proszę sobie usiąść i poczekać na swoją położną – poleciła jej pielęgniarka i poszła.

– Ja pierdolę, jaki Sajgon. – Agata wytrzeszczyła oczy, wyciągnęła telefon i zadzwoniła do pani Hani. Ta obiecała, że wkrótce przyjedzie. Agata usiadła na krześle, Piotr nerwowo chodził po korytarzu.

– Jak się czujesz? – pytał co chwilę. Był zły na siebie, że nie dogadali się z kimś w prywatnym szpitalu. Tu panował taki Meksyk, że nikt by się nie przejął nawet, gdyby Agata urodziła, siedząc na krześle.

– Kotku, uspokój się. – Wyciągnęła do niego rękę. – Zadzwonimy do nowożeńców. – Uśmiechnęła się, wybierając numer do Mirelli.

– Halo? – Po chwili odezwał się zaspany głos.

– Cześć nowożeńcy, co tam u was? – zaśmiała się Agata. Piotr kucnął przy niej i też przyłożył ucho do telefonu.

– W porządku, mieliśmy długą noc – odpowiedziała ze śmiechem. – Maciek jeszcze śpi. A co u was?

– My jesteśmy w szpitalu i będziemy rodzić – oświadczyła Agata.

– Pierdzielisz. – Mirella natychmiast otrzeźwiała. – Ale tak szybko, jak to?

– Powiedziałaś, że mam nie urodzić przed waszym ślubem, a potem dałaś mi wolną rękę – zaśmiała się.

– Boli? – zapytała Mirka ze strachem.

– Coś ty, w czasie okresu miałam gorzej. Siedzę sobie na krześle, a Piotr robi mi zdjęcia – zaśmiała się Agata, bo Piotr właśnie wyciągnął aparat i postanowił udokumentować ostatnie chwile ciąży.

– No to bajka – ucieszyła się.

– Na razie jest super. Czekam na położną. Nie przeszkadzam wam, jak urodzę to się odezwę.

– Trzymam kciuki, buziaczki – westchnęła Mirella i rozłączyła się.

Agata odłożyła telefon, ale po chwili zadzwoniła Wanda.

– Cześć mamo, jestem na porodówce – odebrała.

– Jak się trzymasz, kochanie? – Wanda była roztrzęsiona.

– Dobrze, wszystko jest w porządku. O nic się nie martw, jest ze mną Piotr. Siedzę i czekam na położną – zreferowała Agata.

– Trzymaj się, córciu, trzymam za ciebie kciuki – westchnęła.

– Dzięki, mamo, jak urodzę to się odezwę – powiedziała Agata i rozłączyła się.

– Jak się czujesz? – zapytał znów Piotr.

– Dobrze, tylko wkurza mnie to siedzenie – westchnęła. – Gdzie ona jest?

– Na pewno zaraz przyjedzie. – Piotr znów przy niej kucnął i przytulił się do brzuszka.

– Czuję się jak w poczekalni na dworcu – stwierdziła Agata. Z porodówki za ścianą dobiegały krzyki rodzących kobiet. – Nie dam się tak sponiewierać – stwierdziła. – Czemu te dziewczyny nie wzięły sobie znieczulenia? – Wzruszyła ramionami.

Piotr nie odzywał się. Martwił się o nią, żeby już w czasie porodu nie zaczęło ją bardzo boleć. Nie mógłby jej wtedy pomóc. Kilka minut później na porodówkę wpadła pani Hania.

– Witam państwa, jak się pani czuje, pani Agatko?

– Dobrze. – Agata wzruszyła ramionami.

– No to dobrze. Proszę chwilkę jeszcze poczekać, zobaczę czy jest wolne łóżko i rodzimy. – Uśmiechnęła się szeroko i weszła na salę.

– OK, ale najpierw poproszę zastrzyk – powiedziała Agata bardziej do Piotra niż do położnej.

Po chwili wyszła pani Hania i zaprowadziła Agatę na łóżko.

– Najpierw panią zbadam – oświadczyła i zniknęła między jej nogami. – Świetnie, rozwarcie osiem centymetrów, za godzinę będzie po sprawie – ucieszyła się.

– Chwileczkę, poproszę zastrzyk znieczulający – powiedziała Agata.

– Ależ, kotuniu, zastrzyk tylko opóźni poród i w niczym nam nie pomoże. Mamy już za duże rozwarcie na zastrzyk – stwierdziła.

Agata przeraziła się.

– Nie będzie zastrzyku, nie będzie porodu – oświadczyła.

Pani Hania nie wzięła tego poważnie, pobiegła po aparat do KTG. Po chwili wróciła i opasała nim Agatę. Piotr robił zdjęcia i pomimo całego stresu, całkiem dobrze się bawił. Wiedział, że Agata nie da sobie w kaszę dmuchać, a był też tam po to, żeby jej pomóc.

– Nudzi mi się – westchnęła Agata, leżąc dłuższy czas pod aparatem. Za zasłonką obok dziewczyna wrzeszczała z bólu. Na Agacie nie robiło to żadnego wrażenia, wiedziała, że ona nie będzie rodzić w ten sposób. – Piotruś jestem głodna.

– Skoczę do baru i zobaczę, co mają – zaoferował się. – Co sobie życzysz: schabowy, frytki, kurczak, ruskie pierogi? – pytał ze śmiechem.

– Możesz mi przynieść coś słodkiego... może być marcepan albo jakiś inny batonik – odpowiedziała.

Piotr wyszedł i po kilku minutach wrócił z marcepanem i gazetą.

– Tu masz do pojedzenia, a tu do poczytania – powiedział, wziął aparat i znów zaczął robić zdjęcia. – Przepraszam cię, kochanie, ale muszę to udokumentować, bo inaczej nikt nie uwierzy, że tak rodziłaś – zaśmiał się.

– Wiem, że robisz te zdjęcia dla Mirelli i Maćka, żeby przestali się stresować – odpowiedziała.

Wróciła pani Hania, zdjęła z Agaty pasy i powiedziała, że czas urodzić. Niestety, okazało się to nie takie proste jak sądziła na początku. Agata

wcale nie miała zamiaru się wysilać, a że nie miała skurczów partych, więc nie było szans na urodzenie dziecka. Pani Hania wezwała lekarza i okazało się, że dziecko źle wstawiło główkę i trzeba poćwiczyć, żeby się przekreśliło. Agata dostała piłkę i miała na niej siedzieć i się bujać. To było beznadziejne i żenujące. i Agata od razu straciła humor. Po pół godzinie bujania się dostała prawie choroby morskiej i zezwolenie na wejście na łóżko. Okazało się, że nic się nie zmieniło. Pomimo pełnego rozwarcia, dziecko ani myślało wychodzić.

– Mówiłam, że tak będzie. – Agata uśmiechnęła się triumfalnie.

Piotr się nie odzywał, wiedział, że z niej jest mała czarownica. Pani Hania jednak wzięła sobie za cel, że Agata urodzi naturalnie. Podała jej dożylnie oksytocynę i w jednej chwili przestało być miło. Agata dostała skurczów partych i czuła, że rozrywa ją od środka. Po kilku minutach miała serdecznie dosyć.

– Kurwa, nie wytrzymam – powiedziała do Piotra.

Było tak, jak się spodziewał, nie mógł jej pomóc.

– Zawołaj tę babę, bo się zabiję – powiedziała Agata.

Po chwili przyszła pani Hania.

– Powiedziałam, że nie urodzę bez znieczulenia i kurwa nie urodzę! Zróbcie mi cholerną cesarkę – wysyczała.

– Wiem, pani Agatko, ale musiałam podać pani kroplówkę. Proszę jeszcze chwilę wytrzymać. Lekarz jest powiadomiony, zaraz przyjdzie i będzie pani miała cesarkę – odpowiedziała łagodnie.

Piotr był wściekły. Po co w ogóle kazała jej cierpieć, skoro i tak wiedziała, że naturalnego porodu nie będzie. To było chore i w ogóle beznadziejne. Wspierał Agatę, chociaż właściwie nic nie mógł zrobić.

Pięć minut później zabrali ją na salę operacyjną. Piotr musiał zostać przed drzwiami.

– To nie potrwa długo, proszę się nie niepokoić – uspokajała go pani Hania.

Agata natychmiast dostała zastrzyk znieczulający i ogarnął ją błogi spokój. Nie czuła nic od pasa w dół, ale co za różnica, najważniejsze, że nie bolało. Po chwili lekarz wykonał cesarskie cięcie i pielęgniarka pokazała jej małego, brudnego, wrzeszczącego golaska... a zaraz potem

zabrała go na zewnątrz. Agata była spokojna, wiedziała, że za drzwiami czeka Piotr. Wydawało jej się, że wszystko trwało zaledwie kilka sekund. Po chwili wywieźli ją z sali operacyjnej, a przed drzwiami czekał Piotr.

– Gdzie maluszek? – zapytała.

– Myją go i ubierają. – Uśmiechnął się. – Jak się czujesz, kochanie?

– Dobrze. – Też się uśmiechnęła. Już było po wszystkim. Była matką, miała synka. Zawieźli ją na salę i po chwili przyszedł Piotr, a za nim pielęgniarka z dzieciątkiem w łóżeczku na kółkach. Maluszek spał. Piotr przestawił łóżeczko tak, żeby Agata mogła widzieć dziecko. Usiadł przy niej i wziął ją za rękę.

– Dzielnie się spisałaś – powiedział i pocałował ją w rękę. – Mamy ślicznego synka, dostał dziesięć punktów.

– A wiesz ile waży i ile ma wzrostu? Kupiłam ubranka na sześćdziesiąt dwa centymetry – zapytała niepewnie.

– Spokojnie, zmieści się – zaśmiał się Piotr. – Mierzy 58 a waży 4310.

– To całe szczęście – odetchnęła z ulgą Agata. – A w co go ubrały, bo nie widzę? – zapytała. Musiała po zastrzyku leżeć jak kłoda i nie mogła podnosić głowy.

– Założyły mu kolorowy kaftanik i twoją ulubioną zieloną czapkę.

– Super. – Uśmiechnęła się. – Zrób zdjęcie moim telefonem, to powysyłam wszystkim. Generalnie, poród bardzo mi się podobał, tylko ta kroplówka była do bani, ale przynajmniej wiem, co to znaczy mieć bóle porodowe i już się nie dziwię, że te dziewczyny wrzeszczą.

– Zamówiłem ci na noc pielęgniarkę, zajmie się tobą i maluszkiem – powiedział, głaszcząc ją po włosach.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się. – A ty już idziesz?

– Nie, no coś ty. Mogę zostać całą noc, ale mimo to pielęgniarka też jest potrzebna – odpowiedział.

– No to co, chyba najwyższy czas wybrać imię – powiedziała z uśmiechem Agata. – Muszę rozesłać masę MMS-ów i muszę do tego mieć imię naszego syneczka.

– Wiesz, tak się zastanawiałem, że może dalibyśmy mu imię na cześć pierwszego człowieka? – zaproponował Piotr.

– Adam? Tak prozaicznie? – skrzywiła się Agata. – Mogę się zgodzić, ale na drugie. Pierwsze musi mieć takie niespotykane, zresztą, co ja ci będę mówić, przecież twoje dzieci mają niespotykane imiona. To teraz chcesz z „Małego Księcia” zrobić jakiegoś tuzinkowego chłopczyka. Musi mieć imię, które go wyróżni, na przykład Olivier, Sergiusz, Joachim...

– Proszę cię, kochanie, chcesz, żeby się wyróżniał, czy żeby go wytykali palcami? – zapytał Piotr ze śmiechem.

– No dobrze, to może... – Agata zastanowiła się chwilę. –... to może Remigiusz? Co o tym sądzisz? – Uśmiechnęła się. Wiedziała, że to strzał w dychę.

– Remik? Świetny pomysł po mamusi-szulerce – zaśmiał się Piotr.

Agata zmrużyła oczy, wiedziała, że mu się spodobało.

– Witaj na świecie, Remigiuszu Adamie – powiedziała.

– Niech ci będzie. – Piotr pochylił się i pocałował ją w usta.

Agata pogłaskała go po policzku.

– Piotruś, czy myślisz, że teraz wreszcie wszystko będzie normalnie i będziemy mieli wreszcie spokój? – zapytała z nadzieją w głosie.

Piotr roześmiał się i pocałował ją w dłoń.

– Teraz kochanie, przez najbliższe dwadzieścia lat, nie zaznasz spokoju. I już nigdy nie będzie normalnie.

– No i dobrze. – Agata zmarszczyła nosek. – Normalność jest nudna. Pokażemy światu, na co nas stać, prawda Remigiuszu. – Pogłaskała maleństwo po rączce.

Piotr wziął maluszka i położył obok Agaty. Przytuliła go jedną ręką.

– Kocham cię i jestem bardzo szczęśliwy – powiedział Piotr, biorąc ją za rękę.

– Ja też jestem bardzo szczęśliwa. – Agata uśmiechnęła się. – Zawsze już będziemy razem.

KONIEC

o książce *Spełniona miłość*

Elwira wciąż nie pogodziła się z odejściem męża. Tymczasem okazuje się, że Agata i Piotr spodziewają się dziecka. Reakcja rodziny może wywołać przykre rozczarowanie. Czyżby do tej pory nie zaakceptowali wyboru dziewczyny? Mirella i Maciek przygotowują się do ślubu, ale żadne z nich nie tryska spodziewanym entuzjazmem. Może ich uczucie wygasło i warto zastanowić się, czy jest sens dalej trwać w związku? Przed wszystkimi bohaterami trudne wyzwania i jeszcze trudniejsze decyzje do podjęcia. Czy miłość wreszcie zatriumfuje?

„Spełniona miłość” to ostatnia część tryptyku miłosnego. By poznać wcześniejsze losy bohaterów, sięgnij po „Wyśnioną miłość” oraz „Zakazaną miłość”.